

Z Y W O T

S. F R A N C I S Z K A
S A L E Z Y V S Z A

Biskupa y Książęcia Gene-
weńskiego.

FVNDATORA y PATRYARCHY
Panień Zakonnych Nawiedzenia Naświe-
tszej P. MARYEK.

Z Francuskiego języka na Polski przetłóżył,

PRZEZ

J. M. P. FRANCISZKA IANICKIEGO

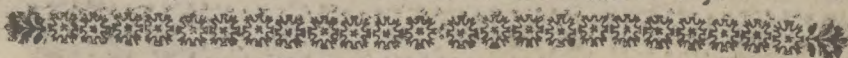
Miecznika Lwowskiego.

y świeżo do druku podany,

Przez też Zakonnice Nawiedzenia Naśw. PANNY,

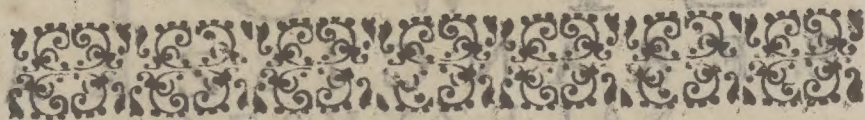
Konwenty Warszawskiego, pierwszego Kłostoru
Exem Camaldul. w Polsce. ppe Warszawiam

Za pozwoleniem Zwierzchności Duchowney.



W W A R S Z A W I E,

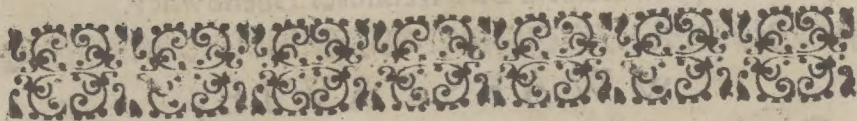
Drukował Károl Ferdynand Schreiber,
Roku Pańskiego 1683.



APPROBACYA.

ZYwot S. FRANCISZKA SALEZYVSZA Biskupa y Xiażecia Genewskiego, ponieważ od X. Chryzostoma Gołembio-wskiego Pisma ś. Doktorá, y Laurentego Czepáńskiego Professorá ś. Theologiey Augustynianow, jest przeyzrzany, y nie Wierze ś. y dobrym obyczajom nie ma przeciwnego, lecz y owszem pożyteczny jest ná zbudowanie Wiernych, aby do Druku wyszedł pozwalamy. W Gorze 1. 9bris, Roku 1682.

Stefan Wierzbowski
Biskup Poznański.



Biem. C. V. 8

JAŚNIE OŚWIECONEMU XIAŻĘCIW,
legomości Xiędzu
MICHAŁOWI
na Kryłowie y Rádźiciowicach
RADZIEIOWSKIEMU,
Biskupowi Wárminskiemu y Sám-
bieńskiemu.

Nászemu Wielce Mściemu Pánu
y Dobrodźciowi

*Jaśnie oświecone Xiaże Náš Wielce Mści
Panie y Dobrodźciu.*



*Heac być niewyrodnemi Corkámi Oycá, Pátryarchy
y Fundatora nášego S. FRANCISZKA SALEZYVSZA, Biskupa,
y Xiażęcia Geneueńskiego, czynityśmy uśilne stáranie; iáko-
byśmy żywot tego imiatobliwego Biskupa, z Fráncuskiego ná
Polski ięzyk przetożony mieć mogły, czego dośłapiwszy z ochoty, y známieni-
tey, aplikácyey, wielce pobożnego Káwalera, I. M. Pána láńickiego,
Miecznika Lwowkiego, który z obśermánczey swoiey ku temu świętemu
nie tylko w tey okázney prácomá dla nas, ále y w inszych księgách, inż od da-
wniejszego czásu dobru pospolitemu służących, wrodzoney pobożności swoiey
wyráził domócy. Záchodziła nas druga delibéracya, pod czyimby imieniem,
y protekcya, miał być odkryty iwiátu, ten wielki Skarb y depózt Cnot y iwiá-
tobliwych czynow iedynego Oycá nášego, á rzuciwszy myśla ná wśtkie stro-
ny, przy tej wiadomości, że W. X. Mić y podczas okropney zimy Apostolskie
funkcye,*

DEDYKACYA

funkcy, na wszystkich Kościołach Diocelley swojej pożytecznie odprawiać raczy, y nie tylko swoich Kaptłanów obczaić reformuiac, ale też inney wiary Doktorow, y Ministrów do Chrystusowej owozarni, przykładem y łagodnością swoją przymocząc, odnawiając gorliwych Antecessorów podjęte dla Kościoła świętego pieczętowanie; zdało się nam za rzecz najwyższej szac y iednej powinności, nieprzymiuiąc dyspensy, tę Książkę pokazać światu pod prześwie-
tłym W. X. Mści imieniem, ofiarując wielkiemu Biskupowi Biskupa świętego Xiążciu Xiążcia, Apostolskie odprawuiącemu funkcye Apostoła tego, który pod słoty święcy Heretykom, y obłąkanych od Wiary świętej dusz przymiotł do postuśnienia Kościoła Katolickiego, na koniec tegoż Namias za wizerunk-
ćichości y skromności Prześwieconemu Junoszy, którego łaskawość y dobroć cza-
ła Polskę zdoła, y napelnia. Przyimijże W. X. Mści ten porbitniejszy nasyj uni-
żoności trybat, a oraz niegodnych modlitw codzienne suppliki, które bez-
prześlannie mylewamy, prosząc Zbawiciela świata; aby za przyczyną Funda-
torá naszego, co raz nomena pobożności successami, w dobrym y ządzie Kościo-
ła Bożego, posilał W. X. Mści zámody, a oraz aby w dziedziniey proto-
kcey, ku naszemu nieustannemu Zgromadzeniu, które że przyświocy w te kráie
introdukcey, pierwsza stracya nie gdzie indziej, tylko w Domu W. X. Mści
odprawiło; y szęśliwie, iako niegdy Arká Noego wodami zanieśiono; na Gorách
Armenyjskich, tak toż nasze niegodnych Násimiejszy Marki Gorek grono przye-
iżnami Bałtyckiego morza wiatrami, na brzegu Polskim wysadzono, y
przecacney Naisłniejszych Monarchom reszdenney pokazane; w pokoiách na-
przed Ojczysszego W. X. Mści Pálacu odpoczęło; nieminnym słac respektom,
tylko aby cokolwiek chwalebnych pobożności dzieł, ku pomnożeniu chwały Bo-
żej zład mynikać bądzie, wshyko się do na sławę prześwieconego imienia W.
X. Mści obracało, dla tegoż y teraz poufałe sobie dalsze obietuiemy łaski;
y dobroczynności, pod influencya tak wielkiej doznanych fauorów W. X.
Mści, któremu z namy się do tych obligacy, że do zgonnie iestemy

W. X. M. Patroná y Dobrodzieia naszego

Niegodne Bogomódlce

ynaynizsze slugi

**Zakonnice Náviedzenia Nasw. PANNY
Niech bsdzie Bog pochwaloni.**

ROZDZIAŁ I.

TA máléńka Kongregácia mowi Świśty FRANCISZEK Sále-
zyusz jeśt, iáko niciáka Fontánná poświęcona, z ktorey
wiele duśz bédá czerpáć wodę zbáwiczná, żywotá zewne-
trznego y powierzechownego, Bogu poświęconego, ktory
to żywot wízytek ieśt Duchowny; iego spráwy y rezygnácy, nie
sá nic inšzego, tylko Modlitwy y Medytácie, wízytkie iego go-
dżiny Bogu sá oddáne, náwet odpoczynek nocny y rekreácie:
Teć to sá owoce miłóści, Chwałá ktora Bog má z wyprowadze-
nia ták wielu Pánien z Egiptu, świátá; zgromádzonych dla po-
mnożenia wiékszego, iego świśtey miłóści: Tá tedy codziennie
rośnie, y stáie się jedná summa niekończonych Bogaćw Ducho-
wnych, y Skárbámi nieoszacowanych Lásk iego Boskich.

Teć to sá oblátý y cáłopalenia żywe y náydroższe, Ofiáry,
wstáwicznego cáłopalenia, ktore się ofiáruiá Bogu ná Ołtarzu
Kálwárycy, áby służyły bez przesťanku Bogu Chryśtusowi Pánu
Vkrzyżowanemu ich jedynemu Oblubieńcowi, máiac wcześni-
ctwo Krzyżá iego, y stáiac się tym sposóben Męczenniczkámi ie-
go miłóści, Krzyżuiác się co moment przez wyrzekánie wstáwi-
czne wízytkich ich poruszenia zewnetrznych, oprocz tych, ktore-
by ich mogły wieść do iego miłóści. Nie máią záżywáć iszyká
swego, tylko dla oddania mu Chwały, áni myśli swych, tylko dla
adorácýcy y zdumienia się iego niepojętey Wielkości, tákże y rak
swych włásnych, tylko dla zbieránie v nog Vkrzyżowanego, má-
leńkich cnót pokory, cichóści, y prostoty; ktore tám rośná, skro-
pione bédác krwią ich wlubionego Oblubieńcá przybitego w ter-
cách ich iáko ná Krzyżu. Duch w nich práwie nie żyie, tylko dla
rozumienia y przeniknienia iák náygłębicy tey Boskiey náuki,
wyrzec się sámeý siebie, nieść Krzyż swoy y iść zá Zbáwiecielem
Vkrzyżowanym w opuszczeniu, w odięciu wśzelákich počiech, w
ponoszeniu złorzeczenia, szkalowania, y wśzelkicy przykrości y
ciężkości. Iáko tákże dla nábycia tych świętych y nápiśknicy-
szych cnót gotowości ná wśytko, spokoyności, y jednośtáyności
Duchá, posłuszeńśtwá, vbołtwá, y miłóści ku bliźniemu, ktore
się zámykáia w tey iego przedziwney náuce, y one się náýduia
ná Gorze Kálwárycy.

Rozpamiętywać we dnie y w nocy Księgę przeznaczonych w których iest napisano na początku będą wykonywał woła twoje Boże moy, a Mandata twoje będą w pośród serca mego. A z miłości ochotnie biorą, iedzą y połykają tę Przenaydroższą Księgę, napełniając nią Żoładek twoy, y tuczając się sercá swoje, przed oczyma swemi mając zawżde te Tajemnice skryte, które się w niej zamykają, aby wstawnie one rozpamiętywali, a zaś te nauki nożąc na ramię swoich przez ich wykonanie, zaczął wszystkie ich wnętrzości błogosławić y chwalić bez przestanku Majestat iego Boski. O przedziwna Księga! w prawdzie napełniała ich gorzkością we wnątrz, albowiem prowadziła ich do wmartwienia dostojnego miłości samych siebie, ale stała się słodką nad miod wstom ich, gdyż to iest wciecha nieporównana wmartwiać miłość własną, aby żyła y pánowała miłość tego, który zmarł dla ich miłości. A tak gorzkość ich obrociła się na tę Gorze Kalkwarney w słodkość pokoju obfitującego, napełniając ich wszelkim dobrem, y wieczną Chwałą wmacniając je, y zamykając w ranach ich Oblubienicą Niebieskiego, gdzie znajduje nieiako przepaść Łask iego Boskich, które ich potwierdza w odważnym ich przedsięwzięciu, aby tym ochotnie szły za swym Królem Wkrzyczowanym, który ich bez przestanku pobudza do tak naysłodszyzgo zjednoczenia z sobą, dając im, szczęśliwą tę expedyę, że lepsza iedną godziną w tym świętym oddaleniu się od światá, aniżeli tysiąc tysięcy dni w Pałacach Królewskich. Toć iest miejsce gdzie Bog pociąga serca ich do siebie.

Ah ponieważ Zbawiciel nasz tak wiele dla nas uczynił, czegoż też y my dla niego niemamy uczynić, jeżeli żywot swoy poświęcił dla zbawienia naszego, czemuż też y my niemamy odważyć naszego wzajemnie dla usługi Chwały y miłości iego.

*Sentencye y Nauki Świętego FRANCISZKA
służące do tej Materney.*

Serce które prawdziwie poważa y miłuje Chrystusa Pána Wkrzyczowanego, miłuje oraz iego zelżywości, boleści, nawet y śmierć iego, y kiedy mu się trafi najmnieysza cząstka ich wieczności skacze od radości, y przyjmuje one z wielką miłością.

Zakonnic Pánien Náviedzenia.

3

Mowić życie Iazusa ná Gorze Tabor, Swisty Piotr miał dosyć ná to serce odważne; Ale mowić to ná Gorze Kálwárycy przynależáło to miłosney wierności Náyswístzey Pánny, y icy náy-milšzych Synow y Corek.

Prawdźiwymy miłosník Krzyża, y Meki Zbáwiciela swego nie chce inšzego wesela, tylko to które jest wšczepione ná Gorze Kálwárycy z I E Z U S E M C H R Y S T U S E M.

Choć iá Swisty Piotr wolał bárdžiey Tabor niżeli Kálwárya, iednákžie Krew która była wylana ná tey Gorze, jest dáleko pożyteczniejszy y požadáńšzy niż światłość ná drugiey.

O iáko Kámienie które zdádza się twarde ná Gorze Kálwárycy są nicolšzácowane! poniewáż wšzystkie Páláce Ieruzálem Niebieskiego, tak świetne, tak piękne, y tak przedziwne są wystáwione z tych naydrožszych Kámieni.

Gdyby Zazdrość mogła pánować w Królestwie Niebieskim Aniolowiczy zazdrościli, że Bog cierpiał dla Człowieká, y że Człowiek może cierpieć dla Boga.

Ieželi chcemy áby náš żywot był skryty z I E Z U S E M Chrystusem w Bogu, potrzeba cále vmrzeć sámemu sobie áby nie żyć sobie wiecey ále temu, który nam dał żywot przez śmierć swoię.

CHRYSTUS Pan ná Krzyżu ofiarował serce swoie y miłość swá dla nášzey miłości. A czemuž też y my nie mamy serca nášzego ochotnie wydać ná całopaloná ofiarę ná tymž Ołtarzu dla miłości tego który nas tak vmiłowal.

Obywátele Gory Kálwárycy, máia zá Rotmána Iazusa Vkrzyžowanego, zá mášt Krzyž iego, zá žagiel okrétu, wiátry nátnienia Boskiego, zá kotwicę, vřnosť mocná w Bogu, ktorá ich šťastliwie doprowádzi do portu šťastliwcy wieczności.

ROZDZIAŁ II.

FRANCISZEK S. dáie Corkom swoim zá Cnotę Pokore
CHRYSTVSA Pána.

T En nieporównány Zakonodawcá niechćiał áby Corki iego widziały co inšzego, procz Iazusa Vkrzyžowanego, który im w pořzodku tey przedziwney Kšiegi pokazał ten swoy Boski

Duch Wewnętrzny

Charákter. *Wzrócie się odemnie, żem jest pokornego serca.* „Tá to pokorá
 „naymilsze Gorki (mawiał więc tenże Ojciec Świąty) jest zebra-
 „nie Zakonnego fundámentem budynku Duchownego, y znak
 „pewny Synow Paná Chrystulowych, dla czego macie mieć pil-
 „ną y vřtawieczną Attencyá, czynić wszystkie wáśze Akcyé w
 „Duchu głębokiey, prawdziwey, y szczeréy pokory. Tá cnota
 „gdy będzie wiernie zachowana, ma was prowadzić do ćwicze-
 „nia się w takiey pokorze świata pospolicie nieznáioméy, y do tá-
 „kiego wyniszczenia sámych siebie, żebyście się w oczách śwých
 „niczym bydz rozumiały iáko też y vřwiárá. Ponieważ ten jest
 „własny Duch wáśz vchodząc przed wszelką godnością, y powa-
 „gą ludzką, á szukać we wřzytkim poniżenia, y wzgárdy, ná
 „ktorey cnoćie ieżeliby wam zchodźć miało, vtráćićie zápcwne
 „Skarb wáśz, y nie byłabyście iuż więcej Gorkami Náwiedzenia
 „Nayświśtszey Panny. Wiedźcież iż wáśzá Kongregácia nie
 „rozřerzy gáłęzi śwých, áni wyda owocow swoich, tylko iáko
 „głęboko zápuści się w miłość vpokorzenia, y pogárdy.

Chodźcież śmieće potych dolinách, zbieráiąc v nog Vkrzy-
 żowanego, te przedziwnego zápáchu Kwiateczki, miłość do v-
 pokorzenia, poniewáž sam Pan Bog tak ie považáł, iż zániechał
 ná nieiáki czas spráwowania y rzádu Kroleřtwá śwego, wyniszczá-
 iąc sámeo siebie áż do fromotnéy śmierci Krzyżowéy, żeby nas
 náuczył zachowywáć náuki Duchá Apostolskiego, á was záś Du-
 chá wáśzego Institutu, ktory tego wyciąga, ze ieżelibyście mo-
 gły z pożytkiem ná Chwałę iego pracováć około vczynkow iá-
 kich pobożnych, náwet reformováć iákie Kongregácie Sług
 Bożych, á żebyście nigdy nie przyszły do vřtánowienia was lá-
 mych, nie byłabyście przez to mniey przyjemni Máieřtatowi
 iego Boskiemu, y zachowałybyście w ten řpolob pokorę w nay-
 wyższym stopniu doskonałości, á Bog widząc w sercu wáśzym tę
 miłą skłonnosć do poniżenia, nie wátpćie, áby was niemáł lá-
 mych postanowić, y wywyższyc iáko naywyżey w tak wybornym
 řpósobie życia, do ktorego was powolał, tylko dáćie się w óslep
 prowadzić temu miłosřnemu Przewodnikowi, nie wvážáiąc do
 kąd idźćie. Idźćie tedy Naymilsze Gorki zá wáśzem Krole-
 m, wáśzym Oblubińcem Vkrzyżowanym, bo coż jest inřzego iřs z á-
 nim,

ním, tylko się vniżać, vpokarzać, y gárdzić sámemi sobą aż do śmierci. Iednak tá pokorá, to poniżenie y wzgárdá sámey siebie, ma byđż wykonána, mile, spokoynie, y státecnie, wzbudzając y ánimuiąc bez przetánku wáśzę pokorę do mężności y vfności w Bogu, która wam niedopusći nic czynić, dla chwały y oczu ludzkich. Iáko też poniechąć czego, dla bojáźni vtrácenia Ełty. my wáśzey. Ná koniec niech sámá iego dobroć Boska, dysponuie wáśzym żywotem, wáżą Ełtymácya, y wáśzym honorem, we dług vpodobánia swego; ponieważ wśytko iest iego, á ieżeli wáśze poniżenie ieszcze służy ku wíekśzey Chwále iego, nie macieź byđż tym bárdźicy chwálebnieyszemi, im będziecie bárdźicy wzgárdzeńszemi,

Sentencye y Náuki słuŻące do teyŻe Máteryey.

POkora odważna nášzego Naywyzłzego Hetmáná Iazusa Páná Przenayświétszey Matki iego, y Naywálecznieyszich Zołnierzow, z pod iego Chorągwie, zwyciężyłá nayokrutnieyszich Tyránow, y podbiłá naywyzłzych Monárchow, y poddálá wśytkek świát pod posłuszeństwo Krzyżá.

Chrześcíanie nazywają pychę y próżność, niedbálstwem y zelżywością, przeciwnym sposólbem mniemáią, że wzgárdá, pokorá y miłość Konfuzycy, iest prawdziwą godnością y męstwem.

Pychá to iest co nas turbuie, á miłość zaś włáśná wzbudza w nas niecierpliwość, widząc się byđż mizernemi y podłemi, álbó- wiem spokoyność y pokorá, nigdy nie są iedná bez drugiey.

Pokorá wiedzie nas do znożenia sámych siebie. vpokarzając nas głęboko przed Bogiem bez smáku y vtráty serca

Pokorá czyni tercé náłże słodkie, rák przeciwnko doskonálým, iáko y niedokonálým.

Ktokolwiek ma pokorę, vznawa, że ieżeliby Bog nie był iego Tarczą y Zbroją: byłby nátychmiáś przerażony rozmaito- ścią grzechow.

Miłość, wzgrády iest to początek pokoiu y wesela.

Ieżeli cię Bog nie obdarza łáskami y poćiechám duchownemi, kochay się w tey dyspozycyey, álbó- wiem chętliwie Bog pa- trzy ná to co iest wzgárdzonego, y kocha się w niskości, która mu iest záwśze przyjemna.

Naylepszé

Naylepsze vpokorzenia są, ktorychesmy sobie same nie obrały, y które nam są mnię przyjemniejszye. Prawdziwa pokora vćicka przed wrzędami, ale też się nie siłaie vporczywa w odma-wianiu ich nie zaştanawiając się na swey niegodności, albowiem gdzie widzi rozkazanie iest kontentą poddać się Bogu, przyjmując wszystko co im przełożeni nąznacza. Iest to naywyższy stopień pokory, zostawać w pokoju między wzgárdami, opuścić niem y zaciemieniu y inżemi nieudolnościami, miłując ie y przyjmując dobrym sercem.

R O Z D Z I A Ł III.

O Miłości Bliźniego.

TO iest moje przykazanie abyście się miłowali wzajemnie, iako kom ja was vmiłował. Moie naymilsze Corki, są to święte słowa tego ktoregoście sobie obrały za naydoskonalszy przykład, to iest Zbawiciela świata, przez ktore was wzywa do wykonania y nabycia doskonałej miłości Bliźniego, vważając go iako naywyższe y nayprzedniejszy dzieło rąk Boskich, y obraz żywy iego dobroci y wlezechmocności. Ta tedy ktora go vprzedzi w łaskawości y vřludze, będzie w.erna, Násłádownicą Iazusa Páná.

Naywiększa Ořiára ktora możecie Bogu vczynić, Moie naymilsze Corki tá iest, że nie tylko macie mieć miłość štálą ku Bliźniemu, ale iestce macie mieć ku niemu miłość pieczoną, łodką y vprzeczma, a náwec y ku tym osobom, przeciwno ktorým z náтуры macie iaką nienáwiřć, z miłym áffektem przyjmując štábých, y tych ktore nie máją w łobie nic przyjemnego, y ktorzyć się zdádza być dziwnego y złego humoru, wymawiając ich defektá ileć będzie można w duchu doskonałej miłości.

Pomniąc łobie ná to, że štábi y vřlomni są szkołą prawdziwey miłości, dla tych ktorzy ich w dolegliwořciách rácuia, iedyna miłością y ćierpliwořcią: dla tych ktorzy czuia ich prace y vtrápienia. Iedni z tych zostáją pod Krzyżem z Przenayświętszą Páną, násłádując przedziwne icy politowánie, a drudzy zaś są ná Krzyżu z Chryřtusem Páně násłádując go w boleřciách iego.

Tá miłość

Tá miłość ma was prowadzić do takiey miłości abyście miłowały Bliźniego wászego iáko sámych siebie, á nie dla miłości cielesney przyrodzoney, álbo dla iákiego interesu, gdyż miłość wászá ma byđz czyšta y nienárużona. Albowiem kiedyby áfekt wász miał się zátápiáć w zmysłách cielesných, ná ten czas nie byłaby áni czyšta áni dobrá, ále kiedy będzie fundowána w sá-
mym Bogu stanie się nieotzácowaney ceny. Przetoż potrzeba
jej dozwoić aby iák nayszerzey, ile można rozkrzewiála się w
fercu wászem. Albowiem tym baržiey stánie się zácnieysza gdyż
będzie pochodzić od Bogá, zácnieysza, bo będzie ciągnáć do Bo-
gá, zácnieysza, bo jej związkim będzie Bog, bo będzie wiecznie
trwáć w Bogu.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Miłości w przyimowaniu Pánien.

Bernard święty nie názłwa Bogá. Oycem surowem, Bogiem pomsty, ále Oycem miłosierdzia, tak też náš święty Biskup chciał, żeby Corki iego były prędzey Márkami miłości, niż surowości. Mawiał tedy więc tym Duszom świętym.

Wy ieścieście destynowane moie namilšze Corki ná vřług chwaly Boskiej, y rátunek bliźniego. Żyćiesz tedy pod tym cieniem providencyey Boskiej, iáko wierne słužebnice Iezusa Páná, którzy bárzo miłue prostych ludzi, y tych którzy się máią zá podłe y níkezemne w oczách swoich; Dla tego macie mieć záváże w pámieći tę náukę, nie żyć według respektu y rořtropności ludzicy, ále według wiary Ewáγγελey świętey. Tá święta Ewáγγελia vczy was że nie macie vvažáć słabości komplekcyey, áni chorob cielesných, ále macie przypuszcáć do Zakonu Bánkietu świętego ołoby słabe y vřlomne ná cieie, podłego vrodzenia y wychowánia, y ktore są wzgárdzone v swiátá, á przez záchowanie tey náuki Ewangelicy świętey, zwyciężyć zle dobrym, á te ich vřlomności pokryćcie łwoią łágodnością. Bo ktoby nie chciał przyimováć do łwoicy Congregácyey tylko Ołoby doskonałe, nie wypełniłyby się przykazánia Bliźniego, y niedostąpiłybyście
końcá

końca Instytutu swego, który terminem wyraźnym opisać, że Kongregacya jest postanowiona, aby te dusze, które pragną żyć całe Bogu, nie miały żadnej przeszkody dla słabości ciała komplektycy lichy y podeszłych lat.

Czyńcie się Bogiem w Ołobách niefortunnych y mizernych. (mowi Grzegorz święty Nazyánzeński) naśladować miłosierdzie Boskie. Człowiek nie ma nic więcej w sobie Boskiego, tylko czynić dobrze bliżniemu swemu. Otwarzajcież tedy wnętrzości do politowania y miłości wszystkim, którzy będą potrzebowali ratunku waszego.

O iako ci dwa wielcy SS. Biskupi Nazyánzeński y Genewski zgadzali się w swych naukach, iako też y w Cnotách świętych.

Tac to miłość sprawowała, że ten Ociec święty mawiał więc Zakonnikom Nawiedzenia Najświętszey Panny, że gdyby w ich zgromadzeniu mieylą tylko dla jedney Panny ná dokończenie zamierzoney liczby, a trąfiłoby się pod czas ten, żeby się ich dwie w praszało, jednaby z nich była mocna y zdrowa, a druga słaba y chora, trzebáby przedcy przyiać tę, ktoraby była chora y słaba, ponieważ Osoby natury mocney y zdrowia dobrego przedcy naydą mieysce w innych Zakonách ostrzeższych.

A luboby też była ślepa y kulawa, byle miała rozum dobry y sposobny do życia w głębokicy pokorze, posłuszeństwie, prostocie, łaskowości y rezygnacyey woli własney, albowiem trzebáby się wielce obawiać, abyśmy się w tym nie wdawały za zdaniem y rozładkiem natury naszej w rozcznaniu łask y darów Boskich, zapominając w tym samym siebie, a tym sposobem zwyciężając w tym samym siebie respekty ludzkie pokładając w tym wzgardę y doskonałą miłość Bliźniego. Jeżeli roztropność wężowa nie będzie porażona w prostocie gołębicy Duchá świętego, stłanie się iadowita, chociażby Panna taká natury była tak zły jakoby ia sobie mógł kto imáginować, jeżeli jednak się sprawuje y życie według łaski Bożey, a nie według natury swcy iest godna przyięcia z miłością y respektem iako przybytek Duchá świętego, a chociażby była wilczy natury, piescić się z nią mile, ponieważ przez łaskę stała się iagniatkiem.

Kiedy Panny są łaskawe, powolne, niewinne y czyste, lubo-
by nie

Zakennic Pánien Náviedzenia.

9

by nie były wielkich rozumow, máia iednak byđz przyięte, nákim
že Duch Święty spoczywáć będzie, ieżeli nie ná vbogich, niewin-
nych, y ktorzy miluá go, y boia się słow iego? Niewádzi, choć
do czálu zostawáć będą między Siostrámi ztowárzyszonemi, po-
ki się nie stána iposobnemi do Choru, ieżeli do tego máia Talen-
tá przyzwoite, álbowiem nie trzebá przyimowáć bogátych dla
tego že są bogátemi, ále že są Kondycye sposobne do vslugi Za-
konney, á ieżeliby iey nie miały, będąc słábe, stáre, álbó skłon-
ne do chorob, trzebá ie przyiać do rzędu Siostr ztowárzyszonych,
poniewáz dla tych to Siostr, z tego rzędu Konitytueya iest osobnie
nápisána, ieżeliby były náтуры mocney, mogą ie obroćić do vslu-
gi Klasztorney, dla vlżenia Siostróm domowym.

Ieżeli Pánny máia wielkie prágnienie, y serce odważne ná
wszytko, luboby nie miały wielkiey y odważney resolucyey, nie-
wádzi, gdyż tá gorácość podczas pochodzi z dyspozycyey przy-
rodzoney duchow, tak włásnie iáko też y gotowość ná wszy-
tko, bo Chrystus Pan vmie dobrze szczepić láskę swoię, tak ná ie-
dnych iáko y ná drugich w Ogrodzie Zakonu świętego.

Ná koniec trzebá przekládać te ktoreby były láskawsze, y
pokornieysze, luboby były vbogie ná bogáte. Ktoreby nie mia-
ły tey pokory y láskáwości, nie mówię to, žeby potrzebá odrzu-
cáć Kompleksye, grubiańskie, surowe y nieprzyjemne y ktore
są skłonne wpádać czéstó w defektá, byle tákie dusze były powol-
ne w przyimowániu lekarstw, cierpiąc odważnie y mężnym sér-
cem vmartwienia pokuty, y insze remedia potrzebne ná ich cho-
roby.

Gdyż to zwyczajná iest že zá stárániem y silná práca Ogro-
dniká, czéstokróć ieżepy y drzewá przynoszą owoce miłe ku
smáku Xiążęciá.

Tec to były żądze y prágnienia tego Oycá świętego, ktory
dobrze wiedział co Apostoł powiedział že cnotá stáie się dosko-
nálszą w słábości, wiedział też y ono piękne słoweczko, ktore
święty Grzegorz Názyánzeński powiedział, že duszá strapióna
bólęściámi iest sásiadką Boską, wiedział też y to co ten Stárzec
święty námienił w żywocie Oycow Pustelnikow, mówiąc z ie-
dnym Synem swym duchownym ktory był wpadł w wielką słá-

Bość zdrowia. Jest to nayprzedniejsza Cnota religii oddawać dzieki Panu Bogu, w chorobach swych y słabościach, bo iesłiz jest zelazem, piec vtrapienia y boleści, odeymie z ciebie rdzę, a iesłiz jest złotem, doł y ogień trybulacyi zdeymie wszelką Matoryą złą abyś przez to stała się złotem czystem.

ROZDZIAŁ V.

Jako potrzeba zachowywać Miłość na fundacyach y Miśsyach.

MOie naymilsze Corki mowi ten Ociec święty miłości pełen, Bog was powołał do całkowitey abnegacyey, y doskonałego wyrzeczenia się samych siebie, abyście nie wybieralić mieysc. Nacyi, Prowincyi, wydawały się ochotnie na rozszerzenie y pomnożenie chwały świętey jego w Czystości, w pokorze nie mając inżego interesu, tylko mu się we wlytkim vpodobać. Albowiem nie dołyc natym tylko służyć bliżniemu, ale potrzeba ieszcze wyżej postąpić, wydać się dla niego y z nim na wszelkie potulenieństwo, opuszczając Boga dla Boga odstępując wszelkich poćech y słodkości ktorebyście mogły mieć, y nabyć w Wszech Kłasztorach, aby mu służyć w pracach, fitygach. Ktore odległość mieysca mogłaby wam przynieść.

Bo coż to wadzi duszy prawdziwie Oblubieńcā swego niebieskiego miłuiący, służyć mu tu albo owdzie, tym albo owym sposobē, ktora nie szuka vkontentowania miłego swego, jest kontentā ze wlytkiego tego kogokolwiek kontentuić. Panny światowe łatwo opuścziā prezencyā Rodzicow swych, y swā Oyczynę łącząc się z małżonkami swymi, ktorych nigdy nieznaly, a przynamnię ich humorow; ktorym iednak ponicwoli musiā podlegać, y im się Akkommodować.

A dla czegożby Corki Boskie nie miały mieć ieszcze większey odwagi, iść zakładac nowe vlc roioy pszczołek niebieskich, robiąc miód miłości Boskiej, słodkości przedziwney ku smaku y chwale Oblubieńcā ich

A jako

A iáko Apostołowie byli rozestáni po wszystkim świecie dla rozgłaszania náuki Chrystusa Pána, która przywiódł na świat, áby przez nie dał żywot ludziom, á żywot obfity y doskonały. Tak y wy najmilsze Córki iesteście destynowane iáko nieiáké uczestniczki Ducha Apolskiego, idąc tam y tam na rózne mieysca, á żebyście dały poznanie wielom duszom doskonałości Ewangelicy świętey, która się zamyka w Wálzym Instytucie, luboć w prawdzie nie możecie mieć godności Apostolskiej dla wálzey płci, iednak macie uczestnictwo dostojności ich vřędu, bo lubo nie sřařuiecie Sakramentami, ani rozgrzeszenie daćcie, iednak nie idźciecieś dawać żywota á żywota obfitego tysiacam Pánien które przykładem wálzym oddalaia się od świata, któreby moře byđz vřaćiły niebo, żyjąc w niebezpieczeństwie świata y prozności iego.

Iesli vřnanie Wálzey słabości y niegodności daćcie wam prace, podnoście oczy wáśze do Boga, dodając sobie łercá y większy światłości. Rzućcie na łono niekończoney iego miłości wszystkie wáśze boiaźni y ápprehensye, gdyż on nigdy nie zażywa duř do rzeczy wielkich y trudnych, á żeby im nie miał dodawać káždego dnia vmieistności y ratunku, áby to wykonały ná chwałę iego, choćby y Anioła tedyby im zestał dla ich prowadzenia. Nieboycie się tedy niczego Córki moie, ále idźcie y podejmcie się wszystkiego, odważnie co tylko náleży do služby iego Boskiej, gdyż on będzie po prawcy ręce wálzey, áby řadna trudność was nie poruřzyła, będzie wálza podpora y zatrzymywanie was będzie ręká swoia, żebyście szły drogá iego. Apostołowie byli Rybakámi y bázro nieumieistnemi ludźmi, á Pan Bog ich iednak vřzynił mądremi podług potrzeb które mieli w sprawowaniu vřzędow, które ná nich wlořył. Tak teř będzie was błogosławił, idących, zostájących sřuřących mu y Bliźniemu dla miłości iego, vřpokarzając się w vřznaniu wálzey podłości y nikczemności, á podnořąc się do Boga poczátku istności wálzey. Takim tedy sposobem dodawał łercá y śmiałości, Córkom swym pobořnym, á nie tylko im przez to odcymował boiaźń wszelkich niebezpieczeństw y pokus, ále iestece ich czynił stráźliwemi nieprzyaciółom ich.

Przyjaciel Boski rozprasza poręgi y mocarstwa piekielne, mowi Ambrozy święty, ktożby się nieboiał takiego, którego Bóg miłuje y który ma Boga za dozorce y światką interesów swoich, za protektora spraw swych, y zemściiciela wszelkich rosztekow y niepokoiow, za którego sam Bóg wojuje, aby szcześnieym został zwycięzca.

Sentencye y Nauki tego Świętego o teyże materyy.

Kto nie uważa y nieupatruie Bliźniego swego w sercu Boskim, wdawa się w niebezpieczeństwo nie miłować go szczerze, świątecznie y jednostrawnie. Ale ktożby go nie miłował w tym przeświątłym sercu, y ktożby go tam nieznosił, albo znaydował nieprzyjemnym y wprzykrzonym, gdyż na tym tam miejscu jest wielce miłem y kochanem, także miłośnik iego prawie obumiera z miłości ku niemu.

Prawdziwa miłość nie znayduje nic podlego ani trudnego, dla usługi Bliźniego swego.

Ponieważ w niebie miłować się będziemy miłością. Jezusa Chrystusa, czemuż też też miłość nie ma być związkiem serc walących tu na ziemi.

Gorliwość jest dobra, byle była dobrośliwą, łaskawą y cierpliwą, Chrystus Pan przyszedł na świat, aby go zbawił y w prowadził, gorliwość, pokorna, łaskawa, y miła.

Wizytek Zakon mowi Paweł święty zachowuie się w tym jednym słowie. Będzieś miłował bliźniego iako siebie samego, co do okazy temu Oyeu świętemu, iż się starał w prowadzić Ducha Zakonu Nawiedzenia Panny Maryi do tey doskonałej y stałej enoty miłości bliźniego.

Naykrotszy y naykuteczniejszy znak prawdziwey Cnoty, według zdania Augustyna S. ten jest, mieć porządną miłość ku Bliźniemu, założyła fundamens we mnie porządna miłość, mowi Oblubienica w pieśniach swych. A Chryzostom zaś święty dowodzi, że miłość bliźniego jest nayprzedniejszy początkiem y końcem cnot, jest korzeniem, duchem, tak właśnie iako y fundamentem.

R O Z D Z I A Ł VI.

O opuszczeniu się całowitym ná Prowidencya Boska.

K Toż się przeciwieć może mocy rak Boskich? mowi Mędrzec, wszystkie świat w oczach jego jest, iáko wagi niciákcie, które się podnożą y zniżają: zá naymnicylzym porużeniem ręki tego który je trzyma, y który je może podnieść y zástanowić, tak iáko mu się podoba? álbo też iáko jedna kroplá, która zá naypierwszą gorącością dnia ginie w oká mgwieniu, w przed nim słoneczne promienie rozpędza zorze, co nas náuczą iż mamy gárdzić stworzeniem, nie považając tylko samego Boga, zakładając oraz náleż wřność w Boga który wszystko może, y który miłuje dobro nášze.

Tác jest Czwarťa lekcyá, w której ten święty Pátryarchá chciał żeby się Corki jego wczyli od Iazusa Chrystulá Vkrzyżowanego, opuszczenia doskonałego samych siebie ná wřechmocną prowidencya jego Boská, człowiek jest wřepiony ná święcie ręká Stworzyciela swiego, mawiał ten Święty, iáko drzewo naypięknijsze mądrością sprawowane, skropione Krwią Chrystulá Pána, áby przyniosło owoce godne temu Pánu, ktorému należy, który prágne ábyłmy z woli dobrej nášzey dopuścili rządzić sobá jego Boskiemu w podobaniu, y chce tego żeby w Ogrodzie destynowanym ná chwałę jego rośły, w przed cierzmiá niżej roze, nie mewypuszczając z miłosney ręki swej, tylko co może dłużej bojącá się go czyścić y wypolerować w jego świętę miłosć.

Przymuyćiesz tedy moje naymilsze Corki iednostáynym ferceń, pokuśy, oiechłóści, przeciwięństwa które się trafić mogą w żywócie duchownym, w doskonałym z iednoczenia woli wáśzey z wolą Boská. Tá náuka jest bárdzo wysoka, ále też Bog od ktorego się wczycie jest wielkiey godności. Lubobyście nie

miały tylko onego samego, a zażby wam na tym nie dosyć było?

Niechciecież bydz Cerkami y Slugami adoracyey providencyey Boskiej, y serca miłościwego Zbawiciela swego. A nie-natemżeście to ogniem piecu fundowały wszystkie swoje nadzieje, coż wam tedy wadzi bydz na gorze Tabor albo Kálwaryey, w takiey disposycyey albo inakżey? szczęśliwy ten który nie szuka tylko Boga: bo wiedzic znaydzie to czego szuka, szukając już znayduie.

Kto nie szuka tylko Boga, służy mu wesoło y statecznie we wszystkich rzeczach nieuważając iesli skutki posługi iego będą mu pożyteczne, albo szkodliwe, dosyć ma na tym wiedziec że Zbawiciel miłuię serdeczną y wprzecymie pieczoną miłością, tych którzy się dopuszczają rzadzić iego Boskiej providencyey we wszystkich okazyach, z mocnym przedsięwzięciem trwać w drodze iego Pańskiej. Bo na ten czas weźmie o wszystkim staranie, y sam wszystko prowadzić będzie. Dusza tedy nie ma nic innego do czynienia, tylko spoczywać na piersiach y przenayswiśszych ramięiach iego. Tam ci to wcihaia wszystkie niepokojne niepokoie, wszelkie skwapliwości w szukaniu satisfakcyey y vkontentowani swego, gdzie wszelkie odmiany, y rozmaite przypadki są spokojnie przyiste bez żadney troskliwości, bo kto jest w rękach Boskich y odpoczywa na łonie iego, zdając się całe na iego Boskie vpodobanie, nie ma się niczego obawiać, mówiac śmiecie we wszystkich okazyach one rezygnujące ostatnie słowa Zbawiciela Pana: *Oycze w ręce twoie polecam ducha mego, ciało moje y wszystko com jest.*

Oycze przedwieczny mowi Mędrzec, który rzadził wszystkie rzeczy opatrznoscia twoia. O jak słuzna przyczyne ma wszelkie stworzenie porucić się w ręce twoie Boskie, oddając się całe, aby nimi rzadził przedwieczna Mądrość, y Oycowska dobroć mowi Pan Bog przez Proroka Izaiasz, jeżeli Matka zapomnieć dziecięcia swego, aby się z miłowac nie miała nad Synaczkiem żywota swego? a choćby też ona zapomniiała, jednak ja ciebie nie zapomnie. Bog jest Bogiem każdej duszy, mowi S Bernard dla tego że jest dobrym y miłościernym, a dusza wierna jest Bogu, bo nie jest niewdzięczna dobrodziejstw iego oniey podać łaski, z twoicy

z swoiey Boskiej dobroci, á ona mu oddáie dzišky zá tak godne skutki iego miłosierdzia. Bog cierpi dla moiey wolności oświadcza się duszá wierna, á ja też chce cierpieć dla iego chwały on się dał dla mego zbáwienia, y ja się też dáję cále dla iego vpo-
dobánia, žebym nie podleglá tylko iego woli, on iest moím, bom ja też iego iedyna y vkochána gołębica: on iest moím iedynem, bo nie slucham głosu obcego, ále tylko iego sámeho. Iest to wdzięczna korespondencya między providencyą Boską, y stworzeniem, á vřnosť stworzenia w miłosierdziu tak dobrego y miłego Oycá.

Sentencye y Náuki tego Swietego, o tey Máteryey.

KTo sobie ráczey obrał tyśiac śmierci přadzey, ániželi vřtápić z pod Chorągwie Krzyžá, niema się obawiać żadney ná swię-
cie rzeczy, bo Bog, po błogosłáwi bolescióm y vřřskom iego.

Szczęśliwi bádźciecie iesli przyimiecie miłosnym y synoskim sercem wszystko co Chryřtus Pan wam pošyla z szczerey Oycó-
wskiej miłości dla wářzey doskonałości.

Niemář nagrody bez zwycięřtwá, áni zwycięřtwá bez po-
tyczki, weźmy się y śmiałość obracáiąc prace nářze ná cnoty.

Kiedy serce iest w niebie żadne przypadki ziemskie nie mo-
gá go poturbowáć.

Naywyżřza dobroć ma vřciechę widzieć niekiedy díatki
swoie, w rozrywkách y pracách, áby potym lepicy sobie śmá-
kowáć mogły mile pieřezoty y błogosłáwieńřtwá iego.

Nie przez vřřpokoienie Bog się zbřřza do serc nářzych, ále
przez wierność y miłości nářzey ku niemu

Naypręřřzy to ma być fundáment poćiechy y szczęřřcia nářze-
go že Bogu przynaleřřemy, y wřřzykie nieukontentowánia nie
nie moga zářřzkodzić, mářac taką podporę, y tak zacną vřcieczkę.

Bóřtwo wylewa záwřřze nieiákie zřřodło łásk řwych, á tym
obřřřicy ná tych, ktorzy mu řřuřa, meřřnie, wáleczenie, czuy-
nie y odwářřnie, nietráćcie nigdy doskonałey vřřności, ktorá ma-
ćcie mieć w dobroci Boskiej mowi wielki Apóřřol.

ROZDZIAŁ VII.

O ślubie Czystości.

Slub czystości był zawsze miąny za fundament w zgromadzeniu Pánien y Pań, nie potrzebá wam więcej deklarować moie naymilsze Corki mowiten S. Ociec iakoście są do niego obliżowane, albowiem iednym słowem nie macie żyć, wzdychać, ani oddychać, tylko do wálzkiego Oblubieńca niebieskiego we wszelkieswiatobliwości ducha, słow. postawy y czynkow przez konwertacyą niepokalaną y Anielską. O iakie wielkie szczęście dla was zachowywać dobrowolnie w tym żywocie tę czystość, całę czystą y Anielską, którą Błogosławieni w niebie zachowują; Tá cnota jest tak zacna, że zachowując dusze w białości swoiey iako lilie, y czyste iako słońce ona poświęca ciała, y przywłaicza im to dobro, być całę oddanemi Boskiemu Máieństawi, że rzecz mogę, serce moie y ciało moie wradowało się w miłości twoiey, dla ktorey opuściłam wzytkie o raz wciechy.

W rzeczy samey Oblubienice Chrystusa Pána rezydujące na Kálwaryey, mają być obnażone ze wszelkiego pragnienia y ze wzytkich affektow ludzkich iako ich iedyny Oblubieniec był obnażony z Sukienek, ktore nosił, aby odiawszy szatę niewolnicą, przez wstawiczne obnażenie zostawali blisko na bańkiecie, krzyżá świętego obleczone w suknią białą, to jest intencyy czyttey wpodobac się Barankowi.

Macie się tedy moie naymilsze Corki ochotnie rezolwować żyć na tey świętey Gorze z Oblubieńcem swoim vmicraiacym, w boleściach y opuszczeniach, mowiac z Oblubienicą: Moy kochány Izvs, wkrzyżowány jest iako snopek Mirhy, na piersiach moich będę go przyćiskać y mowić tysiąc kroć na dzień, ták to jest moia nádzieia, żywot y początek szczęścia mego sercem jest duszy moiey, y duszą sercá mego, nic mię nigdy nieodwiedzić od iego świętey miłości, y niechęć iuż więcej żyć, tylko abym się stała ofiarą wdzięczną y miłą oczom iego Boskim. Takiemci to sposobem ten S. Biskup pociągnął do naywyższej doskonałości, te dusze niewinne, ktore miały to szczęście zostawać pod iego

iego ś. direkcyą. Także y S. Dyonizyusz wważa, że światobli-
wość zawiśla ná nieciákicy wolności, czystości, y excecpcyey od
wszelákicy zmazy y nieczystości skazy. Także to Pánieństwo
które Tertulianus nazywa Kwiatem dobrych uczynkow, ozdoba
ciała, honorem płci, fundámentem światobliwości, predesty-
nacyą dusze czystey. Cić to są Aniołowie widomi, o których Au-
gustyn ś. przywodzi z których on wielki S. Hieronim założył
nowy dwór Synowi Bożemu aby był ádorowany przez Panny ná
ziemi, iáko iest ádorowany w niebie przez Anioły.

Sentencye y Náuki tegoż Świetego, o teyże Máterzey.

Oblubieniec Niebieski ktorego sobie dusze czyste obierają, iest
śnópek mirhy, ktokolwiek go miłuje, musí oraz y gorzkość
miłować, Chrytusz Pan pospolicie Kochánkow swoich w tym ży-
woćie honoruje, tymże chce aby wiele cierpieli, y nieśli za nim
Krzyż iego święty.

Iákoż możecie przyćisnąć do pierśi swoich Iazusa Vkrzy-
żowanego, a żebyście nie miały się zakłóć, cierniem iego, y
gwoździami, ktorými był przebity? nie możemy większey oświá-
daczyć miłości miłownikowi Nászemu, tylko iáko między trybulá-
cyami y wóiskami ten żywot iest, że w nim bárdzicy potrzebá za-
żywać piołunkowey gorzkości, niż miodowey słodkości.

Náturá naszą iest dziwnie niedotykána, y żadná miara za-
kłócia czuć nie chce, iednak tá przykrość niepochođzi z niemi-
łości ku Bogu: ponieważ gdybyśmy wiedzieli, żeśmy się bárdzicy
vpodobáli Zbawicielowi naszemu, będąc ze skory odártemi re-
dybyśmy sami z siebie ją zdárli, lubo nie bez boleści y przykrości,
ale gwałtownie zádáiac łobie tę przykrość dla iego vpodobania.

Oblubienicá miłuiąca nie ma się dopuszczać vnośić boiaźnią,
trudnością w żywocie vkrzyżowanym, który wiedzie z Chryt-
sem Pánem tu ná ziemi, ponieważ on iey będzie siłą y mocą.

Przedziwny Oblubieniec, aby nas uczynił wdzięcznemi y
przyjemnemi Oycu swemu Niebieskiemu, poiednał nas z Máicsta-
tem iego przez pracę, y trudy swoje, y wylanie krwi, a ná koniec
przez okrutną śmierć.

Zbawiciel świata godzien jest tego, aby mu służyło w Duchu szczerości y czystości serca, ponieważ on z tak wielką miłością y łaskawością, wzywa wybranych swoich do siebie.

Do doskonała Oblubienicą będąc poświęcona Bogu Duchem, sercem, y ciałem, ma się stać wstawienną całopaloną ofiarą Chwały.

Aby całopalone ofiary prawdziwych Oblubienic, były wdzięczne y przyjemne Młósciatowi Boskiemu, mają być wzniecone y spalone własnym ogniem jego Boskiej miłości.

A nie tymże to Duchem S. Ignacy Biskup Antyochański był animowany, gdy do Tarsenezykow wskazuje, żeby honorowali Panny, jako poświęcone Synowi Bożemu? A S. Ambroży teżeli nie był tegoż zdania, gdy mówi, że Panny są Męczenniczkami, y S. Hieronim opisując godność Pannieństwa, *lżalsz nie jest w tym przedziwny, miakniąc ie żywa kłosa IEZUSA CHRISTUSA.*

ROZDZIAŁ VIII.

O ślubie wboŝtwa.

EWangelia święta może się nazywać niewinnym Łotrem, która niekiedy złupila z dobr S. FRANCISZKA Asyjskiego, tąż też obnażyła serce nacyzysze S. FRANCISZKA Salezysza inspirowała te święte myśli, aby swoje najmilsze Corki pobudzała do zamiłowania świętego wboŝtwa, y stosowania się do naysciślejszey w Ewangelicy świętey, *Liŝki*, mówi Chryŝtus Pan: *maia iamy, y pracy powietrzni gniazda, a Syn Człowieczy niema gdzie skłonić głowy swojej.* Ten Zbawiciel aby naprawił przewrotność y nieporządek, który miłość bogactw wprowadziła na świat, zachował jako naysurowicy y naysciślejsze cnotę wboŝtwa świętego.

Coż mogła więcej wymyślić jego pałająca miłość, ponieważ chciał żyć wyzudem ze wszystkich honorów dobr, wygod, a nawet y rzeczy potrzebnych do życia ludzkiego, dozwalając się y z sukienki obnażyć przy Młósc swojej, a ciało, z skóry przy biczowaniu, y żywot swoy z duŝe przy śmierci. Miłość to wszystko spręgowowała. Tąż miłość moie najmilsze Corki, mówi nasz Święty Pátryár.

Pátryarchá, „włedszy w serce wásze spráwuie to, ze vmieraćie „sámy sobie, á nie życieie tylko sámemu Bogu. Bądźcieisz tedy „pewne, że dla tego zeście się poświęćili ná słužbę iego świętá, „bądzie was rátował włzelkiemi potrzebámi, dla wászey Konwer- „sácyey; á im was bądzie widział bárdżicy obnážonemi ze wszy- „tkich dobr powierzechownych, iáko to krewnych, przyiaćioł, „ze zdrowia, reputácyey, i że nie bądziećie prágneły inšzego ho- „noru, tylko honoru Kongregácyey Zakonu wászego, który ná „tym záwiłł, áby we wszytkich rzeczách szukáć Chwały Boskicy „nie inšzey Estymácyey, tylko wászego Zgromádzienia, która ná „dániu dobrego przykłádu náleży íwemu Bliźniemu, á ná ten „czas on też wam dá obfítóść swoich Przenaydrožlżych Łask, y „sáma w tedy experyencyá doznaćie, że kto się ípuści ná Bogá, „nigdy mu nie znidzie ná žadnych rzeczách.

„Cwieczćieisz się tedy z pilnością w tey perseweráncyey, y „tego cáłowitego podiegánia, przedžiwney providencyey Bo- „skicy, która was uczyni doskonałe czyśćtemi Oblubienicámi „Chryśtuśá Páná. *Błogóślanieni nádry álbomiem Chryśtus Pán bądzie ich káta, ich Bogáctwem, ich Kroleśtwem, y ich szczęśliwością.*

Święty Grzegorz Názyánzeński podobnym sposobem mowi o tych, ktorzy stoluia żywot swoy według ścisłego záchowania Ewángeliey świętey; *Żymot ich (mowi ten wielki S. Theolog) pokázue się bogáctwem w ubóstwie, possessja w pielgrzymowániu, chrháta w zgárdzie, ćierpliwóść w chorobách, szczęśliwość, plodnośća dziełek w záchomániu czyśćći. Ci nájdúia delicje w zgárdzie wćierch docześnych ży- wotá tego, ci szukáia Niebá w upokorženiu, nie máia nic ná inšiećie do Páno- wania, y ktorzy w ćiele żyiać woiuia wślanicznje przeciw włásnemu ćiału, máiać Bogá zá časłkę dzieiaćiżná swego, w náđzieie dośłepuia Kroleśtwá Nie- bieśkiego, ćierpiá ubóstwo y niedoślátki; niewzáśi, niewygody, áby przez te nábyły Korony nieśmierćelney.*

Sentenoye y Náuki tego Świętego do teyże Máterzey.

Służąc wiernie Chryśtuśowi Pánu, doświadcžamy, że ieśt iedy- ne vkontentowánie, w opuśczeniu wszytkiego dla iego miłó- ści, co wiścey wáży niżli tyśiáć swiátow w ieden złożonych.

Świat pośpoliście woła Błogosławieni bogaci, ale Chrystus Pan, przekląćci jesteście bogaci, którzy tu na ziemi macie pociechy, vkontentowania własney woli swoiey, nie możecie się wy nazwać vbogiem i gdyż Chrystus Pan mowi, kto się nie wyrzeczy wszystkiego cokolwiek ma w posłeszycey swoiey nie może być vczniem moim.

Jeśli sobie poważamy vbostwo, mamy się w nim pilnie zaprawować, cierpiąc ie z miłością wzgardzić y potrzebie.

Osoby Zakonne miedzy ktoremy się zachowuic twoie y moie, są bardo oddalonymi od ducha doskonałego vbostwa Ewangelicy świętey, która nie szuka swego interelu, iako też nawet miłego odpoczynku który zwykli miewać Synowie Boży, na łonie miłosney iego opatrności.

Vmiem się kontentować mowi Apostoł tym co Bóg włożył w ręce moje, to jest, naśladować natury Anielskiej, którzy nie potrzebują niczego, y przez to dostępują vtráconey niewinności, y itarodawney wolności pierwszych Oycow naszych, niepotrzebować niczego a miała się kontentować rzeczą. Przez co dobroć Boska bywa zniewolona do wylania obficie dobrodziejstw swoich, w serce odważne y wyzute ze wszystkiego stworzenia dla złączenia się ściśley z Bogiem, y które nie chcą szukać innego dobra tylko nienaruszonego skarbu łaski iego miłościwey.

ROZDZIAŁ IX.

O Słobie Postuśenstwa.

Chryzostom mowi że Dawid był godzieln większy pochwały, że nie zabił Saula nieprzyjaciela swego na on czas, kiedy z skały wychodził, w którą się Dawid vkrył przed okrutną ręką iego, aniżeli na on czas kiedy poraził Goliata, jest to wielka zwyciężyć nieprzyjaciela, ale jeszcze daleko większa zwyciężyć samego siebie. Ostatnia wiktorya kończy chwałę potykającego się, czyniąc go bogatszego w korzyściach y w łupach: gonić zwierzę jest rzecz chwalebna, ale ie zaliczwać jest jeszcze sławniejsza.

Człowiek

Człowiek znalazł zgubę w rebellicy á znajdzie koronę w poddaństwie, gdyż skoro z siebie zrzuci izarzmo posłuszeństwa, które miał oddać swemu Stworzycielowi, na tych miał wrócić Pánowanie, y wczuł słabość natury swoiey, niechceł być chętnie posłuszny Pánu swemu według żądania Augustyna świętego, tedy musiał być poniewoli oddani ciała y áppetytowi iego, coż jest! (prawiedliwszego mowi Bernard S. iáko Zakon postanowiony między Bogiem y człowiekiem: Nie dziwować się tedy że grzeszny czuiał w sobie bunt domowy, który im chce odiać prawo y zwierzchność, poniewałz toczy wojnę z tym który mu żywot dał.

S. Fránciszek Salezyski będąc animowany duchem tych OO. świętych, mowił często Corkom swoim: Wiecie moje Naymilsze Corki co jest położono w piśmie świętym, że posłuszny będzie opowiadał zwycięstwo, macie tak wiele nieprzyaciół widomych y niewidomych, nád ktoremi żeby zwycięstwo otrzymać potrzebá, náde wszystko wzbraiać się w posłuszeństwo fundowanie ná wyrzeczeniu się doskonałym własney woli, otrzymując wiele zwycięstw tu ná ziemi, ábyscie potym mogły w niebie chwalebnie triumphować, y oddać z nich rachunek Chrystusowi Pánu, y Przenajświętszey Matce iego. Myślcie często naymilsze Corki moje żeście są Chrześciánkami, nie dla tego tedy jesteście ábyscie czyniły wolá własną, ále tego który was przywłażczył za dzieci swoje po wszystkie wieki. Łączcie serca wasze z sercem Zbawiciela Pána przez święte posłuszeństwo, które będąc w Bóstwo wcielone, staie się korzeniem drzewá, a wasze miłosne posłuszeństwo będzie słodkim owocem iego. Obnażcie się z prezencyey rozśádzania, prágnać co się wam zda lepszego, zóstawiać zupełne stáranie temu komu przynależy, żeby on sam disponował żádzá y prágnieniem waszem według zdania swego, prawdziwe posłuszeństwo nierozśádzá tego co mu rozkazuia y iákim to sposobem czynia: mowi Grzegorz S. gdyż ten nieumie rozśádzáć który umie być posłusznym.

Badźcie mężnie posłuszne ábyscie cále żyły temu, przez którego jesteście stworzone, y w imię którego jesteście ochrzczone y wywyżzone do naywyższej godności być Oblubienicami Izvsá

Chrystusa, a żeby wznawano w waszym posłuszeństwie że nie dla stworzenia poddaćcie stworzeniu wszystko wasze żądze y affekty, ale dla miłości Stworzyciela, którego w stworzeniu upatruiecie aby on sam nimi obracał, kręcił, formował, według swego świętego zdania y w podobania. W tym punkcie zawisło iako naydoskonalsze posłuszeństwo, które nie potrzebuie abyśmy się do niego pogrozkami wzbudzali albo nagrodą, przykazaniem, albo mandata mi bo to poprzedza wszystko podać się Bogu dla samego Boga, y naydoskonalszey jego dobroci, dla ktorey godzi się aby wszelkie stworzenie poddawało mu wolę swoję y tym którym mu się podoba dać zwierzchność nad tą Kongregacyą. Ta zaś Kongregacya ma ten honor, iż nośi na sobie tytuł, że wola Boża jest w niej, każda w niej opuszcza wolę swoję tak dalece, że nie panuje tylko iednowładny naywyższy Krol w niej, który animuje y rządzi sercami y duchami ich. Niechże tedy dla Chrystusa Pána y tych którzy trzymają miejsce jego, będą tylko iedną wolą, żyjąc y krolując przez nich w was, a on zaś ożywia y zatrzymuje was w samym sobie, tak żebyście mogły śmiało rzec, O nayśladzcy Izrv jużemy ofiarowały wszystko cośmy miały, y teraz jeszcze zupełnie ofiarujemy się wiązać wolę naszą, kładziemy się ochotnie na stos drzewa Krzyża świętego, aby bydz codziennym całopaleniem swego Boskiego w podobania, aby bydz vmorzoną mieczem świętego posłuszeństwa y spaloną ogniem miłości twojej.

Ten to naywyższy stopień doskonałości, na który ten chwalebny Fundator Nawiedzenia Nayświętszey Panny, powabił duże te, które były tak szczęśliwe żyć pod jego świętą dyrekcją, chciał aby miały posłuszeństwo ślepe, y podobne onemu Pawła S. przy jego nawroceniu gdy mówił; *Panie coż chcesz ab, m czynić?* Pragnął też, aby wola wprzód była wykonana aniżeli proponowana, aby przynamnicy przed tym poprzedzona, aniżeli examinowana, iako S. Augustyn mawiał, żądał jeszcze aby dusza wierna miała oczy iako gołębica, nad strumieniami wod vmywaająca się mlekiem, Święty Hieronim nie inaczej to confiderując, przyrównywał do tej Materycy Rzekę, która bystro płynąć niemoże wyrażić Konterfektu, ani białości twarzy ludzkiej, przez

przez które rozumie to przedziwne zaciemnienie dusze posłuszney, która się bleli pod zasłoną wiary ś. y ciemnościami Zakonu, kiedy iest ślepo posłuszna niechcąc więcej wiedzieć, ani znać, nad rzecz sobie rozkazaną y zleconą.

Sentencye y Nauki tego Świętego, o tey Máteryey.

Prawdziwie posłuszny, często mówi Pánie coż chcesz aby mi czynił, naucz mię czynić wola twoie, boś ty iest Bogiem moim, niech wola Boska będzie gwiazdą, na którą zapátrując się w tym żeglowaniu świata tego moglibyśmy przepłynąć do szczęśliwego portu.

Duszą posłuszną nie patrzy na osoby które icy rozkazuia, ale na Boga ktorego mocą icy rozkazuia.

Nie trzeba się dziwować trudnościom które się tráfiają w nabyciu doskonałego poddaństwa, coż bowiem możemy mieć drogiego bez pracy.

Diabeł niedba hym naybárżey ciałó swoje dręczył, byleby to poszło z własnego obrónia y woli nálzey, gdy się on nie boi tak ostrości iako posłuszeństwa.

Post czyniony z własney woli wysusza y słabi ciałó, wmacnia własną miłość, y tuczy własny rozładek, a odcymuiąc grzech z ciała, wprowadza go w łecce przez Estymacya samego siebie.

Zadna Osoba niema wstępować do Zakonu, tylko aby była prowadzona do doskonałości śródkami nayskuteczneyzemi, ktorých oni sobie sami nie obierali.

Prawdziwa Sługá Chrytusowá, czyni wiernie dziś wszystko to, czego on od niey prágnie, coż y jutro czynić będzie nie trosząc się o nic innego.

Posłuszeństwo iest to Cnota vmilowána od Chrystusa Páná, w ktorey y przez którą y dla ktorey chciał vmrzeć.

Otworz mi naymilsza Siostro (mowi S. Ambroży na ten wiersz z Pieśni Salomonowych) nie mogł że Oblubieniec Niebieski przez gwałt wnieść do serca icy, mogł, ale nie chciał gwałcić gdyż mu się przyniewolenie nie podobá, miłując bowiem bárdżey sczerósć serca, które mu się oddać na służbę iego świętą dobroć woli.

ROZDZIAŁ X.

*O wewnętrzney Modlitwie, ktorey Pan Bog niektórym uŻycza-
duſsom ſwym ulubionym, y nauki o niey podane od Świe-
tego Franciszka Salezyuſa.*

Modlitwá Sprawiedliwego mowi S. Auguſtyn, ieſt Kluczem do Niebá. Modlitwá wſtepuie aż do naywyżſzego nieba, á mi-
łoſierdzie z ſtepuie przez modlitwę ná ziemię. S. Grzegorz wwa-
ża, że Eliáš Prorok modlitwá Niebo zámknął iáko kluczem iá-
kim, áby nie puſzczało dżdzu ná ziemię, y táż potym otworzył,
áby ſpuſciło naybogátſze ſkárby, żyzność ná ziemię, ktora była
długo suchą y niepłodną, z ktorym ſię zgadza S. Chryzolog kie-
dy mowi że Modlitwá wczyniła Moyſzeſza wſzechmocnego iáko
Bogá, dając mu potężne pánowanie nád elementámi.

Zdá ſię że ten wielki Sługá Boſki FRANCISZEK S. Salezyuſz,
chce zanieſć ſkutek Modlitwy aż do wnétrżności ſercá Boſkiego,
gdy chce, żeby Modlitwá łączyła duſzę z Bogiem, ták ſciſſem z ie-
dnoczeniem, áby iej żadna rzecz nie mogła rozłączyć z iej wlu-
bionym kochánkiem, o to ſię tu kładą Instrukcy y Nauki, ktore
dawał oniey duſzom tym, ktore były pod iej ſwiętą dyrekcją.

Duſzá moją roſtopiła ſię, y roſpłynęła, mowi Oblubienicá
w Pieśni, gdy moy kochánek przemowił do mnie; ieſt to dla was
dobro przewyżſzające wſzystkie inſze dobrá, y czáſtká dziedzic-
twa wáſzego, co chce mowić o tey wierney y miſley prezency-
ey wáſzego Oblubienicá Niebieſkiego. Która ſpráwuie w ſercách
wáſzych, ták ſciſła vniá z iej Boſkiem Máieſtátem, y ták vprzye-
má, ták proſtá y ſczera, doſkonála iáko ſię nád tę wymyſlić nie
może, á táż formuie wáſzę Modlitwę, czego te duſze doſwiadcza-
jąc, przerázone máią ſercá tą Niebieſką miłoſcią, ták dálece, że
nátychmiáſt zapomniawszy támych ſiebie, káią ſię ſpoſobnieyſze-
mi bydź nápełnione prezencją ich wiernego przyaciela, w kto-
rym wſzystko dobro ich w nim ſię zámyka, y do wyráźniejszyego
poznánia woli iej ſwiętey leci, podejmując ſię wſzytkiem i ſilá-
mi tego co mu bydź widzi przyiemniejszyego w wykonaniu Cnot
ſwiętych.

Ta miło-

Tá miłosna y obnażona prostotá, czyni was nie iákim sposobem podobnem Bogu, który jest nayczystszem y nayprostszem duchem, á tá wierná y pulna ábnegácyá, przybija was z Iazusem Pánem szczęśliwie. O szczęśliwe te które poydą tą drogą, iże nie inszego czynić nie będą, tylko miłować, y cierpieć, spuszczáiąc się cále ná iego Boską opátrznosc, iáko dítěcie ná rękách Mátki swoiey, szukáiąc Bogá przez czytá y poufálá konwersácyá z iego dobrocią, nie słucháiąc wymysłnych inwencyi ducha ludzkiego, któreby nas prowadziły drogą nászą, á nie Boską, ktorému gdy się vpodobá obdárzyć dušę, ktorą drogim dárem swoim, czyni iá vmieštná w krótkim czáście, pokázuiác iey wšelkú prawdę ktorá chce, áby wiedziála z tak obšitą šwiátłostí, že się štáie bieglejšá w poięciu tcy Niebieskiey mądrošci, ániżeli przez wiele inšzych dyskursow y konšyderácyi.

Ten špósob jest tak sekretny že w niciákim pomšczeniu mówi dušá z Bogiem, nie wydáiąc inšzego głosu, oprócz serca z sercem przez iedną kómmunikácyá y zábawę, Ktorcy nikt ná šwiecie poiać nie może, tylko ci którzy iey vžywáia, gdzie nie tylko mówia šámym ięzykiem, ale y oczymá, vzdychániem, postáwá, náwet miłčeniem šámym, á pod ten czás naymilšzy Niebieski Oblubieniec, dobywšy iey šercá wlewa w nię obšitosc šlodkošć swoiey, przeto dušá będąc nápełniona iego šwiátá miłostí, woła wšytkiemi šilámi šwemi, znalazłám tego ktorého miłuię dušá mojá. Vchwyciłam go áni się go pušćze, áž go w prowadzę w dom Mátki y do pokoju Rodzičielki moiey, y tak rošplywáiąc się od rádošci w šámym się zánurza Bosťwie, łącząc się z nim y niciákim špósobem pogražáiąc się w tcy przedziwney przepašci: Vmiera šamá sobie y niechce žyć, tylko žywotem šwego vprzeymie miłego, á on iá tež potáđziwšy ná šonie šwoim piešci, y wšytkiemi šilámi przyčiska do pierší swoich, áby z nich wysłálá mleko delicij Niebieskich, ktorých škošztowawšy znowu woła ięlcze goręćizá zápalona miłostí, iužem Pánie wšytká twojá iešć, áh przeto mię wpušć do šercá twe°, žeby mię tam miłošć twojá do końcá zničyzlá, cále zánurzona w twoich šlodkošciách. Lecz tcy modlitwy nie może nikt pożytecznie odpráwo-
wáć, tylko dušá czytá, y wyžuta zášfektow do rzeczy docze-
D
šnych

nych, na które nie trzeba ciekawie szukać podniesienia ducha, zachwycenia zmysłów, y wyniesienia się nad samych siebie, bo to przedzy służy do podziwiania ludzkiego, aniżeli do poświęcenia y doskonałości serca, y które także całe się oponuje duchowi pokory y niskości wászego Instytutu, który po was wyciąga, aby żywot wász był skryty z I e z u s z m Chrystusem w Bogu, iest to zostawać w Ogródku Modlitwy świętej, do którego Niebieski miłośnik wzywa wiernych Oblubieniec swoich: Gdzieś mowę w Pieśniach w Rozdziale 5. w Wierszu r. począłem wam Mirę z rzeczami wonnemi, przydając im cierpienia do cierpienia zasług do zasług, skarbów do skarbów dla vbogaczenia, ich iadłem plastr miodu mego, nie gdzie indziej tylko w duszy; żyjąc w niej moim żywotem, a miałem wino moje z mlekiem moim, abym ją wweścić y vpoić prezencją moją mógł.

To święte vspokoienie przemienia nas w Bogá; tym sposobem, że bardziej w Bogu żyjemy niż sami w sobie, kładąc go iako pieczęć na sercu naszym, podktoreby się wszystkie affekty nasze zciągały, a w ręce nasze iako mieć miłości, którym nabywamy sławy z Cnot świętych, przez które żyć będziemy żywotem nadprzyrodzonym w duchu podniesionym, y iakoby od zmysłów oddziłymi możecie rzec nasładowując w tym Oblubieńcą swego, który nigdzie nigdy nie spuści zmysłu swego, tej błogosławioncy y najszczęśliwzcy wizerzy Oycá swego Niebieskiego, nawet y na Krzyżowym drzewie iako y gdzie indziej, iam ci iest vspokoiona y we wszystkim się na jego wolę Boską zdala, ale iednak serce może czuć nad wszystkimi akcyami memi, dla jego miłości.

O święty y najszczęśliwszy nápoiu, który dajesz w Modlitwie świętej, wprowadzając duszę do piwnicy miłości Boskiej, coś iestś nad požądańszego, ponieważ tyś iest czystymi delicyi skarbami, stáecznie trwającym weselem serca czystego, y wiecznego, pyciesz naysmilsze moje, y vpijajcie się, mowi Oblubieniec w Pieśniach, ale tym czystym nápoiem, według słow Ambrożego S. który czyni człowieka sprawiedliwym, y daje mu żywot bezpieczny, światobliwy, który rozpydza humory meláncholiczne, a napelnia weselem, albo iako S. Bernard mowi: który zatapia duszę w głębokościach prawdy, a nie w pijąństwach światła.

światowych, które po spólnie nie delectują zmysły, ale potłumią-
ia niewinne serce w płomieniach ognistych, które aż do samego
Boga się wzbijają, a nie w pożarach nápoju winnego, który
zátapia rozum y wtraca łaskę Bożą.

ROZDZIAŁ XI.

Inże Náuki gdzie náuca odprawowánia Medytacyi.

Modlitwa ma tę moc, że triumphuje nád naturą ludzką prze-
chodząc swoją potęgą wszystkie Elementá, według mowy
S. Chryzologa, y może się rzec że niejakim sposobem ma vcz-
śnictwo wśzechmocności Boskiej. Moyżesz przez nie otrzymał
naychwałebniejszy zwycięstwą, w naypotężniejszy potyczkach
z nieprzyjacielem, mowi wielki S. Biskup Ráweński, y Genew-
ski, tym sposobem.

Nierozumiecie tego moje naymilsze Córki, że Modlitwa była
inwencją ludzką, gdyż to jest dar całé przynależyty Duchowi
świątemu, który wywyższa dusze nád siły przyrodzone, łącząc
ie z Bogiem przez tak ściśle Kommunikacye, iakiego żaden dy-
kurs naywiększych Mędrców świata tego nie może operować
bez niego, sposoby które SS. Bożi przytłli do Modlitwy, są cu-
downe, y niepojęte w ich różnościach, ponieważ ona jest samá
Boską zabawą, iakiey stworzenie nigdy nie jest godne, trzeba te-
dy te SS. sposoby wielce wważać, gdyż nas prowadzą do Boga,
y poddają nas iego Boskiej dyrekcyey, ale iednak nie mamy się
frásować, ieżeli idziemy ścieżkami tych wszystkich drog, ani ná-
wet obróć którą inszą, z nászey własney chęci y woli: gdyż nay-
przedniejszy to jest sekret w Zywoćie duchownym, poznanie zá-
myślow łask y woli Boskiej, nád sobą y stać się im wierną.

Powiem wam ieszcze słowy kóćkami czego sam doświád-
czył przez długą experyencyą, co się technie Modlitwy wnętrzney,
ktorey wy zwyczajnie záżywacie, y która się lepiey zgadza z Du-
chem institutu nášzego. Zdami się że Pan Bog prowadzi wszy-
kie Córki Náviedzenia, do Modlitwy náder prostey iedności, y
iedney prostoty przencyey Boskiej, przez całkowite samych się

bie opuszczenie, na iego Przenajświętszą wolę y staranie opatrności iego Boskiej, którą ja modlitwę nazywam prostem y nieciąkim wlaniem dusze w Bogá, który sposob jest naypożyteczniejszy y nayzbáwieńszy. W tym co się was tycze, vpevniám bo w sobie zámyka, cokolwiek możecie prágnać dla pomnożenia chwały Bożej, álbo wász institut po was wyciąga, álbowiem iákom iuż wám często powiádał, y nie mogę więcej iuż wám powiedzieć nád to, iż potrzebá szukać Bogá w prostocie serc wászych, tráktuiąc o tájemnicách Boskich, z tímym Bogiem vprzemy y poufálcý konweršálcý z iego Boską dobrocią, złączoną z niciáką wielką y świętą rewerencyą.

Tá iednak nie ma przeszkádzáć tym ktore dopiero záczynáią prowadzić Zákonný żywot, a ielse nie nábyły tego tak drogiego dáru ś. Konweršálcý z Bogiem, gdyż duze také máią záżywáć takich konšyderáciý, áby tym śnádniej mogły wyrazić práwdę Wiáry ś. ktorey ná początku miewáią bárdzo słaby konšterfekt, takim bez wátpienia będzie rzecz pożyteczná, takégo sposobu Modlitwy záżywáć, żeby zabawiáiąc się spokojnie ná tájemnicách żywotá y Młki Chrystusá Páná, dla náśladowáńia go y przyzwyczáiená się powoli do tráktowáńia iák naypoufálšzego y ścisleyšzego z iego Boskim Máieštátem, nie przez dlugie dykusrowánie, ále przez proste konšyderáciye, tego co się zámyka w tájemnicy, którą medytuią: iákó teź przez wzruszenie chęci wzdychánie, y ákty wnétrzne miłóšci Bożej, opuszczenia się w ręce Boskie; skruchy rezygnáciy y tym podobne wedlug tego sposobu, iákó się do tego czuią byđ poćiągnione, bez czynienia sobie iednak gwałtu iákiego y všílnego się mocowáńia, ále tylko iákoby wlewáiąc się spokojnie w ręce Boskie, Oblubieńcá swego Niebieskiego.

Ále potrzebá pilnie przestrzegáć że im wyżej w Modlitwie postápią, tym všílnicy máią się stáráć, áby te ákty wypráwováły z iák naywišszą prostotą, rozmawíáiąc się miłóšnie z Chrystulem Pánem, oddaláiąc się iák naybárdziej mogą od imágináciy czuiących, dla złorzeczenia się ścisley z iego Máieštátem Boskim, stáiąc się przez ten sposób sposobniejšmi do przyimowáńia wyrażenia skutecznego ná sobie żywotá iego.

A že się też to tráfia pod czas že Pan Bog chce niektorych dufsz probować, aby ie przygotował, y iák naylepiey dysponował do naywyższego y nayzacniyszego stopniá doskonałości y modlitwy wnétrzney, przez wielkie ośchłości, które trwają tak dlu-go, poki się iego niekończoney mądrości podoba. Zaczym nie mają się dziwować gdy się obaczą w takiey dyspozyciey, ani też poniechywać wydawać Aktow wnétrznych, w ktorych lubo nie czują ná ten czas żadnego smáku, nie będą iednąk przez to niepożytecznymi ani nieużytecznymi, gdyż to mają záprawne trzy-mać, že modlitwá cierpliwości y spúłczenia się ná vpodobanie Boskie, nie iest mniéy przyjemna iego dobroći, iáko tá, ná ktorey zażywają vciech y słodkości, bo choćby nie inżego nie czynily, tylko z wielką prostotą zostawaly w obecności iego, iáko niewolnik przed Pánem swoim, ábo dítě v nog Oycá swego, kontentuiąc się wydawać, kiedy niekiedy nieiákie ákty, vřno-ści, wierności, y miłości á nádevřytko odważne prágnienia popráwy ich defektow, nie vpátruiać tego czy te ákty wnétrzne są według ich smáku. Byle byly według smáku Boskiego.

Iesli będą zostawać státecznymi w tych áktách á ieszcze do tego będą się stárać o skuteczne ich wykonanie, co iest prawdzi-wem owocem modlitwy, mogą być pewne, že ie Bog wyřey wy-niesie, álbowiem Modlitwá wnétrzna Corek Náviedz, Nayřwié-třzey Panny, iákom iuř wyřey powiedźiał, ciągnie práwie záwřze do tey iedyney prostoty y miřego się vřpokoienia w obecności Boskiey, á lubo są rozmaíte stopnie tey modlitwy, iednąk niektore mają tę iedyńá prostotę y vřpokoienie dáleko wyżřym sto-pniem, niżeli drugie, iednąkže wřytkie do iednegoř lubo nie-znácznie zciągają się kreřu, ále nádevřytko trzeba być bázro wierná w nátehnieniu Duchá řwiřtego niepoprzedzając, ále o-czekiwając z wielką pokorą tego Błogorřáwionego momentu, ktory Chryřtus Pan deřynował, žeby nas wprowadźil do tey řzczesliwosti. Vřayćieř w nim moje naymilřze Corki, idąc do Boga y przychodząc do niego, dopuřćie się prowadźić przez nie-go łámę°, wierząc záprawne, že co on obierze, będzie z wielřzym wářzym pořytkiem, ále kiedy przydźcie do tego słodkiego od-poczynku, iř ná micyřou tych, ktorzy mieli to řzczesćie być po-

śladzonemi w stołu Syna Bożego, zażywając rozmaitych potraw, które im są zgotowane, wam zaś spoczywać na piersiach swoich, przez prostą wność y miłość, wylanie wszystkich waszych affektów, wszystkich waszych żądź, y wszystkiego tego, cokolwiek jesteście, na ten czas nie opuszczajcie tego cokolwiek jesteście, wiedząc, że ten żywot jest wam nayprzyzwoitszy, ktoby chciał was odwieść od tey drogi, iakoby ich wywodził z Centrum y granice ich, przez co straciłybyście wolność ducha, przez nieiaki przymuszenia się y niewolenie, ktoreby im odieło pokoy y oddaliło je od postępu w drodze Pańskiej.

A zátym im ten dar jest sam z siebie wyższy, tym też większy po was wyciąga doskonałości, co chce mówić iak naycałowszemu z spuszczenia się na wolę Boską, y iak naydoskonalszemu się poddania rzadzeniu jego, czystości serca iak nawyborniejszy, y naygorętszy we wszystkich rzeczach, oglądając się prosto na samo vpodobanie Boskie, odrzucając wszelkie refleksye o przeszłym czasie, terażniejszym, y przyszłym, nie wiedząc nic ani chcąc wiedzieć co czynicie, ani co wam kaza czynić, żebyście ile można zapomniawszy wszystkich niniejszych rzeczy, nawet y samych siebie, na samego Bogá, aby tylko pamiętać co moment łączyć się z jego Boską dobrocią, co się ma czynić iak z naywiększą prostotą, zárownie przyjmując y miłując wszystkie operacye Boskie w was, poświęcając się y spuszczać tak całę, żebyście nic a nic sobie nie zostawiły, ale wszystko jego oddali miłości, wiążąc się do jego świętey woli według wyższej części ducha, y nieiako się w nim szczęśliwie zagubiając, ieżli mogę rzec, żebyście się też w nim szczęśliwie znalazły y przemieszkowały, iako w iedynym y naywyższym dobru waszym.

Błogosławiona dusza która trwać będzie w tey świętey Exericytce z iak naywiększą y nienaruszoną wiernością, nieoglądając się całę nic na żadne trudności, ani przeszkody, ktore się trafić będą w iey progressach, gdyż nieomylnie znajdzie pokoy w poyśrzedku wojny, y odpoczynek w pracach.

Iżys na krzyżu, a w swoim własnym wyniszczeniu, jest iedyne dobro, ktore jest naywyższą szczęśliwością wszystkich świętych w niebie.

Nákoniec

Nákoniec modlitwá otwiera skarby niebieskie, dysponuie iego bogáctwy, všemierza nayspráwiedliwšy gniev Boški, y wstępuie až do tronu iego Boškego Máiestatu. Ten to iest Bog mowi S. Bernard który stworzywšy Moyzeszá, pyta go iešli ma vderzyć ná nieprzyjačioły swoie, a nie rzeczeše že tu miecz spráwiedliwy zágniewánego Bogá, podlegał pod moc temu które- mu tu ná ziemi pozwolono być Zakonodawcą: Ionaš w zoład- ku Wielorybowym: troie dźiatek Bábyłońskich w piecu; Dá- niel w pośrodku Lwow; Lotr ná krzyżu, przez modlitwé vpe- wnia S. Hieronim nayduia sławę w mękách swoich: modlitwá wišcey od Bogá otrzymywa, niź sámá požadać możemy.

Anná prágne Syná, otrzymuie Proroká, Zácharyášz będąc niemym, chciał rozwiázania ięzyká, a Bog mu daie ięzyk, kto- rym ogłasza chwałę iego, y dziwne tájemnice iego Niebieskie wymawia, Syn márnotráwny prágne Chlebá od niewolnikow Oy- cá swego, a znáyduie w pieszczotách v tegož liruiącego Oycá, bántket przedziwnych roškoszy y delicyi

Iákob kontentowałby się był oglądáním Syná swego, a Bog mu go w wielkim pokázuie splendorze, spráwuiącego całé Kroleštvo Egypškie, gdyž szcudrob'iwóšć Boška, mowi Chry- zoštom S. przechodzi wišytkie dobrá, o które go prosić možem, przez Modlitwé. Táč to tedy iest błogostáwioná czástká šwiéte- go zgromádzienia Zakonnice Náviedzenia Nayswištizey Pánny, a pokorá iest náypoštšiem chárákterem ich instytutu, iáko tá która Modlitwé w naywyžšzú doškonałóšć podnoši.

Modlitwá pokornego według Eklezyáštýká, przebija obłó- ki, y táč też spuszcza obšitošć łaski Boških ná Corki tego wiel- kiego y S. Biskupá, przez którą wielce w progressách poštępuia- tey šwištey Modlitwy.

Sentencye y Náuki tego Šwižtego o teyžé mátercy.

Błogostáwioná dušá która ná Modlitwé idzie, zá počiágnie- niem Boškim, dopuščájąc się prowadzić Duchowi šwiétemu, ożywia serce swoie miłóšcią y rozmowá z Bogiem, to iest šodko- šcią bez ktorcey to serce żyć nie może, a iešli żyć, życie żywotem niefortunnym.

Modli:

Modlitwa tá ktora się odprawuie z spokoynością y z prostotą, według wyższej części ducha, iest dáleko spokoyniejszyá y pożyteczniejszyá.

Prawdziwy pokoy duszy ná Modlitwie iest widzieć Bogá, prágnać Bogá y smákováć go. Dar modlitwy nie może się nábyć przez dowcip y biegłość rozumu, ále przez wierná y pokorná w niey perseweráncyá.

Pan Bog nieokazałości ále gorácości ná Modlitwie po nas wyciąga, mowi Bernárd S. gdy tedy modlitwá iest oziębła, vítáie zaráz w progressách swoich, ále gdy iest ogniem miłości Boskicy zápalona, przenika Niebiosá, y nie powraca z rękámi próżnemi, ále závšze z nápeł-

nionemi wszelákich korzyści palm y

chwalebnych zwycięstw,

A M E N.

Ná Chwałę Bogu w Troycy iedynemu.



7

O R A C Y A
D O
N A P O W A Z N I E T S Z E G O
Y
N A Y S W I Ę T S Z E G O
M A I E S T A T V,
C H W A L E B N E J P A N N Y
M A R Y E Y,
M A T K I B O Z E Y.



KROLOWA naywyższym sposobem iedyna,
y iedynie Naywielebnicytza, ze wszytkiey widomey,
y niewidomey Monarchiey, oto ia pokornie pádam
w duchu ná twarz przed Ołtarzem twoiey niepoię-
tey wspaniałości, z tym małym podárunkiem, kto-
ry serce moje dawniey niż od piętnaštu mieśięcy twemu Máielsta-
towi ofiarowało. Jużbym był dawno uczynił dołyć tey moiey
obietnicy, ale ciężkie zabawy Adwentowe, postne, y poświę-
cone y ná część naydroższego Ciała y Krwie, Syná twego okrawy;
takowey zwłoki przyczyna były: ráczże tedy teraz odebrać to
votum według vpodobania twego, Páskawá y weselá twarz, kto-
reć ze wyltkiego mego oddawam affektu. Cynoccephalis ma o-
sobliwą skłonność, do oddawania czci Mieśięcowi, bo ná każdym
nowiu podnosiąc się ná dwie noge vpátruje go, wważa, y rzuca
mu ná powietrze zieleniące vpominki, iakoby vznawiając pod-
daństwo: O! nayczęśliwsza Mátko mego iedynego Zbawi-
ciela ząwzse tryumfuiąca! Tyś iest moią prześliczną gwiazdą,
moim pełnym Księżycem, moim iáśnie promienistym Słońcem;
prágnienia moje iáko to wiedz dobrze o Pánnie sóiągáią się do czci

twojey : przyimiyże wdzięcznym okiem, tę málęnką pracę, mojej pokorney wílugi, ná zaleczyt mojej nienárużzoney wíerności. Pochodniá która iest perlą kwiećcia w Ziemi Słowiańskicy, z wielkimi ceremoniámi od obywatelów támeicznych zbierána bywa, álbowiem naprzód ná koło kropią ją wodą miodem przypráwioną, á potym wrwawízy ją reká pánićńská álbó przynámnicy osoby czyítey, wynóizá ją powóli ku niebu, iákoby ná znak posłuszeństwa álbó ofiary : záprawdę tá Książeczka nie tylko iest iednym kwiateczkiem, ále całym wieńcem álbó równianką z wielu kwiećci złożoną, które są wyięte tu y owdzie z Wywórá y chwalebnych postępów, iednego wieńce nábożnego slugi twego: to tylko náycięziá, że W cñczarz, nie umiał się z tak zupełną łágodnością y czyistością spráwować iako náležáło y potrzeba było. Wymowże v siebie iego defekty y pokryj ie, pokornieć supplikuj ie, O godná Mátko wieczney miłości! á odbierájac tę pracę, móis, chćiey wzáżác nie kłóztá w wíćciá, ále piękność y zapach tej równianki. Icżeli będziész raczyłá, o Páńno wdzięcznie przyiáć tę Książeczkę, y pozwolić iey áby wyiźlá ná swiáćłość, pod cieniem twojey łáski y powági, będe tym dostátecznie vkontentowány, y owoce których się z tad spódziéwam, przyiáć nieomylnie do swey doyrzálności : A to lámo doda mi śmáćłości dokończenia Księgi iuż odemnie záczętej, o swiętej miłości Bógá, o práwdziwey miłości siebie łámego, o łzczerey miłości bliźniego, y o doskonałej nieprzyiációł miłości. Przyimiyże łáskáwie, przyimiy drzewo y owoce, robotniká y robotę w swoię obrońę : álbowiem wízytko to iest włásne twoie z Boskiego zrzádeniá, do którego stólowác się chcę, y nie wíćcey nád to niechcę, gdyż dożyć mi iest ná tym, y ná záwíze będzić.

Tráktat ten, záwiera cnoty y cudá Wielkiego FRANCISZKA SALBZYUSZA, niegdý Biskup á Genewéńkiego, teraz kroluiącego w niebie, á iednego z twych náypokornieyzych, náyzárliwiyzych y náwiernieyzych slug, który żyiác iészczé ná tych niśkościach známi, wyswiadczał w káždodziennych okázyách, że nie pragnął, tylko chwałý nieśkończonego Máiestatu Syná twego IáZUSA, y cźci tobie powinney, o Mátko wíszelákiey powági godná. Ale coíż my, wíćcey móžeme przyiáć do pochwa-

chwały Człowieka tego, który jeszcze żyjąc, miał tę łaskę, że
był od ciebie Panno nazwany świętym? Coż za sposób jest wię-
kzego jego pomnożenia, nad ten aby głosić chwałę jego która
wyniknęła z wst, tak ściśłym związkim z naysprawdzą prawdą
zjednoczonych? odbieramy tedy z powinna cześć, z światobli-
wych wst twoich, ten chwalebny Tytuł, iako jednę białą lilią,
albo iako różę Damańceńską, y iako jeden piękny a nigdy nie wię-
dniejący kwiat, a byśmy go wytławili na czele wspaniałych ty-
tułów, które mu tylko ludzie śmiertelni dać mogą: Twój vko-
chany i z us tak się vpokorzył, że zosłał Káznodzieię światobli-
wości iana Chrzęcielá; a Syná twego kocháiąca Márko nie po-
gárdziłas sławie cnoty, tego práwie Kátholickiego Biskupá.
Było to wielkim cudem że Piotr S. Apostoł, w gębie jedney ryby,
znalazł grosz srebrny; ale y to cud wieku tego, że twoje Pánień-
skie wst, te złote, srebrne, mleka y miodu pełne, wypuściły sło-
wá, *Biskup Genewski jest świętym*? O słowo! które w máley
liczbie liter, wielce potrzebne rzeczy zámyka. słowo które w kro-
tkości twojej więcej znaczy, aniżeli wżytkie siedmiu Mędrco-
w Greekich przypowieści w twojej obzerności; słowo które go-
dne jest złotem i literámi być wyrze na mármurze, albo na mo-
siádzu dla wieczney pámięci. A jeżeli to jest wyłoka sławá bydz
chwalonym od człowieka v ludzi bogoboynych wziętego, a coż
za cześć będzie, bydz wielbionym od tey która bez porówná-
nia wżytkiego swiátá zasługue pochwałę? która wyżey jest od
Bogá, nad Anioły y ludzi wyniesiona? która godná jest wyższey
chwały nad tę którą iczy oddała ludzie z Aniołámi, y która nie
może bydz godnie, y należytym sposobem tylko od samey Troy-
cy Przenayświętszey wyławiona. A tak iuż tego którego twój
Błogosiłwiony Máistat, o MARYA, takim sposobem chciał vcz-
cić, vmyśliłem opisać Zywoť, y iak náylepiecy (ile można było)
zámknąć Historyá w tey tak máley Książeczce, która z łáski two-
iej, jest iako znak zwycięstwa, łupámi niewidomych nieprzyja-
ciół ozdobiony, jest jednym Obeliskiem, na którym są zwycię-
stwa jego wytławione, bramą tryumfálną nieśmiertelnym Czy-
nom jego wytławioná, pyramidem dla wielkości tryumfów wy-
niesionym, Kosciółem Chrzęściáńskicy cnoćie jego wymuro-
wánym

4
wánym, y jednym subtelny'm obrazem niebieskich faworow.
ktoreś ty o Pánno! vprosiła mu v Krola Krolow Syná twego iedy-
nego I z z u s a. Co żeby'm był doskonáley odpráwił, ty o Páni
świátá, wiesz że'm się nie kontatował mieć informácy z piśmá,
(ponieważ pismo niema odpowiedzi) ále nád to zá rzecz powinna
rozumiałem, sam osobá mojá stáwić się w Annessium, ábym iá-
ko oczywisty świádek mógł był dáć relácyá potomnym wiekom,
nabożeństwu, Anielskicy niewinności, pracom Páster skim, y nie-
wątpliwym cudom Wielkiego FRANCISZKA SALBZYUSZA. Vczy-
niłem tedy, com vmyślił, y iuż teraz rok dozedł, iáko byłem w
pomienionym mieście Annessyum, gdzie trzy Niedziele cále strá-
wiłem, ná słuchániu tych y owych cudow, ná przegládániu, ná
szukániu, y wiernym zbieraniu potrzebnych dowodow, ábym
tym, ktorzy będą po nas ná świecie. tak o śnádných, iáko y niepo-
dobnych do náśladowánia sprawách tego Wielkiego Sługi Bo-
skiego dał świádectwo. Nie tráciłem tam czásu, bo był godzien
ten, dla ktorego w tey świętocy pracowaliśmy inkwizycyey z Wiel-
możnym Panem Ludwikiem Salezytuzem Baronem Thorenskim:
tak tedy śliłmy łrumyczkami heroiczných dzieł, tego Świętego
Biskupá, aż do poczatku z ktorego wynikały: czego záłować
nie będziemy: álbowiem iáko rzadki kwiat, nazwany tęczá álbó
łuk niebieski, wdzięczniczyły zapách wydać w Macedoníey gdzie
się zwyczajnie rodzi, ániżeli w wielu intrych kráinách, y kto chce
yczuć iego prawdziwą woniá, tam go powinien wacháć; tym-
że sposobem, lubo ten wszystkich Biskupow kwiat, w całym Dye-
cezyey Genewewéńskiey kościele, wydał wdzięczny światobliwo-
ści zapách, iednak że przenikájący z siebie wydać bálam, w tym
kráiu, który iest národzeniem iego vprzywileiowany, gdzie go
naturá wszczepiła, y láska rozkrzewiła. A toż dla tego chcia-
łem tam bydz, y podziąłem drogę, ábym był sam wszystkiego do-
szedł, y doświádeczył, gdyż intencya mojá nayprzednieyza była
wystáwić, y iáwnie pokazać w oczách wszystkich ludzi, wizerunki
cnot iego. Więc położyłem ná czołó; niektóre cudá, niektóre
widzenia, niektóre láski, y niektóre objáwienia z láski dáne, ale
tym niedokończyłem zupełnego dzieła: tylkom záżył tego, iáko
sadzenia kwáter w ogrodzie, iáko kształtu w budynku, iáko cie-

niow w obrazie, abym był tym vkontentował tych, którzy odbie-
raia poćechę z tey niezwyčajney ozdoby iego: Ponieważ w tey
pobożney Historyey, iest czemu się zadziwować, iest czego na-
śladować, iest prawie y to wszystko, coby kto życzył sobie czytać
w żywocie naywiększego Świętego. Przydałem częstokroć tu y
owdźcie podobieństw y przyrownania, chcąc w tey mierze na-
śladować Pána [najszego] Iezusa Chrystusa Syná twego
Przenayświętsza Panno, który w kazaniach swoich do ludzi, zwy-
czajnie takiego zażywał sposobu, chcąc by nayprostszym
podać do zrozumienia wysokość nauki swoiey: y wiedząc do-
brze, iż żywot Świętego Biskupa, powinien być inaczey wywo-
dzony, aniżeli Iuliusza Cezarza, albo Pompeiusza: bo w prostej
świeckiej historyey dosyc iest łatwé szczerze wyrażić prawdę,
świątobliwie opisać cnoty, y doskonałości z iak naywiększą bo-
gomyślnością, Nie tájac, ani pokrywając świątobliwości; ale
owłzem tłumaczyć, ze czcią, smakiem, y nabożeństwem: tę nau-
kę bierzemy z Starego y Nowego Testámentu, a osobliwie z Pro-
rokov, v ktorých w kázdey okázy, czytamy wiele przypo-
wiesci, załádzających się ná przyrodzonych, stworzenia własnó-
ściach, ktorých zażywali do rzetelniejszego pokazania, częścią
surowości sądow Boskich, częścią niewymowney dobroci y láská
wości. Tak ciebie o naygodniejszy Krolowa światá, opisał Ian S.
w twoim obiáwieniu, dwunastá gwiazd vkoronowana, nie że-
bys od nich większego blásku y iátności pozyczać miała, bo coż
tobie po świetle gwiazd, ponieważ iestés otoczona słońcem?
záistnie? ale że przez to iestelmy náuczeni, iż rzeczy Boskie y
duchowne, lubo wyloce z siebie łatwych piękne są, nie odrzucaią
przecię naymniejzych stroiow y ozdoby.

Pisałém wшыtko zprostá, szczerze, bez ducha przeciwności, o
tym Świętym Mężu mówiac, który prawie nie miał pássyey. V-
czyulém wzmiankę, według potrzeby y o wielu osobach osobli-
wego Zgromádenia, ale z respektem należytym, albowiem pra-
wdźwie rzecz mogę, że wшыtscy Zakonnicy iakieykolwiek profes-
lycy, dosć głęboko w sercu moim spoczywają. Mam z tąd wiel-
kie vpodobanie, gdy slyszę, kiedy ich chwala, a nágány ich sly-
szec nigdy nie mogę bez żalu. Są sługami chwalebnego Syná
A 3 twego

swego o: Najszytsza Panno, y z tey wagi, mam ich za Mi-
strzow, mam ich za Panow moich. W Kościele tryumfuiącym
wzyscy Aniołowie, wzaiemną siebie kochają vprzymością,
lubo do różnych Chierarchiy należą; tymże kształtem w Koście-
le woiuiącym, wszystkie Zakonny powinny się spólnie kochać, ie-
dną zupełną y serdeczną miłością, lubo się pod różnemi Chora-
gwiami potykają, aby się sposobili do niebieskiego Ieruzalem Má-
tki nájzey. O dla Bogá! bodayże duchowni tak Swietcy, iako y
Zakonni ludzie, w głębokim żyli pokoju! ponieważ się w grunto-
wnym fundamencie zgadzają, á że nie są odmienni tylko po-
wierzchnownie, nie ich też między sobą różnić nie powinno. Bę-
dąc álbowiem wszyscy w światobliwym zamknieniu Chrześci-
ańskiey wiary, sczytamy się, że chwalemy rzeczy nieskończe-
nie różne, á iednąk nierozdzielnie ziednoczone: álbowiem czcimy
w twoim Naiásniyszim Krolowa Jezusa dwie naturze, tak
daleko od siebie różne, á nie wypowiedzianie wiedności Hypostá-
tyczney złączone. Czćimy y w tobie łamey o Panno dwie wła-
sności przyrodnym sposobem do złączenia niepodobne, to iest
Máćierzynstwo y Pánicństwo, ktore były cudownie, y nie rozer-
wanie w tobie ziednoczone: wszystko to czci godne ciało mi-
styczne, ktorego ty Panno iestś szczyt kości Stoniowej, á twoy
Syn głową złotą, widzimy że iest złożone z różnych na-
rodow: á przecię słuszna iest, owizem potrzebna, aby w ro-
żności Narodow do Kościoła należących znáydował się ieden
wmyśl, iedną duszą, y ieden najszytszy związek. A ie-
żeli kiedy iedni drugih trochę wraza przez niespráwiedliwość, y
iákoby wzaiemnie zlekká wderzą się skrzydlami, mają w tym ná-
śladować gołabkow y pszczołek, ktore inądno zapominają wczys-
nioney sobię krzywdy, y nieprzełtają wywodzić gołabiat, ani
miodu swego robić, lubo im witań wiczniedziatki ich, y nektaro-
wą wybierają słodycz. Aby m tedy wyświádeczył, że chce wita-
wicznie czcić, dobrym sercem służyć, wszystkim tym, ktorzy są
Kápláńskim chárakterem ozdobieni, z okázycy mow. Mowiłem
o nich bez zazdrości, y bez gorliwości, z serdeczną, ktorą mieć
mogłem vprzymością.

Otoż moia Najszytsza Panno Summáryusz tego co iest
w tey

7

w tey Książce zamknięto, o tosz jedną cząstką szczerych intencyj, które miałem około niey pracując. Wywiodłem tu wszystko twojemu Chwalebnemu Majeństawi, nie dla tego, abym miał pokazać rzecz tobie niewiadomą, ale iż mam to sobie za wielką rzecz, że mogłem tym sposobem przed tobą serce moje wylać. Jeżeli w tym moim wsiłowaniu, jest iaka rzecz pochwały godna, to pochodzi z twoiey pomocy; jeżeli jest rzecz nągany godna, to moiey niedostateczności przypisać potrzebą. Tobie łamey niech będzie chwała z tego wizytkiego co się doskonałego znajdzie, a mnie pogarda z kaźdey niedoskonałości. Błogosławieństwo, chwała, y dziški niech będą naprzód oddane twemu Nappoważnocyłemu Synowi I a z u s o w i, a potem tobie Święta Panno M a r y a. Bądź ty w nim, a on w tobie ną wielki vwielbiony! bądź w nim o Panno vwielbiona, iako kwiat w Wirydarzu, iako strumień w fontanie, iako perła w konize, iako centrum w sferze, iako gwiazdą w Mieście, iako promień w Słońcu, iako stworzenie w Stworzycielu, iako czas w wieczności y iako rzecz skończona w nieskończonym. On też niech będzie w tobie vwielbiony, iako ogrody w kwiecie, iako zródło w strumieniu, iako konchą w perle, iako sferą w centrum, iako Książyc w gwiazdzie, iako Słońce w promieniu, iako Stworzyciel w stworzeniu, iako Wiekność w czasie, y iako nieskończony w rzeczy skończoney. O Synu! O Mátko! O I a z u! O M a r y a! według różności zasług wálznych, oddaję wam część, ze wizytkiey moiey dułze, ze wálzkiech moich síł, y możności, y poświęcam wam síły żywot moy, y wálzkie iego momenta, żeby więcej ciele nie był moim, ale wálzkiego Majeństatu, tak żeby wizytko moie serce wam służyło. Vkorhay mię moy słodki Zbawicielu; vkochay mię moia słodka Mátko: vkochaycie mię I a z u y M a r y a, vkochaycie mię o święte deliye! o drogie Niebá y Ziemic miłości! Vkochaycie mię w tey doczełności, a potem vkochaycie mię w Wiekności.

NIECH ZYIE JEZVS.

KSIE.



S. FRANCISZEK DE SALES Biskupy Xiążę GENEWYŃSKIE Fundator
 i Instytutor Zakonnicy Nawiedzenia Najświętszey Panny MARII
 Karmelitański od Ojca S. Pawła ALEXANDRA 7. Kwie-
 tnia dwudziętego tego Roku 1665.

9

KSIĘGA PIERWSZA
ZYWOTA
S. FRANCISZKA
SALEZYVSZA
Biskupá y Książęcia Gene-
wskiego.

*Zamykająca wszystko od Narodzenia iego, aż do czasu
w którym powołał go Bóg do Stanu Duchownego.*

ROZDZIAŁ I.

Jako się urodził w Zaczynnym Domu.



Ozumić będą podobno niektórzy za rzecz mniey
potrzebną wyśławione ná początku tey Książeczki
ábrysy Zaczności y godności Przodków tak Wielkie-
go Sługi Boskiego, ponieważ cnotá w kimkolwiek,
lubo szlachetnym, lubo podłym znajduiáca się, ie-
dnáko sobie wszystkich zniewalać zwykła : tak iáko wdzie-
czno woniáiąca roży piśkność, z tąż z ciernia zbieramy ochotą,
z którą iáko pięknego y roskolznego drzewká kwiat pomarań-
czowy. Wprawdzieć doświadczeniem tego dochodziemy, że tak
dobry y buyny szeczek częstokroć w różnych stronách z znacznym
przyjmuie się pożytkiem; tak też zárownie widzimy, że dosko-
náłość Chrześciańska rodzi się, krzewi, y szczęśliwie przez łaskę
Duchá ś. wyrasta, w osobách iákiegokolwiek stanu, y powoła-
nia: ále przecię niewiem co to iest, że ludzie większym zwy-
czajnie ćmą się tłumem ná oddanie czci tey światobliwości, kto-
w poważney osobie iásnicie. A ktoż niewie że w większym

zostać podziwieniu, poważność Biskupá, ániżeli prostego Káplána? Krolá ániżeli pospolitego człowieká? á zkadże to pochodzi? ia tę rozumiem bydź przyczynę, że ludzie wielkiey sławy máiąc w wielu dobre imię, są wizerunkámi Cnot świętych, y tak gdy się pobożność w nich znajduie, iákoby ná wysokim poládzona Thronie, szeroko swego Máieystatu rozpulzcza ozdoby, tak iáko Miásto ná wysokiey gorze wystáwione, nierównie dálej wydáwać się zwykło, ániżeli w niskiey zostájące równie: álbo iáko świecá ná wyniosłym postáwiona lichtarzu, snádniey naywiększą może oświecić salę, ániżeli tá która ná ziemi w pokoju położona iest, y záledwie iednemu káćikowi vdzielić może światłości. Dla tych tedy y inszych przyczyn zá rzecz słuszną poczytałem, kroćiusieńko dotknąć Zaczności Vrodzenia, tego Błogosłáwionego Biskupá: áby nie tylko drobnieyszce pospolstwo żywot iego czytáiąc, tym pobożności karmiło się mlekiem; ále też godne y wysokie Ołoby, snádniey się świętym zápaláły prágnieniem do náśládowania Cnoty, którą im w tym Heroicznym y S. wystáwiona bédzie męžu. Anád to co mi więkzey dodać poćiechy, iest; że wywodząc stárożytność SALBZYJSKIEGO Domu, idę torem wielu znacznych, á náwet sámeego písmá S. Písiarzow: bo ná przykład S. Mátheuiz, poczyna Ewángeliá swoię od káthálogu Przodkow Odkupiciela światá Iezusa Chrystusa Páná nášzego, y dowodnie pokázuie, iáko Pan według ciáłá pochodził z Abrahámá, Dawidá, y wielu Krolow, álbo Pátryárchow; áby káždy wiedział, że Pan nasz, szedł z wysokiey liniey Krolewskiey. Święty Ambroży také písząc ná Świętego Łukasza, mowi: że ten święty Ewangelistá, chciał záraz ná początku wyliczyć Przodkow Chwalebneho Ianá Chrzciciela, áby vznawano, iż ten Boski Márszálek, dziedziczney sukcescy prawem z Dziádow y Prádziádow sláchetne vrodzenie y cnoty odbierał: S. Károl Boromeusz kaząc raz w Dzień Naybłogosłáwieńszey Pánni MARYBY Páni nášzey, zá rzecz należytą rozumiał, wystáwić ludziom wysokie Vrodzenie tej Pánni y ztąd wziąć okázy, do pokazánia tego, że ci, którzy z sláchetney wychodzą Fámiliey, wielką ztąd przy dobrym wychowaniu mieć mogą otuchę, do vczynienia przedziwnego w pobożności

bożności postępku, ponieważ przyrodzoną skłonność do rzeczy poważnych mającym ludziom, śnádno ná kierować wspaniałość fercá, do otrzymánia nieśmertelnych, Chrześciańskicy doskonałości Laurow: y zdami się że prawdziwa cnota, osobliwze ma w podobanie w ánimuszách ludzi zacnych, y tám státczniey przemiełzkiwać zwykła. Roże się wszędzie piękne rodzą, á przeciś písmo ś. dáć dánk Ierychońskim, Cypryśsy w którymkolwiek ogrodzie vmieściłnie wśczone, piękny mają pozór, á jednáć ktoś niewie że z gory Syońskicy Cyprys iest nád inśze zacnieyły? Przypátruicmy się z podziwieniem Pálmie gdziekolwiek rość może; á przeciś tá iest zázawsze nayozdobnieyła, która w Kádes wynika. Widziemy Cedry, y wyśoko szácuicmy ie tobie, jednáć każdy wie, że Cedar gory Libáńskicy inśze wlyżtkie ceną przechodzi: Co dla tego przywodzę, ábym pokazał, że lubo prawdziwa cnota; w ktoreykolwiek zostájąca osobie, godna iest miłości y poważania; przeciś jednáć cnota w ludziách zacnych y wylokicy godności wiékszą miéwa ozdóbę, á niżeli tá, która się w podleyśzych znayduie: bo w támtych wiécey ma powagi, do poćiągnienia zá sobą drugich, y nalezytey tobie ziednáńia obserwáncycy. Toć to iest co mié przywiodło, do kroćiuśienkiego dotchnienia, stárożytney Domu SALEZYISKIEGO zacności, z ktorego wyszedł nász Błogosławiony FRANCISZEK, áby śláchetne y wspaniałe ánimuszé, świéty iego żywot czytáiąc, tym się bárdziey do náśládowania przykłądu iego pobudzáły; im dowodnicy wiedzić mogą, że iego náśláduiáć y przykłądem iego chodząc równie iemu stáć się mogą.

ROZDZIAŁ II.

O Przedniyszych osobách Przeczacnego Domu

SALEZYISKIEGO.

STárożytny Dom Pánów SALEZYUSZÓW, Oyczyty nášzego S. FRANCISZKA iest bez wátpienia ieden z nayzacnieyszych w Sábaudycy: ktorzy od dawnych wicków Śláchećwá wczyniony

tytułem, wielą wysokich Vrzędow y godności w naywyższym Párlamencie ozdobiony, y do Káwalerzey Máltáńskiey dla heroiczných zasług, a nie z faworu przypulczony, wielkie w rożnych okazyách, tak Krolewskiemu Korony Fráncuskiey Domowi; iáko Nayaśńniejszym Xiążętom Sábaudyńskim oddawał vsługi: Wáleczni Káwalerowie, ktorých zázwe z siebie wydawał, y zázwe z naywyższemi Kráiu tám tego, y okolicznych Prowincyi Fámiliámi, przyiaźni y pokrewności, oczywistym zachońci iego zostáá dowodem: dááac świádectwo że ten przeczny Dom między nayznáczniejszymi w Oyczyźnie swoiey, pierwle trzyma mieyce. Mogłbym tu szerzeć się wyliczááac wiele zachnych olob, z Oycowskiey y Máćierzynskiey liniey, dla wtwierdzenia mowy moiey, lecz chcę vchronić się obizerności: atoli iedná, áby kázdy dowodnie wiedział, że się te rzeczy nie nápmięć y płonnie wśpomináá, zdami się zá rzecz potrzebná, niektore wiekunázego bliźsze, tey Fámiliey námienić oloby. Zá czasow Ludwiká XI. Krolá Fráncuskiego IAN SALBZYVSZ Syn IORDANA SALBZYVSA, tak się męźnie spráwował ná Woynách, ktore ten Pan z Xiążęciem Burgundyńskim, y inżemi Potentatámi prowadził; tak znázne y wśpániááe dziełności swoiey zostáwł dowody; że bádac Cudzoziemcem zázłużył tobie v tak Wielkiego Monárchy bydz Koniuszym nádwornym. Ten że miał Syná ktoremu dáł imię swoie, IAN SALBZYVSZ-ktory také z *Augnotty de Forax* miał Syná I A N A tegoż imienia, męžá zázte wielkiego rozumu y powagi; tak iž zázwe bywał od Sláhty Prowinczey swoiey Deputacem, do Stanow, ktore ná ten czas w Sábaudyey Seymowały; terázniejszym Krolestwá Fráncuskiego przykládem. A co w nim naycudowniejsza było, iest, że przy takich trudnościách y zabáwách świeckich, był człowiek nie zwyčajney pobožności y nabożeństwa, bo ná kázdy dzień siedmkroć, olobnemi godzinámi częś oddawał Bogu, to świátobliwie do skutku przywodząc, co Krol y Psálmistá Dawid sam o tobie mowi *Septies in die laudem dixi tibi*, to iest, siedmkroć ná dzień wielbiłem cię Pánie. A ieżeli kiedy vprzykrzone świátá tego zabáwy przelzkoda mu były, że niemogł lwego czasu, olo-

bnie

bnie każdej Boskiemu Młecstawi oddawać modlitwy, niezł-
niedbował iednak swego Nabożeństwa aż do siódmej liczby po-
wtarzając. Y lubo tak zacny Pan, przecież chciał tak skutecznie do-
syć czynić świętemu przedsięwzięciu, że y w drodze nosił ná so-
bie wmyslnie Zegárek, który iák skoro tylko náznáczoną vderzył
godzínę, zarazem zstępował ná ziemię, y padłszy ná koláná przed
tym, który sam iest wszędzie przytomnym, pokornie zwyczajną
odprawował modlitwę; Przecz co stał się godnym, być Dziádem
tak wielkiego świętego, ktorego żywot mam wolá opisać.

Ten tak zacny IAN SALEZYVSZ, Dziad tego wielkiego słu-
gi Boskiego, wziął zá małżonkę, KLAUDYÁ de CHARANSONAY,
z ktorą miał Synow Czterech; Pierwizy był LUDWIK Pan de
Brens, który trzy látá zostawał w więzieniu w Ryppemondzie
we Flándryey, z rozkazánia Maryey Ktolowcy Węgierskiej, Sio-
stry Karolá Piątego Celárzá, ná ten czas Gubernátorki Niderlán-
du: á to dla tego, że nayıpierwzy stánowił Máłżeństwo Máł-
gorzátý Corki Fráncúzka Pierwszego, Siostry Henryká II. Kro-
low Fráncuskich z Emánuelem Filibertem Sabaudyskiem Książ-
ciem y wzáiemnie oboygá tám y sám odwoził Obrázy. Drugi
Syn był FRANCISZEK Pan SALEZYVSZ, de Boisij, de VILLAR-
GAT, Ociec nášzego S. Biskupá, który w różnych okazyách wy-
świadczył swoię Pobożność y Męstwo. Nayıpierwsze w służbie
żołnierskiej ćwiczenie wziął, ná woynách pod Landreckim y
pod Świętym Dysierem we Flándryey: potym iuż doskonálym
w dziełach Rycerskich itawał Káwálerem we Fráncyey, y Nider-
lándzie: Náostátek znáczną Oyczyźnie swoiey uczynił przysłu-
gę, kiedy zá Ordynńcem pomienionego Emánuelá Filiberta
Książęcia Sabaudyskiego, wiedzszy do Annelsyum, obronił go
od zrabowánia, którym zbuntowane przez Grafá de RACONIS
woysko Prowincyalne, pod wodzami ANZELMEM Quartierem,
Spiardem y inizemi zostájące Miástu temu groziło. Trzeci Syn
był PIOTR Káwáler IERUZOLIMSKI S. Ianá, ten vmáczł w Málcie,
Komendá Genewenská sławny, zostáwiłszy chwalebney dzieł-
ności swoiey przykád, w obleczeniu, ktore Káwálerowie Máł-
táńscy, z wielką iménia swego sławą, przeciwko Tureckiemu

Soltanowi Solimánowi tego imienia wtoremu Roku 1565 w Málcie wytrzymali: kędy się bili ci przezacni Káwalerowie, po wzięciu Rodu obroćili pod władzą wielkiego Mistrza IANA DE VALETTE, nazwanego PARISOT, vrodzeniem Fráncuza. Czwarty Syn był IAN, który wstąpił do Zakonu Świętego Benedykta, w Konwencie Tháloyrenskim, dwie mili od Annecy-lyum. Ták tedy tych Bráci wywiodszy, do wtorego Syná z IANA SALEZYUSZA, który był Rodzicem nášzego Świętego Biskupá y CLAUDYBY DE CHARANSONAY vrodzonego FRANCISZKA imieniem, powrócić potrzebá. Ten pojął witan małżeński FRANCISZKĘ DE SYONNAZ, Córkę MALCHRA DE SYONNAZ, zacney y stárożytney Fámilicy z ktorey wiele dzielnych wychodziło Káwalerow. A między inszemi pomieniony MALCHER y LUDWIK Syn iego. Gdysz Oćiec MALCHER naprzód wiele dokázował w woysku Fráncuskim zá Pánowania Fránciszka Pierwszego, á potym w Méczu y Niemczech pod Henrykiem II. Krolew Fráncuskim dokończył. Ludwik zaś Syn, zwyciężką głowę nieśmiertelnymi ozdobił Laurámi, w pámieśtney potomnym wiekom Morskiej bitwie, pod Neupáktem: z kąd powróciwszy do Fráncyey zá czasow Károla IX. wiernie y odważnie służył w obleżeniu Ruppelli, kędy też w pewnym szturmie, wiednę nogę z mulzkietu postrzelonym został, á w drugą ciężko gránatem obrażony. Był też w wygráncy potrzebie przy znieśieniu woysk Niemieckich, álbo Kiryintká pod wielkimi Gwizyuszem y Máienkim Książętami: potym zostáiąc w Chásteláynie nie dáleko Genewy, ták wiele mężną ręką dokázował, y mądrą rádą względem dobrogo Káwalerocy y Infanterocy spráwowania wspierał Amedego Sábaudyczká Generálá woyská, że práwie po większey części jemu náležála sławá, otrzymanego nád Genewenczykámi zwyciężstwá. Nákoniec ten zacny Káwaler, mężnie pryeciwno woyskom Fráncuskim pod wielkim Generálem Duzegnem ná ten czas Krolewskim w Delfinacie Namieśtnikiem, á potym Gubernátorem Pikárdycy, y ták przez wśytkie godności stopnie, Náwyższym Hetmánem Fráncuskim ná woienney wśludze Pána swego stawájąc z Delfinatu &c. wyprowadzony ná łożu nieśmiertelney sławy dokończył pod Gráwierem imię domu swego y dzie-
dziejstwo

dziřtwo iedyney ſwoiey małżonce P. FRANCISZCZE de SYONNAZ Rodzićielce nářzego S. Biskupá zořtáwuiać: która zpowieřci wřzytych, którzy znią konwerřowali, była wřżyciu ſwoim iednym przyřtoyney řkromnořci zwićrćiadřem, obrázem nabořeńřtwa, y wřzytych cnot przykłádě, á ořobliwie to o niey zápewne twierdzą, że była ták ná vbogie y vřomne miřořierna; iř ledwie táka zá wieku icy mogřá bydř znaleřżiona, ktoraby icy w tey cnoćie zrownářá. Otoř tedy Rodzićie tego řwiřtego Meřá byli FRANCISZEK SALÉZYVVS, y FRANCISZKA de SYONNAZ y ři ktorých wřpomniařem przodkowie, z ktorých on iáko řřáchetná krew wřzał, ták teř w wielkim řereu y cnoćie dziedziczył: w řereu (mowiř) y cnoćie ktore oboie zpomnořeniem řář Duchá řwiřtego ták dobrze vmiař sprawować, że ie do naywřřřzego řtopniá godnořci (lubo rořnym od Przodkow ſwoich řpůsobem) chwářebnie wyprowadził. O řřáchetná y wřpániářá dziećino, którař więcey chwařy Domowi řwemu, luboć wielce řřawnemu przyniořřá á niřeli odebráć mogřá! O meřná dziećino, którař przez niezwyćayne z Niebá dáne řářki Przodkow ſwoich, nie tylko naymnieřřey nie máiaćych nagány: ále y owrřem wielką řřawá y godnořciámi ozdobionych, ták wyřoko przyniořřá! o przedřiwná dziećino, niecháy Bog będzić Břogorřřawiony, z ćiebie, w tobie, y przez ćiebie ná wieki! á mnie niecháy řię o tobie rzec godři, że ieřteř y będzićř chwařá Ieruzářem, weřřem Iřráclá, y řřawá w tym wieku řwiřtego Kořciolá Kátholickiego.

ROZDZIAŁ III.

*O řęęřřliwym narodzeniu tego řwiřtego Meřá,
táķe o Braci y řiořtrářh iego.*

Roku Tyřięćnego Pięćřetnego řęęřdźięřiętego řiodmego: przyiechařá do Miářřá Annelřium, Anná de Elř, Xięřna Nemurřka, Corká Alfońřá Xiářęciá Ferářřkiego, y Reginy Ludwiká XII. Krolá Fráncuřřkiego Corki, z Xięřną Dorotą Gwizyurřořzową, y Lotháryńřkim Gwizyurřem Kárdynařem: ná ten czas do pomiř.

do pomienionego Miasta, przyniesione było z Chámbერიუმ S. prześcieradło, gwoli tak wielkim y zacnym osobom, widzenia jego wielce pragnącym. Pod tenże czas Fránciszka de Syonnaz, będąc brzemienną Synem swym najtárszym, naszym Fránciszkiem Sálezyszem, iechála też do Annessy dla powitania Xięzncy Nemurskiej: a wiedząc że święte Zbawiciela świata prześcieradło złożone było w Kościele PANNY MARYBY, iшла tam chcąc godnie wczcić, tak zasn Reliquią y tak wysoką miłości Syná Bożego, przeciwko nam pámiatkę. Tam nabożnie padłszy ná koláná wylała serce swe w Boskiey przytomności, a zástánowiwszy zewnetrzne dulce swoiey oczy, ná tym drogiem skárbem, z wielką Duchá goracością, ofiarowała Stworzycielowi, pierwszy owoc ktory w żywocie swoim noсила, prosząc pokornie, aby go Pan Bog łezodrze łaskami swemi nápełnić ráczył, y w świętey zawsze miał opiece, iakoż ten ktory powiedział. Proście á weźmiecie, łukaycie á znajdziecie, koláćcie á otworzą wam, wysłuchał gorącą prozbę tey pobożney Pánicy, iáko się to łánym skutkiem pokázáło: poniewaz tę błogosłáwioná dziećiná powila prędko potym, to jest dwudziestego pierwszego dnia Mieściá Sierpnia teg. z wzwyż námuśmionego Roku 1567. między dziewiatą y dziesiątą godziną wieczorną, ná Zamku Sálezyskim w Frowincyey Genewéńskicy, w pokoiu nazwanym od S. Fránciszka z Aslyzu, á to z okazyey jednego Obrázu pomienionego S. Pátryarchy, dość stárożytnego y od dawnych czasów tam ná ścienie zawieszzonego, co było poniekąd przyczyną, że był mianowany Fránciszkiem. Wyjechał ná świat siódmego Mieściá poczęcia swego, bárdzo maléńkiem. Slábiuchnym y subtelnym, tak dálece że przez cały pierwszy Rok, musianogo pod pieluszki obwiłać w bawełnę, najpierwsze to wychowanie iego, tym trudniejszy było, im częściej, dla wielu róžnych przyczyn, okrom przyrodzoney subtelności complexyey, máмки mu odmieniać musiano: Błogosłáwioná zástte Mátká, że noсила w żywocie swoim, tak chwalebna osobę, ktory był, y będzie, iey śmiechem, iey póciechą y wesolością: a iáko niegdy Izaak, był śmiechem, y wóciechą swoiey pobożney Mátki Sáry; tak Fránciszek był iey jedyną wóciechą y piéścidłem bo miała go iáko

za swe.

za swego Iozephá y Beniamína, kładąc się być błogosławioną między niewiastami, z tą że wydała na świat taki owoc, który napotym przez cały żywot swoy, w niekończoney dużej Chrześciańskich liczbie, tak dobrze y tak pięknie życia doskonałego, miał wydawać owoce.

Ale ponieważ nie dosyć jest na tym vrodzić się jeżeli człowiek nie odrodzi się, przez Chrzest bez ktorego wychodzący z żywota Matki swoiey, w piekielne zstępnie przepaści, y odbierając życie doczelne, śmierć wieczną znajduje, bez odwłoki był ochrzczony, w Kościele S. Maurycego w Toryniu, gdzie odbierając tę Boską łaskę, miał za Oycą Chrześnego, de la Flechere Przecora Salengyskiego, a za Matkę, Panią de Chiuronuillette, y de Monothou, własną z Domu Macierzynskiego Błogosławioną: a tak żywot łaski był wlany w duszę jego, za obmyciem y wypędzeniem grzechu, przez tę mistyczną Chrztu Świętego kąpiel, bo iako skryta zrodziła Epyrkiego mocą y własnością [mowi S. Augustyn] pochodnia zagálzona, za jednym w wodę ponurzeniem zajmując się; tak przez zbawienne wodę Chrztu S. polanie, dusze nowo narodzonych niewinności, dla grzechu pierworodnego umarłe, nadprzyrodzonym sposobem ożywione bywają, y zapalają się ogniem niebieskim, który im nie tylko prawdziwie ożywiającego ciepła, ale też przedziwnie zagrzewającego serce łaski dodaje. Y tu to jest ona dziwna moc Rzeki Iordanu, za krorey obmyciem, z ciała Námáná Syryjskiego trąd cudownie spadł, tak iż był całę vleczony, luboć w świętey tak potrzebnego Sakramentu wodzie, nie równie zacnieysza znajduje się własność, ponieważ ona, y duchowne dużej nędzy trądy oczyszcza, y zmaży grzechowe obmywa doskonale. Zebyśmy zaś wiedzieli, że ten Święty, był z Braci y Sióstr swoich najstarszym, trzeba namienić, iż Ociec jego Francyšek Pan Salezyusz z Małżonką swoją Francyšką Panią Syonną, miał trzynaście dzieci męzkiey y białey płci, z ktorych pięćoro, ielcze prawie w kolebce pomarło, a na świecie ośm tylko zostało. Z tych tedy wszystkich najpierwizy był, Francyšek Salezyusz światá wszytkiego światło, Biskup y Xiążę Genewęński. Wtóry był Gáweł który wziął działem Państwa Boynowe, y Villároget, a będąc człowiekiem

wielkiej pobożności, y powagi, polpolicie wdawał się w iednania, y wipokolenia niemalzek między wżytkiem i prawie różnych Kondycyi olobami, z taką pochwałą, y szczęściem, że aż wższe rzeczy do skutku, y niezgody do iedności przywodził; Po siedm Miesięczney chorobie, y státecznym z nieporównaną cierpliwością y skromnością, ciężkich bázro y ostrzych bolow wytrzymaniu oddał Duchá Bogu ná rękách S. Biskupá Gencweñskiego. Trzeci Syn Ludwik, ktoremu się dostało działem Państwa de la Thuille, Pan záiste rzadkimi cnotami y wmysłem prawdziwie śláchetnie wspaniałym spokojnym obdárzony: Czwarty zaś Jan Fránciszek, ten był naprzód Kánonikiem Káthedrálnym Gencweñskim, potym tegoż Biskupstwá Wikáryuszem y Koádiutorem, a po śmierci miłego swego Brátá zoił Biskupem Gencweñskim. Piąty był Bernard ten vmárł w Thusryn timer, záprowadziwszy tam przez gory, dwánaście Chorągwi Infanterey wáśney ná czas, kiedy Woyśko Hyszpáńskie dobywało Miastá Werfelu. Szósty iest Janusz Káwaler Ierolimski S. Janá, Pan záiste godny powołania swego, odważny, wesoły, szczery, ludzki, y szczerym sercem kochájący Bogá. Siódme miejsce w tym rejestrze ma Gáspará Sálczyulzowná, Máżonká imieniem de Cornillon, Páni w tym Stanie do ktorego iá Bog powołał spokojnie żyjącá, náśládując pięknych y świętych Bráć i swoich postępkow. Ósma Corká była Ioánná ktora zmárła w Toćie Xięstwá Burgundiyskiego Mieście, w Pánieñskim Stanie, w ktorym wieku wielką swiátobliwością otuchę wczyniła.

Otoż wyliczyłem Bráć iá y Siostry tego S. człowieka, między ktoremi on sam świecił, iáśniał, y wydawał się, iáko Słońce między gwiazdami. Wielkie iczęście było Synow Iákowych mieć Iozehpá, brátem rodzonym, równym sposobem, y ci ztąd znaczne sławy y ozdoby odebráli przyczynienie, że mieli Brátá, tak wielce sławnego Fránciszka, y iámić w prawdzie, z Przodkami swemi, wysłoká záślugowali pochwałę, dla słynący męstwá y dzielności swoiey pogłoski: przecię iedná przyznać to muszę, że cokolwiek oni wojennemi otrzymáli czynami, nie równie mniejsza iest od tego, co teraz dla pobożności, nabożeństwa, y swiátobliwości świętego Brátá odbierá iá. Wżytko to co tylko

co tylko o tak świątobliwy Osobie S. Francyška mowić możemy, im wdzięczno być musi; życzyć aby go Bog błogosławił co raz bardziej, aby go po Tysiąc kroć w wielbił, wizytko to na nich spływa, bo krotko mowiac on jest ich Rodzonym. O iako są szczęśliwi ktorzy go widzieli, ktorzy do niego wzeleżali, ktorzy tak często mowiaccego słuchali, y zachowali w skrytościach serca swego, wdzięczną y przyjemną rolę, pięknych jego napomnienia.

ROZDZIAŁ IV.

O pierwszym wychowaniu maleńkiego S. Francyška Salezyusza.

TA przedziwna dziecina, zarazem od pierśi Măcierzyńskich, wielkie wydawała znaki tego, czym na potym być miała. Znaydują się dzieci, które ieszcze v pierśi wisząc, już poczynają krzywo poglądać, wrzaskliwe są, niespokoyne, noszkami odpychają, ściskaniem piątkami bicia, y głowkami vderzają pokarm dające Mamek, y Mamek pierśi: czym dają okaza, aby o nich rozumiano, że przydzie ten dzień którego oni Rodzicow swoich, gorzkimi wtrapieniami nakarmią iabłkami. Ale ta Błogosławiona dziecina, ieszcze z Żywota Mărki swojej pokazała się iakoby poświęcona, wydając z siebie wszelkiey dobroci znaki. Nim ieszcze iszyczek miał rozwiazany, już wyraźnie mowić poczynął, wdzięcznemi znaczkami, rozprawuający niewinności. Był nieporównanie słiczny, miał twarzykę przedziwnie przyjemną, oczki gołabka, parzenie miłosne, a wizytkiego cialka vłożenie tak skromniuchne, że maleńkiego Aniołka zdał się wyrażać. Obdarczył go Bog bardo dobrą naturą y przyrodzonymi doskonałościami wielce vprzywileiował: bo kiedy rość w łeciech, rośły oraz w nim natury łaski y dary; a co było dziwnieysza że przyrodzone dary, które się w nim znaydowały, ośbliwizym dobrości Boskiej światłem, obracały się w enoty. Zdał się młodym w łeciech, a iednak był starym y dojrzałym w rozładku. Był prostym w rzeczach światowych, niewinniakiem w społeczności, inadnym do poymowania, vspokoionym w sobie

słnym, cichym między innymi, do małomowności skłonnym, posłusznym Rodzicom swoim, kochającym się w nabożeństwie, pełnym wstydu y przystoyności, skromnym, łaskawym, dobrotliwym y wśytkim przyjemnym.

Rodzicy jego wznowiając to wśytko, wielką o nim mieli z tak dobrych przymiotow nadzieję, y z swej strony, pilnie stárząc się poczęli około jego ćwiczenia, aby zarazem dziecinnych lat do wśytkiego się dobrego nakłaniał, (z kąd wielkiey są pochwały godni.) A iżby ś. ich zamiśl skutecznie się im nadał, z pilnością mu przykazali, aby z osobami przystoynemi przedstawiał, ktoreby przy obecności jego, słow niepocziwych y gorzających, ani same mówiły, ani mówić dopuszczały. A dla tegoż, w káżdey okázyey zaczęli przy nim, przystoync y státeczne rozmowy, ktoreby go do chronienia się grzechu, y náśládowania cnoty pociągáiąc, wzbudzały w duży jego, słáhcenie wśelákiey pocziwości prágńienie: á náde wśytko, takim go uczynili prawdy miłośnikiem, że tá dzieciná wołała się pod czas wdąć w niebezpieczeństwo oczywistego karánia, kiedy mu się w czym pobłądzić tráfiło, ániżeli się wymawiać, y kłámsłwem od kary wwalniać.

Iesze był podobno w piątym, álbo około szóstego Roku, tráfiło się że cieślá pobirájąc Szpiechlerz, złożył ná ziemi kabát swoy, z iedwabnemi iálnego koloru wśęgami: dziecię nádziedzzy y wpodobawszy sobie wśęgi, wśięło: w czym Oćiec od cieśle przestrzeczony, kazał go záowołać, y o wśytko pytał, on dobrowolnie, y bez wśelkiey okoliczności przyznał że wśęgi wziął; o co był zarazem skarány, ále mnicy turowie, z tym nápomnieniem, że dla przyznánia się mnicyśze odnosił karánie. Zkąd potym nigdy mu się nie tráfiło, bez pozwolenia naymnicyśzey tknąć rzeczy, náwet słamych owocow, zá ktoremi się dzieć tak bárzo vbiegała. A przez wśyték dziecinny wiek, miał ten dobry obyczaj, że bezpiecznie y ochotnie wyznał wśytkie swoie defekty. Ale podobno ktokolwiek osądzi, że tá historya podleysza, y w tak świątobliwym nie mianoby iey námieniać dykursie: lecz trzeba tu aby káždy wważył, iż o dziecinnych látach tey dziecinie mówię, y podobne cnoty wlećciech dziecinnych

nych ſą rzadkie. Opiszemy go prędko potym (z pomocą Boſką) już doſkonályym człowiekiem, a ná ten czas wystáwiemy doſtátniey przyiemny Wizerunek wielkich iego y wſpániálych doſkonáłoſci.

A teraz wracam ſię do moiey rzeczy, że tá byłá náyprawieyſza ozdoba ſciągájąca ſię do duſzy tego wielkiego ſługi Boſkiego, ſkoro tylko poczał do rozumu przychodzić: ten był drogi liquor; który był wlany w czyſte ſercá iego naczynie: ten (mówię) náyprawieyſzy życia politycznego ſpoſob, do którego ſię z młodoſci przyuczał. W czym też vważać potrzebá, że lubo był, náder máleńkim y ſubtelnym, jednak Rodzicy iego niechcieli mu pieſzonego dáwać wychowánia, bo nie tylko mu niepozwálali, żadney w potráwach oſobliwoſci, miękkoſci w poſłaniu, w ſtrojach wynioſſoſci, ale też wyraźnie ile można byłá, podawano mu do rozumienia przez róſne dziecinne dyſkursiki, áby powoli nie tylko ſię tego vczył że mu trzebá było być dobrym, lecz też áby y to dowodnie wiedział, dla ktorey przyczyny koniecznie go chcieli mieć cnotliwym. Tym ſpoſobem do takiey przyſzedł ſkromnoſci, cichoſci, poſuſzeńſtwá, y mądroſci, że ſię prawdziwie to o nim mówić mogło, że nie był dziećciem, tylko niewinnoſcią, gdyż byłá to rzecz cudowná, widzieć go tak bárdzo máło zá włádnemi vnoſzácego ſię áffektámi, y ſkłonnoſciami: odchodził, przychodził, powracał do goſpody, bez mruczenia, y bez naymnieyſzego ſprzeciwiania ſię tym, którzy nád nim zwierzchnoſć mieli: náwet gdyby mu byłá Mátká po obiedzie rozkazálá zátzymać ſię y ſiedzieć v ſtołu, pewnie by táń był do wieczorá przez rutzenia łobá, z nieporównáná zoſtáwał ſkromnoſciá, krotko mówiąc lepiono z niego co chcieli, obrácano nim iáko rozumiano; rzekł by był każdy, że w dziecinnych lećciech, już mu był Anioł ſtroż, nápiſał lekcyá, z ktorey ſię náuczył, ſwiétá Bogomyſlnoſć do ſkutku przywodzić.

Y to wiedzieć nam náleży, że Rodzicy doſć roſtropnie w wychowániu iego ſobie poſtępowáli, ſredniey trzymáiąc ſię drogi, między łáſkáwoſciá, á ſurowoſciá, bo lubo prágnełi áby był woli ich bez ſprzeciwiania ſię podlegał, y Rodzicielſkiemu pokornie poddawał ſię ćwiczeniu, przecię jednáć niebyłá ich

Intencya, uczynić go bojaźliwym, smutnym y melankolicznym, dla tegoż y pozwalali mu troszkę, y przytrzymywali go ostrożnie, ile tego wyciągała potrzeba. Albowiem pozwalali mu przystoynę wolności, y chcieli aby się z równymi swemi pocztowie zabawiał, rozkazując mu dawać y pieniądze; ale na te tylko gry, w których by chyżość sama wygrywała. Iakoż skoro tylko mógł być sposobny do wyższych y Wrodzeniu należących ćwiczenia, zarazem go tego wżytkiego uczono, iako to tańcować, fechtować, y na koniu siedzieć. Rzekłem, że tylko mu pozwalano igraszek, w których się chyżość ciała, y roztropność ducha wydawała: bo co się tnie gier, do szczęścia y odwagi należących, iako na przykład kółtek, kart tych mu było całę zakazano: ponieważ takowe zabawy, bardziej sátygując a niżeli wweśelając gracza, człowieka skrzętnym y frąsobliwym czynią, y tak ciężko zatrzymują, że odstąpiwizy naywiększych y nayspoważniejszych łpraw, z niemálą czálú szkodą, łatá y życie swoie, ná tak podłych, ładaiákich, nikcemnych, y łzkodliwych zabáwách częstokróć wtraca. Y ztądże łá rozumiem że łácy gracze rozum wtráćili, łbo że łá oczárowánymi; poniewáz czálém łedwie mogá się z tych nieszczęśnych wywikłáć zabáwek, lubo dowodnie wiedzá, łák wielkie z nich tak máłętności, łáko też ciałá y duszy ponoszá wtráty.

ROZDZIAŁ V.

Jáko był postáiny ná Nauki do Annessyum.

POdrałáło dzieciátko w łecích, im mu wiecey przybywáło wieku, tym wiecez wydawał znaki dowcipu, y mądrości swoiey. Rok ná początku łwoim, to jest w Miesiácu Styczniu, zda się byđz nowo národzonym, y łákoby w kolebce obwinionym w pielułzki: obfitość łego w łziem-łkim zálkryta łochu, zícłoność łák, piśknych kwiatkow ozdóbá, wízytko to zámkníęto, á w łziárnkách, łączkách, y gálázkách, łioł, łczepow, y drzewek zálwáto, łákoby pod kluczem zółtáć. Ale skoro tylko Miesiáć Mázec náłtáć, w łktórym się Wiołná zálczynáć z wylá, z przy-

z przyspieszeniem czasu, ziemia odkrywa wszynko to, co w niej zakrytego było, y wszystkie swoje powoli wydaie dostátki, gdyż na ten czas wynikają fiołki, odbierają ozdobę różowc krzaki, tu rozwinięte ciele, tam w puł otwartym rozwiające się kwieciem, y większa część drzew, w gałązkach swoich y pączkach, obfitość swoją pokazuie: Nie inakizym sposobem malenki Franciszek Salezys. ięcie w drobniuchnym wieku, odebrał był z osobliwcy łaski Boskiey niebieskie wszelákich doskonałości nasienie: Iednak potrzebą było czasu, aby te mogły się być wydać, y krzewić, według naywyższej Bogá opátzności. Iakosż záledwie wyszedłszy z niewinności, wkroczył w dziecinne lata, zarazem vpátrowano w nim wynikające ze wszystkich stron do wszystkiego dobrego skłonności: zarazem widziano otwierające się przedziwne cnot nie skończonych kwiateczki. Sam Rodzic który nie przestáynie miał na niego oko, wznował te rzeczy w nim, y sam w sobie wszystko wważając, wielką o Synu swoim odbierał nádzieję. A tak, iak tylko do lat słuźnych przyszedł, pilnego przyłożył stárania, aby się iak naydoskonáley w náukach ćwiczył, y dla tegoż na mieszkanie, posłał go do Kollegium Annekiego.

Tám on pierwsze ięzyk łacínskiego biorąc poczatki, w krotkim czasie, wielki w náukach wyzwolonych uczynił postępek; miał dowcip bystry, dobry rozsadek, y pamięć szczęśliwą, a zátym snadno peymował y doskonale pamiętał wszystko, cokolwiek mu Náuczyciele jego náznaczeni. Pilnował wstáwicznie náuki, y stráły czasu bárzo się wystrzegał. Ráno bárzo wstawiał, y wieczorem pozno brał się do wczasu, twemi się zabawiając Książeczkami. Wymowić nie podobna, iakie Mistrzom swoim dawał vkontentowanie: bo okrom potánowania, y czci, którą im oddawał, co chcieli z niego, iak z wošku vlepili, tak to ulubione dzieciátko było dobre, skłonne, y poslušne, że trudno było po nim więcej wyciągać. Nie był nigdy ciekawym, ani zdrádlivym, ale w takiey się obierał skromności, y przystóyności, między Studentami, że każdy go kochał, y nim się cieszył. Powiadała o Ryśiu iż wdzięczny, y przyjemny z siebie

z siebie wydając zapach, wszystkie za sobą pociąga zwierzęta: toż się o naszej dziecinie mówić może, która zarazem od pierwej młodości: tak pachniące z przyszłych obyczajów swoich wydawała perfumy, że współuczniowie jego wbiegali się za nim, aby się go napatrzili, y wdzięczney jego zażywali społeczności, przy której od dziecinnych zatrzymywali się lekkości, y igraszek, y lubo się tzařilo śiedm, albo ośm w kupie igrających dzieci, iak go tylko z daleka poltrzegły, zarazem swoich wolniczych poniechywały zabawek, a nade wyltko pilnie się wytrzegwały przy nim, naymnicyzey nieprzyżytoyności wymówić słoweczką, wiedząc dobrze iako był witydlwym, y wielkim wszelákicy czystości miłośnikiem.

Przypatrz że się, wiakim go współuczniowie jego mieli poszanowaniu, y iako dobrze obracane było na chwałę Boską, to zbudowanie które z niego brali. Anad to jeszcze, zaraz od dziecinstwa wielce się kochał w ochędořtwie y przyżytoyności, którą y potem przez cały żywot swoy zachowywał. Nigdy nie mógł zcierpieć, aby co na nim pomięto było, albo nie dobrze leżało, chciał zawsze, aby szaty jego przy wszelakicy skromności, ochędořnie, y wzdziwie na nim włożone były: a też cokolwiek wdział na się, zawsze mu przystało: iednym słowem kochał zawtę o obliwość, lecz się do niej nie przywieszował, podobał się tobie w piękności, ale bez próżności y chluby: W czym naśladował wiele świtych osób, a między innymi S. Bernárdą, y S. Fránciszką z Paule, którym było przyżytoyne vbořstwo, ale nie przemierzłość: z których pierwży, zwykł był częřtokroć ze wnętrzney dochodzić piękności, z powierzchownego ochędořtwa, a to było bez przyprawy, y wyniořłości.

A coż rzeczymy o dobroci vmyřlu tego pobořnego Studenta, y o miłości bliźniego, która wczęřnie w miłosiernym sercu jego rozgęřzać się poczęła? zaprawdą to dobrodliwe dziecko, tak wielce kochało bliźniego, że nie mogło patrzeć na smutnego albo żařosnego, o obliwie kiedy chciałano bić, któregokolwiek z jego współuczniow tak się żalem rozrzewniało serce jego, że z wielkiego poltowania, częřtokroć osiárował siebie aby był bitym za drugiego. W czym nam dąć świadectwo

Káasper

Káſper SALEZYVSZ DE BRENS, Brát Sryieczny, y wſpołuczeń náſzego FRÁNCISZKA, który nieráz w towarzyskiey rozmowie powiádał, iáko ten miłóſierny Brát iego, częſtokróć ſię za niego ofiarował pod rozgi, y częſem według dánego ſłowa, dług ktorego nie był winien płacił dobrowolnie. A któż teraz dziś wować ſię będzie iego láſkáwoſci, którą do ſámey ſmierci przyimował káżdego, poniewaſz ielcze zdziecinnych lat ták dobrze nayſłodſzą miłóſcią ſercy ſwoie wcukrował! iákoſz zaite, ták był miłym, lágodnym, y ſwiętą bliźniego nápełnionym miłóſcią, że wnim nigdy żaden nie ſurowego, gniewliwego, y gryźliwego nie obaczył. Prawdziwy Boże, iák wiele náleży zaráżem z młodoſci, ćwiczyc ſię w cności, y dobrze przyimować zwyczaj, bo przynamniej ztego coſkolwiek w ſkrytym ſercu zoitanie, z ktorego ták drogi liquor, nigdy ſię do oſtátniey nie zwykł wylewać kropelki.

ROZDZIAŁ VI.

Jáko był do Páryſi na náuki poſtány.

FRÁNCISZEK náſz ſkończywſzy ſzczéſliwie niſzſze ſkoły w Kollegium Anneſyiſkim, poſtány był od Rodziców, do Miáſta Stołecznego Páryſá, dla náuk wyzwolonych, y wſzytkiey mądroſci, pod władzą zacnego DBAGE Doktorá Theologiey, który potym był wczczony Kanoniá Kathedralnego Geneweńſkiego Koſciółá. W tym tedy ſławnym Mieſcie, ſłuchał Philozoſiey w Kollegium Clermontſkim v Oycow Iezuitow, pod którymi prawdziwie oraz nábył cnoty y vmieieſtnoſci: álbowiem ci zacni Oycowie, iáko prawowierni Katholicy, mają tę oſobliwą wlaſnoſć, zaráżem prawdziwy ſtudentom ſwoim wdzieláć náuki; y w tercá ich Boſki liquor itáteczney wlewáć poboſznoſci.

Pod ten czás chodzil ná lekcye do ták ſławney po ſwiecie Sorbony: gáſcie teſz chćiał byđż vítáwicznym Audytorem, dwóch wyſokiey náuki zrzođeł vmieietnego Genebrárdá y wczonogo Málſonará, iuſz ná ten czás zakłádájąc fundámentá, głąbokiego w Theologiey rozumienia którą po tym czytał, y ktorey ſię

nauka przez cały żywot twój zabawiał, mając cudowne wko-
chanie y wpodobanie, tak w czytaniu dobrych Authorow, iako
w rozmowach z ludźmi wyłokiej nauki. Z młodości twojej,
pokazował zarazem we wżytkich postępках twoich tak wielką
powagę y skromność, z nayniższą jednak pokorą y cichością
złączoną, ze wżytkich do kochania twego, y czczenia pocią-
gał. O iaka piękna rzecz była widzieć go iako śliczną czyto-
ść y pocztliwość Lilią w pośrodku ciernia, ostu, y buduiącey
młodości pokrzyw, które pośpolicie nie czynić nie vmieia, tyl-
ko kłóć, obrażać, y rozkrwawiać z łobą się zahawiających al-
bo same też bydy kłote, obrażone, y wiułzone nie skończoną
grzechow y zbrodni liczbą. Nie mąż roży ktoraby twego nie
kochala ciernia, nie mąż też ludzi albo przynamniczy nie wie-
le ich będyć, ktorzyby w młodym wieku, y w wyłokim łtanie,
ciężkim y obrzydliwym nie podlegali występkom. Ale szczęśli-
wy nasz Młodzieńszalek, może bydy nie mniey w wżytkich w
podziwieniu, iako piękny szep, różnymi ozdobiony kwiatkami,
to jest wielą wyłokich cnot, naymnieylzey nie podległy niedo-
skonałości. Tak wielka była jego czyłtość, tak wielka jego nie-
winność, ze o nim rzec się mogło, co Alexandér od Alexandrá
mowił o S. Bonawenturze. Zda się iakoby Adam w tym czło-
wieku nie zgrzezył. O prawdziwy Boze, iako to jest wielka
doskonałość, nie bydy łwawolnym między łwawolnymi, ale
bydy między złymi dobrym.

W tym tedy łtołecznym Mieście kwitnacego od Liliy Kro-
lestwa, wyłoki tak w łwieckich iako y Boskich naukach vczy-
nił postępek, nadevżytko w łwienieniach pobożności Chrze-
ścińskiej wielce postąpiwizy: vczęcał z przedziwnym nabo-
żeństwem do Kościołow, y tam czas nie mały trawił na modlis-
twie, na ktorey za łtę ołobliwzey zażywał pilności, a iako ia-
wierze iemu łamemu smakowicie świadomey. Tam on jednym
zakrytym łposobem doznawał Boskiej przytomności: tam go
dobroć Boska cięczyła, nie porównanymi poćiechami y pieczos-
tami, tam duch jego wyłoki znáydownał odpoczynek, wżytkich
doczełnych zapominając trudności, y w tym łwiętym odpoczyn-
ku, odbierał oświecenie niebieskie, y nieczwycayne łwiatłości.

Ołobli-

Osobliwym sposobem gorąca się rozżarzał miłością przeciwko nayspoważniejszyemu Ołtarzowi Sakramentowi, w którym wszystkie swoje delicye, y vkontentowanie pokładał. Y dla tegoż do Stołu Pańskiego częstokroć przystępował, aby tam przyjmował prawdziwego miłości Bogą, tam istotnie z taką wielkicy zostającego miłości. Iakoż y potym aż do samey śmierci, w ostatniey sercu swego skrytości, zachował pieczętny affekt, przeciwko temu iainiciącemu Przenajświętszemu Sakramentowi Słońcu, zatapiając w nim swoje vřność, swoje serce, y swoje miłości. Nawet zostawizy iuż Kapłanem, y Biskupi odebrawszy charekter, za podaną okazya, o Najświętszym Sakramencie oghotnie kazywał: w każdym kazaniu swoim, na tak wielkie y dowodne zdobywał się pochwały, iakoby to iemu samemu ten należał discours: a co większa, ktokolwiek go w tey matercy kazacego uylzał, przyznać oczywście musiał, że to ducha y vmyślu iego, był własny pokarm y aliment.

Z młodości też swey osobliwze miał vpodobanie w czytaniu Ksiąg nabożeństwa y pobożności pełnych, czytał ie y powtarzał z iak nawiększą pilnością, wszystko na swoy obracając pożytek nie na kłztałt zwyczaju, albo niemając czym innym się zabawić, iako to wiele ich czyni, zkąd pochodzi, że w czytaniu nie wielki otrzymuić zysk: ale on zabawiał się pragnieniem, y cokolwiek przeczytawizy, zaitanawiał się na tym rozgryzając y vważając święte słowa, wniewał affekty y dobre v siebie itanowił przedsięwzięcia, ktore zarazem za podaną okazya do skutku przywoził, a żeby się tym pilniejszy w tey Boskiey vezywał nauce, vważał to iob e że wszystko cokolwiek się w pobożnych Książeczkach znajdowało, iakoby to dla niego samego napisano było, y iakoby tym sposobem Duch święty potajemnie do iego zewnetrznego vmyślu mowił nauczając go wszystkiego, czego miał naśladować, albo się chronić, przyjmować, albo odrzucać, kochać albo nienawidzić: Na ostatek nigdy nie itapił bez iakich nabożnych Książeczek. Co się tyczy Karania, wyrażić niepodobna, iako się niemi cieszył, y iako żadney do słuchania ich nie opuścił okazyey, tam na iob e doświadczać, że żywy głos bardięcy go miękczył y poruszał. Widział by go był każdy

Sluchaniem przywiązane, y jakoby wiążącego na złotych łań-
cuchach które z mownych y wymownych wst, tych niebieskich
wychodziły Oratorów, z kąd dłużej tego tym sposobem ożywia-
jące odbierała słowa, którym ziemia niebieską rolę odbierać
zwykła, po iedney do wnętrzości swoich, wypuszczając kropelce,
kochał się z przyrodzenia w krótomowitwie, a zątem ochotniej
vbiegał się na takie Kazania, które wdątnemi wst wymownych
plynęły słowami; y trąfiło się częstokroć, że dobrze mówiących
sluchając, on dobrze czynić w siebie stąnowił, a im bardziey te
Ewangeliczne lutnie, iego cieszyły wst, tym bardziey też nie
zrozumianym sposobem: zbełdowane za sobą podągnęły ierze.
A lubo to tak był chciwy do sluchania Káznoźciow, przecię ie-
dnak nie lubił tych którzy słowo Boskie Poetycznemi bajkami al-
bo zmyśłami koloryzowali: którzy kazania swoje, niekończoną
Historiá y przykładow świeckich napełniali obizernością; kto-
rzy na pokazanie y wdątność swoją, wymysłnych wyniosłego ie-
zyka szukali wyborow: z kąd się inądno pokázować mogło, że
w tym wstykim co mówili, więcey przypowieści niżeli prawdy,
więcey próżności niżeli gruntowney nauki znaydować się mo-
gło. Otoż iedną część pobożney nabożnego studenta nauki, y
iako on pod iedenże czas Filozofiey, a oraz Scholastyeczney y
mystyczney Theologiey sluchał.

ROZDZIAŁ VII.

*Jako on czystość swoją oddał w Opiekę Panny
Przenajświętsey.*

ZDa się że ten wdzięczny Młodzieniaszek, zarázem z pierśi
Mácierynskich y mleko cielesnego pokarmu, y cukrową
ámbrozją duchownych odbierał pośilkow, ponieważ ieszcze z
pieluszek prawie, otobliwym sposobem pieścićszy áffekt, y skłoni-
nieyszą do służby Mátki Bożey przyimował ochotę: Ktora tak
spólnie z ciałem y láty iego rośła, że z maléńkiem maléńka by-
ła, a z podrośłymi podrośła, a w doskonałym człowieku, iuż się
doskonalą doskonalą. Tey powodem, wybudował, był na
część

część tey vkochány Máki, w sercu swoim Oltarz z wyřlawio-
nym ná vmyřle twarzy Pánieřskéy Wizerunkiem, przed którym
częřtkroć siebie łamego ofiarował, oddawał, y ná wieczną
częřć y vřluga w zupełney pořwiacał pokorze. Co ieřeli v tey
przeřłogostřawieney Pánny przyiemno było, ieřeli oná ochotnie,
te debrowolną przyjmowała ofiarę, duchownym ořobom dając
pod vwaęę. A tym czałem przytoczyć tu mam wolę ieden iego
akt wielkiego podřziwienia godny, ktory w Páryżu vczynił, ale
zdářzyłaby dobroć Boska, aby ieřeli nie od wřzytkich przyna-
mnicy od niektorych mogł byđż w tym nářładowány: ieřeře
Philozofiey řluchał miedzy řiedmnatym á ořmnatym wieku
řwego rokiem, kiedy vczuřłszy řię nie zwyczáynie od Duchá
řwiętego nátehnionym biezał do Kořciola řwiętego *Stephána*
de Grece, gđżie przed iednym obrazem nayeřwalebnieřłzey Pán-
ny, pokornie padłszy ná koláná, w ieř się cále oddał opiekę: ale
ořobliwcy zalecił ieř czyřćořć swoię, goráco řupplikuiać, aby
iá w ořobliwcy mieć ráczyłá řtraży, y byđż ieř opiekunká. Po-
korna iego prořbá, cále y řkutecznie wřřłuchana byłá, albo-
wiem pod řeřęřliwym tey Naypotęřnieřłzey Pánieřskéy Krolo-
wey Pánowáním, przez cáł řywot řwoy piękná czyřćořć Liliá
nie nářłuzenie záchował, lubo częřtkroć znáydował się mieř-
dzy przykrym y kolácym wielu złych, ciężkich y dokuczliwych
okázyi cierniem, iáko potym obaczmy. Ach! niechby mi řię
godziło mowić o moy řłodki y vkochány Fránciřku, że twoiá
czyřła odwagá, ták iáko ieden piękný Cedr, byłá záwřze řielo-
na, pachniaća, y od wřřelákiey záchowánia řkáżyřelnořći.
Niech mi ieřeře raz rzec bądżie wolno, że to twoiey czyřćořći
vkochanie, było iednym kámieniem drogim, iednym dyamentem,
iedná ceny wřłokiey perłá w kořře řercá twego, z niebieřłkiey
Duchá S. rořly vrodzoná kořřchy częřtkroć ronic, y drogic řwo-
ie tráćić zwyřłý pľody miánowiđćie pod czał zámieřłanego burzá
y grzmiotem powietrza: ale ty o fáworycie Boski, záchowaleř
ten nie ořłázcowány Kleynot w řwoiey zupełnořći, przy gwałto-
wnych řwiátá, ciálá, y Diablá řłurmách. A nádewřzyřko, iá-
ko ieřteř řeřęřliwy, zeř Nayřwięřłzey Mářce Boskiey, á w niey
řamemu Bogu, te czyřćořći pořwiędł ofiarę, w pierwřłzey wieku

twego wieśnie, albo raczej z twoiego Młodzieństwa poránku ; bo rzekłszy prawdę, ten jest czas, którego tak Krolowi, iako Krolowcy Niebá y ziemie, bárdziej się podoba ofiará. Ták mánná, áby była wczesnie zbierána, ma być zbierána poránu ; ták perły ktore się zaczynáją ráno, bywáją piękniejszy ; ták rosá z lárnego dystyllowána poránku, jest naylepsza ; ták Chryzolit więkze rzuca promienie, przy świeżo wchodzący iutrzence, án żeli w pełnym dniu ; ták ná koniec miód od młodych pszczolek zrobiony, więcey zwykł miewać słodczy.

Tego też zapominać nie można, że ná ten czas, kiedy czyśćć swoę Pannie Przenayświętszey oddał pod opiekę, uczynił Votum codziennego przez cały żywot mówienia Koronki, co świątobliwie zachował przez lat czterdzieści, albo máło co mniej, zawsze przy sobie paćiorki w kieszeni nosząc : á potym kiedy już Káplánem, á náwet y Biskupem został, nosił je zowiąszone v páń, ná wyświádczenie tego, iż był sługá kochájącey Mátki ; nátego vkochánego Zbáwiciela. Kiedy Koronkę odmawiał, nie czynił tego iakokolwiek, albo byle odbyć, ále z wielkim y pilnym wważaniem : náycześciey to nabozeństwo odpárował zwolná przechodząc się po pokoju, zdziwnie poważnym, skromnym, y spokojnym státkiem : á mówił bárdzo powoli, z báwianiac się spólóben rozmyślánia, y tak ná tym czas niemáły trawił. Bydąc ná Biskupstwo poświęconym, Bog mu przyczynił talentu, że mógł byđz pomocny wízytkim, y záprawde tego powierzonego skárbu nie zawnął (iako mówią) w cniłkę niczawiazał w worku, y nie wpuścił niepożyteczne nádoł do skrzyni, ále im wiernie szałował, z niemáłym wielu ludzi pożytkiem, ktorey dla rády względem zbáwienia duiz swoich, gásto się ze wízytkich stón do niego ciłnuli. A pod czas, był ták zátrudniony, ná tey miłóści bliźniego wísiadze, że kiedy mu dzień niewystárczał, znáczná część nocy ná to obracać musiał : á przecię lubo częstokroć okolo jedenałtey godziny w noc, á zá tym blisko puł nocy było kiedy go náwiedzájący odchodził, iednák on dla tego nie poniechywał brąć w rękę Koronki, náchwalebnicyzey Pánni, y odmawianiem iej blisko godziny trawić : zkad pochodziło, że sładzy tego, zowiąze się o to nabozeństwo tro káli, codziennie.

ddiennie doświadczając, że lubo odchodziły wizyscy, ięscze się nie wizytko kończyło, ponieważ to do odprawowania zostawało. Kiedy postrzegał że już dawno w noc było, a iednak goście nie odchodzili od niego, brał swoię Koronkę w rękę, obawiając się aby zmorzony nie, iwoięy niezapomniał powinności. A coż rzeczymy teraz? iężeli nie to, iż on przez tak wiele lat, ofiarowawszy co dzień naywyżey światá Cefárszowey, ieden wieńiec albo koronkę, piękneyszą y droższą, a niżeli te, które z Laurow, amarántow, róż, lilij, fiołkow, tulipanow, y inższych różlicznych zioł w wite bydz zwykły, śnádno to sobie otrzymał, aby mu ta niebieska Monárchini, w Emphyreyskim Niebie, y naymilszego Syná, ziednáła diadémá, naybogátłzemi ozdobione perłami, naydrożłzemi Dyamentámi, y nayświećnicyzemi Kárbunkulámi, które się tylko znaydowác mogą, w Oryentálnym łosnie, błogostáwioney nieśmiertelności.

Podobno niektórzy zá rzecz śluzną poczytác będą, kiedy tego Rozdziału dokończyć zechcą łpółobem odmawiania Koronki, który samże podał iednemu z domowych swoich, ięscze będąc Prałatem, iáko mnie się samemu widziéc go y czytác dostało. Rzekłem podobno, ále to śłoweczko podobno odmiśnić potrzebá, bo áktożby nie miał dobrym sercem tego wizytkiego przyimowác, cokolwiek od tego nieporównanego w rzeczách duchownych Mistrzá pracowicie podáno, y zktorego rák żadna w tey mierze bez osobliwłzego Kunśztu nie wylizła sztuká? Ale oto łpółob ktorym on Koronki vczył odprawowác.

Wziáwłszy Koronkę swá zá krzyżyk, y pocałowawszy iá, vczynić nim ná sobie znák Krzyża świętego potrzebá, y stáwiác siębie w obecności Poskley przez cáłe Credo, które zárazem z początku mowić. Ná pierwizym wielkim paciorku, wzywác Bogá prozác go pokornie, aby tę wśługę miłosćiwie przyimowác ráczył, ktora mu się w mowieniu Koronki oddawác będzie, y łáská swá dopomogł do godnego iey mowienia: ná trzech máłych paciorkách nástępujących, prośić o przyczynę Naychwálebniejszey Pánnny, w tymże przedsiwzięćiu: zktorych ná pierwizym pozdrawiác iá iáko Naymilszą Corkę Oycá Przedwiccznego: ná drugim iáko Nayukocháńizá Mátkę Syná Bożego

Bożego Zbawiciela naszego: na trzecim iako jedyną Duchą Ś.
Odlubienicę. To odprawivszy wważać na dziesiątkich tajem-
nicy Rozdając świętego, którakolwiek z nich wzięwizy lubo-
wesołą, lubo Bolesną, lubo chwalebą: albo też iaką inną na-
bożną, którą Bóg do serca poda. Na ostatek wziąć znowu w
rękę paćiorek wielki, który jest na początku Koronki, y odda-
wać Bogu dzięki, za wdzieloną łaskę w odmowieniu Koronki.
A potem postępując do trzech małych następujących paćiorkow
nawpierwizym pozdrawiać Przenajświętszą Pannę, prosząc iey
o ofiarowanie wásze rozumu, Oycu Przedwiecznemu, abyście
mogli iego miłosierdzia wważać na wieki: na którym prosić
o ofiarowanie wálzey pamięci Synowi Boskiemu, abyście na
Mękę iego Przenaydrożizną zawsze pamiętali: na trzecim pro-
sić o ofiarowanie woli wálzey Duchowi Świętemu, abyście
iego świętą na wieki mogli paść miłością. Na koniec na osta-
tnim wielkim paćiorku odmowić Oycze nasz &c. suplikując
Boskiemu Mąciestatowi, aby wszystko przyjmował y obracał na
większą część, y chwałę swoją; na pomnożenie Kościoła swego
w wierze y jedności, do ktorey aby wszystkich oplakanych po-
wrocił, y wálzych przyaciół miał w pamięci, prosić będziecie,
y kończyć Koronkę mówiąc Credo: a potem przeżegnawizy się
y pocałowawizy Krzyżyk, zawieście wálżę Koronkę v pátá,
iako ieden święty znak, którym się oświadczyć zechcecie, że
pragniecie całe za służbę oddanym Zbawicielowi światá, y iego
Naydobrotliwizy Mátce Amen.

ROZDZIAŁ VIII.

*Oiedney gwałtowney pokasie, która mu dufny nieprzyjaćiel
wczynił, wbił iac mu rzetelnie w faniązys iakoby miał
bydź z liczby potępionych.*

Pospolity zbawienia ludzkiego nieprzyjaćiel, widząc iako ten
młody Duchá Świętego Zolnierz mężnie y odważnie w dro-
dze cnoty postępuje, zawział przeciwko niemu wielką niena-
wistę, nieśmiertelnie śmiertelną, y śmiertelnie nieśmiertelną za-
palony

palony żałomości. I dla tegoż vmyślił żadnego nie poniechy-
wać sposobu, kotorymby go w tym biegu zatrzymać y zachować
mógł. Otoż mu mietza fantazyja, przywodzi mu ná pamięć,
wielkie zbawienia iego trudności, y tę ná niego mocno przepu-
scza boiaźń, żeby miał bydź z liczby potępionych. Ták strąśli-
wa náwałność, pod ten czas, ná niego vderzyła, kiedy słu-
chał Filozofiey w Paryżu, w Roku siedmnaśmym wieku swego.
leżel tak gwałtowne vmyślu zamietzanie, przyniosło mu zacne
Duchá iego vciśnienie, wiernemu Czytelnikowi zostawuie do
rwagi. Ach! iak wielką musiał mieć ciężkość serca ten, kto-
ry dobroć Boską za naywyższego kochania y czci godną v sie-
bie vwazywizv, y vsudze iey wszytkiego siebie poświęciwizy,
widział się tak nagle z swoiey złupionym nádzieie, że iuż tey-
ż dobroći nie miał więcej służyć y oney kochać ná wieki?
o záprawdę takie myśli záćmienia od ciemnego y złośliwego
duchá pobudzone, musiało go w niewypowiedziánym trzymać
zamietzaniu, y przebiiać mu ná wylot po tysiáckroć serce, ty-
siácznemi okrutney, y przemkajúcey boleści iztychami. Tym
czasem jednáki piekielna nie vitawála náwałność, y owizem co
dzień gwałtowniey wzburzáła się, bez vszelakiego odpoczyn-
ku; co tak ciężko tego młodego trapiło Studentá, że nie wie-
dzec co z sobą rzec, wpadł w taki smutek y meláńkolia, iż wszy-
tko ciała iego żółta choroba opánowała. I z tey przyczyny
w krotkim czasie stał się cále wychłym, osłabłym, prawie v-
mierałym, á jednym słowem do osłátniey przywiedzionym
ciężkości, ktora gdyby była osoblizy z Niebá nie odebrała
pomocy, musiałby był koniecznie vmrzeć, tak go było to cięż-
kie vmyślu zamietzanie zmordowało, zemdleło, y wyćienczyło.

Ále Bog ktory częstokroć pozwala dyabłu władzy, do tra-
pienia naywierniejszych swoich przyjaciół, áby im dał máte-
rya tryumfu, y podał okázia zwycięskich palm y Laurow choć
z trudnością otrzymania, iáko się to w cierpliwym łobie poká-
zuie; chcąc tego pobożnego Młodzieńcá takim vtrapieniem
doświadczyć nawiedzeniem, dopuścił aby był ciężko zranio-
nym y obrażonym, ále nie dozwolił, áby miał bydź obrażo-
nym cále. Zkąd my piękną naukę, y miłą oraz poćieche brąc

sobie możemy. Bo dla czegoż my rozumiemy że Pan nasz pod czas dopuścił, aby odważni jego Rycerze, częstokroć bywali obrażonemi, rąnionemi, y vkrwawionemi w duchownych pojedynkach, a przecię zwycięstwa y tryumfy otrzy nywali, z odebraniem chwalebnych z nieprzyaciela łupow, ieżeli nie dla tego, a żeby naszą potwierdził słabość, y dodał nam tarcę, w podniesionej przeciwko grzechom wojnie? Ich tryumfálne znaki, wspaniałe na tak wielu miecicach wytawione y opisane w księgach, iżali nie powinny nam dodawać tarcę, y zapalać nas ogniem świętego pragnienia, do wielkich dla chwały niebieskiej odwagi przez co żebyśmy nie mieli uczynić tego, co tak waleczni Kawalerowie czynili, co oni wytrzymali czemuż my też nie mamy wytrzymać, iakież oni zamysły mieli, którychby nam mieć nie można? czegoż oni dokazali, czego byśmy my dokazać nie mogli! byli oni ludźmi iako y my; izturmowano do nich tak iako y do nas; bito ich pod czas iako y nas, w ostateku porażono ich, iako y nas: dla czegoż my nie mamy się zprzeciwiać złemu, iako y oni, nie mamy się potykać iako y oni, nie mamy otrzymać zwycięstwa, tak dobrze iako y oni, ponieważ Bog y Zbawiciel nasz, tak nam swoicy wdziela łaski, iako y onym? Ach dla Boga! ośmielamy się potrofe, uważamy, iak wiele możemy zdobrym Boga naszego pościelkiem, b eż ny śmiecie, nie się nie obawiając, nig dy na Bockiey nie zeydzie pomocy, tak iako y naszemu vtrapienemu Francuzkowi, w naye ciężey jego potrzebie nie zeszło, który takim sposobem ze złego razu icit wyprowadzony.

Przedwieczna Dobroć na koniec zmiłowała się nad nim, y łaskawie na niego okiem miłosierdzia swego weyrzawizy, ze wnetrznego nie zwyczajnym sposobem natchnęła, aby prosił o pomoc Nayswiętszey Panny MARYBY, dobrotliwey Pani swoiey, y vdał się do icy nie porównanych zasług: co on ochotnie uczynił, y vpátzzywizy nie trąfunkiem, ale z ołobliwey Bockiey opátzności jeden Obraz tey Naybłogosławieńzey vtrapiionych Pościelczyćielki, pokłęknał przed nim na ziemi, przełożył vtrapienia swoje, y prosił gorąco, aby był z tak dokuczliwego vwolniony męczeństwa, które do tąd ponościł. Ledwie modlitwę

modlitwę swoją skończył, uczuł się cudownie od swojej pokusy wzwolnionym, y zdrowionym na swoją żółtączkę: a oraz odebrał siły tak duřne iako y cielesne, rzekł by był każdy iż cale odmłodniał: a iako sam potym częřtokroć powiadał, że na ten czas kiedy się przed tym Naydořtoynieyřym modlił Obrá-
zem, zdało mu się, iakoby z całego ciała iego, trądowa opa-
dała skorupa. Ieżeli zechcemy wiarę dać Náaturalistom, zná-
duie się ieden pewny ptazek, ktorego nazywają Oriol albo
Martinet, ktory tajemną oczu swoich mocą, na zarażonego
żółtą chorobą p.łnicy się zapátrzywizy, wyciąga z ciała iego
tę złořliwą zarazę, y całego vzdrawia: niechay o tym iako kto
chce trzyma, ale my czatem, wważmy z podziwieniem naywyř-
řzą włařność, gołębicznych y miłosternych oczu Nayswięřřzey
Mátki Bořey, poniewař ledwie tylko obrociła łáskawy wzrok,
na tego chorego, na żółtączkę: na tychmiał y chorobę iego,
y przyczyne choroby zniósł. A zatym on będąc do pierwsze-
go zdrowia przywroconym, zawniázł nową pouřalność przeći-
wko czyřřey a wieczney Bogá łwego miłosci, duch iego zná-
dował się niciako niezwyřzayną obdárzoną wolnością, serce
przedřřwnie się rořciagało y rozprzeřřrzeniało aż do gruntu:
krotko mowiac, iako ieden řřramieñ stopniálemi przyczyniony
řniegami, ieżeli będzie w byřřřości twoicy, groblá iaká albo
támá zadržymány po przerwaniu takowey tany, zwięklizym wy-
pada gwałtem, wizytkę wizerz y w dłuř zalewając rowninę;
tak y goráćosć nabořeřřtwa, řřługi Bořego, w duřzy iego nie-
iako zadržymána y osłabiona řřzátáńřkiey pokusy náwáľnosťá,
odebrała pierwsze swoje řřřly, y nie równie więklizym, a niřřli
pierwey zapáliła się ogniem, kiedy była z więźienia tey piekiel-
ney wzwolniona pokuiy. Prawdřřwie na ten czas Duch Święty
w skrytořci duřzy iego, z tymi się przyřřcielsko odzywál řřłowá-
mi. Iuř zimá przemineła, deřřce wřřřly, rořřtopniały řřniegi,
wřřpokořřly się wiatry, powstał o vkochány mnie řřługo, y przydřř
miciłkác w sercu moim. Tym tedy řřpóřobem wyrwany był z
oczywiałego rozpáczy niebeřřpieczeřřtwa y zguby, przez przyczy-
nę Náybłogóřřwicielřey Mátki Bořey, ktorey, iakóřmy w prze-
řřřřym Rořdźiale dotcheřřli, cale się był poruczył. O iakże są

szczęśliwi którzy tę Pannę czczą, którzy icę służą, y którzy się icę świętey oddają obronie! bez wątpienia w nadziei twoiey omyleni nie będą. Skończmy ten dyskurs miodowymi miodo-
 plynego Bernarda słowami. Oczłowiecze co wgwałtownym
 życia tutecznego biegu, nie tak po twardey ziemi postępuiesz,
 iako pływasz między wod nawałnościami, iłrzech się pilnie, ie-
 żeli nie chcesz w tym niebezpieczeństwie zginąć, abyś nie spu-
 sczał oczu twoich, z tey iasney morza gwiazdy Naybłogosłá-
 wieńzey Panny MARYBY: ieżeli wiátry pokus powłtáją, ieżeli
 napadałz ná skały vtrapienia, pátrzná gwiazdę, wzyway MARYBY:
 ieżeli cie nawałności rzucá pychy, obmowisk, zazdrości, y wy-
 niósłłości, pátrzná gwiazdę. wzyway MARYBY: ieżeli łákom-
 stwo, gniew, lubieżność ciała, włercá twego státek gwałto-
 wnie vderzáją, pátrzná gwiazdę, wzyway MARYBY: ieżeli cież-
 kością wyitępkow twoich pomielzány brzydliwością sumnienia
 przeráżony, poitráchem łádu Boskiego zátrwożony, widzisz
 że iuż ginąć małz w głębokości nierátowánego smutku, álbo
 tonąć w głębokich rozpáczy przepásściach, pátrzná gwiazdę,
 wzyway MARYBY: w niebezpieczeństwach, w nieszczęściach, y
 w ielákich trudnoścích, wspomínay sobie ná MARYA, y wzy-
 way icę, niechay się od twoich vlt nie oddalá; niechay się od
 łercá twego nie oddziela, á żebyś tym śnidnity otrzymać mógł
 pomoc icę przyczyny, nie pomiechyway Heroicznych cnot icę
 náśladować, idąc zá nią, błádzić nie bądzielz mógł: protzác
 icę nie bądzielz mógł trácić śmiałości: vważáac iá nie zginielz,
 ieżeli cie oná trzyma, nie możelz vpadác: ieżeli cie w twoiey
 ma łtrázy, nie możelz się niczego obawiać: ieżeli cie zá rękę
 prowadzi, nie zmorduielz się, ieżeli ielz przychylny, nie omył-
 nie tráfisz do dobrego portu.

ROZDZIAŁ IX.

Jáko był posłany do Padwy, áby się tárn Práwá uczył.

PO skończoney w Páryżu Philozoficy, do Sabaudyey powrócił,
 gdzie czas nie iáki zabáwłzy, posłány był ná včenje się Prá-
 wá do Akádemicy Padewskiej, w Państwie Rzeczypospolitey
 Weneckiey

Weneckiey będącey. Pan Diąge Doctor Theologię o którym jużśmy mówili, z rozkazania Rodzicá tego, zawzięty był przynim, poki tylko w támeicznych Krájach Włoskich zostawał. W tym sławnym mieście Doktor Páncyrolli z wielką imienia swego sławą Iurisprudencyey uczył; nász Francyšek został uczniem jego, y w krotkiem czasie, tak wyłoko w Duchownym y świeckim prawie postąpił; że ná ostátek został Doktorem, z poópolitą Czterdziestu ósmiu Doktorow pochwałą, którzy ná ten czas znaydowali się w tej sławney Akademii, Roku 1591. Dnia 5. Września. Wszyłcy ci poważni Práwa Doktorowie, dobra naturę jego, piękną wkladność, y przyłto, nosć obyczajów mieli w podziwieniu: ale nierównie bardziej wyłoki rozładek, głęboką naukę, y gotowość jego, odpowiedzi, iakoż on pokazał to dowodnie całemu wczonemu zgromádeniu, że dobrze, y przyłtoynie, czasu swego záżywał, rzeczą samą wyświádczájąc. Mieśkájąc w Padwi, nie kontentował się samą, tylko nauką Práwa, ale jeszcze S. Theologię chciał słuchać, w prawdzie z posłuszeństwá ku Rodzicom, którzy go do Dworu spósobili co dzień cztery godziny na Iurisprudencyey, á dwie tylko ná Theologię trawili, rzadko bardzo to przepłácając postanowienie. Nie chwalebna v ludzi, kiedy się tak trzciná chwiciá, albo zá každym wiatrem ná kórtalet wietrznikow obracáją: iest spósob, áby szczepiona, y przeszczepiona nie raz mogła się gáląská gruntownie przyimowác, y w słuszną drzewá wyrastać proporcją: á iakiż może byđć spósob, aby człowiek miał szczęśliwie do skutku swoje prowadzić zamyłły, kiedy co raz zaczęte zarazem odmienia przedsięwzięcia? Dla tegoż nász Francyšek, to w łobie miał ośobliwego że żadną miarą bez cięłzkich y gwałtownych przyczyn nie odmieniał tego, co raz v siebie postanowił: y toć to iest, co przez cały Żywot swoy, všilnie tym wšytkim zálecał, którzy do niego o radę przychodzili, aby nieodmiennie postępowáli, y wiernie trwáli, w ściłłym pobożnych y cnotliwych zamyłłow zachowaniu. Aleć też Boska opátrznóść iáko mu byłą w pomienionym mieście zgotowała, wielce biegłego w Prawie Doktora, w tym co náležáło do práwa; tak też mu obmyśliła, w rzeczách do sumnienia náležających, zá Rzádcę wyłocę godną olo-

bę. Ten był Antoni Possewin Iezuita, człowiek wielkiej nauki, wspaniałej wymowy, rzadkiej dobroci, a przy tym wliwym, osobliwym obdarzony rozumem, dla którego częstokroć był od najwyższych Páterzów w naysławniejszych sprawach do Polski Szwecyey &c. zażywany, ten tedy Ociec do wielkiej skłaniał go przyłtoyności. Wymowie nie podobna, iako znacznie pod takim Mistrzem postępował, dosyć nam tylko będzie powiedzieć, że tak wielkie temu Boskiemu Człowiekowi z siebie dawał vkontentowanie, iż on przedziwną onim związawizy nadszicie, na ostatek mu duchem Prorockiem (iako wierząc potrzeba) opowiedział że kiedykolwiek miał być Biskupem Geneueńskim, co powiedział, sprawdziło się: bo sam izkutek, prawdę tego iawnie pokazał prorocztwem. Zkąd, y wielu innych przyczyn, snadno się domyslić możemy, że był od tamego Boga, na wyniosłość Biskupią powołany, iako drugi Aaron: pomewałz nie szukał on tey światobliwej godności, ale od niey był szukany, nie pragnał tak wielkiej czci, ale go część tamą pragnęła, nie wdzieral się na ten vřząd, ale był niesionym, albo raczej gwałtownie porwanym, przedwiecznemi, y czci godnemi woli Boskiej wyrokami. Pod tenże też czas, Książeczka od Wielebnych Oyców Theatynów, pod tytułem Woyną Duchonna wpadła mu w ręce, Książeczka zaiste małańka, ale wielkiej ceny godna, jest to bowiem, ieden łezupły wazekiej doskonałości Chrześciańskich abrys, iedno Duchowney Theologięy zebranie, y ktore w krotkich słowach przedziwne zamyska nauki. Tey tedy Książeczki czytaniem, nasz nabożny legista łezzerze się zabawiał, y vdał się ochotnie na skuteczne tak wielkich pobożności zażywanie, ktore się tam w pieknym naydują porzadku. Wiele ich bez wątpienia nie po iedenkroć czytał tak kosztowną książeczkę, a podobno bardzo mało, albo żadnego z czytania iey nie odbierali pożytku. Ale ten mady młodzieniec będąc niezwycaynym Ewangeliczney łprawiedliwości zağrzany pragnieniem, napawał się dostatecznie i kworem Boskim, ktory się w tak łubelnym naydował naczyniu. Na ostatek tak łobie tę Książeczkę smakował, że im bardziecey czytaniem iey karmił duszę łwoię, tym większy do niey mieć poczał łpetyt. Ng ły mu tedy du-

dy duchowny. Żołędek tak śmákowitemi nákami ony potráwami nieſzwánkował; nigdy záżywanie tey Niebieſkiej Manny vprzykrzone nie było: a za tym tę Kſiążeczkę záwſze przy łobie noſił, przez lat iżeńnaſcie, álbo ſiedmnaſcie, áby ia według potrzeby mógł bráć w rękę, y w káżdey okázycy záżywać: w czym, y bliźniemu takowáz radę dawał, ktora iemu íá nemu wielce pomagála: gdyż częſtokróć życzył y rádził rożnym ołobom v-dawać ſię do tey nabożney Kſiążeczki, áby ſię náuczyć mogli, zwyciężać ſiebie ſámych, y záſiągnąć ípoſobow, prądkiego w doſkonałóſci poſtąpienia, máiąc tę łobie zá ieden duchowny Ce-
kauz, z ktoregoby mogła być záſiągána ármatá, dla mężnego námiętnóſci y złych zwyczáiow zwyciężania.

ROZDZIAŁ X.

*O ćwiczeniách duchownych, ktore ſam łobie opifał, ieſzcze ſię
Prawá wczac w Pałwi, á naprzód o cwiczeniu mia-
nowánym Przygotowanie.*

TEn iedyny Fenix miedzy wſzytkiemi pod czás bytnóſci ſwo-
iey w Akadémiey Padewſkiej Prawá ſię wczacemi. pióła ie-
ſzcze dobrze w Kwieñniu wieku ſwego nie tylko tę naukę ktorey
vrzędy, ná poſtrách y przyczynienie powagi ſwoiey ſłusnie zá-
żywała, ále nád to chciał łobie pozyskáć ſwiątą boiaźni Boſkiej
v nieśmętnóſć, ktora ieſt bez wiaćpienia, iednym ſtopniem, ná kto-
rym naypierwey ſtánać trzeba, do páłicu Boſkiej mądroſci wcho-
dzącym. Y dla tegoż iáko z iedney ſtrony pod Doktorem, y Mi-
ſtrzem ſwoim, pióła práwá Duchownego, y Swieckiego lekcyę;
tak z drugiey ſtrony opifał łobie Reguły dobrego y pobożnego
życía, przykładem wielu wielkich y chwalebnych Świętych. A
lubo nie możemy mieć tych wſzytkich ſwiątobliwych, ćwiczenia,
ktore chcąc poſtąpić w doſkonáłóſci, á ieſzcze będąc Studen-
tem, ſam łobie poſtánowił; iednák opátrznóſć Boſka, chciała
náń niektróre z nich zachować odrobiny, ktore po ſczęſliwym ze-
ſciú iego, miedzy innymi w gabinecie pápiérámi były znaleźio-
ne: te ia ſamże widziałem, y czytałem, vznawáiąc że wſiańa
ręką iego piółańc były. Włóžę tu naprzód iedną ich częſć, miano-
wána

wana preparacya albo przygotowanie, z piątą swoich części: to jest z Inwokacya albo wzywaniem. Imaginacya albo wważaniem, Dyppozycya albo vłożeniem, Rezolucya albo postanowieniem, y Rekomendacya albo zaleceniem, których text albo sposob taki. Zążywać ząwize będę przed każdą moją sprawą, ćwiczenia, przygotowania, y czynić go przynamniey raz ná dzień, to jest czasu poránkowego: á ieżeli się iaka niezwyczyna wstugi poda okazy, wezmę ją osebliwie y ochotnie ná miejsce tego mego ćwiczenia: á że przygotowanie jest jednym przewodnikiem wśzytkich nászych uczynkow, będę się nim zábawiał, według różności przypadających rzeczy, y starać się zechcę tym sposobem, ábym dobrze y chwalebnie sprawy moje mógł odprawować.

Pierwsza część ćwiczenia tego jest wzywanie, dla tegoż uważając że jestem podległy, niekończoncy liczby niebezpieczeństwom, będę vzywał pomocy Boga mego, y rzeknę. *Domine nisi custodieris animam meam, frustra vigilat qui custodit eam.* Pánie ieżeli nie będziesz strzeżł dusze moiej, próżno czuie który iej pilnuie. Ná to uważając że przez konwersacya częstokroć wpadałem w tak wiele niedoskonałości, wołać będę, *Sape expugna ierunt me à iuuentute mea, dicat nunc anima mea.* Częstokroć prześldowali mię z młodości moiej, niechay teraz rzecze dusza moja. y ná to. *Domine esto mihi in Deus protectorem, & in domum refugij, ut saluum me facias.* Pánie bądź mi Bogiem obrońcą, y domem vcieczki: ábyś mię zbawił. *Domine si vis geres me mundare.* Pánie byleś tylko zechciał możesz mię oczyścić. Ná ostatek prosić będę Boga, áby mię godnym uczynił, do dokończenia dnia tego, bez swojej wraży: do czego służyć mi będzie, to co jest napisano w Psálmie 143. *Notam fac mihi viam in qua ambulem, quia ad te levavi animam meam: Eripe me de inimicis meis Domine, ad te confugi, doce me facere voluntati tuam, quia Deus meus es tu. Spiritus tuus bonus deducet me in terram rectam, propter nomen tuum Domine, vivificabis me in aequitate tua.* Uczyni mi wiadomą drogę, którąbym miał chodźić, bo podniosłem ku tobie duszę moję: Wyrwi mię od nieprzyaciół moich Pánie, do ciebie się vciekł: náucz mię czynić wolę twoję, álbowiem tyś jest Bogiem moim. Duch twoy dobry záprowádźi mię ná ziemię równą, dla imięnia twego Pánie, ożywisz mię w sprawiedliwości twoiej.

Druga

Druga czątką jest *Rozmąwanie*, które nie jest czym innym, tylko przeglądaniem, albo domysławianiem się tego wszystkiego, co się może przez cały dzień przytrafić: zacząć wwać będę iak nayspilniey, wszystkie trafunki y ukazy, któreby na mnie przypaść mogły w towarzysztwie, gdzie podobno będę musiał być, w sprawach inadź mnie przypadających, y na miycicach na które będę zaproszony, a tak z łaski Páná náleżego, odważnie poydę przeciwno wszystkim niebezpiecznym okazyom.

Trzecia czątką. *Włożenie*; y dla tego przezrzawisz różne labirynty, w których moglbym się snadno błąkać, albo wpasć w oczywiste zguby, wwać będę pilnie, y szukać co najlepszych sposobow do vchronienia się złych przykładow: a z strony swoiey sporządzać, y postanawiać zechce, to coby mi przynależało czynić, iaki porządek y sposob w takich, albo owakich sprawach potrzebaby zachować; to co mówić będę w koniwerlacycy czego chronić się, czego szukać powinienem.

Czwarta czątką jest. *Rezonancya*, względem ktorey mocno w siebie postanowię, nigdy nie obrażać Boga: dla czego żązyie słow Krola y Proroka Dawida, *Non ne Deo submisit anima mea? ab ipso enim salutare meum*. Izali nie będziesz Bogu poslušna duszo moja? albowiem od niego zbawienie moje. Ach iaka to jest podobłość vmyślu, dąć się pociągać przeciwko miłości, y prągnięciu stworzyciela, do złych uczynkow, dla boiaźni, miłości, kochania, y nienawiści iakiegożkolwiek stworzenia? Zaprawdę ten Pan nieskończonego Maiestatu będąc od nas vznánym, za naygo dnieyższego wśelakiey czci y wślugi, nie może być tylko z lekko-myślności pogardzenym: bo iakoż my możemy sprawiedliwym jego sprzeciwiać się wśławom, dla tego abyśmy tylko vchraniali się cięśia, dobr, y honorow szkody, ktoraby nam inize stworzenia przynosić mogły? A tak ć czmy się y oraz vmacniaemy, piśnym Piłmysty wierzem. *Consistat regnatum, nascantur populi, qui sicut per Cherubin moneantur terris*: Niechay powitają ile mogą przeciwko nam, Pan jest mocny aby ich wszystkim po Krolwsku tobie zhołdował, niechay świat ile zechce przeciwko mnie walczy, nie mię to nieporuży, ponieważ ten, ktory wszystkim Duchom Anielskim pánuie, jest moim obrońcą.

Piąta częśćka jest *Zalecanie*. Atoż dla tego, siebie y wszystko co do mnie należy zalecę y oddam w ręce niekończoney Dobroci prosiac iey pokornie, aby mię zawsze miała w protekcyey. Poruczę całę Boskiey opiece, to czymieństwem, y czym Bog chce abym był: rzekę ze wszystkiego serca. *Vnam petij a te Domine Iesu, hanc requiram, ut faciam voluntatē tuā omnibus diebus vite meae.* Prosiłem o jedną rzecz o Iezu moy Panie, y znowu o nie suplikować będę; to jest abym wypełnił wiernie twoię miłościwą wolę, po wszystkie dni życia mego nadanego y mizernego żywota. *In manus tuas Domine commendo spiritum meum.* W ręce twoie o dobrotliwy Panie; polecam duszę moję, wmyśl; serce, pamięć, rozum y wolę moję: Sprawże to aby z tym, y w tym wszystkim, mogłem ci służyć, ciębie kochać, tobie się podobać, y ciębie czcić na wieki.

Atoż przypatrz się każdy, iako ten wielki sluga Boży kochał się w pobożności, iefcze będąc Studentem: otoż piękny początek świętobliwego żywota; który potym prowadził: iakichże owocow; y iakiego zniwa; spodziewać się było trzeba pod czas lat, y lesieni wieku iego, ponieważ pierwiza Wiosna lat iego tak cyżna y obfita była? miał on w sobie przedziwny przymiot, że iako młodych lat swoich, był z osobliwcy łaski Duchą świętego prawdziwą ozdobiony pobożnością, tak nigdy iey na potym nie vtracił; y owszem co dzień cudownie przyczyniał. Możemy tedy iego wysoki żywot, prawdziwie przyrównać do biegu dziennego światła, ktore zaczyna się gdy brzask, bardedziej wydając się poraniu, y potym co daley to lepiey rozświeca się, poki do swego nie przyjdzie południa. Niech cię Bog co raz więcej błogosławi o duzo święta! Niech cię Bog pomnaża abyś mogła bez przestanku rość aż do dnia Sadnego w widzeniu Boga miłości, y w chwale iasności niebieskiej; między nie zaciemiona błogosławionych ślicznością; tak na tym padole między ciemnościami nieczciwego wieku, nigdyś nie przekładać ćwiczyć się w Duchu, y nie poniechała stać się o codziennę świętę miłości-przyczynienie. Day Boże abyśmy Anielskiego Jotu raczością mogli iść torem twego chwalebnego biegu! O day Boże abyśmy mogli choć z daleka świętych naśladować przykładow, ktoreci nam dały potkánow!

ROZDZIAŁ XI.

*O drugim ćwiczeniu duchownym, które sobie opisał,
słuchając Prawa w Padwi.*

Snádnosie domyslić, w iákicy drogości y cenie był czas v ná-
szego świętego Fráncišká, y iáko był czułym w dobrym iego
vżywaniu: bo ieżeli dostatecznie vważemy, pierwsze ćwicze-
nie iego, dopiero od nas opísane, y inšie dwiema nástępującemi
Rozdziałami, które on co dzień światobliwie y zwyczajnie w
Padwi czynił, sześć godzin káżdego dnia ná nauki, cztery w
Práwie, á dwie w Theologicy. Łóząc, ieżeli (mowie) wízytko to
vważemy, obaczemy snádnó, że mu dość nie wiele czasu zby-
wało, tak ná záżywanie náležitégo pokármu y odpoczynku;
iáko dla zabáwienia podczas vmysłu swego, iáka przystoyná y
potrzebná rekreácya. Chwalebni Apostołowie Piotr, Iákub, Ian;
y Iedrzey, będąc ná gorze Oliwney z Pánem nášzym, iáko opisuje
Márek święty, zadawali mu rózne pytánia około skończenia
świátá, ná które Zbáwiciel náš dość dostatecznie y lódkwie od-
powiedziáwłszy, potym dał im to krotkie, ále iednák wysokie
y głębokie nápomnienie. *Upátruycie, czuycie, y modlcie się:* iákoby
chciał rzec, ćwiczcíe wálz vmysł, ćwiczcíe go pilnie, ćwiczcíe
olobliwie ná modlitwie; á krotko mówiąc, te trzy słoweczka
nie co inšzego nam kláda przed oczy, tylko pilne, á dobre czále-
m száfowanie. Mádry Krol Sálomon, do tegoż celu mierza, kie-
dy leniwych odśyla do máłego robaczka, to iest mrowki, która
idzie, powraca, prácuie, zgina się, y swe słabe członeczki pod
wítawicznymi pracami, przy naywiększych látá gorácościách
łomie, áby moglá sobie trochę ziarenek w podziemne przyposo-
bić iámeczki. Obaczmyż tedy ižali ten wielki slugá Boski, z tak
piękney nauki odniósł pożytek: y iáko on trawił czas swoy, ábo
ieżeli szczyt vmysłu swoy zabáwiał; czy też miał w osobliwym
zálecczeniu, świętey modlitwy záżywanie, ižali wcześnie sobie
bogáty skarb dobrych uczynków zgromádzal. Moynáymil-zy
Czytelniku, zátrzymay się troszeckę, á ieżeli chcesz odnieść swo-
je vkontentowanie, z tego co się wyžey powiedziáło, racz ná-
stępujące,

pujące, choć krótko wważyć ćwiczenie, któreśmy jego własną ręką napisać znaleźli.

Pierwszy Artykuł jego był ten: Rano skoro się tylko ocknę y otworze oczy oddam dzięki Bogu memu, temi słowami Krola y Psalmisty Dawidá. *In Matutinis meditabor in te, quia fuisti adiutor meus.* Od świtania Pánie będzieś okazywać mego rozmyślenia, ponieważ byłeś zawsze pomocnikiem moim. Potym będę rozmyślał, którakolwiek świętą Tájemnicę, osobliwie nabożeństwo Pátuszków, którzy równie z Iutrzenką przyszli, dla oddania czci Boskiej, niebieskiemu dziecięciu; Pokazanie się Pańskie Pánicy naszey, á nayśłodzey máłce swoiey w dzień tryumfálnego Zmártwychwstania; pilność trzech Maryi które będąc wzrzucone pobożnością, bárdzo ráno powstały, dla wstánowania grobu prawdziwego Boga, żywota zmártwych: á potym wważyć iáko nasz miłościwy Zbawiciel, iest światłé oświecającym Pogány, y światłem rozpędzającym grzechowe ciemności: á ná to czyniąc światobliwe ná cały dzień postánowienie zaśpiewam z Dawidem: *Mane astabo tibi, & videbo quoniam non Deus volens iniquitatem tu es.* Powstań rano, y stáwiając się w twoiey obecności, wważyć żeś ty iest Bog, któremu nieprawość wielce się nie podobą, y dla tegoż ze wszystkich możności moiey wystrzegać się iey będę, iáko rzeczy naywyższym sposobem, twemu niekończonemu Máłstátowi obrzydliwej.

Drugi Artykuł: Nie omieszkać káżdego dnia słuchać Młzey świętey, ábym mógł przytównie tey nie wypowiedzianej bydz przytomnym Tájemnicy záżyć wlytych dłuze moiey sił, áby ráńże swoiey czyniły dolić powinności, co czynię tym wyniosłym wierszykiem. *Venite, & videte opera Domini quae posuit prodigia super terram.* Podźcie obaczyć spráwy Pańskie, podźcie á zádziwuyć się cudom, które ráczył uczynić w naszey ziemi. *Transcamus usq. Bethleem, & videamus hoc scilicet, quod factum est, quod Dominus ostendit nobis.* Podźmy do Kościoła, bo táń itawa się chleb náprzyrodzony przez święte słowá, które Bog podał w wistá Kápláńskie, dla nášego poćienienia.

Trzeci Artykuł: Iáko ciało potrzebuie swego odpoczynku, dla pokrzepienia y otrzeźwienia sprácowánych członków; tak

też potrzebą, aby duża miała iaki czas dla zaśnięcia y odpoczynienia, na czytanych Oblubieńca naszego rękach, a żeby tym sposobem siły wzięć mogła, y rzeźwość sił swoich duchownych wszelkim sposobem spracowanych y zmordowanych: dla tegoż nazywać każdego dnia pewny czas temu światobliwemu odpoczynkowi, którego by duża moia przykładem wieczną wmiłowania we wszelakim zatypianiu bezpieczeństwa, na wkochanych piersiach, albo raczej w miłosnym sercu wkochanego Zbawiciela. A iako przez zaśnienie wedle ciała wszystkie zmysłowe zabawy tak się ściśle w ciebie swoim zamykają, że się nie z ciała swego na wierzch nie wydała tymże sposobem postanowić, aby duża moia pod ten czas sama się w siebie zupełnie cofnęła, y inżey nad tę która iey należy nieodprawowała powinności, słuchając z posłuszeństwem y pokorą tego co Prorok mówi. *Surgite, postquam sederitis, qui manusculis daveris dolaris.* Wziyli y którzy ochotnie żążyć chleba boleści, albo w żalowaniu za grzechy walcze, albo w politowaniu nad grzechami bliźniego, nie wstawiając, nie wdawając się do zabaw powierzchownych tego pracowitego wieku, pokłóbie w przód dostatecznie nie odpoczniecie w rozmyślaniu rzeczy wiecznych.

Czwarty Artykuł: A jeżeli iako się częstokroć przytrafić zwykło, niebada mogł inżey znaleźć godziny, dla tego duchownego odpoczynku, przynajmiej taką cząstkę odpoczynku wymię ciała, abym iey wiernie żążył na to czuync zatypianie, albo też bez zatypiania czuync czas niewielki spoczywać będą na pożu po inżey zatypiających, albo też zaraz po pierwżego inu przepięciu cale się obudzę lubo też poranu wstanie przed inżemi y wspomnie sobie na to co Pan nasz na toż powiedział. *Urgite et omne ne intretis in tentationem.* Czuycie a modlcie się, abyscie nie wpadli na pokusy.

Piąty Artykuł: Jeżeli Bog zżarzy mi tę łaskę abym się ocknął o pułnocy, obudzę zarazem serce moje temi słowami. *Mais n'alle clamor factus est, ecce Spiritus venit, exite obuiam ei.* O pułnocy zawołano, oto Oblubieniec idzie zachodzić mu drogę: Potym przez rozważanie powierzchownych ciemności, w wstawianie ciemności duszy mojej y wszystkich grzeszników wchodząc,

ślika uczynię Modlitwę. *Illuminare hū, qui in tenebris & in umbra mortis sedent, ad dirigendos pedes nostros in viam pacis.* Ah Panie! ponieważ wewnątrzności miłosierdzia twego zprowadziły cię z Niebá na ziemię, dla nawiedzenia nas, prosimy o tę łaskę, rącz oświecić wszystkich ktorzy w ciemnościach niewiadomości całę zátapieni leżą, y w cieniu śmierci wieczney, ktorým iest grzech śmiertelny: á rącz ich ząprowądzić według woli swoiey, na drogę zewnętrznego pokoju. Będę ieszcze vsiłował siębie samęgo pobudzić, mówiąc słowá świętego Proroká y Krolá. *In noctibus extollite manus vestras in Sancta, & benedicite Dominum.* Wpóście y wyciągaycie zą rązem od nocy rące wásze ku niebu, y błogóslawcie Pánu. Postarám się ieszcze, ábym wypełnił iego rozkazanie. *Qua dicitis in cordibus vestris, in cubilibus vestris compungimini.* Na tymże lożu ná ktorým grzeszyście, choć łáma myślę záfuyście. Co żebym powinien ząkończyć, wezmę przykład tego Melodyjnego pokutnika. *Lachrymę meam stratum meum rigabo; Lzámí meí lože moie zátapię.*

Szósty Artykuł: Czasem obróce się do Boga Zbawiciela mego, y rzeknę doniego: *Eccē non dormitabit, neq̃ dormiet qui custodit Israel: Nieśpi y nie ząsypia, ten ktorý strzēże Izraelá dusz nąszych* *Dum medium silentium tenerent opina; Et vox in suo cursu medium iter haberet, Omnipotens sermo tuus Domine, á Regalibus sedibus venit* Naygęstleczę pułnoey ciemności, niemoga żadney uczynić przeskody, twoim Boskim dziełom, pod ten czas rączyłeś się z Panny Nayświętzey Mátki swoiey národzić, pod ten czas też, możełz odrodzić w duszách nąszych łaskę swą Niebieską, y nas naydroższemi fąworemí swemi nápełnić. Ah naylutościwizy Odkupicielu. *Illumina oculos meos ne unquam obdormiam in morte, ne quando dicat inimicus meus, praevalui adversus eum.* Oświeć tak nędzne y ząslepione serce moie, wdzięcznemi łaski swey promieniami, áby się nigdy iákimkolwiek sposobem nád śmiercią grzechowá nie ząstánawiało. Ah! niedopuszczayże proszę, áby niewidomi nieprzyjaciele moi mówić mogli, iużesmy go pokonáli. Na ostátek wważywizy ciemności y niedoskonáłości dusze moiey, rzeknę słowá wzięte z Izáiaszá. *Custos qui de nocte, custos qui de nocte?* to iest; o Strażniku nocny, czy ieszcze wiele nád to zbywa nocy,

nócy nášzych niedoškonošćí? y oczekiwać będą aż mi odpowie. *Veni mane & nox*, iuż przyšedł dobrych náčchnienia poránek, á czemušz to? bárdziey kochašz ciemnošćí, á niželí ſwíatło.

Siodmy Artykuł: A że częſtokróć noćne ſtráchy takowe nábożeńſtwa przelickadzać zwykły, ieżeli bym inadz kiedy vczuť bydź ſię ziętym iáką okropnošćią, zechcę ſię znieť vwalniáć. Aniolá Strožá mego przytómnošć vwažájac, y mówiac. *Dominus à dextris eſt mihi ne commoveatur*. Moy Pan ieſt po prawey ſtronie moiey á bym ſię nie nie obawiať. Co niektorzy Doktorowie o dobrym Aniele Strožu tłumáczyli. Wſpomniš ieſzcze ſobie ná tch wierſzyki: *Scuto circumdabit te veritas eius; non timebis à timore nocturno*. Tarczą wiary y trwálec w Bogu poufálošćí otoczy miš, y dla tegož nie powinienem ſię żadney rzeczy obawiać. Ná koniec tych ſwíſtych ſłow Dáwidá záżyš. *Dominus illuminatio mea, & ſalus mea: quem timebo?* iákoby chciał rzec, Słońce áni ie go promienie nie ſą moią przednieyſzą ſwíatłošćią, áni miš towarzyſtvo vpiłnúie, ále Bog-ſam, ktory tak w nocy, iákó y w dzień ieſt mi miłošćíwym.

ROZDZIAŁ XII.

Jeſſe ćwiczenie ktore ſobie w Pádu opifať, nazwane ſen, albo odpoczynek duchowny.

SPráwue częſtokróć Duch S. áby w pobożnych duſzach záymo-ſwať ſię y rozchódził ieden pewny, wdzięczny, y przyſmiły ſen ktory miſtyczni Theologowie názywáli Contemplacyą, albo wípo-koienia modlitwą: á teź dobrze Bogu vmiłowania kochánkowie nie záwile iednákiem iſz ſpolobami, do tego ſwíſtego przycho- dza odpoczyńku, ále częſtokróć tam prowadzone bywáli różn- mi drogámi, g dzie vpodobánié ich Boſkiego miłoſierdzia ieſt. Albowiem częſem do tey doſkonálošćí wlepujá droga zrozumie- nia albo poięcia, częſem droga woli albo miłoſćí: pod czas dro- ga oſwieccenia iákó Dáwid: pod czas droga mądrey nieumieieño- ſćí iákó Moyzeſz: teraz po drábinie twierdzácy, teraz po drábi- nie niepozwaláácy: niekiedy teź tam bywáli porwáni, y nie- ſpodzia-

spodżiżanie zanieżione, przez nagłą y gwałtowną ſzczerey miłoości nawałnoość, niekiedy tam powoli wchodzą rożnemi medyracyi ſtopniałmi. Na oſtatek ta ſzczęśliwoość raz ſię im przytrafia na gorze Tabor, drugi na bolcſney y oraz miłooſney gorze Kalwaryey: ale przećie iakimkolwiek ſpołobem, y naktorymk ſłwiek mieyſcu, ten będzie im dany przywilej, o iako ſa ſzczęśliwe! o iako ſa niebieſkiemu Oblubieñcowi obowiazane! Aleć pobożny ſługą Boſki Frąnciſzek Salezyuſz, częſtokroć z młodoſci ſwoey, bez zmerdowania ſwego, temi wdzięcznemi ſćietzkami chodził, y częſćcy a niżej my wymowić możemy: tam on doznał ſłodczy tego Aniełſkiego odpoczynku iako drugi Beniāmīn: tam był mile pieſczony od ſwego Przenayſłodziego Zbawiciela, y bełpiecznie zaſypiał całemi godzinami, albo raczy dniami y nocami, na rękach iego Oycowſkich. Niech Bog będzie pochwaloſy za to, że on w tym pożądanym odpoczynku, raczy mowił zewnątrznego rozumienia, a niżej ſłow roździelných, a pod zmyſł podpadałacych głoſi. A coż ja kocham w niebie y na ziemi, ieżeli nie ciebie, o moia czyſta miłoości! tyſ ieſt Krolem y Bogiem ſercá moiego, tyſ ieſt y będzieſz na wieki, według vpodobania twego, moim naybogátzym dziedzictwem. A za prawdę iako był wſzytek prawie ſzczerym gołabkiem, Bog obdarzył go był proſtey gołembice ſkrzydłami, aby lećiał do prawdziwego vmyſłu vypoкоїenia, y odpoczywał w ſpokoiſnym rzeczy wiecznych vważaniu, czegołmy jeden znáczny dokument, właſna iego ręká piſány, między drugiemi iego pápiérami znaleźli: to ieſt to ćwiczenie duchowne, które tu dla náuki wielu ludzi y poćieſzenia mamy wolá położyć, a ieſt od niegołz ſámego nazwane, ſnem albo odpoczynkiem duchownym, którego takie ieſt opiſanie.

Naprzód: Wziąwizy ſobie czás ſpołobny temu ſwiatobliwemu odpoczynkowi, przed wſzytkimi, baćde vſiłował przywieſć ſobie na pamięć, wſzytkie dobre porużenia, prágnienia, áſſekty, poſtánowienia, poſtępkí, poięcia, rozumienia, y ſłodczy, które przedtym Boſki Máieſtat raczył mi podać do nátebnienia, y ktorychem ja doznał, z vważania ſwíetych iego ſádmieć, pieknoſci, cnoty, godnoſci vſługi iego, y nieſkończoney liczby dobrodzieyłw, mnie ieźdrobliwie vdzielných:

będę

Będe teř stáral się o to, ábym łobie przywiódł ná pámiř, winny Bogu obowięzek, że pod czas świętey łaski swoiey, ořlábil zmyřly moie, przepuřciwřzy ná mnie pewne choroby, y słábořci, które mnie ná wielki obroćily się pożytek. Potym vmacniać będe y bárdzicy potwierdzać ile możność mojá znieřie, wolá moię do dobrego y mocnego pořtánowienia, nigdy nie obrażáć mego Stworzyciá.

Po drugie. To uczyniwszy odpoczne łobie powoli, ná wważániu, próżnych wielkořci bogaćtw, honorow, wygod, y vćiech tego niepoczestnego řwiáta. Záltánowie się ná przegládániu krotkiey rzeczy ziemřkich trwálořci, ich niepewnořci, ich końcá, y ich z prawdźiwemi y gruntownemi poćiechámí niezgodnořci; á zátym serce moie siępiemi zbrzydźi, one pogárdźi, będzie ich miało w okropnořci y rzecze. Precz z tąd precz o dyabelřkie łáskotki, oddalćie się dáleko o demnie, gďzie indźicy řzukayćie řczęřcia niechę was, poniewař vćiechy które obiecućie, ráczey głupim y obrzydliwym, á niřeli mądrym y cnotliwym ludźiom przynaleřą.

Po trzecie. Będe łobie z lekká odpoczywáć ná wważániu brzydkořci, podłořci, y oplákaney nędzy, która się w występkach y grzechách, iáko teř y w mizernych duřach przez grzechy ořřpeconych y wíklánych znáyduie, á potym bez wřzclakiego siebie poruřzenia, y zámieřzania rzekę. Wyřtepek y grzech ieř rzeczą niegodná, iedney dobrze vrodzoney ořoby, y tákiey, która by się zá cnotę wdawáć miała; nigdy grzech prawdźiwie gruntowney nie przynoři vćiechy, tylko w omylnym rozumieniu: ále iákiego zář ciernia, řálow, gorzkořci, nieřpokoynořci, oraz zá sobá nie poćiága? á choćby y tego wřřzytkiego nie było, nie dořyćże by było kářdemu ná tym, że ieř obrzydliwy Bogu. O zá prawdę ná tym powinno by być y nád to dořyć, do ięgo wřřclákim řposobem obrzydzenia.

Po czwarte. Zásypiać wdźięcznie będe ná wznowániu godnořci cnoty; która ieř tak pićkna, przyiemna, řzláchetna, wřpániała, powábna, y rák mocna. Yż człowieká zewnátrznie, y nád to powierzchownie pićknym czyni; która go nie porównánie przyiemnym v ięgo łtawia Stworzyciá; y która mu ieř nay

przyzwoltsza, iako jemu właśnie należąca. A nąd to, iakich nam oná tylko poćiech, delicyi, przystoynych vćiech każdego czasu nie dodać? Ach! táć to Chrześciańska cnotá, która człowieka poświęca, przemienia w Anioła, Bogiem małym nie iako czyni, y tu ná ziemi Niebo mu wytláwia.

Po piąte. Zastánowią się z podziwieniem nąd pięknością rozumu, ktorego Bog człowiekowi vdzielił, áby oświecony y náuczony iego przedziwną światłością, chciał nienáwidzieć grzech, á záchnować się w cności. Ach! czemuż my nie idziemy zá tym iáśnogorájącym światłem tej Boskiej pochodni, poniewaz nam iá dla tego dano, ábyśmy widzieli kędy stąpić mamy? Ogdybyśmy chćieli być prowadzeni zá powodem iego! rzadkobyśmy się potcheli, y nigdybyśmy się nie sklonili do złego.

Po szóste. Będę wáżył z iák naywiększym wważeniem, Boskiej spráwiedliwości surowość, która bez wátpienia nie przepuści wízytkim, náтуры y iáski złe zazywájącym: w takich ludziach powinna się znáydownąć wielka boiáźń sądow Boskich, śmierci, czyćci, y picklá: á iá sam żebym tym bárdziej ocucił y wzbudził lenistwo moje powtarzać często zechcę te słowa: *Errator, quid moris proderunt premogenita, sine omnia ista?* A to każdego dnia zbliżam się ku śmierci, á cóż mi pomoga rzeczy teraźnietylze, y wízytko to cokolwiek się świeci, y iest widokiem ná tym pádole; lepiey tedy abym tym wízytkim dobrowólnie pogárdził, y w tyńowíkicy żyjąc boiáźni, przy záchowaniu przykazania Boskiego, z wíćkiza co raz wmyślu y nádzici zupełnością, dobr životá przyszłego oczekiwá!

Po siódme. Rozwážę w tym odpoczynku nieskończoną mądrość, wlezechmocność, y nicogárnioną dobroć Boga mego, á osobliwiey zabáwię się przypátrówaniem, iako te piękne własności iáśnie się wydaia, w świętych tajemnicach żywotá, śmierci y męki Paná nášzego Iezusa Chrystusa, w naygodniejszyey światobliwóćci Pániey nášzey Ná błogosiáwienizey Panny MARYBY, y w przedziwnych doskonałościách wiernych slug Boskich: á z tad aż ná niebá Empireyskie wstępując, żądziw się chwale niebieskiej, łezsiłwóćci trwáley Duchow Anielskich, dultz w wielbionych; á iako Przenayzwálebnietża Troycá pokázuc się mocną, mądrą, y dobrotliwą.

Po ósmie.

Po oſme. Ná koniec záſne w miłóſci ſzczegulney y iedyney dobroci Bogá mego, záżywać zechce, ieżeli będe mógł tey nie-
zmierney dobroci, nie w skutkach iej, ale w oncyż ſámey: pijac
tę wodę żywota, nie z náczynia albo ludzkich roſtruchanow, ale
w iey wſaſney fontanie: ſmakować będe iáko ten naydoſtoyniey-
ſzy Máieſtat, ieſt dobry w ſobie ſámym, dobry ſobie ſámemu, do-
bry dla ſiebie ſámego, y iáko ieſt ſámá cáła dobrocią, dobrocią
wieczną niewſtáiacą, y nieogárnioną. Rzekę potym. O Pánie
nie máłz nic coby ſię z tobą porównáło, ſam ieden tylko ieſteſ do-
bry z iſtoty y náturey, tyſ ieſt ſam prawdziwie dobry, inſze wſzytkie
ſtworzenia ktoréſie znáydujá dobre, ták względem przyrodzoney
iáko y nád przyrodzoney dobroci, nie ſą dobreimi, tylko przez
wdziczenie, twoiey wluبنى dobroci.

ROZDZIAŁ XIII.

*O niektórych inſzym ćwiczeniu, álbo ráczey ſposobie, do ZáŻy-
wania konwerſacyey, z towarzyſtwem; y rozmawy, który
ſobie opiſał, ieſzcze uczac ſię prawa w Padwi.*

POdobnoſmy mogli znáć wielu, ktorzy pod czás z wielką gorą-
coſcią rzucáć ſię v nog vkrzyżowánego Páná, czynjá ſám
przedziwne poſtánowienia, y wſpániaſe przedſięwzięcia, zwy-
ciężánia ſwoich ſkłonnoſci, á przed ſię to nic inſzego nie ieſt, tyl-
ko iednym z ſłomy nápalonym ogniem; bo tylko co wynidá z
Koſciola, ieżeli z naydą z kim ſzemrać, rozmawiać, zlorzeczyć,
y do gniewu ſię pobudzić, ták gotowi ſą iſć zá náklonieniem
ná tury twoiey złe przyzwyczaiłoney, iakoby żadnego niády,
w ſobie, tego wſzykiego nie czynili poſtánowienia. Tákowi
ludzie dla ſámych ſiebie, y z ſámemi ſebą ſą dobrzy, ale gdy
by im przyſzło ze zſłemi bydź w towarzyſtwie, nie wiem ieżeliby
ich ſnadno nie náſláadowáli zwyczáiw, álbo iáko poſpoliſcie mo-
wią z wilkami nie wyli. Náſz S. Fránciſzek był w tey mierze o-
ſtrożniejszy, bo nie doſyć mu było ná tym, aby tobie opiſał prá-
wá, iáko miał ſw atobliwie ſpráwować ſię z Bogiem, ale chéiał
też ſobie ieſzcze poſtánowić Reguły, iáko miał przyſtoynie zaba-

wiać się z kimkolwiek by mu się trafiło, chwytając się dobrego, a chroniąc się złego. Zrodło krynice Arethuzy, na wypie Ortygenie, bieżąc daleko podziemnymi promykami, wynika na ostatek y wpada w morze Sycylijskie: w którym zrodle ta jest rzecz wważenia godna, że idąc krętym biegiem dość daleko w morze, przyrodzoną zatrzymuje słodkość, najmniey morzkiej w siebie nieprzypuszczając słoności: tymże właśnie sposobem, ten wielki Iliza Boski, prawdziwa z Duchą Ś. y gruntowną odebrawszy cnotę, zawzięty w sobie smak y zapach zatrzymał, lubo wciąż się prąwa, musiał częstokroć, z takim żyć towarzystwem, których zepsowane obyczaje, większey słoności y gorzkości były, a niżeli morska woda znaydować się mogła. W naszych królestwach jest pod czas rzecz niebezpieczna, kwiecia y liścia, zaraz z drzewa lubo dobrego y moc lekarską mającego zażywać, kiedy je iadem swoim iaka iadowita gądzina ich się dotykając swoją zaraża trucizną; ale w Arabiży szczęśliwey, gdzie się tak wiele węzów y gądzin znajduje, nie tylko tam rosnące drzewka, a po wielkiej części do Aptek należące, żadney nie przypuszczają trucizny; ale też przeciwnym sposobem te zaraźliwe bestye swoy iad przyrodzony tracą karmiąc się balłamem, trzcina y infzemi aptycznymi korzeniami. O jak wiele takich się znajduje, którzy zacnie wzodzeni y dobremi obdarzeni będąc skłonnościami, śladno zaraźliwe przeymają obyczaje, od złego towarzystwa, z którym przedstawiają: aleć ten szczęśliwy y święty Młodzieniaszek będąc Ilizą Boską, wiadno iakoby aromatyczne drzewko obrocony, zamknięty w sobie, y z siebie wydający, niebieskie cnoty wszystkich zapachy, nie tylko żadney z kompaniay ludzi swawolnych nieponosił szkody; ale też najsmrodliwszych, y najzaraźliwizych swoim wyciełal zapachem, wzbudząc w nich święte cnoty swojej pragnienie; iakoż nie trzeba się temu dziwować, ponieważ słowa jego, postępy, y wizytka wkładność, były taką porządkowistością, skromnością, roztropnością, y szczerością przyrównane, że każdy z nich musiał się budować. A żeby każdy to rzetelnie znał, otoż sposób który sam na siebie włożył, do społecznosci, y przedstawiania według podającej się okazyey: sposób który my prawdziwie nazywać możemy ćwiczeniem duchownym,

wnym, ponieważ w nim nie się nie znayduie, coby niebyło wysokiego, y ponieważ on przywodząc go do skutku co dzień w różnych przypadkach, których się żadną miarą wstrzedz niemogli, względem Stanu y powołania swego, bez wątpienia wielką łobie w Bogą otrzymać przyługę.

Pierwszy Punkt. Jest (prawi) wielka różność między ludzkością y społecznością, konwersacyey, ludzkość bowiem trafia się przypadkowym sposobem y z okazyey, a społeczność bywa z obrania y w podobania: z potkania się albo ludzkości społeczność, nie jest trwała, nie bardzo się w niej towarzyszą, nie wiele bywa zádatkow dobrego affektu: ale w towarzyszeniu często kroć widzimy, iż ludzie wchodzi w poufałość, wdzielają się o braniem y w podobanym osobom affekty, y nawiedzają ich dla chwalebne go życia, y społeczney zabawki.

Drugi Punkt. Nie wzgardzę nigdy, ani pokażę żadnego znaku, abym miał ciele chronić się podkiania y ludzkości z iakiejkolwiek kondycyey ołoby, ponieważ takie wytrzeganie się oślawia pod czas człowieka, iakoby miał być pyślnym, wyniosłym, surowym hardym, przestrzegającym czci: wystrzegając się tedy pilnie będę, abym w takowych trąfunkowych społecznościach nie towarzyszył się zbyt cznie z nikim, a nawet łamami domowemi poufał z nimi sobie: bo ludzie ten postępek wważając przypilnowaliby lekkości. Nie pozwolę też sobie, mówić, ani czynić takowey rzeczy, ktoraby niebyła dobrze wważona, boby kto o mnie rzecz mógł, że jestem swawolnikiem, gdybym się miał bardzo poufałością wnoić: a nade wszystko pilnie przestrzegać będę, abym nikogo słowem nie tknął, w niczym nie obraził, boć to jest jedna prośota, rozumieć że mogę z tych bez wraży żartować, ktorzy mię z żadney miary znosić nie powinni: Záchowując skromność, będę mało; a co dobrego mówił, aby kompánia raczy z pragnieniem towarzysztwa mego, a niżeli z obrzydzeniem odchodziła. Jeżeli ta komitywa nie długo się zabawi, a że kto inzy wprzód weźmie mowę, bym dobrze nie więcej okrom jednego powitania nie wyrzekł, byle to było z postacją ni surową, ni melankoliczną, ale skromnie y przyłtoyniewolną, zá rzecz najlepszą stanie.

Trzeci Punkt. Co się tćnie mego Towarzystwa, to będzie niewiele, lecz dobrych y pocztiwych, poniewaz rzecz jest między wielą-trudna. nie zepłować się od złych, y mieć część od ludzi niepoczciwych: á oobliwie zachowywać będe w społecznosciach, owo Przykazanie. *Przyjaciel nyszykim, niemiecom towarzysze.* Nád to trzeba będzie, ábym sobie wszędzie z baczeniem y roztropnością postępował, bo niemáiz tak powizechnego prawa, ktoraby podczas, swoicy wymowki nie miało, wyiawizy iednego tego, praw wízykich fundamentem budace. *Nic przeciwko Bogu.* Będe tedy w społeczności skromnym bez łwcywoli, wolnym bez surowości, łagodnym bez vpodobania, łnadnym bez sprzecznania, álbowić ludzie życzą sobie gruntownie vznawać y vważać tych, z ktoremi towarzyko żyją.

Czwarty Punkt. A że człowiek częstokroć przymuszony bywa, do przedstawiania z osobami różnego smaku, potrzeba ábym wiedział, że niektórym tylko máia bydz wystawione rzeczy wyborne, niektórym tylko dobre, niektórym częścią złe częścią dobre, ále nikomu nie łá wystawione łáme złe. Przy Starizych y zacnych lubo profissya, lubo powaga, o rzeczach wybornych; z równemi łobie, o rzeczach dobrych, z niższemi o rzeczach obostronnych mówić się powinno. A co się tćnie złego, nie trzeba go przed żadną iákańkolwiek osobą, námieniać, poniewaz rzecz złá, niemoże tylko obrazać oczy ná nie pátrzących y czynić szpetnym tego, w ktorym się znayduie. A rzeczá łamą ludzie godni y wżeni tylko rzeczami wybornymi podiagáni bywáia, równi nam, áffektem, á niżsi nieco idá za powaga. Znayduia się też niektozzy melánkelicy, ktorzy łobie łmakuiá rozmowę o wystrpkach między ludźmi się znaydujących: ále tych przed niemi, łak naybardziej tać potrzeba: álbowiem oni máiac vmysł bardziej vważający. vważaliby, y dyzkurowáli dzieięć lat o naymniejszey niedoskonáłości. A okrom tego, coż za pożytek z wynurzania niedoskonáłości? niewiádomelz łá dostatecznie wízykim? niewydáiałz się doskonále łáme z siebie? żadnym tedy obyczáiem nie łak ży wynurzać ich; ále dobra rzecz áby tylko były námięnione y wżnane. Atoli iednak y przeciwko temu co się rzekło, człowiek z wyższemi, równemi, y niższemi spółkuiący, może pod

czas

czas zabawę swoją przepłatać rzeczami dobrymi, y obostronemi, byle we wżytkim ostrożnie sobie postępował, Ná ostátek trzeba wważać różność kompaniey, iednak bez najmniejszego cnoty wkrzywdzenia.

Piąty Punkt. Ieżeli mi się zdarzy zabawić z osobami bęspiecznemi y swawolnemi albo meláńkolikami, tcy zażyję ostrożności: przed bęspiecznemi cále się w vmyśle zamykąc zechcę: przed swawolnemi byle byli bojącemi się Boga cále się otwierać będę, y z niemi sercem odkrytym mowić: pochmurnym, y Meláńkolikom, tylko [według polpolitey powieści] z okná się pokazać: to iest połową się im nieiako odkryć, gdyż są polpolicie ciekawie serc ludzkich bádáć, y gdyby kto, miał się z twoim pięćzoniem wciáć, wpadłby w ich podeyrzenie; połową przed nimi zakryję, ponieważ też iakośmy przed tym námiennili są skłonnim do dylżkurowánia, y głębiego wważania przynależytości tych ludzi, ktorzy do nich wczęszczają.

Szósty Punkt. Ieżeli kiedy gwałtowna potrzeba przymusi mię do zabawiania się z ludźmi poważnemi, będę się miał ná wielkiej ostrożności: bo z niemi iako z ogniem postępować trzeba: to iest, że rzecz dobra pod czas do nich przystępować, ale przecie nie bázro się zbliżać. Y dla tegoż w oczách ich zażyję wżelakiey skromności, iednak z przytłoynym złaczony bęspiecznictwem. Polpolicie bowiem Pánowie Wielcy, lubią byđ kochánymi, y poważnemi. Miłość zaś rodzi bęspieczństwo, powagá skromność. Byđ tedy w Pańskim towarzystwie trochę bęspieczniejszy nie iest rzecz zła, byle człowiek powagi ich nie zapomniał mieć w respektie, y byle wżetliwość była większą od bęspieczństwa. Miedzy równemi potrzeba byđ równie bęspiecznym, y wżgląd małym; z niżemi zaś bęrdziej bęspiecznym, a niżeli respektującym: ale y Pánów y przełożonych, potrzeba byđ bęrdziej respektującym, á niżeli bęspiecznym.

ROZDZIAŁ XIV.

*O jednym ciejskim Sturmie, którym na czystość jego napa-
piono, a iako on iey chwalebnie obronił.*

Pismo ś. wielka nagańa daie Synom Efraimowym, ktorzy czyni-
li się walecznemi. Żołnierzami, a iednak w rzeczy samey boia-
żliwemi byli, nie w sobie nie mając tylko prożną chwałę, a nie
wagę. Przed okazyw wojenną nadsztawowali się mową, y wielkie
dzielności swojej czynili nadszici, przypasowali łubia, y nakła-
dali łuki, napełniłi strzałami kosczały, wykrecali drzewcami, do-
bywali mieczow y puynałow, iakoby wzajemnie do woyny, cwi-
cząc poprzedażącym przyszła potrzeba igrzyskiem: ale kiedy już
do rzeczy samey, y wręcz przychodziło, za iednym krwio od noża
pocieszeniem trącili serce, y miało meżnego zayrzenia w oczy
nieprzyjacielowi, zarazem tyl podawali stomotną nog prędko-
ścią, nikczemnie zdrowie swoje vnosząc: O iako wiele takich
jest, ktorzy w goracości nabożeństwa, nie iakie z nawiedzenia
Ducha S. odniozży pocieszy, tak wiele o sobie rozumieją, iako-
by już nigdy Boskiego Maiestatu obrażać nie mieli, a w rzeczy sa-
mey, to ich rozumienie; nie innego nie jest, tylko dym a daremna
postawa, ponieważ iednym pokusy wiatrem zachwiani, tracą ser-
ce, ciżko vpadają, y na same nieprzyjaciela poyrzenie broń swo-
ją pod nogi iego rzuciwszy sami siebie poddają.

Idźcież teraz za takowych Rycerzow mocą, zaszadźcie na
na nich nadszicie zwycięstwa! O zaprawdę nasz S. FRANCISZEK,
większe od tego meitwo wyświadczył, większą wspaniałość,
większy statek. Przypatrzyliśmy się w przeszłych Rozdziałach
smakowitym zabawom, ktore miewał z Bogiem swoim, pięknym
postanowieniem ktore czynił, że mu miał wiernie przez cały ży-
wor swoy służyć, y nigdy go nie obrażać, a coż to było innego,
ieżeli nie przygotowania się na wojnę? Przypatrzymyż się tedy
troche, iako się na ten czas stawał, kiedy w trąby y kotły do po-
trzeby wderzano.

Alc nim do samey rzeczy przystapiemy, słuszna to námienić,
że na ten czas kiedy się Prawa w Pádwi wczyl, mógł mieć około
dziewięć-

dziewiętnaſtu, albo dwudzieſtu lat: w tym tedy młodoſci iego kwiecie widzieć go, był oſobliwiz poćiechą, albowiem był ieden z nayurodziwizy ſwego czasu młodzi, miał vrodę powagi pełną, poſtać dziwnie kaźdego poćiągająca, mowę nayprzyjemniczyzą ná ſwiećcie, ſpoſobkomitywy nikomu nie vprzykrzony: ná to był bárdzo grzeczny y ludzki, á w oddawaniu wſzelkicy ká-żdemu czci, y honoru, náleżytey przeſtrzegáiącey ludzkoſci: nie było tak wipaniáſego y godnego w rzeczách ſwiatowych ćwiczenia, ktoregoby ſię doſkonale nie náuczył, wydawało ſię z twarzy iego coſ niezwyčajnego y nádprzyrodzonego: á przy tym wízytkim nikt ná niego nie był wſtydliwizy, poczciwizy, czyſtizy, y przyłtoynieczy, niktod niego żadnego ſłowká nie ſłyſzał, áni vſcherbku nákiego nie odnioſł, ktoreby choć naymniey dobrym oby-czáiom miały byđż przeciwné: tym ſpoſobem czynił ſię podziwienią godnym v wízytkich, ktorzy do niego wczęſczáli, ká-żdy go vważał, káždy ſię mu przypátrował. Ale przekłéci duchowie, nie poniecháli teź czáſtych ſtawiać ſideł, iego wſtizemiſzliwoſci, ktorą aby zdrácliwie łowić, y włowić mogli, zápalili częſtokróć w podłych, y nieczemnych ſercách niektórych b álych- główek, niewſtydliwe nieczyſtey, y nienáwiſney miłóſci zápały, gorzáły nádznie z niego y dla niego, ále on ognia tego nie był przyczyna, poniewáż o tym nigdy nie pomyſlił: iakoż w tey mierze, on był tak zimny iako lod, twardy iako dyáment, ſtály iako ſkáła. O Boże! tak wielká owoia náka, człowiekowi byđż nieczułym ná takie poćiągania, w tak młodym wicku, w takowych doſtátkach w takim powołaniu, między tak wielá okázyi, ſpoſobnoſci? Ieſt to ieden cud náture, że Salámándra przemieſzkiwa w ogniać bez ſwego ſpalenia, ále y to nie mnieczy cud niebieſkiey náki, że krory Młodżian przeſtrzega czyſtoſci: w poſrodku niekończoney liczby nie vgorecie vpałow, y pozeźnych pozeźliwoſci. Ieden chce pokazać, że kocháiący w ſercách ſwoich oraz zimno, y goráco záwieráć zwykli, malował gorą Ethne, z iedney ſtrony kulę ogniſtę wyrzućająca, z drugiey ſwągę pokrytą, z tym nápiſem. Oboje to zoſtánie w ſercu. Coż to wick tym náczoné było, my ſłuſznie zádziwować ſię mamy, ná tak w paniáſtego ſługi Boſkiego ſerce, oraz pałájące ogniem y z i-

mną vmierającą: albowiem iaina świętey miłości pochodnia, Bo-
gu gorzała, a kopciała światowey żadzy głownia, światobliwie
była przysłona. Lecz duszny nieprzyjaciel, wszystkie swoje wy-
warł moc, na zupełne Lilicy czystości jego wstąpienie: poduszcza-
jąc niektóre młode Panistą, Prawa także w Padwi słuchające,
aby go tak głęboko, w ieden ciężko przymuszający okazywy za-
prowadziły labirynt, z ktoregoby śnádneho bez oczywistej szkody
wyscía, naymnieyzego nie mogli mieć podobieństwa. A tak
oni, nie mogąc tego v siebie rozumieć, aby w nim tak mało zná-
dowało się krewkości, znieśli się z sobą, y szukali sposobow, aby
go ná tak gwałtowne naráżili sprobowanie. Zmyślili tedy przed-
nim, iakoby godny y sławny Doktor, ktory nie kiedy z wielką
imienia swego czcią czytał lekcyę w Prawie w Akademicy Páde-
wkicy, miał przyjechać do miasta, a że zwyczaj iest oddawać
wizyty takowym osobom, pytali się ieżeliby go nie chciał iść po-
witąć, a oniby mu pomogli kompanicy. Pozwolił ochotnie, y
wyšedł z nimi po polu, z gospody, ale oni miało tego co go mie-
li zaprowadzić do chwalebneho Doktorá, zawiedli go w ieden
dneý z tych bezecznych osob, ktore świat z fałszywego tytułu,
Corkami wesołości nazywa. Tá lub szpetna, y obrzydliwa
ná duży, skazitelná iednak ciála nędznego pięknością mogła
własnie służyć za sieć dyabelską, do zagárnienia zaślepioncy wie-
lu ludzi młodości. Ci tedy złośliwi Studenti, zwierzyli się wprzód
iey przedsięwzięcia swego, y nauczylili, iako sobie miała postąpić.
Skoro tylko weszli ná Salę, tá białogłowá bez wstydu wychodzi,
postać dość pocziwa y skromności pełną zmyślając: siadaia
wizycy w zgutowanych krzesłach, czekia aż ten Doktor, z nie-
ktorych iakoby wizyt z miasta powroci, y o rożnych potocznych
rzeczach rozmawiaia. Tym czasem kanowie Kompanikowie ro-
zbiegiają się po woli ieden za drugim z Sali kryiomo wychodząc,
a zostawiając wolny plac temu walecznemu leżusa Chrystulá Ry-
cerzowi, nie bez potajemnego śpiegowania, iako się powiedzie
ich dyabelski wymysł; przeklęta Nicwistá widząc się tamá z tá-
mym, wszelákich zażywa sposobow, ktoremiby wzruszyć mogła
niewzruszone wstydlwego Młodzieńcá serce; serce pocziwości
pełne, a nierządności całé zamknięte: Aleć on iako mężnego
y odważne-

y odważnego przeciwko śidlom szatańskim fercć, niebieskim wsparty posilkim rzewno odrzuconey w twarz wżeteczną, ktorą inśi w respekcie mieli, plunał; y wyszedł tryumfującym zwycięzca, pieśń dziękczynienia Wybawicielowi swemu Bogu w milczeniu osiáruiąc. Tá bezecna Włczycá, álbo wyrażniey mowiąc rozładła Tygryśicá, widzac się tak ciężko wzgardzoná, w takowá zaiádłość, y szaleństwo wpádła, że prawie od siebie odłzedłzy z wielkicy furyey bieżála za nim aż ná ostatni wchodu stopień, z niemáłym krzykiem, rozmaitych słow, laiánia, y wczepkow záżywaiąc. Kompánia tych swawolnikow, ktora ná podśluchách zostawála, widzac co się stáło, barzo się zdumiała, y iakoby błysnieniem, y światłościá tak rzadkicy cnoty, zostála zaszlepioná. Co nam pokázuie, iák wielkiego podziwienienia bylá stateczność iego, ktorecy ogień pokusy záztkodźić nie mogli, y owśzem iák skoro tylko w piec probierski wrzucone było. w tedyż co y przed tym zostawáło wadze. Naydroższe perły śnádnosie w tegim oczcie rozpúszczáią, y oná przezacna Egíptu Krolowa Kleopátrá, dwie z nich, ná sześćdziesiąt Scitercyow, to iest pułtorá Millioná we złocie szacowane májac, iedną z nich octem rozpúszczoną wypila. O iák droga perła bylá czystosć tego wśtydliwego y ś. Młodzianá! przechodziła oná cená wśykie Oryentalne perły, bo te śnádnomiękniciá y roztapiáią się w iákimkolwiek przykrym y gorzkim liquorze, tám tá twárdosć y stálosć twoiey w nayotrzyśzey námiencioney pokusy wodzie, naymnicy nie stráciła. Prawdziwa perla ma wodę iáśnourebná, blásk ktory się nigdy nie wyćiera, nie zółknie, y nie ciemnieie; skoreczká iey żadná miárá nie obawia się, áni zębów, áni wkáżenia czálu wśykie rzeczy pińácego, á zátym, y tá pánieńska iego czystosć, musiała ná naywyzszym doskonałosći w nim zostawáć stopniu, poniewaz naywíkszym zlych ludzi wślowániem, naymnicy nie iest nárużóná.

Aleć też on przykládał itaránia, y záżywał pilnosći. do wśtáwicznego w twoiey biálosći, y piéknosći záchowánia, tego nicoszacowanego Kleynotu? Záprawde okrom tego, że częstokroć oddáwał się Bogu, był niewypowiedzánie czuły, w wśtáwicznejy sobie trzymájac ostrożnosć do vchronienia się wśelákicy okazyey, gđzie się iákic znáydo wáło niebespieczestwo. Doświadczo-

no tego, że Konchą iak skoro tylko przyimie w się kropelki rosy, zarazem ściera y zawiera skorupki swoje, obawiając się, aby kroplą wody słoney przymieszania, niebieskiego, a świeżo dopiero odebranego nie zepsowała nasienia, tymże sposobem ten wielki sluga Boski, po odebranych o woli Boskiej natchnieniu względem zachowania czystości swojej, nie bardziej y w większym nie miał zaleceniu, iako pełne, że wewnętrznych y powierzchownych zryflow swoich, fortek zamykanie, aby niemi, nie takiego do serca jego nie weszło, coby najmniejszy rzeczą Boskiej tam zamknąć tey perle, przeliskadzać mogło.

R O Z D Z I A L XV.

Jako niebesspicznie Zachorowawszy w Padwi y od Medyków odstapiony, ostatnia wola swoja nazażyczył, aby Ciało jego oddane było Cyrulikom Anarchomizowane.

Prowadzone zgorzłym vsłowaniem, y wstawienną pracą, bez żadnego mizerni zabawami rozzerwana, nauki były przychylna gwałtownego złych humorow zaciągnięcia, które w głowie y w żołądku zgromadzone, wstawienną przyniosły mu gorączkę, przy ciężkiej dysentercey, powzięchny we wszystkich częściach ciała, bólu, y spądnięciu ciężkiego na oczy kachłera. Zostawiając każdemu do uwagi, jeżeli ten tak niedługo chorował, nie był dość w mizernym stanie; ponieważ najmniejszy z tych chorób mogłaby w najcięższych trzymać obrotach, najcierpliwszego na świecie człowieka. Iakichże tedy mak nie cierpiał ten, który te wszystkie oraz ponosił choroby? ten (może) który od wierzchu głowy, aż do Stopy nogi, na wszystkich członkach swoich naysławniejsze, y naysłowniejsze, wytrzymywał boleści? A jednak on najmniejszy sobie w tym nieprzykrył, ani się skarzał, choćby krótkimi słowy nie się niecierpliwością nieunosil; widziałby go był każdy na leżu wyciążnionego, iako jedną wczelcu duiyzkę, bez jednego wymowienia słoweczka, y najmniejszego zabrzmięcia głosu, tylko na chwalenie y wielbienie Boga, wstami kiedy mógł, a sercem y

myslą

myśla zwyczajnie: ci ktorzy mu w tey chorobie wstugowali, z po-
dziwieniem patrzyli na iego oddanie się woli Boskiej, y że on be-
dacieńsze w pierwiŹey iakoby wieku swego wioŹnić, mogł iuŹ na-
tąk wielką zdobywać się cierpliwość. Czynił to wŹytko czego-
kolwiek po nim chciało, y co mu pokazywano, bez żadnego wo-
liświŹtey odporu: krotko mowiac, we wŹytkich ciężkościach,
y przez wŹytek czas choroby, i prawował się z oŹobliwŹszą łago-
dnoŹcią, skromnoŹcią, y nie porównaną dobrocią; był tak mię-
ki iako rękawiczka, y zdał się byđ jednym małym białankiem:
zażywano wŹytkiego co tylko można do iego poratowania, nie
opuszczając żadnego lekarstwa, ale temu wŹy kiemu, oczywiŹcie
sprzeđiwiała się choroba, y co dzień bardziey wmacniając się, gro-
ziła otrzymaniem z Doktorow zwycięstwa, y żałoŹnego nad wŹy-
tkiem lekarstwami tryumfu. A tym czasem on gwałtownemi nie-
wŹstający choroby ciężkościami, nie podobnie wyćieniony, wy-
sechl iako iczepa, opadł z ciała, iako kosnica, y iuŹ mu nie wŹa-
ce nie zoltawało, tylko oŹtaenie wypuścić wŹelchnienie. Jeden
z Źlug iego DBAGB imieniem, nie wiedząc co daley czynić, i pro-
wodził Medykow dla oŹtaniey rady, uczynienia, na ktore teŹ we-
zwani byli, Boton Medyk Padewski, y Ian Koppiar Doktor Sa-
baudyjski, Ci dway mądrzy, y doŹwiadczeni Medycy, y z niektó-
rymi inŹszymi, wważywŹy, y rozważywŹy pilnie, niemoc tak cięż-
ko chorującego, przyczyny iey, y wŹytkie złe okolicznoŹci,
zważyli przyrodzonym Źpołubem, mowiac o iego zdrowiu, oŹa-
dili go Źmierci bliŹkim, y cale go oŹstapili. Starczy Źluga iego, za-
tąkim Medykow zdaniem Źerce nad miarę Źalem ŹciŹnione mieć,
Źawa w głowach ŹoŹk iego, cięczy go, ile może, vpomina, aby
się do woli Boskiej Źtołował, ieŹeliby zechciał wedlug vpodobaa-
nia swego Źycie iego rozrządzać. On Źluchając takich Rządzczy
swego dyŹkurŹow, zarazem to zrozumiał co znaczyły: y dla tegoŹ
by namniŹy się nie porużywŹy, z wielkim vpokoieniem vmyŹlu,
cale się Boskiemu postanowieniu poddał, y z wielką chęcią prze-
stał na woli Stworzyciela swego: a kiedy go pytano, co by kazał
czynić z ciałem swoim, ieŹeliby miał vmrzeć, y gdzieby chciał
być pochowanym? odpowiedział, poniewaŹ zaŹ, wota mego
nie mogłem w żadney rzeczy ŹoŹpolitey wŹuŹżyć potrzebie, przy-

namniemy być miał sobie za osobliwszą podziękę, jeżeli iey, po śmierci mojej w czymkolwiek użyję, a zątem chce, y postanawiam, aby ciało moje po śmierci oddane było Cyrulikom, y Studentom nauki lekarskiej, żeby go zażyli, nauczynienie Anathomii, aza przynamniemy na ten jeden raz, zwady, bitwy, y zaboystwa przelzkodzę, które się częstokroć na Cmentarzach popełnia, między krewnymi świeżo zmarłych, a medycyny Studentami, ktorzy ciała innych mieć nie mogą, świeżo pochowane wykopują, aby ich do Anathomii w szkole swoiey zażyli.

Względem czego, potrzeba wiedzieć, że w Pádwi, gdzie na on czas kwitnęła, a y teraz ieszcze znacznie się krzewi, szkoła Medyków Sędziowie z wykli dawać eo rok Studentom tej nauki, nie które ciało ludzi, dla występku swoich, na górdło skazanych, aby ie według zdania swego na sztuczki rozbierali: a jeżeli pod czas trąfiło się, że przez cały Rok, nie znalazł się żaden winowayca, ktorzyby zasłużył być straconym, przez ręce Exekutora najwyższej sprawiedliwości; na ten czas, Studenti, Medycyny pragnąc opilania nauki swoiey do skutku przywieść, odważali się z wielkim niebezpieczeństwem, dobywać z ziemi, y brąć sobie ciała nie dawno pogrzebionych, ale przyłedzły na mięysce pogrzebow, gotową tam zwadę załatwiali, albowiem zmarłych pokrewni, potajemnie o zamysłach ich przestrzeczni, na ten plac, albo blisko tam zbiegali się, różnym opatrzeniem i sztytunkiem, odważając się by też na nayszczliwą. Ci też z drugiey strony nie szli tam z gołemi rękami, ale z łpadami, puynatami, y z strzelbą, tak dalece że tam kto duży to był lepszy, a pod czas, tak się bårdzo jedni przeciwko drugim zapalali, iż nie tylko zamieszanie częstokroć skutną bitwą było; ale też z wielkicy gorącości, y gniewu, zaboystwa się działy, niektorzy powracali z tamtąd okrutnie obrażeni, a niektorzy trupami na placu padali: Należ Franciszek widząc nie raz tak straszliwe widoki, wielkie nad niemi miał polcowanie, tercie mu przerażały, y przywodziły do tego, że będąc w ostatnim żywotnego terminie, śnádno sobie to wporne y krwawe przypominał zwady, y za rzecz przyiemną najwyższemu Mąciestatowi, a polpolitey potrzebie wygodną poczytał, aby tak nieładzkie mógł przelzkodzić postępkami, dąrowaniem ciała swego Akademicy Medycynie,

ekicy, z ktoregoby według vpodobania swego Anáthomia, vczy-
niła: w czym zaiste pokazała się iego głęboka pokorá, podle cia-
ła swego powažení, y dobra wola, ktora się wnim zdawnych
czasów krzewiła, pomocy y vsługi bliźniego. Ten iego postępek
zaprawdę, iest wielkiego vważenia godny, y nie wiem ieżeli kto-
remukolwiek z Swiętych, na mysl kiedy przychodził. Aleć iefoze
w tey chorobie nie vmrzelsz Boskicy y bliźniego pełny miłości Frán-
cišku! iefoze więcej niż lat trzydzieści do życia zostac, nie myśl
o tym, nie będzie ciáło twoje ná tak podle wydane vżywánic, ná
ktoreś go sam iuż był náznaczył; ná ktoreby Millyony olob, od
ciebie w vrodzeniu podlelych postráchem y okropnością zá-
drzály, gdyby ná to ciáła ich miały być náznáczone. Czciemy y
powáżamy z pokornym weyrzeniem, twoię przedziwná odwagę,
á tym więcej, im dowodnicy wiemy, że była z lámcy miłości ná-
techniona, á nie włożona z potrzeby.

ROZDZIAŁ XVI.

*Jáko przez táskę Boska powstał z tey choroby, á iáko w niey
odebrał nátechnienie swego nástan duchowny powołania.*

Będac tedy niepodobnie wycieńczony, y w siłách co moment
bardżicy vsłáiac, to o sobie káždemu czynił rozumienie, że
iuż duszę ná końcu iszyka miawszy, w kilku godzinách miał sko-
náć, wszyscy przytomni záłowáli stráty tak młodego Panięcia,
wyloko vrodzonego, tak przystoynego, tak się w cności kocháia-
cego, y tak wielkie o sobie czyniącego nádzicie. Osobliwszym
spolobem imieniem starszy sluga iego DRAGE, nie mógł sobie rá-
dy dáć, y nie wiedział z iákim tercem do Sábaudycy powroci, y
z iáką twarzą pokaże się Rodzicom iego, nie przyprowadzaiac
tego w zdrowiu y cáłości, ktory im był tak drogi, y iemu sám-
mu zálecony, iak zrzenicá w oku. Tym czásem konájące Panie
iuż było święte odebrało Sakrámentá, ze wszystkiemi Kościoła ś.
obrzádkámi, tak niebezpieczney drodze náležáćmi, y iuż więcej
nie czekano, tylko áby był oddał ducha, w ręce tego, od ktorego
był mu dány. Alisci nieipodżicwánic przešla się chorobá, vsłáia
przeniká-

przenikające bole, serce się krzepi, powracają siły, y oczy odbie-
rają swoy dzień, swoję piękność, y swoję przyrodzoną rzeczność.
O Boże wieczny iakie cuda! ci ktorzy mu służyli, wyskakowali
od radości, odbierali stracone naderżec, wzyli ci inisi składali ręce,
wznosili oczy w Niebo, wielbili Boga, y nie w mnieyszym mieli
podziwieniu, tak nagle zdrowia poprawę, iakoby kto był od v-
márkłych wskrzeszony. Dobroć Boska, ktora życie iego, większey
chwale twoiey, y zbawieniu nieskończoney liczby duiz sposobila,
sprawila ten niepodziwiany cud y wizechmocnością swoią ná-
tychmiał oraz zupełne przywrócić siły, czego Doktorowie, ze
wszystkimi swemi lekarskami, Medyckimi kunsztami, nie śmie-
li obiecować. Ale dla czegoż się temu dziwować, ponieważ to
jest dzieło rąk twoich o Panie? iżali ty nie możesz uczynić wszyst-
kiego co ci się podoba, mając naywyższe nád stworzeniem swoim
pánowanie? ty człowiecka vmarzała y ożywiał, ty go nawiedzała
choroba y z niey podnosiła, ty go pod czas nád łamym stawiała
grobem, a potym zarazem go z tamtąd odprowadzała. Toż nam
przywodzi ná pamięć chorobę Krola Ezechiasza, ktoremu ledwie
tylko oznaymiony był od Boga, przez vitá Izaiasza Proroka, żalo-
sny śmierci wyrok, aż zaraz bez omienkánia, poćmiana łaska od-
biera obietnicę, ktora go ieszcze od lat piętnastu życia vpewnila.
Tak tedy náiz Młodzieniaszek iakoby ze śnu śmierci obudzony,
przychodzi do zdrowia, y w krotkim czasie, iak się stáć pięknym,
iak y przed tym. Powstałszy z łóżka iżcie zaraz do Kościoła, ná
oddanie dzięki iedyńemu swemu Medykowi Bogu, y tá n wszystkie
swoje prágnięcia, nabożnie ofiaruie, nowe łobie y żarliwe niżeli
przed tym miał, przedsięwzięcia stánowią, że tedy naypierwey
w tey chorobie uczul się nátehnionym, aby duchownym został,
bo Duch S. chciał go do przyięcia tego nátehnienia sposobici, o-
czyyszczającemi bólami, ktore dość cierpliwie w pomienoney pono-
sił chorobie. To prawda (iakosmy wszyscy pokazáli) że wtencie się
w Paryżu, zalecił czytłość swoję Naywspaniałzey czystej miłości
Boskiej Mátee, w kościele S. Stephána de Grasis, y tam oraz go-
raco prosił, aby is w opiekę swoję wziąć raczyła; ale przecię nie
było to, aby tam zarazem miał łobie stan całego życia swego obie-
rać, gdzie tylko vpraszał tey Panny, y Mátki, aby łaska icy ciała y

serca

Sercą jego czystość między tak wielą niebezpiecznych okazyi, do-
 tad, od skażenności była zachowana, pokiby mu Naywyższy
 Syn Boski, o powołaniu jego, ktoregoby się miał chwycić, woli
 swoicy nie oznaymił. Teraz iednak wczuł w sobie iedno niezwy-
 czayne pragnienie, życia, w wieczney duchowney światobliwo-
 ści, na ktore lubo ieszcze nie całę zdał się zezwalać, bo miłości peł-
 ny wzgląd ktory miał przeciwko Rodzicom swoim, ieszcze go w-
 niejakim trzymał zatrudnieniu, y tak zawieszal, że iezeli mu po-
 zwolono będzie, on nie odmiennie mocą terażniejszego postanó-
 wienia skłoni się do posłubin Niepokalanego Baránka; á żeby iak
 nayprędzey do ostatniego zamyślow swoich przyść mógł wy-
 konania. Krotko mówiąc, serce jego w iedenże czas otwierało
 się y zamykało: pragnienia jego, były iuż iuż na samym wrot ser-
 decznych wysćiu, á potym náзад się oczekiwając na Rodziców
 swoich zamyśly cofały: wola jego przybliżała się y oddalała: mó-
 wiła co raz o iuż: á potym nárazem tárnáz przeczyła temu od-
 nawiając o ieszcze! Lżaliż nie postrzegał co różné krzaczki na
 wiosnę czynić zwykły? naprzód wypędzając zgałazek na wierzch
 swoje pączki, ktore powoli pęcznieją, tak się w koło zieleniejącą
 otaczają skoreczką; że kwiat we wnętrz w swoich powity list-
 czkach, iako w iakich pieluszkach zostaje, ktory potym słońce sku-
 tecznemi rozwodząc promieniami w puł otwiera, y lubo to z po-
 czatku róże nie tak się doskonałe y zupełnie na świat wydawają,
 przecież iednak się w puł pokazuiać otwarte iuż tam nie iaką wła-
 sney purpury y szkarłatu ozdobą z siebie pokazuia; tymże właśnie
 sposobem, ten poboczny sluga Boski zápragnał był prawdziwie nie-
 biejską chęcią Kápláńskiego Cháráktetu, áby mógł być, Niepokala-
 nego náśladować Baránka białą czystości szatą piknie otoczony,
 ále pachniać Káiu sercá jego kwiateczki, nie mogły się ieszcze do-
 skonale otwarte, światu pokázować, więcey czasu potrzebuiać, á
 iednak oczywiście każdy vznawać mógł, w jego słowách, postę-
 pách, y postáci iuż coś duchowne, y własną pachniać czystością.
 Na oitátku, te dobre pragnienia, iuż w nim swey początek miały,
 ále ieszcze się nie całę záczywały, albo że się wyraźniey rzecze, w
 puł záczeły były: chciał on ich do skutku przywozic, á iednak
 pokornie się spuszczał na wolę Boską, y czekał z cierpliwością, áby

czas y godziną wczesną przytapiła. Na ten czas też, z większą niżeli kiedy gorącością, poczał się w tych dwóch wylokach ćwiczyć cnotach, pokorze y dobroci, które Boskim sposobem od tamtego Zbawiciela z tak gorącą miłością, y wślnym itaraniem nam są zalecone. Miał tedy on nieporównana skłonność do tych dwóch cnot Ewangelicznych, serdecznie je kochał; rzadko dopuszczał okazyi ich do skutku przywiedzenia, y jeżeli kiedy przez nieostrożność z myśli jego wypadła, zarazem przyjacielską napominał serce swoje, y tamże zarazem nie odmiennie itanowił przedsięwzięcia, większy napotym zażywania ostrożności: a za tym co za dzień, że przez wylzytek żywotiego y we wszelakich okazjach te dwie cnoty tak się iśnie w nim wydawały, gdyż na otrzymanie ich sześć albo siedm lat wstawicznychłożył. Żadney się prace y fadygi nie wchraniając, ktoremiby Panem się ich y Dziećdżiem czynić mogli. Iakoż nato jednego dnia, do pewney osoby, wiary godney (rzekł) kiedyś bym młodym pachołcem, wdalem się całe na ćwiczenie w dobroci y pokorze, z wielką duchą gorącością, przepędziłem wiele lat, iakoby o niczym, tylko o dostąpieniu ich nie myśląc: a teraz wołała na mnie że jestem zbyt nie dobrym, y chciałoby abym ja dla wprowadzenia w porządek nieporządkow gniewał się y hałatawał, a wpewniam, że się nigdy w żadną rzecz nie wdawam, czego bym potym miał żałować. A czemuż my gniewać się mamy o rzeczy światą tego? żadną miarą czynić tego nie potrzebą, luboby się czatem zdało, że słuszną gniewu mogła być przyczyna. O iako te dwie cnoty kwitnący lat jego kwieciem przyjemnym czyniły! Pitra Naturalistowie, że kwiatki większą mają rzeźwość y wdzięczniejszy wydają zapachy z poranku, a niżeli w pełny dzień, poki ielcze gwałtowne gorąco nie wyciągnie y nie wyniszczy ich wonności, podobnym sposobem przyznać musiem, że te dwa purpurowe fiołeczki w ogrodku serca jego władzone, porankiem wieku swego dość piękny czyniły widok, y oraz dziwnie cięszące wydawały zapachy. Przyczynia nam podziwienią wierna pilność, z którą on te dwie cnoty zachowywał, w pośrodku tak wiele godności, poważnych kommissyi, y za niemi zwyczajnie następujących trudności,

dnosci, bez najmniejszego ceny ich vmnieyszenia. Złotnicy nie mają za dosyć kamienie w swoich osładzić kalcach, ale obawiając się aby sztuki nie wypadły, zamykają ich przygiętymi kalczow brzegami, które do kamieni przyciśnione, przywoite Kanakom ściągają y zatrzymują ozdoby. Zaprawde dobroć y pokorą, są dwa drogie kamienie, które rzeźwo świetne y iadno błyskające rzucają promienie: ich własny kalcz skłonność do gniewu, w którym te cnoty chcą być osładzone. Tá gniewliwość ma tobie za widok wspaniałość, godność, y gorne przedsięwzięcia, w czym wszystkim żebyś się nie vnosila, pokorą icz służy, y onę nieiako podpięra: jest skłonna do zapalczywości y znieważania kiedy się z nią sprzeciają, kiedy nią pogardzają, a potem w podobnych okazyach, aby nie wpadła w kordyake, dobrocią ogłaskuie, pieści, y przytrzymanym hamule wędzidłem. Ten tedy sługa Boski, obiedwie te cnoty, dość głęboko w gniewliwym apetycie miał vgruntowane, a iako w własnym zostając gniazdeczku, jedną z nich sprawowała to, że się w swoiey podłości y poniżeniu kochał, drugą go przeciwko każdemu czynila dobrotlwym, bardziey a nizeliby kto po nim potrzebować mógł, kalczy złote y srebrne kto remi ich zatrzymywał, aby z miysca się swego nie ruszały, były czuynosc, miłość, y to które w nich miał vpodobanie.

ROZDZIAŁ XVII.

Wieżlza z Pádwi, Boska opatrność zachowanie go od zginięcia na morzu, nawiedza święty Domek Najpoważniejszej Matki Boskiej w Lorecie, y miejsca święte w Mieście Rzymskim.

Nie mając wiecey potrzeby, dälzszego w Pádwi pomieszkania, pomysliło powrocie do Ojczyzny: pragnał jednak wprzod dość uczynić nabożeństwu swemu, które go prowadziło do nawiedzenia sposobem pielgrzymstwa ś. Domku Panny Nayswiętszey Loretańskiej, y miejsca świętych w Rzymie, wybiera się tedy w drogę, żegna przyjaciół swoich, y prosto z tłumem obraca do Wenecyey: gdzie dni kilka zabawiwszy się y przy pogodzić ieden ku

Loretowi pływacy znalezli Barkę, postanowił w siebie puścić się w niej na morze, staliży sługą jego uczynił targ z zeglarzem, a z tym wszyscy jego kompani weszli do barki, która miała przedko wychodzić, w tym jedna Cudzoziemka Pani, wielce dostatnia y grzeczna, z wielą sług y tztáfierow przychodzi nad brzeg, a chcąc wnieść do barki pyta Zeglarza czyż kogo na dole niemá? odpowiada on, że jest jedno młode Panię wielkiego rozumu y enoty z kilką kompanicy swoicy, którego widzenie będzie mogło być do vkontentowania y komitywy nie z vprzykrzeniem. Bározo dobrze odpowiada Pani ale ja tę barkę náywięcej, y niechęć aby tam kto do niej wchodził, okrom sług y dworu mego, co rzekła to się stać musiało, albowiem tak się vparła że ci wżycy którzy już na statku byli, musieli z niego wychodzić, y tak kiedy ona y każdy z iey dworu swoje miejsce w barce bierze wyciągają kotwicę, y żagle podnożą. Czas był nader spokojny, y pogodny, Barked powoli płynie, y równym biegiem od ziemi odwieciona, a potym podniesionemi żaglami na pełne wypędzona morze: a w tym tak nagle nie wiedzieć jakim nieczczęściem barká ze wszystkimi ludźmi oraz poszła na dno: nieczczęcie to prawdziwe było, wiedzieć jednak nie można przyczyn tak żalolnego ná morzu zginienia czyli o iaką była rozbita skałą, czyli nagłem y nie spodziewanym tzturmem z boku vderzona, y do gory dnem wywrocona: ale że w tym nic prawego wiedzieć nie możemy, ten straszny przypadek Bożki przypisujemy disposycyey, y sprawiedliwym sądomięgo. To widząc błogostawiony Brániszek, serce swoje ku Bogu podnosząc, y wważając to, co się stało przyłmował z podziwieniem Bogá Naywyższego opatrność, która go z tego wyzwała n ebezpieczeństwa, wielbił ją, y oddawał iey dzięki.

Tym czasem on swoię peregrynacyą inżá kończył drogą, y w parę dni przybył do Loretu do którego wszedłszy ledwie co vpadł ná koláná, na tych miast iakoby w jakim ognistym piecu wczuł się nieczweczyną rozpálny miłością: wważał to miejsce ná którym Przebłogostawiona Panna z Błogostawionym Iozephem mieszkała: kiedy iey Archániol Gábryel, zwiátkował Táicem ná dół táicmnicami. O prawdziwy Boże, niech zdarzy twoiá dobroć moy łódki Zbawicielu, aby tych twoich spraw pámiatká, nigdy

ką nigdy z moicy nie wychodziła myśli O Kochający y wmiłowający dusze moicy Zbawiciela, który pociągał y jednoczył z łobą nadznie serce moje. Takie y tym podobne były jego weltehnienia, które miał. Na koniec oddawszy wotą na tym pomienionym mieyscu wychowaniem Odkupiciela naszego poświęconym, powrócił do Rzymu, y tam w nim czas nieiaki pomieizkał, oddając świętym y Błogostawionym ciałom honor. Serce jego rozplywało się żalem, gorzkością, y politowaniem, tak iako perła w oczcie rozplywać się zwykła. O moy dobry Iszu (powtarzał on) iest że to smákowity dla mnie przylmáczek, męczeństwo, nikt go sobie smákować nie może, ani dla twoicy vmierać miłości, tylko ten który w twoicy iest protekeyey, ále przynamniemy rácz mi pozwolic być Męczennikiem wola, poniewaiz sámym skutkiem być nie zasługuję. Rozmyśliwać będę częstokroć męki, twoich wkończanych Męczenników, á náde wszystko mękę Krolá nad Krolmi, w którym się heroicznego serca odwagi do násladowania, y męki do politowania znajduia; támci odważnie y miłosnie za ciebie Pánie vmieráli, którzy byli przed wieki przeznaczeni y obráni do korony Męczennickiey. Co o mnie ia się cále podać ná to, cokolwiek zemná Pánie uczynić będziesz raczył, kontentuiąc się życiem w tobie, dla ciebie, z ciebie, y według ciebie o moia środka miłość, życiem twoicy miłości, w twoicy miłości, dla twoicy miłości.

ROZDZIAŁ XVIII.

Powraca náзад do Sabaudyey z wielką pociechą Rod Zicow y swoich, gdzie ma Biskup Genewski, imieniem Klaudy de Gránier prorokuie, że będzie jego następcą

Przeyrzawszy to wszystko w kráiącach włoskich, cokolwiek Rodzielska widzeniu jego wola náznaczała, á osobliwicy naboszeństwu swemu w nawiedzeniu mieysc świętych dosyć uczyniwszy, do Sabaudyey powrócił. Rzecz niepodobna wyrazić welciela, którego Rodzicy jego násyć się nie mogli, tak im pierwiz jego przywitanie wdzięczne y przyjemne było. Ale iakoż

też to mogło być, aby oni nie mieli niezwyčajnym wkochać
 społobem, swego najmilszego Syna, tak wdzięcznego, tak przy-
 ismnego, który wielu, lubo do siebie nienależących do swoicy
 nieiako przymusił miłości? Oczy tedy ich wtawicznie na niego
 były obrocone, y serce w nim zatopione, czym dostatecznie wy-
 świadczały, iako ten Synaczek ich poćiecha y skarbem zostawał,
 ponieważ gdzie iest miłość tam oko, gdzie skarb tam się serce
 obraca. Wcielzył tym społobem swoich Rodziców, ten rostro-
 pny Synaczek, iż powracając ze Włoch, wniesioną tam z sobą
 skromność y niewinność, nazad przynosił: y to w swoich dostá-
 tecznie pokazywał obyczaiach, że tam to tylko pilnie zbierał,
 cokolwiek náprzytłowniejszego y najlepszego obaczył: iakoż
 każdy dobrym sumnieniem przeczyć nie może, że w kráiąc
 Włoskich, gęste się wielkiey cnoty, y światobliwości znaydują
 przykłady. Konchy perłowe lubo na dnie morskim zostają przy-
 rodzonym społobem wzrzuć się y palnie się wystrzegają, aby
 wody morskiey, między drobne w ich macicy zaczynające się ga-
 łeczki nie wpuszczaly; ponieważ by to drogim ich, y bogatym
 szkodziło płodom, ale tylko przyjmują w się kropelki ranney ro-
 sy, które tam iutrzenką wchodząc rosiewać zwykła, iako iedno
 na perły nasienie: y dla tegoż konchy na takim wschodzący
 iutrzenki rozświećcie, z swoich żożyk albo z skalistych gniazd
 wychodząc na wierzch wody wypływają, y tam otwartą tak dłu-
 go żewają skorupą, poki się nie wczują tym niebieskim nápełnio-
 ne nasieniem: tymże własnem społobem, ten rostopny Synaczek
 czuynym był we wszystkich sprawách swoich, obawiając się, aby
 náczynnie sercá jego nie nápieło się tłoncy złego przykładu wody,
 która by po tym dostąpieniu doskonałości chrześciańskiej, izko-
 dzie mogła. Wzytek dowcip swoy na to tylko obracał, aby mógł
 z dobrych uczynków między inżemi widzianych zbierać owo-
 cę, których potem, na wyśławienie ozdobnych cnoty wszelá-
 kiej pereł, iak rosy kroplátcy zażywał. Kubeczki y Czárki z ro-
 gu iednorószczowego rzadkie są y bárdzo drogie, bo w nich tru-
 dziżná zostawać niemoże, gdyby w trunek iaki w mieszana była,
 za wlaniem go w iednorószczowy Kubeczek zaráżeni párowá-
 niem wychodzić musi, sam napoy zdrowy zostawując. A serce
 też tego

też tego nabożnego Młodzieńca w jakim mieć mamy ślącunku; który podobnym sposobem żadney grzechu śmiertelnego strzymać nie mogło truźny? ale jeżeli tam iaka najmnieyza w grzechu napaść poczyniła fantazyka, w tymże momencie nązad bez szkody wypaść musiała; ośobliwym sposobem dziwość się mamy Oycowskiemu pieczołowaniu, które Bog miał o nim albowiem tak mu światowych pozwalał zabawek, że go od nich gdy mu kiedy własnością swoją albo zbytkiem jakim miały być szkodliwe, zarazem odrywał iako dobra Mátka prowadziła go za rękę, albowiem pieczęcie y serdecznie kochając go, pozwalała na nieiakoż czas roztropnie y pocztówie zabawić się w przyłtoynicy kompanii, gdzie iako w jakim ogrodzie mogłoby być zbierać różne złe y dobre owoce, to iest różne zabawy y rekreacye: ale iakikawe tey naywyższej dobroci przeglądanie, tak ośobliwe około niego miało stąranie że mu y kompleksy opniało, y częśu pod miarą na pozwolone rozdzielało wciechy, aby tam onych sobie które nie są cale z natury swojej dobre nąd miarę pozwalając, nie szkodliła. Iakoz we wlytych rzeczach nikt w nim nie widział najmnieyzey przeciwności, ale szczerą mierność, z takim zewnetrznym y powierchowym vlozeniem, że zawiżę był w sobie takim rowny y jednaki. Takie w nim były świecące postępy przy dziwney łagodności, y śnádności obyczaiow, które każdy w nim vznawał, z czego Rodzice jego iedyńa mieli poćiechy.

Tym cząłem podać mu się do Stanu Małżeńskiego okazy, w ktorey Rodzic jego znaczną fortunę y pośilek wważając chciał ją co nayprzedzey do skutku przyprowadzić: y wola swoją synowi w tey mierze oznaymił, na co nie cale zezwalał, ale też z wielkiego na Rodzicielką powagę względu, otwarcie nie przeczył. A za tym Rodzic słuchać było, y Pannie zmowionej pod czas oddawać wizytę: co on z mnieyzą poniewolnością czynił, wiedząc dobre icę vrodzenie, skromność y pobożność wielce kochającą, obiecowano po niej złota nie mało, ale to w niey poważniysze było (iako pospolicie mowią) nąd złoto, względem wyłokich y godnych przymiotow. Wypowiedzieć trudno, z iaką łezeroscią y niewinnością swoją icę wyświadczał przyażń, y
wyświad-

wyświadczała wzajemnie od nicy odbierała, y iako te przystojne wizyty, ze wizelką odprawowały się czystością. Według nauki Filozofa Arystoteleśa, y Albrychtą wielkiego, jeżeli kto iaki statek woskiem świeżo z plastru wziętym dobrze zalepiony w morzu zatopi, powoli napełni się wodą przez niezrozumiane porry, y nie doyrzane dziurki, które się w wosku znajdują. Ale tak, że woda tam przenikająca słodka będzie, częścią dla tego, że tam tylko subtelne przenikną kropelki; częścią że przechodząc przez wosk przyrodzona na nim zostawa gorzkość, a wrodzoney z niego nábęda słodkości: Równym sposobem serce tego wtydliwego Młodziana było prawdziwie jednym pánieństwa naczyniem, ze wszystkich stron zatkány, z tego tedy naczynia wychodził áffekt przeciwko tej osobie, który mu było przykazane kochanie, y do tegoż wzajemnym sposobem iakoby na zamiar wychodził áffekt, od wtydliwey oblubienice. Ale iakożkolwiek wważać zechcemy áffektow y dobrej przyjaźni skłonienie, albo od niego ku nicy, albo od nicy ku niemu; albo dawane albo odbierane, lubo wychodzące z serca, lubo do serca wchodzące, zawsze było święte y niebieskie, ponieważ brało naturę, smak y wonność nad przyrodzoney czystości, od Duchá świętego, na tym światobliwym sercu wylancy, w którym się tam ta przyjaźń poczyniała.

Atoli jednak w tych wszystkich pomienionych okazyach nie tracił prągnięcia y nadzieie o doskonałym życiu, y owiem przeciwnym sposobem, wola jego tej okazyey przeciwna więkzą moc y siłę brała. Albowiem niebieski Oblubieniec, który mu był przed pięcią albo sześcią Mieśięcy podał nátechnienie do dalszego życia prowadzenia w trzeźwości aby na szczęśliwey gorze Syońskicy mógł za nim wiecznie chodzić, w szacie białey z gwymi chwalebny m sta czterdziestu czterech tysięcy woyskiem. Ten mowię niebieski Oblubieniec pociągał go do innych potrzebniejszych rzeczy, podając niektóre przeszkody do rozerwania ymawianego małżeństwa, y iporządził że Klaudyusz z Gránieru był Biskupem został Genewęńskim: Prátał zaś te światobliwego życia, y który w trudnościach wrzędowi Biskupiemu przypadających, miał dobry zwyczaj ydawać się do postow y modlitwy, dla otrzy-

dla otrzymania z Niebá oświecenia, potwierdzenia wmyśłu, y potrzebney pomocy. Moglibysmy tu przyłożyć wiele Heroicznych Aktow, tego sługi Boskiego, w których nie mnieyszą pokazał żarliwość, chwały Boskiej, y wmyśłu wipaniąłość, iako niegdy w podobnych, poważnych, y gwałtownych okazyach, te dwie wielkie y iasne Kościoła światła Święty Ambroży y S. Ian Chryzostom, wyświadczyli: ale abyśmy komu iakieykolwiek nie przynieśli wraży, podobno słuźnicy będzie, spraw iego nie dotykać okoliczności. Tę tedy przeznacny Biskup, mieżkał ná ten czas w Annessyum Mieście, któremu nász FRANCISZEK należyta oddać wizytę, y po długicy o rzeczach potocznych y politycznych z nim rozmowie, powraca; Biskup slysząc ośobliwcy przyiemności poważność, y przystoynność obyczajow iego wważając, po rozstaniu się z nim, rzekł do niektórych domowych swoich, oto moy następca. W czym prawdziwie prorokował, że miał bydź po śmierci iego Biskupem. Bez wątpienia musiał bydź tymże nátechniony Duchem, którym niegdy Samuël był pobudzony, gdy rzekł do Saula? Pan cię pomázuie, abyś rzadził ludem iego. Chwalebny Męczennik Ignacy Święty Pátryarcha Antyochenski, prawdziwie powiedział, że Błogosławiony Heron miał ośieść po nim Stolicę Antyochenską, iako to w liście iego czytamy, który iuż z drogi Rzymkicy pisał.

R O Z D Z I A Ł XIX.

O iedney niezwyčajney rzeczy, która mu się przytrafiła z Miastem Chamberyum pouracatac: y iako potym pilnie się starał, orzeczy sobie należyte do stanu Duchownego.

Rodzie iego widząc go bárzo skłonnym do Książ y czytania, postanowił wśiebie wprawić go do którego Párlamentu, y otrzymać mu iaki rządny wząd, pokiby się pogodna wyższego postapienia nie podać okázya. Opowiedział mu tedy intencya swoje, ktorey się on pokornie poddał, á zátym był wyprawiony, do Senatu Chámberyjskiego, z tymże DBAGS stárzym sługą swoim, aby tam otrzymał Referendaryę, Co tam łatwo otrzyma-

wszy y kończywszy powracał naraż, gdzie koń jego iak podcięty^o oraz pod nim vpadł, tak iednak lekko, że bez wżelakiey młodego Kawałera szkody y ciężkości; kiedy z ziemi powstaie, widzi że szpada z jego pochew wypadła, y pochwy z pendentem od pąsa oderwane, na krzyż się przed nim na ziemi złożyły: co on bez wżelakiego odebrałszy podziwienia, wsiada na konia, y dalecy z tamtąd iedzie. Ledwie co się zmieyicą ruszył, koń tymże sposobem szwankuie, a szpada z pochwami tak iako y pierwej na krzyż się składała. Na ostatek wsiadłszy powrotnie na konia pospieszyć chce, ale bestya mało co postąpiwszy znowu po trzecikroć vpada, a szpada z pochwami, tak właśnie iako y przed tym na krzyż się składała. Dważ dziwował się bårzo takiemu tråfunkowi, y zdumiałwszy się stoł, do którego ten nález Krucifix kochanek rzekł; ja wierzę że Bog niechce mię mieć w tym itanie, do którego mnie wprowadzić vsiłue, raczey zda mi się, iż mnie powoływa na drogę Krzyżową. I ztądżaraz zawział ołobliwszy przeciwno Krzyżom affekt y wżelakim vtrapieniom: miał naywiksiże vpodobanie przemielzkować na gorze Káłwaryiskiey, y powoli poczynął wyrażać na duszy swoiey, pielzione prawdziwego Krucifixu wyobrazienie. Morwá wydaie owoc, naprzod biały, potym zielony, po trzecie czerwony, po czwarte czarny, a po piąte świecący się, iako to wważa Ambroży S: Morwa jest Krzyż; owociego jest Iezus CHRISTUS nález Naydobrotliwzy Odkupiciel, ktory biały był, w nie winnym swoim poczęciu, zielenieciacym w cnorách zostaiac między námi, czerwony krwią przy swoiey boleśney męce, śiny y zezerniały w swoiey ożywiaiącey śmierci, iasny y świecący przy swoim tryumfującym Zmartwychwstaniu: ten wierny miłośnik Krzyża, y Vkrzyżowanego, częstokroć zaitánawiał oczy y myśl swoie, nad podobnemí wważgami, y nátych miał czuł się bydż zewnetrnie zápalonym w prágnieniu prawdziwego náśládowania: potrzebami (mówił sam do siebie) vkrzyżować moie namietności, aby m iakożkolwiek mógł się przysposobić moiey vkrzyżowanej miłości, a potym aby m przez te krzyżujące boleści, mógł znacznie postąpić, w czystości, w pobożności, w miłości, w vmartwieniu, y odmiancie życia według ducha, cale Bogiem oświeconego. Na ostatek, iako

robaczki

probaczki jedwabíowe, Morowemi karmia ſię liřtkámi; ták ten po-
ſwiecony človiek, který dla tego žyl ná ſwiećcie, aby tám ie-
dwábne wielkicy ceny, y wyřokich zařlug ſprawował vczynki,
karmiř zwyczáynie ſerce ſwoie, pracámi, čiřžkořćiami, y piekne-
mi przykládámi vkrżyřowánego Ieřusa.

Tak tedy kiedy y z powierzechownego Krżyřá znáku y zewně-
rznego řádky poruřzenia vřnal, že go Bořki Máieřtat, calc ná ſlu-
žbę ſwoie poćiágař, zářázem mu rzeczy řwiátowe mierznáć po-
częly, že чуře w łobie doznawař, iáko mu práwie nie podobna by-
řlá z niemi žyć w zgodřie y iednořći. I dla tegož pořřánował v řie-
bie, řcerze ſię odwařyć, y řřukáć pilnie řpořobow, do řřanu du-
chowneho: á nieznáyuřiac bliřřiezy do tego drogi, iáko zwie-
rzyć ſię tego ktoremukolwiek ſwemu pouřáľemu przyiaćielowi,
řředřł w dom Ludwiká Šálezyská Bráťá ſwego Rodzonego, řceraz
godneho Káthedry Genewěřřkicy Proboreřá y Wikárysusá w Bi-
řkupřřtwie Generáľnego, chcáć mu dobre ſwoie zamyřřly dořřáće-
cznie opowiedřieć. Ten vwařny Práľat, vřřyřřawřey to, pochwá-
řil: dořřáľ mu ſercá, y dobrego řřutku vczynil náđřieć. Gdy ſię
te rzeczy ták toczá, Proboreřřwo wákuie, która ieřř w cáľcy Dye-
cezyey godnořć po Biřkupiey. Zářázem pomieniony Bráť, ná te
okázyá pogłáďa, řřarářiac ſię aby mu otrzymaľ to Proboreřřwo, y
zářywuřy w tey mierze rády Xięďzá de Ronis, tego Kořćiořła Ká-
noniká, obáďwá zgodřili ſię ná iedno y řpolnie nápiřáli do Rzymu
do ſwego Korreřpondentá, gwoli otrzymaná pomienionego Pro-
boreřřwá: pořřeřćili ſię zamyřřly, y za předkicy expedicyey przy-
řpieřřeniem, odebrař prezente z rak tegož, który ſię o nie ná nie-
go pořřáraľ. A tám dopiero obaczywřy iuř řřońeřřoną řřráwę,
vřnal z podziwieniem Naywřřřieřřego Bogá dzieřlo, y oddáľ mu
powinne dřięki. Goľebicá piřáca má obyczay, zá káďřym wody
poľknieniem głowę ſwoie ku Niebu z czyřřtemi y prořřtemi oczy-
má podnoři, chcáć náuczyć, že káďřy ten ieřř niewdřięcznikiem,
ktery iákie dobrodřięcyřřřwo, z nieogářřnioney Bořřkicy odbiera do-
broći, á zá nie nie wielbi cáľym ſercem ſwoim, ořřářuřáćiey nie iá-
kim trybutu řpořobem, wřřyřřko to co miaľ y mogľ ſię řpodřięwáć.

Tak rzeczy řporzadřiwřy, ná tym naywřřieřey naleřřáľo, iá-
ko oznáymić Rodzicom ten řřekret y otrzymać ich błogorřáwienř-

Two, z początku nie tak się Mátki swoicy znáć icy ku sobie mi-
 łość obawiał, iáko sáмого Oycá. A zátym przez Máćierzynkie
 pośrzednictwo, potrzeba było vmyśl Rodzicielki spółobić, y po-
 woli náklónić do otrzymánia iego pozwolenia. Przystępuie tedy
 do kochánéy Mátki, y iáko był do ná mówienia potężny, nie tylko
 śnádné v niey miłodopłynnémi słówkámi otrzymał pozwolenie; á-
 le téż do tego iá przywiódł, że chcąc się swemu cále przypodobáć
 FRÁNCISZKOWI, szlá do meżá swego, y ták go słówámi skrópo-
 wálá, iż ná zdánie icy przyzwolił, wolá swoię do intencyy Sy-
 nowikicy skłaniájąc, Záprawdę tá spráwá nie skończyłá się bez
 wízelkicy sercá ciężkości, y wielu łez z oboicy stróny wylania,
 widząc tedy FRÁNCISZK wypelnione prágniénia cie-
 izyl się nie pomálu, y poczáł się gotowác zarázem
 do wzięcia názáutrz izat Kápłáńskich,
 y wiecznego próżności-świátá
 pożegnánia.

Koniec Księgi Pierwszey.



57

K S I E G A W T O R A
Z Y W O T A
S. F R A N C I S Z K A
S A L E Z Y V S Z A

Biskupá y Książęcia Gene-
weńskiego.

*Zamykając przednięsę jego sprawy, pod ten czas,
kiedy prośbą był Káplánem.*

R O Z D Z I A Ł I.

*Jako obłok Sáty Káptáńskie y jako przyiał wśytkie
Świecenia.*

Tak tedy ten pobożny Młodzieniec, przyiażnym sposobem, Rodziców y krewnych swoich affekty, własney podbiwizy woli, á widząc się ze wżelákich vvolnionym przeszkod; któreby mogły były dobre jego zátrzymywać zamysły, wziął ná się z ochotą y pokorą duchowną Sutannę. Niepodobna wyrazić duchowney wesołości, która ná ten czas serce jego opánowała, kiedy się obaczył wtę świętą bárwę przybránym. Otoż mówił w sercu swoim, łukienká, która mnie przestrzega że prędko będę ná taką służbę woenną wpisánym, ná ktorey biła się Żołnierze, pod znakiem Krzyża, dla wieczney chwały otrzymania. Szczęśliwa taka żołnierska, ponieważ tam raczey tryumfują szańki odnołzac, ániżeli zádáac; raczey własná krew wylewáiac, ániżeli nieprzyacielská toczac; raczey vmieráiac, ániżeli zábíáiac. Krotko mówiac, z odmianý szat swoich, taką

on odnoślił poćieche, że częstokroć potym ná nie sobie wspominać, kiedykolwiek iákie osoby do stanu duchownego náwodził, z nieporównáncy mawiał im ochoty. Vczyńcie tylko, áni frátuyćie się, nigdy tego ná potym (zá pomocą Boską) záłowác nie będziecie. Co się mnie tknie, moge wam to bez kłámstwa powieźć, zem nigdy wziętey Sutanny nie záłował. Potym w krotkim czasie, wziął święcenie aż do Dyakónstwa, w którym Biskup Genewenski, roskazał mu miewác Kazania, co on ochotnie vczynił, y wstąpił pierwizy raz ná Ambonę w dzień Narodzenia S. Iana. Ná tym pierwszym kazaniu twoim, tak wielką pokazał naukę przy rozładku; tak wielką żarliwość, przy skromności; że każdy z sluchaczow niezwyczajnie vkontentowanym został. Był to ieden w záduwienie porywájący widok, vważác pilnie, złote rzeky mleka strumienie, które z vst iego wypływały: tak była wdzięczna y przyjemna mowa, która z vst iego pochodziła, ná tym kazaniu była iedną obłakána dula, to iest niaziaki zacny de Avuly bez Zakonney Religiey, fálizywym się tylko reformy tytułem chlępiący. Náiz tedy Ewángeliczny Káznodźciá, zwolná po kropelce spuszczájac ná iego sumnienie, zbáwienney nauki dedeczyk, dostátecznie pokropił. Zkąd lubo ná ten czas człowiek ten zupełnego nie odniósł pożytku: lecz się do prędkiego náwrocenia przyspolobił, co w nástępującym Rozdziale szerzey wywieździemy: gdyż ná tym tam kazaniu, pierwize odebrał nárhnieńia, swego do Wiáry Kátholickiey náwrocenia: y wyszedł z póśrodká ludzi dotkliwie zraniony y przenikniony aż do terca, pełnym miłości postrzałem, którym go ten Apoltolski vgodził Káznodźciá.

Ná ostátek był podwyższony ná godność Kápláńską, z kotrej przedziwna vczul poćieche, skutek swego otrzymał prágnieńia. Y dla tegoż dáleko od siebie odpędzájac niewczesne staráńia tego zdrádliwego świata, dał się y oddał cále z iak naywiększą Duchá wolnością, zewnętrznemu, áichemu y spokoynemu życiu. Miał w naywyższym poszánowaniu Cháráktek Kápláński, którym był ozdobiony, y przez wiele Mieśięcy, niemógł dostátecznie vważyc, y wydziwować się, obligowi, którym był Boskiey obowiazány dobroci, że tak znaczne dobrodzieyństwo.

Był

Był bardo czuynym nad sobą samym; y każdy w nim oczywiście
vznawał, że był w inżego odmieniony człowiek. przez tajem-
ną moc, która się w nim nadprzyrodzonym sposobem, wydawa-
ła: toż się pokazywało w jego twarzy, w oczach, w mowie, w
włożeniu, y we wżytkich jego sprawach, w których niewiem
co Anielskiego y Boskiego iasniało przymuszając każdego, aby go
czcił, kochał, szanował y poważał. Znayducie się w rzeczce Eufrat
cie jeden drogi kámiień, nazwany Mytrá, który słonecznymi o-
świecony promieniami, ná podziwienie wdzięczny wydaie blask,
wielá piékných farb różnosť, tak dalece; że tam oko, widzieć
może, Chryzolitowe złoto, przyczroczyły Dyámeny lud. iskry
cy Kárbunkulá ogień, purpurowy Száhrá płomień, y wielo-
Szmarága zielonosc: záprawda y nam potrzeba przyznac; że
ná tę wipaniała osobę, musiało Słońce niebieskiej miłości, obli-
ciey ániżeli kiedy dobrotliwe láski swojej wypuścić promienie,
ná ten czas, kiedy ná Káplynitwo był pónazany; poniewaz że
wżytkich iton tak wielkie wydawał iasności, tak wielkie w
sprawach swoich pokazywał enoty że to było jednym dziwowi-
skiem. Tymże też sposobem, tak lágodnie ludzkie sobie pocią-
gał sercá, że ci którzy go raz obaczyli, prágali go y powtornie
widzieć; á ci którzy go kocháli, co raz więkšá w nim záwsze
miłości znaydowali okazy.

ROZDZIAŁ II.

Jako się godnie sprawował w Stanie Kápláńskim.

Widzac się tedy ozdobionym godnością Kápláńską, rozumiał
że jest tym ściśley ániżeli pierwey obowiązany, do prowa-
dzenia całé doskonałego żywota. Y dla tegoż w tak piékný po-
rządek wprowadził wżytkie swoie postępkí, że każdy zá razem
vznawał, iż on prawdziwie był przykładem Káplánów, zwier-
ciádem świeckich, y bálámey Dieczyey. Często krocí vmyśl ie-
go zabawiał się ná vważaniu tego, jako duchowna osoba ma być
światłem światá, solá ziemi, do prowadzenia obłąkanych,
świecącą y palącą lámpą, przykładem pobożności y świato-
bliwości.

bliwości. — A iako w Kościele Salomonowym i nie się nie znaydowało, coby nie miało bydz z szerego złota, albo przednim złotem pokrytego, tak (mowił sam do siebie) zewnętrzny y powierzchowny człowiek Kościoła Bożego, powinień wszelakimi iasnieć cnotami. Ponieważ bowiem oczy ludzi wszystkich na nim się zastanawiają, potrzeba aby był wielce ostrożny w swojej komicywie, gdyż naymnieysze od niego popełnione niedoskonałości, byłyby pociągnięte na przykład. A ieżeli Bog obrał go y wyiał z pośpolitwa, aby drugich raczey dobrym zbudowaniem, aniżeli pięknymi słowami do nabożeństwa prowadził, iżali nieśluszna, żeby sam był nabożny, y miłością bliźniego palający: inaczey iakimby (pośobem, mógł bliźniego prowadzić Boskiego przykazania ścielzkami, sam ich wiadomym nie będąc? Otoż małż żywe napominania, które ten wielki człowiek dawał swemu dobrotliwemu sercu: a to wizytko dla zachęcenia go do naśladowania gruntownego cnots. W ołtarzu tak się dobrze y pięknie sprawował, że w krotkim czasie, Oyczyżnę swoją, y okoliczne kracie, wdzięcznym naywyższych doskonałości zapachem napełnił: który z iego Chrześciańskich wynikając obyczajów, pokązewał oczywiście, że on nie tylko był Kąpląnem, ale nad to ieszcze Kościołem, Ołtarzem y Bogą Naywyższem ofiarą.

Co strony Miży ś. skoro tylko Prymicye swoje odprawił, co dzień nie opuścił ofiarować Przenaświętszey Trojcy, iedney ofiary miłości, Zbawiciela nalezego, nie widomie, a iednak istotnie, pod widomemi chlebą y winą ołobami zakrytego; chyba dla gwałtownych trudności przetzkod, lecz widzieć go było iako on przystępując do Ołtarza, z głębką pokorą, wielką wczciwością, y wkładnością; gdzie też on odbierał przedziwne oświeccania y łaski niebieskie, iako to w czwartey Księdze wywiedziemy. Miał tak doskonałą poufłość w miłościwcy Syna Bożego przytomności, w tym nie wyllawionym Sakramencie, że niepodobna wyrazić słowami: leżeli miał żal iaki na sercu, zarazem ten po Komunii świętey wstępował, iakoby mu platte iaki, z kwiatu pomaráncowe° y muszkatowe°, albo inszych rozlicznych prozkwów aptecznych, na pierśi był przyłożony. Ledwie co przelknął tę smakowitą odrobinę, zarazem się wzniósł zewnę-

trznie

erznie počieszonym , y duch iego nowe odbierał siły , z przed-
wieczney dobroci , ktora i prawowała to , że ten Anielski po-
karm , itawał się mu iedną przerwatywą . Máła dziecina wiřa-
ca v piersi mátki twoiey , biorąc chętnie pokarm , odbiera tym
řpořobem istotę řwego ożywienia , bierze ciałko ná się , y řpořo-
bności : tymże řpořobem , tá niewinna ořobá , przytul wzy się
do miłosnyh řłodkiego řwego Odkupiciela pierři , wyřysłała iá-
koby z młkiem Millionámi delicye y pociechy , á z nimi iego řsto-
tę , iego naywyższe dořronařosci , y przedřiwnych iego cnót y
przymiotow wczelnicřtvo : á zřad pochodřilo , iř vitávicznie
řtoliuąc się do podobieřitwa tego Čřłowieka y Boga , zdał się
řřladać řtárego Adáma , á nowego przyobřoczyć . Kiedy čřło-
wiek rzuca w řziemię řziárno řizenice , zda się iákoby to mářlo
bydz od niey požárte ; ále to inacřy się dzieie , bo przeciwnym
řpořobem , řziárno požera řziemię . zniey się ożywia , odmienia iá
w dziebeřko , podobnym řpořobě ten wielki řřugá Bořki , řięiac w
řobie przednie nasienie zbořa wybrányh , nie ták on go pořywařł ,
iákoby był pořywanicem od niego ; nie obracařł go w řistotę řwoię ,
ále w řistotę iego był obracány : to řziárno Muřtyczne pořerařlo
řerce iego , z niego się karmiřlo , z nim się iednoczyřlo , zносиřlo z
niego řziemřkú komplexú , á vdřiclařlo mu řwoich Bořkich wřa-
řności .

Strony Godřin kánonicřnych , bywařł zwyczáynie ná Godří-
nách kánonicřnych w Kořciele , y nigdy się od tego nabořeřń-
řtwa nic oddřiclařł , kiedy nie był czym řntřym zatrudniony zřřta-
wařł w řwoiey formie , iákoby iedná řtatua ná řwoim řřopniu , nay-
mniey się nie řutřáiac , áni obracařiac . Nie podlegařł řádnym řo-
zerwániom , álbwiew z iedney ořobliwřzey řářki , co čřciařł to
včřyniřł z vmyřřem řwoim , y kiedyřkolwiek ná modřtwe řię vdařł ,
o nieřym wiecey nie myřřł , tylko áby iá řák nayřpięcy odřráwiřł .
Pieřzółki nápadřizy iákoby ořod , řnuiařł się od kwiařzá do kwiařkú
lářiac , y ná kářđym řię potřořice zářřzymuiařł , dla wyčřiágnienia
z nich nayřřodřzego řoku : ták on wřia wřizy myřřře řwoie w Čho-
rze , kiedy się záczęte odřprawowařlo Officium , řzenosiřł poweřli
řerce řwoie z Wierřizyká ná wierřizyk , z ořřřwizú řilnořciá , řmář-
kuiařł y kořřřuiářł wedřłg řwego vřpodobnia miodu nayřmáko-

wiekszy śledzcy, którego tam Duch ś. napuścił. Iakoż miał głosu dołyć, y wyspiewywał chwały Stworzyciela, tonem miernie wysokim a melodyjnym. Kieżeli się nie myślę, słyszałem go raz, kiedy wyniosłym głosem, y nieporównaną ochotą we Czwartek Wielki (a już był Biskupem) śpiewał ten wierz z Psalmu 70. *Potentiam tuam & iustitiam tuam Deus narrabo, & q. in altissima, quae fecisti magnalia Deus, quis similis tibi?* to jest, Opowiem twoją moc, y twoją sprawiedliwość o moy Boże, y pociągnę mowę moją, aż do opowiedzenia naywspanialszych cudów ręki twojej Boskiej, a ktoż jest tobie podobny? Ale ten wierz wynosił tak gornym tonem, iż mym zdaniem daleko zostawił za sobą głos y Chór z sobą trzymających. Czym byłem skuzecznie na wmyśle moim poruszony, y potym przypominając to sobie podobno więcej niż sto razy, zawsze odbierałem z tad osobliwsze do nabożeństw pobudki: Y przyznać muszę, że duchowne śpiewania z wst jego pochodzące, zdały się bydz prawdziwie gorącemi strzałami, które pieczenie przenikały dusze słuchające, y do nabożeństw poruszały.

Strony Spowiedzi, bardzo często a prawie wstawicznie w dawał się do słuchania spowiedzi, y długie ćwiczenie się w tey zabawie, przyniosło mu wielkie doświadczenie, do rządzenia ludzkim sumnieniem. Łaskowość która się z twarzy jego wydawała, czyniła wszystkim poufalskość wdawania się do niego; a on też wszystkim się przypodobał, cierpliwie znoślił, prośbom iednych, drugich nicumiejętność, wstyd tych, bezwstydność tamtych, y zażywał własnych y należitych lekarstw do wleczenia każdego; Często króć dusze całę opuszczone przychodząc padały v nog jego, iako v bogie linie skaleczone, y różnemi szwankami, rozmaitemi grzechami y wtrapieniem śmiertelnie poranione. około których ten rozładny Spowiednik, skłaniał swego przykładając, vmiął dobrze wyciągać postrzały z ran ich, y tak skutecznie przykładając plastry, słow swoich lekarskich, że doskonałe wleczone odchodziły. Ocierał miłościwie ich ogniele y smrodliwe wrzody, Oycowskim swoim napominaniem, a zarazem wspokajał ostre bole, wytuszał zepsowane wilgotności. Krotko mówiąc krotkoćkolwiek się stawił, pokornie v jego Konfesyonału,

syonału, pierwey niżeli się z tamtąd podnosił, obrzydzał sobie grzechy, a zakochał się w cności. Wyrazić dostatecznie nie podobna, iak wielkie on przynosił pożytki w sprawowaniu tego tak potrzebnego Sakramentu, możemy tylko siebie vpewnić, że on zasiadając na tym poważnym trybunale, Bog przez iego środkowanie, czynił wielkie, y przedziwne grzeźników nawracanie.

Strony Kazania pokazywał osobliwszą skłonność do opowiadania Ewangelicy, y iecerze się na to wdawał, kiedy się tylko iakie podawały okazyc. Z iednąkż ochorą wchodził na Ambony Káthedraíne, iako y insze; iednym słowem był wielce czynnym y pilnym, chodził po wsiach opowiedając Krolestwo Niebieskie prostym ludziom, nauczając ich Kátechizmu, y podając niewiadomym, sposoby nabożnego spowiedania się y Komunikowania. Takie były starania, takie zabawy tego Apokolfskiego człowieka. W czym on nie pracował bez pożytku, ale przygotowywał dusze, albo do odbierania, albo do pomnożenia odebrancy łaski. Lecz o tym dostateczniemy mówić będziemy, y położemy nieomylnie tego wszystkiego dowody w następujących Rozdziałach.

ROZDZIAŁ III.

O Dowodach, które wydał z nínki swojej y pobożności.

POD ten tam czas Pan Cheuallier, y Dunánt imieniem, chciał publicznie wystawić Theses y dysputować z Teologicy, a vpátruiać kogoby obrać mieli, na præsydencya swojej Świętey vczoney dysputacyey, obrociwszy oczy na tę zacną y godną osobę, poszli prosić aby się tego vřędu podiał, on ochotnie pozwoił. Przydował tedy na tak wielkim y sławnym Akcie, ale z taką powagą y pokorą, że większa byđ nie mogła. Wszyscy ktorzy nie rozumieli, aby w nim tak głęboka zawierała się nauka, bárdzo się zdumiewáli, widząc grunt iego rozsądku y rzeczwość vmyślu, kiedy za razem na każdą quastyę odpowiađał, oświecał wątpliwości, rozwieszował trudności, wywođał rozności y naytrudniejszye vspakaiał, a práwie oraz ro-

ściła argumenta. Tym sposobem dziwnie wielkiey dostąpił sławy, y otrzymał to o sobie rozumienie, że w vmieistności pierwszym był wizytkiego Duchowieństwa człowiekiem. A tak Boski maitat podał go do pokazania tego czym on był, y do skłonicnia ku niemu chęci tych ludzi, do których on należał, aby go w potrzebach swoich y nayspoważniejszych sprawach zażywali, iako to potym pokazemy. Częstoć też znaydował się na podobnych dysputacyach, badac na nie zaproszonym, y nie lenił się naśladować niektórych argumentow sposobem dysputuiącego dla wczęcia tych, którzy go tam zaprosili, ale to było zawsze bez pragnienia iakieykolwiek sporki y pośwarku: albowiem on brzydził się temi swarliwemi, popadliwemi, y wyniosłemi wmyśłami, które nie czynią bez pośwarku, wrzasku, y sprzecznia; które prozną chwałę poruszone, każdecy rzeczy nie przynależycie przeczą, raczey intencya zapamiętania wizytkich rzeczy, a niżeli chwalebny wmyśłem pokazania prawdy: zkąd pochodzi, że tacy, co by się mieli pokazać wczonemi częstoć się nieukami pokazują. Lecz ten człowiek nigdy sobie takich nie śmiałował dykt y proźności; a co jest godno podziwienią, że nigdy w swej nauce nie miał v podobania; ani się na swoim gruntownie zasażał rozumieniu; a nawet odnośli wielką podłość y pożytek, słuchając go dysputuiącego się w Akademiach, y wważniu go, we wizytkim skromnie sobie y przyłtoynie posłupuiącego. O obliwie wystrzegał się wynosić głosu swego z pompa, ponieważz dobre racye podawiają się wczęcie y poważnie, a ledaiakie rzucanie bywają zlekakością y wyniosłością? Cyną łepiey brzmi aniżeli złoto, y dalecy słyszeć się dale; a jednak złoto jest piękniejszy y droższy: tym sposobem chwalne odpowiedzi, przenikaia wizyt kompaniey, ale prawdziwie wczone z wst skromnie pochodzą, y rozładni słuchacze, zarazem rozeznac vmiecia, że jedne są z podłego metalu, drugie z przedniego złota. Strzał się też o to, aby mnię w sobie pokazywał nauki, aniżeli miał, z pokory; a toli jednak ta dowcipna jego inwencya nie zawiże się mu według pragnienia nadawala, bo im bardzicy swoie vsilował zataić godności; tym się znaczney one wydawały: iako cienie, które malarze

málárze ná swoich przydawáia obrázách, iáśność kolorow wy-
dáia. Duch święty rozmawiając z duszą nabożną w Księgách
Sálononowych, mowi: *Dam wam zausńnice złote, które będą
srebrem nakładane.* Mogłby kto rozumieć, że tu lubiler nie
rozumiał się dobrze ná swoim rzemieřle, poniewař zdá się flu-
sznicy, áby złoto ná srebro zámátko, ániřeli srebro ná złoćie:
ále ráczey by vmrzeć, ániřeli řáćowáć nieořtrořnořć, naymędr-
szego tych miltycznych zausńic złotníká: chćiał bowiem nas
przez to náuczyć, że blásk doskonałóři wydaiaćy się ná wierzch,
powinien byđ mńiey znáczny od tego, który we wnatřz zákrity,
wzewnętrznym zóřtaćie grunćie. Y-toćto ieřt, dla czego ten bło-
gósławiony Prálat, zdáł się zákrýwáć wyřokořć náuki swojey
przed oczymá swiátá, srebro tylko ieřy ná mýřlách publicznych
pokázuiáć, á złoto w řzkářstwie serca i wrego zámknietó, zá klu-
czem trzymáiać.

Pod ten ře czas, vřwážáiać iák wieleby mogł dopomóc przy-
czyńieniu pópólitégo nábořeńřtwa, vmyslił postáráć się o po-
řtanowienie Bráćtwi pokuciájących Krzyřá řwiętego w mieřcie
Anneshum, czego y dokázali. Nátychmiałi wiele Obywatelow
pomienionego Miářta, miánowicie przednieřře osoby, chćiały
tám byđz wpisáne: które Bráćtwo zuřezn-e potym ieřt rozmno-
řone, y oczywiřcie wiele przyniořło pozytku wáględem pobo-
řnořci, które się tám bez porównána z wielká odpráwue zá-
řliwořciá. Osóbliwiey tám bráćia z wlářnego vmyslu báwia się,
okořo vřřpokořenia y pogodzenia róřrořnionych zwáđ y niena-
wneři, ktoréby się nie tylko między bráćia Bráćtwi tego, ále teř
y między obcemí poruřily. Ařeby był więkřzym powořem po-
řpólřtwa, do oddána się pod tę chorágiew, pokury, řam się teř
tám oddáł, zachowuiáć dořřtećnie práwá które tám řa opisá-
ne, y bywáiać ná nábořeńřtách y ceremoniách, w támećznym
Rytuále nářnázczonych. Ten řwięty zóřtawizy Řiskupem przyáł
pářek, nářwany zakonu Bráći Naymńieřřzych: Zakonu nářego
w Roku 1606. Czeřřokroć od onego czářu, kiedykolwiek potkał
się z którym z Bráći nářzey, pokázował go mowiáć: Patrzyć ie-
řeli ja nie ieřķem řednym z wářřych Bráći: W czym on zářřte wy-
řoće vczćil, y obowiázał sobie ten malenki Zákon, który będąc

edk małym, jest jednak wieku tego dość wielkim, ponieważ w żywoć swoim nosił, tego tak wielkiego Syna, albo że się wyróżniały rzeczy, ponieważ był noszonym w sercu tak wielkiego Oycá. A zátym będzie się na wieki wychwalał, że miał dwóch Fránciszkow wielkich Świętych, Koral opráwiony we srebro, więcej má mocy, aniżeli w inákszego metallu osádzić: nie vráże nikogo, ieżeli Synow Zakonu iego, przyrownam do małych Korálowych ziarniek, y ieżeli uczynie nádzicie, że przez Święte z tym Błogosławionym Prálatem złączenie, które máia, gruntownie w cnotách postąpia.

ROZDZIAŁ IV.

*Wychodzi w powiat Chabláínski, dla Nawrócá-
nia Heretyków.*

BYŁO już okóło siedmiádziesiąt lat, iáko przez nieszczéśliwe wojny, y wstáwiczne bunty Powiáty Chabláínski, Gáillárdiski, y TERNIEŃSKI, złupione były, z wiáry Kátholickiey Apostolskiey Rzymskiey. Co Xiążę Subaudyiński Károl Emaúel, z cięzkim ponoził zálem, tak izkodliwe błędy w Páństwach swoich y dla tegoż oznáymił. Przewielebnemu Klaudyuszowi de Gránier Biskupowi GENEWEŃSKIEMU, że miał wolá do Xięstwa Chabláínskiego wypráwić zgodnie osoby, dla pracowánia w nawrócániu pospólstwa do Kościoła świętego. Trudność tey wypráwy ná ten czas záwiślá bylá, w obrániu takiego człowieka, któryby zárownie będąc uczonym; zárliwym y pobożnym był obdárzony tak mężnym sercem, y nieprzełamánym vmyślem, aby mógł zacząć y szczęśliwie do skutku przyprowadzić, to wspaniałe y odważne przedsięwzięcie. A tak pomieniony Biskup, wszystkie rzeczy dobrze wváżywszy snádnó osádził, że sam iedń Fránciszek Salezyusz godny Proboszcz iego Káthedry, temu był naysposobniejszy zamyślowi. Záwołałszy go tedy do siebie, opowiedział mu, że był obránym y naznáczonym, ná zbieránie błądzących owieczek, y wprowadzenie do prawdziwcy Owczárni. Co on wysłyszawszy, vpokorzył się wielce, y z wyléláką wczó-
wością

wością odpowiedział, *in Verbo tui laxabo ree.* A tak wyjeżdża w kompanię Wielebnego Ludwika Salezyjsza Kanonika S. Piotra z Genewy bliskiego pokrewnego swego, odebrawszy swiatobliwe błogosławieństwo z rąk swego Pasterza. Idzie nakształić jasney pochodzi, nieświe Ewangeliczne światło synom ciemności, aby ich uczynił synami światłości. Iakoż na tej drodze był bez wątpienia zewnętrznie pocieszony, żąd, że się całe poddał woli Boskiej y Pasterza swego; wszedłszy w tę obronną krainę, pełną dzikich bestyi, to jest, ludzi według ciała y krwi żyjących, obrał sobie przemieszkanie w małym mieście, Thononie Stołecznym powiatu Challeńskiego, y osadzonym nad jeziorem Lemánem; które się też nazywa jeziorem Geneveńskim: dla tego że z tamtąd mogli wcześnicy rozsiewać nasienie słow żywota, po innych wsiach y miasteczkach, koło tam tego miasta rozciągających: a potem zaś po mieścach odleglejszych. Skoro tylko tam przybył, oddawłszy się Bogu, y wezwawszy pomocy Naybłogosławieńszej Panny, także Anioła litroza swego, y innych Świętych, do których osobliwie miał nabożeństwo, począł ścierać rękę swoją do roboty, y zakładać fundamenta całego nawrocenia tych opłakanych krain. Ale ledwie co pierwszego poruszył kamienia, pogłoska Komissaryego poszła aż do Genewy, gdzie nieszczęśliwe społeczeństwo, przekłóci ministrowie, tak wielki uczynili hałas y tumult że wypowiedzieć niepodobna. On lednak niczym nie strwożony z niewypowiedzianym wmysłu wspokoieniem, starał się witać wicznie, y szukał tajemnie sposobow, do dalszego w przedsięwzięciu swoim postępowania. Predykanci kiedy go rozmawiającego słyszeli, albo zabawiającego się z temi y owemi, widzieli, iakoby rozum trącili, albo mowa jego była nad miod słodza, y która ludzi oboicy poci, do słaskawego słuchania śnádno pociągła. Tak Tygrysy nieublaganey wstępują srogości, kiedy przy nich blisko w muzyczne Instrumenty zagrają: tak Delfinowie, Słonie, lednorożce, y inie dzikie zwierze, śnádno się wgląkuie iaką wdzięczną melodyą. Atoli iednak, luboby chcieli co mówić albo czynić Heretycy przeciwko Wierze świętej, człowiek Boski, iako litościwy Medyk, nie poniechywał dotykać się pulu ich, y zażywać należa-

należącego ich włączeniu lekkości: nie nie dbać na wyrządzone sobie od nich krzywdy, bo vznawał d. brze, że choroby ich, nie inszą była, tylko gwałtowna z izaleńtciem gorącką.

Ná takie początki, Graff de Armánie, Gubernátor Cháblá-
inśki, widząc: że Heretycy ná całe gárlo przeciwko temu wo-
łáli, á obawiając się, áby iákiego straznego nie wzruszyli tu-
multu, y krwáwey potym nie wyprawili tragedycy. Lubo roz-
kazaniu Páńskiemu posłuszny, snadno przyzwolił, áby Kazania
odprawowane były w pomienionym mieście Tnonie, ale dla
raty (iákoż ich nazywają raty álbo Państwą,) nie rozumiał zá-
ręcz należyta pozwalác, áby tam przenaświetlity Oltarz Sá-
kráment miał bydz (prawowany: á tak świątobliwy Káplán
Francúzck Sáleczyńsz, musiał dla odprawowania Misy świętey
chodzić do Kościoła Páráńálnego do Al ngu, od Tnononu nie
co oddległego. Co czynił zwyczajnie káždego dnia, z prze-
dziwnym swoím vkontentowaniem, álbowskiem nigdy sobie z tym
nie tęsknił, áni się o tak częstą wíkársz przechadkę, ośobliwie
ná ten czas, kiedy spórká była o przyimowanie w dom swoy
práwdziwego Boga, czystej y niebieskiej miłości. A tak on
zostawał iáko drugi Moyżesz między zátwardziałemi Fáraóná-
mi: iáko drugi Loth w póśrode Sodomy: iáko drugi Icremiaiz,
ná Rzekę Babilońskięj Genewy.

ROZDZIAŁ V.

*Poczyna kazać w Tnonie nie máiac tylko siedm
Osob do słuchania.*

A Lubo przeciwni Ministrowie nákształtów, Puhacow, y in-
szego tym podobnego nocnego prąttwá, przeraźliwe spráwo-
wáli wrzaski y krążenia, gwoley przestraszaniu wizytkich ludzi,
ten jednak Apostolski człowiek niezym się nie porużał; y owizem
z wielką twarzą, y niezwyčajną ochotą, vdał się ná Kazania.
Wiele z tych mizernie obłąkanych przychodzili podczas słu-
chac go, ále nie mając smaku w tym o czym mówił, wychodzi-
li všmiechając się, pomrukując, szemrząc, y potrzáśając głowá:
Atoli

Atoli iednák on nieponiechwał opowíádác im prawdę Wiáry świętey; lubo oni iey złym y przeciwnym sercem słucháli. Ná ostátek po niejakim czasie, obaczył się otoczonym siedmiá dobrych Kátholikow. Trzodá bylá málá, á počiechá wielká. Tá tedy iego cierpliwa pokorá, tá málenká liczbá ludzi, tym bárdciey czynilá mu przyiaźnienyzá do pilnego słuchánia, y obiecánia z nauki iego pożytku; im lepiey vznawála, že on z taką všilnostíá swoje odprawował Kazánia, iákoby miał kazác przed dźiesiáciá tyřícíy ludzi. Tym czásem nie szczęśliwi Duchowic, zazdrołcząc szczęśliwego tak wipániáľých zamyřľow powodzenia, tak gwałtowny gniew poruřľyli zászlepionych Heretykow, przeciwo tym siedmiom niewinnym owieczkom, ze pukałac się z iádu y zazdrořći, gđie mogli zľosć im wyrzadzáli, y všilowali rozmáľitemi krzywdámi, y zľniewagámi ich řtáteczne przedřięwřięćie przeľamáć. Ale ich dáremna pracá, poniewáľ řľugá Boská, bárdciey ich iednym řľowem řľwoim potwierdzáľ, á niľeli oni řľtem řľow poruřľyć mogli. Częřćokróć dla zamieľizania tey nabeľžney trzody, nieczľiczone wymyřľlali kľámitwá, wymiáráłac ná oczy rozpultne řľżćie Práľatow, Káplánow y Zakonnikow, iákoby to miáľo prawdziwá ľczerořć wiáry plowáć. Ale wysľoka cnotá te° przeznacnego Kápláná, řľowá iednego nie mowíac, rzeczá ľáma, tak ľáďáľákim odpowíádáľá wymyřľľom. Nic tedy nie vpuszczáľ z pracy řľtáránia y czuynosći, zdrowie řľwoie ná ostátek odwáľáľac, áby byľ godnosći Duchownych vbronil, y one wtwierdziľ, im bárdciey preľtrzegáľ, že iá cľięľey preľřľadowano. Czym godźieľ byď porownány do řľľikána ptáká zálľte wipániáľego, ktorému te pochwáľę dáľá, ze wyćíaga z ćíalá řľwego krew, dla oľywienia y vmocnienia řľwych dźľatek máľcńkích. Iákoľz y on przedźľiwnie wtwierdzáľ owieczki řľwoie pouřľáľemí rozmowámi, a náďewiřľyko naybárdciey, řľwíťemí řľpowiedźi Komnau iey Sákrámentámi, ktorá im bárdzo częřćo rozdawáľ. Byľá to iedná počiechá, wiďzieć to nowe práwowiřľnych zgromáľzenie, iednę tylko duľę, y iedno řľerce máľace, bez gorľľiwosći, y bez zazdrořći: káľdy tam polobie pokázowáľ poboľžnosć, káľdy ćíagnáľ do dořľkonáľřći, káľdy się řľtáráľ o chwáľę Boská. Iczeli ľákaná wáľńnosć ná nich vderzylá, ieden z drugim řľpolne wtwierdzáli się,

dziali się, słowami prawdziwie Chrześcijańskimi: a ledwie co na swego dobrotliwego Oycę poyrzeli, gorzkość ich vtrapienia, odmieniała się w łodką wodę. Duch świsty wylał był obficie, na tę siedmioraką liezbę, łaski swe y fawory; w każdym z nich iśniała, skromność, pokorą, dobroć y prostotą: każdy z nich gotow był poność męczeństwo. Te to były siedm iśnieniące gwiazdy, które miłościwy Odkupiciel trzymał w prawey ręce, y siedm złotych lichtarzow, w pośrodku których mieżkał Syn człowieczy,

ROZDZIAŁ VI.

Prowadząc dalej Kazania swoje, nawrócił wiecy drugich Heretyków.

Rzecz godna podziwienia y vwagi, z iaką on roztropnością sprawował się y przemieszkował między Kálwinistami, bo o krom tego że był nienaganiionych obyczajów, ale nad to vmiał się im tak przypodobać, dla pozyskania ich Izysowi Chrystusowi, iż lubo ieszcze nie mieli woli nawracać się, jednak powoli smakowali sobie jego społeczność, y mniey mieli nienawidzenia wiary tej, ktorey on nauczał. Napisano o Krolu Dawidzie, że on prowadził ná pastwiská swoje vkoehante owieczki, to iest lud Izraelski z rozumem rak swoich, podobnym sposobem rozumieć mamy: że ten błogosławiony człowiek, miał prawdziwy w rękach swoich rozsadek, poniewaz się zawżse tak ostrożnie sprawował, nie tylko między báránkami Kátholikow, ale też między kozłami Wiary St. nieprzyjaćioł, że mu najmnieyżi od nikogo ná świećcie nie mogła bydz dána przygana. Częstoć on rozmawiał o potocznych rzeczách, vsługował im w podawaiących się okazyách, nigdy ich nie drażnił, nigdy słowami nie vrażał, nigdy nie pogardzał, y tak się do ich humoru skłaniał, że najmniey Chrześcijańskiey nie naruszał przystoyności. Pokázował się głęboko vczonym, kiedy tego potrzebá była, miernie, kiedy to zá rzecz słuszną poczytał. był wesołym y smutnym, rozmownym y poważnym, otwartym y zakrytym, cierpliwym y społ-
cierpiącym,

Cierpiącym, rebiącym y rozmyślającym, swobodnego y ściśle-
go sumnienia, dostátnim y potrzebnym, Szlachcicem y Mieszcza-
ninem, Pánem y Slugą, jednym słowem był wszystkim v wszy-
tkich, dla pozyskania serc ich y oddania Bogu. Y tym sposobem,
holdował nieczułe áffekty bładzacych owiec, że mieli osobliwą
wóciechę zabawić się z nim, y wdawać się w rozmowy w máte-
ryách do wiary należących, a tym bardzicy, że on był iáśny w
tłumaczeniu tájemnic wiary náśzey. A Duch też ś. który przez
vstá iego mówił, dodawał mu láski, zá którą on tak potężnie
y cudownie koncepty swoje, ná ich wyrażał vmyślách, że się lá-
mi sobie dziwowáli, widząc się tak nágle do vwierzenia mowie
iego pociągnionemi. Ná ostátku pracuiąc wiernie, y przy wizer-
lakich podánych okázyach, dzień y noc, wieczorem y poránkiem,
zapuścziąc sieć nauki Ewángeliczney, w krotkim bardzo czásie,
vłowil około dwuch set ludzi, y wyćiągnálich szczęśliwie z morzá
Herezyey, ná brzeg prawdziwego Apostolskiego y Kátholickie-
go Kościoła. Iáko tedy obaczył, że prace iego nádawały się zbá-
wieniu dusz, serce iego było niewyzwyczajnie pocieszone, rosło w
Męstwie, y ná potym nic sobie, zá rzecz trudną nie poczytał. Y
dla tegoż bez wizerlaczego odpoczynku, pracuiąc vstáwicznie,
álbo około potwierdzenia nowo náwroconych, álbo około ná-
wrocenia w wierze bładzacych, á vkocháney trzody iego przy-
bywáło w liczbie y nabożeństwie.

Ták dobre początki polizły w głospo miástách y miástecz-
kách okolicznych, co nálizym przyczyniło wesela, támtym smu-
tku; bo Kátholicy z wielkim vkontentowaniem *Te Deum laudamus*
śpiewáli, á odśczipienicy w ciężkim y záłonym zostáacy zádu-
mieniu, bez slusznosci mruczeli y nárzekáli. A zátym iedzie nie
widzac tego, którego im posłał był Bog dla ich náwrocenia, iuż
zabieráli nienawiść, przeci w temu przez którego mieli byđ v-
leczeni w swoich popędliwych pássyách nauki iego. Osobliwym
sposobem, Klaudiusz de Granier Biskup Genewski, vczul nie-
wypowiedziáną wóciechę, będąc obwieścizony o tak pięknym zni-
wie, które w támtcy stronie odprawował, Syn iego duchowny,
ktory z błogosłáwieństwem rák iego Pásterkich, w tám te kráie
był wyprawiony. Y tak powinšzowawizy mu tego szczęścia, v-

poминаł go przez list, do dalizey w zaczęty sprawie czułości potwierdził do cierpliwego wżelakich przeciwności znożenia, powrotnie przedstawiały święte swoje błogosławieństwo.

ROZDZIAŁ VII.

Tak wiele ponościł ciężkości, w nawracaniu Heretyków.

A Kiedy on zabawiał się wślnie nawracając na dobrą drogę dusze błądzące. Przekłóci Duchowie, zażywali przez Heretyków różnych zdrad y śideł, aż z naltapieniem na zdrowie jego. Częstoć ich śmiałość była tak wielka, że się publicznie chwaliłi, iż mają sposob; iakoby go z światą zgładzić mieli. Podczas rozumiejąc że za strażą jego niezwyćszone męstwo, grozili mu w oczy z łutowością, y rzuczeniem nań rak, z czego oczywiście się pokazywało, iako sercá ich były zanurzone w vmyśloney złości. Aleć między tak wielą niebezpieczeństwá, nigdy się nie vskarzał, nigdy nieozłobiałá żarliwość jego, do czynienia dobrze bliźniemu, y owszem z pomocą y przytomnością łáki niebieskicy, chodzi po wodách nie zatapiając się, zeglował przeciwnym wiatrem, przechodził w skroś ciernie bez vkłócia swego, y gázie murey było bezpieczeństwá, był zázwice śmiellizym. Ale się temu dziwować nie potrzeba; bo czegoż się té może obawiać, który się nie boi śmierci, y owszem który się nią cieszy oney sobie życzy, prágne ze wżykiego sercá? A zwłazczá tey śmierci, która przyrownywa vmierającego do męki Zbáwiciela światá, przez którą dostáie mu práwá na Raykie dziedzictwo, y która koronuje go nie zwyčajną Męczeństwá koroną? Atoli iednak niepojęta Stworzyciela opátrność, nie pojedynkowy Miecz nad głową jego wżacy odtrąciłá, mając go woła do niebá w prowadzić, nie przez wylanie krwi, ale przez cierpliwé znożenie krzywd y prześladowáń. Co się oczywiście pokazyáło, przez ósm albo dziewięć lat, które na nawracaniu Heretyków, Cháblánskiego, Ternierskiego, y Gállardskiego powiatu strawił. Gázie on z niewypowiedziáná śmiałościá z skromnościá, niewymowná cichościá, ponosił rózne szkátowania, zniewagi y posmiewiská

śmiewiską, już od nich fałszywie nazwany bałwochwalcą, szalbierzem, już fałszywym prorokiem, obłudnikiem, czynią już buntownikiem y mieczającym pospolity pokoy : On jednak przykładem Pana naszego I. z v. s. Chrytuśa wszystko cierpliwie ponościł. Trafiło się jednego dnia, że powracającemu z Kościoła do gospody, jeden z Hugunottow, zaślapiwłszy na drodze, spytał go zuchwalnie, ieżeli wie co Ewangelia przykazuje, aby po odebrányim jednym policzku drugiey itrony twarzy nadita-
wować? kiedy odpowiedział że tak jest, Hugonot powtarza, ie-
żełiebym dał w gębę, czy naditaćbyś mi drugiey itrony ochotnie? Na co odpowiedział: Moy przyjacielu, wiem do-
brze cobym powinien uczynić, ale nie wiem co uczynię. Dzi-
wna zaś była odpowiedź która pokazuje, iako ten vmyśl był ci-
chy, skromny; czym ten nie vważny był tak z konfundowany,
że miało tego co miał, idącego znievažić, to sam po nieśląny
z wielkim wstydem powrócił: okrom tego co się namienić, po-
trzeba wiedzieć, że po wszystkie w tamtey itronie rezydencya,
podeymował prace takie, że ledwie mógł mieć co czasu, do
zażywania pokarmu y odpoczynku nocnego. Całe dni y wielką
część nocy trawił na słuchaniu tych y owych spowiedzi, albo
na rozmowach z temi, którzy do niego przychodzili: miano-
wicie żmiej, która tam między tymi gorami bardzo ciężka by-
wa, musiał zażywać zimną y niewczasną w wstawniczych zostá-
jąc obrotach, w nakładaniu vchą potrzebom iakichkolwiek lu-
dźi. A jednak y potem musiał sobie y niektóre godziny vry-
wać, na vczenie się, czytanie y vważenie písmá Oycow świę-
tych: albowiem nim wchodził z Heretykami w dysputę, goto-
wać się musiał, wiedząc dobrze, że oni od Lucyperá pierwsze-
go pochodzący, siebie sławnych, y swego rozumienia byli bałwo-
chwalcami: a zatym potrzeba było przychodzić do nich dobrze
vzbroionym, tak iakoby mówić przychodziło z Doktorami prá-
wá. Z ktoremi wstawnie y bez odpoczynku pracując, że pod
takim nie słwankował ciężarém, było to jednym cudem: ale
Bożki Máieştat, który go był obrał, na podzwignienie tamtego
kraiu, trzymał go, y przy zdrowiu zachowywał, z wielkim w du-
szach pożytkiem, ponieważ on sam bynawiękżey nie żałując

pracy, bardzo wiele dokazywał. O iako prawdziwa miłość jest mocna, potężna, można, y wierna! nie szuka ona swego pożytku, nie ma względu, tylko na chwałę jego, którego kocha, nie stara się o nic, tylko aby się jemu samemu podobał, nie poczynia lekomyślnie, nie traci serca w pośrodku zawodu, nie czyni niedbale, podięta praca jest miłą ochłoda, wszystko jest szczerą miłości snadno.

ROZDZIAŁ VII.

Nápomina nowo nawroconych do czystego używania Sakramentow, y sam Przenajświętsza Eucharystya do chorych nośi.

O Baczył już mąż święty siebie więcej niż trzema sty otoczonego dziatek, naymądrzszemi, y nayposłuszniejszymi. Zadu- miwało się serce jego, wważając ich, w naypiękniejszym porządku około mistycznego stołu. Y dla tegoż on wszystkie swoje siły obracał, nie tylko do potwierdzenia ich, co raz większego w wierze, ale też do prowadzenia tajemnymi rektropney nauki swoiey ścieżkami, na wysoką górę prawdziwego nabożeństwa. Co mu się tak szczęśliwie nadało, że w krotkim czasie, wiele z nich znaczny wysokiej pobożności uczynili pożytek, albowiem kiedy im dawał zewnętrznego żywota nauki, zdążyło im się, iż samemi słowami wlewał w nich zewnętrzne życie. Czemu dzi- wować się nie potrzeba; gdyż Duch święty oczywiście przez wstę jego mówił, y dla tego słowa jego przenikały serca ludz- kie, za przyjaznym nápominiem, do zachowania enoc. Ná- dewszystko wsiłował wznieść gorące pragnienie, do częstego używania Przenajświętszey Eucharystye Sakramentu, lubo w rozmowach poufanych, lubo w publicznych kazaniach, wywo- dził im obfitość łask, którą odbierali ożywiającego Syna Bo- żego ciała, z czciwością pożywiali: a oni też wysłuchali sobie poważając, naukę swego dobrotliwego Mistrza, przyjmowali ten Anielski pokarm, w prostocie y wielości serca, jedni w mie- śiąc, drudzy co niedziela, niektórzy w obranie sobie tegodnio-
we Świętą,

we Świątą, czym prawdziwie, wznowali się pocieszonemi y wielce wtwierdzonemi. Żył w okółu nowo nawroconych, kiedykolwiek w chorobę w padali więcej pilności pokazywać w tym terminie, miłość ze wszystkich stron przedziwną. Widziałby go był każdy, iakoby przykowanego do łożek ich, y zawzięcie ściskającego w głowach, dla oddawania im posługi, on ich Oycowsko cieszył, nąpominał do zupełnego oddania się w ręce Boskie, tak skutecznie przywoził do potwierdzenia się Boskim v podobaniem; wielkim było vkontentowaniem, przynim zachorować. To wiemy dowodnie, iż częstokroć wieczny Mściciel oznajmował mu śmierć albo vzdrowienie wielu, w czym się rozumienie jego nie zawodziło, lubo Doktorowie śmierci albo żywota ieszcze niepewni byli: y dla tegoż ładnie im radził, to, co potrzebnego byż rozumiał, mianowicie wczesne do przeświątłego Wiątku wdawanie się, aby człowiek nagłością, iako w próżnowaniu złego świata na tam ten zatkoczony, nie musiał tak gwałtownie ostateczney drogi, bez przypodobienia się w rzeczy należyte y potrzebne, odprawować. Aże w tej tam stronie nie było żadnego mieszkalącego Kąplana, on zaś sam tę pasterkę odprawował powinność, nosząc vmierającym przenaydosłowniey Ołtarz Sakrament. Tyranstwo które Heretycy zwyczajnie za sobą pociągą, zakazało było w Chrystwie Chablainskim wolnego prawdziwey Religiey zażywania, a nawet niegodziło się Duchownemu y isć przez wlicę w bierć. Zkąd ten żarliwy sluga Boski, będąc przymuszony tak ciężkies mu podlegać postanowieniu, kápeluszem y płaszczem swoim okryty, Boską Eucharystyą do chorych nosił w Reliquiarzu srebrnym pod sutanną y na szyicy zawieszonym: w tym iednak przestrzegł Kátholikow, *kiedy mię kolwiek obaczycie, że pojdę przez miasto, niezdymniać kápelusza, y niepozdraniać nikogo, bażycie pewni że miósz Pána naszego.* A zátym wierni widząc go idącego przez wlicę z powagą y skromnością, nie czyniąc podobieństwa aby go znąć mieli, tyl ko mu się pokłoniwszy, szli zarazem za nim, bo już wiedzieli dobrze, że na sobie nosił Sakrament. A on wiedzszy w dom chorego, y do nich się obrociwszy, puszkę poświęconą

brał

brał odkrycie w ręce, y nią dawał błogosławieństwo, y toć co tylko było, co mógł tã na ten czas z niejaką czynić wolnością.

ROZDZIAŁ IX.

Ministrowie kráin de Vaux z Ministrámi Cháblánskimi urządzili, aby go na publiczna dysputa wyzwáli.

PRednieysi między Heretykami, widząc że ludzie powoli odrywali się od nich, á zaciągáli się pod Chorągiew Kościoła Rzymskiego. Za światobliwą radą tego zacnego nauki Ewangeliczney wodzą, wielce ołobie powatpiwać poczęli, y obawiając się ostateńiego wiary swoiey końca, nakłizali błotnitych żab, ták na koło jeziora Genewęńskiego skrzeczełi głośno, że ich zagaśczoney wrzask, przyszedł aż do uszu okolicznych Ministrów. Więc zgromądziliw się z Prędykántami Powiatu Woxuńskiego y Xięstwa Cháblánskiego, urządzili na swoiey schadzce, aby Fránciszkowi naszemu publiczna dysputacya prezentowana była, dla zachowania (mowili oni) trzody wiary reformowanej. Niektorzy z nich na to náznaczeni, aby mu nowinę dysputy zanieśli, którą on ták wesole przyjął, iákoby dawne požądane otrzymał prágńienie, czym się oni znacznie pomieszałi, tulząc sobie że on na to nie miał pozwalać. Tym czasem dzień y miejsce tey dysputy náznaczono, krotko mowiąc: termin przeminał, żaden jednak z Ministrów nie stawił się, dla czego każdy o to na nich wołał, wyrzuczał im na oczy nikczemność, oni się jednak bronili, z pytani o przyczynę, czemu swego słowa nie dotrzymáli, odpowiedzieli: że powatpiwali; aby Subaudyjski X:żę mia" przyjąć z wdzięczne tę ich Konferencyę, á zátym musieliby być w niebezpieczeństwie. Graff Armánie Gubernator Chábláński, dowiedziawły się o przyczynie niedotrzymanego od nich słowa, dał náder dośtateczny Gleyt, że wżelakim vbęszczeniu, ktoregoby mógł kto potrzebować, aby ci wymowni Merkuryuszowie, nie mieli potym żadney wymowki do zárzucenia. Y ták powtórnie dzień był náznaczony na dysputę, Slugá Boski nie omieszkiał tam przybyć, iákó też y zmyślóni Zakonu Doktorowie: Ale ledwie co poyrzeli na swego męznego

meżnego ANTAGONISTĘ, krew z strachu ścierała się im w żyłach, y tak stracili terce, że nie śmiejąc się wdawać w niebezpieczeństwo dysputacyey, ale tylko wzywać ściskając, z ostatnią sprawą swoiey y sławy wtrata, wsiedli na leżioro, y ślami powracając, zięcili Ministrowi Thonońskiemu, aby odiażd ich wymowił, ieżeli tak podła nikczemność, mogła mieć iaką wymowkę. Ci którzy się zbiegli byli z różnych stron na ten sławny dzień, osobliwie Hugoności, już wszędzie wołali wygrana naszą, czując się dotkniętymi w honorze, ieden na drugiego poglądali y niewiedzieli, czy się śmiać, czyli gniewać mieli.

Tak niewstydliva Ministrów wcieczka, wielu odszczepieńców wzruszyła y wprowadziła w wątpliwość Wiary swoiey, tak dalece, że pragnąc oświecenia sumnienia swego, kupami niemylimi przychodzili do Człowieka Boskiego na radę, od którego odbierając we wzytkim dosyć wezynienie, wiele z nich vpokorzywszy się, do społeczności Kościoła świętego powrócili. Osobliwie de Avuly godny y rozładny Szlachcic, o którymśmy przedtym mówili, wspaniały uczynił wyrok herezyey, a Wiary świętey Katholicckiey chwalebnie profesyę przyjął. Ten zachwizy na pomienioną dysputacyę, a widząc różność wielką nowowiernych względem podanych na tę dysputę artykułow, śnádno osądził, że miedzynimi tak wiele znaydowało się Wiar, iak wiele mozgow, y że to było iednym głupstwem, pozwaląc się im dyskursom wводить. Na ten czas owo przeszłe słow żywota nasienie, na dłużę jego pierwszym Kazaniem tego świętego Człowieka rzucone, biorąc wzrost szczęśliwie owoc przyniosło. Nádewszystko pragnął być nauczonym, o znakach prawdziwego Kościoła, wczym ten Ociec duchowny vmyslił jego dostatecznie vspokoić.

ROZDZIAŁ X.

Pracując w nawracaniu Heretyków, stara się o poślapienie w doskonałości, Bog go cieszy y często wzrusza.

Wielki FRANCISZEK Salezysz pracując z iedney strony w nawracaniu Heretyków, starał się z drugiej, aby był tercá swego

Swego od Boga nie oddalał, wiedząc: iako był obowiązany, aby wierni nawracali się; tak też powinien był i sam co raz postępować. Dla tego przestrzegał, aby w tej mierze sam nie był naganiiony: y przeto niewymowney zażywał pilności, na zewnętrzne siebie oczyszczenie. Wwazał najmnielsze y naidrobniejsze defektow swoich wzruszenia, z zupełnym postanowieniem że się miał w tym poprawić, gdyż on, nie tylko wyprzysiągł się był tego, co mogło uczynić nieprzyjemnym Bogu; ale nawet y tego wszystkiego, co mu mogło być przeszkodą, aby nie był przyjemniejszym. Był zawsze tak przytomnym sobie, że nigdy albo rzadko kiedy, co uczynił nagle albo nieważnie. Wmyśl jego wstawicznie nie trzymał w obecności Boskiej, y zwyczaj tą wstawiecznością zaciągniiony, był tak mocny, że myśli, słowa, y uczynki jego, nie były czym innym, tylko iakoby wstawiecznym tam y tam płynieniem myślenia, mówienia, y czynienia wszystkiego w Bogu, dla Boga, y według Boga, a iako bałtam rospuszcza się y rospływa od ognia, który go gorącym swoim dotyka; tak tercie jego roztapiało się płomieniem Boskiej dobroci, rospuszczało się nie rozumianie w też dobroć, y zatrzymywało się w niej jednym przedziwnym vpodobaniem: tak, że oczy jego, czoło, mowa, twarz, y wszystko vłożenie, wydawały wdzięczny zapach tej Boskiej w nim bytności.

Zwyczajne jego było ćwiczenie, vchodzić do sekretne^o gabinetu wstępu swoim, w którym zebrawszy wszystkie swoje zewnętrzne y powierzchowne zmysły, ponurzał siebie całego w Bogu; y lubo to dopiero wychodził z tumultu kwestyi do wiary należących, y innych tym podobnych materiy, nie poniechywał iednak zaczynać y prowadzić modlitwy swoicy, tak spokojnie, iakoby się przez cały dzień na puszczy zabawiał. bo Duch S. tak go łaską swą obdarzył, że wmyśl jego bez wielakiey przeciwności był mu posłuszny, y czynił z niego co chciał, albowiem dziwny znajdował się porządek w duszy jego, części jego powierzchowna y zewnętrzna, były iednym dobrze zporządkowanym wojskiem, obie dwie woli jego wolne, a wola jego szła za wolą Boską; pamięć, wmyśl, y rozum, nie zaniedbywali swoicy powinności: potrzeba było milionami wytrzymać zniewag, krzywd,

krzywd , dla řpráwiedliwořci ? iego dobroć , ćichořć , y ćierpliwořć w ponořzeniu tryumfowały : potrzebá było odwaŹać się ná řmierć , dla řprawowánia zbáwienia bliźniego ! Zárliwořć iego , y meřtwo były w tym niezwyćiężone : řářkáwořć iego , potrzebowała , áby náwiedzáć chorych , dáwáć rádę potrzebiáycym , ćielżyć vtrápiionych ! dobroć przyrodzona y prágnienie vkontentowáć káŹdego , do tego były powodem . Ná ořtátek wřzytkie iego moŹnořci ćieleřne y duchowne , řły y obracály się tak iáko było potrzebá : ále teŹ kiedy ná iáki czás wolnieyřzy , y kiedy mu trudnořci iego cokolwiek pozwoliły odpoczyńku , natychmiář zaráz powracály , y vdájac się do Oratorium , pozwalály feru iego wedľug vpodobánia , zátypiáć řnem extátycznym y w bogomyřľnořci ponurzoným . Moglibyřmy tu przyrownáć ich poddańřtwo , ochoćie řľug Setniká Ewangelicznego , poniewáŹ nie ruřzáły się , ani przechodziły , tylko zwolá Páná řwego , ná iedno řkinienie oká . Ná koniec przez ten řpolob tak wielkiey wľadzy , ktorá miał náď wřzytkim co pod iego wolá podpadaľo , Przy cukrowey řľodyczy czyřľey miľořci , řadne mu mieyřce , řaden czás , řadne towarzyřtwo przeřľkodá nie były do moľľitwy , do rozmyřľánia y bogomyřľnořci : y owřzem przeciwným řposobem , wřzytko to ná co pátrzył , czego řľuchaľ , co czyniľ , było mu powodem do wynieřienia vmyřľku ku Niebu , y zábawiánu się z Bogiem .

Dobroć Bořka chcáć mu to pokazać , iáko się ieý podobaľ řpolob Źycia iego , raczyľá go miedzy pracámi iego częřtokroć ćielżyć : Albowiem częřto bárzo , tak gľębokiego záŹywał pokoiu , y zewnětrznego duřzy řwoicy vipokoienia , Źe mu się zdáľo , iákoby iuŹ był w Ráiu : y lubo wiátry roŹnych przeřľáďowánia , gwałtownie okoľo niego záwiewály , nie miały iednák tak wiele mocy , áby były namńieý zámieřzáły řumńienia iego pokoy . Pod czás odbieraľ ná rozumie řwoim náďprzyrodzone ořwieccenia , y niebieřkie rewelácy , ktoremi y przez ktore , był cudownie náuczány w wielu rzeczách trudnych , táiemnych , y zákrytych , tak iáko drugi Dawid , z káď dziwnie wielki odebraľ poŹytek . Co się tćnie niebieřkich vpáľow , tak się w nim gwałtownie rzaŹyły , Źe iákoby pierři ieć były goráiacým pićcem , řľomienia wy-

dawały się na twarzy, y stawał się pod czas iako jeden Serafin cał-
le ognistym. Co się tknie słodkości zewnętrznych, tymi zwy-
czajnie bywał napełniony, y tak bardo że jego serce wstawaniem
siły cięciwcy, nie iako omdlewać musiało. Roku 1526. Nocą
Święto Bożego Ciała poprzedzający, około trzeciej godzi-
ny porankowej, Duch S. go nawiedził, z tak wielką łask obfito-
ścią, że nie mogąc znieść tak wiele wdziech, porzucił się na zie-
mię, gdzie przez niemający czas rościagnawszy się wołał. *Domine
contine undas gratiae tuae, receive à me, quia non possum sustinere magnitu-
dinem dulcedinis tuae, unde prostrnere me cogor.* to jest, Zatrzymaj
Panie wody łaski twojej, wstap odemnie, albowiem nie mogę
znieść obfitości słodkości twoich, aż muszę porzuczać się na
ziemię: te są wyraźne słowa ręką własną napisane.

ROZDZIAŁ XI.

*Xiaże Sabaudyjskie wzywa go, y daje władzę poświęca-
nia na Kościół Kátholicki Zborn Thronński.*

Xiaże Sabaudyjskie będąc wpewnionym o szczęściu które miał
w nawracaniu Heretyków, przyzwał go do dworu, aby o
tym dostateczniej od niego był informowany, y znieśli się wespół
o sposobach przyprowadzenia zaczętej sprawy do swojej dosko-
nałości. Zegnąłac tedy swoje najmilsze Owieczki, zaleciłwży
ich Boskiej opatrności, y dawłszy im swoje błogosławieństwo,
wyleżdza, przebywa gory, y przyjeżdza do Thurynu. Xiaże
wdzięcznie go bardzo przyjął, z wyświadczeniem wielkiej ochoty,
y znacznym jego wizánowaniem któremu on dostateczną
sprawę swojej dał Commissyey, pokazał łpłoby wykorzenienia
Herezyey z tamtych Kraiów, wywiodł iakoby rzecz była śnadna
przyść do tego, pokornie supplikuiac, aby szczerze powagi swo-
iej do tego przyłożył: Xiaże prześfuchawłszy wżytkich racyi
jego, przyjął z wpodobaniem, y pomoc wiceláka przyobiecał.
Zarliwy Kápfan, widzac tego Kátholickiego Pána, gorącym af-
fektem do pobożnych swoich náklónłonego intency, prosił wśli-
nie, aby dla pocieszenia Nowonáwroconych w Xieltwie Chá-
blainskim,

blainkim, był im przywrocony itarozyny Kościół w Thononie, obrzydliwie Kálwinistow Ceremoniámi zeromocony, y żeby go mogli poświęcić, y znowu ná Kátholicki restaurować; Xiążę ná to wizytko ochotnie przyzwoliłzy, Vniwersały potrzebne wydał y publikować rozkazał.

A tak skończyłzy spráwy, oddał Bogu wszechmogącemu dzięki, zá szczęśliwe drogi swoiey zdarzenie, y przebywając znowu Alpes, powrócił náзад do Thononu. Naprzód tedy poszedł dla postanowienia Gubernatorá Cháblainskiego, y oddał mu Xiążęce listy, w których rozkázowano, oddać possessiony Kátholikom ich włatne Kościoły, dla vgruntowania tam naywyższych tájemnic, y wprowadzenia Godzin Kanonicznych. Heretycy o wolej Xiążęcey przestrzeżeni, Niebo y ziemię wzruszali, chcąc, iey exekucya przezkodzić, grozą mową, y czynkiem, że ktokolwiek pierwizy poważy się to do skutku przywodzić będzie tego ciężko żałował. Ale sługa Boski, pogárdziłzy ich przegroźki, tak skutecznie sprawy swoiey podpierał, że przez naywiększe ciężarę się trudności, wypędził z Domu Modlitwy nieśluslnych Possessorow, a prawdziwych Dźiedzicow odważnie wprowadził. Tam tedy świątobliwy Francyšek Salezys w Kápluńskim vbiezce, w Dzień Narodzenia Panny Nayswiętszey zaczął ońiarę Młzey świętey; á ná iey dokończeniu miał Kazanie o Narodzeniu Boskiey dzieciny, mowę swojá tak wielá pieśczot, miłości y áffektow nápełniając, że pociągnął tercá słuchaczow swoich, y zápalil ic tym ogniem, który Pánieńska dziecina, oraz z sobą do Bethleem wprowadziłá. Wiele z odieczepieńcow, widząc że prawdziwa Religia jest vgruntowana, skłoniłi się do powołania Duchá S. przyjmując wiarę z solemnym Heretyey odprzysiężeniem, tak dalece, że w kilku Miesiączy Nowo náwroconych liczba aż do siedmsiet przyrosta, také początki Minister Thononski widząc, że owieczki które on támovál, porzucały go, y ciągnęły się do iedyney Zbawiciela Owczárni á nie wiedząc daley co czynić, wołał wżędzić, że Miza Papiśtow, była sczerým bałwochwálistwem, y wprowadzenie iey w Kray Cháblainski, było spustolzeniem przez Dánielá Proroká opowiedziánym, á ołobliwie, że itoena bytność ciała Paná náłzego w Eu-

charyſtocy, ſkład Análogiczny wiary pſowałá. Co wſłyſzawſzy náłz Błogoſławiony Fránciſzek wziáwſzy piorá nápił krotki wykład ſkładu Apoſtołſkiego, ták dla ztrácia regow hárdości tego wpornego Miniſtrá, iáko dla potwierdzenia prawdy, prawdziwey ciáła Syná Boſkiego bytności w Przenáſwiétyſzym Sakrámentcie. Ledwie ten tráktat był ſkończony, zárazem kopie jego, były tá m y tá rozſłánc, nie bez wielkiego czytájących pożytku.

ROZDZIAŁ XII.

Heretycy nawracáia ſie wielkimi kupámi, á on niemogąc wyſtárczyć im wádmíníſtrowániu Sakrámentow próſi o pomoc.

BEdąc tedy w ſpokoyney poſſeſſey, Koſciółá Thonoſkiego, y w zupełney wolności záchowánia obrzędow, zdáło ſię mu iákoby iuż ná ſpokoyniejszyſzym zoſtawáł powietrzu. Wiele z przednieyſzych, ktorzy ieſzcze nieſmieli oczywiſcie deklárowáć ſię zá Kátholikow z próžney boiáźni ná ten czás odwáżyli ſię, y publicznie pokazáli ſię być prawdziwemi Synámi Koſciółá ſwítego. Przykládem tych, oſtátek poſpolítwá otwieráiąc oczy, wſtawicznie przychoǳili, áby ich náuczano Wiáry, y rozwiéżowano z herezy. Znáydujá ſię iedne piéknie ryby názwane ſwíce, ktore náybárdžiey bawiá ſię około Pámphiley, w tym ſá od inſzych ryb róžne, że dźwínie prędkim pływáníem inádníey Morſkie przerywáją wody, że ſá ozdobione kólkámi ná kłztałt złotemi. y że ná pomnożenie ſwoie, płyną w gorę ſzukáiąc wod ſłodkich, ſpokoynych, y mniéy zámáczonych: záprawde we trzech Powiátách Chábláńskim, Ternieńskim, y Gáillárdſkim, znáydowáło ſię wiele duſz mizernie zátopionych, w ſámych Morzá ſłonego żłey wiáry głąbokoſci, że iednák te były w Kſíedze żyworá, złotym nápiſane cháráktérem do odebrania przez wiárę prawdziwá ráſki, á potym chwały Niebieſkiey, dobroć Boſká táíemnie ich powoływałá, rozſiewáiąc w tercú ich, Niebieſkie dobrych náſienie prágnienia, gǳie że czás pomnożenia ich poſpiczył, dla tego iſzukały wody ſłodkiey, y weszli w

tę wielką,

te wielką, mlekiem płynącą rzekę Apostolskiego Kościoła, to nie przez odważnego przeciwko wodzie płynienia, bo im potrzebą było wielce śilić się, y iakoby ciężkie rodzących ponosić boleści. A tak kiedy wielkości tych, którzy pragnęli odprysiadz się błędów swoich, co dzień przybywało, pobożny sługa Boski nieznosne musiał ponosić fątygi, częścią ich Kátechizując częścią im administrując Sakramentá. Ludwik Salezyusz rodzony Brátiego, nie oditąpił go, w gwałtowney ie° potrzebie, ale biorąc na się toż iármzo z nim, pomagał szczerze tey pracy w służbie Zbawiciela nálezego, kátechizując, rozgrzeszając, kaząc, Spowiedzi słuchając, y Kommunikując, kto się kolwiek pokazał. W czym wyświadczył żarliwość swoję w zbawieniu bliźniego, y zasłużył bez wątpienia drogą chwały koronę, która go w niebie oczekiwá. Pod czas rozłączali się z sobą, jeden siedł w jedną stronę, drugi w drugą tām y tām po wsiach opowiadając krolestwo Niebieckie, wbożim poddánym, a potem w kilku Niedzielach tenodzili się we społ z sobą, w záiemnie się cieszyli, powiadając sobie, co Duch S. przez nich sporządził, y iako dostatecznie vbłogosławił prace; w nawracaniu prostaczkow. Takowe rozmowy służyły im zá rekreacyą, gdzie oraz radząc się o nowych przykładach, bráli pod rozumną vwagę, iakoby sobie w nich postępować, a potem obłápiwszy się z osobliwizą vmyślu poćiechą, rozstawili się iako y przed tym.

Aż ná ostátek, Fránciszek nález, vważywszy że nie mógł żadnymi sposobem dálej bez pomocy dolyć vczynić gwałtownym potrzebom, nápiął do Biskupa Genewskiego, aby zechciał przysłać w te tam strony dobrych żeńców, ponieważ polá gęsto okryte były różicznemi kłóśami, przez łáskę Boską doyzrzákami. Godny Biskup tak szczęśliwą nowiną vwetelony, oczy w Niebo podnożąc, dziękował pokornie dobrotliwcy Boskiej opátrznosci, a kiedy poczał szukać pilnie, ludzi żarliwych y przykładnych dla posłania w te tam strony, Oycowie Kapucyni między wielą intzych ofiarowali mu dwóch, to iest Oycá Cherubiná, y Oycá Duchá, wysoką obdárzonych náuką, wymową, pobożnością, y żarliwością: izli tedy ci ochotnie, gdzie im dána była obediencya, y przyśzedzy tām, wdzięcznie przyjęli byli, od

li, od tego Błogosławionego człowieka, który opowiedziałwszy im dostatecznie o naturze, skłonnościach, obyczajach y porządkach tamiecznego państwa, naznaczył im różne miejsca, po Miasteczkach y wsiach okolicznych. Kedy oni wstawnie nie litując pracy, wiele dusz opuszczonych, y zginienia bliskich, do Łodki Piotra świętego wprowadzili, prędko po tym Oycowie Societatis Iasv przyieli jednę Misję do Xięstwa Chablainskiego. Y przyznać trzeba, że ta zacna kompania wybrała Kąpłanów poważnych y wspaniałych, w tamte kraje, którzy nieprześcaynie gory, y padoły przebiegając, z jedną nienasyconą pozyskania bliźniego żarliwością, wnośli na kiztałt Anyolá z Apokalipty znak Boga żyjącego, wtkromili złość przeklętych duchow, ludzkiego zbawienia zayrzących, znaczyli Chárakterem Chrztu S. nowo narodzonego dzieciny, wydzierali z pasczki wilkow iuż, pozarte owieczki, vmnieczyli piekielnego Krolestwa, a przyczynili Zbawicielowego Cesarstwa. Na koniec kiedy się iuż ta sława, wszere y wdłuż rozeszła, że to schorzałe kráiu tamtego państwa, nie więcej nie potrzebowało tylko ludzi, którzyby mu do wrzucenia w Kościelną sadzawkę zapomogli każdy tam ze wszystkich stron, iako na ogień bieżał, tak że nikt nie potrzebł, iak nagle znalazła się tam wielkość dobrych y uczonych Kąpłanów. tak Zakonnych iako y Swieckych, którzy wiernie się przykładali, do naprawiania Murów Ieruzalem, żadney za to niepotrzebując nagrody, okrom łaski nászego Zbawiciela.

ROZDZIAŁ XIII.

Niektorzy za złe mieli, że on każąc przeciwko Heretykom nie używał słow astrych, y wścizplowych.

NAmięnieliśmy nieco wyżej, o dobroci tej godney osoby, y iako z młodego wieku swego, starał się vsilnie o icy pozyskanie, zaczynam teraz pokazać; gdy vmawiając się z Heretykami lubo prywatnie, lubo publicznie, przez witytek czas mieszkania swego w Xięstwie Chablainskim, miał po tysiączne okazyc do ćwiczenia się w nicy, bo wie każdy dobrze, że ci Nowowierni, okrom

okrom przyródowney skłonnořci, ktorą zwykli mieć do gniewu, dala się zwyczajnie wnořić, pářlyom swoim ná ten czas, kiedy gorliwość bronienia swoiey Sekty mořg im opánuie. Mieszká iac tedy między niemi przez wiele lat, przychođziło mu do skutku przywođzić, tak wielce od Zbáwiciela Nářego zálecone y od młodořci záwziętá cnotę, gdyř zá káždá okázya, pełnemí (že tak rzekę) wiádrámi wylewáli ná niego rořne krzywdy y nieřmáki: átoľi iednák nigdy on nie odmieniaľ się ná ich wielkie řkálowánia: co wielce służyło, nie tylko do vgářzenia ich zapálczywořci; ále náđ to do řpořobienia ich, ná przyięcie Wiáry Kátholickiey. Była wielka poćiechá, vwařác tego dobrotliwego człowieká w pořrzedku gwałtownych obelg nieprzyjaćioľ, kiedy ich zapálczywořć vřmierzał, iednym pod czas miľem vřmiechem, áľbo kilká řłoweczek, nie bez wielkiego przytomnych zbudowánia. Było záprawdě iednym cudem widzieć to: bo coř by mořľ byľ więcey wczynić, gdyby go kto chwaliľ, áľbo czóľ? áto ztáđ pochodziło že byľ záwřze iednořkaynym y iednáko o sobie trzymájacym, tak ná ten czas kiedy go chwalo-no, iáko kiedy y zkrzywďá gániono: Muřiemy przyznáć, že pářlyie gniewliwe, y pořáđliwe, řa w nas iáko Sále, iedney wagi, ktore się řnádno przewařázá, wedľug tego iáko řa mniey áľbo więcey, lubo gánieniem, lubo pochwaľá poćiágniene, áľeć te w nas mieszájace się ářfekty, v řwiętego Fránciřřká w iedney wadze záwřze zóřtawály y iáko by rownie wywařone byľy, dla tego že řářkáwa y dobrotliwa ćichořć vřřtáwicznie v niego gořpóďárowála. Krotko mowiac wyzwolone z řorzeczácych ięzyki, řáďná miářá serća iego obráźić nie mořľy, bowiem ono byľo zápráwione prawdziwym řłodkořci Ewáńgeřliczney cukrem; iáko y táľte niemogľy być obráźone řáďľámi os, pářákw, much, y řařzych tym podobnych robaczkw.

A lubo to tákowa obyczáľow przyjemnořć, iest wielce po-
rzebna Chřeřćiánom, á miánowicie Duchownym, byľi iednák
niektorzy Káznodźcie, ktorzy zbyteczná iego řrácowáli ćierpli-
wořć, že w Kázániách swoich řľuřzną ořtrořciá przećiwko He-
řetykom niepowřtawáľ, w czym od przyjaćioľ przeřřzeřony, od-
powieđziáľ: že częřtokrořć dořwiádczył tego, iáko człowiek

więcey zǎwsze łáskáwością, ániżeli frogością dokázác może, y że tá drogá byłá zǎwsze do wlyzkiego lepsza nád to, że Pan náłz opowiadáiąc Zydom Krolestwo Niebieskie, nápominał w prawdzie surowie krnábrnych, ále łáskáwie náuczał swoiey náuki : áże on przyšedł w ten kray, dla náuczánia niewiádomych powinien był násládownáć w naymnieyszym terminie, tey naywyżzey Mądrości, ktora nigdy zbłádzić niemoże. Vpewniam was (mawiał zǎwsze) że nidgym nie odpowiedział vrázliwie, ábo oziemble, żebym potym tego żáłowác niemiał. Trzymajmy się bezpiecznie tey náuki, że ludźie snádnicy pożyškáni bywáią miłością y przyiáznią á niżeli frogością y surowością. Tráfiło się, że ieden pobożny Káplán chciał mu to pięknie wywieść, iż gdyby ná Ambonie záżył ostrzeyizych słow, przeciwnie przyaciółom Wiáry S. nietylko by tym nikt się nieuráził, ále ráczey káždy przypisowál by to słuszney żárliwosci. Dobrze mówicie, odpowiedział on, ále niewiećiesz tego też, że Iezvs Chrystus náłz łáskawy Odkupiciel jest Generálém wšytkich Zakonow, y że potrzebá stólowác náłze spráwy do iego postępkow, bráć go łobie zá iedno práwidło náłzych przedsięwzięć, á że też kto go násláduje jest dobrym Zakonnikiem? á té odpowiedź taką chęcią y vprzymością przyozdobił, że wšytkiey kompaniey, dość zupełne przyniośł vkontentowánie.

A przez te krotkie słowá pokázuie się, iáké było rozumienie tego wiernego sługi Boskiego względem sposóbu, ktory náležáło záchowywác ná Kazaniách przeciwnie odšezpiencom. Wiedział bowiem on dobrze, że Satyryczne pervody, przeciwnie nim wymowione álbó máłoco, álbó nic potýtku zázásém nie przynoszą, y że tákowe tyry, z zápaleniem cholery wymowione czástkroć nie tylko ich z zawziętego vporu niewyciągną : ále ráczey głébiey w nim ponurzają. Y dla tegoż rozmawiając z nimi, lubo prywatnie, lubo publicznie, zwykł był ich błędy odbijać prawdziwie skutecznemi dowodámi, iednak z politowánim, y kompássyą nád ich ślepotą. Łáskáwość álbowiem jest wysoką doskonałością, ktora Ablá Męczenišką przyozdobiłá koroną. Która vkánonizowálá Moyżeszá, Dawidá mężem wedłóg sercá Stworzyciela swego, vczyniłá : wyniośłá Iozefá ná rzádenie Krolestwá

Iestwá Egíptu, y ktora pokazała że pobożność stárego Tobiałzá, była iednym naywybornieyszym złotem. Czym wřzytkim sná-
dno dowodzić się może, że láskáwość sposobna iest do czynie-
nia cudow.

ROZDZIAŁ XIV.

*Odpráwnie powinność Plebaná w Kráiu Chábláńskim z
wielką pokorą, niczego się nie wzbraniáiac.*

Wiele się znáyduie takich, którzy chcą dobrze służyć P. Bogu; ále tylko w tych rzeczách, ktore im bárdziej smákuia, y do ktorych większą skłonność máia: odrzucáiac od siebie mnicy sławy zá sobą pociągáiac sprawy, iáko te, ktore się im zdádza podłe, y nikczemne. Náš Fránciřzek był od tey próżności od-
dalonym: bo iáko się tylko ná Stan Duchowny vdał, zádney rze-
czy zá podłá sobie nie poczytał, gdzie szło o zbáwienie dusz ludz-
kich: y rękę swá ściagał pokornie do chwały. Osobliwszym
sposobem poki przemieszkował w kráiu Chábláńskim dla náwrá-
cánia Kálwiniřtów, zádney nie omietzkał powinności Kápláń-
řkiey, kázywał Kátholikom y Heretykom, rozmawiał z obiema
w osobności, vczył díiatek Katechizmu, odpráwował Mízá świę-
tá w Párářiey, y processye, słuuchał Spowiedzi, y rozdawał Kom-
muniá świętá, bez bráku osob ktožkolwiek potrzebował, vczył
Pácierzá zkládu Apostolskiego y Božego Przykazánia vbogich
wieśniáczkow, dawał śluby wiernym, chrzcił Nowonárodzone
dziećiny, chodzil náwiedzáć chorych, nořil im Przenářwiętzý
Eucharýřtycy Sákráment, dysponował ná śmierć: krotko mo-
wiác, ochotnie się vdawał ná porátowanie wřzytkich ludzkich
potrzeb; á co naywiększa że musiał być sam všáwicznym w
tych wřzytkich pobożnych vczynkách, poniewáž większa część
z tego tám pospolitwá, poniekad wicrzyłá, iáko by się niespo-
wiadáli, y nie komunikowáli, kiedy te Sákrámentá od kogo
inřzego nie od niego odbieráli. Iákož teř oni rozmawiaiac o
řwoich trudnořciách z nim, niekontentowáli się názywáć go

Takawym Oyeem, ále go wyższym ozdabiali tytułem, bo go ludzie z Księstwa Chábláinskiego, swoim nazywali Apostołem, á to uczynili ieszcze za iego żywota. O szczęśliwa Ołobo, która bez wątpienia w dobrej Szkole nauczylás się cnoty, którą odobrawszy od Bogá, tákeś talentami dánemi roztropnie száfował, żeś naywyższą sobie záslużyła nagrodę. Ten Błogosławiony człowiek iedną pobożność doskonale rozkázował w rzeczach podłych, iáko y wyłokich; postugi iego zálte są nierowne, ále miłość z którą ie odprawował, równa była, gdyż sáma tylko miłość, różni cenę spraw náfzych.

Kiedy trzy Powiaty Chábláínskie, Ternierskie, y Gáillárdkie powoli nawracały się do prawdziwej Wiáry. Kátholicy mieyc okolicznych nátcnieni byli od Bogá, względem postanowienia Modlitwy czterdziestu godzin, áby Boskiey supplikowano dobroci, o większe co raz serc zatwardziałych dotchnienie, y ich náprawdziwą Wiárę náprawádzenie, vchwalono tedy áby pomienione nabożeństwo odprawowało się w Ennemáście, Wsi albo Miástečku, równą tylko miłą od záwziętey Genewy zostájącym. Káždy tedy bieży do náznáczonego Kościoła, y gorąca chwały Boskiey żarliwość, nikogo w domu nie zostáwuc. Nowonáwroceni w Thononie, których było około piáci set, nie życzyli sobie być w tym poipolitym nabożeństwie oltátniem; ále ich to zátrzymywało, że nie mieli Plebaná, któryby ich procesyá prowadził: á zátem światobliwy Káplán Fráncúzec Sálezyusz wiedząc przyczynę ich odwłoki, szedłszy do nich ośiárował się im do odprawienia tey powinności Plebańskiey; miał tedy názájutr Mszá świętá, ná sámym roświecie, ná ktorey wšyscy ci nabożni Pielgrzymi byli, y po ikończeniu tey wziął Stulę, Kápę, y biret, klęknał przed Ołtarzem, zaczął nabożnie Lýtániá o Wšytkich SS, przy wšytkiego gminu śpiewającego odpowiedzi; á potym podniósłszy się wychodzi z Kościoła, z idącemi zá sobá Páráfianámi, rozkázawšy słudze swemu nieść przed sobá Krzyż drewniany, w tym porządku wszedł pieśzo wielkich pięć mil, bo ták daleko iest z Thononu do Ennemállu, á ieszcze drogá ostrá y gorzyltá. Pomieniony Ludwik Sálezyusz, będąc gdzie indziej osobnie zatrudniony všlugá Kátholików wziáwšy wiadomość o tey iego drodze,

drodze; zabiega z pilnością kochánemu Brátu, dla złączenia się z nim: y zdálką obaczywszy go, wczuł się zewnetrznie poruszonym, z niemáłym pátrzájąc podziwieniem, ná jego przykrohnávkładność, poważną postawę, y twarzy jego wipokoienic. Dużo święta pozwól mi rzecz, żeś ná ten czas náśládowała, świętey w Kántykách oblubienice; ponieważ z idacemi zá sobą Córkami Hierozolymskimi, szłás przez góry y doliny swego kochánka szukájąc: tylko żeś go ty nie szukála, ściśle zamkniętego w pośrzodku serca swego chowájąc: ále ráczey on cię prowadził zá rękę, według woley y wpodobánia swego.

ROZDZIAŁ XV.

Postępuje w Zwyczajnych pracách swoich, y z niewypowiedziana cierpliwością przykrzacych się ludzi ponosi.

K Aząc cały wielki post w Xieltwie Chábláńskim w Roku 1596 niepodobna wypisać iák wielkie ponosił prace, gdyż trawił zwyczajnie dni y nocy ná słuchaniu spowiedzi, y rozmowách zbáwiennych, ále jednak, musiał podlegać fátygom, gotowania się ná Kazánia swoje, y onych ná mieyacu publicznym odprawowania. Y lubo wiele ludzi podleyzszego stanu, bez wizerákiey ochrony, vítáwieszcznie go niewczásowali, á nawet y wrzeczách letkich, w których mogły bydz inádno od kogożkolwiek inżego náuczonymi, on jednak ich nieuwage z vprzeymą láskáwością przyjmował. Zaden go nigdy nie obaczył, áby miał najmniejszy znak niecierpliwości pokazać, nigdy nie zdał się bydz rękliwym; lubo częstokroć te bliżnych vstugi, iák go obciążály, że nie miał y czátu, do wczesnego pácierzy Kápłáńskich odprawowania; przecię jednak to vboístwo wdzięcznie przyjmował, á oni też rozmowę jego, iákoby Anielka vkontentowani byli, rozumiejąc, iákoby ich sam Bog náuczał. Czemu nie trzeba się dziwować, ponieważ on jednym swoim poyzrzeniem cieszył vtrapiionych; y wiele takich znaydowało się, którzy to przyznawali, że przychodząc vmyślnie, dla rozmowienia się z nim, lubo nie mogli mieć przystępu do niego, dla náćisku roznie nád-

chodzących, przedsię jednak wkontentowani odchodzili, y w swoich wíspokoieni skrupulach, iednym tylko ná niego, albo od niego ná siebie poyrzeniem. A że ci ktorzy ná sobie samych, tak przedziwnych doświadczał skutkow, opowiadáli ie swoim sąsiadom y przyaciołom; z tad przychodziło, że każdy od niego chciał brać błogosławieństwo; każdy przed nim pragnął się spowiadać. Pod czas tego postu, przed samym wielkim tygodniem przyšli w tam tę stronę Kompánie Infantercy, á poznawszy go zawzięli ku niemu ołobliwy áffekt radzac się go w potrzebach. A iż sam czas wyciągał tego, ci tam Żołnierze pragnęli Chrześciańskicy dotyc vczynić powinności. Słuchał ich tedy cierpliwie spowiedzi, y komunikował wszytkich w wielką Sobotę. Trafiło się, że ieden z nich, po vczynioncy Spowiedzi, będąc w Kompánicy, zjadł kawałek chleba, y napił się nie wważając że miał Komunikować, á potym w kwádrans godziny, poszedł do Stołu Páńskiego, y przyał Przenayświętlyz Sakrament; towarzysztwo iego, ktorzy go przed tym śniadającego widzieli, odwiodły go zarazem ná stronę, strofowali y mówili mu; nieczęśliwy człowiecze, cożes to vczynił? czy niewiesz tego iż ná czco Komunikować trzeba? nátychmiał ten Żołnierz wważywszy sobie co vczynił wpadł w ciężką rozpácz, á vderzwszy kápelużem swoim o ziemię płakał, ięczał, y iakoby iuż zdesperowawszy rozumiał się bydz potępionym. Towarzystwo widząc go zátwożonym, ciężyli go iako mogli, y porádzili mu, áby szedł do nášego Fránciszka, biczý nieborak, y wpadł do iego izdebki, z ciężkim vtyśkaniem toczy gwałtowne lzy, stráśliwie lámentując, nazywając się nieczęśliwym potępionym y wiecznym nędznikiem. Sługá Boski wysłuchał spokojnie iego żalności, y przyczyny ich, á potym spytał go, ieżeli ten występpek z rozmyślem popełnił? Ah odpowiedział on, nigdy otym y nie pomyślelem, y gdyby mie było w tym nienápominano, żadną miarą niepámietałbym był o tym; A zátym rzekł do niego; wíspokoyćiesz się, nie zgrzeszyliście, biorę ná się ciężar tego wátcgo grzechu: on przynamnicy prosi o náznáczenie iakicy pokuty: bardzo dobrze (mowiświasty) odprawćie raz iedno *Ojczy nasz y iednę zdrowe Maryo*. Nátychmiał ten sumnieniem poruszony

Żołnierz,

Zołnierz, wczuł się pocieszonym, narzekania wstały y taki zaś wziął affekt ku swemu dobrotliwemu Pocieszycielowi, że wstał wicznie chodził za nim, y nie mógł się od niego odłączyć. A toż iako on roztropnie zażywał lekarstwa, według przyrodzenia choroby: gdyby był ostro na tego człowieka nastąpił, bez wątpienia wprawiłby go był w desperacyę, zkąd pokazać się, iako ma być ostrożny ten, który chce zbawienny duszom przynieść pożytek. Położmy tu drugi przykład do tycż Materycy służący.

Była iedną prosta białogłowa, iuż bårdzo podeszłego wieku, około ktorey długo pracował, aby ią był do wiary Kátholickiey nawrócił: ona tym czątem odednia do dnia zwłoczyła, chcąc pierwey byđż w niektórych wątpliwościach objaśniona. Krotko mówiąc: rzeczy do tego terminu iuż były przyprowadzone, że nie szło o nic więcej, tylko o ieden bezczęſtwa Káplánskiego Artykuł, bo wymyślił iey słaby y białogłowski, nie czując smáku w tey tájemnicy, był tym zatrzymywány, y nie wmiął náklónić do dálzszego postąpienia. Doszedszy tego doświadczeniem, że żadne rácy nie były ważne do iey nawrocenia, oddał sprawę tę w ręce Boskiey opátrznosci, tá iednak stáruszka wielce się widzeniem iego y rozmową cieszyła y szukała okazyey, aby go co moment widzieć mogła, a náwet tak wiele o nim dobrego mówiła przed swemi sąsiádami, y tak go wychwalała, że to rzecz cudowna była: iednak przytem wszystkim, o słuchaniu Mszey świętey y nie pomyśliła. Ná koniec kiedy raz przyszła do niego po południu, rzekł do niey, wyście się zawnice bezczęſtstwem gorzyli Kościelnym, odpowiedzicieś mi teraz. Gdybym ią był żonátym, iakoż rzecz podobna była, abym mógł dosyć wczynić wáśzym tak częstym potrzebom, máiąc z drugiey strony docześne o domu swoim stáranie? Wy kołáczecie do drzwi wieczor y poránu, czásu wiele potrzebá do łámega, wáśzych potrzeb wyrozumienia, a żoná y dźiatki przeszkadzają? Ośádzicieś teraz ieżeli nie iest słuszna przyczyna, aby Kápláni przestrzegáli wstrzeżliwosci, poniewaź by ináczey, nie mieli czásu, do słusznego pospolitey potrzebie sługowánia. Za takim rzeczy dowodem.. Duch święty zarázem rozum iey oświecił, przyznała to byđż prawdą, y oraz prawdziwą Kátholicką została. RO.

ROZDZIAŁ XVI.

*Odebrał Breue od Papieża Klemensja VIII. w którym żale-
cił mu pracowanie około nawrócenia Bezy Herezyarchy,
y pierwszego Ministra Genewskiego.*

Papież Klemens Osmy będąc v pewnym od wielu wysokiey
godności osob, a mianowicie od Oycá Duchá Zakonnika Ká-
pucynow, o vsługách, które S. Fránciszek Sálezysz chwale Bo-
skiej oddawał, względem nawracania Heretykow, pokazał nie-
zwyczajne wesele, y osobliwszy affekt wyświadczył, tak wiernie
pracującemu. A ze wielkie rozumienie miał o szczerości, y wylo-
kiey pobożności pomienionego Oycá Duchá, pod czas nie má-
ła odbierał poćiechę, rozmawiając z nim o rzeczách S. Fránciszka
náłtego, y o sposobách, których on záżywał, aby swoie w ná-
wracaniu Heretykow przedsięwzięcie do skutku przyprowadził.
A zátym między temi pożytecznymi rozmowami, Oycu święte-
mu przyszło ná pamięć to przyteczyc: ponieważ Ksiądz Pro-
bosc Genewski jest tak vezonym, tak rostopnym, tak pobo-
żnym, y tak śnádnym do poćiągnięcia człowieka ná drogę zbá-
wienną, iáko nám go opísano. Zdáloby mi się, żeby także był
pożyteczny, ná nawrócenie do Kościoła Kátholickiego Theodora
Bezy, nayprzednieyszego tych czółow Heretykow Ministra. Y
dla tegoż Ojciec święty vmyslił mu swoie przez písanie intencyą
oznáymić; rzecz tedy vmowiona y skończona, dostatecznie Bre-
ue nápisane, y posłane do rąk tegoż Zakonnika, aby onże sam
był tego breue oddawca. Ktorego Kopia byla tá:

Klemens Papież Osmy. Naymilszy Synu, zdrowia y Apostolskie-
go błogosławieństwa, opowiedział nam Brát Duch, Zakonu Ká-
pucynow, słowá Bożo Káznodzieia, o twoiey pobożności, y zá-
liwości czci Boskiej, co nám wielce przyjemno bylo. Tenże też
imięciem nászym niektóre rzeczy przeloży do chwały Boskiej na-
leżące, y ktorých my skutku wielce prágniemy. Ty mu dałz zu-
pełną wiarę, tak właśnie iáko nám łámy, y tak pilnego przy-
ložysz stárania, iákiey od twoiey rostopności, y pobożności,
táak

tak przeciwno nam samym, iako y tey świętey Stolicy oczekiwamy, a tobie Oycowskie dāiemy błogosławieństwo. Dań, w Rzymie v świętego Márka pod pieczęcią Rybakā, dnia pierwszego Pāzdzienikā. Roku Pāńskiego 1596 Papiestwa nāszego piątego Roku Sylwiusz Antoniānus.

Instrukcyā zās sekretnie przy tym Breue przyniesiona, przez ktorā Ociec Duch miał imieniem Klemenśa ośmego, intencyā jego dostateczney nāszemu Frānciszkwī opowiedzieć, była takowa: Ze Ociec ś, poprzyśięgał go, aby wszelākimi sposobāmi, ktore rozum ludzki podać może, z dyskretyā jednāk y roztropnoścā, postarał się o nāwrocenie Herezyarchy Bezy, ponieważ to wieleby pomogło do zbawienia y konfuzyi wielu Heretykow. A że boiaźń doczesnych niedostātrow, mogłaby podobno zwłoczyc albo przeszkadzac, nāwrocenie tego zbuntowanego przeciwno Mātce swojej Synā, Ociec ś, zarazē od czāsu nāwrocenia tego, obiecuię mu dāć, y nāznacza do sāmey śmierci, cztery tysiące talarow pensyey, y rzeczy jego ruchomych we dwuynasob nagrodę. A tak pokorny Frānciszek Salezyusz, odebrawszy Breue, y poufała szczodroblivość Papięskiej obietnicy, znalezytā pokorā; oddał część Bogu, ktory dodać kāżdemu, dostatecznych pośilkow do dostąpienia wieczney szczęśliwości, ktory nie prāgnie śmierci żadnego czlowickā, y ktory miłosierdzie wyściagał swoje ręce, nā przyięcie tey obłakāney Owieczki. Māiac tedy tak Autentyczne vpewnienie, oddać się gorāco Pānu nāszemu, wważa v siebie potrzebne do podpārćia tey sprāwy sposoby, odważa się choćiazby znaywiększą strātā, by dobrze y z oczywistym zdrowiā swego niebezpieczeństwem, y zaczyna zleconā sobie Kommissyā.

ROZDZIAŁ XVII.

S. Frānciszek Salezyusz idzie do Genewy, y wdācie się w rozmowę z Herezyarchā Theodorem Bezā.

Nie czyniāc tedy różnice między rozkazāniem Zbawiciela swiātā, a wolā namiestnikā jego nā ziemi, chciał bydz iej posłusznym

sznym w całej prostocie, y poszedł do Genewy. Tam przybywszy szedł prosto do mieszkania Theodora Beze, y wiedzidzy do niego, pozdrowił człowieka tego, iuż iakoby lat siedmдесят mającego: Stárzec wzajemnym sposobem wdzięcznie y ochotnie go przyjął. Zábawiali się przez nie iaki czas, pospolitemi y obostronnemi rozmowami, z których człowiek Boski, przechodząc roztropnie, w poważniejszy y potrzebniejszy Materyc, rzekł do niego: slyżałem iak od dawnego czasu, wielce poważna jest wásza nauka y wymowna, á ieszcze więcej o dobroci którą zwykliście do siebie przychodzących przyjmować, to mi dać wolności że do was przychodzę; y że się do was wdawam dla otworzenia wam serca mego, y poufality rozmowy. Jestem ieszcze iako możecie widzieć dość młodym [á miał ná ten czas około dwudziestu ośmi lat] prágnienie zniesienia się z wami mnie tu sprowadziło, to powálzey ludzkości obiecując; że iako każdego wdzięcznie przyjmiecie; tak y mnie nie zawiódzicie w tym, ále mi oczywiście wásze powiecie zdanie ná punktá, w których was vmyśliłem vpratrzać. Pomyśliwszy sobie tedy, popotym (odpowiedział:) wielce y nieskończenie obowiązaliście mnie sobie, tey przeciwno mnie záżywałac chęci, niemáż bowiem nic takiego, coby mi bárdziej mogło smákováć, nádzierosć, jestem tedy gotowym według možnosti moicy ná wásze odpowiedzieć pytania, wam tylko náleży zádać mi, co się będzie podobáło.

A zátym nász Fránciszek rzekł mu: Czy może też (moy Pánie) człowiek byđz zbáwionym w Kościele Rzymkim? Minister, który nie tey oczekiwał propozycyey, niechóiał zárazem dáć, áni pozwalajúcey, áni przeczácey odpowiedzi, rzekł mu tylko troizczkę o tym pomysłu niź wam odpowiem, y podawizy mu niektóre książki do zabawy, wyszedł do inzego pokoju, gdzie się około kwátery godziny przechadzał, myśląc y rozmyślając o tym, iakoby miał odpowiedzieć: Dobrze tedy námyśliwizy się powrócił y rzekł: Moy Pánie, chcę z takowáż łezrosćią otworzyć wam serce moje, z iakąście wy mnie swoje otworzyli. Było pytanie, ieżeli człowiek może byđz zbáwionym w Kościele Rzymkim? odpowiadam wam ná to, że nie-
może

mnie, nie przyglądajcie mnie, nie nawiedzajcie mnie. A nie widzieliście że dla opuszczenia dobrych uczynków są wiecznie potępieni, którzy gdy nie były tylko dla zwyczajnego potrzebne, iżaliby za ich zaś niedbanie tak ciężko karano. Minister widząc się ciężko ściszonym przez taki argument, niewiedząc co na to odpowiedzieć, szukał tylko z wielką niecierpliwością sposobów, do wchronienia się konfuzycy, która się już na twarzy jego wydawała. A lubo to ten stąrzec, nie miłością cnoty, ale próżnością wtwardzony, czynił sobie zwyczajnie pomiarkowaną powagę, y powierzchnową stateczność postawę; na ten czas jednak odmienił zwyczaj trącąc swoją wkładność, począł się nieco vnosić gniew: Widząc tedy nasz Frąnciszek że na niego swoją wywierał furę, nie iako poglaskał go y wglaskał: mówiąc, iac tu nie przyszedłem dla wrażenia was, vchoway Boże, ale moy vmysł był, poradzić się was w niektórych punktach do wiary należących, przełożyć wam łagodnie moje krotkie pytania, nie przed wami nie tąć, y ochotnie słuchać waznego w tey mierze zdania: ale poniewaz vznawam że mi odbieracie poufalskość z sobą rozmowy, już więcej na potym powracać nie chcę. Bezą przestuchawszy tych złotych y iedwabnych słówek, ciele się vspokoili, y potym prosił o wybaczenie, iezeli go żarliwość nie co porużyła gdyż człowiek nie zawnie jest baczania swego Panem. Człowiek S. przyjął to w nagrodę ciężąc się że szermierkie z obojcy stronny podawane sztuki, spokojnie się skończyły, nie inszą mając intencję, tylko aby drugi raz inądny miał do niego przystęp. Tak się po przyjacielsku rozszedł z Bezą, nie mu ieszcze nie namieniwszy o czterech tysięcy talarów pensyey, którą mu Papięz ofiarował, iezeliby chciał się nawrócić.

ROZDZIAŁ XVIII.

Oznáymnie Papięzowi co spráwił v Theodorá Bezy, Oćiec ś. przez nowe Breue, powtórnie go żada o kończenie zaczętey sprawy.

FRANCISZEK Sálezyusz po takięz z herezyarchą Theodorem Bezą rozmowie, powracając do Thononu, a przypominając sobie postać y postępkę pomienionego heretyká, nie mógł v siebie obiecować

bie obiccowác iego náwrocenia, y ťerce nic mu o nim nie tufzyło, tak iákoby Duch S. ťekretnie mu rewelował, że ten iáko drugi Fáraón byl iátwardzony ná duřzy, y ze w porczywořci ťwoiey, miał mizernie vmrzeć : o czym nápiřał do Papieřá Klemenřá VIII. oznaymujác mu že byl zařtárzałym w ťwoiey złořci, y že z trudnořciá ťpodźiewał ťię iego iákiey popráwy : Papieř tedy odebra wřzy tę wiadomořć, kazał wypráwić powtornie drugie Breue tymže ťylem ná párgáminie iáko y pierwfze, ktore czytałem y miałem w rękách moich, á tá iego Kopia prawđziwa z Oryginału przepiřána.

Klemens Papieř Ořmy. Naymilřzy Synu zdrowia y Apořtolskiego błogofławieńřtwa, Wiáry Kátholickiey řyczliwořć, y řarliwořć zbáwienia duřz, řludze Bořkiemu, y ná řluzbę Páńřká powolańemu godnie naleřzącá w liřcie twoim przeyzřzelimy, y coř do táđ pracował w řpráwie táđ tey, względem řgubionej o-wieczki do Owczárnie Chryřtuřowej przywrocenia, zrozumiełimy. Twoię Synu pilnořć y wiernořć, w Pánu chwalemy, y lubo tá rzecz ktorey řczęřliwego řkutku wielcebyřmy řyczyli, nie máła iáko piřeřz trudnořć w łobie záwiera, že iedná řpráwa Bogá ieřř, ktorego chwały řlukamy, y ktorego miłofierdzem oraz y pomocá wpiřeramy řię, pilnie po tobie řádamy ; ábyř tey pracy nie przeřtawał coř rař záczáł, zá pomocá Bořką kończyć : mamy bowiem náđźieię, že pracá twoiá nie bęđzie dáremna w Pánu. Co řię tknie támtych narodow, o ktorym vřilnym Wiáry Kátholickiey prágnieniu oznáymuieřz, wdźięczna nam rzecz bářzo bylá, y o tym nápiřemy wten řpořob, iáko rzecz řámá wy-ćiağa y ty putrzebuieřz. Tym czářem co mořžnořć twoiá znieřie, czyn, y řřaray řię zá pomocá Bořą, ktoremu zářym Oycowřko błogofławieimy. Dań w Řzymie v S Piotrá, pod Sygnetem Rybaká dnia 27 Máia Řoku Páńřkiego. MDXC VII. Papieřztwa nářzego řzořtego Řoku. Syluius Antonianus.

Przez te Breue káđdy řnáđno obaczyć moře, iáko ten Naywyřřzy Pářterz byl řarliwy w podpierańiu chwały tego, ktorego mieyřce zářiadał ná řiemni, gdy z řercá prágnie náwrocenia Theodorá Beze Herezyárchy, y Fránciřřka nářzego do řkutecznego w tym pracowańia poćiağa.

ROZDZIAŁ XIX.

Powraca do Genewy po dwakroć, aby przywrócił do społeczności Kościoła Theodora Beze, ale ten Heretyk zostaje przy swoim uporze.

Odebrawszy tedy te powtorne Breue, od słowá do słowá w przeszłym Rozdziale położone, y wznowiając z niego, gorąca chęć Oycá S. do nawrocenia Bezy, vdał się powtornie do Genewy, aby mógł obaczyć, iczeli się znajdzie iáki sposób, do porulzenia tego Predykánta względem odstąpienia błędu swego. Wita go tedy, wchodzi z nim w rozmowę, iednak on nie miał żadnego, zbawienia swego prágnienia. Dla czego nic więcey po nim wyciągąć nie mógł, tylko to, co y przedtym powiedział, że prawdziwie Kościół Rzymki jest Mátką Kościołow, ale że on droge do Niebá wielce trudną czyni, obowięzuąc do dobrych vczynkow pod grzechowym karaniem; a zátym ich Reformá w tym była lepsza, że tam Akty pokuty nie są przykazane, ale tylko ná kazał porady námiienione. Ná co Człowiek S. wziął okazję wywodzenia mu, że to nieśluszenie trzymał, aby dółyć czyniące vczynki nie miały bydz potrzebne do zbawienia, y że bez wątpienia sumnienie jego, inákize mu w tey mierze dawało rozumienie, ponieważ tak śły iáko y nowy Testáment. Doktorowie Swięci, a oobliwie ci, którzy żyli w pierwszych piáću set lat, nie częściej nie námiieniali, iáko konieczną tego Artykułu potrzebę, z przydatkiem, że to jest niepodobna aby on nie miał wiedzieć; tak Kátholickiey náuki, mając od Bogá tak wielką biegłość rozumu y wmiestności, że się iám przez się mógł tego bárdziej niż dostátecznie náuczyc z nieśkończoney liczby Authorow poważnych, wczonych y prawowiernych. Zaczem ten nieczęśliwy czując się ciężko ścisnionym takimi y tym podobnemi dyktámi, á widząc głębokeści serca westchnienie które iednak zatrzymał vsłować, rzekł te słowa: ja proszę codziennie Bogá, aby rozum moy, iczeli nie jestem ná doorey drodze, oświecił, y mnie ná nie raczył náprowadzić. w Czym oczywście pokazał,
iák wielá

tak wiele skrupułow niepewności, y wątpliwości, nieczepliwa duizá jego była trapióna. Bo gdyby się był bezpiecznie rozumiał być w prawdziwey Iazusa CHRISTUSA Owczarni, nigdyby się był ná tak pływająca y wątpliwa nie zdobywał mowę.

A tak náż Błogostawiony Franciszek, przeglądając się dobrze, że wiatr goníł y ná wodzie pisał, daremny koło niego pracowaniem, powrócił náзад do Thononu, gdzie nie długo zbawiwizy, gwoli Naywyższemu woli Oycá Świętego roskazaniu potpieszyl znowu do Genewy, chcąc doświadczyć, ieżeli zá trzecim razem nie będzie mógł ná ramię swoje wziąć obłąkancy owieczki, y oddać ją w ręce iedynemu Pasterzowi. Przychodzi tedy znowu do niego, aby miał wzgląd ná żywot wieczny, aby wważał wiek swoy podczíł, że miłosierdzie dobrotliwego Zbawiciela otwiera mu forte, y że ná nim samym zawisło, wnieść tam, y bytć mile przyętym. Ten człowiek będąc nieprzyańcielem zasług Krzyża świętego, nie więcej nád to, co y pierwey nie odpowiedział. Lubo Kościół Rzymiki icil Matką Kościołow, przecię on nie powatpiwa, że y w swoim będzie mógł być zbawiony, ile że w nim nie mász tak iurowych obowiazkow, y pokutá tylko w nim dla zwyczaju zostáć. Zarliwy Franciszek odpowiedział ná to, co było potrzebá, á potym rzekł mu: boiażń wpádnienia w wboítwo, czterokróć wielu od przyięcia Boskiego nátehnienia odwodzi, ale to wam przeszkoda bytć nie powinno: ábysćie nie mieli isć zá jego podciągnięć. Bo ieżeli tylko zechcećie przeisć ná stronę Kátholická, obiecuje to, że wam będzie dana Czterech tysięcy talarow peniya, y dwójaka wálznych ruchomych rzeczy placa, z takim v pewnieniem, iż skutecznie vkontentowanym zostániećie. Bezá słyszác takie obietnice widział się bytć często rozerwánym, chciał ochotnie poddać się, vwiedziony chciwością tak znacznego podárunku, ale nie śmiał, iakąś miałá niepoufáłością zwyćięzony: zostawał tedy w posrodku przyzwolenia y vporu, vřnosć ofalzywey Religiey, niczym go nie zatrzymywała; poniewaž on niewierzył w nią, tylko iakoby z láski nie z powinności. Zostawał tedy czas niciáki w rozmyśle: ale że to serce było próżne, y nie vkochało tylko márność (iako káždá rzecz iobie podobná kocha) wwiódło się próżność, obiec

obietájąc

rdając raczey głupie złączenie się z marnością: a niżeli rozumne z prawdą ziednoczenie. Taki był koniec tej trzeciej rozmowy z Bezą, który vpornie y mizernie życia swego dokonał.

Mam wolą ielsze krotko tu położyć, iako pod tenże czas Fábér, Naywyższy Prazydent Sábaudyjski, będąc tam raz, z tym świętym w Genewie, a obaczywszy w pokoju v pomienionego Bezy obraz Kálwinow z tymi wierzami.

Tę twarz, y stroj Kálwiná miary wczacego

Genewá szczęsna widziatá

Po wszytkim śmiecie dobrzy chwala pismá iego,

Choć się złych zazdrość pukátá.

Natychmiast on ie senlem przeciwnym wywrocił, trzy tylko słowa odmieniając w ten sposób.

Tę twarz y stroj Kálwiná fałszu wczacego

Genewá głupia widziatá

Po wszytkim śmiecie dobrzy depca pismá iego,

Choć się złych zazdrość pukátá.

Y chciał ie głosem zaraz powiedzieć, ale Człowiek święty nie dopuścił, obawiając się, aby to było nieczęśliwego starcá nie poruszyło do gnicwu.

Ná koniec nie trzeba nam zapominać, że wielki Fránciszek, wprzód ániżeli poczał pracować w náwracaniu tego Arcymistrá, odważył się był w przytomności Paná náłzego, ochotnie męczeństwo dla miłości iego ponościć. Było do tego wielkie podobieństwo, bo tak często tym vmysłem chodząc do Genewy, y ztámead powracając, možono by było o czymkolwiek miće posdecyrzenie, a nawet sam Theodor Bezá, mogłby to był donieść Rzeczypospolitey, y mówić mu w oczy, iako go ná Kátholictwo náprawiał, y z tej okazyey ofiarował mu cztery tysiące talerow. Nád to że ná ten czas gdy w pomienionym mieście był, bawił się náwracaniem niewiernych, do vkocháney I B Z V S A CHRYSTV-SA Oblubienice. Tákże álbo podobne rácy musiały mu byđź powodem do debrowolnego gotowania się ná śmierć, do ktorej podjęcia kiedyby się była podała okazyia, niewatpliwieby iá był z ochotą y wesołością przyjmował. Aleć przecię Boska opatrznosc, wybáwiła go ze wszytkich niebezpieczeństw, dłuższemu zachowując męczeństwu.

ROZDZIAŁ XX.

*Nie przestaje pracować w nawracaniu Heretyków około Gene-
newy, y nawrócił ich więcej niż sześć tysięcy, y sposobi tam-
ten kraj do przyścia Wiary Katolickiey:*

Powracał Francyšek do swojej pracy, który był na czas ponie-
chał, biega od miasteczka do Miasteczka, ode wsi do wsi, oko-
ło Genewy, kazac iednym, tych Katechizując, tamtych rozgiz-
szając. Praca zażyta około nawrocenia na dobrą drogę here-
zyarchy Beze, nie ginieła, ponieważ nagrodziła się dostatecznie
w obfitym nawroceniu się pospolitwa: które zewnetrznie Nie-
bieśką łaską dotchnione, wznowało w nim szczerze prawdziwą
naukę, y szło za nim prawie iako za własnym Pasterzem. Mini-
strowie Genewieſcy dowiedziawizy się co się tam działo, iako na
gwałt wszędzie poczyli głosić że on zwodzi świat, y że chcą prze-
ciwko niemu publicznie dysputować. Ten odważny Apostolski
Rycerz, czeka ich ochotnie przez wiele dni w cichości, ale przez
ten czas żaden z nich nieośmielił się stawić. Ażby iakożkolwiek
pokryli boiaźnią swoją, nazywając pewnych pisarzow, którzyby
wiernie Kazania jego notowali, y im potym odsyłali, albowiem
chcieli z nich, iako z iakiego proroku (tak wdawali) wybrać
artykuły swojej dysputy. Iakoż podczas Kazań, jego nie pro-
żnowali pisarze, obżernie na papierach mowy jego kładać pa-
ragraffy, które potym pilnie odyłali do Genewy i otwierali je
Predykanci, czytali y wważali, kiedy iednak odpisować przy-
szło, albo publicznie przeciwney sentencyey bronić zamylali w ży-
wej. Osoby rozładku wyższego wstydziawszy ten grzech y tak wiel-
kie gotowanie się na wojnę, a widząc że ci którzy na pojedynck
wyzywali, poddali się bezwstydnie, bardo się nieszczęśliwością ich
gorzeli, a sądząc ztąd, że ich sprawa nie dobra była, przychodzili
zarazem do S. Człowieka, stając się, aby byli w przednieyzych
Wiary Katolickiey punktach dostatecznie nauczeni, oraz ją
przyjmowali. Krotko mówiąc, dobroć Boska na te tam krócie,
łaskawie okiem miłosierdzia swego poyzrała, że się nawróci-
ło więcej niż sześć tysięcy ludzi tu y owdzie, to jest po miastach,

Miasteczkách, Zamkách, y Wsiách trzech Powiátow Cháblárskiego, Ternierskiego, y Gáillárskiego. Była wielká poćiechá, pátrzyć ná gorącą wiárę nowo náwroconych. Ich postępkí nie były tylko z duchá y prawdy. Ná to, taką mieli do tey błogosławioney osoby poufałość, że gdyby był im rzecz trudnielzá przykazał, pewnieby ją byli wykonáli. Nabożeństwo ich było tak gorące; bo kiedykolwiek odprawił Mszá świętá, tłumem ciśnęli się do świętey Kommuniy. Tráfiło się jednegó dnia że rozdává w wielkiey ciżbie oboicy płci ludzi. Przenáyswiétszy Sákráment, jeden dobry Stárzec, kleknáwłszy miedzy drugimi, przyiá z ręki iego Kommuniá świętá y odizdził: prędko potym powraca do Oltarzá; (rzecze mu Święty) iżaliś już nie Komunikował, tak ieśt (odpowiedziá) zá łaská, wáśzá. Ale sobie życzą drugi raz dziś znówu: nie godzi się dwá rázy jednegó dnia przyjmowác: powiedziá mu, ách (rzecze ten prostáczek) ponie- wáż tak ieśt dobry Bog iáko powiádać, proszę was; ábyście mi goraz ieszcze podáli; idźże teraz rzekł mu, pogłaskáwłszy go, á áżeeli jutro zechcełz przyść, dam ci go ochotnie. Ná oitátek nász Fránciszek, widzác liczbá wiernych Kátholikow, w pomienio- nych trzech powiátách pomnáżájącá się, áby używánie Apostol- skiey y Rzymkiey Religiey po Miástách y Wioskách było vgrun- sowánc, oznáymil o tym Xiążáciu Sábaudyjskiemu, że iego część Páństvá bylá dostátecznie náklonioná, do przyięcia y używániá Ss. Sakrámentow: y że teraz był czas požádánego tak heroiczney spráwy dokóńczenia, która nieśmiertelná imieniu iego sławę przed Bogiem y przed ludźmi przynosiłá.

ROZDZIAŁ XXI.

Károł Emánuel Xiáże Sábaudyjskie, przecho- dzi góry ná pro- żbę nášego Fránciská, y stánowi w pomienio- nych trzech po- wiátách wolne używánie Wiáry Kátholickiey.

Xiáże Sábaudyjskie, żarliwy w Wierze Kátholickiey, wielce sobie powáżájąc náukę, od tak mądrey osoby dána, przelazł góry w Roku 1599, z przedsięwzięciem zupełnego Wiáry Kátholickiey

lickiey przywrocenia , we trzech powiátach Chábláinſkim , Ternierſkim , y Gáillárdſkim około Genewy , zkąd záložnie wyrzucóna bylá , przed lat ſiedmdzieſiát , nieczęſliwemi woynámi y bitwámi . Atoli iednák Xiążę przemogł pobožnoſcią ſwoią wſzytkich . Bo zprowadziwſzy przedniczyſzych y vpornieczyſzych Heretykow , ſam do nich miał mowę , ná ktorą bronie vporu z rak im wypádły , á dusze ich wynoſiły ſię do prawdziwcy Wiáry wyſokoſci . Co ſkończywſzy , używanie náſzey ſwiętey Religiey , było doſkonále vgruntowáne we wſzytkich Páráfiách , á Heretyza cále z nich wykorzeniona .

Xiążę wielec wweſelony , że zamysł iego vdał ſię tak ſczęſliwie , chciał áby Modlitwá czterdzieſtu godzin bylá poſtánowiona w Thononie , ná oddáne dzięki Bogu zá iego láski , ſupplikując oraz o przyczynę dálſzych błogoſtáwieñſtw , nád Kráiámi nowonáwroconemi . Ná to nabożeńſtwo wielkimi kupámi zbiegáli ſię okoliczni ludźie , gdzie náſz FRÁNCISZEK każąc , goráco wſzytkich do ſtátecznego w Wierze prawdziwcy trwánia nápominał :

Pod ten czás záraz , ná wſzytkich goſcinnych , y publicznych mieyſcách , Kráiu tám tego , wyſtáwiono zwycięſkie Krzyżá ſwiętego znáki ; iáko też y nie dawno przed tym , poſtánowiono było ieden bárzo wſpániały Krzyż w Ennemáſie Miáſteczku , czym ieden Miniſter názwány FAYE rozgniewány , wziął okázye wydánia ná ſwiátło iedney ciemney bárzo y złoſliwcy Kſiáżeczki , przeciwo powinney czci , tey iáſnieiącey Krolá nád Krolmi Chorągwi . Biſkup y Xiążę Geneweñſki , zlecił náſzemu FRÁNCISZEKOWI áby ná to odpíſał , co uczynił , wydawſzy máleñkú Kſiáżeczkę , pod tym tytułem . Obróná Chorągwi Krzyżowcy zámykájąca w ſobie znóſzenie Heretyckich fałſzow .

ROZDZIAŁ XXII.

Opuszcza Kray Chábláinſki y do Anneſſyum powraca.

V Czyniwſzy náleżyty w Xięſtwie Chábláinſkim , y ná mieyſcách okolicznych porządek , vnyſlił támteczne mieſzkánie do wiáry Kátholickiey náwrocóno zoſtáwić w rękách Boſkiey opátrznóſci , á ſam

Księga Wtóra

ści, a sam do Annecyumu spokojnie powrócić. Dowiedziawszy się o tey jego woli, każdy się zafratował, a nie nie słychać było tylko płacze a lamenty. Człowiek Święty cieszyć ich zwykł wprze-
m oście, y zachęcając ich co raz do gorętszey miłości Boskiej, obiecał że ich nigdy nie miał zapomnieć ale serdecznie kochać, y pożegnawszy się z nimi, puścił się do Annecyumu: gdzie przyby-
wszy, idzie naprzód do Bakupá, który go mile obłąpiwszy, bło-
gosławił mu tysiąckroć, y pracom jego w nawracaniu tak wielu
dułż do Kościoła świętego społeczności. Pokrewni też y przyja-
ciele dowiedziawszy się o powrocie jego, wprzedzali się z ochot-
tą do powitania jego, przyjmował ich komplementy y po-
winizowania bårzo skromnie z vmyślem wielokym, przy-
jaćioł swoich akklamacyami cieszył, wyświadcza-
jąc tym sposobem, iako we wizerłakich okazy-
ách był w cności vfundowanym, y iako
w mocney miał professey nadprzy-
rodzone łaski, ktorych mu-
nieskończona dobroć
vdzielała.

Koniec Księgi Wtorey.



KSIĘGA TRZECIA
 Z Y W O T A
 S. F R A N C I S Z K A
 S A L E Z Y V S Z A
 Biskupá y Książęcia Gene-
 weńskiego.

*Zamykająca iednę część znaczniejszych Spraw jego,
 od tad iako został Biskupem.*

R O Z D Z I A Ł I.

*Jako Klandyus Gránier, Biskup Genewenski, wziął go
 sobie za Koadiutora.*

SKoro tedy Fránciszek Sálezylz z zwycięstwem powrócił z Woyny, którą przeciwko Heretykom szczęśliwie prowadził. Biskup Genewenski Klandyulz z Gránieru, zawniósł do niego affekt, że wymyślił go náznaczyć swego wżędu Pásterkie^o Sukcesforem, a tym czasem postanowił go swoim Koadiutorem, gdyż niemógł się niczym bárdziej, iako widzeniem jego náciśzyć; zawniósł go názywał Synem swoim, nigdy najmnieyszey rzeczy nie zaczął bez jego rády: y kiedy mu iaka trudność podawána była, teńlowá zawniósł mawiał; Idźcie, o tym znóście się z moim Synem.

Ten tedy pomieniony Biskup trwając zawniósł w swoim przedsięwzięciu, żadnego nie ponichywał sposóbu, do skutecznego intencyey swoiey dokończenia. Przy takich rzeczy początkach, podałá mu się dobra okázya powitania Károlá Xiążęcia Sábaudyjskiego, któremu należyta powolność przy swoiey wznóności

oddawszy, ostrożnie z niego zrozumiał, iżby nie miał za złe aby Frąciſzek Salczyuſz iego Káthedry Proboſzcz, mógł bydź Koádiutorem y Sukceſſorem ná Biskupſtvo, wywodząc mu dowodami y ſnádnym do ná mówienia dyſkurſem, że on był w Dyecezyi iego między wſzytkimi nayzaſłużeńſzym, y tak ſwiątoſbliwey naygodnieyſzym godnoſci; że był pełnym nauki, ſkromnoſci, y niezwyčajney roſtropnoſci. Xiażę znając iego S. żywot, za rzecz ſłuzną poczytał; czego dowiedziawszy ſię lud wſzytek niewymownie ſię cieszył, oſobliwie Biskup, który z radoſci przy iedney bieſiedzie mowił: *leſzczem nic dobrego dotad w żywocie nie uczynił, tylko w tey okázyey, teraz przyſłużyłem ſię Bogu pracując dla czci iego y pożytku publicznego, gdy ſobie otrzymał Sukceſſorem mego Syná, którego iák nayprędzey wyprawię do Rzymu, po Bulle y Błogoſławieńſtwa Apoſtołſkie Ojca ſ.*

ROZDZIAŁ II.

Kladyuſſ de Gránier, Biskup Genewęſki, poſyła go do Rzymu, iák, aby imieniem iego oddał poſłuſzeńſtvo Papieżowi; iákoby go pokazał y proſił w Stolicę Apoſtołſkay za Koádiutórą.

Kiedy ſię tak te rzeczy odprawowały, Biskup Genewęſki Kladyuſz, wmyślił ná ſwego Frąciſzka poſłać do Rzymu, iák względem oddania imieniem iego poſłuſzeńſtwa Papieżowi, y oznaymienia wſzytkich potrzeb Dyecezyi ſwoiey, miánowicie w tym co náleżało, do nawrocenia Heretykow; iákoby z intencyą pokazania tego Stolicy Apoſtołſkiey, ktorego obrał był ſobie, za Koádiutórą y Sukceſſorą. Roſkazał tedy Kánonikowi de Chiſſe Sięſtrzeńcowi ſwemu, aby mu tey drogi pomógł, prezentował go Ojcu ſwiętemu, y ſtarał ſię o iák nayprzednieyſze w tey ſprawie Bully według żądania iego, wyprawieni tedy biorą obadwá od Biskupa twego błogoſławieńſtvo, przebywając gory, y iádą proſić do Rzymu, w którym ſtanał wkrótce. Pomieniony Kánonik czyniąc doſyć woli Wuiá ſwego, prezentował go Papieżowi

pieżowi Klemensowi Osmemu, gdzie suplikował pokornie imieniem tegoż Wuiá swego, o láskawe prozby iego w tej mierze przyięcie, żeby prezenzowanego mógł mieć Koádiutorem, y ná Biskupstwie Geneweńskim Sukcesorem. Oócie s. poznawájąc tego, do którego po dwákroć písał (iákośmy w drugicy Księdze dotknęli) względem spodziewanego náwrocenia Theodora Bezy Herezyárchy, y ktory tak szczerze pracował, w náwracaniu do Kościoła Rzymkiego Kálwinistów, we trzech Powiátach, Chabláńskim, Ternierskim, y Gáillárdskim, nie zwyczajnie się cielzył: przyiał go wdzięcznie, y prozbie Biskupa Geneweńskie go wniesioncy, we wszystkim; ile on sobie życzyć mógł, dosyć uczynił. Potym Fránciszek Sálezys włożoncy ná siebie od Stolicy Apostolskicy Comissyey, czynił relacyą, krotkiemi Oyca S. wywodząc słowami, iák załośny był stan Kráíow około Genewy będących, po wielkicy części herezyey zaráżonych, á iáko po przyiętych świeżo Wierze Kátholicy, gwoli Heretykow bliskości; w wielkim zostawáli niebezpieczeństwie. Ná to pokázował, iáko Páráste támteczne, tak ciężko były heretyckiemu lupierstwu wniwec obrocone, że ledwieby Piebani przystoynie wyżywić się mogli, przy znieśionych y wpuł niewystarczających dochodách. Oócie święty przesłuchawszy tej krotkicy mowy, wielki žal z tego po sobie pokazał, iáko Pan wysoce pobożny, y vpewnił, że z swoicy strony nie poniecha, ile można będzie ratować támtych Kráíow. Ná koniec rzekł do Nászego Fránciszka, á żeby gotowy był ná pewny dzień, ktorego miał wolá kazać publicznie przy swoiey go exáminować obecności. A gotowanie iego wízytko bylo odpráwianie Mízyś, goráca prozba do Boga, áby w nim wolá swojá wypelnił, y oświádeczanie się, że siebie zupełnie w ręce Boskicy opátrznosci oddawał.

ROZDZIAŁ III.

Był Exáminowany przy obecności Papieża Klemenśa Osmego, y každemu z podziwieniem odpowiada.

Kiedy dzień exáminu przylzedł, stáwíl się ná Salę Papieską, y zastał tam iednego godnego Práfatá vrodzeniem Híszpaná, który

który gwoli takieyż iako y onokazyey, miał być exáminowany. Prędko potym wiedzł Papież z ośmiał Kárdynałow, dwudzięta Biskupow, y wielką liczbą iniszych Prálatow, y Doktorow tak świeckich, iako też y Zakonnych. Prowadzono obudwu tych Prálatow przed Oycá ś. w posród tego wezonego Konsystorza, ále Hiszpan iák się tylko obaczył światobliwym poważnego zgromádzienia maieństwem otoczonym, záraz dotchniony bojaźnią, poczał blednąć, á potym oraz vpadł y zemdlał, był záraz podniesiony, y zániesiony ná rękách do gospody: Papież sam połyłał go náwiedzać, z vpcwnieniem iż iego Bulle iuż były nápisane, że każdy wie iego godność, ponieważ iuż iest Biskupem. iednak lubo y często y pilno okolo niego chodzono, vmárl w kilka godzin.

Náleżás FRÁNCISZEK, sam ieden zostál ná tey Theologiczney vtarórze między tak wielkimi vczonemi y poważnemi otobámi, tym się by namniey nie zátrwożył, y nieináczey, iákoby w swoim lektoryum był zamkniony, z twarzą wesołą; skromná, y spokoyną zostawał. Zádano mu trzydzięci y dwie quasty, ná które wšytkie on dośtáecznie odpowiedziál z nieporównáną nauką. W ostátku każdy mógł z słuszną prawdą przyznác, że w tych odpowiedziách swoich pokazał się Salomonem. Aisystentowie, wchodźili w wielkie podziwienie, niewiedząc czemu się mieli bárdziej dziwować, czy ozdobie mądrości, która się w mowie iego wydawała, czy godnemu wšelákiey części pobożności obrázowi, ná twarzy iego wyrázonemu. Sam Papież Klemens Olmy z radości nieco zádumiały; poyzrawszy y ná tę y ná owę stronę poważnych osob Duchownego swego Senatu, rzekł do nich. *Iesze nigdy tákiego nie miałem doświadczenia od jakiej osoby, ktorąmy kiedykolwiek exáminowáli.* Ná koniec iákoby nie mogąc się od iego mądrości oderwác, dał mu Apostolskie błogostawieństwo y pocałował go zegnájąc temi słowy. *Pymoy Synu śmieło wódę Cyferyn wóciey, y jyne zróstá, z ludmi sercá twego čekáco: niechay wysłyna ná mierzach obfityś dárocy, od Boga tobie wázielenych, rozgáńelzy przegroczyśte y Krzysztalne wody niebuśskich samorob, zupełnie ciebie nápiś mánácych, áby każdy mógł z támtad pić do náścienia.* Był tedy z powłeczóną pochwałą miánowany Koádiutorem y Sukcessorem, ná Biskupstwo

skupstwo Genewskie, a do czasu ozdobiony tytułem Biskupa Nikopolskiego; pokiby dobroć Boska nie powołała Klauda; u-
fła Genewskiego Biskupa do siebie. Przez krotki czas pomie-
szkania iego w Rzymie, dostąpił przyjaźni, Kárdynała Burghes-
tego, który potym obrany Papieżem, wziął imię Pawła Piątego:
Z tym częstokroć znośił się o sposobach przywrocenia do Kościo-
ła Heretykow. Ten pobożny Pralat, tak bardzo smakował iego
towarzystwo, y zawzięł tak itale rozumienie o wylokicy iego po-
bożności, że potym zostawił Papieżem, zwykł był częstokroć
mawiać Szlachcie Diecezey Genewskiej, do pocałowania nog
swoich przypuszczoney. *Zalecam wam abyście byli posłusznymi memu
świętemu Biskupowi.* Nád to zawzięł przyjaźń z Kárdynałem Báro-
niuszem, który dla ołobliwzey poćiechy z Kompánicy iego odbie-
rancy, zwyczajnie go z wielką wczciwością do Pałacu swego bie-
rał, y miał też poufalsóć z Xiędzem luwenálisem Ancyną ná ten
czas Káplánem, a potym prędko poświęconym na Biskupstwo
Saluckie, który ofiarując precedencyą od náizego Francyśka od-
rzuconą, rzekł mu czyniąc alluzyą ná Imioná *de Sales & de Saluces*
Tu Sales, ego vero neq; sal neq; lux sum. Iakoby rzekł: Wy macie
mieć precedencyą, bo wy jesteście solą, a ja ani solą ani światłem
nie jestem, które iednak obiedwie własności, wielce ją Biskupowi
potrzebne.

ROZDZIAŁ IV.

*Powróciwszy się z Rzymu wpada w śmiertelna chorobę,
w ktorey Duch przeklęty, wrzuca mu iedne ciężka po-
kuse z strony wiary.*

SKończywszy tak sprawy swoje w Rzymie, iako się w wyższym
Rozdziale wywiodło, do Sabaudyey powraca. Xiądz Káno-
nik de Chisse oraz z nim w Kompánicy, z Rzymu wyjechał, a zle-
cił Decoux, teraz w Radzie Genewskiej zaściadającemu
człowiłkowi wielkiej cnoty y rozumu, Starańie o wyprawę
Eulle ná Koádiutoryą, o ktorey wyiednanie ten święty nie tylko
sam, nie starał się, ale też potym tak często pisać do pomienionego
Decoux, nigdy mu ani iednym słowem o to nie námieniał, tak

nie był ciele oddał, że wżytymi sprawami swemi w ręce opatrzności Boskiej. Przeciechawszy do Anneſjum, zaraz poſzedł ſwego witać Biskupa który go wdzięcznie wieloſym ſercem przyjął. Aleć wesołość czci tego godnego ſtarcą, prędko ſię prawie w oſtątni ſmutek odmienić, gdy go obaczył nagle w ciężką, złożonego chorobę, a zątem od Medyków opuſzczonego, y już ledwie nieſkonającego, któremu już Paſtoral y ſwoję oddawał Inſuſę. Był to záprawdę ieden widok zárownie do nabożeñſtwa y politowania podługający, wwaſając go ná łozku, ſkromnie y niewypowiedziáne boleſci cierpiącego. Zkąd inądno było domyſlić ſię, że wmyſl iego tym więkſza, z niebá był nápełniony ſłodyczą, im więkſze ná ciele cierpliwie ponoſił boleſci. Kapituła Káthedrálnego Koſcioła dowiedziawſzy ſię, że iego życie już było zwątpione, przytulił wżytka oddając mu wizytę, aby przy oſtątnim poſegnaniu odebrać mogła od niego błogoſławieñſtwo. Niewypowiedziány záloſcią wyſwiadczała ſwoy záł ſerdeczny. Vbo gi pátient, dziłkował pokornie, oddając ſię całym affektem ich modlitwie : a potym dał znak, aby do niego poſedyńkiem przychodzili, káżdemu z nich w oſobnoſci wielá ſłowy dawał nápo-
mnienie, według káżdego z nich potrzeby, z taką miłoſcią ocu-
krowane, że káżdemu z nich lży wypływały z oczu.

Po odeſciu Kánonikow wpadał w czuſta miłoſć, y iákoby w zachwyceniu : z których wieńdym trwał około godziny, y tam ná ten czas ciężką z duchem złoſliwym odpierał starczkę o Artykuł wiary, względem prawdziwey y iteney bytnoſci, Nájſwiętſzego Ciála y Krwie Syná Bożego, w Przenajdotſzyniey-
ſzym ofcarzá Sákrámenće, gdzie przekłęty Duch, wżytkie ſwo-
ie ná to obrocił ſily, aby go był w wątpliwóſć wprowadził. Po-
ki cá ſtráſzna pokuſa trwała, nie czuł bytnieſzey choroby, ale tá
gwaltowna tentácyja okrutną mu zadawała mękę, w ktorej ſię on
nie dyſputował, ale tylko wzywał pomocy Boſkiej mówiąc z Piál
miſtá Pañ kim. *Loquar in amaritudine anime mee.* Będę rozmawiał
w gorzkoſci z duſzą moją.

Po wſtániu tego Czártoſkiego náygrawania, choroba iego
powoli poczęła wítawać, o czym lud ſię dowiedziawſzy, wielbili
dobroć Boſką, y niewypowiedziáne ſię cietzyli, záraz ná zálutrz
Káthedrálni

Káthedrálni Muzycy przyſli náwiedzić go y wćieſzyć duchowną melodyą, wygrawiając ten wierſz S. Márycy Mágdáleny, *Paſe ſerce moie widzieć Páná*. Pod czás tego ſpiewania, vmyſli iego cále ſię rozweſelał, y niezwyčajną opánowawſzy počiechą, w miłoſci vkochánego ſwego Zbáwiciela roztopiał ſię.

ROZDZIAŁ V:

Jáko przechodząc ſię często, do Powiátu Cháblainskiego gdy czáſu iednego był wzięty do więſienia od ludzi Hetmana na Imie de WITRY, na ten czás kiedy Krol Fráncuſki Henryk IV. oblegał Fortece, Montmeillan.

ROku 1600 Krol Fráncyey y Náwarry Henryk Czwarty godny pamięci, wſzedł w Sábaudyą z wielkim y potężnym Woyſkiem dla odebrania Margrabitwa Sáluceńſkiego; á że przy ármácie Krolewſkiej, wiele ſię znáydowáło Oficerow y Zolnierzow Kálwińſkiej Sekty, ktorzy w Kráju támtiecznym tárn y tam ſię przecieźdzáli, ten żarliwy o zbáwienie dólz Sługá Boſki obawiał ſię áby byli ſwoią złą wiarą nie zaráżili Obywácelow, ſwieżo do wiary Kátholickiey náwroconych. Dla czego często ich náwiedzał, áby ie od zarázy Heretyckiey zachował, y coraz bárdziej w prawdziwey Koſciół Chryſtówego náuce, ſwoim wſilnym napomindniem potwierdzał. Nie dotýć mu bowiem było, że lázusowi Pánu wiernych Kátholikow z wielką pracą zrodził, y doſtátecznie w przedmicylzych wiary ſwiętey Artykułách vmocnił, ále powtórnie iakoby do ſiebie przytulał, nowe przed ſię biorąc ſtranie, áby im pomagał, ich poſilkował, przeciwno náſtępującym niebezpieczeńſtwom, cięſząc, y rozdáwając im duchowne obroki, potrzebne y w wierze ſwiętey náleżyte, ták dálece zewnuń wáąc te duſze niemocne y oſłabione w wierze ſ. żadney rzeczy nie opuſzczał do ich dólzszego potwierdzenia w ſwiętey náwiedze odebráney náuce. w Czym naywiększa trudość nie mogła przeſkodzić, áni oczywiſte niebezpieczeńſtwo, áni nieprzyjaćielskie zabiegi na ten czás po cáley Sábaudyey pánujące, áni boiaźń wpádnienia w ręce Zolnierſkie, áni nápadnienia na Kálwinuſtow

poprzyśięgłych swoiey profesyey nieprzyjaciół. Wszystko to nie było dostateczne do zatrzymania go, idzie tedy co raz, przechodzi, y powraca nazad, zbawienia dusz ludzkich palającymi miłośnikami.

Trafiło się tedy, że jednego dnia powracając z tamtych stron był wzięty do więzienia, z roszkowania nieśmiętego Kawalerá de Vitry, Kápitaná Gwárdyey Krolewskiej. Gubernátora Metlskiego y Kawalerá S. Duchá, jednak żeto więzienie jego było bez wszelakiey przykrości, tylko że go do swego Generalá zaprowadzili: przed którym stánawszy, przywitał go przyłtoynie, wywołując mu łagodnymi słówkami, Krolewskie zakazanie, aby żadna krzywda nie działała się Kościołom, ani osobom duchownym, przeto pod wyrokiem Pańskim vbelpieczony, tuszyl sobie, że mógł belpiecznie odprawować rzędu swego powinności. Gdzie pomieniony Kawaler de Vitry pilnie się przypatrując twarzy jego, y wważając szlachetną przyłtoynność y skromność pobożnych obyczajów jego, natychmiast osobliwy przeciwko niemu áffekt uczuł, á zátym pytał go o imię, dom, życie, y przyczyny ktorego tam prowadził. w Czym dostatecznie informowany, ten to Kawaler, puścił go zaraz wolno, obiecując na porym osobliwą przyiaźń, y ofiarowawizy się prezentować go Krolowi, z tym vpewnieniem, że go miał Krol wdzięcznie y z należytym poszanowaniem przyiać; ale Mąż S. podziękowawizy, niechciał ray jego przyiaźni wyświadczenia odbierać, dając przyczynę że to co by mu mogło być pod czas inizy wielką czcią y faworem, ná on czas by mu było wieczną hańbą y nagáną przyniosło, kiedy Fráncuski Monárchá, Páná jego dziedzicznego takim był nieprzyiaćielem. Ten zacny Pułkownik vsly. zawizy takową odpowiedź, pilno wważał z wielkim podziwieniem przyłtoyne belpieczęństwo, vmyśl wspaniały, y ztąd go pochwalił wyłose, y tak rozitał się z nim we wszelakiey ludzkości.

R O Z D Z I A Ł VI.

Jako Klaudyß z Graniern Biskup Geneański, y Francyšek Salezyß ozdobiony Tytułem Biskupa Nikopolskiego z zobopolney swoiey konwersacyey, wielkie wzajemnie odbierania pożytki.

PRedko potym pokoy stązał miedzy Henrykiem IV. Krolem Francykim, a Karolem Emmanuelem Książciem Sabaudyjskim, przez świętobliwe Papięzą Klementa VIII. pomiarkowanie, który vmyślnie wyprawił za gory Kárdynała Aldobrandina śiistrzeńcá swego, aby imieniem iego miedzy nimi vspokoil alterkacye. Iakoż to polciłstwo za łaská Bożą szczęśliwie się nádało, obiedwie strony vkontentowane były, y za zobopolnym Woysk prowadzeniem, kráie tamte w pokoju y bezpieczeniúw zottály. Po takim tedy woyny v pokoieniu, ten pobożny slugá Boży, zwyczajne nabożeństvá swoie odprawował, z większą wolnością aniżeli pierwey. A co go naybárdziey cieszyło iż była trwáłość y státek w wierze prawdziwego Kościoła nowonawroconych w támtych tych tizech powiátach, Cháblainskim Ternierskim y Gállárdzkim, którzy nie mogli bytż w itáteczności swoiey porużeni, przez Woyská heretyckie kráie ich częstó przechodzące, ani ośobliwie przez ministrów Geneweńskich, którzy sobie obiccowáli, przytak przygodney okázycy, wielu z nich do sekty swoiey przywieść. Ná ostátek miał skutek przyczynę wielbienia té piołneczka Boska dobroć: Błogostáwiecie o Naykocháńszy Zbáwicielu, y oddáiec dzięki; za to że ierze ci wzylycy, ktorzychś mi oddałś są cále zdrowi, y z ktorychem já, y iednego nie vtrácił, wielbiá imię twoie, byli dotąd wiernemi, a zátym ich twoiey opiece oddám. Tym czásem Biskup Geneweński ośobliwizá odbierał poćiechę z towarzysztvá świętego Francyška Salezyjszá koadiutorá y sukcesorá swego, ozdobionego tytułem Biskupa Nikopolskiego: nawiedzáli się obádwa wzajemnie, zobopolnie z sobą konwersuac z przedziwnym vkontentowaniem, y z poufáley miłości odnošili pożytki. Mło-

dy Prálat, od Stárego Pásterksiey vczył się powagi, oraz y poko-
ry, ktorey na godności zażywać potrzeba: vczył się sposobu
rządzenia Dyecezyey, iako się należało (sprawować z świeckie-
mi, iako z Duchownemi, vczył się miłości, pilności y czuyności,
którą Pásterz około trzedy twoiey mieć powinien: wzáiemnym
zás sposobem czci godny stárzec, był wielce zbudowany, vwa-
żając rzadką swego koadiutora skromność, ochotę iego w vstu-
dze bliźniego, vmyśl w nim Inadny y wyrozumiewający iego
niewinność, iego roztropność, y w ponotzeniu wszelakiey krzy-
wdy ćierpliwość. Krotko mówiąc, iako áffecty ludzi prawdzi-
wie się w tobie y Státecznie kochających, ná każde otrzą się
poyżyczenie; tak w tych dwóch Prálatách, zá každym nawie-
dzeniem, zobopólnego przybywało polzánowania. Y tak iako
drogie dyámenty ói dwa Biskupi zacni, rozmawiając zwyczaj-
nie o rzeczách świętych y pobożnych, ócieráli z siebie wszelak-
ie naymnieyzych niedokonałości mákuły, y duchowną swo-
ią konwersacyą polerowali znaydujące się z tobie iakoby dyá-
mentowe enoty, y czynili je przez to świetnicyzemi. Dwa
iáśnie Koscíoła Grckiego dyámenty. Święty Grzegorz Názyan-
zeński Konstantynopoliki Pátryárcha, y S. Bázylí wielki Biskup
Cezáryjski, żyli z sobą w wielkiej przyjaźni, á przyjaźń ich tym
była wybornieysza. Im bárdziej się zbliżyli, do zobopólnego polero-
wania się w ćwiczeniu doskonałości, y oraz wprawdziwym na-
bożeństwem: á tak wzáiemnie tobie z lwem otwierając się defe-
ktami, wzáiemnie się też óbá dwa nápominali, y żaden z nich w
takowey zostájąc przyjaźni, nie ióžego nie czynił, tylko áby dru-
giego przyiáćciela swego pięknieyszym, y przytoynieyszym w o-
czách nieogárnioney vczyił piękności. Podobnym kiztałtem ói
dway Geneweńscy Prálati, byli wzáiemnie ściśle zwiázani przy-
iaźnią, z ktorey bráli poufałość zobopólnego siebie nápomínania
względem swoich defektów, wipomagáli się, zachęcali z miło-
ścią do dobrego, co raz to bárdziej, ich miłość inizego nie miała
celu, tylko świętą miłość y chwałę Bożą.

R O Z D Z I A Ł VII.

*Jedźcie do Daoru Krola Francyjskiego w sprawach Dyecezyey
Genewskiejey.*

Roku 1601, iechał do Paryża względem spraw duchownych Dyecezyey Genewskiejey, y miał mowę krótką á skuteczną do Krola Henryka Czwartego, opowiadając potrzebę przyjazdu swego. Krol wyświadczył mu Pańska ludzkość y łaskę, y v pewnił że w i prawach o które prosił, za rozkazaniem iego wicekróla otrzyma vkontentowanie. A iako po wielokroć miał audyencyę, raz záżywizy okazy, záłożył fundament przywrócenia wiary Kátholickiey w kraju Genewskim, według postanowienia *de Nantes* w Krótkim czasie, przez który rozwał na drobne, zabawiał się pobożnemi y potrzebnymi czynkami, samych Karan przeto i to które miewał tak w Fontenellam przed Krolew, iak po przedniejszych w Paryżu Anabaptach, z wielkim wzytkach iwoich iustych zow vkontentowaniem. Wiele poonych rob, imakiem rzeczy Niebieskich w iego Karanach pociągłymi, podawali się iego rządzeniu, aby byli od niego w pobożności żywota wyćwiczeni, którym on z vprzezwąpną naderścią, poway i poob swiętobliwego życia w naywiększym przeszkod swiętą tego naderściu. Bawili się przy tym w czasie nawracaniem Heretykow, y wiele z nich do Kościoła Rzymskiego przywrócił, á między innymi iedną całą błogosławną Famiłią názwaną *de Racons*: z tej naypierwsz iedną przytłayną Matroną vczuła się być natchnioną do porzucenia Sekty Kalwińskiey, ná iednym kazaniu iego, które miał o osławion Szczę: iłyteć tam iego w tak powažney mądrozyny dowody. Niepodobna opisać, iako wiele iłużył chwale Boskiey, w tym Krolewskim y Stołecznym Mieście.

w Samey poroczney rozmowie, kępował sercá, naygrzeszniejszych, nayuporniejszych, y nayzatwardzielich ludzi, że ich prawie nieznanie do porzucenia złych y zástarażłych przywodził zwyczajow. Przeto przyznać potrzeba, że on przez swoje i staranie nie iedno Miasto Hieruzalem wojujące y triumfujące wspaniale

wspániałe wyśtáwił; y że pracą swoią wielką liczbę drogich Kámieni żywych wykiztałował y obrócił jedne ná Dyámeny, drugie ná Szmarágdny, te ná Rubiny, támté ná Kárbunkulý do zbudowania Kościoła Duchowi Świętemu.

Pod tenże czas vmárł wielce sławny, wspániały y dzielny Filip Emmánuel z LOTARYNGIEY Xiążę de MÉRCAVR, General Woyfk Cesarzá Rudolfa Wtorego, który wziął był pod Mácho-
metem Trzecim Biálogrod, wygrawizy tak wiele potrzeb w Węgrách, y tak wielkiemi niemiákami tego polspolitego Chrześcian nieprzyaciela nákarmiwszy, że wszystko oraz Chrześcianstwo, mogłoby sobie chwalebna jego wysławiać pamiątkę; ale że on do tego, żyjąc zázwsze po Kátholicku, skończył dni swoje, z wyświadczeniem wielkiej pobożności, w posłuszeństwie Kościoła ś. y z zupełnym siebie ná wolá Boską oddaniu. A iż Oćiec, Dziad, Práddiad nášzego FRÁNCISZKA Sálezyniá bywáli między Zonámi Xiążát de MARTIGVBS Oycá y Przodkow iczy, rzuciłá pozostá-
ła Máłżonká jego Xiężna Márya okiem ná niego, y obróciła go między piáćciá ter ná odprawowanie pogrzebowego Kazania. Miał ie tedy w wielkim Kościele Panny MARYBY w Páryżu, przy bytności, nie tylko tak wielu Kárdynałow y Biskupow, ále też przy niemáley liczbie Xiążát y Xiężn, Mártelkow Fráncuskich, Káwálerow Duchá S. y całego z Dworem Párlamentu. Mowę zász swoię wšzytkę tak kiztałtnie y wważnie we wšzytkich częściách iczy włożył, że zámknawszy w niey prawdźwe cnoty, y skrócone dzieł wojénnych Xiążęciá zmárłego Heroiczne Ceny; odciáł zbyteczne rozwoody, pochwały y zawiśne pochlebstwa, ktorých nieprzyśtoynie w podobnych okázách wyniosli zázzywá-
ią Orátorowie. Sławne zgromádenie słuchájąc pilno y rozumnie wważájąc, ten mowy skróconey Epilog, wymowá y prawdą zázownie vbogácony, dostátecznie vkontentowáne zostáło, y wiéccy go sobie szácowáło, nád niekończoną mow obliźernych liczbę, áni łoku, áni serca, áni ciáła, áni náležytey piękności nie májących; ále tylko w słuchości zostáających: á ieżeli się w nich nicco pokaże ozdoby, wšzytko to niczym inšzym nie jest, tylko powierzebownymi sárbámi. Ná koniec ta icgo przemowá pogrzebowa, ná próżbę Xiężney Wdowy bylá wydrukowána.

ROZDZIAŁ VIII.

*Tãkies sławy dosłapil nã Dworze, a mianowicie, wiãkum
go miał poßanowanu Krol Henryk Czwarty.*

L Vbo ten święty człowiek przez te oßm albo dziewięć Mießicy, które nã dworze strawił, niebył tylko Koadiutorem Klaudyusza de Grãnier; pod tytułem Biskupa Nikopolßkiego; iednak w Pãryżu inãczey nie był przyjmowany, tylko pod imieniem Biskupa Geneweskiego. Iãkoż sławã cnotiego tãk wielkã byłą y iãina, że o nich kãdzy mowił z wielkã powagã; iã Krol Henryk czwarty, w tãkies go poczał mieć powãdze, że słuçaiãc iego Kazania, y wielkroć poufãle z nim rozmawiaiać prãgnãł go po-çiagnãć do Frãncyey, y obiecał mu wielkie godnoßci, ießliby nã to chciãł pozwolić; ale on mãiać serce oddalone od wszelãkies nã to chciãł pozwolić; ale on mãiać serce oddalone od wszelãkies wyniosloßci pokãzował zãwize, że go podobne nigdy nieuwodzilby obietnice, y że cãle kontentował siã stanem swoim. Wiedział bo dobrze, że Biskupi nie sã wiãcsy Biskupami, którzy Biskupstwã bãrdzo przeltrone trzymãia, y że ich intraty wielkie nie czynia godnie y zemi od inlych Prałatow, ale enoty Biskupie Ewãgelicznych, y Ewãgeliczne Biskupich. Aleç ten wielki Krol, iãkoby niechciãł y pozwolić nãzemu Frãnciszkowi do Sãbaudycy powrotu, odiaziãł go, z wielkã przyjmiając ciãgloßciã; y dla tegoż przy rożnych okãzyach po piëćkroć odwozãc go nã stronã, mowił mu: Zãtrzymajcie siã tu, zãtrzymajcie przy nas Biskupie Genewski, podam wam sposob do przyßtoynego tu mießkania, y dam doßtatne Biskupstwo, które tylko nãypierwey bẽdzie wãkowało. Nã tãk wielkie iãski wyswiãczãnie, y pokorzył siã wielce, dziãkował z vniżonym aßektem Krolowi, y rzekł mu kończãc mowã swoiã: *Miłoßciwy Krolu, iãm ießl wezmã nynã Biskupstwo Genewskie, zãczym Bog chce, abym tãm pracował.* Tã odpowiedz dodać mi wiãry, że Duch s. ten mu obiãwił sekret, poniewãł y nã ten cãs kiedy Rodzicow swoich wßiłowãł przywiesć do tego, aby iego do Stanu Duchownego powołañie wdziãcznie przyjmowali: mowił. *Pozwolicie mi tego Stanu, nieurãjãcie siã, bẽdę Biskupem tej Dyecezyey, obaczycie mie Biskupem Genewskim.* Zã-

prawdę nie mały to był dowód pochwały, którą mu Król dawał, kiedy raz rzekł przy bytności wielu Pánów, że do wleczenia nowych względem wiary rozumienia, królestwo jego mieszających, nie widział sposobniejszego człowieka nad Genewęńskiego Biskupa: albowiem on miał wmyśl itateczny, iasny, odważny, y który niechciał rzeczy wysokim wnoszeniem porywać. Tu też należy to, co nierychło potym odpowiedział Kardynał de Perren, bież Heretykow, y jeden z nayuczeńszych ludzi tego wieku, na ten czas kiedy jedná godna czci Duchowna osoba, przyprowadziła do niego trzech Szlachty Kálwinow, którzy chcieli bydz w watpliwościach swoich objaśnieni: *leżeli nie idzie tylko o to, aby ich w błędach polonąć y zawiłyścić, snadno tego dokaze, mágo z łaski Bożej takmieleniutki, ná wykonanie tego: ale teżeli namrocić potrzeba, prowidzić ich do Biskupa Genewęskiego.* [á on był ná ten czas w Rzymie] który od Boga ten odebrał talent. Y záprawdę przyznać potrzeba, że on miał dar niezwyčajny, do wprowadzenia ná dobrą drogę błądzących, poniewaz wiele z nich przyzedłzy do niego z wmyślem dysputy, niezrozumiane postrzegli wydarré sobie z rak puynały y miecze, ná jedná tylko obaczenie, tak dalece, że miastó sprzeczzania wpornego oświadczzali się bydz nagle zwycięzonemi, y nie mogli dostatecznie zrozumieć, iák wiele było czasu między swiatá ná niego, álbo od niego ná siebie pozrzeniem; á swoim przekonaniu: w czym nie skończenie obowiazanemi zostawali, niepojęty dobroci, poniewazby byli nieczczáśliwie zginęli, gdyby w tym zwycięzonemi nie byli.

Ále iákąsz naywiększą pochwałę mogł odnieść zá żywotá swego od ktoregokolwiek człowieka, nád tę która go ozdobił Wielki Monárcha Henryk IV. Ten jedného dnia z niektórymi Senatorámi o nim rozmawiając; rzekł im: *Biskup Genewęski jest jedyny między Biskupámi: bo teżeli niektórzy z nich są tylko rozzum, nauki nie mája; teżeli są wzorni schodzi im ná slácheźnie; álbo teżeli też y slácheźno y naukę mája, dostateczney nie dostáje im potrzebności. Ále ten Prálat o którym mówię, ma rozumisko: bo idzie z miétkiego domu, jest obo bliwsza obdarzony nauką, y káżd, w nim naywyżsá moie wznać swiatobliwosć. Z tego dykursu, snadno się domyslić, że Król y iego samého y wlyckie iego spráwy, naywiększe y naymáieysze, zewnątrz y powiezechu*

powierzchu iuż był dobrze wyexaminował : á zátým vznawšy go byďž takim niedźiw , že go miał w tak wielkim poźánováníu.

Był ten wielki Krol, dośkonále wyćwiczony , do doświádczánia dobrych Prálatow , tak dálece , že y ci ámi , ktorzy w powinnoścích wrzédú swego nie byli żárliwi , do ośzukánia iego w tey nauce , sposobunie mieli. Vznawał on zarázem , ieżeli ich pobożność była słutna , ieżeli była prawdziwa czyli powierzewna , czyli dobra , ieżeli štáteczna , ieżeli práwiedliwa , y ieżeli w przeciwnoścích , y opáczney pomyslnych sukcessow odmiánie , iednakíř ářekt , y nieodmienna do služby Bořkíey zácho-
wywála ochotę. A že te wřytkie przednie drogiego Kámieniá znáki , w przedźiwym Fránciřku Salezym vznawał , to ieřt , prawdziwego Pářterzá Kátholického , dla tegož go w tak wielkim miał poźánováníu. Co ieřce ná ten czás iálnicy wyřwiádczył , kiedy pyťáiec iednego zacnego z Vřezdníkw ťwoich , wzglédem przyáźni , ktorá miał z Biskupem Genewéřkim , ktorý gdy się pokornie przyznał , že tá przyáźń w naywyřřzey zořtawála dořkonálořti , y že go kochał bez miáry , rzekł mu Krol : *Nápiřcie do niego imieniem moim , že w tey przyáźni chcę trećim zořtawác.* A nie byłář to wielka dobroć tego wlpániářego Pána , kiedy drugi raz odwiodízy ná řtronę tegož námiénionego řláhcíciá. Podźćie ieno iám , (rzekł mu) chcę ábyřcie mi się řczetze przyználi , w kim się ze dwoch bářdżey kochaćie , czy w Biskupie Genewéřkim , czy we mnie ? odpowięďiał ten , o przebaczenie pokornie vprařzam , nie mogę więďzić , dla czego tá mnie mówa potykáć raczyłř ; ieřteř Pánem moim Naywyřřřym , Pánem dźiedzicznym , y z tey miáry chce W. K. M. y przyznawam sobie náď wřytkich ná řwićcie : Zořtawmy teraz prořę ná řtronie , (odpowięďiał Krol) powinnoř , bo ia o miřlořci mówię , nie o powinnořci : powięďćie mi zdánie řwoie , á bářdżey was ztáď kochać y powáźáć bęďę ; (odpowięďiał) otwieram pouřále Máieřtatowi wářřemu řerce moie , y przyznawam się řczetze , že czuię w sobie przeciwwko Biskupowi Genewéřskiemu , przyie-
mnicyřá przyáźń : bářdzo dobrze , ia się tym nie řmucę (Rzekł Krol) y owřřem radem temu , y z táď vkontentowány zořtáięř :
álc

ale chce, abyście mu oznaymili, iakom już raz wam przykazał, że pragna byćdż trzecim w tey przyjaźni.

Przez ten czas swego w Paryżu pomieszkania; zawarł posuśalszą przyjaźń, z wielą osob w pobożności znamięnitych. A naprzód de Hayes, Mairzałkiem dworu Krolewskiego, y Gubernatorem Montargiskim, który zawnież z wizelakim respektem, czcił tego błogosławionego Biskupa, iako Anyoła Bożego: z Xiezdem de Val, Lektorem Theologiczy Krolewskim, człowiekiem w vczyнку y nauce możliwym, y który to sam wiernie wykonywał, czego sczerze nauczał: z Xiezdem Gallement, który zawnież był szluznie vzwawany, za szwiatobliwego IEZUSA CHRYSYSTVA Káplána; Duchem Boskim obdárowanego, y zewnetrzną nápełnionego bogomyślnością: z Oycem Berullem Generalem Ovcow Oratorum we Fráncycy, ktorego goraca miłość przeciwnko bliźniemu, jest znaczna y wiadoma, świadomym tego Krolestwa ludzjom: tego tylko kroćciuchno piorem moim dotkne, że náiz S. Práitc przyznał mu to, iż on był nayczyńsziego y náiatniejszyego vmyślu między wśzytkimi, którzykolwiek do iego przyszli znaiomości.

ROZDZIAŁ IX.

Klaudnyś de Granier Biskup Geneueński vmiera, Franćiszek Salezyusz przed swoim poświęceniem, gotuje się do niego przez Generalną Spowiedź.

LVbo Franćiszek Salezyusz był już náznácony sukcesorem Klaudnyuszowi Gránierowi, Biskupowi Geweńskiemu, a tym czaśem postánowiony Koadiutorem iego z Tytułem Biskupa Nikopolskiego; iednak nie poszytał za szluzną, dáć się poświęcić przed iego ześćciem, nie zboiáźni żadney náruszenia sobie psłki, bo ten wielki Biskup serdecznie się w nim kochał, ale tylko te on powszechnie wśzytkie vmiślowáwizy cnoty, rad był bardzo, że y w tey okázycy, przystoynosc, skromnosc, y nálezyte przeciwnko dobremu Pásterzowi polzánowanie, mógł do skutku przywodzić, nie chcąc się z nim żadną miarą równać, ale zawnież się bydż

mnieyżym

mniejszym y niższym pokazywał. Co mu ná lepsze wyszło. ál-
bowiem Boski Máieścít vpod sbawszy sobie té iego pokorę, wy-
wyżyl iá nád wielu i starych Biskupow, nágrazdzáac iego do-
browolná vnižoność. Bádac tedy ielcze w Páryzu odebrał wiá-
domość o śmierci pomienionego Biskupa, y teyże godziny,
wsiadłszy ná konia, stáwł się do sweley Diecezycy, áby się dáł
poswięcić, y mogłusz zacząć swoię rezydencyá. Przyjachawlzy
w té tam itronę, iáchal prosto do Zamku Salezyjskiego, mie-
szkania przodków swoich, y swego národzenia mieyca, áby się
tám na ten Akt tak wielkiej powagi godnie przygotował.

Zmieszkał tedy czas nie iáki ná tym zamku w ośobności
wielkiej, sam o sobie pilnie pomysláiac, przegládał cały swoy
przeżyty żywot, wšytkie swoie defekty, y ich okoliczności
do namniejszego punktu examinujác. Wyrázić niepodobná mi-
łosney boleści, nád káždym poznánym defektykiem, która z Sy-
nowá bólažnia, gorzko smácznym zalem, y z zupełná nieogár-
nionej dobroci nádzicia, złączona zottawála, dnuá jednego
gdym się z nim rozmawiał o rzeczach Duchownych, tráfiło mi
się rzec, że grzechy powiędnie lubo nie wielkie, iednak przy-
noszą sercu nie wiem iákie zamieszanie y niepokoy: ále ledwie
to wymówilem słowo, á on mi zaraz odpowiedział: *Odpuśćcie mi,
pomnié grzechy, ne powinny nas męścić y turbować, ále tylko pominni-
my się zbliżyć do zalu y niechęci ku nim*, álbowiem niepokoy po-
chodzą z wšafney miłosći, gniewájącey się o ciężkość, ktorey
człowiek przy ćwiczeniu się w cnotách, y iakoby w vítáwicznym
poczynaniu podlega; á zaś žal y niechęć iest iednym rátki nie-
bieskiej skutkiem, którą nam podáe przez náchnienia, ábyśmy
się z przeciwiáli temu, co wiemy byđż nie vpodobniem Boskie-
go Stworzyciela náleżo podobaniu. To iákie było iego zdá-
nie, względem rozumienia mego, iákie mieć należy, o codziennych
wylépkách: tak y sam sobie w podobnych postępował o-
kazyách, zebrać szczyt rátki dobrotliwego Odkupiciela w swo-
ich defektách, nie trwożąc się áni trácac sercá postępował spo-
koynie w swoim przedsięwzięciu, d. itacznie grzechy swoie v-
wážywšy, piął do Oycá ianá Fouriera Soc. I b z v, ná ten czas
Lektorá Kollegium Chumberyjskiego, prołząc go áby z iáchal
ná Zam.

na Zamek Saleryjski, bo życzył sobie przed nim generalną Spowiedź uczynić. co pomieniony uczynił Ociec. Któremu on o-
tworzył serce swoje, z tak głęboką pokorą, z tak zupełną skruchą,
że o większy pomyśleć nie można, czym się ten pobożny Ociec
niezwyczajnie zbudował. A potrzeba wiedzieć, że nie tylko na
ten czas, ale y w wielu innych okazyach, różnym się spowiadał
iż o osobom, zwyczajnie Spowiednikow swoich do nabożeństwa
poruszał. Odprawiwszy Spowiedź generalną, przyjął pokutę
dając dostateczne znaki, sercą prawdziwie skruszonego. Iubi-
lerowie Murzynicy, w wielkiej mają cenie, rubin Ballaigo albo
płomienisty, iżby jego ogień pomiekąd osłabiony bardziej za-
palić, kładą go w ocet, y tam przez niciaki czas zatrzymują przy-
czyniając tym sposobem Färby jego rumienności. Zauważ
Franciszek stawał się w Wigilię swego poświęcenia, przez któ-
re się osobliwie sposobem oddawał y ofiarował Bogu rubinem,
Karbunkulem, albo jakim innym Kamieniem drogim: a żeby
ten klejnot był żywym, czystym, świetniejszym, y Boskiemu
przyjemniejszym Majestatowi, starał się aby go nayspierwej w
ciebie pokuty przypawił.

ROZDZIAŁ X.

*Podczas Ceremonii poświęcenia swego, miał przedziwne
widzenie TROYCY Przenajświętszej.*

Roku 1602. Osmego Dnia Grudnia, w dzień Niepokal-
anego Poczęcia chwalebnej Matki był poświęcony na
Biskupstwo. Zrana o godzinie Osmey, iachał do Para-
fialnego Kościoła S. Maurycego w Baroniey Thotońskiej ode-
brać pomazanie Biskupie na tym miejscu, na którym mu Chrztu
S. Paską była ofiarowana. Szedł tedy z niezwyczajnym przygo-
towaniem umysłu swego będąc nieco zachwycony y prą-
wie zatopiony w rozmyślaniu o rzeczach Boskich. Trzey za-
cni Biskupi, przybyli na czas nąznaczony, dla odprawienia tych
ceremonii. Wespazyan Grybálde Arcybiskup Wiedeński, który
go poświęcał. Tomáš Dobel Biskup S. Pawła, y Jakub Siluis

stert

Arret Biskup Damasczeński, niegdy Sufragan Lioński, byli Asyften-
tami. W tej wielkiej Wroczystości, zachowywano wszystkie o-
brzędy, aż do najmniejszy okoliczności, z znacznym respektem
y w wagą na tym akcie.

Kiedy już ci trzy Pralści Biskupim ozdobieni ubiorem w
swoich krzesłach zasiadli, stawił się przed nimi w najgłębszej
pokorze do wykonania przysięgi zwyczajnych: ale ledwie co
przed nimi pokleknął, raziem wcul się zewnętrznie niebieską
napelnionym świadomości, y przez te oczyma dusznemi obaczył,
nie pojętą Przeczystością Tróycą emnic. Cud wielki wi-
dział trzy Boskie osoby w jednej przedziwnej iłości, które to
w nim zewnętrznie sprawowały, co trzy Biskupi nad nim od-
prawowali powierchownici. Na przykład na ten czas kiedy mu
Księgi Ewangelicy na izyę y ramię kładziono, widział on, i-
ako mu wrzód opowiadania Ewangelicy, był od Boga zlecony,
kiedy kładzenie rąk Biskupich na jego głowę odprawowane
było, widział iako Duch S. nieostrawne łaski swoje na serce
jego wylewał. Kiedy pełne tajemnice na głowę jego zlewane
było, wznował że Boska opatrność, na tak wyłoką wyniośłą go-
godność y powagę, aby nosił na sobie Izysa Chrytula osobę.
Na ten czas kiedy mu ręce świętym Krzyżem namazane były,
pokazano mu iako miał moc stánowienia Káplánów, rozdwa-
nia odpustów y dawania błogosławieństwa. Za włożeniem In-
stulę na głowę, był nauczony, iako Biskup powinien pod roz-
umem trzymać piść wmyśłow swoich powierchownych, y bá-
wić się na zrozumieniu Naywyższej mądrości, w Starym y no-
wym testamencie zamknięty. Biorąc rękawiczki poznał, iż lu-
boby sobie dobrze y pięknie postępował, potrzeba rozumieć wy-
stęgać się prożney chwały okazy; aby lewa ręką nie widział
iako prawa czynić będzie. Iako mu oddano Pierścień Pasterski,
był nauczony o wierze y przystoyności, kreoy powinien był
przeostrzeżać względem Kościoła Kátholickiego Dycezyey Ge-
neweńskiej Oblubienice swojej. Za odebraniem podanego sobie
Pastorała nauczył się, iż mu należało być łaską do podpory nie-
doł, żnych, do wkarania występnych, do nawracania błąkających
się. A przytym ieseze pokazała mu się nieporównana miłosci
niekoń.

nieskończony Matrik Błogosławiona Marya Panna, wyświadczać mu ołobliwizy i miłości, y w swoje go odbierająca opiekę. Obaczył też tenże y dwóch Książat Apostolskich Piotraś. y Pawła, po obudwu stronach siebie, na znak że go nigdy na potym odstępować niemieli. Na to w tak wysokiej rewelacyey, tak wielką w sobie wesołość, y tak obfitą wznował poćiechę, że więk-szey nie można było pragnąć: ktorcy nie mogąc całę w głębo-kości duszy swojej zacząć, musiał icy widomego na wierzech wyniknienia pozwolić. Twarz tedy jego zaruszeniła się, iako Herubina, iednak vłożeniem przedziwnie cichym y spokojnym, a sam ludziom przytomnym zdal się być, iako w iakim prawdziwym zachwyceniu. Biskupi na taki widok zādumieni, pytali go iezeli nie zachorował, y przyobiecáli mu skracać ceremoniey o-puszczając Artykuły; nie do istoty poświęcania ale tylko do ozdobi-enia Aktu służące: lecz on im łagodnie odpowiedział, iż był dobrze zdrow, y prosił ich vsilnie aby swoje dokończáli powin-ności, bez opuszczania naymniejszyey rzeczy. W ostarku sam zpro-śta przyznał, iż tam tego błogosławionego dnia, wielkie łaski y bārdzo niezwyczajne odebrał od Boga. A to widzenie zostaowało na vmyśle jego doskonale wyrażone, przez całę sześć Niedzieli. a podobno 6. Miesięcy, atoli się kontemuiem 6. Niedzieli powie-dzieć, ponieważ ta osoba, ktorcy ten s. Biskup, powierzył tego se-krétu, nie dobrze pamięta, iezeli 6. Miesięcy, czyli 6. Niedzieli. A przez ten wżytok czas, wyrażenie na vmyśle tey rewelacyey, w powadze y wspaniałości całey Anielskiej, zabawiało go na vwa-żaniu godności vżędu Pałterkiego, który on tak szacował że nawet rzeczy do vbioru Biskupiego należące, tak czcił y kochał, że skoro z nich którą obaczył, natychmiast bywał zdjęty, ołobli-wym welelem y aż na twarz jego się nadciągym.

ROZDZIAŁ XI.

*Odprawnie wspaniale wiazał swoy do Miłosti Annessum,
y poczyna vrzad swoy sprawować.*

Y Skoro tylko rebelizująca Genewā zrućilā iārzmo postulzeń-
stwa Bogu y własnym Pānom swoim powinno, Biskupi mu-
sicli

sieli zaślądzić stolicę swoję y rezydencyą w Mieście Annessyum, będącym w Państwie Xiążęcia Subaudyjskiego. Y dla tegoż nasz Biskup będąc już według Kánonow poświęcony, iáchal tam ozdobnie, y wiazd swoy Biskupi odprawił. Przyiasty był iáko Anioł Boski, z powłzechną y pospolitą wszytkiego ludu wesółością, y był wípáníale w prowadzony, do Kościoła S. Francyśka, który iákoby ná zámianę służy zá Káthedrę Kathedrálным Kánonikom. Kiedy się już Ceremonia podobnym Aktem należyta dostátecznie odprawiła, wstąpił ná Ambonę, y uczynił przemowę do znacznych Audytorow swoich, nie tylko stylem głębokim, vczonym, y wysokim; ále nád to ielcze wymową, postawą, y áffektem prawdziwie Pásterskim. Ná którym wyniosłym miejscu tak stánał, że od wszytkich požądanie mogł byđz obaczony, zarázem cichy poszept, o wśázach vderzył, áto iest: á iák nágle ten odgłos z wst ludzi ná koło stojących wynikájący, wesółością obaczenia iego był zátłumiony, zarázem ochotnie wszytscy zámilkli, dla wielkiego prágńienia, które mieli do słuchánia iego. Báwił ich tedy on materją czálowi y miejscu należącą, opáluiąc im powinność Ewángelicznego Pásterzáz, przeciwo najmilszym owieczkom, y owieczek przeciwo czułemu Pásterzowi, tak dálece że pociągnął serce swoich vkocháných owieczek, y ony wzájemnie iego prágnęły. Od tegoż czásu począł prowadzić y tak pilnie sprawować swoję wierną trzodę, y oná poczęła iść zá swoim Pásterzem: że ledwie co wstąpił do swoiey Oweczárni, zarázem iá znacznie sáma Pásterská náprawił obecnością. Rośnie w Bábilonie iedno pewne drzewko, które názywáią cierniem Krolewskim, to obdárzone iest iedną przyrodzoną, á práwie dziwną cnótą, że tegoż dnia kiedy będzie wczepione, tak się doskonale wezpnie, y zaráz się przyimuie, że zráta się z nim y z niego wyrasta takowa grubość, że przed zachodem słońcá rozwija się w liłtki, y ná gálaskách paczki wywodzi: tym sposobem ná ten czás, kiedy ten Swięty odebrał Biskupstwą swego possessyá, y skoro tylko był wczepiony, iáko ieden światobliwy Szczep, w dżiká y opustoszáłá Dyecezyá Genewęńską; pozostáli tam Kátholicy, tak go wdzięcznie przyieli, tak ścisłą złączyli z nim przyiaźń, y tak wielkie zázwiżli o iego po-

Bożności rozumienie; dając zupełną wiarę jego żarliwemu pobudzaniu do dobrego, że natychmiast zaczynając rząd swój, oraz w nich Biskupią powagą wywiodł liśki, kwiatki, y owoce, pragnienia, postanowienia, y uczynków Bogu przyjemnych.

Po skończeniu tej świętej Pompy, nie omieszkanie rzucił oczy tam y sam po swojej Dycecezy, począł się starać o poratowanie najsroższych y najsilniejszych potrzeb ich. A naprzód się pilnie postarał, aby tam we wszystkim zachowywane dostatecznie były, dekrety świętego Concilium Trydenckiego, już od Klaudyusza Graniera Antecessora jego przyjęte. Podał na wakujące Plebanie Kąplánów zgodnych y sposobnych według zdania ludzi na Examen nánznaczonych, na którym sam w osobie swojej zasiadał, nikomu inżemu w tym nie wśiając, sam zároveň a inżemi pytania zadawał, wątpliwości rozwiązując, y rachując głosy. Nigdy corocznych nie poniechywał odprawować Synodów, które są Dycezyańskimi Koncyljami, a natychmiast gorąco Duchowieństwo swoje napominał, aby swoim obowiązkom dostyć czynili, dając tego mocne przyczyny, y autentyczne przykłady, częścią z Historyi Kościelnych, częścią z Żywotów Świętych wyjęte.

A że na początku przłożona mu była potrzeba przesłuchania y nauczania w niektórych potrzebnych punktach, Spowiedników, napisał dwadzieścia pięć prełtrog, y kazał je wydrukować, aby tym śnádniccy mogli doysć rąk tych, gwoli którym były napisane: á te potym po różnych miejscách są przedrukowane. Nád to wydał na świat, Rytuał, zamykający w sobie sposób przystoynego Sakramentów administrowania, aby Kąplániego doskonale wiedzieli, iáko w tych Boskich posługách sprawnować się należało. A tak ten porządek wśiłował wprowadzić do swojej Owczarni: po wzięciu swojej Profesycy, nimby zaczął odprawować wizyty. Czytamy w Księgách Numerorum że Rozgá Áaronową na Oltarzu postanowioną, rozwiela się cudownie, zakwitła y owoc wydała: na znak (mowi S. Ambroży) że godność Kąplánia nigdy nie wśycha, co wiele Doktorów Śś. wywodząc piszą: że ci są godnemi Prelatur Kościelnych, którzy do (swojej) powołanej dobrej sumnienia, y owoc zasługujących uczynków przystają. Przypatrzmyż się teraz w iákicy powinniśmy mieć estymie światobliwość

wość wielkiego FRANTIŠKA Salczyuša, ponieważ on dopiero
świecził od Oltarza, po odebrány m Biskupstwo pomázaniu wy-
chodząc, oczywiście piškniemi y światobliwemi pokázue skut-
kami, iáko iest wewnątrz czystym, y niewinnym, náplnňáie
cály Kray wđížecnym pobožności zapáchem.

ROZDZIAŁ XII.

*Odpráwnie Wizyte Generálna po wšytkéy Dyecezye z wiel-
kým požytkém, gdje y wiele opatáných wíwelňioných zůstalo.*

Předko potym iáko zášiadl ná Genewěškim Biskupstwie, zá-
myšlil o wizyćie Generálney cály swoiey Dyecezye, prágnac
poznawác w ošobliwošći, y z twarzy milé, iwoie owiczkú: iákož
štěšliewito předsěwžěćie přyzšllo do skutku, lubo nie bez wies-
lu prac y fátyg: bo iž kray iest bázro trudny do přeziázdu, mušial
čřěstokroč přelzá niemále drogi odpráwowác, gdje siě niebespě-
čzenštwá, spádněnia, y wywrocěnia, wyštrzegác potřeba býlo.
Nigdy iedná w tym nie přyzkřyl šobě, áni náymněylzěgo nie
pokazal nie čierpliwošći znáku, ále tě v přyzkřezná drogě, w čí-
chošći, y ošobliwym vmyšlu wšpokoieniě końčyl. Náwiedzal tě-
dy šam obecně, wšytkie Biskupstvá šwego Páráše, Košćioły, y
Káplice, kažac tám, Špowiedzi šlučájac, y rozdájac Kommuniá
š. odbieral Šuppliki, dowiádoval siě pilno o nieporzádku miedzy
šlugašmi Košćielněmi, o iáwnogřelzníkách, w tych y w owých
czynjac popráwě, zporzádzal to cokolwiek potřebnego býlo, do
reformowánia, y zátržymánia šlužby Boškiey odnowil pošwěco-
né náčzynia y ozdoby Košćiołow, přyzkazal áby Regestrá ich po-
pišáne býly, áby nápotym tráćić y předawác nie wážono siě, de-
dykowal y pošwěćil kílka nowych Košćiołow, pošednal wiclu
niepřyziaćioł. Znáydowálo siě tež wíele opatáných po rožných
miejícách Dyecezye iěgo, á škoro on tylko tám tědy přeziáchal
wěcey žadnego nie býlo widzenia, bo Boškiešmu Máieštatowi v-
podobálo siě wšlawić znáczněmi cudy vřzad Pášterški šwego
wiěrněgo šluga. Y nie od řeczy álbowiěm čí obržydlíwi y nie-
čyšćí duchowie, křozřy siě tylko w bržydkošćách, y šřpetney

grzechow zarazie kochała, nie mogli znieść słodkiego przytomności jego zapachu? y że przyjemna wonność nad zwyczajnych w nim się znaydujących łask, wyganiała ich z pośrodká jego wkośchány Owczarnie.

Tym czasem sławá żarliwości w wrzędzie swoim od niego záżywány szeroko się rozchodząca, wielkie w tych widzenia jego wzbudzała prągnienie, ktorzy mu ięscze do wizyty zostawali, y kiedy do nich przyiachał, miłość złączona z respektem, tak ich krępowała; że ná niego, nie tylko iako ná Biskupa swego, ale iako ná Boskiego Anioła poglądali. miánowicie Miasto Thonon, ktore się przechwalało szluznie dwoiákim sposobem być jego Miastem, z wielkim prągnięciem go oczekiwało. Iakoż dowiedziawizy się że iuż zbliżał, y w kielku dniách miał być v bram tego, wyprawowało przednieyszych Mieśczan dla oddania mu wczciwości, prosiąc aby do Miasta w vberze Biskupim, wiezdział ktorego oni gromada przyjmować obiecuiąc tobie po zwykley jego łaskawości, ich pokorney prozbie nie miał odmówić, dla ktorých vkontentowania ten dobrotliwy Pasterz, wiezdział do pomienionego Miasta z Infułą ná głowie, y Biskupim przybrány vbiozem. Wesołość, y poćiechá, ktora wšzytek lud odnosił, nie może być opitána, bo każdyby go był nie tylko do domu, ale y do sercá swego przyiać chciał. Prowadzony był poważnie do Kościoła, gdzie skoro tylko zwyczajne Ceremonie przystoynie skończone były, wiedzł ná Ambonę, kazał z wielką miłością, winiszował sobie oraz z niemi ciesząc się z ich nawrocenia y stałości; dołożył, że ieżeli przed tym jedná przeciwko nim był obowiazány powinnością: teraz iuż Biskupem ich zostawizy, dwoiáką obligacyą v siebie znaydował: á zátym całę się im zalecał y oddawał. z Czego oni vkontentowanie mieli, y wielki pożytek odnosili.

Słońce ktore ná tym świecie, zostáie iakoby ná mieyscu Strážniká, nie tylko od godziny do godziny, to iest we dwudziestu czterech godzinách obiega cały okrag ziemi, y nayodlegleyzym jego Mieśczańcom, światła dodáie; ale ięscze nád to, vwielá, oraz y vbogaca, tę wielką światá máchine, kiedy szodroblivých promieni swoich mocą, zpsdza ciemności, všmierza y odgania zimno, złoto, srebro, y inize metalle, w swoich żożytkách wywodzi,

dzi, perły Oryentalne w konchách morſkich poleraie, drogim kamieniom bláſku, y piéknóſci vdziela, przywodzi do dozy: załoſci owoce, Bállam w Iudzkiej ziemi, Kádźidło w Arábiey, Cy námon w Ethiopiey, w Indyey Cukier, Mirrhę w Kroleſtwie Melideńſkim wydáe y ieſt Authorem wielu inlzych nieprzeliczonych pożytkow. Zárownie ten wielki Prałat, ktorego my ſmieie názywamy. Biſkupow wieku ſwego Słońcem, przebiegáiac Okrag Dyecezey ſwoiey, wzbudził tam nicofzácowane błogoſławieńſtwa: álbowskiem duchy ciémnóſci z ciał ludzkich wypędził, w wielu duſzách miłóſci ogień zápalil, vbogácił ie Skarbámi láſki, vdokonałil w nich drogic cnót Chrzeſciáńſkich kámenie, wzbudził affekty dobrego prágnienia, pokazał im, iáko był Imákwity zápách, ktorego człowiek w ſłuźbie Boſkiey doznawać moģł, y náuczył ich duchownego lekarſtwa, dla vchronienia ſię grzechowcy zarázy.

ROZDZIAŁ XIII.

O niektórych uſtáwách ktore uczynil, po ſwoiey Generalney Wiſzycie.

O Biácháwſzy Dyecezyá ſwojá, y icy defektá, wyſtępkí y potrzeby rozeznawilzy, pomyſlił rozumnie, o właſnych y naleźy-tych vlececia icy ſpolobách. Y dla tegoć kázał wydrukowáć wiele Konſtytucyi Synodálnych do vrządu Duchowienitwa ſwego, y porządku ktoryby Plebáni, álbó Wikáryuſzowie Sákrámentow záchowywáli. A że niektore z nich odebrałem, zámyká-iace w ſobie pełne wielkiego zbudowánia Artykuły, zá rzecz ſluſzną oſádziłem, wloźyc tu co znacznicyſze, ktorych ten ieſt tenor.

„ FRANCISZEK SALBZYVSZ z BOŻBY y ŚWIĘTEY STOLICE APO-
„ STOLSKIEY ŁASKI, BISKUP y Xiążę GENEWENSKI E.

„ Wſzytkiemu Dyecezey Náſzey Duchowienſtwu pozdrowie-
„ nie. Podáiemy do wiadomoſci, y publikuemy powtórnie wſzy-
„ tkie Kánony Stárożytnych Koncyliá, zábrániáiacy aby Oſoby
„ Duchowne nie trzymały w Domách y goſpodach ſwoich, zá-
„ dnych białyehgłow, z ktoremi mieſzkánie, y przebywánie mo-

„gło być słusznie podcyrzane, y w tym ile potrzebá pomienione
 „zakazanie ponawiamy, pod vtrátą swego beneficium.

„ Zaden Káplán pod iákimkolwiek ktory by się zdał być po-
 „bożności y nabożeństwa pretextem, wyciągać nie będzie pienię-
 „dzy, za Przenaświśtą Komunią, pod winą ciężkiego ná przy-
 „kład inszym skaránia.

„ Plebani przywołają do siebie, swojej Páráfię białychgłow
 „odbierających dzieci, aby ich wyexáminowali o sposobie, y Má-
 „terey Chrztu, czego ieżeliby nie vmiáli, mają ich náuczyć, aby
 „w przypadku ośtátniey potrzeby, mogli chrzcić.

„ Plebani nie pozwolą nápotym białymgłowom stawiać łáwek
 „swoich w Chorách kościelnych, y stárać się będą, aby, te ktore są
 „postáwione, z tamtąd wyniesione były. Iáko też aby okná y szy-
 „by Kościołow ich całé były, zamykane ołobliwie te ktore są prze-
 „ciwko Ołtarzom, ná ktorych się Msza święta odprawuie.

„ Vwáżywszy iák wielkie się dzieją błędy przez Exorcistów Dy-
 „cezyey nászej, przykázuemy wýtkim ołobom Duchownym, tak
 „świeckim iáko y Zakonnym, aby ná potym nie exorcyzmowali,
 „chyba ci, ktorzy będą przez nas, y Sufrágáná nászego znowu po-
 „stánowieni, y ná piśmie podáni, ktorym też zábraniamy, pod ka-
 „ránieniem wykłęcia, aby tylko w Kościołách exorcyzmy odprawo-
 „wali, y w Plebániách swoich, opętanych nie chowali.

„ Co się tćnie Kommunię s. wzytcy będą iá powinni przyimo-
 „wać ná Wielkanoc w Páráfiách swoich, z rąki włásnych Pleba-
 „now, álbo inszego Káplána, od nich náznáczonego, y ieżeliby
 „kto z Páráfiánow nie miał woli Kommunikować z rąk swego Ple-
 „baná, taki powinien będzie prosić o pozwolenie iechać gđzie in-
 „dziej iá nabożeństwa, ktore im Plebani dawać będą, y pomie-
 „nioni Páráfiáni, mają Plebanom swoim oddawać świadectwo od
 „Káplána, ktory ich będzie Kommunikował, pod karaniem, po-
 „czytánia zá Heretykow: á ci ktorzy pod czas Wielkonocy będą
 „w drodze, powracając do domow swoich przynosić będą podo-
 „bne Attestácye á ieżeliby ich nie mieli, powinni będą w tydzień
 „po swoim powrocie, Spowiadać się y Kommunikować w swoich
 „Páráfiách.

„ Co się tćnie tych ktorzy wczęszają między Heretykow, álbo
 „tám poży-

„tám pożywienia szukać muža , pozwalamy wszystkim Káplá-
 „nom , mającym władzę administrowania Sakrámentu pokuty,
 „rozgrzeszać takich z robot w Świętá Zakonne, przez Mátkę ná-
 „szą Kościół święty, z niepełczenia Suchedni, Wiliy, y wielkie-
 „go Postu, y iedenia w nie mięśá (wyiawizy Piátki y Soboty) by-
 „le tylko tám nie przyjmowali ich Kommuniey

„Ponieważ wielka Dyecezyey náłzey obfzerność, z rożnych
 „stron otoczona Heretykami, do ktorych część nie mała Dyecezy-
 „an naszych vczęszczać muśi, ále teztám y długo przemietziwać:
 „tedy chcąc wiedzieć, ieżeli każdy z nich prawdziwego Kátholi-
 „ká powinność odpráwuic, zlecamy wszystkim Plebanom, Wiká-
 „ryom, y inżym, stáránie około duśz ludzkich, Dyecezyey náłzey
 „májącym, áby kázdego Roku, ná Synod. przed nas ábo Suffrá-
 „gáná nášzego, imioná, y przezwiśka tych, ktorzyby się ná prze-
 „szła Wielkanoc nie spowiadáli, y nie Kommunikowali, tak iáko
 „się wyżej námienilo, przynosili: przykázując im nád to, áby tak-
 „że imiona y przezwiśká zpínowali Cudzołożników, y z Náležni-
 „cámi mieszkających, ktorych w Paráfiách swoich vznáiz ieżeli
 „ci vpomnieni od nich o porzucenie takowego występku.

„Przeyrzawszy się przy odpráwowaniu wizyty náłzey, że wie-
 „le Káplíc, y Áltáryśi iest obciążonych z Fundácyey, wielkimi obli-
 „gami, ktorym Rektorowie dosyć vczynić nie mogą, dla máłey
 „zrátności intryaty; wítánawiamy aby pomienieni Rektorowie, nie
 „byli obowiązani tylko do dzieśtáci Mzy przez Rok, ná przykład,
 „ná ten czas kiedy intryatá Fundácyey roczna, nie przeniesie sześć-
 „dzieśiat potroynych, to nie będą powinni odpráwować Mzy,
 „tylko względem sześciu potroynych iedné.

„Zakázujemy też wszystkim Plebanom, Wikáryom, y inżym
 „Káplánom, áby żadnego Pozwu, y Kłátwy nie ogłászáli, w dni
 „święte Narodzenia Páńskiego, Wielkieynocy, Wniebowstápienia
 „Świáteczne, Bożego Ciáła, Zwiáśtowania, y Wniebowzięcia P.
 „MARYBY, Więźnienia S. Piorra, Wizytkich Ss. y w dni Pátronow,
 „y Poświáćania Kościołow, w ktore takie publikáty nie powinny
 „się odpráwować.

„Lekowánia ktore się działy po wielu stronách tey Dyecezyey
 „przez Plebanow, Wikáryuszow, y inżych tak swieckich iáko y
 „Zakon.

„ Zakonnych Káplánów, Korporałami nád temi, ktorzy ná oczy
 „ chorowali, są teraz ná potym zakazáne; iáko też y záżywanie
 „ wody ktora będzie wlana do Kielichá po Kommuniey; iednak
 „ pozwalamy dotykać się vst albo oczu Pátyná y Korporałem po
 „ odprawowaniu Mšzey ś. y po przeczytaniu Ewángeliey.

„ Zábraniamy też wšytkim Duchownym, Karczm y domow
 „ Szynkownych, ná mieyscach ich rezydencyey, bez wšelákiey iá-
 „ kimkolwiek pretextem wymowki, albo iákim inšzym spošobem,
 „ chybá w gwałtowney oczywištej potrzebie, gdzie się zachowy-
 „ wáć będą we wšelákiey skromnošci y trzezwošci.

„ Zábraniamy nád to Duchownym osobom, pod nášzą władzą
 „ zostáajcym, gier zakazáných ná wšelákich mieyscach; á pozwo-
 „ lonych zabaw ná mieyscach publicznych, wlicach, drogách y
 „ igrzyskách poſpolitych; iáko też myšliſtwá, ktore się ze pšy y
 „ ſtrzelbą odprawuie, ktorey záżywanie ieſt im cale zakazáne.

Tá tedy iego czułošć Pašterſka, tak wielki przyniošłá poſy-
 tek, że w krotkim czáſie káždy obáczył wielká w cašcy Dyece-
 zyey odmianę, ošobliwie w Duchowicštwie, ktore lepiſy niſz
 przed tym żyć poczęło.

ROZDZIAŁ XIV.

*Prácnie okolo Reformy Kłaſtorow y Domow Zakonnych
 w Dyecezyey ſwoiey.*

R Ozzadíwšy cále Duchowicšstwo ſwoie według Duchá y
 ſwiętych Kánonow intency, mądrze pomyšlił ſam z toba o
 ſpošobách przywrocenia ſtárodawney obſerwancyey, w wielu Kła-
 ſtorách Biſkupſtwá iego znácznie zepšowaney, á že ten zamylł
 wielkie zá toba poćiágał trudnošci, ktoreby go albo przeſzkodzić
 albo zátrudnić mogły, zá rzecz ſłuſzną rozumiał w tey ſprawie,
 we wšelákiey poſtępowáć oſtroſnošci. Przecieſdzájac tedy tám
 y ſám po Dyecezyey ſwoiey, kaſzac, ſpowiádájac, y bierzmuiac,
 częſtokróć się z ošobami Zakonnemi oboicy pšci znošł, mieſzká-
 jącemi ná mieyscach tych, gdzie mu się zabáwić tráñilo, y vſiło-
 wał cichó zrozumiéwáć z tych y ztámtych, iáki w ſercách ſwoich
 do wša.

do własnego powołania zatrzymywali affekt: a wważywszy dobrze że wiele z nich do ochotnego przyięcia Zakonney życia ści-
 łości skłonnych było, ydał się szczerze na vgruntowanie dobrego
 ich prągnięcia, y wzbudzenie większe, listownym y inyzym sekre-
 tnym napominaniē. w Czym zaiste dármo czasu y stárania nie v-
 trącił, albowiem Zbawiciel nasz, w błogosławiając pobożne in-
 tencye iego, zdárzył to, że znaczna liczba Konwentow Reformę
 przyięła, z wielkim zbudowaniem y vkontentowaniem ludu po-
 łopolitego. A tak on, nie tylko w Dyecezyey Genewskiej tak
 pożądanego dobrą był Authorem, ale też po wielu mieyscach cę-
 lego Krolestwa Francyuskiego, gdzie teraz za radą iego wiele mie-
 izkaniá Klauzturnych dobrowolnie przyięły iarzmo, ściślejszey
 Klausury, y zewnetrznicyzgo a oraz pobożniejszego życia. w
 Czym wważyć też należy, że on tym wlytkim którzy się za stárá-
 niem iego reformowali, nigdy nie rádził wdawać się na surowe y
 dokuczliwe ciála oltrosći, ponieważ zwyczajnie takowe surowo-
 ści będąc gwałtownemi, trwać długo nie mogą: y w samey rze-
 czy, Zakony ostrym y ciężkim podlegające vmartwieniem, sná-
 dno się z nich wwalniaia, y za czasem vitawiaia: tak dalece, że w
 lat siedm dześiat albo co mniej, nowych Fundatorów, albo Re-
 formatow potrzebować musia, aby na należyty stárożytności
 stopień, znowu wstąpić mogli.

Nie dawno temu, iako jedná pobożna Zakonnica,
 rádziła się go względem boiego chodzenia, które do Zakonu
 wprowadzić chciała. Ach (odpowiedział) *daćby pokoy nogom,
 głowę rączey a nie nogi reformować trzeba.* Iego tedy nayspierwszy
 vmyśl był, zewnetrznie reformować, y złe wykorzenić zwyciać,
 zámakować szczerą bliźniego miłość, záżywanie ś. Modlitwy,
 do skutku przywodzić, y czytanie Ksiąg tego nauczaiących. Ten
 iego sposob był, ktorego záżywał, do podania Reguły, bez regu-
 lárnego Zakonnikow życia. Kiedy Złotnik do naylepszego pun-
 ktu Złoto swoje chce przyprowadzić, nie zaczyna od zpędzania
 czarności, aby mu powierzcówną przywrócił piękność, ale od
 oczyszczania przez wodkę Metalle rozłaczaiąc, aby z przymieśza-
 nych potziemnie do zewnetrznicy istoty, iego vwolnił z izpemo-
 ści: to odprawiwszy, lubo jeszcze powierzcównie zámione jest,

niewiem jakim czerniącym kolorem, zarazę go biorą pod młotki, rłuką y rozbiłają bez przestanku, wyćierają go krwawnikiem mą-
 iącym moc do wtarcia y znoszenia czarność, iego iasność y pi-
 kność zatlumniający, y tym sposobem, wdzięczność iego, y iasnie-
 iącą przywracają ozdoby: Podobnym sposobem tę Błogosławiony
 Biskup chcąc zporządzić, o sob Zakonnych nieporządek, które są
 iakoby Złotem Kościoła, y przywrócić im słuszną cenę y i prawie-
 dliwy Wálor, z áwzwe od zewnątrz z áczynał człowieka, to
 iest, od przeczyszczania serc z ligi y grubości wyłepnych świa-
 towych áffektów, od wyprowadzenia z niego, tego wżytkiego
 co nie było szczerym Złotem, od oddalenia najmniejszych nieczy-
 stości: á dopiero potym do powierzchowney przychodził ozdo-
 by, dając mu piękność, y powierzchowną iasność, nie do zmy-
 ślania zwierzchney światobliwości, ale do wczynienia dosyć po-
 winności y bliźniego zbudowaniu należący.

ROZDZIAŁ XV.

*Jdźcie n áwiedzić Ciało S. Germaná, Zakonu S. Benedykta
 y przenosi je ná inne miejsce przystojniejszye.*

Nie d áleko mi ást á Anneſsyum zn áyduie się iedná Kápliczká,
 wyst áwiona ná iednym wzgorku g d Źie odpoczywa Ciało S.
 Germaná niegdy Zakonnika Benedyktyńſkiego. który poſłánym
 b ádząc z Opáctwa Sáwignyńſkiego do Tháloáryńſkiego Konwen-
 tu, dla z átrzym ánia t ám Zakonncy obſerw áncyey, dał z á żywot á
 ſwego wielkie zn áki wysokiey ſwiatobliwości. Ten pobożny
 Zakonnik, z nabożeńſtwa n áwiedzał mi ásto Hieruz álem, y in Źie
 okoliczne mi áyſc á, Národzeniem, bytnoſci á, M ák á, y ſmierci á
 Zb áwici á n áz tego poſwi ácone: z Kad powrac ájac, przynioſł
 z łob á zn áczn á wielkoſć ſw átych Reliquyi które á Ź do tych czas
 były pi ánie chow áne, w pomienionym Kłaſzterze. w Krótkim
 cz áſie potym, pozwolono mu żyć oſobnie przyk ádem Puſtelni-
 kow, y wſt ápić w iedn á g łębok á Puſzcz á. T ám on prowadził
 ſpokojnie oſt átek dni życia ſwego, w niebieſkich bogomyſlno-
 ſci ách, y po ſmierci by ł pochowany w t ámtczy Puſczy.

Pan n áz

Pan nářz obíawíł potym řwátobliwořć , tego řwego wíernego řlugi, przez wíele prawdíwých Cudow , ktore řię dźiałý , y po dźię dźień íeřće dźięiá, ná wyřwíadczenie řářki tym, ktory grob íego czczą , y od wíieczney Dobroći przez przyczynę íego żądáíá pomocy. A zátym pobożny Biskup Genewéńřki S. FRÁNCÍřZEK Sálczyuř wmyřł ířć dla wczćenia grobu Błogóřłáwíonego Germáná, y obaczenia, íeżeli w tákíey był chowány wczćiwořći, íá kíey zářlugował. Dla tegoż tedy wřzedł ná tę błogóřłáwíoná gorę, y odpráwíwřý modlitwy řwoie przy íe^o Cudownym grobie, wważał pilno mieýřć, y żádał Przeřłóżonego Tháloáryńřkiego ná ten cześ z łobá bedácego , áby Kořćiołek nápráwíł , y wykáwíł Ołtarz , do złóżenia cźci godnych řwíętego tego Reliquyi , w czym on řkutecznie, y z ochotnego řercá był mu pořłuszny .

Kíedy tedy rzeczy íáko náležáło były zporządzone , řwíęty Biskup řzedł táł dla pořwíáćenia Ołtarzá , y wpuřćenia w poř řródek tego S. Puřćelníká Reliquie , ían Fráncířzek Sálczyuř Biskup Chálcedoneńřki, Brát íego y Koádiutor Biskupřtwá Genewéńřkiego, był z nim w Kompáníey , ktoremu on przyzwólíł te odpráwować Ceremonie , bo ořobliwřá odbíerał poćiechę, kíedy wídźíal odpráwíwáćego Biskupi vrząd . Íák řię Ceremonia řkońćyřlá, íáłże grobotworzył , pokazał lúđiom řwíęte Reliquie , odbíerał Koronkę od káżdego , y íemi Reliquie dotykał, á potym przyřtoýnie złóżywřý ten drogi depozýt w nowá řkrzynkę, máterýá íedwábná przyozdobíoná, níóřł íá z řwoím Brátem ná Proceřřey , ktora řię koło Kořćioła odpráwowałá , będąc obádwá řtroiem Biskupím przybráni . Ná ořtátek złóżył go wczći wíe w řróde Ołtarzá . Po obíedzie ná počátku Nicřporu, kazał w Kořćiele Páráříálnym, y wywodźł pochwały , tego chálcedonego Wyznáwce , pobudzáíac y przywodzac przytomnych lúđi do oddáńi dźięk Bóřkiemu Máieřćatowi , y do wdawáńi řię w potrzebách do przyczyny tego Błogóřłáwíonego řlugi Bóřkiego .

Ále íim řię ten Rozdźíál řkońćy , řłuřzna námiéníć , że kíedy ořtátni raz wřępowáł ná tę Zakonná puřćyníá , co byłó Roku 1601, záwołał řý ná řtronę Oycá Dbyvovřxa, Przeorá Klářřtoru Tháloáryńřkiego rzekł mu : Pořtánowířem v řiebie przyřć tu ná mieřćkáńie , y rozumiem , że tu będźiemy mogli řłuřýć Bógu y

dużom; a tym czasem nasz vkochány Brát y Koádiutor, będzie miał nieco stárání o tcy vbogicy Dyecezyey; iakoż nam za złe mieć nie będzie, bo ponieważ nam go Bog dał za Koádiutórą, słuzna abyśmy mu też część iáką vrzędu y spraw vdzičili? Ia v-przemyie życzę (odpowiedział Przeor) abym mogł mieć szczęście widzieć Wmści: w pokoju, y przychodziłbym codziennie na tę górę z wielką poćiechą, dla odebrání wálzcegoś. błogostáwienstwa. Wierście (rzekł ten wielki Biskup) je to nam mój z wielkim rozmysłm, y iezeli mi w tym Xiąże nie przeszkodzi, to iuż u nas iest postanowiono, że nam ta potrzeba będzie przybyć na mieszkání.

Y potym stánawizy w oknie, y poyrzawszy na Annessy-um, O Boze (rzekł) iako ja iestem iuż na tym, aby z tego nie odie-zażyć miejsca! a toż tu iest moje Reclinatorium, do którego Bog y Kościotórní piórem moim vsłużenia. Wiedźże mój Oycze Przeorze, że się tu koncepcy rodzą, y z sępia drobnemi na kształt deszczu kroplami, iak iako tu śniegi żimie upadają.

Takie były ich na ten czas rozmowy, szczeróść, kándor, nieświnność, y świętą proktorę w sobie zámykające.

ROZDZIAŁ XVI.

*Stara się o uprowadzenie Oycow Birnabitow do swo-
iey Dyecezyey.*

Ponieważ się podawa okázya mówienia, o wprowadzeniu tych światobliwych y pobożnych Oycow, do Dyecezyey Geneńweńskicy, ośadziłem zarzecz słuzną opisać tu krotko początek ich Zakonu, aby wiadano iak wiele są Kościółowi Bożemu pożyteczny.

W czym naprzód námiennieć potrzebá, że Roku 1526. Włoska ziemiá wielkimi była Woynámi y zamieszáním vtrápióna: Osobliwie Fránciszek Sforcya, ośtátni tego wielkiego Domu Xiąże, tak był potężnie w Medyolánie obleżony, że się musiał Antoniemu Lewie, y Márgrábi Pesceryńskiemu poddać, Miásto y Zamek Károłowi Piátemu Césarzowi zóstawiać. Pod tenże ták czas miáła też swoy początek Kongregácia Regulárnych Klerykow

Kleryków świętego Pawła, inaczey Barmabiciami nazywanych; a to imię zostawił im z przyczyny pierwzego Kościoła, który w Medyolanie mieli s. Barmabie dedykowany. Fundatorami tego błogosławionego zgromadzenia byli trzej zacni Pánowie z italskich roztynnych y Szlachetnych Domow, to jest Antoni, Mária Zacharyá Szlachcie Kremonski; Jakub Antoni Morigia, Szlachcie Medyolański: którzy jednolitą mię zmowiwszy się na dostąpienie doskonałości Chrześcijańskiej, pospółu wstąpili, nie sobie własnego nie zostawiając, y publicznie pożegnawszy świat, poświęcili się na żywot pobożny, y Bogomyślny, na opowiadanie grzesznikom pokuty. Y dla tegoż niektórzy z Medyolańczykow przedmcy, y swą wolą kochający, z wielkim vprzykzieniem przywodzili do tego Gubernatora, aby ich wygnąć z miasta, ale on skarg ich nie przyjmując, y owszem ich ze wstydem odprawując, te piękne wymówił słowa, wzięte z ksiąg mądrości. *Quum vitam putabam in saeculum, ecce quomodo computati sunt inter filios Dei.* Ten żywot świętobliwy, y dobre przykłady, tak wielką im w ludzi czyniło wiarę y powagę, że po śmierci swojej, byli miłni y poważani za świętych. Potym ten świętobliwy Zakon, rozmnożył się szeroko w Królestwach Włoskich, y był potwierdzony od Papiężow Klementia VIII. Pawła III. Grzegorza XIII. y Grzegorza XV. który w Roku 1622. przypuścić ich do Przywileiow wszystkich Zakonow. Na koniec ich nayprzedmcyśze powinności są, czyć wylokich nauk, iść na Missye, dysponować chorych y na śmierć ołędzonych, czyć małych dziełek Katechizmu, y nad to odprawować w Chorze Oficium przykładem innych Zakonnikow, jednak prostym głosem, to jest, bez noty y śpiewania.

A tak pobożny Biskup przeiezdając do Medyolanu gwoi nawiedzenia grobu s. Karola Borromeusza, szczerze przeczolzył Karolowi Emmanuelowi Xiążęciu Sabaudyjskiemu, nędzny Stan Kollegium Annessyjskiego, y prędko w nim nauki wyzwolonych vpadek, jeżeli temu pilnie zabicżano nie będzie. Przyjął wdzięcznie jego napomnienie Xiążę, y zarazem namienić mu Oycow Barmabitow, przydając: że jeżeliby mu się ci zdali do tego sposobni, chciałby się postarać, aby ich tam w pomienionym Kollegium osadził.

Y to było przyczyna, że ten mądry Biskup iechał przypierać się im do Thorynu, Werfelu, y Medyolanu, pytając się pilnie o spocie ich życia, wważał zabawy, y wznawiając ich, wielce sposobnemi do tego wżytkiego, cokolwiek chwale Boskiej, y bliźniego dobremu należało, prosząc wśiłowal przerzeczonego Xiążęcia obietnice do skutku przyprowadzić: co się dobrze udało, bo mu dał Komissya na ich tam imieniem iego wprowadzenie, sprawą była bardzo trudna, ale on ią takim rozumem y ostrożnością prowadził, że szczęśliwie dokazał tego, przeciwko niekończoney liczbie przeszkod y trudności, intencją iego przenie tamujących.

Tak tedy wżytkie przełamawszy trudności, był przytomnym, przy wprowadzeniu ich, y każąc pokazał słuchaczom pościechę, którą odbierał z przybycia tych Oycow, żażywiając Apophtegma Themiskleowego.

Peteramus nisi perijsemus: iakoby chciał rzecz, że Kollegium zginęłoby było: y że nie była słuszna żalować przelżłych nieporządkow, ponieważ te były przyczyna tak pięknego przyszłego porządku. Żażite jest to jedná pościechą, wważać pożytek, który oni w tym mieście przynoszą, bo okrom pilności ktorey żażywiają w ćwiczeniu Studentow, wczą nad to Kátechizmu co Niedziela w trzech Kościołách, to jest w Kollegiáckim Panny Máryey, S. Janá de Puy, w swoim właínym, który jest przy Kollegium.

W krotkim czáście potym postárał się o ich wprowadzenie do Miásta Thononu, y oddał im w posseßiá Kłáštór S. Maurycego, będąc ná to náznáczonym przez Breue Apostolskie od Pápieża Páwla V, A przy dokonczeniu tego, nie závádzi dolożyć, że on mając poufáłość w osobliwżey przyiaźni, która od dawnego czálu między nim, á Gubernátorem Montárgińskim ná imię de Hayet, závártá była, wpraşał o podánie sposobu wzgledem wprowadzenia tychże Oycow do Fráncyey, w czym mu on ochotnie wśiżył, y ná zachęcenie tych Oycow wyświádczał im wízelákie dobroczynności, y fundował ich w Kollegium pomienionego Miásta Montárgis: á to też nie będzie od rzeczy, że námienię tu, iáko Krol Henryk IV. okóło roku 1609. Oycu Don Fortuná-

Fortunatowi Kolumbie teyże Kongregacyey, ofiarował iedno Biskupstwo, które kiedy on pokornie ciele odrzucił, Krol odesłał go do Beárnu, a Moyens gdzie on y iego towarzyże, tak pożytecznie około nawracania Heretykow pracuia, że na pierwizą Wielkanoc, po swoim tam przybyciu, nawróciło się z nich około pięciuset, przyprawuiąc do Spowiedzi y Kommaniey. Trwają y do tych czas na teyże vsłudze przywracania obłąkanych o: wieczek do owczarni Chrystusa Pána, iedną nie zřatygowaną miłością, y Kátholicką nauką, iáko teź świątobliwością życia rowny pożytek przynoszą.

ROZDZIAŁ XVII.

Základá Fundamentá Zakonu Náwiedzenia.

Około Roku 1604. Senatorowie Dyonscy y Pánowie Rádni prořili go o wyřwiádczenin tego honoru Miástu swemu, áby przyjechał tam, na Adwent y Pořt, dla odprawowania Kazánia; co on ochotnie przyobiecał, á žeby dane od niego řowo nie mogło byđ w podeyrzeniu, wziął pozwolenie od Xięřęcia Sábaudyjskiego: iednak prędko potym, rozum ludzki tey obietnicy znaydował nágánę: tak álece že przednieysi y pouřalsi przyjaciele iego, rádzili mu áby nárad się cofnąc dla pewnych przyczyn. Ale cokolwiek w tey mierze ludzie przed oczy řtawiali, nie mogło to iemu przelzodzić vmyřloney do Dyonu Drogi: tak była potężna y żywa moc Duchá ř. która przez řekretne natchnienia, dodawała mu do wybránia się tam řercá, gdyž Bořki Máieřtat od wiekow tę přecyrzał był drogę, dla zářożenia w nicy Fundamentu, řwiątobliwego Pánieř Náwiedzenia Zakonu, tak iáko to řam potym wyznawał. Ziechał tedy do Dyonu Stołecznego Miářta Xięřtwa Burgundyjskiego, gdzie dwor Párlámentu přemieřkziwa, y gdzie řest wiele ludzi vezoných, vmieřtných, pořbořných, ludzkieř zanie vrodzoných, y džiwnie dobrořliwych, wedřug pořřánowienin niebá, y przyrođenin kráiu. Tych tedy ludzi wipiniáše vmyřři, które inádnó się dář cnotą y pořcziwořciá poćiáğáć nie omieřkzáły přędko byđ zwabio-

ne,

ne, częścią słodką Kazań jego wymowa; częścią świątobliwość, w Anielskiej jego twarzy jaśniejąca. Lud też poapolity, który prawie zawsze miał wielką szczerść wiary y poiznanowas nie przeciwko rzeczom do Wiary należącym, poglądał na niego, iako na prawdziwego Sługę Boskiego z przedziwną miłością, y wielkim podziwieniem, dla czego z wielkiego żalu na wyćzdzie jego niektorzy z nich z niewinney prostoty, nieciako się przeciwko tym wrażli, którzy mu na tę drogę prowadzili konie; y mówili: że przynamnicy, powinni by byli tak wielkiego człowieka koleją na rękach, albo w lektyce na ramięch swoich od siebie wynosić.

Aleć między osobami oboicy płci, w jego Kazaniach zewnętrznie dotchnionemi, potrzebą nam się nad jedną zaltanowić na imię Pana Joannę Francyzka Fremiot, Córka Pana Benigna Fremiota Konynarza Krolewskiego naywyżey Rady, y wtorego Prezydenta w Párlamencie Dyoniskim, siostrą Andrzeia Fremiota Arcybiskupa Burgijskiego, a pozostała Wdowa po Krzyzstofie z Rabityną Grafą Santala: która będąc na ten czas w Dyonie, zwyczajnie na słuchanie Kazań jego, niepoistą chodziła ochotą, y tam się nie zwyczajnie wczuła pociągmoną, przez pewne wpatrzne náchnienia, które ona iakoby zároveň zrozumiała. Albowiem ią tym iposobem niepoistą opátrznosc Boską za rękę prowadziła na drogę swej woli, luboć ona o tym nic ieleznie nie wiedziála, ani w sobie tego rozumiewála: iednak dusza iey niewypowiedziána odbierała pociechę, w rozmowie duchowney z nim, gdzie skromnosc jego, ukládnosc, wdzięcznosc konweriacyey, skutek nápomniania, y mądrość w odpowiedziach tłumaczyły, że ten Prálat, był iednym całey wizechnocności ręki Boskiej dziełem, nieoszacowanemi łask y błogostawienstw nápełnionym skárbami. Na okáték terce iey przenikającemi słowami z jego wst wypływającemi, nie inaczey skropione było, tylko iako ziemiá kropláta wiosny rosá: zkad w nim rodziły się, wyrastały, y rozkwitały pachniące nieskończonych Zakonnych prágnienia kwiateczki, do czego dobroć Boska widziála iuż zbliżający się czas, w który miała oczywiścić oznaymic vpodobanie swoje, iako ią z całey wieczności obrała za Filar,

lar, iednego Kořcielnego Zakonu, y žeby icy zážylá, do zbá-
wienia wielu duřz, pod řwiatobliwá řwiřtey á nowcy Religicy
Choragicw.

ROZDZIAŁ XVIII.

*Bog mu dáie vřnawác, iáko iego wola bylá, áby przyiat ná
řie řtaránie duchowne Páni Grafowey Sántal, ktora nay-
pierwey przyielá Hábit Zakonu Náwie-
dzenia.*

A Byřmy řie dowodnicy w rzeczy řámey wywiedli, potřeba ten
dykurs dáley záczyńác, y w řwoim go řzukác pocřátku. Sko-
ro tylko podobáło řie Bogu wřziác z tego řwiřtá Páná Grafá Sán-
tálá, Páni Ioánná Fránciřzká Fremiot, pořořtálá wdowa, vczu-
lá w łobie goráće prágnienie, prowadzenia řycia pobořnego;
y nie vwařáiác wiele, co czynilá, pořwiřciłá řie przez řlub czy-
řtořci, ná řlужbę Bořkiego Máieřtatu, bo czulá řie zewnřtrznie
powołána, do zupełnego řwiřtá pořegnánia, tylko wiedzic nie
moglá iáko tę řpráwę do řkutku przyrowadzić, áni mieyřcá,
ná ktoreby řie vďác mialá: ták dáleeć že bylá nieiáko záwicřzo-
na w myřlách řwoich. W tym iá czás nieiáki naymędrřřza wie-
czney miłóřci opátrřnořć trzymálá, oczekáiąc przyřcia godziny,
do zupełnicyřzego icy oznaymienia woli řwoiey. A žeby tym le-
piey przygotowána bylá, do odbieránia ták wielkiego řáworu, ták
opatrřnořć Bořka, ćwiczyłá iá przez wiele lat, w wielkich y
gorácych vmyřlu ćieřřkořciách, ktore ztád pochodřily, že oná
niewidřziálá ieleće otwářtey bramy, do wybrńienia ztrudnořci,
dořkonálc icy z naywyřřzym dobrem zřáczenie. Ná tych zamy-
řlách, Duch ř. podál icy do řercá myřl, áby go prořilá o czło-
wická prawđřiwé řwiřtego, ktoryby iá prowadřil do wykoná-
nia iego vřpodobánia, y byl icy zá Oycá Duchownego. Przymu-
řzona tedy tym gwałtownym nářchnieniem, trwálá dořć dľugo
w vřprařzánio tego řwiřtego człowická, tá vřtrapiona, á oraz
poćieřřzona Páni, nád ktora káđdy by byl mial politowánie, gdy-
by iá byl ná ten czás obaczył, kiedy w tym prořby řwey nieulta-
wálá

wała staraniu. Albowiem wydawała bez przestanku z ściśniętego serca wielkość ciepkości y wzdychanie, y iey zrzenice wsta-
wicznie niepohamowanemi rozplywały się łzami. Poprzyśięgam
cie (mawiała) o słodki Panie, y wspomnam się skurku twoicy o-
biętnice; przyobiecałeś, że nie dasz Kámenia tym którzyby cie
o chleb prosili: dayże mi o dobrotliwy Zbawicielu takiego Dyre-
ktorá, któryby był szczerze y bez zmyślenia według serca twego.
Atoż tego po twoicy potrzebie miłości; á jeżeli mi tę uczynisz
laskę, obiecuje od tad, że mu będę we wżytkim tym poslu-
żna, cokolwiek mi imieniem twym rozkaże.

W kilku dniach po tak godnych polcowania proźbach, oba-
czyła w duchu jedną czci godną osobę wielką skromnością, y v-
kładnością całę Anieliką obdárzoną, y rzecono iey, że to ten
był człowiek, o ktorego prosiła. To widzenie zarazem zniknę-
ło, zostawiając ją w przedziwney słodkości, z weletem y vřno-
ścią złączoney. Drugi raz bárdzo ráno widziała w widnym Ko-
ściele, iakoby wielkie zgromádenie ludzi, chwałę Boską wy-
śpiewuiących, á gdy ona chciała się zbliżyć dla złączenia się zni-
mi, oznaymiono iey, iż potrzebá było iść daley szukać drzwi, y że
nigdy niemogła wnieść w odpoczynek Synow Bożych jedno
przez bramę s. Klaudyusza, á po trzykroć z leką zaśypiając ie-
dnosť widziała. A to się wżytko wyiáwiło bo przed łánym świę-
tym Klaudyuszem wzięte były przed się wielkie y odważne poru-
czenia wżytkiego zamysły. Co dobrze rozeznawiając B Biskup,
w naciáki czas, potym nápominał w liście swoim pomienioną Pá-
nią, temi właśnie słowami. *Błogosławcie Boga zemna z skutkow drogi
do świętego Klaudyusza.*

Kiedy się te rzeczy tym sposobem odpráwiły, ten godny Bi-
skup przyjeżdża kazać do Dyonu, tak iakolmy to w przeszłym
Rozdziale námiemili. Z początku skoro go tylko obaczyła, przy-
szło iey ná pamięć, że to ten właśnie był, który iey był w wi-
dzeniu pokazány, z kąd pochodziło, że go wważając, w wielkim
zostawała podziwieniu, y niemogła ináczey ná niego poglądać,
tylko iakoby ná naywyższe Boskiey dobroći dzieło: á iż on czę-
stokroć náwiedzał Fremiotá Prezydenta, Rodzicá iey, y Arcybi-
skupá Burgiyskiego iey Rodzonego, to iey widzenia iego y czę-
stey

tey rozmowy podawało okazyc, luboć nie tak wstawnie iako ona sobie życzyła.

Tym cząłem na dokończeniu Postu, wzięła ią chęć wniesienia pokorney do niego proźby, o wysłuchanie icy Spowiedzi; z początku wymawiał się z tego; rozumiał że to, co ona w tey mierze czyniła, nie było tylko szczerą ciekawością; iednak nie omylił, potym dotyczyć icy pragnieniu. Kiedy mu tedy serce swoje otworzyła, wczuł się sekretnie a mocnie do ratowania icy pościagnionym, y natychmiast wznał, że niebieska miłość w sercu icy ołobliwym rozgościła się spodobem: a iako ten rozumny człowiek, nigdy żadney rzeczy lekkomyślnie nie zaczynał, tak obiecał icy szczerze pomoc, ale przecie chciał, aby ona została, pod władzą pierwszego swego Dyrektora, w kilka dni potym mówiac z nią o lekcey natchnieniach, ktore miał względem itarania się o duchowny icy postępek; *Bog mi uczynił tę łaskę (prawi) że skoro tylko tenarz, moję obrocę ku ołtarzowi, nie mam rozzerwania: ale od niektorego czasu, W. M. mnie tamże do imaginacyey przychodzi, ośobliwie przy Mszy, luboć mi to żadney nie czyni przeszkody, niemam co Bog chce przez to uczynić.* Na ostatek kiedy po Wielkonocnych Świętách powracając do Sabaudyey odiachał, taką do niey napisał karcetkę. *Bog (tak mi się zda) dał mię na usługę dusze W. M. w czym siebie samego co godziną bardziey upewniam, a to jest, com miał W. M. do oznajmienia.* Tamże ią na ten czzas przyjął za vkochaną duchowną Corkę, y pilnego bårzo przykładal itarania, aby ią w cnotách doskonalszą uczynił.

ROZDZIAŁ XIX.

Naznaczają sobie oboie miejsce w S. Klandyysa, gdzie w przyśtoyney zjeżdżają kompaney, tam Pani SANTAL cale postanawia, oddać się na służbę Boską.

LVbo S. Biskup wziął był na się ciężar Duchownego prowadzenia Pánicy Graffowey iakosmy iuż namienili; iednak nie chciał, aby ona cale wwalniała się z dyrekcyey swego zwyczajnego Spowiednika. Tym cząłem pomieniona Páni, po odiechdźcie

iego. uczuła w sobie nader wielkie pragnienie, oddania się skutec-
 cznie pod jego samego władzę, dla czego w Sobotę Świąteczną,
 nie mogąc więcej opierać się mocy Duchá S. do tego siebie cią-
 gnący, posłała po swego spowiedniká, któremu kiedy szczerze cięż-
 kości swoje opowiadała, rzekł iey, widzę Páná náłzego vpo-
 dobanie, ábys W. M. ná potym żyła pod ćwiczeniem Biskupá
 Genewskiego; czego ieżeli nie uczynisz, zprzeciwiš się Du-
 chowi Bożkiemu. Tymże sposobem oznáymiwšy też ciężkości
 swoje jednemu wielkiemu Iezusa CHRYSTUSA studentowi Zakonu Ká-
 pucynów, tę od niego po naciákim czasie odniosła przestrożę, że
 mu Bog przy odprawowaniu Przenajświętszey Ofiáry, przez re-
 welacyá oznáymił, iż wola iego była, áby się ona pod rząd y
 władzę Biskupá Genewskiego oddała. A tak stosuiąc się do wy-
 roków, tych dwóch prawdziwych Zakonników, piłała do tego
 czulego Pasterzá, oznáymuiąc mu o wšytkim, iáko się co stało, y
 prosiła pokornie, áby iá zupełnie w opiekę swoję przyiáć ráczył z
 ná co przyzwolił. A iż w tey mierze zobopólne widzenie się o ro-
 zmowienie potrzebne było, náznaczyli sobie spólny zjazd v świę-
 tego Klaudyusza, kilka lat przedtym Mátká S. Biskupá zachoro-
 wawšy, prawie ná śmierć, dla otrzymania zdrowia, uczyniła
 Wotum do pomienionego S. á tak przy okázyey, która się po-
 dawała, rádził iey on áby swojemu dosyć czyniła obowiązkwí,
 przeciwko tak chwalebniemu Wyznawcy, y ofiarował się z nią
 oraz iáchać w kompaniey. Przedsięwzięcie było wykonánc, y
 puscili się w drogę, co też y Páni SANTAL uczyniła, także ná czas
 miánowány, káždy z nich ná miejscu náznaczonym stanął. Tám
 mieli wcześność spokoynego znośzenia się w spráwie, dla ktorey
 ta drogá podięta była, gdzie náziáutrz powtórnie iá náwiedza-
 iąc, rzekł do niey. *Nie mogłem nic pránwie spać tej nocy, długo myślałem
 o W. M. sprawie, y przedziwnie widzę, że tá iešł wola Boża, ábym wšiał ná się
 ciężar, Duchowney dyrekcey o W. M. co iá ze wšeláká ochotą sercá mego u-
 czynię.* Drugim rázem przydał. *Skutku tej drogi sa wielkie, y nie moge
 ich wypowiedzieć. w Ofiátku rzecz ná tym záwišła, áby obráć ieden
 Zakon, do ktoregoby pomieniona Pani wšąpić mogła, Duch
 iey prawdziwie był ochotny, ále ciało słábe, y lichéy complexiey;
 á toż dla tego, potrzeba iey byłorákiego Zakonu, ktoryby był*
 skuteczny

skuteczny w odcinaniu niedoskonałości serca, a jednak śladny do znośzenia ludzkiej włomności: y to było, na czym wśzytká zostawała trudność, ponieważ w tcy tam Francyśkiey stronie Klasztory Pánieńskie, po wielkiey częsci, albo są bázro życia ostrością wyciągnione, albo bárdziej nad słuszność spuszczone wolności: albo w nich wysoko wstępuia vmartwiaiąc ciało, albo bázro nisko wmyśl rospuszczając zstępuia. To tylko, co w kilká lat potym przyzłó, do skutku tam stało, że świat v niey ná zázwicz niczym miał zostawáć, że go oná miała koniecznie porzucić, y że po woli dla niey miała być wystáwiona iáka Kongregacyká, w ktoreyby starano się o wystáwienie takiego życia spólobu, áby tam y ciało swoy znáydowno respekt, y duszá prawdziwe sfodkości przyniosła pożytek. Takie były drogi do S. Klaudyusza, lubo się ná nie nie prázdo zebrano, gdzie y tájemnicá śnu cudownego wyłożona była; bo wchodzi przez bramę Świętego Klaudyusza, do świątobliwego prawdziwych Kościoła dziełek odpoczynku, ponieważ tam woła icy wśilnie prowadzi, á drzwi iáko by w puł otwarte zostáia? Aleć jeszcze trochę cierpliwości potrzeba, álbowiem w krotce się cále otworzą: to będzie na ten czas, kiedy oná w nabożne zgromádenie świeżo wystáwione wnidzie, co się też sámo zdarzy w dzień Świętego Klaudyusza; lubo się to nie dzieło z wmyślu.

Zkończywszy drogę do ś. Klaudyusza Błogosławiony Biskup do Annessyum, pomieniona Páni do Dyonu powrócili: ále przed odiażdem swoim, podał icy wiele zbáwiennych náuk, y zpisál pewne Artykuły, do ćwiczenia się w nich, ktore oná púlnie záchowála.

ROZDZIAŁ XX.

Jedzie go náwiedzáć w Zamku Sálezyskim, gdzie on z Rodzicielką swóá przemieśkiwał, co sie tam dzieło, y iáko zgromádenie Pánni MARYBY Náwiedzenia miało swoy początek.

PO takich zamyśłách w drodze do S. Klaudyusza przedsięwziętych, kilká lat przeszło, przez ktore pomieniona Páni, z ráda przyiaciół, náypowáznieyše swoie rozporządziła sprawy, onych

całe dokończywszy, przybyła do Zamku Salszyńskiego, do którego S. Biskup mało co przed tym był przyjechał, aby swoje nawiedził Rodzicielkę. Tam było postanowione Kongregacy Panny MARYBY fundowanie, y skutecznie vmowiono, że ją miało co nayprzedej zacząć. Mądry Biskup, lubo już takie skończone było postanowienie, za rzecz potrzebną osądził, potwierdzić na Spowiedzi dobre Pánicy SÁNTAL intencye, y jeszcze raz wyexaminować stan icy zamyśłow. Zaczem w dzień Krola Fráncuskiego Ludwiká s. do którego on miał osobliwsze nábożeństwo, wziął ją tćkrotnie do Kaplicy Zamku pomienionego, y wyrozumiewając naymnieyze sercá icy nátechnienia, względem przeszłych postanowienia, widział oczywiście, że ręká Boska prąwdziwie tam pracowała, zá co on pokornie oddał dzięki wieczney Boskiego Maieřtatu dyspozycyey. Ale záitć tá świątobliwa rozmowa, która ná ten czas między nimi była, nie skończyła się bez przedziwnego oboicy Rrony pociezenia: álbowiem ten vkochány Oćiec, coř wielkiego w niey vpátruiać (rzekł icy) *Jeřli že to cále z dobrej woli zechćcie LEZVSÁ Chryřtuřowi śluzyc, y oddaćcie się cále, czyřley iego miłóřci. Poimiaciac się mu bez zachowania! y bez wymy, cále ze wizytką ochotą sercá mego odpowiedziałá.* To wyrzekłszy, řłow oboygú nie stáło, ták była obřtuiaca sercá ich rzewliwóř, že nie mogąc się zátřzymać, oczy ich łez potokámi wpłynęły. Przydaymy tu y to, co ten iedyny Oćiec w króćce potym do icy řwoicy nápiřál Coreczki. *Przypomniće sobie (námiéniał icy) dzień Błogóřtamionego Krolá Ludwiká Świętego, dzień w który odnorbilićcie młodoř mąřę, iáko Orlicá, řiebie w morzu pokuty zátapiajac: dzień który mam ieřł przemodnikiem aniá wiecznego, á dzień ktoregóřcie póntornie zdięli Kroleřřka z głowy moli mąřey Koronę, á rzucilićcie íá pod nogi LEZVSÁ Krolá: wspomniće sobie, iáko ná nie odmienne nigdy pořłanowienia, ktoreřcie uczynili, žeřcie chćieli być cále oddána Bogu, ciátém, řercem, y umyřłem, íá rzekłám AMEN, imienieniem cáłego Kořciółá Mátki nářzey: y iáko ná tenže řam czás, chwálebna Pánná y Mátká, wřřyřcy Aniołowie, y Święci, krzyknęli y zášpiewáli wesołe ALLELUIA.*

Potym czás przyszedł w który opátrznóř Boska, náznaczyła była, dáć Kořciółowi řwemu nowy Pánicńřki Zakon. A ták Roku

Roku 1610. Szóřtego dnia Czerwcá, w ktory zchodźily się o-
raz, Przenayśw. cizey Troyey y S. Klaudyulzá Świętá, Ta bło-
g ořławiona zaczęła się Kongregácia, y witařily do niey, z Ro-
dźicow ſwoich y pokrewnych pozwoleniem pomieniona Páni
Graffowa SÁNTALA, Pánná FAWRA, y Pánná Károlá BR-
řIARDA, y vdařly się pod władzã tego błog ořławionego Biřkupá,
do iednego máłego domku, ná przedmieřciu Miářtá Anneřřym,
gdzie cářly Rok mieřkařly, iákoby ná křřtařt Nowicyatu, nie wy-
chodząc, tym řpolobem powołánia řwego probuiać, y w mi-
lerzeniu modlitwář, medytácii, w rořnych pobořnořciář
ćwicząc się. Wiele zacnych y peřnych cnot Pánienek zarázem się
do nich vdařlo, chcąc być vczetnikámi, niebieřkich řaworow,
ktorych Bog řczodrobliwie vdzierař temu pokornemu zgro-
má-dzeniu. Zyřli w řpolecznořci z przedřiwná zgdá y miřořciá,
řiořtrámi się wzáemnie názywáiać, á pomienioná Pániá SÁNTAL-
czcząc Mářki tytuřem: ktorey one pořlubione byřly, vprczemá y
ořhotná wola. Po řkořczonym probacyey řwoicy Roku, vczyni-
řy prořty řlub w řęku Fundátorá řwego, á potym zarázem řtořiać
się do řwego powołánia rzućily się do náwiedzánia vbogich cho-
řych, miánowicie řych, ktory byřli náybárdźicy od dořátkow,
przyiaćioř, y zdrowia ořulczeni; řřřuguać im we wřřyřkim w-
e-řřug pořrzeby. z Tey okázyey ř Biřkup ořobliwřřym řpolobem
od Boga nářchniony, dař im przeřwiřko Náwiedzienia, ktorego
náypierwřřy Kłářter (mawiař więc) ten byř ná gorář Iuřkich.
A toř to iedná czářteczká dobřych ořwocow, ktore z řwego po-
czátku wydař Zakon Náwiedzienia. Náuczáia nář Nářurářiřto-
wie, ře řiořlek má wyřłokie wřřářnořci, ieřt przedřiwnie dobřý
ná vřeczenie bolu ocy, z iákieykolwiek deřfluxiey pochodzące-
go, ná vřmierzenie boleřci mozgu, y ná pořkromienie zápalenia
řořádká: tym wřřářnie řpolobem tę wáźieczná Kompania moře-
my przyřownáć do purpurowego w Marcu řiořleczká, bo lubo
máleňka, lubo podřla, lubo v řwiářtá wgářdzona, iednář zaráz z
počzátku řwego wielkimi byřla ořdářzona przyřmiotámi,

R O Z D Z I A Ł XXI.

Jako ta Kongregacya wystawiona pod tytułem Zakonu.

ZE tedy pomieniony Arcybiskup miał już ieden Klasztor Pánien Náviedzenia w Mieście LYONIE, to było przyczyną náviedzenia nášzego Biskupá, áby się z nim w tey sprawie rozmówił. Znošili się tedy pospołu z sobą roztroplnie, vvažál dobro, ktore mogło z áakowey Erekcycy wynikać; á lubo ten dobry y naydobrotliwšy Biskup ošobliwšá miał do tego skłonnošć, áby Pánny Náviedzenia ná stopniu prostey Kongregácycy zostawály, ponieważ ten sposób zgromádenia, mniŝcy był sławniešy y wydátniešy; widząc iednák prágnienie w tym Dyonizego Szymoná z Márkemontu, poddał, siebie z swoim własným rozládkiem iego serdeczney pobožnošć, mowiac *Zátrzymuię affekt, moje, y pogládaiac z prošlota ná Boska opátrnošć milczę, májac wola áko naybliŝej ile možná będzie iść z átým, co mi W. M. náznácy.* Stárano się ná Dworze Rzymskim o potwierdzenie, šwiętych tego pobožnego zgromádenia Konstytucyi: á lubo to przedšiwzięšie było wykolic, cięŝkie y trudne: iednák naprzód wola Boska, á potym bieglóšć w rzeczách, powagá y zárlivošć Arcybiskupá Lyonškiego, spráwę tę do požádanego przyprowadziła skutku, krotko mowiac: Ošciec S. Páwel V. Papieŝ, wysoce vpodobał spóšob żywotá tych dobrych I B z u s a CHRYSTUSA słuŝebnic, pochwalił ich powołanie, y ozdobił tytułem Zakonným pod Regułą S. Augustyna, ze wšytkiemi przywileciámi, ktorych záŝywaią inše Pánienškie Zakony, dáiac kommissyá ná przyštápienie do zwyŝmiánovánicy Erekcycy, Wielkiemu FRÁNCISZKOWI SÁlezyuszowi, iáko tego błogosłáwionego Zgromádenia Fundátorowi. Áž do tego času Šioštry przy Professycy swoicy nie przyššgály tylko ná wotá proste, ále potym, już záwše czynily y czyniá Wotá Solenne, to iest obowiŝzuiące się wiecznie.

Ná ostátek ten nowy Zakon, był tak vpodobány, y wdzięcznie przyšty w Fráncycy že wlat dwunástu, ználázło się siedmáście Klasztorow fundowáných, to iest w Annešyum, w Lyonie, w Mulinie, w Grenoblu, w Burgu, w Páryŝu, w Monsferácie, w Ncwersie

w Newersie, w Aureliey, w Marsylii, w Walencyey, w Dyoni, w Belly v S Stefana, *en Forests*, w Ryonie, w Auinionie, w Chamberyum, okrom inszych wielu mieyc, iuz przyietych, w ktorych iednak nie chciano zarazem odbierac posessyey, y polylac tam Panien Zakonnych, dla slusznych y powaznych przyczyn.

ROZDZIAŁ XXII.

O przednieyszych Konstytucyach Zakonu Nawiedzenia:

NAprzod ten naymiedrzy Biskup chcial, aby Klasztery Zakonu Nawiedzenia, byly pod wladza Biskupow Dyecezyey gdzie sa zalozone, y nigdy tego smakowac o Biskupie nie mogli, aby w tym Zakonie miala byc inna Naywyzsza glowa, tylko General wizytkich zwierzchnosci Ibusus CHRISTUS, y iego Namiesnik. Naypierwiza przyczyna, ktora go do tego przywiodla, byla, ze Biskupi, kiedy miala zwierzchnosc nad Konwentami, w swoich Dyecezyach zostaiacemi, rzadko sie przytrafi, aby ten Zakon mial wstawac w swojej Obserwancyey, poniewaz chooby sie to moglo pod czas stac, aby dwie albo trzy Przełożone byly niedbale wtym, azeby Zakonnosc byla zachowywana w Konwentach ich wladzy podleglych, przecie iednak znayduic sie wiecey inszych, wyloce pobożnych y zalliwych, ktore w drugich swojej zostaiacych zwierzchnoscia, tak temu zabiegac beda nieporzadkowi: tak ze y Biskup ieden, chooby nie czynil doslyc swojej powinności, nie moglby szkodzić w tym tylko niewielkiey liczbie Konwentow, w czymby ich ieden zlego sumienia General wizytkie powizechnie zepiowal. A potym czuly Biskup, ktoryby po leniwym naitapi, snadniey by naprawil mala liczbe oderwanych Klastorow, zazywaiac do tego inszych dawney wstawy nieodstapiacych, iako za iedno prawidlo, a aniżeli gdyby mu ich iakie sto reformowac przyzlo. Potrzeba wiedziec, ze zdanie tego sw etego Biskupa bylo, aby wizytkie Klastory Nawiedzenia, mialy miedzy soba ieden swisty zwiazek, ktory iest w Mieście Annessyum: aby sie do iego przykladu stosowały;

sowały; aby się go w trudnościach radziły, ponieważ ten [mawiał on] był początkiem y rozrodzeniem wżyskiego Zakonu.

Rozumiał też za rzecz słuszną, aby Zakonnice w Chorze mieć tylko Officium Najsświętszey Panny śpiewały, a to dla wielu przyczyn: Pierwsza że Białogłowy pośpolicie ięzyk łacińskiego nie vmieją. Druga że nie będąc obowiązani tylko do tego iednego Officium, rzetelnicy go y bęspieczney odmawiać będą, nie obracając swojego starania na dobre wymawianie. Trzecia: że iako zdąło się za rzecz słuszną, świętemu Kościołowi Kátholickiemu, Sobory każdego tygodnia służyć Nychwalebniejszey świętá Krolowcy naznaczyć; tak godna była rzecz, y należaca Kościoła ś. pobożności, aby Zakon ieden Pánieński, służyć Panny był oddany, któryby wśtáwicznie w Kościołach na służyć iey zstawał. Czwarta: częstokroć Panny, y Pánie podczáste, y chore, ochotnieby do ktoregokolwiek Zakonu wstępowwały, aby tam w pokoju ostaték dni swoich kończyły, gdy by ich, obowiązanie się wielkiego Officium nie zatrzymywały: która trudność kiedy się w Pánień Náviedzenia znajdować niebędzie, wiele poważnych, y cziógodnych Mátron, nie będą się od wstępowania do nich odstrazwały: a tak według słow Krolá y Prokora, starzy y młodzi, będą wielbić Imię Páńskie. Piąta: wielkie Officium nie jest cále przyłączone do Stanu Zakonnego, y rzeczą łamą, jest tak wiele Kłáztorow Pánieńskich we Fráncyey gdzie niemasz obowiązku tylko do máłego Panny Náswiętszey Officium; takie są Augustyniánki w Pontozie. Według rozumienia wielu poważnych y sławnych Doktorow, Zakonnice Profeski nie są obowiązane do odprawowania Breviarzowych pácierzy, chyba na ten czás, kiedy będą koniektrowane; toż się dzieie y w Prześwienteym ieniu Iezus Religiey. A za tym niemasz nic nie słusznego, aby siostry Náviedzenia, były też od tego ciężaru wwolnione, ille że ztąd wiele znacznych pożytkow dusz ludzkich do Zbáwienia przybędzie.

Koniec Księgi Trzeciey.

KSIEGA

171

K S I E G A C Z W A R T A
Z Y W O T A
S. F R A N C I S Z K A
S A L E Z Y V S Z A

Biskupá y Książęcia Gene-
weńskiego.

*Zamykająca cnoty jego, y przednieysze Cudá, które uczy-
nił tak za żywota iako y po śmierci.*

R O Z D Z I A Ł I.

O rządzie domu jego, y usługach domowych:

I Eżeli zechce wważać Meżá tego wysokie postęпки, we Fráncy-
cy, we Włotzech, y w wielu inszych Europy Prowincyách sta-
wne; wszyscyć widzę światobliwością iáśniejące: ieżeli zechce
wsiłować, abym ie podał ná Piśmie, przyznawam się, nie á nie
nie doyrzję: gdyż ich blásk, ćmi y zátumia wzrok mego liche-
go y słabego rozśádku: ták dálece, iż zda mi się, iákoby oraz puł-
nocy y południe w moim potykały się vmyśle. Iednak nie potrze-
bá trącić sereá, ále stárąć się zázwise y pracowác według możno-
ści przy nádziei, że Boska dobroć, nálezy słábości dopomoże.
Więc záczniemy od pieknego rzádu, przez tego godnego Bisku-
pá, w domu swoim postánowionego, który iákolmy widzieli,
że zarázem od pierwszego ná Pálác Biskupi wiázdu, Boska przy-
tomność bylá tám vznawána. Ten Człowiek Apostolski, náu-
czył się był od wielkiego Apostolá, iż ten nie iest spólobny do
dobrego Dyecezyey swoiey rzádenia, który nie vmie domu wła-

niego rozumnie i sprawować: y dla tegoż naprzód pilnie przestrzegał, aby jego domowi, wszystkim innym w Biskupstwie, przykładem y chot ialnością świecili. Zadney ołoby przynim niepotrzebney nie było, y nie widżiano zbędnego. Miał dwie izbie obite, ieden pokoy gdzie sypiał, y Salę na ktorey sprawy wrzędu swego odprawował. Miał iednę służbę srebrną, ale jego niebieskie serce ktore złotem y srebrem ziemskim pogardzało, zachowywało ią dla vbogich, na czas gdyby iaka gwałtowna przypadła potrzebą. Życie jego według ś. Koncylium Trydeńskiego, nie było ani nązbyt dostātne ani nązbyt szczupłe, ale tylko miczną pomiarkowane skromnością, należyte iednak y przystoyne kochał bāzro ludzkości, y chciał aby postrojni ludzie ochotnie byli przyjmowani, y przystoyne częstowani od ług jego. Sam mówił *Benedicite*, y oracye Kāplāńskie: aż do pułobiadu prawie, czytano iaką Księgę nauki Theologiczney, albo inszą nabożną, wyiawży że kto był z osob świeckich znaczniejszych, ostātek iedzenia, odprawewano poczciwemi y przystoynymi rozmowami. Czyniono dwā razy w tydzień v forty jego ialmużnę publiczną, żmie ieszcze ią dostātecznie rozdawano, mianowicie po trzech Krolach, bo na ten czas y leguminy potrzebuaiacym dawano. Okrom tego częstokroć on vczynki miłosierne odprawował, czyniąc dobrze Kłāztorom żyjącym, vbogim dla witydu nie zebrzącym, y w wielkiej liczbie przechodzącego vboitwā. w Wielki Czwartek vmywał y całował nogi trzynastom vbogich y obiad im sprawował, krotko mówiąc, tak był miłosierney y szczodroblivy, że się wydziwić nie można, iako mógł wszystkim wystārzyć, przy tak szczupłej swojej intracie: co wielu do pobożnego przywodziło wierzzenia, że opitrzność Boska, tāciemnie ā cudownie, dobra jego pomnażała.

Teraz co się tknie jego ług domowych, trzymał iednego Kāplānā, ktory dobrami jego zawiadował, ā on mu też nigdy rachunkow nie czynił. Chował drugiego, ktory mu w nabożeństwie służył, y był jego Kapellānem: Ci dwā duchowni byli przystoynie przybrani? według zwyczajn Rzymskiego, ā nie dopuszczał, aby mu iakā czynili posługę do osoby jego należąca. z Początku trzymał iednego Sekretarzā, ale skoro ten zstał Zakonnikiem,

konnikiem, obchodził się na potym bez Pilárzá, bo miewając wiele listów poważnych, z różnych stron do siebie porylanych, mianowicie w materjach tykających sumnienia, rozumiał że re-
spony, iego własną ręką powinny być były pisane, aby każdy miał większą wolność y poufałość, wdawać się do niego w swo-
ich duchownych potrzebach. Nad to wszyscy słudzy iego, co-
dzień Mszy słuchali, do Przenajświętszego Sakramentu czę-
ściej. Nikt nie słyszał między nimi polwarku, każdy wiedział po-
winność swoje, y starał się iey dosyć czynić pilnie y łagodnie.
Widziána była w ich postępkach pokorna powaga, wielka skro-
mność, roztropna prostota, terdeczna łyczność, y nad to niewi-
co takiego, czym się potajemnie ich Páná vmyśl wydawał. Bło-
gosiłowicni są zaiště oni, że wiernie służyli, temu wielkiemu słu-
dze Boskiemu, że tak blisko przy nim stawali, że tak często z nim
w spoleczności byli, że się na tego Anielskie towarzysitwo ządu-
miewali, y na słowa mądrości, które zwyczajnie z ust iego
płynęły.

ROZDZIAŁ II.

O porzadku który sam sobie opisał.

Niepodobna rzecz, aby się mogło kiedy co widzieć skromnocy-
nego y do zbudowania spolebnieyzego, nad tego pobożnego
Biskupa, w wberze, spolebie życia, y we wszystkich postępkach
iego. Nigdy nie nosił szat iedwabnych, lubo chciał aby te kro-
tych do ludzi zażywał, były chędogie y przyłteynie zrobione.
Pás iego był iedwabny, ale nie drogi. á v niego wiślała Koronka.
Nie nosił na palcu tylko ieden pierścień, który się zowie Pálter-
ki. Nie zażywał mánkietow, ani rekawic, chyba z potrzeby iá-
dąc na koniu, albo bawiac się przy dworze dla przyłteyności. w
Dyceczyey swojej, nigdy nie postał w Kościołach bez Rokiety.
Vczyl się trzy albo cztery godziny przez dzień, kochał się b. ižo
w czytaniu Ksąg nabożnych, posćil Piatki, y częstokroć się dy-
scyplinował; Po śmierci iego znaleziona była dyscyplina całé
zeptowina, lubo Spowiednik iego przyznawał, że mu ją często
dawał nadprawować. Odmawiał pauczerze Kápláńskie, z przedzi-

wną waga, y powoli, czasem klęcząc, czasem się pomалу przechodząc. Zostawał na modlitwie wmyślowey, częściej y dłużcy, a niżeli który człowiek za wieku jego, witańczna jego zabawa była z przyżytością Boską y trzykroć na dzień stawiał się przed Tronem Boskiego Maciastu, w takim stanie, w jakim życzył tobie być, w momencie życia swego, spowiadał się dwa albo trzy razy w tygodni. Mizaś codziennie miewał. Bywał na codziennych nabożeństwach, aby lud widział przed sobą Pasterza swego. w Niedziele y Święta wroczyte, bywał na pierwszych y drugich Nieszporach w Katedralnym Kościele, na lutrzni, na wielkiej Misy, y na niektórych Kanonicznych godzinkach. Słuchał Spowiedzi bez braku, każdego kto tylko przychodził. Kazywał sam, albo też Kaznodzieję zporządzał. w Niedziele przed Bożym Ciałem wspominał lud do godnego wroczyłości odprawowania, tego niewypowiedzianego Sakramentu, do Spowiedzi, Komuniiś. bywania na nabożeństwach, y otrzymywania Odpustów: a że sam miał osobliwy affekt, ku tey wszystkich tajemnie tajemnicy, przez wzytkę Oktawę, bywał osobą swoją, na wszystkich Kościelnych godzinach. Chodził nawiedzać chorych, a mianowicie konających Kąpłanów tę miłość wyświadczał. w Każdą Niedzielę, y w poście w Soboty po obiedzie, czył Katchizmu młodych dzieci. Często zewnątrzna odprawował Rekolekcyę; przez który czas wważał powodzenia, y postępki duchowne, od pierwszego porachowania, przypominał tobie święte nátknienia które mu Bog do służby twoicy podawał: czytał memoryał postanowienia, który sobie napisał pierwey, a niżeli był na Biskupstwo poświęcony, y punktualnie rozważał przednieysze niedostatki y defekty, popelnionych spowiadał się, znośił się z swoim Spowiednikiem, względem trudności, które czuł do dobrego, y gorąco ponawiał swoje przedsięwzięcia skutecznę poprawy, swoich naymnieyszych niedoskonałości, a żeby otrzymał łaski potrzebne z niebá, do swoiego y trzody twoicy prowadzenia, bawił się długo na modlitwie wmyślowey, odprawował Mize na intencyę. y gwoli temuż na różnych miejscach, wiele osob zalecał w memento w tey Przenaydosłownieyszej Ofierze. Na początku iako Biskupem został, wchodził na tę Rekolekcyę pod czas ostatnie.

ostatniego Mięsopestu, na znak, że serce jego było całę oddalone od głupicy zgorzających Kátholikow rozpusty, iáko też aby ich opłakiwał, wychodząc z puszcy starał się wykorzeniáć grzechy przez swoje Kazania, y pobożne ćwiczenia, przykładem Pána nášzego, y S. Iana Chrzęciela: zwyczajnie obrał sobie na ten vltęp dwa tygodnie, między Wielkanocą, á Swiátkami, wważając iż támten czas był mu spoľobniejszy y mnićszy w wizytách przeszkoda.

ROZDZIAŁ III.

O Wierzeńego.

Nie od rzeczy że duśńá nášá nazywa się podczas ludzkim, pod czas Chrzęściáńskim duchem, kiedy bowiem rzeczy rozcznawa y według náture się spráwuie, w ten czas Duchem rozumnym iest, áľbo też ludzkim: a kiedy zaś vznawa y iśćie za oświeceniem nádpřyzrodzonym, nazywa się duchem wiary, áľbo duchem Chrzęściáńskim; nášz tedy ś. Francyšek był zupełnie pogrążony w oświeceniu wiary. Ktoremu sam Oyca Niebieskiego duch obrał y nádpřyzrodzonymi oświecał łáskami. Zkáď pochodziło żeľbo podczas duch ludzki podnosił rebellia przećiwko jego Chrzęściáńskiemu duchowi: nigdy ieśnáć duch wiary zwyśiężony nie był, y owiżem się w nie, co raz barźiey gruntował, á gdy najmnićsze postrzegł zmyśłow swoich bunty, natychmiast ie tłumil świáćtem wiary swoiey, ktorey dowod obáczemy z zebránia rożnych listow jego włáfną ręką nápiłanych, z ktorych w iednym (mowi,) *Ab widzę iá tu, nędzne blaźniace się omiećki, rozmawiam z nimi, y vważam ich oczywiście záślepienie* (á na drugim zaś mieyľcu mowi) *O Boże piekność náśey wiary, ták się ślicznie wydaie, że dla iej vmieram miľości, y rozumiem żeń iest pomienien w sercu pobożnościa cále nápełnionym dar miáry zawieráć, ktoré mi iest od Boga dáń. Oddaycie dzieľ iey Najmijśey dobroći, ktorá ták miľośternie promienie swoie na serce moje wylewa, że im dłużej zaylám między ludźmi wiary niemáiacemi; tym iáśniey wielkość iej y požádana przyiemność widzę. Bog który mi w tym dodaie pomocy, chce osobe moie, y vczynki moie náczęść y chwaleć swoie obroćić według náśego poźáńania: prtrzebám tedy vśiľowáć*

uścisnąć, abyśm się stawiali imiętemi, a wielkie Bogu y bliżniemu oddawali posługi. Dobroć tego poznała mi niezwykłych z uple y smakowitych stodyczy, a oraz wydających zapach mieszka, z którego pochodzą: O jak zbawiciel jest dobry! O jakże piekzenie nęczne moje y złośliwe serce piastuje! kto rego też jest przedsięwzięcie brat mu mierniejszym, o tymże mowi gdzie indziej. Jakie dziękczynienia powinienem oświadczać Bogu za to, że mieszkając tak długo między Heretykami, y różnemi sposobami od nich będąc namiętnym, a nawet przez różne pocieszającym obietnice, abym był został Heretykiem, a przecie w wieku tak słabym y młodym, nigdy nie umościłem się w myślenie do niego, ale m się nie zamyślił brzydzić plując i y w twarz. O Boże kiedy o tym dobrodziejylłnie pomyśle, drzę od strachu dla mojej niemądźliwości. Na ostatek przyziedzł był do tego doskonałości stopnia, iż już nie zażywał zmysłów swoich, ani powierchownych, ani zewnętrznych dla przypodobania się naturze swojej, y przyrodzonym namiętnościom, ale tylko dla wpodobania się wiecznemu Oblubieńcowi, który jest duchem wiary; albowiem nie dla tego wchodził słuchania kompaniey, albo rozmow ze mu przyrodzony rozum tego ich w czym niedoskonałość pokazywał ale że Duch ś prowadził go do czynienia tego co z większą chwałą Boską y dłużej tego mogło być pożytkiem. Krotko mowiac, nicolaćcowany wiary naszey kleynot bogato w długi tego ś. Meza oświeczony, co raz go w Heroicznych intencyach, w prawdzie początku wiary Chrześcijańskiej, w Ewangelicy tajemnicach z naszą niezgadziących się fantazyą wtwierdzał.

ROZDZIAŁ IV.

O nędze i uposażności która miał w dobroci Boskiej.

TEN wielki sługa Boski już był przyszedł, do zupełney, ku sobie samemu nieufności, a doskonałej w dobroci Boskiej uposażności: a ztym nigdy do żadney ziemskiej rzeczy tak nie przyślawiał, aby na niej miał swoje pokładać nadzieję. Szczegulnie o to starał się, aby był zrzadzony od wiecznego postanowienia, y całe się w ręce icky poruczał. Zkąd zwykł był mawiać: iż prawdziwy IZVSA CHRYSYTVSA sługa, nie powinien mieć
o dniu

o dniu iutrzeczyzm starania, ale tylko szukać ma Królestwa Bożego, y jego sprawiedliwości, a tam gdzie będzie wykonana wola Oycá Niebieskiego, na chlebie powszednim nie będzie mu mogło zehodzić: y że osobliwym sposobem Kapłanom potrzeba nie mieć tylko opatrność niebieską, zkąd powinni czekać, intrat swoich, y odbierać je, stoluąc się do słow które mowili przy wstępowaniu w Stan Duchowny, *Dominus pars hereditatis mea*, iakoby rzekł Pan jest dziedzictwem y częstka moja.

W rożnych wyświadczył przypadkach, iako zupełnie naddzięć swoje pokładał w Boskim miłosierdziu. Częstoć mu grożono wielkimi tych ludzi niechęciami, na których mu przyjaźni wiele należało, y był od przytaćcioł swoich proszony, aby wcześniej temu zabiegał: częstoć widział się być nagle y ciężko gwałtownymi rzucanym nawałnościami, a przecię w icdnym zawsze zostawał w spokoieniu, nigdy nie pokazał się bydź zamieszany: ale zachowywał zwyczajną swoje skromność, szedł wstawnie zwykłą drogą, Niebieskiey oczekiwając pomocy. Na dowod tak wielkiey jego poufalości, aby lepiey mogła bydź wznana, położmy słowa, które niegdy w cey Máturcy napisał „do iedney pobożney osoby. Wwazałem niektorego dnia (*moni*) „to co Authorowie twierdzą o Alcyonach małenkich ptaszetach, „które się mnożą nad samym brzegiem morskim, robiąc gniazda „okrągłe, y tak mocno ściśnione, że wodą ich przeniknąć nie „może, a tylko w nich małą dziureczkę na wierzchu zostawiają, „aby przez nie oddech mieć y żyć mogli; Tam w pośrodku złożone są maluśienkie ptaszyny, z takim bezpieczeństwem że choć „by ich morze nagle porwało, mają sposob po wálach morskich „pływania, bez wizerakiey wtonienia boiaźni, albowiem zwierza „chnie okieńko służyć za wagę, y wyważając te wóczesne gniazdeczka y iakoby dowcipne okreciki, nigdy się im wywroć „ćie nie dopuszcza. A te przedziwne ptaszeta, będąc otoczone „wodami, nie żyją tylko powietrzem: chowają się na morzu, „a tylko na niebo patrzą; pływają iako ryby, a iako ptakowic „śpiwają: a co mi się bardziey podoba że kotwicą ich ku niebu, a nie ku ziemi jest wzniesiona, aby ich przeciwko nawałnościom wciwierdzała. Ah! iako ja życzę, aby serca nasze by-

„Iy takimże sposobem dobrze opatrzone, y dobrze zamknięte,
 „a żeby powitające światá tego szturmy y nawalności, nie-
 „mogły ich przewyciężyć. Ah iáko pragnę, áby w nim
 „nie było innego otwarcia, tylko ku niebu, dla oddychá-
 „nia, y wychánia do Zbáwiciela, ábowiem sercá nátc itwo-
 „rzone áby w nich Boskie gościły áffekty ktore są nayukocháń-
 „szemi słodkiego Iezusa przaszynami? o kiedysz on nas takie,
 „mi uczyni, ábyśmy lubo otoczeni światem y ciałem samym du-
 „chem tylko żyli, ábyśmy żyjąc między ludźmi, nieprzestawiali
 „Bogá chwalić z Aniołami? Nádewszystko, kiedysz to będzie,
 „áby wtwierdzenie nadżicy nászych nieprzystoynie w Ráju zo-
 „stawáli. Niechay zdarzy táż nie ogárniona dobroć, áby Bo-
 „ska miłość, naszą naywyższą zostawiała miłością. Niestety!
 „a kiedysz to będzie, że nas miłość w popiół obroci, kiedy bę-
 „dzie że strawi nasz żywot, ábyśmy cále nam samym vmieráli,
 „a cále żyli Bogu? ktoremu samemu niech będzie ná wieki
 „część, chwałá, y błogosławieństwo.

ROZDZIAŁ V.

O goracey Miłości, która palił ku Bogu.

NAyświętza Miłość, przez którą człowiek miłuje Bogá náde-
 wszystko, naywyższe miała micyse w duszy tego Seráficzne^o
 Biskupa. W káżdey sprawie, którą zaczął, nie miał względu,
 tylko ná czystą Niebieską Miłość, y nieczynił nic dla vchronic-
 nia się piekła, álbo dla dostąpienia Niebá, ále tylko w wważaniu
 iedyney Bogá Wzzechmogącego miłości, żył w boiaźni iego dla
 tego, że go miłował, a miłował dla tego, że godzien miłości,
 z kąd światem y samym sobą gárdził, nienáwidział siebie same-
 go; zapominał światá, wyrzucał wszystkie występki, a wzykic
 cnoty zgromádził, brzydził się niedoskonáłością zupełney dosko-
 náłości pragnął. O záiste człowiek prawdziwie Naywyższe ko-
 chający dobro, człowiek ktory nie żył tylko w miłości, nie żył
 tylko z miłości, nie żył tylko dla miłości, y ktory nie żył tylko
 według czystey Boskiey miłości! człowiek, ktorego wszystkie tak
 zewnętrzne iáko y powierzechowne uczynki, wysoce były nápeł-
 nione

nione, pachniącym świętey miłości balsámem. Anielski człowiek, wzytek był miłością, miłość jego między przeladówaniem kwitnęła, miłość jego nigdy nieproznowała, tak wiele spraw odprawował, y tak wiele czynił spraw, iak wiele miłości czynków. Zaprawdę śliczna roża w Dziárdynie Kościoła Kátholickiego wczepiona piękne miłości wydała kwiáteczki. Dnia jednego, o swoim zewnętrznym stanie z osobą wielkiey poufałości rozmawiając. Niemogłem (mowi ten S. Mąż) dziśtey-
 sęgo poranku o niczym pomyśleć, tylko o tey wieczności dobr, które nas czekają, w której jednak wszystkoby mi się zdáło máta rzecz, albo niczym, bez tey nieodmienney, tego Wielkiego Boga miłości, który tam wstawnicznie kroluje, bo zaiste rozumiem, że był by Król między wszystkimi piekielnymi mękami, gdy by mógł tam być miłość Boska: á gdy by piekło było ogniem Boskiey miłości, między mi się że męki tego były by pożądane. Widzę ja że te pociechy Niebieskie są prawdziwym niczym w porównaniu z tą krolującą miłością. Potrzebá tedy albo umrzeć, albo miłować Boga. Chciałbym żeby mi, albo serce wydarło, albo jeżeli zostanie nie żyło więcej, tylko ala tey świętey Miłości. Ah! potrzebá zarazem, wczesnie przeność sercá nasze, do tego Nieśmiertelnego Krola, y jedynie jemu samemu żyć. Wnietrazmy sobie samym, y wszystkiemu temu co od nas samych pochodzi, bo zdami się że nie powinniśmy już więcej żyć tylko Bogu. Moie serce pokaz dla tego nowej Znak mełtości, albowiem nasz jest Pánem naszym, jednym słowem miłość która paliła serce tego człowieka, nie była pietczoną miłością y miękka, ale miłością sułzną, wspaniała, y Krolewką równą błogosławionych, którzy tak bárdzo kochają, á nigdy nie płaczą. Y lubo on nieganił płaczow od nabożeństwa pobudzonych: mawiał jednak podczas krotkimi słowy: Krol serc, sercu smemu poznał zatapiać się we łzach Miłości, chcąc pokazać, że ten nasz kochał, według porzadku Miłości pochodzący, taka była czystość godność jego miłości, taka wspaniałość jego kochania, z której rozmawiając się jednego wieczorá ziednym poważnym Pánem bárdzo pobożnym, swoim poufałym przyacielem. O (mowił między wielá innych słow które w wielkicy ducha goracości wypuszczał) gdybym wiedział o iedney w sobie affektu żyłce któraby nie ciągnęła do Boga, natychmiast bym ją wyrwał; albo gdybym wiedział, o iedney mego sercá cząsteczce któraby nie miała Znaków Krzyżowanego y ná jeden moment nie czuła, no iey mieć w sobie.

ROZDZIAŁ VI.

O miłości która miał przeciwko bliźniemu.

A Tak nasz vkochány FRANCISZEK Sálczyusz iáko był w miłości Boskiej, tak też y w miłości bliźniego wyłoc goracym. Te dwie miłości prawdziwie były iego naymilszymi delicyami, y naywyższymi kompankami. Były mowię dwiema płomienistymi gwiazdami ná Niebie pobożności iego zawieszonemi, dwójakimi iákoby wnętrzościami, ktorými on tknienia y dotknięcia zażywał prawdziwego nabożństwa, dwiema oczyma ktorými bez przestánku ná Stworzyciela, y ná stworzenie poglądał, dwiema rękami, ktorých do vsługi Chwały Naywyższego zażywał, dwiema stopami, ktorými do chwalebney postępowal wieczności.

Ále ábymy lepiey zrozumieli, potrzeba wiedzieć, iż ten enótę kochający Mąż s. nigdy się do kochania kogożkolwiek nie wdawał, poki wprzód nie vpátrzył w nim, iákíey godney kochania enoty, á te vznawszy, tam swoje obracał miłość, powoniley przyczyniając, według miary chwalebnych ktore tam vznawał własności. Tak miłość iego była cále czysta, że nigdy iey nie záłádział ná powierzchowney roztropności, Szlachetności krwi, wkládności, grzeczności vmyślu, gośnościach, bogactwach, wymowie, ponieważ takowe vważania, znaczną zá soba niedoskonałości wielkość póciągáia. Ná ten kształt rzekł iednego dnia, do niektorego z poufálizych przyaciół swoich: *Korabow w morzu zosłáie, iest drzewkiem miękkim zielonym, y bez wśelákíey piękności, ále skoro zlátnáá tęgáie wylágniony, zárazem tátność smole y ramienność rýdzáie, y zárazem twárdniecie: tak też przyjaźń, póli się záslánowia, ná rzeczach do zmyślnow należących, áni piękności, áni obroci niema: leż tak przyde zmyślen miłości obrocona ku Bogu, nátychmáá się w słuśney swoiey cónie y zádobie znayduie. A zátym on swoje bliźniego kochanie, ná gruntyownych ducha zásládał do doskonałościach, ná wyświadczenie czego, zwyczajnie więkze miewał vpodobanie, w otobách szpecnych, grubiáńskich, y nieprzyjemnych, w ktorých tylko Boga láme go vpátrował. Ná ostátek, wyrázić niepodobna iáko on ierdecznie y przyjemnie z káżdym się nayubożizym towáryszyl dodawał rády y pocieshy nie brákuie, ktożkolwiek ich potrzebował: słuchał*

chał Spowiedzi, przez całe poranki prostych białychgłówek, ną-
wiedzał vtrapiionych, y od ludzkiej porzuconych pomocy w ich
chorobach, y nikim nie pogardzał: nad to, nie mógł znośić aby
kto przy nim miał wylaczać albo zlorzeczyć drugiemu, a tym
bárdziej, cudzych nie roztrząsał wyśpekow, y owizem ie zawiżę
wymawiał. Zwykł był mawiać: że dużá nászego bliźniego iest
zakazánym owocem, y nie godzi się posądzać nikogo, bez wy-
kroczenia przeciwno przykazaniu. Raz przy stole iego, poczęto
w pośpolitości szacować postępkí pewnych świeckich vřzédow,
cierpliwie znośił czas nieciaki nie mowiac y słowká, ále ná koniec
obaczywszy że w tym nie vitawano, kompássa nie pássa poru-
żony. *Ach! dosię tego roztrząśania* (zawołał) w Czym v-
ważać potrzeba, że kiedy nie mógł wymawiać bliźniego, które-
go wyśpeki były bárzo iáwne, składał ręce, y podnosił ierce ku
Niebu, z náywiskizym politowaniem mawiał: *Oiako vřomnośť*
ludzka iest miska! pod czas téż z Psálmistą mowił: Aby wiedzia-
ły naródy że są ludźmi. Ieżeli kto taką mowę zaczynał, ten mógł
by się poprawić, a niewiem czemu się nie poprawiue, on skromnie
odpowiedział: *Dobrzeby tego pragnąć.* Ieżeli się trąfiło w kompáni-
ey, że kto szacował życie y postępkí nieprzytomnych osob, on
się za nich zaitawiał mowiac: *Am, iakojmysa?* Czestokroć, kiedy
Hudey nie cierpliwie znośili, że tak snadny dawał do siebie przy-
stęp wżyzkim, náwet y samym przekupkom, y inżym podlego-
stenu ludźiom; *Agizna iest* (izoprem mowił) *miłość bliźniego, kio-*
reż na ze uszlyhu; serca mego kocham; kochać chcę. Iżali nie wyświad-
czył z wielościá niewinnych sercá dobrotliwego áffektow, kie-
dy raz pítzac pewny list. obrocił się trzy ábo cztery rázy, do ie-
dncy młodey osoby duchowney, ná ten czas w pokoju swoim bę-
dący, y rzekł iey: *Nie kochacie się we siebie bárdzo, powiedziecie beřpiecznie*
do siebie nie kochać, nigdy do Niebá nie poydziećie. Skończmy ten dy-
skurs połoženiem iego pieknych w tey mierze máterycy słow,
które wisedney cedulce zostáwił, przed lat iáko by Osmią, do
sercá swego, y do tercá pewney corki swoicy duchowney.

*A kiedy to będzie, że ta miłość przedana krmi, grzeczności, będzie
ocyszczona; y podána doskonałemu postępkowi, całe czyste, Boskiego upo-
dobánie miłości. Kiedy to będzie, że ta miłość wlařna, nie będzie pragnęła
przyto.*

przytomnych rzeczy, y wyświadczenia powierzchownych affektów, ale będzie zupełnie uspokojona stałym ukojeniem, które te; Bog o świecie podaje ustami-
czności; a coż przytomność może przysłać do miłości, która Bog sprawił, w pie-
ra y zatrzymuje. A kiedyż to będzie, że my się zatopimy, w stokroć przje-
mności przeciwko naszemu bliźniemu? kiedyż obaczemy dusze bliźnich naszych,
w imiatobliwych Zbawiciela pierśiach? Ach! kto nie tam bliźniego upatrnie
ieś w niebospieczeństwie, bo ani czystym, ani świątecznym, ani równym sercem,
kochać go nie może; ale na takim miejscu toby go nie kochał? toby go nie
znosił? w jego niedoskonałościach? ktożby go miał za uprzykrzonego? A to
tak jest że ten bliźni moją namiętną Corko, znajdnie się na tonie, y na pier-
śiach Boga Zbawiciela, tam on jest takoby najukochańszym, y tak uprzyjmy,
że miłośnik umiera z miłości dla niego; kochający, którego miłość wydaje
się w jego samego śmierci, a śmierć w jego miłości.

ROZDZIAŁ VII.

Jako on wyświadczał miłość bliźniemu słuchając Spowiedzi.

BOG y Zbawiciel, obmyślił Kościołowi swemu, jedno prze-
dziwne do odnawiania dusz grzesznych lekarstwo, nie potrze-
ba, tylko ponurzać się głęboko, w pokornym własney nędzy wwa-
żaniu, mieć mocną nadzieję w miłosierdziu Boskim, a kapąć się
śmiele w przyzroczytych świętej Spowiedzi Sakramentu wo-
dách: a tak bez wątpienia, nayzastarszysze sumnienia odmło-
dniewać, y składać występnego Adama, prawdziwego przy-
obloczą Jezusa Chrystusa, dla dostąpienia tedy tego, przynale-
ży szukać ludzi takich, którzyby chcieli y mieli, miłościernie y
rozumnie pomagać pokutującym, do dobrego obmycia się, w tej
przyzroczytej, a prawdziwie złotem y mlekiem płynącej rzeczce.
Był naysposobniejszy do tego rzędu nasz Błogosławiony Biskup
Genewski. Albowiem okrom tego że od lat trzydziestu y dalej,
był niezwyčajnie wstawicznym w Konfessyonalu; ale nad to był
nieporównanie przedkim w swoich odpowiedziach. w jakimkol-
wiek przypadku, sobie do rozładku zadany, nigdy do jutra nie
odkładał, nigdy nie odpowiadał wątpliwie, nigdy ieżeli, albo
podobno nie zażywał, ale zarazem rozwiązywał węzły, y rozci-
nał dostatecznie trudności. Nad to był tak obficie darem mądro-
ści napel-

ſci nápełniony , że nie tylko obiaſniał wątpliwości y ſkrupuły , ále ieſzcze zewnętrznym podawał nátknieniem , niewiem iákic v-
čiſzenie, y wſpokoienie, tak wdzięczne, ſmákowite, y przeniká-
iácc, że nie mu rownego nie było .

Co ſię tknie ſpoſobu Spowiedzi, mawiał, że tám częſtokroć
pięćiorákic popełnione bywáią defekty. Pierwſzy záčzynáiąc
ſłow zákrytych y niezrozumianych, ktore vmyſł Spowiedniká
mieczáią, y niedopuſzczáią mu, áby mógł ſnádnó rozeznáć, ieżeli
grzech ieſt powszedni, áłbo ſmiertelny. Drugi przydáiąc pié-
knych dykurfow, y wymownych ſłoweczek, dla przydáńia wy-
ſokiego o ſobie rozumienia. Trzeci wymawiaiąc ſię miáſto ſkár-
zenia ná ſię, co ieſt znákem prożności, y wſaſney miłóſci.
Czwarty, wynoſząc grzechy, y czyniąc ie ciężſzemi ániżeli ſą.
Piáty, idąc dla tego do Spowiedzi, áby ſię vwolnić y poćieſzyć,
á nie właſnie dla vpodobáńia ſię Bogu, y ziednoczenia z nim.
A zátym on chciał, áby człowiek grzechy ſwoie z proſtá wypo-
wiádał, nie nie przydáając áni vmnieyſzájąc, y życzył áby káždy
ſzedł do Spowiedzi z miłóſci, nie z bólaźni. A to zebrałem do
tey rzeczy między iego zabáwkámi duchownemi.

*“Dobra rzecz ieſt [práwi] rozróżnawáć grzechy poſſednie od niedoſko-
náłoſci, kiedy to kto umie uczynić, ále że áwóch ſet nie ználaſby ieſdnego,
ktoryby tę tájemnicę rozumiał, czaſem, y naypobożniejszy, nie máła máia w tym
trudność, co ieſt przyczyną częſtego w nich zámieſzania. Pierwey ániżeli ſio-
ſtrá Márya od wcielenia zoſtála Kármelitka, częſtokroć ſię przedemną w Pá-
ryżu ſpominała, y ſłuchájąc iey ſpowiedzi dwá áłbo trzy rázy, rzekłem, że
iey nie mogłem dać rozgrzeſzenia, poniewáż w iey ſkárzeniu ná ſię nie vzna-
wałem grzechow, ále tylko niedoſkonáłoſci, co ia bárdzo zátworzyło, bo ie-
ſze w tym tákiey nie znáła różności. Mówielem iey tedy, áby przydała iáki
grzech, ktory przed tym popełniła, co uczyniła. Widziéćie tedy iáko to ieſt rzecz
trudná, poniewáż ſwięta tani, y ták wyſoce obiaſniona, nie przeſłrzegála ſię
w tym aż do tad: á jednak nie poniechymála być wyſoká Boſka ſłuźebnica. Moia
nymiełſa corko, grzech poſſedni od náſſey woli pochodzi, gázie tey niemáſ,
niemáſ grzechu. Różność ktora ſię między grzechem poſſednim á między nie-
doſkonáłoſciá znáyać, ieſt tá, że támtón áżieie ſię z vmyſłu, tá nagle przy-
pádá. Gádyby iáka Pánná przyſła náwiedzáć tutecznego Kłaſtoru Przetóronu,
y pozdrawiała ia imieniá Xieźney Pániey ſwoiey, wynáydájąc vmyſlnie, to
máleńkie*

małenkie klamstwo, dla tego aby miłojemniej przyjęta była, y rozmowę swoję tym przynadobita, zaśle było, tam grzech, luno mały, ponieważ była wola. Gdyby zaś tąż Panną prawić iaku i kłopotu prawdziwie, aże postrzegła, potym przydała okoliczności od prawdy troszeczkę stroniące, o nich przedtym nie myśląc; kłóż nie widzi, żeby to tylko o, ty niedoskonałości przez, nieosiągniętość przydane, a nie grzechy, ponieważ się tam nie przyłączała wola z Tego tedy Inadno vznąć, iaku była iainość rozładku tego wielkiego Biskupa.

Ale co rzeczem y iego doskonałey kaskawości, ktorey zażywał w słuchaniu Spowiedzi, skoro tylko postrzegł, że pokutniacy drżeli, obawiali się y rumienieli ze wstydu, po lekku obracał twarz swoję, y ile mógł nakłaniał vchą mowić: *leśtem yia sposobny do wstyku, leśtem iako to drzewo nieczute, dla czegoż wzdrygać się, powiadać mi grzechom swoich? dusze nasze wstygić się jednaki, Bog ich stróżował równemi, y niemają różnice, tylko w ciłach naszych, przeto miercie wstyd.* Jednego dnia nieiaka Páni przyjeżdższy poklekneła przed nim, y zaráz z początku wyznała, że na swoich przeszłych Spowiedziach, zawżie taćła iednego ciężkiego grzechu, a iedzie się nie mogła odważyć do odkrycia z nim, y rączejby vmierać wolala. Ten S. Oćiec, widząc zbranianie tey nędzney grzeźnice zbrzydźił w sobie samym chyrość tzańka, y wielkim politowaniem dotchniony, począł ją łagodnie napominać, y wzbudzać do uczynienia swoiey powinności, tak dżugo aż ją pozyskał: *ktośa będąc iuż na samym wymowieniu, tey zły a trapiący się ciężkości, zmyśl y siły straciwszy zemdlala, v nog iego padłszy, on ją zarázem przywiódł do pamięci, a niekończona Dobroć tak ją łaskawie wlpomogła, że zupełną odprawiła Spowiedź? y powitała rzekła: O iako vmarliż bez was, byłabym była potępiona? w iedzieliwą godzinę przyszliście dla zbawienia mego. Szlachćcie ieden Francuski, wiedząc o bytności iego w Lionie, iachał tam nieznacznice, y posłał mu iedną kárteczkę temi napitąną słowami. Ta kilka słow pokornie suplikuie, abyście mnie rączej wyłuchać Spowiedzi, bom tu vmyslnie dla tego przyiachał, gdzie iedzieli mi nie uczynicie sposobności, abym wam mógł zupełnie moie zewnętrzne otworzyć ciężkości, przestzegam że za to Bogu będziedzie się sprawować. Biskup S. odpowiedział Lokaiowi te kártek przynoszącemu, aby imieniem iego, Pána swego pozdrowił, y*

wił, y oznaymił, żeby zarazem przychodził do Forty Pánien Náwiedzenia. Nátychmiast przylzedł on, á Święty rozkazał wszystkim za drzwí, zamknął Fortę, áby nikt przeszkodzić nie mógł, zabawił go tam około czterech godzin, á wzięwszy jego błogosławieństwo, wsiadł ná konia, y náзад powrócił.

Pospolicie wszyscy do niego náciśkiem gárneli się do Spowiedzi, á on ze wszystkich stron láskawie káżdego przyjmował.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O wielkiey miłości tego S. Biskupa przeciwko wboгим.

TEN Święty Biskup, wielkie miłosierdzie y politowanie miał nád wboгими: álbowskiem nie miał nic własnego, nie sobie nie zostawował, á był Oycem potrzebujących: gdyby był miał nád zamiar bogactw y dóstków, nie byłoby było wiego Dyceczey, wbośtwá, áleby tam wszeláka była obűtość. Nie dawno temu iáko ieden człowiek Ksiągámi kupczacy, przyiáchał náwiedzáć go, ofiaruiąc mu cztery stá talerow, w nagrodę zysku, który miał z podawania do Druku, y przedawania Ksiąg iego: on tym podárunkiem pogárdził, oświádczáiąc z tym, że nie pracował słuźebnym y náiemnym vmyslem, ále tylko dla chwały Boskiej, y Kościoła świętego vslugi; y żadną miarą po wielkich prozbách od tegoż Kupcá wnoszonych, tey summy przyiáć nie chciał, áż mu P. DBAGB wywiodł, że iá nieślusznie odrzucał, y powinien iá być bezpiecznie przyiáć, mogąc snadno ználeść gdzieby iá mógł obrocić, toż dopiero przyzwolił, y odebráne pieniádze zupełnie, oddał do rąk iedney przyłtoyney Pánienki, dla niedostátku od wstápienia do Zakonu zátrzymáney. Ieden Cudzoziemiec do ostatniego przylzedłszy wbośtwá, vdał się do S. Biskupa prosząc o iáłmużnę, záwował on Xiędzá Rollándá, y zopytał bárzo lágośnie, ieżeli nie miał iákich pieniędzy w skárbie, odpowiedziáł że niemá, y wzięwszy ochotnie dwie stászy srebrne záśláwił ich we dwóch czerwonych złotyeh, które nátychmiast dał zebrzacemu. Ieden Pleban iego Dyceczey oznáymił mu, że nie mógł wiéccy tey Plebánicy słuźyc, dla wielkiego niedostátku

Z

który

ktorytám ponošil, á Paráfiánic niczym go też nie rátowáli. Ten żarliwy Biskup, który przełtrzezał aby służbá Boska nigdy nie vstawała, dał mu dwa piękne lichtarze srebrne, aby z nimi chóćiał vczynil. Pod czas szerzacego się powietrza, o którym wiele ludzi tufzyło, że się miało zawziąć w Annellyum, y po mieyscáh okolicznych, on postanowił v siebie, nie tylko rátować zápowietrzonych iálmużnami y szodrobliwością, ále też náwiedzać ich, y Sákrámentámi świętemi opátrować, twierdząc że był do tego obowiązánym. Ten tedy wielki sługá Boski, bádzo był skłonnym do dáwania iálmużny vłomnym, chcąc w tym punkcie vřánováć, y do skutku pokornie przywieść, iedno z wielu Pána nášzego Przykazanie. Ina to więc mawiał. *Człowiek nie tylko wie, ieżeli ci ktorzy żebrza są z sřrámiedlnych vboгих, y ieżeli pramážimie są potrzebni, ále iednak dla tego nie trzeba poniechováć, dáwać im iálmużną: ále też potrzebáby, aby vboгих ktorých pospolicie názývámá wřly, dlinemi, przyzwyczáili się po woli, ná málym przeřláwáć, ponošić iakikolwiek niedořlátek, y zmniřkáć poniekad řlán sřroy: boć co by to była z ářřuřnosť, aby tym, ktorých Boska opatrność, taková drogá prowadži, nie miało nigdy ná niczym sřchódzić!* - A mowił to tym sposóben gwoli pewnym osobom, ktore dobrá doczeřné řtráćiwřy, á z cudzey szodrobliwořci žyiac; řadnym sposóben nie řyczá, aby ich poniřenie miało się iawnie pokázováć, iednak on bez brákówania pokázováł miřóřierdzie tym wřytkim, ktorzy go potrzebówali, nie wiele vwařáiac czy im tego potrzebá bylo czylinie. Ráz ieden Bákářarz w miářteczku pewnym iego Dyeczeřy mieřkáiac, przyředł do niego ná poczátku žimy, chcąc mu iáká sřřáwę opowiedzieć, dobry Pářterz máiac ná d iego złym y letnim odřzieniem politovánie, zpytał się go, ieżeli się nie ma czym lepszym ná žimę opátrzyć: zrozumiawřy że iego dochody nie pozwaláły mu ináczey się řtroić, *počekářięž mię tu řekl*: y wředřy do řwego Gábinetu, ochotnie się rozebrał, zdiał z siebie sukniá, y potáćmiennie darováł mu iá. Ieden Gudzořiemiec pewnego dnia obaczywřy przyřyp řnádný, wředł ář do pokóu iego prořić o porátówanie, miřóřci peřny Biskup, vřitováwřy się ná d ná d iego, á nie máiac ná ten čas sposóbnóřci, řóřkazania Podřkářbiemu, aby mu co pieniędzy dał, otworzył řicho do komory,

mory, gdzie ſzaty iego chowano, y napadły parę ſzat całe nowych, dla ſiebie ſámego vmyſlnie ſpráwionych, dał mu ich Ociec Maurycy Kápucyn, przyprowadził mu nowonáwroczonego z Miáſta rebelizuiácego Genewy Mieſczánina, ktory był w oſtáttnie wpadł vboſtwo, á podobno náwrocenie iego do wiáry Kátolickiey, było przyczyną zabrania iákiey częſci dobr iego; Pobeżny Biſkup, vzałiſ ſię iezcze nádiego vtrapieniem, á nie widząc nikogo po ſobie, áby mógł mieć pieniądze, dał mu iedną ſrebrną iámpułkę, proſząc z nieporównaną pokorą, áby go miał za wymowionego, że nie mógł ná ten czas dla niego wiecey vczynić. W oſtáttniey drodze iego do Paryża podieſtey, iedną vbożuchną Pánienką, ſwieżo do ſpołecznoſci Koſciółá przywrocóną, proſiłá go o iálmużnę: Błogóſławiony Biſkup, nie máiąc ná ten czas przy ſobie pieniędzy, zdiał z pálcá pierzcień, ná ktory w Kłaſtorze Náwiedzenia dzieſiáci talerow pożyczyl, y dał ie zochotą vprzeymá Pánience. Podczas teyże w Páryżu bytnoſci, proſzony był od Oycow Auguſtyniánow ná pewną publiczną dyſputę, ochotnie ná to przyzwolił, y ſzedł tam ná czas náznáczony: y kiedy wchodził do Kłaſtórá, wiele vbogich proſiło go o iálmużnę, á że on nie miał ná ten czas pieniędzy, nie ſluchał ich też ále ſzedł ſwoią drogą, lecz widząc ſię być z wielkim vprzykrzeniem, áż dáleko w Kłaſtor wprowadzonym, od iedney vbogicy białyegłowy, poſiágnął do kieżeni, gdzie znałáſ ieden Ort, ktory iey dał, á potym obrociwſy ſię do Xiędz de LAURAY z ſobá idácego, rzekł: *Muſi być że tá vboga, miała miáka potrzebę pieniędzy, poniewáż Pan Bog dla niey ſpuſcił mi ich.* Pomieniony Xiádz de LAURAY, ktory zoſtał Koádiutorem Opáctwá Goſileńſkiego, był vprzecymie kochány od tego S. Biſkupa, álbowiem od niego był poſwieſcony ná Kápláńſtwo: ten tedy iednego dnia pytał go, czemu by on zwyczajnie chodził ſwięcić do Koſciółá Zakonníc S. Klary w Anneſſyum? ná co on mu odpowiedziáł: *dla tego że ſa vbogie, y że nie máia ſmieć do Oltarzow ſwoich.*

ROZDZIAŁ IX.

*Jeego miłość wielką sprawowała, iż gorąco pragnął na
wrocenia pogan, y heretyków.*

Gorąca żarliwość, którą miał o chwałę Boską y zbawienie
dusz, czyniła to w nim, że vsilnie pragnął nawrocenia po-
gan, y kiebymkolwiek pomyślił sobie o lezbie prawie nie skończo-
ney Turkow, y inszych bałwochwalcow, mizernie siebie gubią-
cych, niewymowny żal z tego ponoślił, y wważaniem głębokim
poglądał na okrucieństwo zadawające im od złych duchow wsta-
czne w wiecznych mskach zostających. Dla czego życzył, aby
według Boskiego wpodobania, wszyscy zbrojnie ruszywszy się
Chrześcijaństwo, podniosło wojnę przeciwko pospolitemu Nay-
świętszego Imienia Iazvs nieprzyjacielowi, żeby tym sposobem
za wprowadzeniem, pomnożeniem, w przeklonych wschodnich
krainach, Wiary Kátholickiey, pánowanie diabelskie wpaáło, á
Krolestwá Odkupiciela naszego chwalebnie tam było rozszerzo-
ne. O tym poufale dnia jednego z przyjaciółmi (wemi rozma-
wiając. Zczytbył [prawi] aby Ociec i. poprzedat skárby, Pánnę Máryey
Loretańskiey, y pieniądze za nie wzięte, obrocił na podniesienie Wojny
przecinko Turkom, bo inaczey obawiać się, aby kiedy nagle od nich nie były
zebrane, w czym być się nie potrzeba, żeby to miało Najświętszą Pánnę obra-
zić, y owszem byłaby ona tym wielce wkontentowana, iako rzecz a znáczna so-
bie czyniaca przysługę.

Osobliwie on opłakiwał zgubę Heretykow, tak złościwie
niebieskim sprzeciwiających się nátechnieniom. Bedąc w Páryżu
z Xiążęciem Kárdynałem Subaudyiskim, Małżeństwo między
Krolá Fráncuskiego Siostrą, y Xiążęciem Subaudyey, zawierają-
cym, staáło się że jeden Szlachcic, od swoich Naypoufalszych
przyjaciół wielce był do rozmowy z tym wielkim Biskupem po-
ciągany, y pragnął bárdzo, aby przy bytności Ministrów: z nim
disputował: to przydawszy, iż ieżeli by go on nawrócił na Wi-
arę Kościoła Rzymskiego, większyby cud uczynił, aniżeli kiedy
ktorykolwiek od Piotra S. był uczyniony, czego dowiedziawszy
się S. Biskup, wróadował się y przyzwolił na to, ále nieprzyšlo do

tego

tego, dla wymowienia się z tego Ministrów, w Krócie potym tenże Szlachcie zachorzał, nawiedza go Biskup S. ktoremu on rzecze, Wálzeć wielką mi náder Páskę wyświadczas, ale ieżelibyście mnie ieście náwrocili, wiékszybyście cud uczynili aniżeli kiedy S. Piotr uczynił. *Polekku iemo polekku* (odpowiedział mu) *Wy niewiecie tego, że Bog was strzeże.* A potym z tym człowiekiem rozmawiając, przywiódł go do stárania się o wzdrowienie nędzney duize lwoicy, wkrótce potym przywrócił go do społeczności Kościoła Kátholickiego, nie bez ołobliwzego wkontentowania wielu Zacnych Pánów, w tę się pobożności sprawę wdawających.

ROZDZIAŁ X.

O Cności Bogoboyności, która się w nim znáydomiła.

Bogoboyność była Fundámentem w sercu tego świętego Biskupa, gdyż co się tchnie rzeczy wyrażnie do Bóstwa należących, wyrazić niepodobna, z iakim on zewnetrznym poniżeniem się, y powierzechowną, skromnością, myślił o nich, rozmawiał y pisał. Raz spytano go, co to jest Bog? Odpowiedział w wielkiej pokorze *Bog jest Duch, nad wszystkimi duchami rozumnymi, nieskonczony y nieograniony; á iako dusza nasza, jest w ciele naszym nie widziána kieruje nad nim, y powierzechownie spráwuje, rządzac, strzazac, y insze odpráwniac powinności: tak Bog ież ná świecie, lubo my go nie dojrzymy; bez niego iednak nie kto obrociłoby się w nic; nád to ież ná smiatem, y nśędzie, o czym my y pomyśleć nie możemy. A nie powiedziałem tego, ábyście lepięj zrozumieć, że tego wypowiedzieć nie mogę. iże siebie wyznamam być prawdziwym niczym, przediego nieograniona dobroćta, ktorej ja znaygłębsza pokora, częć Boska oddamam.* Iedną duchowną osobą, slyząc go poufale o pobożności rozmawiającego, rzekła mu: iestem takim nędznikiem, że ieżcie do dzisieyżego dnia nie wiele myśliłem o Bogu. Nie potrzebá mowić że ieżcie nie wiele myśliłem, [odpowiedział Święty] *ale że ieżcie nie wiele pomyśliłem o Bogu.* Zwykl też był mawiać, iż nie potrzebá nigdy wymawiać Nayswiętszego Imienia Iezus ze zwyczajem, ale zálwie z osobliwą poczdówością. Miał też w ołobliwym polżánowaniu Reliquie Świętych, przed ktoremi klęczał

z tak wielkim Nabożeństwem, że każdy widząc go wzbudzał się do pobożności. Roku 1613 Miałac w podziwieniu światobliwości świętego Károla Boromeusza Arcybiskupa Mediolańskiego, przeprawił się do góry, y iachał do Medyolánu, dla nawiedzenia ciała pomienionego S. ktorego o przyczynę z wielką goracością ducha prosił do Pana naszego o łaskę do dobre^o na wrzędzie swoim sprawowania się. w Tym w pobożności Chrześciańskiej podjętym pielgrzymowaniu, vmyśl iego był niewzruszalnie pocieszony, y doznał tam przedziwnych słodkości, krotko mówiąc, w tym wszystkim co należało do cnoty bogoboyności, ta wspaniała osoba, pokazywała się być prawdziwym Zakonnikiem.

ROZDZIAŁ XI.

O Nabożeństwie które miał do Najswiętszego Sakramentu.

DO Przenajsświętszego Eucharystyey SAKRAMENTU, miał od młodości swojej, wielkie y osobliwe Nabożeństwo; a przeto wszelkiego czasu bázro często do Kommuniey świętey wchodził, albowiem czule doznawał, iako ona złych iego vmnieyzała skłonności, y cudownie dobre w nim vmacniała zwyczaj: a nawet to iest rzecz dowodna, iż zażywanie tego drogiego Pokármu, zawsze go zachowywało od skazytelności ciała y vmyślu, zatrzymując go w wstawnym vciech przemieniających nieśmaku, a dla zachęcenia wszystkich do tego nabożeństwa, co rok w Niedzielę święto Bożego ciała poprzedzającą sam miał Kazanie, y napominał lud, albo kazacemu zlecał napominać, do przygotowania się, na tak wielką wroczyłość; gdzie y sam przez całą Oktawę, bywał na godzinach Kanonicznych, y na Konkluzjach wieczornych, Przenajsświętszym Sakramentem dawać błogosławieństwo dając tym sposobem przykład z siebie, aby y iego vkochane, także się znaydowały owieczki. Miedzy iego Konstytucyami Synodalnemi, tu iest nayzacnieysza, gdzie Káplanom Dyecezycy swojej surowie przykazuje, aby żadnych nie brali pieniędzy, ani wyrażnie, ani pod pokrywka iakiegokolwiek pretextu, za wdzienienie świętey Kommuniey. Do tegoż Zakonowi Nawiedzenia postać

nia postanowił; aby dwa razy w tydzień y przytym co Święto á nád to trzy codziennie Komunikowały, y żeby chorym do Choru przysć nie mogącym co tydzień ten błogosławiony Chleb, prawdziwie żyjący y ożywiający, noszono.

A jeżeli jeszcze zechcemy dowodniey wiedzieć, niektóre iego go pobożne zdania, względem tego nayukochańszego Sakramentu, czytamy to, co napisał w dzień ieden Świętá Bożego Ciała, do pewncy á sobie poufałey dusze. To prawda (mowi) żem był trochę zmordowanym ná ciele, ale ná umyśle, y ná sercu umocniony, bo trzymając tak długo ná pierśiach, y łącząc serce moje z tym Boskim upominkiem przez wszystkie poranki Proceßa? Nieśleć! gdyby się było mogło serce moje pokora rozstąpić, y być dobrze w podłości swoiey poniżone, bez walpienia pościagnął bym był w siebie tę Boską zaślógę, żeby się była we mnie zakryta, álbomtem on tak jest tych cnot kochać, m, iż się prawie gwałtem tam wydziera, kędy ich obaczy. Synogarlicá znayduie gniazdeczko, kędy składa Synogarlicá swoje (mowi Dawid) *Moy Boże iako mię to rozrzewniał kiedy ten Psalm śpiewano. O Najczystsza niebá Krolowa! o nayczystsza Synogarliczko! czy podobna ta rzecz, aby dziećcińś tmoia, teraz gniazdeczkiem swym moje pierśi miała? do czego mię iestże y Oblubienice słowá wzruszyły; Moy Kochanek iest mój, á ja iestem oale iego, zabawia się przypierśiach moich, álbomtem tāmego zatrzymała, Połóż mię iako jednym sjenetem ná sercu swoim.* Drugi raz ten S. Biskup napisał w tyczy materzey. *Moy Boże, iako serce moje iest pełne rzeczy godnych wam do oznáymienia! álbomtem dziś iest wielkie Święto w Kościele Bożym, w które nosząc żbinićciela w Proceßey, otrzymałem z łaski iego tysiąc słodkich náder myśli, przy których z trudnością mogłem zatrzymywać tzy. O Miłośći kładłem w porównanie z sobą, wielkiego śl irego zakonu Kaptána, y umajatem że on nosił ná pierśiach, ieden bogaty Pectorał, uznatem być tak:ko droższym, lubo ty ko z iednego był złożony kámienia, to iest Perły Ewángelicznie Oryentalney, która z błogosławioney niebá rosy, nássa naydrożsá Konchá, w swoich cwydłych poczętá wpetrzościab. Pátrzcie bowiem! trzymałem ten Boski Sakrament, dobrze do moich pierśi przyciśniony, y miałem tamże imieni: pokolema łráckich, b, ty ná nim wyrażone, á osublinie wielu duszpátych, y wielugá swiátá poniżonych. Zdáło mi się tedy, żem był Kamálerem Bráćmá Boskiego, nosząc ná pierśiach moich tego Syná, który w pierśiach Bogá Ojca wiecznie żyje. Ah! iakoby był zyczył; aby się było serce moje otworzyło do przyięcia*

przyjęcia tego drogiego Zbawiciela, iako owego Szlachcica, o którym ośmiatnim razem posiadalem nam Hyslorja! ale nie szedł nie mialem sposobnego noża, którego potrzeba było do otworzenia serca, albowiem to się tylko mitością otwiera! lubo przecie miałem wielkie tej mitości pragnienie.

Nad to zupełną miał w tym Boskim Sakramencie wność, tam się we wszystkich swoich cieszył potrzebách, z sercem całę Synowckim, y zawsze tam otrzymał ratunek. Kiedykolwiek czynił cudá za żywota swego, nappierwey się do tey cudów wdawał fontány, lubo z ciał opętanych nieczystych Duchow wyganiać, lubo chorych na gorączki, na szaleństwa, na paraliże leczyć; lubo proszony będąc o zalecenie Pánu naszemu takich potrzeb, zawsze się zwyczajnie obracał, do tego żywego Zrzedlá, dla tych iakś snadniejszego otrzymanía: y na też intencyą odprawował Msze święte, Komunią Przenajświętszą chorym rozdawał, częstokroć y z Oleiem świętym sám do nich chodził. A teraz co się eknie obíawiena, duchownych nátknienia słodkości, bywało to naysprzedniejszym sposobem przy Ołtarzu, miánowicie w przyimowaniu Przenaydroższego Ciała Syná Bożego, że takie fawory obficie wylewały się na niego: O czym my osobne Rozdziały uczyniemy potym, ná ten czas, kiedy cudów iego dorkniemy.

Ná koniec iak wielkie poważenie w głębokości dusze swoiey przeciwko temu wielkiey czci y kochánia godnemu Sakramento, wi zachowywał, że z wvagi iego, wyloce sobie poważał wzytkich Ołtarzá świętego sług, á miánowicie Káplánów, względem tego że bez nich odprawowana nie mogła być ś. Ofiara: iakoż nigdy nie dopuścił, aby mu Kapłáni naymnicyszą okrom Ołtarzá mieli oddawać posługę.

ROZDZIAŁ XII.

O Nabożeństwie, które miał do Nayswiętszej Pánnny.

Słuchając Filozofcy w Páryzu czuul w sobie cięszko gorájące pragnienie, zachowania bez zmázy, czystości ciała y serca swego, gózie nátychmiast rzuciwszy oczy na Dobrotliwą Mátkę Boską, prosił icy, aby mu w tym dopomogła, y zarazem uczynił votum, na każdy dzień życia swego, odma wiąc na część icy

Koronkę

Koronkę. Prędko potym wpadł w tak ciężką potępienia swego apprehensyę, że ledwie ztąd nie vmierał: vciekł się do icy potężney obrony, y w tymże momencie od tey Diabelskicy pokusy był wwolnionym.

Vchroniwszy się niebezpieczeństwá ná morzu rozbięcia, kto reby był nie omylnie ponoślił: prędko potym wpadł w drugie niebezpieczeństwie, y widział się bydz bliskim śmierci, wsiadłszy w inyzy Okręt ná drogę do Loretu, albowiem tak ciężka y gwałtowna nagle vderzyła nawałność, iż Zeglarze nie wiedzieli już daley co czynić mieli: ale w krotce nawałność vstała, y każdy z nich do požadánego portu przypłynął.

Nád to ten S. Biskup ná wyświadczenie życziwego áffektu, który był tey chwalebney światá wlyzkiego Celarzowcy poświęcił, zwykł iá był názywać swoią Nayukochańizą Pánią, y zwyczajnie Koronkę icy v pásá swę^o noślił, ná znak, iż zá naywyższy poczytał sobie *honor*, bydz w liczbie icy slug. Chciał też bydz poświęcony ná Biskupstwo, w dzień icy ku ktorcy czci Księgs przypisał Niepokalánego Poczęcia, o miłości Bożey, w ktorcy obaczyć snadno tu y owdzie niekończoną liczbę, tytułow y Elogia do czci godney należących, y ku wyślawieniu tey chwalebney Matki Bożey, Zákon postanowił pod tytułem Nawiedzenia, które nabożnie dzień y noc, chwałę icy wyśpiwuią głosem, sercem, y uczynkiem. Tak dalece, iż za pomocą Bożą, aż do skończenia wieków, on w nich, á one w nim, śpiewać będą, chwały Nay-poważniejszy Matki Iezusa Krolá nádzego.

ROZDZIAŁ XIII.

O Głębokicy tego pokorze.

Pokorá jest między perlami szącunku niemáiąca, oná im wlyztkim iedyney piękności, przyiemnego w dzięku, y wyśokicy ozdoby dodáć. tá test ich glánem; tak ich czci, y kochánia godnieylzemi czyni: Y dla tegoż wielki Iezusa CHRYSTVSA slugá, záwleze się nią cieślył, y pieśczenie iá kochał; ná znak czego, wielkie miał vpodobán c, wprzeztawianiu z ludźmi podley kondycy, w pytaniu się o ich potrzebach, w náwiedzaniu ich pod

czas choroby, w wyświadczeniu im Oycowskiej miłości, y w zabawianiu się z nimi. Iakoż też on nikim nie pogardzał, ale osobliwizy miał wzgląd na każdą osobę iakiegokolwiek stanu będącą.

Okrom tego, kochał się bardzo w zasługach tej cnoty, y przy podanych okazjach, do skutku ją przywodził: iako tego inądno się domyslić z następujących przykładów. Kiedy był w Paryżu Roku 1620. jeden Niemiec z *Palatynatu* niegdy Kálwin świeżo do Wiary Kátholickiej nawrócony, wszedł do jego gospody, á ielcze będąc pełnym Kálwinskich wyniośłości, hárdziej go spytał, ieżeli Biskupi terażniejszy byli takimi Biskupami, iako tamci którzy ná początku Kościoła żyli, y ieżeli mieszkánie ich w Diecezjach swoich, było z prawa Boskiego, albo ludzkiego? Odpowiedział ná to: zaište, Biskupami terażniejszy tak są Biskupami, iako tamci ná początku poczynającego się Kościoła, albowiem mają też moc y powagę: co się tknie Rezydencyey, o tej trzymam mówiac w powłeczności, że iest z prawá Boskiego: z tej odpowiedzi Niemiec wziął okazy, że ná ten czas náiz dobry Pásterz był odległy od swego Biskupstwa, siłą pyśnie mówił, y wiele nieśfulnesskich mieszal nieprzynależytości, w których do brotliwy Fránciszek, tak mu skromnie y pokornie dotycъczył, náymniej się nieporuszaiac; że ten hárdy Páryzeulz nie wiedział co odpowiedzieć, y tylko się z tym potym oświádezył, że gdyby był náymniej od niego wrażony, albo wśezypliwie dotknięty, pewnieby się był mizerny do Heretyckiej powrócił káluży, trąfiło się też że w Roku 1622. tenże człowiek tam y sám przebywając, Alpes przybył do Annesyum, do ostatniego przyprowadzony wbośkwą, y nie wiedząc co dáley czynić, musiał się wdąć o pomoc do tego, którego był wrażił, áleć od niego z w. przecym sercem y przyjaćielko przyięty, dostáteczny otrzymał posiłek. Jeden cnotliwy Kapłan, przyszedł raz w náwidziny do nášzego s. y między inżemi rozmowami powiedział, że znáydownał w sobie nie co pámięci y dobrej woli, ále rozładku zupełnego nie miał, zádziwował się ná taką jego pokorę, y kochał go osobliwie z tego że on tak sczerze wyznawał ná się swoię nierozumność, Sekretarz jednego Xiążęcia, bárdzo nieo-
strożnie

strożnie, y bez należytego godności iego panowania, do niego napisał, ktoremu on odpisał stylem, ludzkości y pokory pełnym. czym niciąko będąc poruszony jeden z iego naysposadźszych przyjaciół, przywoził go do tego, aby nie tak bardzo się skłaniał temu niemuważnemu, na co zprzyciwną powiedział ludzkością: *test ten człowiek grzecznego umysłu, trzeba go tym sposobem nauczyć lepiej napotympisać.* Jednego czasu Kárdynał de RAYS, odwiódłszy go na stronę, wywiódł mu to, że będąc Naywyższą głową w Rádzie, nie mógł powinnie dosyć czynić swemu Biskupiemu Wrzędowi, á zátym prosił go, y poprzysięgał, aby chciał przyiać Koádiutoryą, za żywota iego Biskupstwa Páryskiego z pensyą Ośmnaśtu albo dwudziestu Tysięcy złotych, y zupełną władzą rządzenia wzykim według woli swoiey: á nád to chciałby się on postárać aby Biskupstwo Genewęńskie Brátu iego, JANOWI FRANCISZKOWI Salezyuszowi dane było. Ten nayspokorniejszy człowiek podziękował mu pokornie za tak życzliwe wielkiey godności ofiarowanie, á wymówił się słabością zdrowia: y názáutrz rozmawiał prywatnie z Pánem Faurem pierwizym Subáudyjskim Prezydentem, o tym podwyżczeniu rzekł: *O iako duża móia dnia wczoráyszego, wielka mi sprawiła podieche, że ná tak wielkie obietnice y pozrzec nie chciała, nie mączey ich sobie poważiać, tylko iakoby już była w ostatnim konania terminie, w którym wszystko świat, nie zda się być tylko jednym dymem.* Ná toż Szadz Antoni Gáillárd Spowiednik mátki iego, przyszedł go witać, y zpytał się iczełiby czego nie rozkazał, do pomienionej Pániey, odpowiedział. *Nic więcej tylko aby prosiła P. Bogá, żeby mię ná najniższą nie powołał godność: álbótem czuję po sobie, że ta która noszę jestem bardzo obciążony.*

Ále czemu by się temu co się wyżej opowiedziało dziwować mieli, ponieważ iego zewnętrzny vmyśl był w wielkości Boskiey, á podłosci samego siebie całé zatopiony? zwykł był mawiać z głębokosci serca swego. *Ze prawdziwie pokorny, nie szuka tego, aby zdał się być pokornym, ále tylko podłym y pogardzonym, y nie dosyć ná tym, być w obyczaiach pokornym; to jest uznawać*

swoje podłość: ale potrzeba być pokornym po Chrześcijańsku, to jest, kochać się y podobać w swojej podłości, w uważaniu poniżenia Zbawiciela Pana: a zatym należało zniżać myśl swoję, y upokarzać go, w inszych rozmyśleniach, kiedy się on wnosi wysokiemu myślami, luboby tamże nabożne nie były. Nawet je nie dosyć było obierać się w pokorze, y przyzwyczaić się do ćwiczenia w niej, ale nad to, przynależało wszystkie rzeczy odprawować w ducha pokory. Ze człowiek powinien mieć intencya, tak pokrywając y tać swoje uczynki, aby nie były tylko samemu Bogu wiadome. Nie trzeba mówić o sobie samym często, ale rzadko y ostrożnie, ponieważ własna miłość, nas zwyczajnie zastępia, y lubo się chwalić, lubo ganic nie chcemy, zawsze tam, jeżeli pilnie przestrzegać będziemy, próżność powabem będzie słowom naszym? Na ostatek potrzeba usiłować, abyśmy dostąpili pokory słabej, wspaniałej, y niczemu nie podlegającej, a nie próżnej, leśniej, aby nie czynić nic dla pochwały, ani też żadnej rzeczy omyślać, dla bojaźni.

R O Z D Z I A Ł XIV.

O Cnocie posłuszeństwa, która się w nim znaydowała.

Posłuszeństwo jest wysoka cnota, przez którą woli cudzey pokornie poddawamy nasze serca, zażyć iey jest potężnym sposobem, do zwyciężenia siebie samego, do zupełnego własney miłości znieścienia, y do prędkiego na górę Chrześcijańskiej doskonałości wędzienia, prawdziwie nasz błogosławiony Biskup, był osobliwie y bogacony, tej piękney cnoty Posłusztwem, tak dalece, że bezpiecznie rzecz możemy, iż wszystkie żywotiego, był witańczym ćwiczeniem się w posłuszeństwie: albowiem on między tysiącem wysokich prerogatyw, zwyczajnie rozum inszych nad swoję własny przekładał rozładek, a co większa, iż zdanie swoje nie jako przymusza, do poddania się niżleżemu ludzi mniej doświadczonych zdaniu.

Iednego

Tednego wieczorá, przyniesiono listy otworzyſte Oycá S. y Książcá Subaudyjskiego; przez które złęcáno mu, włożenie pewney ſummy ná ſwoje Duchowieńſtwo, dla porátowania koſztów wojennych, rzecz niepodobná, aby takowe złeczenie wybierania tych pieniędzy, niem ářo mu było ſćciſnąć ſercá, wiadomemu dobrze vboſtwa Káplánów, pod ſwojá zoſtájących władzą: á iednák był poſlušnym bez odnawiania; y zaraz chciał w wybieraniu, aby około tego vciáźliwé^o podatku pracować zaczęto. Niektory Pan, tráſunkie tam ná ten czás będąc, poczał rulić niem głowy ſwoiey, oczywiſcie gánieć, to ná ludzi Koſcielnych nowego cię żaru włożenie; ále dobrotliwy Biſkup, zarazem poprzedzając mowá odpowiedział: *Nie maſtu nic do tłumaczenia, Naywyżſze Duchowna y ſwiecka zwierzchnoſci, wyraźnie mowia, ſłuchac potrzeba.* Przywodził do ſkutku tę cnótę, w naywyż zym vſiebie doſkonałoſci ſtopniu zoſtájącą, co moment we wſzelákich okazyách, cudowne iczy wydawał ſkutki: Ieżeli mu ſię kiedy trafiło być między równemi łobie Biſkupámi, tam we wſzelákiey zátrzymywał ſię ſkromnoſci; y milczeniu, y ář do vprzykżenia ſię im poniżał. Ná d to w nieſkończoney liczbie okázyi, ktorych ſię vchronic nie można było, tak ſię poniżał, iż mu raz w prywatney z poufálą oſobá rozmowie, te z vſt tego, wypadály ſłowá: *Ja nigdy prawie woli moiey nie czynię, y wole ráczey cudzemu vſtepowac chceniu, anizeli vſilowac, aby ludzie to czynili co ja chce.* y dla tego częſtokróć muſiał Dyecęzja ſwoię opuſzczać, bo go Książę Subaudyjskie do roźnych záżywało Leſáccy, co on czynił prędko y ochotnie lubo poniewolnie.

ROZDZIAŁ XV.

O Cierplivoſci iego w vtrapieniách.

BOg łobá doſwiadczał przez ciężkie vtrapienia ná ciele w ktorych zoſtájąc duřá iego weſchłá ſię, pokládając ná dźcie wybawienia ſwego w Bogu Stworzycielu ſwoim, ktory teř y ná iemu Francyſzkowi ſporządzał okázye dla oczyſzczenia go ná tym

świećcie przez różne kálumnie, z których tu niektóre położymy: Książkę, drogę do życia pobożnego nazwaną przez tego S. Franciszka wydaną, jeden Káznodziela na Katedrze ganiąc y censo-rując paląc kazał, co on zniósł z wielką cierpliwością nie otwierając wst swoich na wzalenie się stworzeniu, ale podniosł serce do Niebá ciężył się z pochánbienia swego mówiąc: z łobem ten który nieśluźnie powstał przeciw mnie zmagia się na mnie, lecz ja milczę dla wczeczenia obrządków Pańskich, rzecz jest chwalebna cierpliwie ponosić zelżywości, ale nie oprzeć się obeldze za Księgę z podziwienia go łną od káždego Czytelnika, y która wšytek świat tak sobie wielce poważa y imákuje, iest znak dośkonalej státeczności w náśladowaniu Zbáwiciela swego, gdy nie tylko z Ezechielem kármí się Książką od Bogá sobie daną, ale też y nieślawą iey tuczy swe wnetrznosci, które w wdzięczniejszy nad miod słodycz się obracają.

Ták Błogosławiony Biskup, przykładem Chrystusa I b z v s a, Krolá serca swego, całé się był odważył, na zażywanie we wšelákich okázách cnoty cierpliwości, która zawisła na ponoszeniu chorob przeciwności, potwarzy, y krzywd, bez mruczenia, y zámartwienia się: O tym przed swoim ześciem te kilka słow nápi-szał, do poufálcy ołoby. *My nędzne y złotliwe stworzenia, niemożemy nic uczynić dobrego, w tym mizernym żywocie, chyba iáką przeciwność ponosić: rzadko bázgo z iedney strony tak służymy Bogu, ábysmy go z drugiey odstępować nie mieli: ieżeli przez iáką spráwę chcemy przychodzić do niego, czę-ślokróć przez złe teyże samey spráwy ołolichności, od niego się odłączamy: dla tegoż nie potrzebá nam pomiechwać go, w swoich potiechách, ábysmy mu pokornie w jego boleściách służyli.*

Iednego dnia spytány, w którym by się też naybardziej kochał błogosławieństwem? odpowiedział w tym: *Błogosławieństwo, ktorzy nieśprámiennie cierpią prześlidowanie: y prágnałbym, gdyby taka wola Boża była, áby moia niewinność nigdy do wiadomości nie przychodziła, námet y w sam dzień pomśechnego sadu, ale żeby mierznie, w sekrecie nieogárnier madrości zostawała zakryta. Ci ktorzy, z nim wstáwicznie przebywali, vpewnili mię że on tak się bárdzo kochał w zniewagách, iż dla pożytkania Pałki iego, y otrzymánia tego, czego kto po nim potrzebował, nie potrzebá było, tylko go wrázić, y iáko*

y iakokolwiek mu uczynić áffront: álbowiem on potym wszę-
 łakich szukał okázy, do zawnięczania tym. Niektóre osoby Za-
 konne bez wizelakiey przyczyny ciężko go wrażli, dając mu
 gwałtowną do niechęci przyczynę. W kilku dniach potym,
 Przelożyny z gromádzienia tego, przyszedł do niego, prosząc o
 wyświadczenie pewney łaski, bárdzo w powaźney sprawie, ten
 sługá Boski, zarázem ná wšytko pozwolił, z ochotą y nieporo-
 wnana łaskawością. A ci ktorzy o tey sprawie wiedzieli, zádzi-
 wili się wielce ná dobrowolność iego, w czym on nátychmiast
 im odpowiedział: *Gdyby mnie był y o iedną rękę moję prosił, pewnie-
 bym mu ją był darował. Ná ostaték w wdisku dusze swoiey do iedney
 świeckiey osoby te nápił słowá: Oddatę te wšykie przeciwno-
 ści, Namójszego opatrności, niech mnie, álbo niech się vspokoia według
 iego upodobania, naradność y uścisnienie mnie są iednakowe. Nie dawno
 mianuiąc Iozefá t. p. z. wšy, wspomniatęm sobie na iego łagodność, ná ten-
 czas kiedy widział Oblubienicę swoję CHRYSYUSA w żywoćie swoim noszą, a
 która wierzył byđz całę Pannę, iakoż samym skutkiem była. Ná tym pomy-
 śleniu, zaleciłem mu umysł y język tych ludzi, aby im nieco tey swoiey upro-
 sił łaskawości. A nátychmiast przypádo mi y to ná umysł, że Panná w tym
 zamieśłaniu słoweczka nie rzekła, nieżym się nie mieśłata, a opárzność Bo-
 ska uwolnita ja. Oddatę iey tedy tę sprawę w ręce, y prosiłem aby o niey
 sławie mieć raczyła? O nie ta iżżę tedy prosię, ni demna rzecznica? ále
 ráczey aby mnie ganiłono, bo iezeli ná to nie zasługuję z iedney miary, zástu-
 guję z drugiey. Mátká tego, ktoremu należy wieczna cześć, naymniejszym się
 niemymowita słowem, kiedy ja chwałbami y znie wagami nákrzywano. Cier-
 plim y dobrotliwym ziemię y Niebo zostawiono. Bárdzo iester boleśca w
 tym co do mnie należy, iżżę sam ieden będę ná śmiećie wyjęty z przeciwności?
 Zostawaj w pokoiu, á Bog pokoiu z tobą zostawic będzie. A niebyszyby to wiel-
 ká znakiem wšafney miłości, chcieć aby nas wšytek świat kochał, y żeby
 nam wšytko ohracáto się ná chwałę? upewniam cię, że w tey okázy, nie nie-
 technęto, tylko to, że ciębie dotchniono obaczył. Niechże ostad zbawicie!
 IZUS CHRYSYVS będzie ná mieli náśa część, náśa chwala, y náśa miłość.
 W inšzey zaś okázyiey iedná powaźna osobá, raz mu wywodzi-
 ła, iż powinienby się poruśzyć takimi, á takimi obowiazkami,
 zamknąć gębę obmowcy, kázac go skárac: T ja się sam (odpo-
 wiedział on) dźwigać temu, y nie wiem, iako to może znóść: iednak
 powiem*

poniem wam; uważylem; że moi nieprzeciwnicy najdalej za dnie Niedzieli, moimi przeciwnikami zostana. Jeden człowiek Duchowny nie mogąc po nim otrzymać, czego nieślusnie potrzebował, do takiego przyszedł swęwoli, że pod pokrywką powitania oddał mu paskwil wsczypliwemi obmówiskami napełniony w Chorze siedzącemu: Odebrał go Biskup ś. y czytał, nie się tym niemieszając, ale go nie-mógł tak tajemnic zachować, aby się o nim Kápituła Káthedrała nie dowiedziała, która chciała prawem nastąpić na tego nie-ludzkiego człowieka, dla jego nieuwagi wkarania, ale znieważony przed niektórymi Kánonikami, ledwie nie nakołana padając, prosił y poprzysiegał ich, o poniechanie tego. Jedną duszą wielką powagę w niego mając, prosiła go raz wśilnie, z zaklęciem aby z pewnym Człowiekiem sławę jego znacznie szarpał-cym nieco ostrzey pomówił. Coż tedy (odpowiedział on) chcie-libyście abym ja w jeden moment tę trzęchę cierpliwości utracił, której przez lat dwadzieścia dwie y daley, ledwie z wielką nabyłem ciężkością? Insza znówu osoba z żalem mi powiedziała, że nierozumnie przez czas długi rozumieć, iakoby icy ten Błogosławiony Biskup, iakiś szkody miał być przyczyna, częstokroć w kompanicy źle o nim gadała, którą on podkawszy przystąpił do niej mówiąc: Wy mnie źle życzy-cie y obmawiacie, ale upewniam was z Brony święcy choćbyście mi jedno oko wylupili, iabym drugim na was mile poglądał. Zaprawdę był ten S. Biskup IBZUSA CHRYSTA naśladowcą prawdziwym w cierpliwości, y trwałym iako Dyament, w pośrodku prześladowania, pozy-skując swoją łaskawością zatwardziałe serca, przywodząc ich do zgody, y przyjaźni.

ROZDZIAŁ XVI.

O miłości która miał przeciwko Krzyżowi Świętemu.

SKoro tylko, ten wielki Sługa Boski obaczył szpadę swoją z po-schwami cudownie na krzyż włożoną, zarazem zakochał się w Boskim Zbawicielu Krzyżu, a ztym miłował wszystkich równym affektem, zaczął nie brakując ani przybierając do swoicy skłonności, ale wszystkie z miłością przyjmował, iako zadatek wieczny od Boga przyjaźni, oczym do pewney ołoby w ten sens napisał.

napiſał. Nikt dowodnie nie może wiedzieć, z iakiego drzewa Krzyż Chrystuſa Pana był, a to rozumiem dla tego, abyſmy równie uſelakie kochali Krzyże, nie mówiac, ten Krzyż albo tam ten nie ieſt godny miłości, bo nie ieſt z takiego albo owakiego drzewa. Najlepiſze Krzyże bywaia które ſa nacyięſze: a nacyięſze ſa te, które bardziey nam zdadza ſie bydź przeciwnieyſe. Krzyże które człowiek potykaia na ulicy, ſa wielkie a ieſzcze mniey żnoſnieyſe te, które nas w domu znayduia, dla tego że ſa wprzkrzeńſe, y z tad pożytecznieyſe ſa, anżeli Cylicya, dyſcypliny, poſty, y uſzycko to, cokolwiek oſtrość życia wynalázła. W tym ſie pokazuje wſpaniałość dzieł Krzyżowych, y mieſkańcow ſwiatey gory Kalwaryyſkiey, gdy z właſnego obierania zawſe ſa nieiako miecze, a z tym mniey krzyżuiace. Upokarzaycie ſie tedy, y weſoło odbieraycie tak według ſmaku ſwego, iako y niecheci na ſie włożone Krzyże, długie Krzyża wytrwanie, dacie mu ſwoie cene, bądź wierna aż do śmierci, a odbierzeſ Korone Chwały. Jeſteſ miłuiaca Ukrzyżowanego, a czymże chceſ bydź ieżeli nie Ukrzyżowana, ponieważ miłość równa miłuiacych.

Takie były pobożne diſkurſy tego Człowieka, który przykładem S. Apoſtola, nie chlubił ſię, tylko Ieżusem CHRISTUSEM vkrzyżowanym, noſząc Obraz vkrzyżowanego doſkonale wyrażony na ſercu ſwoim, który był vkrzyżowany ſwiału, y ktoremu ſwiał zdał ſię bydź vkrzyżowanym. Y który w Krzyżach ſwoich nie ſzukał poćiechy, iako ſam o tobie mowi. Nigdy mi nie miał ſmiłości proſić P. Boga, aby mi z bolu głowy uwolnił, przez zaſługę tego, który w ſwoiey Przenaydrożſey głowie, tak ciężkie ponosił boleſci; aby mi na oczy wleczył, y przywrocil mi zdrowie, dla boleſney meki tego: iżali on wcierpiał, abyſmy my nie cierpieli? Raz oddano mu liſt politowania pełny, zalecáiacie- dny vboga oſobę, wiele Krzyżow máiacą, na który on temi ſło-

wami odpisał: O iako ta dusza jest szczęśliwa, kiedy ma iaka cięż-
żkość do ponoszenia dla Pana naszego, który założysz w wojna-
ry y tryumfujący Kościół na Krzyżu, zawsze kocha Krzyż cierpia-
cych. A ponieważ ta dusza, nie długo ma żyć na tym świecie, po-
winna jest te troche czasu zostającego, na cierpienie obrotić.

Ale uważmy proszę pilnie, iako y i same myśli, tego Święte-
go Biskupa, były wkrzyżowane, kiedy rzekł do jednego z swoich
poufających: Gdybym miał iakiej rzeczy pragnąć, tedybym pra-
gnał tego, aby moia śmierć długimi chorobami była poprzedzo-
na, bo tym sposobem, ustawałby affekt przytęślenia moich, z częste-
mi mnse nawiedzaniemi, pilność sług moich, powoli by zmniejsza-
ła się, y każdy by z zęścia mego odbierał pocieche. Nad to u-
ważylem sobie [prawi] coby mi się też mogło najgorzszego na tym
świecie przytrafić, y uznałem bym być traconym na teatrum, albo
żywo palonym, z niesłusznego oskarżenia y potępienia iako Here-
tyk gwałtownym, y tak mizernie zdrowie y sławę traciącym: Iednak
ochotnie odważyłem się y przygotowałem, skromnie cierpieć te o-
statnia ciężkość, dla Boskiego upodobania. Na koniec pisać do
jedney młodey Pánienki, która zdążyła się pragnąć życia Zakonne-
go, a wielką miała ciężkość na to się odważyć (mowi) Zawsze
ja was widział, na gorze Kalwaryey, gdzie mieszkała serca, O-
blubienica Niebieskiego, Boska iego obdarowana miłością. O
iako iesteś szczęśliwa jeżeli sobie to pomieśzkane miłosc obrała,
abyś w nim I E Z V S A wkrzyżowanego na tym świecie czuła,
bo tym sposobem będzieś upewniona, że wiecznie go osiągniesz,
ale uważaj, że z tej pory mieszkańcy, mają się wyzuwać ze wszy-
stkich zwyczajów y affektów świeckich, I E Z V S Król Najwyż-
szy był odarty z łac swoich, kiedy tam przyszedł, które lubo były
święte, iednak zmieważone zostały; strzeż się się iść na bankiet
Krzyżowy, potysiąc króć rokoszniejszy, aniżeli światowe wesela,
bez łac

bez białey, czystey intencyey, upodobania sie Bóráńkowi. O iako wieczność Niebieska jest ukochana, a momenty światá sa mizerne ! Wzdychay ustawicznie do tey wieczności, á ta skazytnoscia pogardzay. Nie pozwalay sie tedy wnośic błedom prześłych postrachem, ani bojaźnia prześłych, w tym wkrzyżowanym życiu Zakonnym. Nie mów : iakoż bede mogła zapomniec światá y rzeczy iego. Albowiem Ociec Niebieski wie żec potrzeba tego zapomnienia, y dac ie, byleś tylko iako poufała Corká, cále mu sie w rece iego oddała. Maś dobre przyrodzone skłonności, á te sa dobrami, z ktorych sa funku, daś rachunek, stáraye sie, ábyś ie dobrze obracała na służbę tego, ktoryc ich udzielił. Szepcze ná tych pninach wieczney miłości latorośli, które Bog gotow ci jest dac, jeżeli przez doskonałe záprzenie sie siebie samey, będziesz sie do odbierania ich przygotowywała.

ROZDZIAŁ XVII.

O miłości która miał do usług Ewangeliey świętey.

TEn wielki Sługá Boski, ogniem nieugászoney miłości kochał przykazania Ewangeliey ś. co dowodnie wliście swoim do jedney Panny przyłączoney do Zakonu Náwiedzenia P. MARYBY która nie mogąc odebrać peniyei, do prawá się chciała wdąć, pokazał tak iey radzác. „ Miałá Corko, nie pisałem do ciebie tak często, iakobyś była podobno pragnęła, albowiem pod czas ludzic ia wpcwnieni o áffektách, bárdziej z kárty pápiery, á niżeli zewnętrzných prawdziwego rozumienia owoców, ktorc nie wydaia się, tylko w rzadkich, y pożytecznieyszych okázyách. A naprzód vpraśzaś mnie o iakiś pápier, ktorcgo ia do tąd znaleźć nie mogłem : chcesz ieżeliby w rękách moich nie był, áby predko połyłano do Rzymu, dla otrzymánia takiego drugiego : lecz moim zdaniem zpytam się. Pokiż inšce z światá y áffektów, będziesz sobie obiccowala zwycięstwa,

„nad te które Pan nasz znęgo otrzymał, y do których przez tak
 „wiele spólobow nas pobudził! Iako ten Pan światá wizytkiego
 „z nim łobie postąpił? ógda tego Dziedzicem: pozywali się kie-
 „dy, aby przynamniey miał gazię głowę skłonić? wyzadzano
 „mu tysiącami krzywd, któryż tedy o to zaczął proces, do kto-
 „regóż Trybunału podłagał kiedy kogo? nigdy záprawdę; á
 „náwet y Zdraycow łámych, którzy go vkrzyżowáli, niechćiał
 „pozywać przed Trybunał i práwiedliwóści Oycá, ále przeciwnym
 „spólobem, wzywał nád nimi miłosierdzia: A to iest co nam tak
 „często ná pámieć przywodził mówiac. *Temu któryby tobie*
chćiał wziac przed sad suknia, daś mu ieszcze y płašcz. Iaz żadney
 „miáry nie iestem skrupulatem, y nie ganię tych, którzy
 „się pozywáią, byle to było w prawdzie, Sądzie, y Spráwiedli-
 „wóści: ále mówię, wołám, y oglátzam, y gdyby tego była po-
 „trebá, piłabym moią krwią włádną, że ktokolwiek chce byđ
 „dośkonałym, y prawdziwą dziećiná Vkrzyżowanego; powi-
 „nien tę náukę Páńską do skutku przywodzić. Niechay świat
 „zgrzyta, niechay roitropność ciálá, vmiera w nienawóści, nie-
 „chay wízlcy Medcy światá tego, ile zechcą, rózne prezenty
 „wynáydują? te słowá pomienione máją byđ nád wízytkę mą-
 „drość przenoszone, *ko chce wziac twoie suknie &c.* Ale rzec
 „czesz mi, że to się rozumie w pewnych przypadkach: to pra-
 „wdá; ále z láski Bożej my iestelmy w tych rázách: álbowiem
 „pospielzamy do dośkonałóści, y życzymy sobie iáko naybližey
 „iść zá tym, który áffektem prawdziwie Apostolskim mawiał;
Máiac co dic, co ieś, y w czym chodzie, komentujemy się tym:
 „y wołał zá Koryntczykámí: *Prawdziwie już, cale y bez wat-*
pienia; zaydnie się w was wystepék y wina, dla tego że się wzá-
jemnie pozywacie, „Ale słuchay moią Corko, zdania
 „y rády tego Człowieká, który nie żył iuž sam w sobie,
 „tylko w nim żył Iezus CHRYS TUS: *A dla czego* [przy-
 „dác tenże] *przecie nie cierpicie ráczey, aby was ofszukiwano?*
 „á wwažay że nie mówi do iedney Páńny, która ofobliwšzym
 „powołaniem, y po tak wielu náchnieniách, wdác się ná żywot
 dośkoná.

1 do doskonały, ale do wszystkich Koryntczyków. Wważaj że chceś
 2 być człowiekiem ponosić krzywdy, uważaj że mowi im, iako w
 3 nich znaydował się występki, z pozywania tych, którzy ich o-
 4 szukiwali. Ale co za grzech? grzech z tego, że tym sposobem
 5 Poganów gorszyli, mawiających; Patrzącie iako ci Chryścijanie
 6 nie czynią to, co im Mistrz ich zalecał: *leżeli kto chce wziąć suk-
 7 knia, daj siebie y płaszcz*. Patrzącie iako dla dobr doczesnych,
 8 wieczne niebelskie cięstwo wtrąty popadają, a oraz miłość
 9 szczerą y braterską, którą między sobą wzajemnie zachować
 10 powinni. Wważaj znowu co mowi Augustyn S. przykazanie
 11 Zbawiciela naszego, nie mowi, kto chce wziąć twój pierścień,
 12 daj mu y kánaczek, które obie dwie rzeczy są nadpotrzebne;
 13 ale mowi o sukni, y o płaszczu, które obie są wielce potrzebne.
 14 O moia najmilsza corko: Oto mądrość Boska, oto roztro-
 15 pność, która zawiliła na światobliwej prostocie y niewinności,
 16 a mowiąc prawdziwie po Apostolsku. Ale coż mi rzecze
 17 roztropność ludzka. Do czego ty mnie chcesz przyprowa-
 18 dzić? aby mnie nogami deptano, aby żartowano ze mnie,
 19 iako z iakiś trefniczki, jednym się słowkiem nie odzywając.
 20 Tak zaiste chce tego, albo raczej nie ia, ale we mnie chce tego
 21 Iezus Chrystus; y Apostoł Krzyżowy, y ukrzyżowany, woła-
 22 ia aż do tych czas: *lakniemy, pragniemy, jesteśmy nagiemi,
 23 jesteśmy ponizeni, staliśmy się śmieciami świata*. Obywate-
 24 le Babilońscy, nie rozumieją tej nauki, jednak zażywaia iey
 25 mieszkańcy gory Kálwaryjskiej. Na co rzeczesz mi podobno
 26 żem iest teraz surowym? za prawdę nie teraz dopiero, bo sko-
 27 ró tylko niejaką łaskę z zażywania Krzyżowego Owocu zakusi-
 28 lem, toż rozumienie weszło w duszę moją, y nigdy z niey nie
 29 wychodziło: y ieżeli nie żyłem stołując się do niego, pocho-
 30 dziło to z powierzchowney zley wíomności ludzkiej, który-
 31 jem nie nawidział zewnątrz, bo poufałe się przyznam. Żem
 32 się nigdy nie mścił, ani czyniłem komu zle, chyba z przeciwno-
 33 ścią tercą; W ośmátku najmilsza Corko, pragnę, abyś była ro-
 34 zumna iako Wąż, który całe się do odmłodnicia, nie z szat swo-
 35 ich, ale z skóry własney wyzuwa: który zakrywa głowę swoję

„(moim Święty Grzegorz) tłumaczyć dla nas prawdę słow. Ewange-
 „licy, y ciało wzytko nad wolą nieprzyjaćioł swoich wydać,
 „aby całość głowy zachował. Na koniec piąłem z gorącością
 „ten list, do czego byłem dwoiako przymuszony, a miłość nie
 „zawzię badac okroźna y bączna, częstokroć siłę naszą, y samą
 „siebie poprzedza. Masz tam tak wiele ludzi wielkicy powagi,
 „rozumu y pobożności, czy trudnoby im było Panią taką a taką
 „przywieść do iakiey słuszney zgody: z ktorey mogłabyś
 „mieć swoy należyty dostátek? iżali one są Tygrysiami, aby się
 „rozumnie nie pozwalały przywieść do słuszności? Czy niemają-
 „że tam Páná takiego, któryby z miłości bliźniego, dopomógł
 „do tego (pokojnym y Chrześciáńskim sposobem pomiarkowa-
 „nia w sprawie twoiej, tak blisko do zbawienia dłuze wálzey
 „należący. O iakie dwoiakości, iakie vmyśły, a podobno klama-
 „stwa, iakie małe niesprawiedliwości, iakie niezrozumiane po-
 „twárzy, albo przynamnięcy wpuł potwarzy, w tym zamiełza-
 „niu prawá zażywane bywają? Rzeczysz podobno że masz wo-
 „lę iść za mąż, z pogorzeniem całego świata. przez oczywiste
 „kłamstwo; azaż niemalz vltawicznego Nauczyciela, szczeróść
 „czystości, tobie do ucha szepćącego? Rzeczysz że chcesz żyć
 „na świecie, y bydź podeymowana, według swego vrodzenia?
 „Porzuć, porzuć, ludziom światowym ich świat; nie potrzebác
 „tego, coby należało do prowadzenia życia na świecie: dwa
 „tysiącá Talerow dostátecznie wystarczyć mogą jedney Pannie
 „kochającej się w Krzyżu, a nie w szczerolotych perlami y kámi-
 „niámi załadzonych kánakách, boć lubo nabożne y przedziwne
 „duchowne poniżenie, bydź miána w iakim zgromádeniu zá-
 „iáką Dobrodziejkę: Lucyper kontentowałby się był tym, y
 „zostawałby był w Niebie taką kondycyą? ale żyć z iáłmużny iá-
 „ko ná'z Pan, odbierać miłość bliźniego w náizych chorobách,
 „nam, którzy ná to odwagi nie mamy; záprawdę iest to rzecz
 „bardzo ciężká y trudná człowiekowi, ale nie Synowi Boskiemu
 „który to w tobie sprawi; że według rády moiej przytániełz
 „ná słuszności, darując miłości Boskiej y zbudowánium bliźnie-
 „go, zá co dobroć iego, obfite bogáctwá zleie ná duszę twoję.
 „Czego iá życząc zostáię nie odmówienie twoj s'ngá y Ociec. FRANCISZEK
 Biskup Genewski.

R O Z D Z I A Ł XVIII.

*O oddaniu się iego w Boskie upodobanie y pięknych przy-
kładach które nam zostawił.*

PRedtym niż był na Biskupstwo poświęcony, wpadł był w cięższą chorobę, w ktorey już był od Doktorow opuszczony. Rodzicielka iego ratowała go ze wszelakim staraniem. On widząc się już do ostatniego przyprowadzony terminu, pytał się iey poćichu o zdaniu Medyków, względem zdrowia swego: na co gdy mu ona szczerze odpowiedziała, że nie dobrze tuszyl, w cięższą nie co wpadł śmierci boiaźni, dla tego, że mu się jeszcze nie zdało, aby miał co takiego uczynić, zacyzmyby bezpiecznie wiecznego mógł się spodziewać zbawienia. Ztąd daley w myśl iego w swym dyskursie postępował, że ieżeliby do pierwszego przyzedł zdrowia, starałby się o skuteczniejszy powołanie swemu dosyć uczynienie; ale zdrowie iego wiednakimż niebezpieczeństwem zostawało. Tym czasem, kiedy się tak między temi niebezpieczney boiaźni wnośi wałami, Duch święty, wylewa na serce iego to słodkie y prawdziwe pomyślenie, iż za lat dwadzieścia albo trzydzieści, tak mu będzie potrzebą Boskiego miłosierdzia iako tej samey godziny, y że Bog, tak jest teraz, słaskawy y miłościorny, iako będzie za dwadzieścia albo trzydzieści lat. Natchnieniem tak smakowitey myśli, uczuł się nagle bydz otrzeźwionym y przedziwnie pocieszonym. Y też wzajemnie powoli, oddał się w ręce Boskiej opatrności, y zupełnie postanowił prog śmierci przestąpić. A za tym po takowym sobie samego oddaniu, z lekką odebrał siły swoje, y szczęśliwie wyziedł z tego niebezpieczeństwa, Rodzic iego zmarł, Rodzic zaite kochający, y od kochanego Syna swego vkochany: tę smutną nowinę powiedziano mu gdy wchodził na Ambonę, krorey w, usłuchawizy natychmiast swoje zaczął y kończył twarzy nie odmeizniając, ale tylko przy dokonczeniu na trzydni słuchaczow swoich żegnając: *Pozwólcie mi [prawi] ożiżdu na oddanie ostatniey powinności Ojcu memu, ktorego nam duszę zalecam, kochał bardzo Wilągoręta swego Rodzonego, y miał go za świętego; ten zachoro-*
wawszy

wawłży z szedł z tego świata, po długim ostrych bárdzo ná wszytkich członkach, á ołobliwie nogách, boleści znieśieniu z przedziwną cierpliwością; on iednak inszych, w tcy Rodzonego wtrąćie nie uczynił lámentow, tylko zamknął się sam ieden w pokoiu, gdzie ciało vmárłego leżało, czapkę swoję złożył, y nabożnie wcałował, członki ktore tak wiele cierpiały.

Roku 1616. Woysko Hufzpáńskie dobywało Miastá Wersellu, tám ná odsiecz pospieszających bieżał y Pan Graf Torcnu naymłodizy iego brát prowadząc z sobą dwánaście Chorągwi Picchoty, y ledwie co ná mieyscu stánał nátychmiast, nátar ná nieprzyaciela Kosciola s. y samże otrzymał nieśmiertelnego żywota koronę. Náiz Biskup dowiedziawłży się o śmierci rodzonego swego, serdecznym zálem zdięty był záłosnym przypadku, ádoruiąc wolą y vpodobánie Boskie, ręce, y oczy w niebo podniósł y rzekł: *Ita Pater, quoniam sic placitum fuit ante te*, y potym prędko tych z Dawidá: *Obmutui, & non aperui os meum, quoniam tu fecisti*. W krotkim czasie, po zgromádzieniu Pánien Náwiedzenia Nayświétlzey Pánny, pod tytułem prostej Kongregacyey, Páni Szántalich Przelożona, záchorzáła, tak ciężko, że Medycy zwatpiwłży o ieyzdrowiu, odstąpili iey: roztropność ludzka sądžilá, że zá iey ześciem wšytko się rozchwiać miało á zá tym ná nieznośne przyść pošmiewisko temu wielkiemu Biskupowi, co on slyszac nieurážał się iednak ich przymowkami, ále się tylko gotował ná skromne przyścicie tego z ręki Boskiey karánia; y wyszedłszy szedł dáć ostátne pożegnanie pomienionej konáiącey, z ktorą tak o doskonałym ná wolą Boską oddániu się mówił: *Podobno Pan Bog chce się kontentowác nášym prágniencem, wysławienia mą tego mátego zgromádzienia, iáko się kontentował wola Abraháma, w ofiárowaniu Syná swego; iężeli mu się tedy podoba, abyśmy się z pul drogi nášey wroćili, niech się wola s. iego stánie*.

A gdy záś Mátká iego ze wšytkich miar vkochána ná śmierć się rozchorowála, ktorą on wielce záwsze, náwet y Biskupem będadac czcił y szánował. Co wieczor y poránek, przychodził do niey náwiedzájąc iá y podczas dwie y trzy godziny stał, z ktorym się oná náćielzyć nie mogłá, á w iego niebytności tak w zdrowiu iáko y w chorobie piłmámi iego duszę swoję pošilála, odbie-

rájąc

ráiac zázwsze nowe počiechy z czytánia ábo sluchánia, zvlášczá z Kšiaski názwaney drogá do żywota Pobožnego, á lubo przez z pádnienie ciészkiego Kátáru y oraz Páralizem połowá ciáhlá swego zádrzeniem wzrok stráčilá, ná trzy dni przed smierciá, iednák naymilšzemu Synowi swemu wyswiadczála áffekt mácieryñski, cáluiaac mu ręce oblápiáiac lzyie iego mowila: *To iest syn moy, y moy Ociec*, z ktorym rozmawialá o rzeczách swiętych y zbáwieniu dúlze swoicy z rzadá pobožností. Ná ostátek dokoñczyla tak čicho y lekko žycia swego že ledwo postrzežono, ktorey ten swiatobliwy Syn dawily swoie swięte Błogosławieñstwo záwarl oczy, y wilytkie oddal powinności przyzwoite vkořchánce Mátece. Potym szedl y zámknawily się w Gábinecie swoim, nie co wodzow lžom swoim pózwolił, nie mogac ich dúlzej zátrzymac á zátym szedily się zrodzonym swoim widzac že rzeki oczu iego nieprzešlały plynac, rzekl do niego z poufałostí; *Rozkazátem sercu memu, aby się vřhokoieło, ale mię niechce sluchać?* Ná ostátek wteyže Máteryey pilzac do Páni z Sántal tak mowi: *O Bože! moia naymilša Corko! ižali nie potreba wředžie, y we wřyřkim oddávac čci, tey Nayswiętřey opatrnořci, ktorey rády sa swięte, y nayukocháñse? A to podobálo się iey powolać z tego mizernego swiáta naymilša Mátku náře, aby io (iáko mocna mam náážieie) miała przy sobie, y w práwey ręce swoicy piářtomála. Wyznaymy že Bog iest dobry, y milotierdžie iego zosťáie od wiekow; kážda wola iego řpráwiedliva, y wřřkie wyroki řluřne. Iego wřodobánie iest zázwsze swięte, y pořlánowienie nayukocháñse. Co się mnie tycze, przyznam się, žem miał čieřki žal z tego rozřáczénia, boć to iest wyznánie vřomnořci moicy, ktore powienem vczynić; Ale iednák byl to spokojny, lubo čieřki, bo rzeklem z Dawidem: *Milczę y nie otwieram vřt moich*, álbowiem tyř iest, ktorys to vczynil. Bez wátpienia gdyby nie to bylo, woľalbym byl pod tym vderzeniem, ale nie ięczálem áni pokázywálem nie vřkontentowánie pod bićiem tey Synowřkiey řeki, ktorey prawdžie, (Bogu džięki) náuczyłem się od mlodořci moicy oddávac.*

ROZDZIAŁ XIX.

O tego Wielkiej bezrożności, albo indifferencyey.

W Przeszłym Rozdziale widzieliśmy iako on przedstawiał na woli Boskiej, przez zupełne oddanie się; obaczmyż w tym, iako iednoczył się z tą wola, przez swiatą bezrożność, ząprawdę jest różnica, między całkowitą rezygnacyą, y indifferencyą, bo takmto do skutku przywodzone bywa, z niejakim przymuszaniem, y vmartwieniem. A zaś bezrożność czyni się bez przymuszania, y bez sprzeciwienia wydaie się przyjemnie, spokojnie, y dobrowolnie, także gdyby się pytano, ieżeli chce chorować, albo bydź zdrowym, bydź bogatym, albo vbogim! wszystko to y duiży bezrożney zá jednoby było: niechciała by przedcy zdrowia, aniżeli choroby: ráczey bogactw, aniżeli vbośtwá; ponieważ ona, w tych rożnych przypadkach nie nie vpátruie, tylko wolą Boską, która iednąko iest iey miłą, tak w chorobie y we zdrowiu, w vboświe y w bogactwach: á toż to iest błogollawiona między przeciwnościami bezrożność, w ktorey się ten S. Biskup obiecał zá żywota y przy śmierci, gdyż iednąko on kochał. Iednym słowem iako on nie żył sam więcej, ale tylko w nim żył Iezus Chrystus, wielkiego Apostoła przykładem; tak też niemiał więcej woli, ale Iezus Chrystus w nim wolą sprawował y dla tego wola iego, była záwize iednaká, tak do tego iako y do owego, okrom grzechu, á wola Boska była w nim tak skuteczna że całe zostawiała w miłości, z ktorey z pytány, czy żyć w dobrym zdrowiu, czy trawidł osiátek dni swoich paralitykiem na łóżku? ani tego chce, ani tamtego (odpowiáda) pragnę ale iestem w tym całe bezrożny, chyba żeby moy Zbáwiciel oznáymil mi wolą swojá, że bárdziej we mnie iednego, niż drugiego pragnie.

Gdyby mi dawano wrzedy wysknie, albo pośte, nábierał bym ich pokornie w zaleceniu, y niechym o tym nie monel, chyba żeby mnie iytano, tobym zprośta pómódle pomództał, iá' oby mi się z dáto, żadney rzeczy nie przýdlało. Gd. bym był w Zakonie nie Kapiánem, nie prosił bym o Kommaná ráti, nie bród bródi, ani o inf. nie angażynęte iáti, ale kon'entuał bym się we wśiáskm, zachowáć spódeczność Zakonna. Gdy bym był moczny, nie iadał bym

cztery razy na dzień, ale gdyby tego po mnie chcieli tobym czynił słowem jedynym nie przecząc. Gdybym był słabym, żeby mi raz na dzień iść dawano, nie upominałbym się o więcej, ani bym myślał czy mi to osłabi albo nie; mało się rzecz kontentuję. Chwała Bogu a i jeszcze tego czuję się kontentuję bardzo mało pragnę. Jeżeli Bóg przychodzi do mnie, pojdę i ja do niego, a jeżeli nie zechce przyjść do mnie, zatrzymam się także. Ale te dwa ostatnie wierszki, mają się rozumieć, o pociechach, słodkościach, y wozuciu Boskiej miłości zapalenia. Patrzcież tedy w jakim on poważeniu miał świętą bezrożność co się w takim skutku wyrażnie pokazuje, gdy na rozkazanie X. Subaudyjskiego w bardzo słabym zdrowiu wybierał w drogę do Lionu. Niektorzy z przyjaciół jego wywodzili mu niepodobieństwo, aby był mógł tam zaiachać w takim złym zdrowiu, pod ten czas tak surowego zimy. A coś z tym czynić (odpowiedział on) ja idę tam, gdzie jestem potrzebny, y pojadę poty, poki będę mógł, a na ten czas kiedy mi sił nieślanie, albo jaki inny przypadek mnie zatrzyma, stanę tam, y powrócę z tamtąd, tak iako y kiedy będzie podobąło się Bogu. Kiedy się gotował na piec ze swoje Kazań, wysłyszawszy pierwsze wderzenie dzwonu, wczuł łrogie we wizytkim ciele boleści, że musiał się nieco położyć: gdzie ofiarował się albo na dół w czynienie włożoney na się powinności, albo na zniesienie ciężkiego wtydu: lecz powoli czując wzmagające w sobie siły wstąpił na Ambonę, y kazał z wielką żarliwością, także w Rzymie w przed niżeli stanął przed Papieżem Klementem VIII. na Exámen. iakożny tego dotchnął w Księdze trzeciej, wszedł do jednego Kościoła, y tam gorąco prosił Pana Boga, że jeżeliby promocyja jego na godność Biskupią, nie była z chwały Boskiego Mąciństwa, y zbawieniem dusze jego aby go podał na konfuzją w poszrodku tak sławnego zgromadzenia.

ROZDZIAŁ XX.

O tego prawdziwey Wolności umysłu, której używał.

Wolność Duchowna jest dwoiaka, jedná zawisła ná wolności od grzechu śmiertelnego, druga zowiąca ná wwojnienie od wszystkich rzeczy, gwoli zupełnemu woli Boskiej naśladowaniu, wi-

niu, wiadoma tak w radach Ewangelicznych, iako w sekretnych natchnieniach, a ta bywa dawana obojwizym przywilejem, prawdziwym kochankom. S. Franciszek, który duze swoje tak obficie obdarzył, że ona wolnemi rękami pływała po głębokim zewnątrznym delicyi Oceanie, a serce jego bez wszelakiej trudności przedziwnie się rozprzestrzeniało, czytley miłości podiechami. Y dla tegoż on nigdy nie z przymuszema nie czynił, ale wszystko z miłości, większe miał staranie w vpodobaniu się Boskiemu Mąjestatowi, aniżeli w nieupodobaniu boiaźni, większe miał vpodobanie łaski, aniżeli obrzydzenie grzechu: a ta jego wolność, nie była taka, ktoraby odganiała poniżenie, y rebellię przeciwko Boskiemu przykazaniu rodziła, ale taka krora wypędzała przymuszanie, skrupuły y przeliskzody.

Ale żebyśmy lepięcy vznali, iaka była wolność vmysłu jego z tych czterech dowodow, obaczem: Pierwszy: że ni ná kogo ná świecie nie miał względu kiedy szło o chwale tego, ktoremu służyć, iest Krolować ná ten czas on nie vważał, ani Krolow, ani Xiazac, ani Oycá, ani Mátki: w tym terminie deptał korony, fawory, bogactwa: iakiekolwiek stworzenie bylo mu niczym, y on každemu stworzeniu, zá nie się poczytał. Drugi że nie podlegał mięyscu, ani czasowi w swoich nábozeństwach, ale wszystkie mięysca, y wszystkie czasy służyły mu, do z iednoczenia się, z iedynym czytłych swoich áffektow celem, Y lubo częstokroć musiał báwić się Dworem, gdzie potrzebá bylo bywać v przyiaćioł, ná Báńkietách y przy przystoynych krotofilách: iednak w pośrzodku tak wielu rożnych odmienności, on się nie odmieniał, bo te odmiány działały się koło niego, lecz nie w nim, záżywał rożnych zabaw, ale nie rożnych vmysłow, mięysc, scá go nie profánowały, y owszem on ie rózcey poświęcał: záwsze on teyże záżywał skromności, teyże łaskáwości, y lágodności: oddając część wieczney dobroci w duchu y prawdziu? Trzecie, że nie był przywiązany do swoich zabaw Duchownych, álbowskiem ie bez przymuszania siebie y cięzkosci rozrywał. Słowiczkowie, są tak spiewania swego kochającemi, że zapominają iedzenia, pićia, spánia, y dni z nocami trawia, sprzeciwiając się głolami iedne drugim, y wyspi-

wuiąc

wuiac nim który może najlepiej: a przecie kiedy na gniazdkach, albo kiedy potrzeba szukać pożywienia słowiczkom zároveň śpiewania swego poniechywała: podobnym sposobem, ten Miśtyczny Słowiczek, miał przedziwne w podobanie, w słodkiej Melodycy Modlitwy zmysłowej, jednak ochotnie dźwięk swej harmonii przerywał, gdy było potrzeba biec na ratunek bliźniemu. Czwarty, iż się załadzał na duchownych smakach y zewnętrznych słodkościach w drodze enoty, y ztąd pochodziło, że zawsze był wesoło swobodnym, że nigdy się na nie nie wkarzał, ani się niczym nie poruszał.

ROZDZIAŁ XXI.

O mocy Duchá iego.

Duch S. wylewał zwyczajnie na dusze wierne, ieden z swoich drogich faworów, nazywany darem mocy, która nie do ciała, ale do wmyśłu należy. W tej enocie nasz Święty Biskup wysoce przodkował: bo tak był mocnym y statecznym, we wszystkim, cokolwiek mu rozum do uczynienia bydy potrzebny pokazywał; że wszystkie piekielne siły, w tymby go nie mogły były poruszyć: a że się prawdą rzecz, lubo on powierzchownie nie pokazywał popędliwej żarliwości, jednak miał w sobie przedziwną śmiałość, niezwyczajnego wmyśłu wspaniałość, którą oczywiście w różnych pokazywał okazyach. Na to możemy tu przytoczyć, cztery piękne Apophtegmatá; które z wst iego wyizły. Pierwsze, *Zyczyłbym sobie bydy tak nieporuszonym w innych rzeczach, iako jestem w potwarzach y poganiadach, mnie od kogokolwiek uczynionych: nie zażywam umartwieniem tego, co nam się przeciwko naszemu pragnieniu przytrafi: chyba żeby komu rękę, albo nogę uciasto.* Drugie, *W pokusach grzechu nie nawiści, dla przeprowadzenia serca swego do rozumu, potrzeba je tak krecić, y kierować aż do swej przydzie doskonałości.*

Trzecie, *Kiedy nas chwala potrzeba odejść, albo się zamarszczyć, żeby się ludziom chwalcym pokazało, że się nam ich pochwały*

pochwali nie podobają. Ale ta rzecz ma z baczeniem być rozumiana, ponieważ się ośobiwie do tych obojey płci ściaga, którzy są skłonni do próżności. Czwarte, Potrzeba w służbie IEZUSA CHRYSTUSA postępować, per infamiam & bonam famam, ut seductor & verax, y nie pragnąć insey życia sławy, tylko tey, która on chce abyśmy mieli. O zaprawdę będziem tey mieli aż nazbyt, względem zasług naszych proporcyy.

Vważmy też męstwo iego na ten czas gdy było potrzeba. Ieden Szlachcic, był tego rozumienia z niepewnych dowodow, iakoby mu on szkody iakiś miał być przyczyna; przyzedł do niego, wymiatając mu na oczy, wiele wściepliwych słow, y straszliwych potwarzy: Dobrotliwy Biskup, słuchał cierpliwie tych szpetnych y zaraźliwych inwektyw, nie z pokornej swojey nie wstępując powagi, bez zmarśczenia się: czym on człowiek będąc zawstydzonym, prosił go o przebaczenie, wychwalając potym wyłocę cnotę iego, y przyznał się, iż przyzedł był takim wwieżdżony szaleństwem, że gdyby mu się był najmniej sprzeciwił, pewnieby był w nim puynał vtopił. Ieden Kawaler Maltkański, ciężko rozgniewany oto, że pewne Beneficium nie według woli iego oddał, przyzedł do iego Pokoju, bardzo się oto vskarżając, y wymawiał mu, że w tym nie vżanował Krzyża na nim będącego, Łaskawy Ociec znoślił cierpliwie wzytkie iego z furiami przymowki, łaskawie mu odpowiedział: *A także to iate ślanie Krzyża, kiedy na Chwałę iego Księgę napisałem.* Czasu iednego, Duchowni poczęli się różnić o miętyć między sobą, on obawiając się zamieszania, napomniał Oycowśko tych, którzy w służności wykroczyli, ale że oni zwadę gonili, pogroził im wyklęciem, jeżeli by się w swojey nie poczawali powinności; co oni vysłyszawszy, v pokorzyli się, y zaniechali złego. Inszego czasu zaś natarli na niego, aby był kazał według intencycy Xlażećcia Subaudyjskiego publikować pewne *Monitorium*, dla podparcia praw iedney sprawy, ktorey służność, nie mogła być inaczey wywiedziona, on vważając, że w tym terminie przymieszła się pałya, że sprawa była nie wielka, wymowił się skromnie, y prosił aby mu nie miano

zależ, oczym dowiedziawizy się Dwor, iście bardziey nęlegąc
poczał grozić mu wtrata dobrego wszystkich leżeli by nie wydał kła-
twy. Oczym przełtrzeżony Maz S. namniey się o dobrą swoje nie
zatrworzył, ale z nieporównaną Duchą mocą, statecznie przy
swoim został przedsięwzięciu, y rzekł: *Niech będzie Pan nasz Spoko-
lony, ten Lektet nie jest mi ciężki, gdyż przedimnym sposobem, kiedy mi chca
moję docześną odebrać Substancja, mam za znak że potrzebą, abym na potym
był całe Duchownym.* A widząc iego pórłament statecznym, zanie-
chał swoiey prozby y poiednal się z nim.

Obywatele Miasta Sacclu, mieli wielką z Kápituła iego
sporkę, względem dziesięciny, y ciężko znievažyli Kápłanow
też Kápituły. Błogosławiony Biskup częstokroć wślował po-
godzić ich, ale widząc że śmiałość często gorę brala, y swawo-
la nievkaranego popolitwa, różnemi sposobami, vrażala powa-
gę należyta Kápłanom, aby ta vraża była nagrodzona. wspania-
le włożył się w to y pisał do iednego Sędziiego, poufili go swego
przyaciela, „ Przynależy abym z wami niużko sercem otwar-
„ tym mówił, iakom tylko został na tym vřzędzie Biskupim, nie
„ mi się nie przytrafiło, coby mię miało ręk vřrapić, i iko te za-
„ mieżanie w te dni, przeciwno pobożności y sprawiedliwości,
„ ci ludzie nie dawnego czasu, zaczęli *Praca* z Kápituła moją o
„ Dżesćiny wślowałem ich pogodzić, lecz pogodzić niepodo-
„ bna, słuzności podlegać niechca. Pod czas zaczętego procesu,
„ tego byli rozumienia, że moc y siła miała im bydż przychylniey.
„ Iza, aniżeli sprawiedliwość. Iestem tedy vřrapiiony, i jeżeli by
„ temu nie miał bydż dany odpor, albowiem oniecoraz wvřkiza
„ brałiby gorę: z drugiey miary vbołiwam także, i dżi ten bunc
„ bołże pokarany. ponieważ buntownicy, i mamni dżiarkami
„ duchownemi. Obiedwie te rzeczy dobrze wvažywizy, y życzył.
„ bym tey drugiey, ponieważ potrzeba trołeczekę vřrapienia przy-
„ dać dżiarkom, aby się poprawili, kiedy im na pamięnienie nie
„ nie pomogły; bo lepsza rzecz, aby swego docześnego plakali
„ vřrapienia aniżeli by miły wpadać w wietznc. Co wizytko,
„ całe wazzenie rozrądkow i oddając, pilnie tylko vřrapiam, o wys-
„ świadczenie braterskiej łaski, aby Kościół mój, przy swoich
„ był zachowany prawach, a ludzie tamci na potym zosta cali
„ w powinności.

ROZDZIAŁ XXII.

Opokoin Sercá iego.

ZAżywał ten S. głębokiego pokoiu, nie dla inšzey przyczyny, tylko dla tey, że Bog pokoiu zwyczajnie mieszkał w nim, y y ieżeli kiedy w sercu swoim wczuł iákcie zámieszanie, nigdy iednak żadney nie pokázował popędliwości. Oczym pisał w ten sens do iedney poufałey osoby. *Nic nam większego ná tym świecie dác nie może uspokojenia, iáko częste uważanie, utrapienia, potrzeb, pogardzania, y krzywd, ktore sie Pánu nášemu trafiały od Narodzenia iego, aż do Krzyżowey śmierci! bo przez te uwagi zawstydzimy sie swoiey niecierpliwości, z ktorey nazywamy Krzyżami y przykrosciami, małeńkie náše przypadki, ktoreby mogły byc słuszną uwagą uspokojone, czym nie tylko záchecilibyśmy sie do znoszenia większych, ale też prágnelibysmy ich. Niektorzy rozŕwywoleni, chcąc się zemścić iákiegoś nieukontentowania, ktore sobie od niego wczynione niecsłusznie rozumieli, nie mieli dosyć ná tym, że przeciwno niemu ciężkim złorzeczeniem nástępili, ále ieszcze bramę Pałácu iego, á nawet y sam Konfessyoná, wiele rzeczy obrzydliwych popisali. Przyiáciele y Słudzy iego, ciężko się tym obraźili, y chcieli tego právem dochodzić, ále on tego nigdy dopuścić nie chciał. Roku 1616 Miásto Annessyum o włos było nie wbieżane, vderzono prędko ná trwogę, co żywo rzuciło się ochotnie do broni; niektorzy przyiáciele S. Biskupá rádzili mu, áby też Skárbiéc swoy rozporządził, álbo ná miéysce belpieczniejszye przeniósł, poniewáz Woysko nieprzyiácielskie, wiele ma Heretykow, między ktoremi znalazł by się taki, ktoryby go zniośł. Słuchał on spokojnie tey przyiácielskiej przestrogi namniéy się nie miełzájac, y skromnie ná to odpowiedział: *Nieprzyiáciele nie moga mi nic gorszego náđ inšzych, życzyć y czynić, a zatym odważyłem sie už, surowość ich zárownie z ubogim ludem ponośić: beda wtrędu mego zá pomocą Bożą pilnował:**

wał: ieżeli Zolnierz weźmie Miásto Burtmem y zechceme zgubić, niechże gubi, ja iestem w rekách opátrznosci Boskiej.

A nie tylko zachowywał pokoy serca swego w tych wielkich przypadkach: ále też w naymniejszych frásunkách, nayostrożniejszego sumnienia ludzic zwykli izpetnie vpadać, nie mając pilney około siebie straży.

ROZDZIAŁ XXIII.

O iego dobroci y łáskawości.

W Yspá Zebut, rodzi drzewo pewne názwáne Kokos; w łstwach swoich przedziwne, álbowskiem z niego odbierają ludzic nieprzeliczone wygody, własnemu życiu ludzkiemu potrzebne. Z łkory iego bierze się iákoby len, dla robienia płócien: z łistkow bywa czyniony pewny liquor, smák Winá mający: Sok iego iest gęsty, y záżywają gomiáto tłustości, albo máślá: owoc iego będąc długo tłuczony, wypulcza z siebie kropelkami Oliwę; wyśławiony ná słońce, wydáie ocet; námoczony przez nieiaki czas w swięzey wodzie, prędko się obraca w Cukier. Zaprawdę możemy przyrównać do tego rzadko widzianego drzewa wielkiego FRANCISKA Sálezyusá, który, iákoby jedno płodne drzewo, przynosił czáśliwego, wielkie pożytki znaczne wielu dusz postępku: wysławizy obrządków mógl z niego każdy co chcieć uczynić; odmieniał się wio wázyko, czegokolwiek po nim prágnać mógl; y ná kizást niebieskiej Máńny miewał cnot wízelákich smáki. W ostatney drodze swoiey do Páryzá, ledwie nie był zamorzony od wielkiego náciśku przychodzących, rádźić się go w łurnienia swego wátpliwościách, Domownicy iego te turbácye ciężkie iego ledwie znosić mógli, á iednak mieli go przywieść do wzięcia pewnych godzin ná wytchnienie; z czego poniekąd wpadł w chorobę, á przeciż przystęp káżdemu iako y pierwey dawał. A ták ieden z poufálych iego przelożył mu przed oczy, że sámemu potrzebá rádźić o własnym zdrowiu, ináczey niepochybnie wciążizá západnie, ieżeli przyłtoynie nie wymowi się

Da

ták zná-

tak znacznie zdrowie rumiającym wizytom, [na co on odpowiedział] *Piekny sposób odprawowania bliznich naszych, bez wkontentowania? nigdy się na to nie odważy, choćbym się miał w proch rozsytać.* Jedną Duchowną osobą, rozmawiając z inną długo o łaskawości, tego Dobrotliwego Biskupa, między innymi rzeczami powiedziała mi, że miała w wielkim podziwieniu jego niezmierną dobroć, y że w ciężkiej iedney chorobie, w której była zapadła w Paryżu, równey nie mogła mieć pociechy, iako w wważaniu niekończoney Boskiej Dobroci, względem wdzielenia iey tak choymie naszemu S. Biskupowi: bo iezeli człowiek, może bydz tak dobry (rozmawiała z tobą) o iako nierównie musi bydz lepszym y przyjemniejszym moy łodki Odkupicieli. Niektora Panna pragnęła wielce poradzić się go w pewney sprawie, iednak wmysliła, nie mówić z nim tylko w Mąszkárce, wdawizy się tedy do iedney poufałej osoby, oznáymie mu zamiar swój, a osobliwie to, żeby nie życzyła sobie przy tej rozmowie, zdecydować z twarzy mąszkárki, nie na tym [odpowiedziała ta osoba] on nie dba o to, co ją wielce pocieszyło, y tak wdająca się była z wielką ludzkością przyięta y wkontentowana. Xiądz Opát Abundáncki osobliwizy iego przyjacieli, raz go nawiedzając, po wicciu z obojey strony pełnych zbudowania dykursow, puścił wesołość na żart dobroć y łaskawość naszego FRANCISZKA, w przebaczeniu występnyim Kápiánom, a potym przydał dla wóicchy, Co się tknie Franciszka Sálczyulizá zapewne on poydzie do Niebá: ale co się tknie Biskupa Genewskiego, niewiem; ponieważ on nie karze surowiey Duchownych swoich. Człowiek Święty, iłyzac tak wcielzne rozdziczenie, serdecznie się potał śmiać, (mówiąc) *Tobyscie niechcieli, aby czyniono pokutujących? Kapiáni wycelstronach, Chwała naszemu Panu, rzadko iakich się dopuszczá występnow, któreby zasługowały śmierć albo galery, nie lepbaß rzecz iest nawracać ich, aniżeli karać y sprawić to, aby goracemi łzami oplakiwali grzechy swoje, przez náznaczenie im generalney Spowiedzi.*

ROZDZIAŁ XXIV.

O Jego Sczyroſci.

Serdeczna Sczyroſć, ieſt iſtotą przyjaźni, y ieden przyſtoyny af-
fekt, z głębokoſci ſercá pochodzący, którym ten S. Biſkup był
doſkonale obdarzony, gdyż ſczyroſć jego przeciwko bliźniemu
nie rodziła ſię z miłoſci, z kłaniającego ſię: á to obieranie miło-
ſci nie pochodziło w nim z ſkutku wmyſłu ludzkiego, albo rozu-
mnego, ále z ſkutku Chrzeſciáńskiego y łamey wiary vgrunto-
wał był dobrze w ſwoim ſercu, náiz vkochány FRĄCISZEK, to
miłoſci pełne Bogá y Stworzyciela przykazanie; *Bądź miło-
wał bliźniego ſwego, iako ſiebie ſamego*: á zátym z dobrowolnego, y
wſpániałego poſłuſzeńſtwá, które on poprzyſiágl był y bez prze-
ſtánku temu ſłodkiemu przykazaniu przyſięgę vezynioną odna-
wiał; rodził ſię y rozkrzewiał ten jego ku bliźniemu affekt: kto-
ry nie pochodził z przyjaźni zátadzącego ſię ná ſzláchetnoſci,
dobrym mięniu inſzych tym podobnych powodów; ále z przy-
jaźni, wſpierałego ſię ná łámy tylko przykazaniu vpodobania,
woli Naywyżſzego Bogá. Y dla tegoż on záżywał tey ſczyro-
ſci zárownie y iednako, przeciwko Szlachcie, y podleyſzego Sta-
nu, ſzerze ſię ſtoſuiąc do Pána ſwego woli, przed którą, w kto-
rey, y dla ktorey wſzytkich miał ſobie zá iedno Stworzenie, ko-
chając w nich wſzytkich cále y nieodmiennie Stworzyciela ſwego
áto ſerdeczne kochanie, nigdy ſię w ſercu jego nie vmniczyło,
ále y owizem co dzień go wiſcey przybywało, poniewáż Mátká,
która żywiła, to ieſt miłoſć, co raz płodniejszy była.

Co ſię tknie drugiey częſci; ſkutkow tey ſczyroſci, które on
wydawał, ſą przedziwne. Dla więkſzego objaſnienia, rozdzi-
lemy ich ná pięcioro. *Kiermy*, że ſczyroſć to w nim ſprawowa-
ła, iż bliźniego ſwego bárdziej miłował, ániżeli ſiebie ſamego.
co záprawdę ieſt naywyższym doſkonaleſci ſtopniem. Dekalog
nam to podáie práwo. *Bądź miłował bliźniego ſwego, iako ſiebie ſá-
meo*; á *Żbawiciel nam dáie ráde, vpodobanie moie ieſt, abyſcie mnie w zá-
iemnie miłowali, tak iákom ja was vmilował*, on nas vmilował bár-
dziej, ániżeli ſiebie ſamego, poniewáż dla miłoſci náizcy, wſzy-

tkim pogardził, do której doskonałości przyszedł był nasz S. Biskup, albowiem wyjawlży grzech, nie takiego nie było, czegoby on był nie podział się, nie kończył, nie cierpiał dla pomocy, y vsługi bliźniego. Podał by się był w więzienie dla niego, umarłby był ochotnie dla zbawienia jego. *Drugi jest*, że też serdeczność sprawowała, iż tak kochał grzeszników, iako y bogobojnych, luboć miłością wpodobał się bardzicy kochał pobożnych, aniżeli grzeszników: iednak częstokroć więccy wyświadczał przyjaźni grzesznikom, aniżeli pobożnym, aby ich był pociągnął do wpamiętania, przykładem Odkupiciela naszego, którego miłość zdala się być większa do S. Piotra, S. Mátieusza, y S. Márycy Mágdalenie, aniżeli wielom inszym tak cięszko nie wpadającym. *Trzeci jest*, Przyłtępność, która na tym zawisła, aby i prawy a osobliwie poważne, odprawowane były, z łagodnością y w wagą. Y to icit w czym się rzadkim pokazywała ta wielka osoboba, bo o ktoreykolwiek godzinie, ktokolwiek do niego przychodził słuchoł ochotnie każdego, dając odpowiedź tak przyiemne z wesołą twarzą, że każdy zupełną dawał jego prześtrogom wiarę, y całą miał do niego poufłość, w zwierzaniu się sekretow swoich. *Czwarte jest*, dobra społeczność, która na tym zawisła, aby być przyiemnym, na rekreacyach y mnicy poważnych zabawach: A to icit, w czym on nie miał sobie podobnego, bo znaydując się między towarzystwem, nigdy się nie czynił obciążliwym, zamysłającym się, y pogardzającym, y owrzem zazywał szczerze y skromnie wesołości y przyszłych zabaw. *Piąty jest*, niewinniąca poufłość: z ktorej się z każdym poufale znośił. Dla czego on, ze wszystkimi ludźmi, bezpiecznie y bez okoliczności mówił, dobrze sądząc y tłumacząc bliźniego zamyśli. A zatym wolnie y odkrytym sercem swoje dawał zdania, kiedy rego potrzebowała okazy.

ROZDZIAŁ XXV.

O tego głębokiej prostocie.

BOg y Zbawiciel, takię po nas duchowncy potrzebuie doskonałości, abyśmy byli wolni od zdrady, y od wzięcia dwoiakości:

iakości: y zarazem na początku, aby był lepiey zrozumiany, czy-
ni przyrównanie do gołąbka: *Badźcie (prawi) prostemi iako gołę-
bie.* Droga to zaście y vkochana ptaszyna, która iest wyrażeniem
Ducha S. kochającego się wprostocie y brzydzącego się przyłá-
dą która się ten s. tak mierzył, że vchodził z okolicznością mo-
wiących, y tych którzy rádzi ludzkiey záżywali roztropności.
Iednego dnia, potrzegeży że pewna osoba Zakonna, táilla przed
nim prawdy, lubo w rzeczy lekkiey y mniey poważney nieco się
tym wraził y nápomniawłszy ją w miłości rzekł do niey: *Widzę
nie mówicie ze mną teraz poufale, przyjdzie czas, w którym nie będziecie
mogli swich zewnętrznych, przekładać mi potrzeb, choćbyście najbardziej
pragnęli.* A iako vmyśl iego zupełnie się sprześciwiał ludziom po-
krytym y wykroczącym, tak też zarazem się zgadzał z prostemi
y dobrotliwemi. Osobliwym sposobem zdał się bydź w swoim
własnym Elementie, na ten czas, kiedy w pośrodku małych
dziatek zostawał, tam były iego delicye, y cieszył się y pieścił z
nimi; Dziecińny też w zaiemnie, gárnęły się do niego we wszelá-
kiey prostocie y poufalości. Rzadko bárdzo wyłzedł z domu,
aby się zarazem nie miał widzieć otoczonym tą iágniątek trzo-
dą, która vznawiając go za swego vkochanego Fálterzá, przycho-
dziła do niego prosić o błogostáwieństwo. Podczas study od-
straszáli ich, czego gdy potrzegeł, strofował ich łagodnie y łá-
skawie mówiąc: *depuście im, depuście przystápić;* á potym ich gla-
sząc názywał ie swoim góspodárstwem miłem, dobroć Boska
chciała wyrazić, tę iego gołębią prostotę; przedziwnie mi-
lemi dowodami. W iednym Anneńskim Kościele, iako Biskupi
zwykli, celebrował w dzień Świąteczny. Skoro się M'za s. zaczę-
ła, poczęto powoli od sklepienia spuszczać, białego gołąbká,
według chwalebnego zwyczáiu, od niepámiętnych czásów, po
wielu Chréściáństvá stronách záżywanego. Kiedy już był nie
daleko ziemi, iákoby ná dwa łokciá, wypuszczono gołębiá; kto-
ry z bóáźni widząc się ná niezwyczajnym mieyscu, y tak wiel-
kim ludzi gminem otoczonym, podłutúie wyłoko, krázy skrzy-
dlami, obracać się tam y sam, náostátek zmordowany, y ledwie
dychájący, opuszcza się y odpoczywa w rękách S. Biskupá, ná Krze-
ście siedzącego, gdzie spokojnie zostował, iákoby w swoim wła-

nym gniazdeczku. Patrzył na to dziwowski pilnie lud wszyscy, ale rozumniejszy, okrom tego widoku, wyższym, y prawdziwym to uważali rozmyślaniem. Roku potym następującego, w podobneś Święto, ten czynny Pasterz, odprawował powtornie także iako pierwey Mszą ś. wypuszczono znowu według zwyczaju gołębia, który nąśladując pierwszego, latał dość długo, a potym usiadł, na S. Biskupa ramieniu, zkad wesoło na tę y o-
we stronę poglądał, namnicy się nie strachając y nie bojąc. Tak nieskończony Pána Mąciśtat, chciał temi widokami pokazać, iako Frąnciszek S. iemu wiernie y po prostu służył: który życie swoje na tym świecie prowadził, iako niewinny gołabek: w swoich nektárovych vitách, nośił zawżze zieloną pokoiu gąłazkę: nie mając nienawiści y zazdrości żolci: ale zawżse dziwnie czyste y piękne intencyey oko; pławiąc vitá swoje, w słodkich Niebieskicy náuki potokách: spokojnie czynił sobie gniazdeczko w głębokim ciała Iżusowego przebićiu; a naydroższemi Rayskiemu kleynotami przyozdobiał skrzydła, y piorká swoich Świętych áffektów; zrodzając vkrzyżowanemu, znaczną wielkość Krzyża ś. dziełek.

ROZDZIAŁ XXVI.

O jego roztropności.

BYł to ieden cud, uważać roztropność, z iaką tá święta Osoba, we wszystkich sprawách swoich postępowała: nigdy on nie czynił nagle, y nieuważnie. Rad zaciągał rady y szedł za nią: y owszem częściey zdanie swoje, cudzemu poddawał, nieśkwąpiał się w swoich przedsięwzięciách, czego nie mógł dziś otrzymać, nazáitruż pożykiwał. Y jego roztropność nie była ludzką, y węzową, bo nie poglądała tylko na Náywyższego chwale, na zbawienie bliźniego, na posłuszeństwo Ewangelicy. Rostropność jego pochodziła z dárow mądrości, który Duch święty wdzielał duży jego: y nauczała go sprawować wżytko spokojnie, bez własnego interesu. Y dla tegoż roztropność jego żadney nie miała społeczności, z światową iako sam o sobie świadczy

świadczy piśząc do iedney Osoby: „Nigdy ia (*prábi*) nie do-
 „ pulczę za pomocą Bóżą, aby z mego miało kiedy wstępować v-
 „ myślu, to práwo, że żadną miarą nie potrzeba żyć, według
 „ roztropności ludzkiej, ale według wiary, y Ewangelicy ś. *Nie*
zbraniajcie się moi najmilsi (naucza S. Páwel) potrzebą mykorzenić złe do-
brm, surowość łagodnością, a zosiłanać w pokoiu. „ Poitánowiłem v
 „ siebie, gruntuwnie, ciele odpoczywać w Bogu, iść spokojnie
 „ za iego opatrznością, y nie zasadzać się ná przyrodzoney rostro-
 „ pności, osobliwie w rzeczách ná łaiće Niebieskicy zawisłych,
 „ iakie są powołania Siostr nászych, wystawiania Kiasztorów, y
 „ rządzenia ich. Bądźże tedy dobrego serca, moia miła Corko,
 „ Bog iest nász wżytkich, y on sam trzyma szturm nas prowadzą-
 „ cy między labiryntami y trudnościami, które mądrość ludzka
 „ w tym śniertelnym przywedzi żywocie, a wżytkoć się to ná
 „ dobre obraca Bogá miłuiącym. Wważay ieszcze, że prawdziwy
 „ Rzazca, nie záladza się ná przyrodzonych Tálentach, ale ná
 „ łaiće náđ przyrodzoney, która nierownieckoś onáley potrzebne-
 „ go dodać doświadczenia, aniżeli roztropność ludzka, lubo to z
 „ mnicy wydátną iásnościz; a to iest ná czym wyniosłość zawisła.
 „ Ogdyby Boska dobroć ráczyła nas ná wieki bronić, od rostro-
 „ pności, mądrości, vmyślu ludzkiego, y spráwiła to, abyśmy
 „ witawicznie żyli, według rozrządzenia S. Ewangelicy Duchá,
 „ który iest pokorny, łodki, y linakuiącym dobroć wszędzie, y
 „ we wżytkich rzeczách, gdzie się tylko znáyduie: który czyni,
 „ iż w powołaniu nászym tak się kochamy, że ztąd inszych mnicy
 „ sobie nie wáżemy, y który to spráwiuie w nas, abyśmy z pra-
 „ wdziwym rozumieniem czci y miłości, mowali o tym wżytkim,
 „ cokolwiek Bog chciał mieć w Kościele swoim, dla dobrá Sy-
 „ now iwoich y włásney vřlugi. Pytałá się go iedná duchowna
 „ o obá, ieżeliby też godziło się ludzką roztropnością oszukiwać
 „ drugih? Błogosławiony Biskup po krotkim zámilczeniu o-
 „ zięble mu odpowiedział. *Ia się nie kocham w ludzkiej roztropności, a*
ná inzym mieyscu mowi: „ Nie mam zbytńie roztropności y ię-
 „ „ Zeli roztropność iest cnota, nie kocham iey tylko dla tego że
 „ iest wielce potrzebna: go się tknie prostoty, tę ia kocham ze
 „ wżytkiego mego affektu. Y zaiście vbożuchne malinkie go-
 „ łabki,

„łabki, są nierównie przyjemniejsze aniżeli węże. Y z moiey
 „strony ! niechciał bym dać prośoty gołębiey, za rostopność
 „węzową, bo on dla niey nieprzeistanie bydź węzem, alebym
 „chciał dać rostopność węzową gołąbkowi, bo on nieponie-
 „chałby bydź gołąbkim.

R O Z D Z I A Ł XXVII.

O vboſtwie Duchownym.

NAsz Błogosławiony Biskup, nie był znaywiększych bogaczow
 dostátnim, ani też z nayspotrzebniejszych vbogim, ale miał
 przyſtoyne obczyście, y żył kontentuiac się swoią miernością. Y
 więc mawiał: *Cui quod satis est, satis non est, huic unquam satis nihil*
est. Komu to, co dosyć ieſt, dosyć nie ieſt, temu nic dosyćnie ieſt. Czásu
 iednego o swoich dochodach traktuiac rzekł; *Tak o sobierozu-*
miem, że ieſtem tak bogatym, iako Biskup który we Francyey, po-
nieważ dochody moje wystarczaia potrzebom moim, ci którzy
maia rzeczy wieccy niż ja, wieccy też odenmie wydaia: y potym,
Que exultantur lucra arbitrari debemus propter Christum detrimenta;
Ktore się rozumieia zyskami, mamy je mieć dla Chrystusa ſkodami. Aleć
 on przy takiej swoiey intracie, y skromny á skutecznym dostá-
 tku, wyſoce duchownego zażywał vboſtwa; ponieważ do tego
 co miał, nigdy ſwego nieprzykládał áſſektu. Pogardzał tym
 wszystkim, cokolwiek ieſt vpadkowi y zgubie podległego, hono-
 ry, bogactwa, namniey go niepewabiały: niepragnał on tyl-
 ko wieczności bogactw, ktore tak go z poſrzoeka rzeczy ſwia-
 towych, y od niego ſámego porywało że o nie niedbał, á ná-
 wet zapominał wszystkiego, y włainych potrzeb bo o chuſty bia-
 łe nie mowil, trzewiki albo Suránnę, ale po proſtu vbierał się
 w to co mu dano, nie miał on Károcy, bo wołał vbogich opá-
 trywać, niżeli siebie; odbieráiąc pociechę z zażywania vbo-
 ſtwa, w tym oczywiſtym poniżeniu. W oſtátniey drodze Pary-
 ſkiey, raz iako y zawnſze ſzedł pieſzo do Kłaſztoru Pánien Ná-
 wiedzenia, y tam według zwyczáiu ſwego miał Exhortę, po
 ſkończeniu tey; trzeba było powracać, y dla odwieźienia iego
 do goſpo-

do gospody trzymano gotowa Károc, ktorcy on ná ten czas nie-
chciał záżyć, powracał pieczo. Jednemu z slug iego nie bárdzo
było miło že niewsiadł do Káryty, osobliwie dla dżdza rzekł : O
záiste piękna rzecz nam biecť y wuiáć iako rzemieślnikom ; V
slyszawízy dobry Biskup všmiechnáł się, y obrocony do jednego
z kompanícy : *Widźcie (práwi) ten członek N. ma iestęze w sobie tro-
ché próżności.* Roku 1611. będac w Lyonie w Mieśiacu Grudniu,
Oycowie Iezuići prośili go , áby kazał w ich Kościele, ná ktore
ochotnie wybrał się pieczo, lubo dáleka bylá droga. Jeden po-
bożny Káplán , wywodził mu že trzeba było wśieść w Karoc , ná
co mu S. Biskup (odpowíedział) y rozumieć się žeby to pięknie było, gdyby
mnie widźiano, w Káreće iádacego opomádać pokutę S. Ianá Chrzciciela, y
vbořtwa Ewangelíczne. W tenže czas w Lyonie obrał sobie do prze-
mieszkania domeczek ogrodowy przy Konwencie Pánný Máry-
ey dziekuiać vniženíe tym, ktorzy go próžba swojá przymuszáli,
do przyięcia v nich gospody: Periwádował mu jeden powážny
Káplán , že támtó mieszkánie nie było iego godności przyna-
leżyte, odpowíedział : *Nunquam ego melius, quam cum parum bene.*
Negdy się ja niemam lepiej, iako gdy się mam trochę dobrze, krotko mo-
wiaz wc wśelákich okázyách pokazował skutki, prawdziwego
Duchownego vbořtwa, podáiać się ochotnie ná wiele niewczá-
sow, á to dla tego áby był náśládował, Zbáwiciela swiege.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O iego Trzeźwości.

Miedzy enotami ktore świecić w Biskupie powinny, Doktor
Narodow , ráchuie trzeźwość ; náš Błogosławiony Fránci-
šek, był wielce dáleki od wylętku, tcy cnoty przeciwnego, nie-
piiać ani iedzac nád potrzebę, y nikt nád niego w tym nie był
skromniecezy, częřtokróć on v Stolu swego pościł, y owízem ży-
cie iego moze się názwáć iednym vřtáwícznym postem. Przeżył
wiele lat , przez ktore zwyczáynie raz tylko ná dzień iádał, y
to bárdzo skromnie, tylko przed śmíercią ná nícíáki czas musiał
się nie co vvolnić, od tcy życia surowości, gwoli słábiacemu

zolałkowi, siłom wstającym; a dla tego musiano mu przypominać że czas przyzedł posilenia; o którym całe więc zapominał częstokroć. Kamięń drogi Dionienne nazwany. jest wtrzęmięzliwością znakiem, a jest z natury swoiey izkarkłatnemi ozdobiony żyłkami, y mający tę własność, że przynim wino głowy y moſgu zamięzłać nie może; a co jest dziwnieysza, że rzucony w izklenię wody, wdzięczny y rozweſelający zapach wydać. Zaprawde trzeźwość tego wiernego ſługi, iako ieden drogi kleynot, rowne wywodziła skutki, ponieważ ona cudownie pomagála do wykonywania y pobożnych powinności iego, prawie zakonnemu wmyſłowi; y dobrego zbudowania zapachem. Ale czy możemy opuścić, ieden ipoſob, ktory był w nim pilnie vpątrzony, a teraz ſłuży do tey rzeczy o ktorey mowiemy? kilka lat przed śmiercią Matki ſwoiey, obiadował w maſtny dzień w nocy, z inſzemi ſwoią Bracią: gdzie rozmawiał, y bawił tę wkochną Matkę pobożnemi dyſkurlami; mając przed sobą owoc kokoszy miętko napuſmisku; maczał chleb w wodzie y tak iadł; goſćie wſmiechnawſzy ſię ieden do drugiego, chcieli go przeſtrzedz, ale Marka iego chciała koniec widzieć, mrugnęła na nich, aby im nie mowili, co gdy nieprzeſtawał ieść nic nieuważając, zasętem go napominano, że żadnego poſtu nie było, aby tak miał o chlebie y o wodzie poſcić, wczym ſię on potym ſzczerze przyznał, że o tym nie myſlił ani by był ſię poſtrzeżł, gdyby mu nie powiedzieli byli: wczym wmyſli iego naſładował Bernardus, ktory za wino pił oliwę. Woſtátku gdyby mu było pozwolono, przeſtawałby był zwyczajnie na naypodleyzych potrawach, y w rzeczy ſamey ſmakował ie ſobie mowiąc: że te ſą Wboſich potrawy.

ROZDZIAŁ XXIX.

O iego Czystości Anielfkiej.

TEn ſzczęśliwy Biſkup otrzymał z Niebá dar Czystości w iednym przedziwnie wyſokim ſtopniu, tak mu ſię zdało, iako by lubieczność zmyſłowa całe w nim była zgáſzona, albowiem ta záwsze związana y poddana była rozumowi iego, że w tey mierzadce żadney nie uczuł ciężkości, bo nawet ſtając ſię o przyiaćieſtwa z woli

ła z woli Rodziców przed wzięciem rezolucyey do stanu Duchownego, czynił to z doskonałą intencyą. iako się sam szczerze zwierzył jednemu Oycu Duchownemu, że y na terminie zawieranego małżeństwa; żadna z tych myśli, wmyślu jego naymniey nie mieszła. A nie tylko w sobie samym naywyższym sposobem kochał tę cnotę, ale też y w kimkolwiek znaydowaby się mogła, a osobliwie życzył iey tym wszystkim, ktorzy z nim przedstawiali, albo mu służyli. Jednego dnia dowiedziawszy się o pewnym z domowych swoich, grzech nieczystości popełnionym, zawołałszy go zamknął się z nim, przełożył mu przed oczy brzytkość grzechu jego, niebezpieczny złego sumienia stan, obrząz Boskiej karanie następujące, a potem w miłości napomniałszy go, do pokuty, odprawił go; jednak aby go był nagłym nie oślawił oddaleniem, pozwolił mu w swoim zostawać Pałacu, bez wszelkiej służby y powinności, pokiby nie dostał sobie przez ten czas gdzie indziej mieysca. Ale nieprzyjaciel dusz ludzkich zazdroścąc mu tej Boskiej cnoty, pobudził niektórych białych głow affektu niemu, tak, że miasto Spowiedzi, do zasiadającego na tak poważnym wielce potrzebnego Sakramentu Trybunału, częstokroć przychodziły powierzchownie dla odebrania Kapłańskiego rozgrzeszenia; a w rzeczy samej, dla zwierzenia się dyabelskich pokus, względem ołoby jego, woli się jego złą intencyą poddać. On zatykając wzy na takie przeklęte mowy, y zapalając się wstydem, strofował ich surowo, wyrzucając im świętokradztwo które popełniały, y krzywdę którą Wszechmogącemu Bogu, tego czci godnego Sakramentu Authorowi czyniły. Krotko mówiąc, tak ich skutecznie wiernych Sądow potracił y ciężkością mak piekielnych przerażał, że ich na sercu skruszone, y na twarzy napelnione wstydem, wyprawiał od Spowiedzi; a tak te same niedznice, po ześciu ie^o, z wielkim żalem tak obrzydliwe swoje wyiawily postęпки. Miedzy inżemi jedna zapamiętała prawdziwy Szatan instrument, gdy pokłękneła v jego Konfessyonału, zaraz poczęła się otwierać z swoją przekłątą wolą, y namawiać go, on natychmiast vsiłował przerywać te iey poządliwosci, y pociągac ją do cnotliwego wstydu, ale to nic nie pomogło, temu obrzydliwemu sercu, które Dyabel już był całę opánował.

Ná koniec tá bezwstydna, widząc że nic wskorąć nie mogła, odmieniła swoje słodkie słowa, w przykre y gorzkie, łaiąc go y przezywając; Ná co iey Święty zwyczajną swoją łaską włością odpowiddział. *Onedzna grzesznico! ab toż mi ciężkie nad sobą czyniś politowanie, ponieważ cie niemoge do obrzydzenia tey twoiey przywieść złości, przeto już odydź z tad, niechay cie Bog łaska swoją oświeci.* Przed tym nim Biskupem został, w drodze, stanął gospoda, gdzie była iedną niewstydliwa białogłowa, która wmalowawizy twarz swoją, przytuliła pod pokrywką przystoyney rozmowy do niego; samego tylko ná ten czas będącego, ktorému przełożyła swoje bezeczne zamysły, Święty Człowiek aby ją był nawrócił, skromnie iey odpowiedział, że był żonatym a małżonką iego iest przedziwney vrody, y Domu náder zacnego, lecz tá bezeczna pokazała mu odległość mieysca od niey, przeto się nie dowie, ná co on otworzył się iey szczerze że był Káplánem, lecz oná y tym się nie vpamiętała, ale iednáko vmysli iego ná swoy przywodziła (mowiąc) nie wádźi to nic, nikt nas nie obaczy; co widząc Święty, prosił aby wytrzymał sam iezeliby nie było kogo, a tym czasem wszedł do swoich, rozkazuiać iednemu, aby go námnicy nie odstępował.

ROZDZIAŁ XXX.

O spokojności iego sumnienia.

TEn Święty Biskup w vspokoieniu sumnienia swego widział wszystkie duszy swojej Ekonomią, y rząd swego duchownego gospodarstwa. Nic się nie poczynáło y nie sprawowało, żeby nie wiedział czemu y dla czego: był on ná doglądanie zewnetrznych rzeczy całym okiem, vznawał różnice, między tym czego chciał przez skłonność, a czego przez obieranie, między tym, co czynił z samego rozumu náatchnienia, a tym co sprawował, w nim Bog. Iezeli się iákikolwiek w nim rodziło prágnicie, nátychmiast, on w nim vznawał, iego złość albo dobroć. Iezeli w nim iáki zaczynał się áffekt, zarazem iego postawy rozładzał,

z ktorego

z ktorego pochodził pocztaku. Iednym słowem sumnienie tego błogosławionego Biskupa, tak było spokojne, że snadno naysmnicyse wydawało poruszenia, lecz nie tylko defekciki były mu widome, za rzuceniem Duchownych oczu, na przeżyrczoczysty sumnienia swego krzyżtał, ponieważ on nąd to, wylokcie swoje y wspaniałe w cnotách Chrześciańskich przegładał postępkı. Bo iako my w pogodny wieczor, widziemy gwiazdy przyiemne ną nąszym horyzoncie blask wydaiace: tak ten Biskup w promienistym wśpokoieniu swego Niebieskiego serca, widział pićkne cnot skutecznych gwiazdy z ich iasnością, światłem prawdziwym, o czym sam tak pilse do iedney sobie poufaiacy ołoby swoje affekty temi słowami iey wyrażaiac: *Ten affekt iest istotnie pośmiewany, y ma bydź czcony, święta pobożna czćia, bo maiaz osoblmsę oświecenie przez ktore midze, że iedność serca nąsego, iest dziełem Boga y wielkiego le- dnoczyćciela: y dla tegoż chce zaisse, nie tylko bądź iey kochać ale poważać y czćić to ziednoczenie, iako pośmiewcone: Czytłbym aby mam mogł wypo- rządzić moje rozumienie ktore dnia dzisięyszego miałem Komunikować, o nąszym świętym iednoczeniu: bo było wielkie, doskonałe, słodkie, y iakoby nąstąpił wotum, y oddania się z wielką wdzięcznością w nądziozey, y całym upomnie- niem, że serce nąse będzie wśytko iedyne zatopione, w miłości serca lezu so- wago. Potrzebą się zdobywać ną wielkie miłtwo, abyśmy Bogu co raz doskonaiely służyć mogli. Bo dlaczegoż my rozumiemy, że on ze dwuich serc iedyne iedno serce uczynił, iezeli nie dla tego, aby to iedyne serce by- ło niezmyczajnie meżne, slateczne, y kochaiace swego Stworzyćciela? Mam tedy wielka Consolatio w tej iedności, ktora Bog uczynił, y ktorey nikt uczynić nie może. Niechże się upodoba iego nąwyższy Wśzechmocności, aby my tej iedno- ści w wieczny zająmali raiosci. Prawdą że miłość sczera, krepnie nierozdziel- nie serca, ciata się nietykaiac; (tym sposobem S. Grzegorz Nazyán- zeński y S. Bazyli kochali się w sobie) a ta sczyra miłość, iako rzeką w cięplym mody obfituiaca, płynie łagodnie, mod swieich polom, ną wśelakie wdzie- łaiac wygody, bez sumu, y podrymania: z Tey tedy iasności sumnienia iego pochodziła piełczota. A ta była tak wielka, że mu było nie- podobna znośić w sobie nietylko tego, coby mogło bydź Boskicy dobroći nieprzyiemnego, ale nawet y tego coby iey było y mniczy przyiemnego. Skoro tylko powrócił do Annessyumu z ośtátnicy drogi, do Paryzá w kompaniey z Xiazćciem Kárdynałem Subau-*

dicy, sumnienie jego namieniało mu, że ponieważ cały rok nie był w swoicy Diecezycy, niepowinien na twoy pożytek obracać, tey całoroczney intraty, na którym zdaniu on nieomieszkanie przestał, y rzekł zaraz do sług swoich: *Mysmy sławili zupełnie cały rok na dymorze Krola Francuskiego, gdzie za rozkazaniem Krolemskim, mieliśmy gospodę y żyliśmy po Krolensku, żadnego na nic kosztu nieważąc; i jakimżeby sposobem, bratubysm, intratę z Biskupstwa naszego, ponieważ jesteśmy w nim niepracowaliśmy? dla tegoż postanawiam, aby wszytká obrocona była na pobożne uczynki; a mianowicie na lichtarze srebrne do Kościoła Katedrałnego.* Jednego dnia przy prowadzono mu, dziecię członkami niewłaadne, y prosił go pokornie, aby raczył, na niego włożyć swoje świstobliwe ręce, co uczynił, lubo z nieciąką trudnością y zaraz chory całc zosłał wzdrowiony. W kilką Niedziel potym, trafiło mu się ten cud namienić przed jednym z swoich poufałych, raczy z niepostrzeżenia się, aniżeli jakim inszym sposobem, kiedy chce się nazad cofnąć, uczuł że go jego strofowało sumnienie, o to iż dla zachowania pokory wrażał prawdę. Y dla tegoż natychmiast tego poniechał. niemogąc w wżanowaniu jedney cnoty, mniemy drugiey poważać teży cnoty vkochány Siołtry. Iednak miarkuiąc roztropnie swoy dyskurs: *Prossono mnie oto (prawi) a nigdy teży niepotrzeba odmawiać bliźniemu tego, co bydż może na jego pocieszenie.* Nakoniec pieczętotá sumnienia jego była takowa, że mu o jego doczesnych sprawách, pomysłać niedopuszczála, bo rozumiał żeby był popełnił ciężki występpek, gdyby był iednę czálu minutę, miał na co inszego obracać, nie naltáranie się o początek w doskonałości, zbáwienie owieczek swoich, y większą chwałę Boską. Nieprzy- należy, aby Biskup miał się mieścić w rzeczy doczesne, ponieważ iáko piśe Bernard S. jeżeli się on po części spuszcza na drugiego, iáko to na Plebánów, w tym co do rzeczy duchownych należy, potrzebá teży, aby spuścił na drugiego, o doczesnych rzeczách sławanie, które jest nierównie mniejszy wági y potrzeby.

ROZDZIAŁ XXXI.

O jego Skromności.

Skromność, Doktor Narodow, wielce nam zaleca, mówiąc: *aby wasza skromność wśytkim była wiadoma, albowiem Pan jest blisko*

jest blisko was. Bo ta cnota jest potężnym Magnieſem, na zwiazanie ſerc, y pociągnięcia ich do nabożeństwa, gdyż ſami niekromni ją czezą w inſzych, lubo iey ſami nie zażywają, którą nasz Błogoſławiony Biſkup, wyraził na ſobie przedziwnym ſposobem; y zwykł był mawić: *Iż potrzeba wiele mówić milcząc w ſkromności, gdyż ona wiele dobrego przynosi.* Iakoż z iego katechek y memoryalikow, iaſno to mamy, że on pięćiorakiy zażywał ſkromności, troiakiy powierzhowney, a zewnetrzney dwoiakiy, które, ile będzie można, naylepiſzym przełożemy ie porządkiem.

Pierwszą jest Skromność w wklągności, w której iemu żaden nie był rowny; a ktoż był nad niego więkſzey ludzkości, lepszego wrodzenia, y lepiey vgruntowaney nauki, pożyżenie iego, vłożenie, chodzenie, y konwerſacya, były żywym obrazem wſzelakiey poeczliwości: bo on pilnie wyſtrzegał ſię wſzelkiey lekkości, nieprzyſtoyności, y podległości; zamykając w ſobie naywyżą pobożność.

Drugą jest Skromność w ſłatach, względem dwuch w niey obrzydliwości, ktorych on ſię wyſtrzegał, a te ſą zbytek y nieochędoſtwo. Co ſię technie nieochędoſtwa, zawżie ſię ſtarał, aby vbior iego był ochędożny, y dobrze na nim vłożony. Na to on w ſwoich Konſtytuucyách wywodzi że zdanie Świętego Hilaryona o nieprzeſtrzeganiu ochędoſtwa w Cilicyách jest podziwienia nie naśladowania godne, y że on to mówił, do Zakonnikow zbytecznie ſię w pieczołocie kochających, do ktorych tych oſtrych ſłow zażywał, aby ich był do mierności pociągnął: y przydać, że vkochany Vcezeń, chodził pod czas do ſaźnie dla zachowania ochędoſtwa, według podania Hiſtorycy Koſcielney; y że iako on był Synem vmiłowanym, tak iego wſpániała miłość doſadwała mu poufałości, aby wſzelakie życia oſtrości pominawſzy nie co ludzkiey ſłabości, przebaczał proſtoćie.

Trzecią jest Skromność w mowie, która w nim prawie zdawa ſię bydż przyrodzona, ponieważ nikt go nie widział dykurującego bårdzo głoſno, ani bårdzo przeraźliwie, w tym on był pilny, aby nie vpadł we dwie przeciwności, które ſą wielmożność

żność y grubiaństwo : Słuchał on spokojnie rozmow , nigdy nie przerywał cudzey mowy , á kiedy mu się podałá okázya , dawał ochotnie swoje zdánie , ále z taką łágodnością , y wesołością , że nie mu rownego nie było . Słowa z wst jego płynęły z taką wprzeemością , że lubo czásem nie mówił tylko o rzeczách potocznych , iednak skromność , jego czyniła ie nabożnemi.

Czwarta jest , Skromność ktora záwiślá ná poruszeniu powierzchownych zmysłow , ktore nááz Święty Biskup , trzymał rozumienie wiedney porządney vkladności , chroniąc się ciekáwości y gnulzności . Z ktorych iedná , chce się pytać oto ná czym icy nienależy , á druga , nie itára się áby się dowiedziála tego czego icy potrzebá . Pobudzał gnulzność vstawiczná Boskich táie-
mnic náuka y powinnością swego Pásterskiego vrzędu , ciekáwość zaś zátrzymywał ćwiczeniem się w vmartwieniu.

Piąta jest , Skromność woli , ktora bez żadnego wátpienia będąc Krolowá , powinna vmieć , swoje zátrzymywać powágę , iednak z łágodnością ná co pilnie się vdał ten wielki Slugá Boski : áżeby w tey mierze jego vkladność , była należycie vłożona , odcinał od nicy , te dwie złe przeciwności niekateczność y vpor-
tekt to znaczna niedoskońáłość , mieć wolá niekateczną , y ktora z ćwiczenia do ćwiczenia przeskákuie , z prágnienia w prágnienie , z postanowienia w postanowienie , ná niczym się niezátrzymuiąc . Nie tak postępował nááz Błogosławiony Fránciszek , wola jego , była stála , státeczna , Slulzna , y wzáczęstym dobrym nieporuszona .

ROZDZIAŁ XXXII.

Jako on prowadził żywot Márthy , to jest żywot sprawuiacy.

ZYwot Marty , álbó żywot sprawuiacy , bierze się zá wszystkie służebne y robotnicze vczynki , ktore ludzie świeccy odprawuią , własnemi rękami , á inszego w nich nie máá celu , tylko swoy ołobny pożytek , ci mizerni ludzie prácuia wiele , á nie grunto-
wnego nie zykuią ? robią wiośsem áż do ostatniego tchu , ná gálerze doczesnych erudności , á nigdy portu prawdziwey duchow-
wney

wney wolności niedoſtępną, krwią ſię y wodą pocą, a nie mogą ſobie wiecznego obiecować odpoczynku, w nagrodę prac ſwoich? Aleć naſz Błogoſławiony Biſkup, z takimi ludźmi nie ſpolnego nie miał, był on powołany na odprawowanie wyſzszego ſpoſobu czynkow, to ieſt, do ſprawowania duſz ludzkich zbawienia, y na to on wſzytko ſwoie obracał ſtarać. Pewne ptaki względem ich nieporównaney pięknoſci y melodyjnego ſpiewania, nazywają ſię ptakami Rayſkimi, a te nigdy nie dotykają ziemię, zawſze ſię trzymają na powietrzu, y ochotnie przelatują z cedru na cedr: zdrowiac ſię ſwieższym co raz powietrzem, y karmiac miękkimi gałązek drzew naykoſztownieyſzych ſerduſzkami; Tymże ſpoſobem ten Niebieſki człowiek wyłoce gárdził, podłemi y lekkimi ludzi ſwiątowych zabawami: Co nietylko niebu przyięmno było, ale też wſzyſcy obroćili na iego ſwiątobliwość oczy: kochając go zniey y wielce poważając ſobie. Z czego Papię Klemens VII. po koronacyey ſwoicy rzekł za pierwizą promocyą Kárdynałow, czynimy Biſkupa Genewęſkiego Kárdynałem, ale śmierć chwalebnieyſzy mu Kápeluſz w kilką niedziel włożył na głowę, Xiążę Kárdynał Subaudiey chciał y ſtarał ſię o też godność iemu, ktoraby go była nieminęła, gdyby dobroć Boſka z wielką ſławą iego, wiecznoſcią Niebá nagrodzić niepoprzędził.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Jako on prowadził Zyrot Mágdálenny, to ieſt ſwiatey Bogomyſlnoſci.

TEn godny Biſkup niezwyčajnie kochał zabawę Mágdálenny, to ieſt s. Modlitwę y muſiemy zeznać że żywot iego, był wſtawiecznym modleniem ſię, ponieważ we wſzytkim tym, co tylko mowił y czynił, ſámey tylko chwały Boſkiey ſzukił. Na co iednego dnia rzekł do iednego z Káplánów ſwoich: O iako modlitwá ſprawa ieſt wyłoce godna! przy ktorey wſilował wynoſić wmyſł ſwoy w Niebo, y wgádząć w ſerce Iuſuſa, przenikającemi Modlitw ſtrzałami, na każdym micyſcu y gdziekolwiek zoſtając.

Ff

Nád

Nád to ráđ mowił dla zbawienia myśli swoich; *Oycze nasz* y *zdrowaś MARYA*, (dla głębokich tájemnic w sercu iego, iáko ná iedney tabliczce wyráżonych) modlitwę Páńską, ktorey złote nie-
stworzoney á wcieloney mądrości vítá, ráczyły nas náuczyć; á
záś pozdrowienia Archánioł Gábryel z Elzbieta ś. A tak on nád
iednym słoweczkiem *Oycze*, nád iednym *Zdrowaś*, cáłe godziny
trawił z niewymownemi počiechámi. A iáko ci, ktorzy raz sko-
sztowáli, owocu z drzewá nazwanego *Lothos*, tak go smákowi-
tym znáyduia, że się prawie násyćić nie mogą: podobnym spo-
sobem, kiedy počzał imakować sobie, miódopłynne słoweczka,
tych dwóch bogátych Niebieskiego rozumu skárbow, tak się czuł
duchownemi nápełnionym počiechámi, że záżywanie ich bár-
dziej iego pobudzało áppetyt

Nád to sposób Modlitwy iego był nád przyrodzony, bo za-
dney myśli nie miał rozerwánia, z ktorego ledwie się wvolnić
mogá ludzie z powołania swego, głęboko w Boską przyiaźń
wchodzący. O ktorym rzadkim Niebieskim faworze, samże ro-
zmawiając poufale, z iedną olobą, powiedział iey, że skoro tyl-
ko twarz swoię do Ostarza obrocił, o niczym więcej nie myślił,
tylko o sámych światobliwych tájemnicách. Nie iáki czas, ieden
godny Kápián, prywatnie z nim rozmawiając, spytał, iákoby
mógł spokojnym zoltáwać ná Modlitwie, ponieważ gwałtowne
bliźniego potrzeby, prawie mu nigdy niedawály odpoczynku:
y przydał ztąd, że rzecz bylá nie podobna, áby pośtaćci róžnych
spraw, nie miały mu ná myśl przychodzić, ále on pokornie odpo-
wiedział: *Niech byżcie dobroć Boską pochwalona, iestó wolny od rozerwánia,*
paćierze Kápiáńskie odprawiając, y ná śmieję Bogomyślności zoltáac. Słyża-
łé też to od pewne^o Kónoniká Annelónskie^o, że iednego dnia té ś.
Biskup, rzekł do niego z serdeczney poufalości. *Nienie ja com kiedy*
takiego P. Bogu wczuś, przynac muszę że náder wielkie iest, y obfituacze prze-
ciwnko mnie mutośierdzie iego, bo ledwie co udam się ná Modlitwę, nśytkiego zá-
pominam, okrom niego śmego, y zda mi się że tylko już iego śámego iestem.
Drugi raz rozmawiając z pewną duszą nabożną o przełożeniu
chęci, ktorą mieć należy przy służbie Boskiej, rzekł iey: *Często-*
krót iestem tak spráwami, y truansćiami ogárniony, że niemim dokąd się
obrocić, y zkał co počać; á jednak nic mi to w nabożeństwie nie przeszkadza,
w ktorým

w którym żadnego nie miewam rozczuwania, T omyśm na ten czas zdam się
sobie, że jestem w Niebie Empirejskim, y że Stworzycielowi naszemu w kom-
pániez uświeblonych Aniołów, chwałę myśpienym: a potem wychodząc z
Choru, znajduję myśkie sprawy, któremi tak wielka ciężkość czyniły, w ie-
dnym odprawione momencie. A Pan to myśko me mnie sprawuje.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Jako on oraz wiodł Żywot Marthy y Mągdaleny.

Rzecz rzadka y wysoka, dokazać tego w życiu swoim aby
Martha y Mągdalena trzymały się za ręce, to jest, aby oraz
wieść żywot sprawniacy y Bogomyślny: do którego nikt przysć
nie może bez ośobliwej łaski Boski, ktorey on nigdy niedaie
niegodnym, ale ci, ktorzy iej dostaia, mają oraz pewny dowod,
iego vprzywilejowanego dobrodzieystwa. Nasz nayszczęśliwszy
Biskup nad zwyczajnie obdárzony, taki żywot na tey niskości
prowadził, że vczynki z-bogomyślnością łączyl, był bez rozcz-
uwania łakubem, y Izraelem, y jednakowaz pilności, záżywał
Marthy, aby częstowała Niebieskiego Zbawiciela, a Mągdaleny,
aby z podziwieniem v nog iego siedziała: We witykich sprá-
wach powierzychownych, ktorekolwiek odprawował, wyrażał
w sobie zewnętrzne zabawy, wzięte z doskonałego spráw Pana
naszego Exemplarz, rzucájąc oczy własney myśli, na swego
środkiego Zbawiciela, zkąd odbierał niekonczona liczbę Boskich
tałemnic: tak dalece że Modlitwa tego mogła się nazywać V-
czynkiem, y Vczynek mógł byđ nazwany Modlitwa. Aniołowie
według prawdziwey Theologiey, lubo z miłością wespółpracuia
na zbawienie z ludźmi, nie pojęchywáia jednak pátrzyć bez prze-
stanku na nieogárniony swey szczęśliwości widok: to jest Bogá
Włzechmogącego; y to się znaczyło przez Mistyczną łakobową
drabinę, po ktorey oni wítspowáli y z íłępowáli: Tak włásnie
y ten Anyelski Biskup, tym więcej wynosił się przedziwnie, w
miłosnym rzeczy wiecznych vważaniu, im bardzicy około zbu-
dowania bliźniego pracował; Naturá nie mogła tego dokazać,
aby człowiek oraz na Niebo y na ziemię pátrzył, ale łaska nie-
skończenie w tym náukę y naturę przelzła; czyni to, czego tá

uczynić nie mogła: y sprawiła, że nasz S. Francysek oraz pa-
trzył na stworzenie y Stworzyciela, na doczesność y wieczność.

ROZDZIAŁ XXXV.

*Jako w powinności Mągdaleny, nie odprawował tylko Mą-
gdaleny powinność.*

Prawdziwa Mągdaleny na Modlitwie powinność, jest bogo-
myślność, a mało ludzi, takiego Modlitwy daru dostępują,
albowiem do dostąpienia tego, potrzeba swoje podbić skłonno-
ści, a nie wiele znayduie się tych, którzyby chcieli, z dobrym ro-
zmysłem, tak chwalebna przed się brać potyczkę, a mnicy ielcze
takich, coby się w niej mężnie sprawować mieli, dla otrzymania
zwycięstwa, bo dopuszczają się równym pociągac myślom, a czę-
stokroć wielom rozzerwaniom. Ale naszego Błogosławionego Bi-
skupa wymyśl, nie wdawał się za roznościami, ale tylko do jedności
przytawiał. Lactancyusz Firmianus pisze, że Fenix ptak Arab-
ski osobliwie żyje słonecznymi promieniami, y świeża rola; a toż
to jest przedziwny Fenix, który w pachniałym gniazdzie święte-
go uspokojenia zpczywając, pisał swoje miłosne serce, Herubi-
cznymi ślanościami, y słodzym nad miod wypływaniem, które
nieogarniona dobroć, wypuszczać tam, y wylewać raczyła.

Modlitwa dostępuje już najwyższego godności stopnia, kto-
ra o żadną rzecz nie prosi, tylko pokazać Stworzycielowi, o-
chotne y przygotowane serce, do odbierania tego, co mu się tam
wlewać będzie podobalo. Mistyczni Theologowie, nazywają tę
Modlitwę poufałością obnazania, y zamilczania, w ktorej on za-
wżce zostawał, y mawiał tak w pismach swoich sam do siebie.
*Moje miłe umyśle, dla czego ty chcesz zająwać czastki Marthy
na modlitwie, ponieważ Bog dąiec do zrozumienia, że chce, abyś
zajywał czastki Maryey? zostawayże tedy zprosta w Bogu, al-
bo blisko Boga, nic nie czyniac, nie usiluiac, ani się o nim, albo
o jakiej rzeczy na świecie pytaiac, tylko tak jako cie do tego sam*

Bog

Bog pobudzi. Nie obracay sie z żadney miary na siebie samego, ale sie wspieray odpoczywaj na nim, zostawiać stáranie o wszystkie tym, co do ciebie tak zewnetrznie, iako y powierzchownie należy, tego Oycowskiey opatrności. Nie pragniy takieykolwiek inšzey rzeczy, tylko aby Pan naś, całe o tobie, w tobie, y przez ciebie wykonywał swoje święta wola: czyniac proste wota względem Boga, y naśzey nikczemności; przestawaymy na skutkach tey najwyżšey woli, nie wdawaiac sie do czynienia inšzych aktów, rozumu, ani woli, tak stawaymy, naymniey sie nie przenosić tam y owdzie, chooby nawet przychodziło, y do samych cnot wykónania, y choobysmy wiaki wpadali występek: albowiem słodki IEZVS wdzieli nam dobrego rozumienia, y lepszego, aniżeli byśmy otrzymać mogli, wśytkiem i naśsemi fantazyami; o umyśle! Człowiek nie zawiść może cie mieć w mocy, częstokroć ty z przeciwniaś sie temu wśytkiemu, częstokroć chceś widzieć wśytko bez naśzego pozwolenia. O Boże! zatrzymay go tedy we mnie, bo któż mi te uczyni łaskę, jeżeli nie ty o moy IEZV, przez twoiey naydrożšey Mátki przyczynę? Obrawszy tedy sobie dział Mágdaleny Świętey, stosował się całe w poufałym swoim czystey miłości towarzystwie do iedności, całe (zedeł pod iednością, całe żył z szczerą iednością, o tym rozmawiaiac raz tekretnie y otwieraiac się z tym, to się w duszy iego działło, pod czas światobliwej osobności, iedney duży ktorą wyłocce poważał, zażył tego przyrownania, które godnie iest aby było wważane, y zachowywane. Co sie tknie pociech, iako o nic nie proszę, tak też ich nie odrzucam. Kiedy mnie nimi Pan Bog obeśle, zażywam ich w prostocie, y z szczerą ochcią: a kiedy ich też odbiera, zostawam w spokoju, nie myślic czy iestem wkontentowany, czy nie; pocieszony, czy zasnuty; Święci nie obśitowali w nich, a pośtepowali w cnotach we dług oświecenia y prawdy y wiary. Badi-

myśł tedy całę nągiemi przed Bogiem? U nic się nie stąraymy; wśytko to co nie iest Bogiem, niech nam będzie niczym, ustawi-
cznie patrzymy na nieskończoną dobroć, nigdy się nie mieśaymy,
temi świata tego przeciwnościami, ale zostawaymy w wolności
ducha Chrześcianańskiego, pokornie y spokojnie. Dopuszczmy się całę
prowadzić Oycu Niebieskiemu, częścią nośeniem na rękach,
częścią za rękę prowadzeniem; a jeżeli on nas z sobą zjednoczy,
zatrzymaymy się zaraz, bo czegoż na ten czas wiecey szukać po-
trebą? Jedno w nim zostawac.

ROZDZIAŁ XXXVI.

*Zebranie nie których pięknych przypowieści y Znacznieyszych
Sentencyi, tam y sam w Pismach iego znalezionych, które
są dowodami iego wielkiej mądrości.*

Szczęśliwa Arabia słynie po wśytkim świecie, iakoby pod
Simięniem drugiego Raju ziemskiego, y nie bez przyczyny, po-
nieważ ona iest tak obfita, tak osładzona, że nie tylko wiele zboż
y owocow wydać, do życia ludzkiego potrzebnych; ale iestce-
nád to wiele rzádkich y osobliwych rzeczy, iako korzennych drze-
wek, gummy pachniących, prozki różnych zapachow, przednie
złoto, różnych pozorow dyamenty, różnych rodzaiow perły, y
nieskończoną inśzych bogactw liczbę: iednak te tak sławne krá-
ie, nie są tak we wśelákie dostátki obficiące, iako vstá nášego
Błogosławionego Fránciszka, były szczęśliwe w odpowiedziách,
y Sentencyách, cnoty, rozładku, státeczności, y mądrości peł-
nych. Za káżdą okázýa teczera złote słowá, vperłowáne przy-
powieści, vdyamentowáne należytymi intencyami odpowiedzi,
y peryody wysoka vperfumowáne pobożnością, rodziły się y
wynikały z iego Błogosławionych Vst, iako w iedney máley A-
rabiey: gdyby kto chciał był wśyckie z pilnością pozbierać,
mogłby z nich był słuszną złożyć Księgę; tu iednak nie które
tylko polożemy.

1. Nie potrzebá nigdy mówić o Bogu ani rzeczách do słu-
żby Boskiej należących, iáko ráko nákiżtałt rozmowy, ale zá-
wíze z wielkim respektem y wważá

2. Nic má się mówić, życzyłbym, áby dzień dłuższy, choć
gwoili dłuższemu nabożeństwu záżywaniu; ponieważ ci wszy-
scy, którzy spieszá do wieczności, nie prágna dni długich.

3. Szukáią ludzie sekretne go spólobu, ale postąpienia w
doskonałości; ja inšzego nie wiem tylko ten; miłować Bogá ze
wszytkiego serca swego, á bliźniego iáko siebie samego.

4. Rzadko by nymnicyze kłámstwo popełniać możemy,
bez przyniesienia bliźniemu szkody.

5. Chciałbym ja mieć zamknięte wárgi, áleby m nie musiał
odmykać ná każdá okázyá, gdyby mi náležáło mówić, bo tá-
kim spólobem miałbym więcej czasu, do wważania słow moich.

6. Poganie miłuią sobie życziwych, ále Chrześciani po-
winni przyiażń swoię wyświadczać tym, którzy ich kocháią y
tym więcej którzy ich nienáwidzá.

7. Ten má mniej włańney woli w sobie, który má wię-
cej Boskiej.

8. Ten który bárdziej vmartwia swoje przyrodzone skłon-
ności, bárdziej sobie podiága nátechnienia náprzyrodzone.

9. Komu Bog iest wszystkim, świat iest niczym.

10. Lágodność y pokorá, są gruntem pobożności.

11. Naywyższy doskonałości Stopień, záwiłł ná świętym
dzieciństwie, naypokorniczego, y nayposlušniczego Zbá-
wiciela.

12. Miłość śmierci y Męki Zbáwiciela Pána, przynosi
śmierć wszystkim nászym námiętnościom; á w śmierci nászych
námiętności, záwiłł żywot nášego nędznego serca.

13. Potrzebá wiązać násze affekty, skłonności, námiętno-
ści, y niechęci złotym święte y czyste miłości Pańculzkiem.

14. Iest to jedná niespráwiedliwość duchowná, chcieć wie-
dzieć cudze serce, á o swoim nie chcieć się bliźniemu zwierzyć
z serdeczną poufałościá.

15. Potrzebá się obáwiać sádown Boskich, serca nie trácać,
y potrzebá się vmacniać bez wyniośtego o sobie rozumienia.

16. Duszá

16. Duszą bliźniego nálezgo, iest drzewem wiadomości dobrego y złego; iest tedy zabroniono dotykać się icy przez posądzanie, pod winą ciężkiego karania, albowiem Bog ten ład sobie zachował.

17. Żyć w prostocie nie może, kto sercá nietrzyma blisko Bogá, który iest duchem nayczystszym y nayprościcyszym.

18. Kiedy pobudzamy bliźniego doczynienia tego, czego sami nie czynimy, potrzebá mowić w powadze Ambáßádorá od Bogá posłanego.

19. Abyłmy dali dobrą duszy nálezcy postawę, potrzebá icy przykázować, żeby wšytkie swoje sprawy, odprawowała w przytomności Boskiej, y iakoby od niego samego roskazane.

20. Czas złe pod czas Modlitwy strawiony: Bogu krádziony bywa.

21. Kiedy kto wpádnie w iáki grzech, potrzebá się vpokárrzać przed Bogiem, y zarazem powstáwšy, wšecy o tym nie myśleć, aż ná ten czas, kiedy poydźie do Spowiedzi, y nie czynić iáko mále dźiatki, które vpádźy, bawia się poglądaniem, ięże-li ich kto vpadájących widział.

22. Dofyć my czyniemy zá grzechy naše, kiedy wšytkie postępkí stołuiemy do vpodobánia Boskiego, á to iest rzecz bárdzo doskonała.

23. Naywiększa część defektów, w które wpadáją Zakonnicy y Zakonnice, pochodzą ztąd, że się dostátecznie nie trzymáją w przytomności Boskiej.

24. Potrzebá tak żyć ná świecie, iákobyśmy mieli Ducha w niebie, á ciało w grobie.

25. Rozum przybrány łagodnością, większą ma moc y iáśność, ále gniewem przybrány, zarazem to oboie tráci.

26. Iest to wielce złá rzecz, nie czynić dobrze.

27. Ci którzy máją potępienia boiaźń, pokázuią, to że im potrzebá wšecy mieć pokory y poniżenia ániżeli rozumu: powinni się tedy wielce poniżać, y tak trácić duszę swoję, aby iá pozyskáć, strzedz y zbawiać mogli.

28. Potrzebá się pilnie wystrzegáć złorzeczenia narodom, bo iáko te máją swoje przygány osobliwe; tak też máją z szczegó-
ne raczno.

ne zacności; a do tego, że to ná nic ſię nie zda, tylko ná roz-
ſiewanie zwady y poſwarkow.

29. Wielkie w tym ieſt nieſzczęſcie Pánow ziemſkich, że oni
wiedząc dobrze, to, co im ieſt powinna, nie myślą o tym, co też
oni powinni, ná czym wiele należy.

30. Biſkupi wielkiey ſą godności w Koſciele wojującym, y
wyróżniają ten ſtopień, który mają Serafinowie w Tyumfiującym;
ale to zła rzecz, że Krolowie y Xiążętá nie patrzą ná nich, tylko
iáko o ná ſwoich poddanych.

31. Płec białogłowa godná ieſt porátowania, albowiem
oná ſnádniey pozwala ſię prowadzić do pobożności, aniżeli
męſka: ktorzy zwyczajnie ſiebie náder doſtatecznymi y rozu-
miejacemi czynią.

32. Ieſt to wielki pobożności poſtępek, ząwſze iść zá wolą
Boſką, a nie zá ſwoim rozumem.

33. Ten który ieſt prawdziwie pokornym, nie myśli nigdy o
tym, áby mu kiedy była wczyniona krzywda.

34. Tám gdzie wola Boſka ieſt wypełniona, ná chlebie co-
dzieſnym nie ſzkodzi.

35. Iedná wncyá dobrego wczynku między duchownemi cię-
mnoſciami, y ſuchoſciami ſercá, z goracoſcią ducha wykona-
ná, ważnieyſza ieſt, aniżeli ſto funtow między poćiechami y du-
chowną wesołoſcią.

36. W máterey dobrych wczynkow, máło trzeba mowić, má-
ło myſlić, a wiele czynić.

37. Ieżeli kto chce byđz kontent z ſwoiey miernoſci, potrze-
bá, żeby nie wważał tych, ktorzy więcey mają, ále mnicy od
ſiebie mających.

38. *Cui quod ſatis eſt, ſatis non eſt, huic unquam ſatis nihil eſt*: to ieſt:
komu to co dótýc ieſt, doſýc nie ieſt, temu doſýc nigdy nic nie ieſt.

39. Prawdą y niewinnoſć, ząwſze ná wierzch wynikają, lu-
boby ie kto chciał, naygłębiey pograżać.

40. Potrzebá milcząc wiele mowić, z ſkromnoſcią z pokoy-
noſcią, y cierpliwoſcią.

41. Doſýc ná tym wiedzieć, że kto czyni dobrze zá dyrekcyą
Oycá duchownego, nie ſzukając dalſzego w tym wznowania y

zrozumienia bo najlepsza jest rzecz chodzić, iako ślepe mu pod opatrnością Boską, w ciemnościach, wtrapieniach; y innych trudnościach, w tym się żywić trafiających.

42. Pewność którą mieć możemy na tym świecie, o tym, że włascie Boskiey wstawamy, nie zawisła na rozumieniu, o Boskiey miłości miłym; ale na całym y nie odmiennym wszytkiej namiętności w ręce Boskie oddaniu, y na zupełnym postanowieniu, nigdy na żaden grzech, lubo wielki lubo mały nie zezwalać.

43. Wielki pośpiech dusze w cności, nie zawisł na tym aby wicie o Bogu myśleć, ale Bogą wielce miłować.

44. Ten który chce wicie cnotę zgromadzić bez pokory, podobny jest, w rękach swoich proch na wiatr wynoszącemu.

45. Dla doskonałego posłuszeństwa, potrzeba doskonale swój porzucić rozrządek.

46. Nigdy Bog swego nie zwłoczy miłosierdzia, tym którzy z poufalością y pilnością pracują dla chwały jego.

47. Nigdy o sobie rozumieć nie potrzeba, według ludzkiego rozrządku, bo ten zwyczajnie fałszywy bywa, y pochlebiający.

48. Mamy drogo iśćować nasze święte affekty, albowiem najmniejszy z nich więcej waży aniżeli tysiąc światów.

49. Nie jest to pokorą mieć się za nędznika, y za robak; ale to pokorą chcieć y pragnąć aby nas za tych miano y lekceważono.

50. Potrzeba z rzucić szaty nasze, co jest zwyczaj y skłonności przyrodzone, pod nogi Pana naszego, abyśmy mogli bezpiecznie wołać NIECH ŻYJE KRÓL IZUS NASZ.

51. Potrzeba nam dobrze rozróżniać nasze nieczystość, ale nie potrzeba na tym się zabawić, bo my nigdy nie powinniśmy siebie samych wynieść, tylko dla jednego z naszym wszytkim zjednoczenia, którym jest Bog.

52. Nie mamy się z samych siebie obnażać, dla tego abyśmy zoltawali nagim, ale dla tego, abyśmy się przybierali w IZUS CHRYSSTA Vkrzyżowanego.

53. Prawdziwa prostota na tym zawisła, abyśmy mieli nasze duię, nasz rozum, naszą pamięć, y naszą wolę, od wszelakich rzeczy ziemskich proznieć.

54. W domu

54. W domu spráwiedliwego, niemáź nic próżnego, áni le-
niwego.

55. Duřá pokory prágnáca, ma kláść zá fundáment y po-
czátek, że icy otrzymáć nie godná : y že wřzytka práca, nie icy
do dořápáenia pokory nie pomoże, ále tylko sámó iřtótne Bořkie
miłóřierdzie.

56. Potrzebá chodźić wiernie pořzodkiem dwóch piékných
cnót, próřtoty y pokory, á chronić się w tym wymyřłow peřných
řubtelnořci : álbowiem ci, ktorzy się wymyřłami y řubtelnořciá-
mi báwia, nie nie czyniá, tylko vmyřł ťwoy w páięczyńie wikłájá.

57. Kiedy řzy przychodzá, potrzeba im pozwolić plynienia ;
á ieżeli częřto porywáć się będá, y z wielkim rozřzewńieniem,
potrzebá vmyřł ťwoy podnořić do spokojnego Bořkicy przyto-
mnořci, w wyřřzey duřze nářzey częřci záżywánia, czyniáć próřte
y spokojne řeréá obrocenie do miłóřci řwego kochánego, tym
řlodkim y wdźięcznym wyniřczeniem się : o iáko ieřteř řubem
moje kochánie ? O iáko ieřteř wylóki w dobroci ? o iáko cię řer-
ce moje miřłie.

58 Potrzebá po lekku pozwaláć , řkutečnym duchá poruřce-
nióm, áby on řpráwy řwoje řkromńie y spokojńie odpráwowáł.
Kiedy się trzebá kláść , y wřławáć , rozbieráć y vbieráć , czynić
to bez vřilnořci y przymuřzenia , bez wólánia , y niecięřpliwego
pořřugniácyńi łobie przykrzenia się ; řo tym řpořobem náře po-
woli ořřukamy przyrořzenie , y vczyniemy go do řwiętey bogo-
myřłnořci řpořobńym.

59 W czym my próřę chcemy wyřřwiádczyć miłóřć náře te-
mu, ktorý zá nářák wiele čięřpiáł, ieżeli nie w próciwńořciách,
y čięřřkořciách ! Ah ! dopuřřczaymy áby mořg ná vřkroř přzeniká-
ły čięřńia trudořci , pozwalaymy přebiiáć ná wylot řerce náře
ořczepóm, niecińákom. krotko mowiáć, iedźmy piołony cyřwar;
y pijńy řoľ y ocet doczeřńých gorřkořci , ponieřwáź nář řlod-
ki Zbáwićiel tego chce.

60 Kiedy się iáka znáćńna trudořć przytráfi , nie nie poczy-
řay, poki wprřod nie weyřřyřł ná wiecńnořć , y poki nie řtáńieřł
się ořřořńym. A w ořřátku řwięta pokorá niecń wřřędzie y we
wřzytķich řpráwách řyć y přzodkuie.

61 Stáray się áby słowa twoie były łágodne y proste, postępká nie były áni ściśnione áni rozpuszczone, ále iednym słowem tak pięknie y dobrze złożone, iákoby we wśytkich rzeczách, wydawała się przyiemność y skromność, według przynależytości.

62 Ofiáruy częstokroć serce twoie, tryumfuiący słodkiego Ięzusa miłości, ná Ołtarzu Krzyża Świętego, ná którym dla miłości twoiey, on serce swoje podał ná ofiárę.

63 Krzyż iest brámą Krolewską, do wśścia w Kościół świętobliwości, kto tego gđzie indziej szukać będzie, nigdy go nie znajdzie.

64 Nigdy ná swoje nie pátrzy wtrápienie, tylko przez Krzyż Bogá Zbáwiciela, á znajdziecie nie nierównie maieysze, y owszem tak przyiemne, że się zakochał bárdziej w cierpieniu ich, náł wśytkie światowych poćech záżywania.

65 Kochaymy wielce Krzyże nasze, álbowiemśá szczerzłote, iężeli się im z bliská iáko należy przypátrzymy: á lubo z iedney strony widzimy miłość serca nászego wmiála, y między cierniem gwoździámi rozpiętá, z drugiey pewnoie znajdziemy świetná Kámieni drogich gromáde, dla zrobienia Korony Chwały nas oczekiwájącey, byleśmy czekáiąc tám tey, tę cierniową miłośnić znóśili z nászym iedynym Odkupicielem.

66 Wwázay wśytkie męki Ięzusa Krolá, te on nie dla czego innego poniośł, tylko dla pozyskánia miłości y serca twoiego.

67 Bog większemi ciężkościami náwiedza tych, ktorzy go więcey miłuią.

68 Zátrzymay w prześtronności serce twoie, nie zácieśnay go bárdzo gwałtownemi doskonałości prágnieniami, bo go to ciężko tyránizuje.

69 Pozwolmy tám y lám przebiegáć się pokus obłudom, niechay iáko chcą zástępuią nam ná drodze, niechay niewidomi nieprzyiáciele nási huczú, y zgrzytáią kóło nas, widzmy ich w Bogu, ále ná nich nie pátrzymy, wpátruemy piinie nászego Zbáwiciela, który nas w tez náwałności oczekiwá, mieymy miłość wielką, stálá, wśpániá, y mężná, ktora áni o słodkości, áni o gorzkości nie dbá: byle tylko moglá mowić bez przysády. Niech
Zyie I E Z W S.

70 W pokutách nie potrzeba się gniewem porużać, ale bydź wesołym stołując się do woli Boga naszego, pokusy nie mogą mieszać wmyśłu, który ich nie kocha, niech tylko serce nasze zawsze żyje w swoim Iżusie, a ich wrzask nie uczyni nam szkody.

71 Pokusy mieszaia nas dla tego, abyśmy bardżiey naywyższą miłowali Dobroć? Ogdyby! ta racyła, albo nas światu, albo nam świat odebrać, o gdyby! albo nam śmierć dała, albo abyśmy racyły śmierć, aniżeli własne życie kochali.

72 Pozwolmyś tedy płynąć czasowi, z którym, y my sami powoli płyniemy, abyśmy przemieniali się w Chwałę Synów Boskich.

73 Najsświętsza Panna ochotnie się zabawia pod Krzyżem, y przy żłobie, nie frąsue się o to, choć poydzie do Egiptu, żadney nie mając poćiechy, byle z nią w drodze iey; naymilszy syn zostawał, naśladowy w tym tcy naszej Wkochaney Páni! niech Pan obroci nas na prawą albo lewą stronę, niech nas prowadzi, gdzie się jemu zdać będzie: postępuy my z nim wesoło.

74 leżeli się będzie podobaćo Boskiemu Máięstatowi postępować tak znami, iakoby z drugiem iakobami, niech się wola iego stanie, niechay nas postokroć tam y sam rzuci, niepuszczemy go, aż nam swoje święte da Błogosławieństwo.

75 Bog niema w podobania, chyba w sercach poniżonych przez pokorę, wyniszczonych przez prostotę, przez miłość rozprzestrzenionych. Idźmyś tedy nisko, ponieważ też niemamy tak ogromnych ramiion, abyśmy mogli Libańskie porownywać Cedry. Nasza niedołężność nie pozwala, abyśmy mieli w podobanie w sobie samych, y wyżej nad siebie samych wstępowali, ale żebyśmy w siebie samych wchodziłi y w pokarzali.

76 Przy Narodzeniu Iżusa, Pástuszkowie prawdziwie słyszeli śpiewania Anielskie, y przedziwne widzieli iasności, a iednak nie pilszą, aby MARYA Panna, albo Święty Iozeph, nayblżey narodzonego Dzieciatka będący, mieli te głosy słyszeć, y te dziwne widzieć światła: y owizem przeciwnym sposobem, płacząc dziecię słyszeli, y widzieli przy wdzieloney od ognia światłości, soczy tego Boskiego Dziecięcia Iżami zalane, a pieczone członeczki, pod ostryścią zimną zadrętwiało. Taz Najswiętsza Panna

nie była także na gorze Tabor, przy przemienieniu Syna swego; ale tylko na gorze Kalwarycy, gdzie same tylko widziała śmierć, same gwoździe, same ciernia y ciemności; a przeto myśmy za wielką łaskę, gdy tam za nią poydźmiemy, iżali nie jesteśmy niekończonym sposobem obowiązani Bogu Zbawicielowi naszemu, kiedy z nami tak postępować, iako z swoją Błogosławioną Matką.

77 Nigdy Pan nasz nie zwłoczy wypełnienia chęci naszych, do doskonałości pospiczających, chyba dla tego, abyśmy iey szczęśliwicy dostąpili: albowiem serce Iżusa miłujące, waży y przyłącza wszystkie światła tego porulzenia na pomoc wmyśłu, bez wszelakiego względu, Boskiej miłości służyć pragnącego: przyjdzie tedy doskonałość w tę szczęśliwą godzinę, przyjdzie w ten dzień, który Boska opatrność w tajemnicy swego niekończonego miłosierdzia nąznaczyła.

78 Lubo Piotr S. kocha górę Tabor, a chroni się gory Kálwarycy, iednak tá jest pożyteczniejsza, aniżeli tam tá, y Krew na Kálwarycy wylana nieporównanym sposobem jest pożądniejsza, aniżeli przedziwnie pokazanie się na Tabor.

79 O iako Bog wielkie nad wami uczynił miłosierdzie, że powołał serce wáże na przyjemne bliźniego znośnienie, że dodał światobliwie bálłámu wprzeymości, do wáśzey żarliwości winá; Tego już wam tylko nie łtawáło, wáżá żarliwość była dobra, ale ten defekt miała, że była nie iako przyostreysza, wprzykrzeńsza, y niepokojniejsza. A teraz oto już jest oczyszczona, y napo-
tym, będzie słodka. łagodna przyjemna, y spokojna. Pátrż na vkocháną Betlemską Dziecię, żarliwość iego o dusze náże nieporównana, bo przyszedł umierać dla zbawienia ich; a iednak był łaskawym y pokornym. Pátrż na Anyolá narodzenie naszego imienkiego Páná opowiadającego, ogłasza to śpiewając: opowiada radość, pokoy, szczęśliwość, ludziom dobrej woli, na to, aby każdy o tym wiedział, że dla otrzymania Dzieciątka tego, dosyć byđz dobrej woli, luboby dobrych iey skutkow aż dotąd nie było: albowiem on przyszedł dla w błogosławienia dobrej woli, którą on powoli dobre owoce uczyni obáitująca, byle mu człowiek rzadzić dopuścił.

80. Ah! dla Boga! przyjmujemy iednakim sercem pociechę,
y iey

y icy odebranie. O iako wiele jest takich, ktorzyby nie rádźi dźi sieyła, odprawowali wróczyłość ! bo gdyby była im Pánná Márya, wdzięcznie málenkiego Iezusa ná ich reec podála, nigdyby go byli oddawać nie chcieli. Ale S Symeon wyświadcza to dobrze, że według imienia swego, miał doskonałe posłuszeństwo, tak wesoło ten słodki ciężar biorąc, y ochotnie go oddając.

81. A kiedyż to będzie, że my nic inzego szukać nie będziemy, tylko Bogá ? O iako staniemy się szczęśliwemi, gdybysmy choć, z raz tego doszli stopniá ! bo ná ten czas będziemy to mieli wszędzie, czego szukać będziemy, y tego szukać będziemy wszędzie, co będziemy mieli.

82. Coż wy to nazywać wielkim y máłym vmyślem ? nie. máłz wielkiego vmyślu, tylko ieden Boski, który jest tak dobry, który w máłych vmyśłach rad przemielżkiwa, y kocha się w vmyśłach máłych dźiatek, y lepicy nimi według woli swoiey, aniżeli stáremi rzędzi.

83. Pościć według woli swoiey jest szczególna Dyabelka pokuśa. O iako wiele z tych, ktorzy albo ktore pościly, z ginely, ale z posłuszných żaden ani żadna ? Nieszczęśny Faryzeusz pościł dwa rázy w tydzień, á zginął ; láwnogrzełcznik nie pościł, á był vpráwiedliwiony.

84. Pánná z krotkiemi rękámi má byđż przyimována do Zakonu, byle krotkiego rozumu nie miała ; bo te powierzchowne vdomności, nie v Bogá nie szkodzą.

85. Cieszą się bárdzo widząc te odwagę, która serce twoje potęguie sobie, między temi zewnętrznemi szturmámi, postępuyże w tey mierze, co raz lepiej, dni bitwy nie mogą byđż tylko pracowite, ale też nagrody zwycięstwa, nie mogą byđż tylko ozdobne.

86. Jest to wielkie błogosławieństwo z Wszeschnocney reki Boskiej, że láśnie defekty wátze vznawacie : bo aż dotąd żyliście w ciemnościách, y w niebezpieczeństwie między poćechámi.

87. Mowicie iżście slyżeli ná Kažaniu, że ten, kto nie jest pokornym, nie jest czystym ; to prawdá, ale potrzebá, ábym to wam wytłumaczył : ten który jest bárdzo wyniosłym, pópoli-
tíc

cie w brzydkie wpada grzechy, a Bog dla tego dopuszcza, aby siębie człowiek vznawał. Rzeczcie że nie jesteście pokornemi, dla tego iż mało macie w sobie poniżania y sposobu do zwyciężenia siebie. Vznawanie tych w sobie defektow, pochodzić przeciw z nieiakię pokory i skierki, przy was zostający: albowiem ci którzy nie są pokornemi, pokornemi y dobrmi byź się rozumieją.

88. Święta Blandyna, poki ią tylko kać męczyli, wołała iestem Chrześcianką, tymże sposobem, y nam kiedy iaką boleść, albo ciężkość ponosimy, potrzebą mowić iestę Chrześcianinem.

89. Nie powinniśmy zażywać łecia naszego, naszych oczu, naszych słow, dla dość uczynienia fantazyom, y naszym ludzkim skłonnościom, ale tylko dla wstgi, Niebieskiego Olubieńca.

90. Nie lubię tego, co więc ludzie mowią, potrzebą to albo owo uczynić, dla tego, że w tym iest większa przyśluga: potrzebą wszystko czynić dla chwały Boskiej. Gdybyśmy mogli służyć Bogu bez zaśługi, (co nie podobna) powinniśmy z wpragnieniem to czynić. Bo obawiać się trzebą, abyśmy chcąc szukać y obierać większy przyślugi, nie odmienili naszego wymysłu.

91. Okrom łalki y chwały, nie potrzebą nam pragnąć, ani odrzucać, ale bez wważania, przyjmować wszystko, cokolwiek nam Bog przysłać raczył. A widzieliś malenkiego Iżusa wezłobie? przyjmując wszystko czasu zimnego ciężkości, y nie piła, aby dla pokarmu do pierśi macierzyńskich, miał raczki wyciągać wszystko to iey opatrności poruczał; ale też nie odmowi z najmnieyzego iey do siebie go przytulania.

92. Ten który czyni rzecz dobrą sobie wiadomą, zaśluguie aby mu Bog do pomógł do vznania tego czego ieszcze niewie.

93. Dla otrzymania prawdziwey wolności wymysłu, nie potrzebą się tak do zabaw duchownych przywiązywać, aby ich się na ten czas ładno poruczać nie mogło, kiedyby tego miłości bliźniego potrzebowała.

94. Kiedy ryby nie mają wody, y morza, nie mają własney wolności, tak y dusza rozumna traci swoją bezpieczeńność y wolność, na ten czas kiedy się od Boga swego odłącza.

95. Nie dosyć na tym mieć wolą zgadzającą się z wolą Boską, ale potrzeba się starać Synowską miłością abyśmy całe wolą naszą wyniszczyli w sobie, y obroćili ią w Boską, 96. Po

99 Potrzebá mieć izlachetną y wspaniałą pokorę, która nie czyni dla tego, áby była chwalebna, ále też nie nie opuszcza y tego co przynależy czynić, z boiaźni áby nágániona nie została.

100. Ten który może záżywać łagodności między boleściami, wspaniałości między vtrapieniami, y pokoiu między trudnościami, jest prawie doskonałym. Łagodność, vprzymość serca, y równość obyczajów, są cnoty rzádcze nád czystość, y dla tegoż mamy je mieć w wielkim zálecceniu. Nie mász nic coby tak zbudować mogło, iáko z miłości pochodząca dobrotliwość : albowiem tá iáko lámpa oliwą ożywia się płomień dobrego przykładu.

101. Potrzebá trzymać serce nasze w prawey mierze, ná to, áby przyrodzone dáry, nie prowadziły nas, do nieśfulznego nászych áffektów miłoińych powinności izáfunku, piękna wymowá, mądra vkladność y vrodá, częstokroć máją swoie powaby, ále prawdziwe kochanie, nie pátzzy tylko ná prawdziwą cnotę, y ná prawdziwą icy piękność : á serdeczna dobroć, wylewá się ná wízytkich, bez żadney osobliwości.

ROZDZIAŁ XXXVII.

O dárze Proroctwa y rozeznaníu serc y vmysłow.

Darem Proroctwá náš S. Biskup był vczczony y ozdobny, lubo rzadko bárdzo, pokázował skutki tego, częścią chroniąc się ile można była, wízelákicy powierzchowney chluby, częścią pokorę w naywyższym máiąc zálecceniu. Jedna wielka Prowincya, wiele miała przegroizki stráśliwego vpadku : á prawie już się widziała, do oítátniego bydz prowadzoná nieśczęścia ; Dobry Biskup, vvažaiąc okiem politowánia, że te zámicizáná by-lyby były niecomylnie przyczyná zguby ; niezliczoney liczby ludzi, rzekł do iednego znácznego Páná, z którym ná ten czas rozmawiał : *Vaerzy Bog moca svoia m krotkím czáste, ná rosprosen'e tego m'sytlého, y nie dopuści tak wiele nieśczęścia ; á mowił te slova, z nieporównáná serc itáłościá, iákosz też y prawdziwe były, álb-*owiem we dwóch dniách cudownym społobem Boski Maiestat te

vspokoili zamieszkania ; Nicktora przyitoyna Pánienká goraco pr-
 gneła byđz w zakonie Nayswiętłzy Pánny Náviedzenia, y prosi-
 ła aby była przyiata ; Biskup S. odpowiedział icy : *Wy nie bęziecie*
Zakonnica, ale siostrá wasza Málenska, ktora ná ten czas nie máiąc ietche
 tat nie myśliła o żadnym stanie, ále we cztery látá, potym pro-
 siła o Hábit y została Zakonnica, iako on odpowiedział. Odprá-
 wuiąc ostatnią drogę do Fráncycy, prorokował o twoiey śmierci ;
 żegnając się z Zakonnicami P. M A R Y A Náviedzenia : mówiąc
Kiedy ułłycie nóhinę że zachoruję, miecie za pewną że m umrł. Ieden
 Duchowny w wielkiey zostawał v niego przyiaźni, ktory potym
 zapomniawszy godności twego powołania, wdał się w niepo-
 trzebne towarzysztwa, y zákochał się w świeckich ciekáwosciách,
 pozwalając tak dáleko vnosić się swemu słabemu vmyślowi, że
 iako drugi Izrael namiot włátny przeciwko Bráci swojey wystá-
 wuiąc, iáwnie został Heretykiem ; o tak złośliwym postępku Bło-
 gosławiony Biskup dowiedziawłzy się, zostawał ciężko záłolny,
 y nárzekał z gorzkością niezczęścia tego izalonego ; iednak sam-
 że się nátychmiast pocieszył ; á przeglądając przenikającym przy-
 szle rzeczy okiem. *Mam nádzieję (prawi) że go obaczę pomraczającego,*
y przepraszającego pramdżiny Kościół. Co się w krotce potym szczęśli-
 wie stało, według słów iego. W Annessyum do Kłáztoru Pánien-
 náviedzenia, przyłzedłzy powiedział Przełożoney, że w dzień
 trzech Krolow, iedna pobożna Pánienká, przydzie prosząc e przy-
 ięcie do Zakonu, y tak się włátnie stało ; czemu potym táż Pánna
 bárdzo się dziwowała, nie wiedząc iakimby on to mógł wiedzieć
 sposobem, ponieważ áni do niego, áni do żadney osoby nic o tym
 nie pisała, á náwet w Wigiliá Trzech Krolow, o wyiezdzie z do-
 mu twego nie myśliła : a zátym wierzyła że miał osobliwsze o
 tym objáwienie co się z nią stać miało, ile że nád to niemielzká-
 nie przynaglił aby była obleczona, mówiąc do nicy ? *Corko móá*
kiedy cię nieprzyiáciel kuśić będzie, y iakie poddawać wątplimóści, odpowiedz-
mu : Biskup Genezeński upemnił mię, że iestem dobrze pomóána. Co raz
 weśniec dobroć Boska w icy vmyśle potwierdziła pokázując icy
 nád miástem Annessyum, iedną długá y przelítroná drogę, iá na
 y świeczącá, z trzema nieporównáney iátności gwiazdami, przy-
 ktorym widoku ten głos vłyszala ; O to drogá dla ciebie do nie-
 bá ;

bá; á ieżeli nie wdał się do tych trzech gwiazd, nie wiaidzieł do niego, w kilká dni potym widzeniu, dowiedziała się, że Kongregacya Nawiedzenia Panny MARYBY, była świeżo założona w pomienionym mieście, y że tylko trzy pobożne dusze to małćńśkie czyniły zgromádenie, do ktorey tenże S. Biskup rzekł kilká Niedziel przed swoiá śmierciá : *Corko moiá kiedy uśłysz że umrę, troćskę zapłakamśy potym niemięskáć rzecz, nigdy nie umárł? umárł ná tym świecie, ále dla tego, áby wiecznie żył w Niebie o lubo ia mam wielką przyczynę obawiania się ładom Boskich; maiać tak wiele dusz pod młádzá moia, iednak ufam Boskiemu miłosierdziu, że S. Ian Ewángelystá, y S. Ludwik Krol Francuski, dáda ráchunek z duszy moiey, y z moich uczynkom. A co więk-sza że on náwet przenikł skrzytości łumnienia, y wiedział czego się mieli łpowiádać do niego przychodzący mówiać im pod-czas, nie łpowiádać grzechom swoich poprosić, wymyślnie łáćić, y ográdzáć, dla tego ia wam nie mogę dáć rozgrześlenia, łomyślicie ieno troćkę á szczerze wyiaćcie, ia znam łłód wasz, łomy Sponieanicy, ná łm łpokuty łtrybunale według łásłego wýznáńia łpowinnimy ákretomáć. Syn Grafá y Prezy-denta Genewéńkiego wielce łławny, był bardzo rozerwaniem y zewnętrzną wćśniony łćisłkościá, w ktorey áby odebrał łáką łkonfolacyá od S. Biskupa łszedł go náwiedzáć, ále on obaczy, wśy go nátychmiá łszedł z nim ná osobność, y dáł mu do łprze-cy-ráńia dwa Rozdźiały Księgi miłosći Bożej, ktora ná ten czás łpisał, ktore były łdostátecznym łekárstwowm ná wleczenie łego choroby łuchowney, łoczým on łdołzeł że Boski łáćitáć łbiá-wił mu był łego łáwikłánie. Łprzedtým niżej o nich łmówił łczáł, Człowiek łeden łbogi łczynił się był łopetány, co on łpoznáwłszy łzywiołł go łwoiá łáskáwościá do wýznáńia grzechu łwego, y Oycowski łápomnieniem do łbrzydzenia go łsobie,*

ROZDZIAŁ XXXVIII.

O Mocy która miał na wygnanie Dyabłów z ciał ludzkich.

Teraż mamy pokazać, przedziwna, władza, którą miał ten Święty Biskup nad przekleśmi ciemności Aniołami.

W Tonie Miasteczku Genewęńkim, Duch nieczysty, wielkie

przełskody czynił w mieśzkaniu Plebana támtiecznego, wywracając y rozrzucając, tám y sám wšytkie státki y rzeczy ruchome, á pewnych godzin w malé piŕeczálki wiedney komorze grawałac: Nawet raz kiedy jeden Kápucyn jednego wieczorá, gotował się ná Kazanie ná łozku, ten Duch przekłéty, wydął mu kártę z rúk, ktorey on pilnie szukał ále ználeść nie mógł áż zszedłszy z Ambony, obaczył w rękách v šiebie kártę z wielkim zádziwieniem. Tráfiło się tedy, w Roku 1607. że ten Błogostíwiony Biskup, Kray támtieczny obicżdżając, przyšcháł y itanáł w tymże mieśzkaniu, á všlyšzawšy w nocy wielki trzask y kolátanie, pytał się coby to były zá háłáty, powiedžiano mu, že Dyabeł zwyczajny, mieśzkájącym pokoiu nie dawał, zárazem kazał tobie przynieść stulę, y krotká vczyniwszy modlitwę, nátychmiast wšytko się vspokoilo. *Dela Roche* *seuim* džiésięc osob opętánych, krewni y przyáciele ich przyprowadžili przed Šwiętego Męžá, či wšylyzy wrzeczeli štrášliwie, y przetrášliwie wylš; krotym on rozdał Kommuniá šwiętá, błogostíwił, y odesláł cále vvolnionych. Prédko potym, zprowadžono podobnym šposobem do Annellyum šiedmiu álebo ósmiu opętánych, y wprowadžono ich ná iego Sáls, áby ich przczegnał: Zátrzymał się on čás nie mály, pogládáłac ná nich, á šłowá žadnego nie mowáć; czym niciáko do niecierpliwošci przywiedžiony jeden z iego Kapelanow Rolánd, przybližyl się z tylu do niego, y rzekł mu do vchá; Wálzeć nie dotych náđžnych luđži nie mowi, á oni wiéklžá vřnošć w šłowách W. M. máž, trzebá im tedy powiedžić choć trzy álebo cztery. Ná co on troché się všmiechnáł, y obrociwszy się do niego rzekł; *Dobrze; rzeke do nich; radem že mie Rolánd náuczył Čudow czynić*; A zátym dał im svoje Błogostíwieńštwo y odprávił ich w pokoiu jednym šłowem. Z tych wšytkich, ktory się do niego včiekáli, nie ználał się y jeden, áby nie miał być wleczoney: do ktorego przez trzy láta, táka wielkošć opętánych y šzalonych zbiegáła się z rožnych štron, iž dniá jednego nie bylo, ážeby ich czterech álebo piáć przychodžących nie widziano, krotých on przez žywot šwoy wiécey niž cztery šlá vzdrowił, ále roštropnošć iego, w šlumieniu przez pokorę šlavy wielkich špraw šwoich

swoich, ták ieřt nářládownia godna; iáko odebrány z Niebá Przywilej na czynienie takich znakow y Cudow, godzien podziwienia; álbowiem kiedy mu kto winřzował tego czynienia Cudow. (on z prořtá odpowiedział: *Te niewinne duře, przycho-dza domnie, ia zas im rozda-wam Przenayřwielřy Sákrament, moim Błogostawieřřwem, mowie do nich, idźcieř wesoło, iuř nie macie nic przy sobie złego: oni wierza, y zarazem ida głořic, ře Biskup Geneweřski ich wleczřł.* Z kař inádnó obaczyć, iáko on mádrze vćiekał przed řamym prořney chwały ćieniem. Lecz on z opetánemi, wielkimi řię nie báwił rozmowámi, á nádeřwřytko nigdy z nimi niechćiał mowić przy pořpolřtwie, álbowiem tákie rozmowy, złe fantázye w řlabych y řlómnych głowách rodzić moga: Nigdy teř nie rozmawiał z řzátánámi, y nie pytał řię o ich przeřwřřká, áni řię z nimi w rořpráwy wdawał. Naywyřřze byřo lekárřřwo, ktorego on ná vwolnienie pomienionych opetá-nych zářřywał, řwiřta Kommunia, Paćierze y Modlitwy: Czás řem kłeczál blřko nich w řwoey Káplicy, y czytał ná Křięgách záklínánia, ále ták ćicho, ře ledwie doyřřeć y rozeřnáć mořono řulřážáće řię czytájącego vitá. Poďczas teř vwazano, iř chuchał przećiwko ich twarży, y teřnał ná nich z lekká, y iakoby niezro-zumianym řpořobem.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Czyni wiele Cudow w wřzdrowiánim rořřnych chorych.

ROku 1623. Obaczył Coreczkę Piřárřá Annessyuma, od trzech Mieřięcy ná řebre choruřáca, y z wielkich boleřci głowy, y řořádká wřřytkę drřáca, przyřtápił do mátki dziećięciá onego piářtuřácego ná rękú, vřitował řię nád tym niewinniářkiem, y dáł icy řwoie Páťterřkie błogostawieřřřwo. A oto zarázem tá Coreczká cále byřá wřdrowiona. Kánonik Kátedry Geneweřřkiej, przyřeďł do niego, prořřáć áby w modlitwách řwoich nie ráczył zápominać, znáczney ořoby odedwulat oczarowaney, co przyo-biecał mu, á tym czásem zlećił, áby řię ten człowiek řpowiádał

y Komunikował, do czego go ten pomieniony Kánonik przywiodł, a iednak ten wtrapiiony od ciężkości swoicy nie był wolny. O czym przeltrzeżony Święty Biskup, przykazał aby powtornie Spowiadał się y Komunikował, a on odprawił zaklinania, a chory tegoż dnia był całc vdzrowiony. Przyprowadzono mu z wielką ostrożnością, iednego pewnego wieśniaczka ná imię Bonárdá, który niedawnym czásem z zawrotu głowy odłzedszy od rozumu, oślalał, y biegał z taką furią po polách y láfách, że go nigdzie wtrzymać niemożono. W tey samey drodze, ci ktorzy go prowadzili, wielkicy záżyli trudności: wprowadzono go ná Sałę, gdzie ná ten czás z Prezydentem Genewęńskim dela Roche Káwalerem Senatu Chámberyjskiego, zabawiał się, który obaczywszy szalonego, wziął go zá rękę, przeprowadził trzy albo cztery rázy przez Sałę, pytając go o imię; ná koniec wziął go ná wierzchu głowy zá włoły, y zlekká pociągnął mówiąc: *Potrzebarobic, za pomocą Boża będzieś zdrow, odprawie Mśsa święta zá ciebie, y zalece cie Pánu Bogu.* A oto nátychmiast ten szalony, przyzedł do dobrego rozumu, poczał dobrze sypiać, y ná potym był záwzse czerstwy, y zdrowy ná ciele y vmyśle; a ten człowiek wyznał, że skoro tylko Święty Biskup pociągnął go zá włoły, zdało mu się, iakoby mu ciężár z mózgu zdymowano, y proch z oczu ścierano.

Z Tárentezu przyniesiono mu wyroftká páralizem zaráżonego, prołząc, aby ná niego swoje ręce włożył. Człowiek Święty widząc tego nędznego człowieka całc skrzywionego zdumiał się, y rzekł do iego pokrewnych: *Wy rozumiecie jem ia Świętym, a to nie jest; ktore rozumienie je v wielu zostáie, po śmierci moiey, nie beda sie zá mnie modlic, y dopuszczá mi cierpieć w Czyścju; iednak uczynie to, o co prosicie, boć my Duchowni, powinniemy sie zá ludzi modlic, a dobroć Boska częstokroć przyjmuie wiare tych, za ktorych sie modlemy.* Krotko mówiąc, słuchał chorego Spowiedzi, dał mu Komuniá s. y Błogosławieństwo, po czym on cudownie ozdrowiał. Xiádz dela Chinal wpadł w ciężką gorączkę, z ktorey całc odłzedł od rozumu, y szálał. Pokrewni

krewni jego nie mogąc go inaczej vtrzymać, musieli mu ręce y nogi związać: aby tam y tam biegając nie zginał; Po wysciu trzech Niedziel, potargawszy powrozy vciekł, y różnic biegał iá ko koń wypuszczony. Zkupieli się ludzie, y złapawszy go, dali mu káydány ná nogi. Nie pomogło to nic, szaleństwo jego dodawało mu mocy, że połomawszy káydány, znalazł sposob vścia z więzienia we cztery Mieście. Ná ostátek biegając włzędzić, trącił do Annessyum. Przeltrzechony o tym nász miłosierńny Biskup, kazał aby go iakimkolwiek sposobem dostano. Był tedy złapaný y przyprowódzony do Biskupiego Dworu, gdzie go wiedney komorze zámknęto. W kilká dni potym Biskup S. po odprawieniu Mszy świętey, szedł do niego, y stánawizy v okná, włożył rękę przez żelazną kratę; wołając ná niego, aby się do okná przybliżył. Przyšedł tedy tak spokojnie iáko báránek nie nie mówiąc. Zátým pyta go iákoby się miał, ná co kiedy nie nie odpowíada, dotchnął się z lekká jego twarzy, głaszcząc go, y pociągał mu włosow powoli mówiąc: *Czy pieknaż to, zostawac w takim stanie? czy słusnaż to, aby Kapłan miał takie dzuwy robic? dziękuycie Pánu Bogu, bo jesteście z łaski jego ozdrowieni.* Kazał potym slugom swoim, aby go wypuszczono. Wypuszczony tedy padł ná koláná v nog swego dobrotliwego Lekárzá, który mu dał swoje błogostáwienstwo, y wziął go ná obiad do stólu swego.

ROZDZIAŁ XL.

O widzeniu cudownym, które miewał.

PPrzez ósm álbo dziewięć lat w Księstwie Chabláńskim, pracującemu około náwracania Heretykow, dziwne Bog wyświádeczał łaski, y wżyczał konsolácie duchownych. Raz w dzień Bożego Giałá, trzeciey godziny po pułnocy, ogárnęły go tak wielkie kósolácyce że ich nie mogli znosić, až się porzucił ná ziemi, y wołał. *Domine contine vnda gratia tua?* to iest. *Panie zátóm wody łaski swojej?* *Visitavit Dominus servum suum.* *Naniedził Pan slugę swego.* Trąciło się też, że przechodząc się raz po swoim pokoju, obaczył ślup ognisty, poleku przed sobą chodzący: z rázu zástánowił

stałowił się, wważając go nie bez bojaźni jednak zarazem się wwierdził, y nieprzełtawiał przechadzać się, bawiąc wmyśl swoy rzeczami Niebieskimi. A jednak zawsze ta ognista Kolumna stała przed nim, y iakoby pokazywała mu drogę, aż do tad poki się nie rozdzieliła na dwie palające piramidy, które po obudwu stronach pokoju stały, jedna przeciwko łóżkowi jego, druga nad Kąplizką, gdzie czas niciaki potrwawszy zniknęły, które widzenie on we trzy Niedziele potym z podąncy okazyey opowiedział jednemu poufalszemu z Kąpellanow swoich, ale skutkow na swoim wmyśle wyrażonych zamilcza; y owżem zabiegając temu, żeby był ten pobożny Kąpłan, tego widzenia na chwałę jego nie obrocił, ostrożnie myśli jego gdzie indziecy odwracał, mówiąc że to podobno była przestroga o śmierci jego. Niegdy chwalebny Biskup Cezaryński Bazyli S. pokazany był w widzeniu Efremoni S. pod znakiem słupą ognistego, co było oczywistym jego doskonałości dowodem; tak też ten słup który Názemu S. był pokazany, wielkie jego godności y cnoty wyznaczał, W dzień Świąteczny, czyli w dzień Zwiastowania, Graff z Thorenu rodzony jego chcąc mu powiedzieć dobrą noc, wszedł do jego pokoju już ciemnym wieczorem, pozdrowił go prawie odeszłego od siebie, z twarzą rumianą, y tak znacznie palającą, że ledwie mógł mówić: bo y te kilka słow które rzekł do chodzącego bardo cicho y powoli z wst jego wychodziły; prosił ztym aby mu powiedział co się z nim dziecie, ponieważ nicomylnie mu śiał bydz chory, kiedy go tak odmienionego widział: Dobry Biskup odpowiedział; *Przebaczcie mi mój Bratysku, z drogiem dobrze z tą siłą Bożej.* Graff widząc, że nic więcej z niego zrozumieć nie mógł, chciał zawołać sług, aby go położyli, ale go ten Ekstатыczny Biskup zahamował, obiecując mu zwierzyć się tajemnice swojej, byle mu przyobiecał, że ją będzie miał w sekrecie. Powiedział mu tedy: *Kłęczałem na Moalitinie przed moim Krucyfiksem, a w tym ognistą kulą spisał z gory przez mierzoch mego Oratorium, która oślepiać się, y rozżuć dziełał struki, znaczna wielkość płomieni wypuściła, a te rozbiegały się tam y tam, tak mię okryły y otoczyły, że miazac siebie ogarnionym zewsząd temi ogniami, z początku nieco się zatrwodziłem, ale zarazem potym obfitemi łaskami y pociechami byłem napełniony.*

ROZDZIAŁ XLI.

O widzeniu Anyoła Strażá swego.

Spowiednik tego S. Biskupa oddając ducha swego w ręce Bo-
skie, v pewnił że on zażywał poufale widzenia swego Anyo-
ła Strażá. Co oczywiście że czterech skutkow poznamy, które
to widzenie Anyelskie w nim sprawowało. Naprzód wywodzi-
ło w rozumie jego przedziwne objawienia, albowiem tłumaczył
mu rzeczy zácmione, trudne, czynił mu łatwemi, y zupełną noc
obracał mu w południe.

Druga. Towarzystwo, które prowadził z tym chwalebnym
duchem, pomnażało y doskonaliło miłość jego. Anyoł ma moc
jednoczenia, iáko Theologowie nauczają, to jest, że przez poslu-
gę swoją, może łączyć stworzenie z Stworzycielem. Tą mocą
Błogosławiony Biskup bez przestánku pobudzał się czytá miło-
ścią, do z jednoczenia y jedności.

Potrzenie. Spółkowanie, które miał z tym Niebieskim Oby-
watelem, przyczyniało w nim co raz większego czystości prą-
gnienia. Tak dalece, że ieżeli Anyoł jego był białą Niebá Em-
pireyckiego Liliá, on był Dámáscenšká z nazybielszych róż, w O-
grodach światá tego różá. Prawdziwi Kochánkowie jednęsz
mają skłonności y affekty, y dla tegoż, kiedy on miał prawdziwie
sterdeczną miłość przeciwko swemu vkochánemu Opiekunowi,
á iákoż wzáiemnie temu Opiekunowi nie miał byđż vkochánym?

Poczwarte, widzenie tego vkochánego ducha było mu po-
ciechą, odpocznieniem, y vmocnieniem w pośrzedku naywięk-
szych prac. Jedno miłolne głębokiego oká jego poyżrzenie, si-
ły jego y serce ożywiało, iáko raz sam się przyznał jedney z pier-
wzych Mátek Náviedzenia Náyświętszey Pánny, gdy go pytałá
w dzień Bożo Narodzenia, ieżeli widział Páná Anyołów, odp-
owiedział: serce moje jest tak tępe wewnątrz, iż támi Anyołowie
musieli mi ná oko ogládać ich wesele, z czegom był niewymo-
wnie vćielzony; drugi raz rozmawiając z jedną Pánną do S. Za-
konu się proszącą, która vczuwszy przytomność Anyołów od bo-
ku jego rzekła, zdami się że śś. Anyołowie tu są, ná co iey S. od-

powiedział: tak też Corko moja, bo twój y mój Anyoł Stróż, cieśa się z przedsięwzięcia twego y mnie do dało słów do poradzenia. Ile się też razy zdał na Modlitwę, Anyoł jego przez tajemne natchnienie objawił mu, iakoby co się stać miało, czasu raz zostając na Modlitwie w Kąplicy Zamku Sálezyiskiego, zdał się sobie bydz, iakoby całé od siebie odeszłym, y zostawał w zachwyceniu przez pułgodziny, w którym mu bårdzo doskonałe objawiono było, co się miało stać z Zakonem Panny MARYBY, iakie miał mieć rozmnożenie, y iak piękne przynosić w Kościele Iezusa Chrystusa owocce. Z tego zachwycenia wychodził, niewypowiedzianemi napełniony słodyczami, y zupełnie niewymownym pokojem obdarzony; á nád to nie omylnie odebrał vpewnienie, że wszystko to, co był poślubił miało się wypełnić, luboby rozładek ludzkiej roztropności co przeciwnego wrożył.

Ieden Kánonik Genewski wpadł w chorobę z ktorej vmárł. Błogollawiony Biskup kochał się w nim bårdzo względem rzadkich cnot, znáydujących się w nim. Zaczem Boskicy suplikował dobroci, o przywrocenie zdrowia jego, ále miał objawienie, iż potrzebá było áby vmárł, y że miał iść prosto do Ráiu, nie cierpiąc mak czyszczowych: przestał na tym, całé to spuszczając na wolá Boską, y zarázem potym szedł w dom chorego: gdzie zastał rodzzonego pomienionego Kánoniká Brátá, rzewliwie płaczącego, odprowadził go na łtronę, y rzekł mu: Prosiłem goraco Páná Bogá o zdrowie Brátá Wászego, ále mi objawił, że go chce mieć sobie. Przeto potrzebá się pilnie strzedz, aby się y iedno słunko przeciwnko temu nie rzekło, á bole ktore teraz cierpi, są mękami, ktoreby miał ponieść w Cyscu.

ROZDZIAŁ XLII.

Osobliwie odprawiając świętey Mszy Ofiárę, wiele miewał objawienia.

Nie widzieliśmy za czasów nászych żadnego przy Oltarzu Kápláná, z większą wczciwością y skromnością, nád tego S. Biskupá. Ledwie na pierwzym stopniu jego stánął, á zarázem

tak

ták powierzechownie, iáko y zewnětrznie, cále ná się postáć Anielřká przyjmował. Kiedy Kápláńřki do Oltarzá vbior bráć poczynáľ, zarázem wszystkie doczeľne porzucáľ rzeczy, áby o niczym wiecey, tylko o łámych Boskich rozmyřliwáľ tájemnicách.

Pánná Gálpára Dawis, przyiecháľá do Annessyum, chcáć byďź przyięťá do Zakonu Náwiedzenia, która że byľá w enoty, y przystoyné obyczáie bogáta, dořápáľá czego prágneľá, Biskup S. pochwaláľ iey do pogárdy řwiátá odwagę, wřpániaľość przed sięwzięćá tego, y wysľuchaľ iey dořywotnicy Spowiedźi, ále řzátan, řazdrořczáć záčzynájącego się tey Pánienki řwiętey miľośći poczátku, vsiľuie iá mieľzác, y do wielkiego řyćia Zakonnego nielmáku przywodzić, że powoli ták się ořiembľá, w pierwřey woli swoiey vczuľá, iř pomýřľáć poczynáľá, o swoim do pokrewnych powroćie : Czľowick Boski, okrom řáľu, który zá ták nagľá odmianá ponořić muřiaľ, nie mogľ znieřć, áby tá duřzá, która tak czyľtá y niewinna vřnaľ byľ ná Spowiedźi, mieľá znowu wpadáć řwiátá tego niebeřpieczeńřwá. Idźie tedy do Mřzey ř. Bogá zá nię goráco proři, y dáć iey Komuníá ; przy ktorey řerdecznym dotchniony politowániem, z mowáľ čicho te Modlitewkę, ktorey Kořciol Kátholicki w Wielki tydźieľ zázýwa : *Respice quęsumus*, áľic Pánná w tymře momeńcie byľá ták wielce řkruszona že przyćięřniona niebeřřkiemi nářchnieniámi, w řpániaľe řolenná řwiátu oddáľá waľeć. Oczym oráć zniá S. Biskup Komunikuíáć, byľ potáćiemnie y zewnětrznie przeřřezony, bo zarázem potym rzekľ do iedney pouřáľey osoby te řłowá : *Bę mi dárowáľ Pánnę Gálpáre przy Komuníey řwiętey.*

Tenře čći godny Biskup, w řćiřey řyľ przyięźni z Pánem Fabrem Subaudyřřkim Prezydentem, á to wzgľedem Chřeřćiańřřkich pořępkow, ktoremu gdy małřonká iego vmáľřá, nář S. záwřze iey dáwał mieyćie w řwoim *Memento*, zálęczáíáć iá goráco, nieogáľrnionemu řłodkiego nářzego Zbáwiciľá miľořierdźiu. Y gdy iednego dñá, miřdzy inřřimi vmáľřemi przypomińáľ iá przy Mřzy ř. o zbáwieniu iey mieľ obiáwienie, co zarázem opowiedźiaľ pomienionemu Pánu Prezydentowi wielce z řmierći iey vřrapionemu, áby go w tym řáľu poćieřzyľ. Przyřľano teř raz prořić go o Modlitwę zá dwie záčne osoby gwař-

towną utrapione chorobą, y iakoby już na śmiertelney pościeli zostające, obiecał to uczynić, bo dobroć jego y politowanie nie odmawiać nie mogły, odprawuie tedy Msza ś. y kiedy mało co przed *Konsekracją* pokornie zaleca dobrotliwemu światu Odkupicielowi, potrzeby tych dwóch chorych y konających, aleć w tym miał objawienie, że już jeden z nich skonał, y tak się znalazło.

Roku 1620. Nakońcu Miesiąca Września oddawał wizytę Panu de Kreśmieu Grafowi de Rechofort: gdzie małżonka jego po drugiej z nim rozmowie namieniła mu niewypowiedziany żal, który serce jej trapił że potomstwa nie miała: y zaszadzała się na pewney wśności, wielkiej jego w Bogu poufałości, prosiła wślnie aby rączył byż za nią przyczyną do Boskiego Macierństwa, o tej łaski wdzielenie: *Chętnie rad* (odpowiedział) y *zraząd* idę odprawić *Mszę ś. na wśszą intencję*, w pośrodku ktorej vznał z objawienia, że Modlitwa jego była wyfluchana. Dla czego odchodząc od tej pełney Boskiej miłości ofiary, kazał tej pobożnej Pani zawołać, y rzekł jej; *Corko, oddajcie dzięki Bogu, bo zapewne przed roku dokonczaniem Syna powiecie*. Co wślnie stało się, według jego obietnicy, lecz w jedenastu Miesiący, też Dziećciną cięciżko a nagle zabolala, w Kwadransie godziny znaleziono ją wśle vmarłą. Przybiegali wszyscy rożnie doświadczaiać, ieżeli by iako przyść do siebie nie mogła, ale dárno, bo żadna rzecz pomocy nie przyniosła; Tam sam Pan Kreśmieu niepodobnie strapiiony pada na kolana, y z wielką sercą goracością te mowi słowa: O mój Dobrotliwy Biskupie! Oświęty Bogu przyiacielu! oświadcę mego Synaczka, ponieważ Bog dał mi go byż za twoją przyczyną, uczyni nam łaskę, aby przez twoją Modlitwę żywot był mu przywrocony. Ledwie tej swojej prożby dokończył, aż dziećciną otworzyła oczy, y potym zawsze zdrową była.

ROZDZIAŁ XLIII.

Był widywany z promienistą twarzą osobliwie przy odprawowaniu Mszy świętej.

Przytra.

PRzytrafiła się częstokroć około twarzy wiernych przyjaciół Boskich, że widywane były niezwyczajne y nad przyrodzone iasności, które bez wątpienia zostawały znakiem zewnętrzney ich piękności, y niebieskiey w nich mieszkającej łaski. Która się też wydawała z twarzy naszego S. FRANCISZKA, który ięszce, za żywota swego częstokroć był widziany otoczony promieniami osobliwie w jednym mieście, iedną zasną Osobą, nigdy go prawie nie widziała, bez zdumienia się na tak wielkie błogosławionej twarzy jego iasności, co w niego przyczyniało głębszy czeć przeciwko temu S. Biskupowi, y niewypowiedzianych na sercu pociech. Roku którego kazał przez Połt w Dyonie Andrzej Fremiot Arcybiskup, śpiewał najpierwszą swoją Mszę w wielki Czwartek w tym samym Mieście; do ktorey on mu dopomagał, y chciał z rąk jego wziąć Komunię, y przytępując do niego podniósł się poleku z mieysca swojej Modlitwy, y pokłękawszy przy najniższym Ołtarzu Stopniu, postępował na Kolanach aż do pośrodku jego, z nieporównaną skromnością, pokorą, y wczciwością. Gdzie skoro tylko najdroższe Zbawiciela światła Ciało, weszło w Wstążkę jego, natychmiast dwie osoby bardzo pobożne, około twarzy jego wielkość promieni obaczyły, tak dalece, że jego głową pokazywała się, iako Świętych malują w iasności, chwale, z promieniami.

Roku 1622. w dzień S. Iana Ewangelisty, miał Mszę w Kościele Panny MARYY Lyonkskim, gdzie iedną duszą w Boskiey żyjąca boiaźni, pragnęła przyjąć Komunię z jego błogosławionych rąk, y kiedy się on do niej obrocił, dla podania icy Przenajdrożniejszego Ciała naszego Odkupiciela w tym Sakramencie, otworzywszy y rzuciwszy oczy na niego, obaczyła twarz jego całe od światłości iasniciącą, y bez porównania wpaniałszy, a niżeliby mogła bydz człowieka śmiertelnego, z czego niezmiernemi słodkościami napełniona była, y pociechami.

R O Z D Z I A Ł XLIV.

*Jako był miány za Świętego, ieszcze za Żywota swego, y tym
od Przenajświętsey Panny Matki Boskiej miánowany.*

POchwála z vsť nieprzyiąznych pochodząca, zda się bydz przy-
iemniejszy, aniżeli ta, która z vsť przyiącielskich wychodzi,
albowiem tam tá mnię za sobą pociąga: zaczął też pismo świę-
te, nie przypomniáło wysokiego zálecenia tytułow, które Dawid
od Saula swego nieprzyiąciela, ná pułtyni Engadfskiej odebrał,
podobnie náłz Święty Biskup od samych nieprzyiąznych Herety-
kow jest chwalony. Gdy iedná Páni wielkicy powagi, będąc od
Boga nátnioną do porzucenia herezy, gorąco wiary Kátho-
lickiej prágneła: Kiedy stára się, aby była nauczona, Kálwinisto-
wie káždego poruszála kámyką, aby ją od włádnego zbáwienia
odwrócili, y kiedy już do ostátney kropelki swoię wylali Łáćinę,
rzucili się do dawnego zwyczáiu, wyrzucenia tyśiącami krzywd
y kłámsťwá przeciwko Biskupom, y Káplanom tak świeckim, iá-
ko y Zakonnym ále rozumná Páni, odpráwiła śmiechem wszyt-
kich, y w iednym momencie zátkáła im gębę tym pytáním: miá-
nućcie mi iednego w cáley Fráncyey Ministrá, któryby tak wyso-
kiego pobożności dochodził stopniá, ná iákim Biskup Gene-
weńskizostáie: Powracájąc z Awionu, w Mieście S. Duchá wzedł
do iedney gospody, w ktorey wiele zástáł Szláchty Kálwińskicy
sekty, z tych ieden był ciekáwym, pytał się oń, y kiedy mu powie-
dżiano, że to był Biskup Geneweński rzekł: Ogdyby wszyicy Du-
chowni byli podobni temu Biskupowi, bylibyśmy prędko wizyscy
Kátholikami. Tak jest wdzięczna, powábna, y czci godná Pa-
sterka powagá, że y v samych lubo nieczmicrnie nieczłudzkich v.
myślow zostáie w podziwieniu.

Ále poniechawšy dowodow z strony Heretyckicy przycho-
dzących, obroćmy się do tych, które są od wiernych y pokornych
Kátholików. Ostátni raz kiedy był w Páryżu z Kardynałem Su-
baudyšim, rzecz niepodobná, iáko się ludzie cštneli, aby go tyl-
ko widzieć mogli, pytał się iedni drugich. Izali to ten tam Świę-
ty Człowiek Geneweński? Nicktoré Panięta Niemieckie, do ied-
nego

dnego z slug iego przyszedłszy, po długiej o sposobie życia iego rozmowie vpewnili go tym, że w ich Králu, inaczey o nim nie mówią, tylko iáko o Świętym Hieronimie, y Świętym Ambrozym. Wiele pobożnych dusz vsilnie prosili Pokoiowych iego, áby mu kładli do kiefzeni iego paciorki, áżeby ich dotchnął się, álbo przynamniey nosił, chcąc ich sobie zá naydroższe chować Reliquie. Jeden wielebny Káplán, Doktor z Sorbony, przyszedł powitać go, á oraz porádzić się względem pewney á poważney sprawy, gdzie otrzymawszy od niego takie, iákiego mógł prágnać, vkontentowanie, nim go pożegnał, rzekł mu, że powźechnie wszyscy ogłaszają cię Świętym, y że to czynią, nie bez słuszney przyczyny: Ná te słowa Błogosławiony Biskup, głęboko się vpokorzyłszy, przyemną skromnością odpowiedział. *Strzeż Boże was od takiey światobliwości, iednak przyznam się wam szczerze, że bárdzobym rád był Świętym, y zalecam się wá-
szym modlitwom.* Będac w Lionie, izedł oddawać wizytę Pánicy Hrábiniey de Soinsons, tám iedna zacna Páni, witając go z vczciwością rzekła mu; Gdybyście byli w fráte czerwony przybrány, każdyby was zá Świętego Károla przyjmował. *Zaprawde (odpowiedział) z tych dwochrzeczy, iedną jest nierownie od drugiey požaduńsa, bo wolałbym byđ Świętym Károlem, aniżeli Kárdynátem.* W dzień Świętego FRÁNCISZKA Xáwiera, ieden vczciwy Káplán, rzekł mu, Oto trzech mamy Kánonizowanych, Świętego Fránciszka z Assyżu, S. Fránciszka z Paule, y S. Fránciszka Xáwierá, tylko ieszcze nam zostaie Waszeć, ábyś był czwarty: ná co się všmicchnąwszy rzekł wesoło. *Bardzo życzyłbym sobie tego.* Przydując w Pinerollu Mieście Pedemontskim, Oycow Fuelliánow zá powagą Papieżá Grzegorzá XV. záchorzał. Oycowie pożyczili prześcieradł dla iego wygody, y skoro tylko z tey choroby powstał, oddali ie pożyczającym mówiac; chowaycieś te rzeczy z vczciwością ieżeliście vważni, álbowiem Święty ich záżywał: Tá ich ráda była Prorocka, gdyż w krótkim czasie, ieden z tych ludzi, czuiac się złożonym chorobą, ozdrowiał ná iednym położyzwy się. Papież Páwel V. zwyczáy-
Tusie

Tu się też położy z rozmowy iedney nabożney dusze, darem spokojney y nierozzerwány Modlitwy od Boga uczynioney, tą nigdy tego wielkiego Boskiego flugi nie widziała, a iednak na dwie albo trzy lata przed iego śmiercią, będąc w bogomyślności podnieśiona, obaczyła duchownemi oczyma tego vkochanego Biskupa z Boskim Miałtatem, bardzo ściśle złączonego iednością, y nadto pokazany iey był od Duchá Anielskiego, ieden Thron nicoszącowány Chwały w Chorze Serafinow, z tym znakiem, że to było miejsce, które wieczna opátrznosc zgotowała Biskupowi Geneweskiemu.

Sámá Przenayświętsza Pánná MARYA kilka Mieściy przed śmiercią iego, nazwała go Świętym gdy Mária SYLWIA Lugduńska przymuszona była od Rodzicow swoich, do stanu małżeńkiego, żalofną Pánienką, żadney do tego nie mając skłonności, zwłoczyła to ile mogła: raz izła rano do Kościoła Oycow Kápucynow, y z serdecznym westchnieniem Pánu Bogu, y Naydosłowniejszey Mátce iego, ofiarowała prágnienie, którym serce iey pałało do poświęcenia Bogu Pánieństwa swego, áoto po niektórym czasie, obaczyła w widzeniu dziwną iadność, y oraz Naypoważniejszy Mátkę Boską, w kompanicy z Świętą Mária Magdaleną, y z Świętą Katarzyną Seneńską, która iey rzekła: *Córko moja bądź dobrego serca, bo w krotkim czasie będzieś przyięta do mego Zakonu Náviedzenia, y weźmieś pomienionego Zakonu Habit przez rece iednego Świętego.* Widzenie zniknęło zamyśły małżeństwa powoli się rozchwiały, y onę do Kłáštóru Náviedzenia oddano: y tegoż roku, została Zakonnica, y nasz Święty Biskup oblogliá w dzień Narodzenia Pańskiego. Roku 1622. táż pobożna Pánienka zachorowała, y chorobá iey tak gorę wzięła, że cále mowę stráciwszy, przez dżiesięć dni, áni mówić, áni iść nie mogła, okrom niektórych wodek, które z wielką ciężkością przelykała. Márcellin ieden z najsławniejszych Medyków Liońskich, obrociwszy serce na vzdrowienie tych ciężkości, wżycyke swoię náukę y dowcip, chciał ostátnich záżywać lekarstw. Przy tych rożnych receptách vtrápiona Pánienká podnosi oczy swoje w Niebo, y prósi goráco Boskiego Miałstatu, aby przez zasługi y

Źlugi y przyczynę Błogosławionego Oycá FRANCISZKA Sálczyusa Fundatorów Zakonu swego, raczył iá przyprowadzić do pierwszego zdrowia, który iuż był ná puł roka przed tym vmárł. Modlitwa icy wysłuchána bylá, y iákoby w godzinie potym, widzi cielesnemi oczymá, rozchodząca się po swoiey Celli iasność, y zá nią powoli wchodzącego wielkiego Biskupa Genewskiego, przybranego w vbiór Biskupi, y ná wierzchu Infuły swoiey bogátc máiącego Dyámentá, ozdobione nieskończoną liczbą drogich Kámieni: po obudwu stronách iego, szli dwáy Młodzieńcy piękni iáko słońce, vbráni w białe száty, y káždy z nich dwie zápalone pochodnie niosący, á niedáлько niego, pokazała się iedná osoba Zakonna, z vkladnością dziwnie skromná, ná iáko promienistym Krześle siedząca, y potym niewyczáynemi otoczona światłami, skoro tylko chora obaczyła w nogách łóžká swego naywkochnějšíego Oycá, padła ná koláná prosiła go o Błogosławieństwo y miłościwą pomoc, á tám dał icy pónać, ze tá olobá ná Krześle siedząca, było wyrażnie dłuży w łásc Boskiey zostańcey: y potym rzekł do niey. *Moja Córko, bądź dobrej vřności, á káż sobie przynieść serce meie tu będące, á będzieś predko vřzdrowiona.* W tym iá trzykroć przeżegnawszy znikáł, zostáwuąc pomienioná Maryá SYLWIÁ wielkiemi nápełnioná počechámi, y w dziwnym zádumieniu: z ktorego do siebie przyłedizy, napuála ná karteczce (bo mowić nie mogła) prosząc Przełożony swoiey, y wřzytek siostr o pozwolenie, aby icy terce Błogosławionego Oycá mogło byđ przyniesione, przez ktorego przyczynę, miała nádzicię, ze predko strácone zdrowie odebrać mogła, pozwolono tego ná icy prozbe, gdzie ciałem y sercem padłzy ná ziemię przed tym sercem rozplywając się łzámí, modliła się przez czas nieiáki, y cudownie tegoż momentu odebrała mowę, ciele vczuła się byđ zdrowá, y skromnie záwołała, niech będzie vwielbiony Bog moia Naymilsza Marko, iestem vřzdrowiona, á zátem tczyć godziny powstała, y ná potym doskonále zdrowá zostawała

R O Z D Z I A Ł XLV.

O Wielkiej Życia iego y wśytkich rzeczy światobliwych pogárdzie, mianowicie przed śmiercią.

Przemija świat (woła chwalebny Apostoł) y pożądliwość iego: to iest: y wśytko to, co iest nayozdobnieyszego, y naybárdziey pociągáiącego! O iáko nasz S. Biskup pilnie tę prawdę wważał? o iáko przezornie ná myśl pogládał! że ná tym wtrápicnia pádole, nie się nie znáydowało, stálęgo áni belpiecznego, z kąd pochodziło że się on brzydził wśelką próżnością ná-dętości, y oszukuiącemi iego szczęśliwościami. Ołobliwie widząc się iuż bliskim, portu Niebieskiego, iego serce skakało od radości, y nie mogąc się zatrzymać, wydawało z nieporównaną gorącością, te ogniste słowa: *Pragnę bydy myhánionym z tej ciężk ey niewoli, á złączonym z moim stódkim I E Z V S E M.* Ná toż rozmawiając o rzeczách duchownych czteremá albo piaciú Mieścicy, przed swoim zejściem z iedną poufala Ołobá, rzekł te słowa: *Nie máś nic ná świecie, co by mię mogło vmeselić, ábo vkontentować, bo iuż nie myślę tylko o Niebie y chwalebney wieczności, która mię czeka, nie kochamy siebie więcey dla tego świata, ále kochamy, sęgerze y ciele dla wieczności, aby przynależá nášá tylko nam pomagála do nierozdzielnego zjednoczenia się, z nášá iedyna y nayryjszá miłostí. Chcę aby to, co nie iest Bogiem było mi niczym, pragnę się wyżyć ze wśytkich prágnień, okrom tego, przez, ktorebymá wypełniał naychwałebnieyszą, tey nieśkończoney y nieogáranney dobroci mola: Duch mój (práwi) moim zdaniem bárdziej teraz, ániżeli kiedy do czerz-szey służby Boskiej y wieczności ciągnie miłostí, która zámieślá ná paleniu y zrośseniu tego co nie iest ná sama, zámieślá ná obracaniu, y odmiennianiu tlo-ty nášey do niey y w nie same, aby tak moglá vgností zwycięstwo swoje nad nášá nikczemnością, y chwalebnie ná Thronie nášey stódkości krolować: Ah? kiedyś będziemy ciele Mira przez vmartwienie, Káżdiedlem przez Módlitwę, y przez miłostí złotem? Kiedyś będziemy odprawować spráwy świata tego, z v-
topionemi w niebo oczymá! kiedy się zámochamy każdy z nas, w słońcu nam według woli Páná nášego należącym? kiedyś inšey szukać nie będziemy po-
ciechy serc nášych? tylko tego, który chodži wśedźsie szukać serc nášych? aby ie błogostánienšwy nápełnił? o iáko to iest rzecz požádána, ábyśmy grun-
townie*

odmnie y ślutecznie Bogą miłowali? Tak rozpuscitał wodze, swoim zewnętrznyim żądżom náś S. Biskup, kiedy czuł zbliżaiaca się śmierć swoją, albo raczej prawdziwy żywot, tak wypuszczał wolnie swoje pobożne affekty, tak głośną pocieszał swoje zemdlone serce, y wysuszone Boskiemi upatami.

Jednego dnia poufale z Pánem Wálbonnem Prezydentem Genewenskim gadałac oświadczał się że sobie żyć, poczynął tęsknić, ná co mu odpowiedział pomieniony Prezydent, iż nie miał żadney przyczyny, ponieważ w tym zostawał powołaniu, które mu wstáwicznie sposobne podawało okázyc, do wielkiey przysługi Boskiey, że był osobliwym sposobem czczony, y kochány od wszystkich, odpowiedział? Nie wiem iáko się znáydownić będą w Artykule śmierci, teraz zdami się że niewiele bym się ná ten czas obawiał, álbożniem habemus bonum Dominum, w ostateku przyznam się wam że nie jestem nabożny, ále bądź nim, wielce pragnę. Krol Fráncuski dowiedziawszy się że nie miał tylko trzy tysiące Fráncuskie intraty z swego Biskupstwa, kazał mu z skárbu swego co rok drugie trzy tysiące dawać, ná co vniwersał odebrawszy, tak odpisuię. N. Krolu. Dziękuję ze wyszytkiego sercá mego wassemu Máiestatowi, za miłostliwe baczenie, które o podłości moiey mieć raczy, przyjmuię, najwyższym affektem waszę Krolewska szczerobliwosc: ále pozmolcie mi Pánie miłostiwym wolnie z sobą mieć z łaski Bożej, teraz tego nie potrzebuie, y dla tegoż pokornie supplikuię wassemu Máiestatowi, aby za z łe mieć nie raczył, że go sobie ná innszy czas zostawuię w rękách W. K. M. Podskarbiego, y záznię ná ten czas, kiedy tego będę miał potrzebę. Krol odebrawszy ten respons, wysocze go pochwalił, y oświadczył się, że nigdy nie dał pensyey, za ktoraby mu wspaniałey podziękowano, iáko za tę, która był náznaczył Biskupowi S. lubo icy nie chciał przyjmować, bo wszyskie rzeczy skázytelne nie smák mu czyniły. Zámyslał się y iákoby wchodził w łamego siebie często, y zabawiał się tam tak ochotnie, że z ciężkością z tamtąd mógł wychodzić. Łáská się też w nim Boska rozlizerzała, y podczas musiał niektóre icy ná wierzech wydawać dowody, które oczywiscie wyświadczały gwałtowney miłości promień, serce iego porážaiący, iákoby iuz był rozporządził sprawy swoje, y iuz się w drogę ná drugi świat nágotował.

R O Z D Z I A Ł XLVI.

Opowiada śmierć swoje, czyni testament y odbiera list od
Xiążęcia Subaudyjskiego, aby mu zażezdzał drogę
do Awionu.

TEn wielki Sługá Boski wstąpiwszy w Rok pięćdziesiąty szos-
ty wieku swego; w ktorym miano mu oznáymić naywyż-
szą Stworzyciela iego wolą, przykázuiąc aby był gotowym do
odbierania prawá y possessyey Niebieskiego Krolestwá, ktore so-
bie pozyskał niekończonemi Báránká bez zmázy zasługámi y do-
bromi á chwalębnemi temulz Báránkowi oddáncmi wstugámi, ze-
wnętrznie go oświecáią do przyzrzenia własney w Prorockim
oświeceniu śmierci, o ktorey w Miesiáciu Pázdźcerniku Roku 1622
Ktorego z tego żywotá przeniósł się ná inszy; żegnáiąc się z Ple-
banem Thoneńskim rzekł: *Proście Bogá za mię, nigdy się już więcej
ná tym świecie nieobaczemy.* Będąc pewny bliskiego terminu uczynił
testament w te słowa. My FRANCISZEK Sálczyusz, z Bożey y Sto-
lice Apostolskiey Ráski, Biskup y Xiążę Genewęńskie chcąc do-
wiadomości donieść, wszem w obec y káżdemu z osobná, moje
ostátnią wolą: Naprzodpokornie prosimy Wszechmogac^o Bogá
o przyięcie dobrotliwe dusze moiey, y wdzíelenie icy wiecznego
dziedzictwá, ktore nam Zbáwiciel nasz Krwią swoią otrzymał.
Potóre. Wzywamy Naychwałębnieyszey P. MARYBY, Páni ná-
szey y wszyckich Świętych, aby nam vprosiła w żywocie y śmier-
ci naszey, Boskie miłosierdzie. *Potrzebie.* Ięzeli się będzie po-
dobáło Boskiey opátrznosci, aby nayświętsza y iedynie prawdzi-
wa wiará Kátolická Apostolska y Rzymska, podczas nášzego ze-
śćia, w mieście Genewie byłá vgruntowána postanowiamy, że-
by ciało nasze było pogrzebione w naszym támeicznym Kościele
Kátedrálnym, ktorá ięzeliby tam ięszce przywrocóna nie byłá,
chcemy aby pochowane było w Annessyum, w Kościele Náwie-
dzenia, ktoreśmy sami poświęcili; Chwaląc ze wszyckiego sercá
nášzego światobliwe obrzędy, stánowimy aby ná pogrzebie
nászym, świec 13. było zápalonych, niešionych koło ciała, y
około Kátáfálku postanowionych, bez wszelákich Herbow, tylko
z przenado-

„z przenaśloności i najczystszym imieniem Iezus, na pokazanie, iż ze
 „wzrostłego serca naszego przyjmujemy wiarę od Apostołów o-
 „głoszoną: A z drugiey strony brzydzimy się próżnościami y
 „zbytkami, które wymysł ludzki, do tych świętych obrzędów w
 „prowadził, prosimy braci y krewnych naszych, ażeby pobo-
 „żność swoją przeciwko nam wyświadczyli, wczynieniu Modlitw
 „y innych iakmużn, a nadewszystko w odprawowaniu za nas Mszy
 „święty. *Popiate.* Odkazujemy Panu Januszowi Salezyskowi
 „Kawalerowi S. Małtańskiey Religiey Bratu naszemu Summę 40.
 „talerow rocznego y wiecznego czynsa, za żywota iego.

Pod ten czas Subaudyjskie Xiążę pilne do niego opredkie
 ziezdranie do Awinionu, gdzie y sam pospieszal. Wyjechał te-
 dy z Annessyum pożegnawszy swoje namilsc Owieczki. Ale v-
 znać było z iego słow, że nie miał nadzieie powrotnego ich oba-
 czenia: y w rzeczy samey iakoby już ostatni raz zegnał swoje
 Kapitułę Katedrałną, Panny Nawiedzania, y wizytkich swoich
 przyjaciół, w wielkim smutku y cięzkości zostawiając: zkad za-
 równie wizytek lud, iakiego przeciwnego obawiał się przypad-
 ku, na tego czci y kochania godnego Oycá.

ROZDZIAŁ XLVII.

*Wycieczka z Annessyum do Awinionu, powracając z tam-
 tad upada w Lugdonie w chorobę, w której predko umiera.*

Kiedy już wycieczka przysła z Annessyum, y porzucić swoje
 kochaną owiecznią, wczuł swoje serce ciężko potężnymi ści-
 śnionemi boleściami, że więcej nie miał widzieć swoich miłych
 owieczek, przeciwko którym, w tak wielkiey miłości, y affekcie
 zostawał. Iednak wyższa wola iego, iaska Niebieska wsparła,
 mężnie tym wszystkim odpor dawała, zostając zawsze ziedno-
 czoną y iakoby przybitą do woli y vpodobania Boskiego, a lubo
 namilności swojej w tym gwałt czynić miał, nie mógł iednak
 zabronić, aby z twarzy iego niemiano zrozumiewać, iak ciężkie
 na wymyśle ponościł żal. Dla czego Biskup Kaledoński Brat ie-
 go, rzekł mu: iż z twarzy iego vznawano wielką w nim odmiá-

ne, a zátym niepochybnie musiał mieć w iákim podeyżrzeniu drogę Awinionską, a iezeli zechciał pozwolić, wyprawionoby vmyślnie do Xiążęctwa Subaudyjskiego, aby go od tcy drogi vwolnił: ná co on odpowiedział słowami taką nápełnionemi ciężkością, że ledwie dla niego widzieć się mógł ná tym świecie, wostrátku, że iáchac potrzeba było, y całe się oddać ná powod opatrności Boskiej. Co vstýłzawízy pomieniony Biskup, odszedł záłożny, álbowskiem ci dwáy Brácia żyli y mieszkáli z tobą, spókoynie, przyjemnie, y tak ściśle, że nie mieli tylko iednoż serce, iednęż duszę, y iednęż wolą. Tym czásem przýszła ich godzina oplákanego rozláczenia, Biskup Kálcadoński tedy padł ná koláná y oblápiwszy go zá nogi, prosil o błogosłáwienie, tak ściśnionym sercem, że ledwie mówić mógł: Człowiek S. cieszył go ile mógł y dał mu pocałowanie pokoju, a potom w śladzý ná konia odiáchał, zostáwuiac miásto vtrapione, y smutne. Do Awinioná przybywszy, rzecz podziwienia godná, iák wielkie mu czci oddawano, aby się go dośkátecznie nápatrzyć mogli, po vlicách lud zá nim chodzil, y pálcem go łobie pokázował. A to [mowili iedni do drugich] wielki FRANCISZEK Sálcýulz, który nápiśal Księgę prowadzenia do życia pobożnego, y Księgę o miłóści Boskiej; O iáko iestem szczéśliwy, żem go obaczyl! Pobýwszy siedm álbo ósm dni w Awinionie, do Lyonu powrócił, w drodze niemála kupá Szláchty sekty Kálwínskiej podkáła go, ktorzy dowiedziawszy się, że to Biskup Genewski, pilniey go vważáli, y dziwowáli się przýstóyności y powadze iego z nieporównáná skromnością. A gdy stánał w Lyonie, w ktorým 29. dni zostawał, w Ogródnym domecku P. MARYBY Náwiedzenia, báwił się ná roznych pobożności zabáwách, gdzie vstáwicznie do niego o porádę sumnienia swego chodzono, y w inszych spráwách, y przýtym czéste miewał kazánia, ktorých liezbá przez wiek iego przechodziła 4000. iáko sam zeznał, Wigiliá Bożego Narodzenia zlecono mu było od Mátki Kroléwskiej aby imieniem iey stawał przy zákłádaniu Krzyża Oycom Rekollektom w tymże Mieście Lyonie. Nástępującey nocy, wczesnie wstał, y odpráwił Mszą ś. o pułnocy w Kościele Panien Náwiedzenia y miał tam Exhortę, o Národzeniu Boskiej dzieciny, równo ze dniem odpráwił drugą

drugą Mszę s. przed Pedemońskim Xiążęciem, a o dziewiątej godzinie, przyszedł do Panny MARYBY dla odprawienia trzeciej. Gdzie wszedłszy do Zakrystey zastał Księdza Pernetą już w Ornat wbranego, y biorącego Kielich do Ołtarza, który postrzegłszy go, począł się natychmiast rozierać, chcąc mu wstąpić mieyscá, y pość służyć iáko należało; ále on ná to pozwolić niechciał, y káżawszy mu záraz kończyć wszystkie oraz trzy Msze, sám ich słuchał nabożnie, y po odprawieniu ich, miał ostatnią swoię okolo jedenaśtey godziny. Po obiedzie oblokł w Hábit Zakonny, dwie Pannie w pomienionym Kościele, y uczynił piękną przemowę, na te słowa wielkiego Apostoła Narodów: *Abnegantes impietatem, & secularia desideria, sobriè, iustè, & piè, vivamus in saeculo*: która będąc ostatnią znow iego ná mieyscu pospolitym, była też nád zwyczajnie, żarliwością gorącością ducha y miłością nápełniona. A pragnąc powrócić do Annessyum, szedł do Pałacu Mátki Krolewskiej, pożegnał iá y wielu Pánów, y Dam Dworskich aż już pozno w nocy do siebie powracał. Náziutrz w dzień S. Szczepána jadł obiad v Wikaryusza Generalnego w Arcybiskupstwie Lugduńskim, jednego znaypoufalszych przyaciół, a wieczorem miał Duchowną rozmowę, z swemi naymilszemi Zakonniciámi Náwiedzenia. Na dzień S. Iana Ewangelisty ostatni raz przemawiając poránu oczy, rzekł do sług swoich: *Czuję swoy wzrok bardzo osłabił, to się rozumie, że się przenosić potrzeba; quia corpus agra-
uat animam, iednak pożyjemy, póki się Bogu podobać będzie.* A to już był początek iego choroby, ábo ráczey śmieci Posel.

R O Z D Z I A Ł XLVIII.

O tym co się działo w iego chorobie, y o iego szczęśliwym zejściu

TAK dnia 27. Miesiąca Grudnia w dzień S. Iana Ewangelisty po obiedzie, kiedy go pokojowy wzywał do wzięcia botow w drogę, z Xiążęciem Pedemońskim. *Obuymy się* (rzekł) *ponieważ tak chcecie, ále nie rozumiem ábyśmy daleko jáciáhali.* Potym naciáki czas zostawał iáko zdrętwiały wiparty ná stole, jednego nie mówiąc słoweczka;

sloweczką; a nie co przyszedłszy do siebie, napisał dwa listy, jeden za Oycami Rekolektami, drugi do Panny Księżki Kłasztoru, *dela Deferte* Lyonńskiego, którą go gorąco wpraszała, aby ją przyjął za naysposłusznyczą córkę. Prawie około południa, był nawiedzany od wielu Zakonników y Duchownych, dla odbierania Błogosławieństw; domowi jego wważywszy że on ani witających ani żegnających z nimi, nie witawał z Krzewiła, przećwił swemu zwyczajowi, zarazem poznali że się nie dobrze miał. Dla czego X. Roland starszy dworu jego rzekł mu, już dawno na dzień, trzeba odłożyć wyjazd do dnia jutrzejszego, na co on odpowiedział: Podobno rozumiecie że ja chory; a w tym po krótkim czasie zemknął, y wpółgodziny wzięła go apoplexya, która lubo go ciężko wzięła, jednak nie była mu przeszkodą do mówienia. Chciano mu przynieść Przenajświętszy Sakrament za ostatni w drogę śmiertelną pokarm; ale witańskie wymiary niedopuszcili, zbiegła się wielka liczba ludzi, Biskup Damaśceński, y Sufragan Arcybiskupstwa Lyonńskiego, nayspierw wiedzili do niego zawołał z lekką: *FRANCISCE quæ mura to dextera excelsæ* Wyście mnie przychodzili żegnać, a ja teraz muszę żegnać was? Na te słowa nasz konający powyrzwał na niego pilnie, y podał mu rękę na znak wprzemyceń. W dalszy mowie pomieniony Biskup Damaśceński zażył słow powieści Salomonowych: *Frater qui adjuvatur à Fratrem quasi civitas munita*, na co chory odpowiedział: *Et Dominus saluabit utrumque*, co kilka minut potem znowu rzekł ten piękny wierztyk z Dawidem: *Quia cogitatum tuum in Domino*, a nasz pacyent zakończył: *Et ipse te enutriet*; przydając: *Meus cubus est ut faciam voluntatem Patris mei*.

Wikaryusz Generalny Arcybiskupstwa Lugduńskiego, przyszedł także, y spytał iczeliby mu się podobąco, aby w Kościele Panny Maryi, pożądował Modlitwę czterdziestu godzin, prosić Pana Boga żeby mu zdrowie przywrócił? S.B. Biskup odpowiedział mu: *Ne assuescitem tibi*. A iakoż mowi tenże, to niechce Wm. aby się modlono? y owszem prosił odpowiedział: znowu on Wikaryusz podobno Wm. zapomniał prosić Naszawistny P. Maryi; rzecze do niego. *Prosisse a te postulat animum meum*; Tenże pobożny Prałat, niezmiernie go kochając stał się do rozmowy onego

gož przywieść, y z zálpyiánia ocucić, takíemi go budził słowá-
mi; Co teź rozumieć o wierze Kátolickiey, czy niezořta-
wałbyř był Hugunotem? O iá! nigdy nim nie byłem y kládac ná się
znák Krzyřa S. byľoby to (práwi) džimne zadržieľmo. Tenže wywo-
dziľ mu, že nayznácznicyř w řwiátobliwořci, obawiali się řmier-
ci, ná co odpowiediáľ: *Mieli tego řuřřná przyczynę.* A gdy mu prze-
ložono Sentencyá Mędrćá. *O mors quam amara est memoria tua,* on
icy dokończyľ! *Homini pacem habenti in substantijs suis.*

Oycowie *Societatis Iesv* pozostawáli przynim, odpoczątku
choroby, ář do oddániá Pánu Bogu Duchá, z nieporównáná mi-
łostí y nieustájacemi áffektámi: przywódziľi go różnemi czá-
řámi, do odpráwówániá Aktow przynáleřytych: Sprawili že
mu dáne byľo ořtátnie Pomázanie, postanowili v řiebie ořobli-
wiže zá niego Modlitwy: wořtáku pokázáli się wiernie kocháją-
cemi tego, który ich zálwře řmierze miľował y powázáľ. Jeden
z nich řlyřząc á on mowi sobie ten wierszyk z Dawidá: *Amplius*
laus me ab iniquitate mea, & á peccato meo munda me, rzekľ do niego
co się technie Wm. řumnienia iuř ie tak Wm. řořporzádiľ za ży-
woťá řwego, iáko byľo potrzebá, odpowiediáľ ná to: *Ab nie-*
mář tego. Drugi przywódziľ go do odpráwieniá Modlitwy S. Mar-
ćiná, ná co on chętnie pozwoľiľ, mowiac že ieř wielkiey wagi:
niektorzy chcąc áby mowiľ Święte Trisagion, záciiáľ: *Sanctus, San-*
ctus, Sanctus Dominus Deus Sabaoth, á on kończyľ: *hneni sunt Celi &*
terra maiestatis gloria tua, y mowiac ořtátek: *Te Deus laudamus,*
oddaľ džiki zá wřzytkie dobrodźieřřtwá z Bořkiey dobroći odc-
bráne, Drugi rázem Psalm; *Miserere mei Deus:* odmowiľ ář
do końćá. Oćiec jeden pobudzáľ go do mowieniá tych řłow,
ktore miľořciwy Zbáwićiel nář przy řerdecznych w Ogrodzie
oliwnym ciężkořciách z westchnienię wypuřciľ. *Pater si possibile est*
transeat á me calix iste; ále dobrotliwy Biskup z tego řię wymowiľ:
tak odpowiediáľ: *Non mea sed tua voluntas fiat,* á potym rzekľ:
pámieć y řpráwy moje Bogu Oycu, rozum y řłowá moje Bogu řynowi, wola
y mřřli moje Bogu Duchowi S. ciáťo moje, řerce, ięzyk, zmyřř, y bolećci.
Cřłowieczeřřřřwu I E z v s a Chryřřuřá, który wydaľ za mnie ciáťo řmoie ná
męki drzewá Krzyřowego. Oćiec Prowincyáľ, który řluchaľ go Spo-
wiedzi generálney, ná ten czás kiedy řię gotowaľ dopořwieće

nia na Biskupstwo, y niegdy był iego duchownym Dyrektorem, przytapiwszy do niego zawołał pomalu, już że Wm. na mnie pamięta? *Pamiętam mój Ojciec* (odpowiedział bardzo mile) *nigdy was nie zapomnę.* A widząc że żarliwy Brat Koadiutor Wilhelm Armand, niemógł się wśluga iego nacyścić, rzekł mu przyiacielisko: *Mój Braciśku my niele podermiucicie pracy dla mnie, coż też dla was uczynię?* Ociec Bernat, przez wlyckę chorobę iego, zostając prawie zawsze w głowach łóżka iego, częstokroć słyszał, kiedy powtarzał te trzy poważne wierzyki, Krola y Proroka Dawidá: Pierwszy. *Misericordias Domini in eternum cantabo.* Drugi. *Cor meum & caro mea exultauerunt in Deum vivum.* Trzeci. *Renuit consolari anima mea memor sui Dei, & delectatus sum.* A mowil te wierzyki tak iako kto słuchając Miżyś. odnowia godzinki swoje. Ten Błogosławiony Biskup, widząc twoich gorzkiemi zalanymi Izami, rzekł im: *Niepotrzebá plakać, ale ráczey stosować się do moli Boskiej.* X. Roland nápoły vmárły będąc rádzić sobie nie mógł w żalu, z blizył się do Pána swego mówiąc: *rzeczże ieszcze cokolwiek do nas: Życie w spokoju* (rzekł mu) *y w bórażni Boskiej.* Ociec Karol rzekł do niego, *bądź dobry myśli podobno P. Bog ieszcze Wm. zachowa dla porządzenia na Tronie Genewenckim?* *nigdy ia nie pragnatem Tronu* (odpowiedział) *ale tylko zbawienia ich jczyłem.*

Iedną pewną osobá rozumiciąc że go wcieliły, przysłała z wesołym opowiadaniem iakoby przyjazdu Biskupa Kálcedońskiego Bratá iego; ale go łagodnie strofował odpowiadając; *nigdy niepotrzebá kłamać.* Spytáno go, iezeliby tak chciał zostawić Panny Náviedzenia Sierotami? odpowiedział: *Qui cepit opus, ipse perficiet, perficiet,* powtarzając po trzykroć to prorockie słowo *perficiet.*

Xiążę Nemourskie, przyszedł go náviedzać, y przykleknał z płaczem dla odebrania iego Błogosławieństwá, ktore dał mu po dwákroć, ná co on rzekł, to będzie iedno dla mnie, á drugie dla Xiążęcia Genewenckiego Syná mego. Y kiedy go ipytano, iezeli go znał, odpowiedział: *Znam áto iest Xiążę Nemourskie.* Sypano mu w nos powielekroć proszek; który go do kichania raz poraz po dwánáście rázy przywoził, z wielkim gwałtem, y wlyckiego ciała poruszaniem. Odárto mu z skory nogi y z ramioná potężnym

teżnym tarcieciem odeymowaniem przyłożonego do głowy z kano-
taryą plastru, pierwiża mu skórą z darto, y kiedy go pytano iczeli
czuł ten ból, odpowiedział bardo łagodnie: *Ze go czuie.* Po-
wiedziano mu że Medyk nąznaczył, aby wziął pewne lekar-
stwo, rzekł: *Czynicie co chcecie z chorym:* alubo to przedtym nie mogli
żadnego wziąć trunku, ktoregoby natychmiast niewyrzucił ie-
dnak chciał bydz ochotnie posłusznym: y wypił to lekarstwo
oraz do ostatnicy kropelki. Przyłożono mu podwákroć zelazo
gorące ná kark y raz fleytuch goraiący ná ciemienie, czymbył aż
do kości przepalony, nigdy iednak nie zamaršczył czoła, tylko
slyzano mowiącego po cichu Iżus MARYA, y widziano wielkie
kropel lez z oczu wypadaiące, wyciśnione, bolu cięszkością.
Nakoniec w ślách wiſaiące obrocił twarz swoją do X. Pernetá,
y ściśnawſzy mu rękę rzekł: *Księże Pernet, Aduſſperaſcit, & incli-*
nata eſt dies; chcąc pokazać, że dzień tego mizernego żywora,
iuz prawie icmu był ſkończony, y w krotkim czasie miał ſię cá-
le zámknąć. Czego poſtrzegłszy Kſiadz Dom Filip pokłęknał,
y poczał mowić Litaniá Wſzytkich Świątych z temi ktorzy przy-
tomni byli? Y kiedy przyſzedł do tego. *Omnes Sancti Innocentes*
orate pro eo, powtarzał po trzykroć, dla tego, że ten dzień był
Młodziankom poſwięcony, á za trzecim razem ten Błogoſła-
wiony Biſkup oddał Duchá w ręce ſwego Oblubieńcá Iżusa
Chrytuſá Zbáwiiciela ſwego, Roku 1622. Dnia 28. Grudniá, o
Oſmey godzinie wieczornej, wieku ſwego 56 á Bikupſtwá 20.
Roku. Tenże Ociec zámknął mu z wieczliwością oczy, y oſta-
tnią oddał poſługę.

ROZDZIAŁ XLIX.

*Ciało iego ubalſamowane złożono w Chorze Pánien Ná-
wiedzenia, w Lyonie, zamtad przenieſione do Subaudiey
do Anneſſyum, gdzie mu ſprawiony pogrzeb. A teraz
ſpoczywa w Koſciele Pánien Nawiedzenia w
przerzeczonym mieſcie Anneſſyum.*

Brat Wilhelm Societatis Iezuw obmył światobliwe tego Błogosławionego Biskupa ciało, które dnia 29. Grudnia do wbiatowania było otwarte. Gdzie znaleziono serce bardzo piękne, zdrowe, y całe; wątrobę spaloną, jedną część płuc, iakoby sztychem mieczą ołtrego przebitą, prawą część mózgu, krwie z siadłej pełną, a lewą, wodą tylko napełnioną: iakoż podczas chore jego lewe ramię, zdało się być paralizem zarżone, podobieństwo że y wizytka lewa strona też zarżę czuła. Ale to naydziwnieysza, że wezyka żółciowa, była znaleziona cała sucha, tak dalece, iż w niej y jedney kropelki żółci nie było, tylko wielka liczba małych kamyków, wielkością groch równających, z których jedne, okrągłe były, drugie trzygraniaste, niektóre na ośm grani, koloru częścią róży suchy, częścią iaspiżu czarnemi punkcikami oznaczonego, a wszystkie jedne za drugimi w koło powiązane, y iakoby nawleczone na kształt koronki. Te żółci skamienienie, przypisowano gwałtowi, do pokrośmienia własnego gniewu, do którego był, iako zwyczajnie wszyscy domu jego, z przyrodzenia skłonny, y dlategoż że nigdy tey namietności wypadać niedopuszczał, przyciśniona tym gwałtem żółć, iako gniewu Stolicą musiała się w kamień obrócić. Wiele zacnych Osob Miasta Lyonu, pragnęli z nabożeństw mieć jego Reliquie, y otrzymali niektóre części, niektórzy kamyki z pośrodką żółci, niektórzy części jego Ciała, albo Krwie, naostatek wielkość serwet y chustek maczono przy zbieraniu Krwie jego, y tak go po różnych częściach Franciey, pełne jest znacznych chust, Kwia jego w purpurowanych, których przyjaciele zmiłości przyjacielckiey, jedni drugim wdzielili. Ci którzy mieć nie mogli pomienionych rzeczy, starali się, aby przynajmniej mogli dostać iakich sztuczek szat jego, w których chodził, chowając za naydroższe reliquie. Serce jego, było w srebrny reliquiarz zamknięte, y przystoynie z pochodniami do Pánien Nawiedzenia zanieśione, y oddane do rąk Panny MARYBY Amaty de Blonay, Przełożoney pomienionych Zakonnicy, przez Kánoniká y Plebaná Párafcy S. Michála. Potym wbrano S. Ciało w Biskupi wbiór y nieśiono go do Kościoła Panny MARYBY, gdzie zostawało przez dwa dni odkryte na Kátá-fálku.

falku. Lud zbiegał się tam pełnemi vlicami, y ciżbą bywała tak wielka, że w Kościele zmieścić się nie mogła, ani ludzie mogli się nasycić widzeniem tego czci godnego ciała, y musiáno im pozwolić, aby każdy dotykał się go obrazkami, y rozańciami. Potym zamknięto ie w trunnie, y dano w depozyt do Choru Pánien Náviedzenia. Káwáler z Sálesu, y dwáy Kánonicy od Kápituły Kátedry Genewenſkiey deputowani, y wízytek dwor po Zmárlego S. Biskupá przyiácháli, ná odebranie błogosławionego Ciała. Wikáry Generálny poſtánowiony Arcybiskupſtwa Lugdunſkiego, ze wſzytká ſwojá Kápitułą prowadził go aż do Kościoła Oycow Rekolektow, ná ten czas zá miáſtem mieſzkájących, y miał tam prawdziwie nabożná y pogrzebowá mowę, pánegiryczná o ſławie y zaſługách niegdy FRÁNCIſZKA Sálezego Biskupá y Xiążęcia Genewenſkiego, dnia 18. Stycznia, Roku Páńſkiego 1623. W drodze ludzie zbiegáli się z Miáſt, Miáſteczek, y Wſi, ná oddanie czci ſwiętym Reliquiom. A tak z Ciałem ſwiętym powoli zbliżano się do Anneſſyum, y złożono ie przed Miáſtem w Kościele grobu S. aż do zgotowania tego wſzytkiego cokolwiek do Pogrzebowey pompy należało. Nápierwſze dzwonow vderzenie, przy w prowadzaniu ciała, wſzystko Miáſto poruſzyło się y co żywo zabięgało drogę, z nieſtychánem płaczem y lámentem.

W kilká dni potym odprawowány był z Ceremoniámi pogrzeb, Ian Fránciſzek Sálezuſz, ná Biskupſtwie Genewenſkim, ſwego Brátá Sukceſſor vbrány po Biskupiu, ſzedł do ciała, y odprawił pogrzebowá powinność, ſzła przy nim y Kátedrálna Kápituła, ze wſzytkiem i Kościołow y Kłaſztorow Krzyżámi: Rádá miáſtá y wſzystko poſpolítwo znáydownáli się tam. Dzwony głoſy ſwe żáłobnym wydawały dźwiękiem; y tak powoli prowadzone ciało ſtánęło w Kościele S. Fránciſzka, gdzie ten ſłodki y przyjemny ciężar złożono w poſrzedku, ná iednym wſpániałym Kátaſálku, vczciwie przybránym; záwieſzony był Obraz żywą Oſobę Błogosławionego Biskupá wyrażájący, co nie iáko vweteliło, álbo przynamnicy vmiárkowało, niewypowiedziáná całego zgromádenia żáłość, przy trunnie z tcy y owey ſtrony przez wſzytek czas pogrzebowey ceremoniey; ſiedzieli dwáy Kánoni-

277 *Księga Czwartą Żywota S. Francyśka Salezyusza.*

cy przybrani w rakiety, Kápy . Tym czasem wielką Mśa od-
prawowała się powagą Biskupią, przez pomienionego Francy-
śka Salezyusza, Ociec Prowincyał Zakonu Kápucynow, miał po-
grzebowe Kazanie, z wielkim poruszeniem do nabożeństwa, za-
lu y pobożności.

Nakoniec święte Ciało do Kościoła Náviedzenia Anneńskie-
go zanieśiono, y tám mu dano odpoczynek w chodząc po prá-
wcy ręce blisko wielkiego Ołtarzá, przy murze w grobie, mármu-
rowemi otoczonym Kolumnámi, y nagrobkiem wspaniale ozdó-
bionym . Przy którym grobie codziennie dobroć Boska, wielkie
y znaczne cudá sprawuie, vciekającym się do przyczyny tego
wiernego Boskiego Slugi, ná znak iego wysokiey świątobliwo-
ści. Iákoż to authentycznie pokázuia dowody opisane otrzy-
mánego zdrowia, sercá złote, srebrne lámpy, bogáte od złotych
y srebrnych máteryi appáraty, nogi srebrne, y wiele intzych osła-
rowanych złotych y srebrnych tablic, iego ozdobiających gro-
bowiec . Potym w pięćdziesiąt lat bo śmierci tego wielkiego
Slugi Bożego zá stáraním Máiestátow Fráncyey, zá vstáwiczná
piłnością y pracą wiernie Oycá swego kochających Corek, w Ro-
ku 1665. po Wielkieynocy w pierwizá Niedziele przez Oycá S.
Alexándrá VII. zwyczajnemi Ceremoniámi y vroczyśnością ten
Błogosławiony Biskup między Świętymi, którzy w tryum-
fującym y wojującym Kościele, swoię máia ozdóbę y
chwałę, iest policzony: czci, wzywaniu y wiel-
bieniu wśzytkim Kátolikom podány. Zá
co chwálá Bogu w Troycy świę-
tey lédynemu,

A
M E
N.

Koniec Czwartey Księgi.

ZEBRANIE ROZNYCH CVDOW

Ktore Bog czynił,

Przez zasługi tego Błogosławionego Biskupa, tak za żywotą iako y po śmierci jego ?

Roku Tysiącnego Sześćsetnego Dwudziestego Trzeciego, Dnia 28. Kwietnia, Dziecina ośm lat mająca, domu zacnego, igrała z towarzyszami swemi, y nieostrożnie wpadła w wodę, ieden z málenkich Bráci nie widząc icy więcej ná wierzchu pływáiącey, bieży prędko do domu z krzykiem, że Siostrá iego wtonęła, Mátká nád miarę vrrapiona, pada ná koláná, wzywa przyczyny S. FRANCISZKA SÁlezyuszá ; ciężkim żalem y boleścią woła. O Chwałebny Fránciszku SÁlezyusie pociesz mié ! w Corce moiey, osłáruję serce łezero złote, iezeli iá zdrowo odbiorę, y wysłáła do Pánien Zakonnic Náwiedzenia Pánny Márycy áby przy Grobie cudownym iego, imieniem icy wotum potwierdzili. Tym czásem szukano ludzi coby wtonioná znaleźli Pánienkę, ktorá za długim czásem znaleziona, y wyciągnawszy iá, przynieśli w dom Rodzicow żadnego znaku życia nie máiąca, iednak nátychmiast, iako possano potwierdzać wotum vrrapionej Mátki, Corczká poczęła ruszać się, mówić, y całé przysła do zdrowia.

leicze za żywotą swego vztrowił trzech kálikow. Pierwszy był ktory mu był przyniesiony, albowiem żadná miarą ná swoich nogách, stáwać y zatrzymywać się nie mogł. Człowiek Boski, miał nád nim polutowanie, kazał go położyć dość wygodnie ná ziemi w swoiey Kaplicze, wytłuchał go Spowiedzi, dał mu swoje błogosławieństwo, y odesłał zdrowego do domu. Drugi był także powtórnie kálík takimże párálizem zarázony, ktorego gdy stáwiono przed nim, dał mu swoje błogosławieństwo y odpráwiłszy Mízá s. za niego, doskonałe go do zdrowia przywro.

przywrócił. Trzeci był, iedno dziecko około pięci lat mające, ktore było całe na nogách z kaliczone y nieciako nożki do plecow miało przyroste. Vczyniłá Wotum Mátká iego odpráwować nowenny, w Kościele Náviedzenia Náyświétszey Pánný MARYNY, zá vzdrowienie Syná swego, mając vfnosć, że ten pełny miłości Biskup będzie icy w tym laskáwy: wypełnia tedy swoje nabożeństvo, á oto pierwszego dnia suche nogi Synaczká icy przysły do swoicy czepstwości, drugiego wyciągnęły się lepiecy, á trzeciego, wzyšcy się zdumieli, kiedy go obaczyli po Kościele biegáiącego.

Ieden młody chłopiec tylko dziewięć lat mający, miewał wielką chorobę, od łześciu lat. A zwyczajnie bywał nią traspiony co czwarty álbo co piąty dzień, á nád to trzy álbo cztery rázy ná dzień. Kiedy go nápadáá padał ná ziemię ná którymkolwiek mieyscu, czego záwšze domowi iego postrzegáli, y doszli byli tego, że go náyczęšciecy porywáá w Vroczyšcie Swięta, Ošciec iego nie wiedząc co dáley czynić, postánowił v šiebie ošlárować go do S Biskupá Genewšnskigo, y prowadzić go tám, gázie odpoczywa šwiéte Ciało iego, áby mógł pocáłowác nogi, álbo przynamniey Grob iego; á tak nátychmiáš, škoro tylko to pobožne przed się wziął postánowienie, epileptyk doškonále był vzdrowiony.

Ieden Sekretarz był postány od Páná swego Roku 1623, w Miešácu Lutym do Bernij w Swáyeczárškiey Ziemí, gwoli pewnego procesu, kiedy ten Młodzieniec báwi się w tey tám štrošnie, Pan iego poczał sobá trwożyć, obawiając się, áby mu tám iákiey niezádano tručižny, poniewáž o tych iešć táka pogłóšká; w tym on powróciwšy z tamtád pierwšez^o wieczorá ledwie co się położył, zárázem z pierwszego šnu porwáł się z krzykiem, wyćiem, y štrážíliwym wrzáškiem: oczy iego štrážíliwie się w głowie obrácały, y przy odesćiu od rozumu, nikogo nie vznawał, á co wiéšłiža że iežyk swoy kátał zšbámi. Przybiežáł tám ná ten háłas Cyruk, také się tež y domowi zbieželi, ále nie nie znáydowali, czymby iego złe mogły byđz ráutowáne. Záčym Pan iego, poczał go oddáwác błogóšłáwionemu Biskupowi Fránciškwowi S. Šzálczyulzowi, ošlárowáł go z wielkim ášfektem, prošząc áby mu

w tey

w tey niezmierney chorobie miłościwy bydz raczył: á oto natych-
miał Młodzieniec poczał mówić. Lytania do wšytkich Swiętych
w ſwoiey chorobie, y w tey podwákroć powtorzył. *Sancle Fran-
cisce de Sales Episcopo Geneuenſis ora pro me:* A w tymże momencie
wyrzuciwszy z ſiebie znaczną wielkość wody żółtey iák ſzafrań,
zaiął, y názáiutrz znáydował ſię całē zdrowym y czerym.

Syn Prokuratorá Genewieńskiego we dwunastu lat, wpadł
był w wielką ſłabość, á potym znienaglá ciało iego wšytko, opá-
nowała żółta choroba, w ktorey nielzał w oczách: Oćiec iego
zábiegáiąc ſmierci, ſzedł do Kościoła Nayſwiętſzey Panny, y mo-
dląc ſię v grobu ſługi Boſkiego, proſił pokornie, áby ſię raczył
przyczynić zá Synem iego: ktorego we dwóch dniách całē zro-
wego obaczył.

Vczciwy Mieſzczanin Annenſki, od dziewięciu lat ciężko był
vtrapiiony bolem iedney nogi, ktora przez wiele fiſtuł, y gnija-
cych wrzodow vſtáwicznie ciekła. Doktorowie ná vleczenie te-
go, ſwoiey niechćci zázýwáć náuki, mówiąc: że gdyby to miá-
no leczyć, y chćiano gđzie indziey obráćć te oſtre humory, pe-
wnie y nicomylnieby wgore vderzyły, y wylałyby ſię ná częſć
wnętrzá przednieyſze, y zarázem zagubiłyby go: on tedy ktore-
mu iuż y ćierpliwoſci nieſtawáło, nie wiedział co dále y po-
myſlić, wynioſłszy oczy w niebo, wzywał nabożnie zaſług Bło-
goſłáwionego Franciszka Salezyuſzá, y poſtánowił odpráwić
nowennę v grobu iego, ktora ledwie zaczął, álic ſzoſtego dnia
całe ſię wšytkie rány iego zágoiły, y ná potym nie czuł żadney
boleſci, tylko znáki ná mieyſcách ran zoſtáły.

Ieden Pleban y Káznodźciá práwie przez cztery Mieſiáce
czuł ſię ciężko vtrapionym wielkoſcią defluxey, ktora mu ſpá-
dła ná Sledzionę y lewą nogę. Humor złý tak mu był rozdał no-
gę że była grubszá niżeli dwie weſpoł złączone. Puchliná záz
y ogień w nicy, tak ciężkich boleſci przyczyniáły, że nie mogli
vrzędowi ſwemu doſýć czynić. Niewiedząc tedy co dále miał
czynić, ſzedł odpráwić Mſzā ſ. do Nawiedzenia Nayſwiętſzey
Panny Zakonnic, proſił o pomoc pełnego miłości Biſkupa, cáło-
wał z pokorą Grob iego, y z támtąd powrócił do goſpody; gđzie
wſpomniawszy ſobie że miał máły káwałek chuitki vmacráncy

we krwi S. Biskupá, wzięwszy ją, y poklekawszy z płaczem mó-
wił nabożnie Modlitwę, potym skończywszy modlitwę, uczynił
z uczciwością znak Krzyża s. tą chusteczką na swoiey nodze, y za-
raz bol wstał, wsiadł na konia tegoż dnia, viachał siedm mil,
y iedną milę pie szo wśzedł, á potym namnietylzey nie uczuł cięż-
szkości, ani na nodze, ani osobie swoiey.

Hrabiá ieden miał Coreczkę w piętnastu albo Ośimnastu Mie-
siącach, którą od dni dziesięci nieustająca gorączka trapiła, tak,
że tylko śmierci Rodzicy oczekiwali. Ociec straciwszy nadzieję
o życiu swoiey Coreczki, zdał się do przyczyny FRANCISZKA Sále-
zyusza, posłał z Sámberyum ze dwiema świecami iarzęcemi, y
dukat na Miza s., prosząc aby to nabożeństwo było odprawio-
ne v Grobu S. Biskupá, g dzie oddawłzy ofiarę, spowiadał się, y
Komunikował, á potym obruciłszy się do Grobu, rzekł te slo-
wa: Franciszku Sálezyusie, ponieważ iesteś błogosławionym w
niebie, jako każdy wierzy, proszę cię ze wśzytkiego fercá me^o, rácz
wprosić zdrowie tej Pánience. W tymże momencie Lokay z An-
nellyum do Sámberyum powrociłszy zastał zdrową dziecinę, rá-
chowano czas, y uznano, że właśnie na ten czas była v zdrowio-
na, kiedy ją ofiarowano temu Wielkiemu Świętemu.

Páni Fálgur od Ośmiu lat będąc w vtrapiionym stanie, dla
wychodzących z siebie wnątrzności, y nog cale z káncerowaných,
zażywała rożnych Doktorow, Cyrulikow y Aptekárzow dla po-
rátowania siebie, lecz daremny icy był kosztunek gdyż icy za-
dnym powodem do zdrowia nie byli. Oná náostátek záleciłszy
się záslugom nášzego Błogosławionego Biskupá, nátychmiał o-
debrała zdrowie, także wizerley, wierni z icy czcstwości y weso-
łości rádowni się.

Pánná Kátáryná de Foux Zakonnica S. Klary w Klasztorze
Annekim, od Roku 1622. aż do Roku 1623. cierpiála wśtáwi-
cznie srogie kolki, które się kończyły niecznośnemi boleściami
śledziony y boku. Dzień y noc bolała prawie bez przestánku y
wytechnienia, iekárstwá, nic icy niepomagały, á wśzytko Pánien-
zgromádenie, wielkie nád nią miało politowanie. Náostátek vtra-
piona Pánná nie dáley czynić nie mogąc, wciekla się do Nášzego
Błogosławionego Biskupá, y obiecala bydz do niego nabożne aż do
śmierci,

śmierci, a natychmiast choroba icy z bólem odeszła, y została
tak, iakoby nigdy nic nie cierpiała.

Ian Kotlarz Annecki wpadł niespodziewanie w ciężką y
wstawiczną gorączkę, która mu sen całę odebrawszy biegiem go
do śmierci niosła, nie poniechywano żadnego lekarstwa do ra-
tunku jego, ale nic mu niepomagało. Tak tedy przyszedł do
ostatniego kresu, y dano mu ostatni na tę drogę pokarm Prze-
nayswiętszy SAKRAMENT. W tym Kápelan tego wielkiego Bi-
skupa, wiedzł y wżaliwży się nad nim, podał mu chustkę, którą
się był dotchnął twarzy zmarłego S. Biskupa, która, skoro tylko
chory przyłożył na wierzch głowy, zasnął y potem ozdrowiał.

Verziwa nieiaka Pani Musseb, mordowała się przez długi
czas dziećściem, y kiedy te, które icy w chorobie służyły, tra-
ciły nadzieję o icy rozwiązaniu, przyniesiono icy Koronkę, któ-
rą, się dotykano twarzy S. Biskupa, wminając ją do wzięcia
icy na się, y położenia nadziei twoicy w przyczynie S. Sálezyu-
sza Biskupa, która, będąc już prawie martwą, gárnęła iednak
Koronkę, y włożyła ją sobie na izię, y zaraz szczęśliwie powsta.

Pani Bellend wczuła się oraz gwałtowna y wstawiczną
gorączką ogárnioną, y ciężkim bólem ramienia prawego;
kiedy te wżytkie choroby powoli gorę biorą, widzi się takiemi
ściśnioną boleściami, że już więcej nie mając nadziei powro-
cenia do zdrowia, Mężowi ostatnią wolą swoją oznaymuie, po-
tym zaleca się Modlitwom Błogosławionego FRANCISZA Sálezyu-
sza, obiecuie zawiesić v Grobu jego serce srebrne, y mając trzy
Mise s. na część Przenayswiętzey Trojcy, alic zasnęła potem,
widzi go we śnie tak vbránego iako na kázaniu, y zocyma w
niebo wyniesionemi, z czego niewypowiedziane odebrała vkon-
tentowanie, przebudza się, boleści icy wstały, a ona zdrową się
wczuła.

Pánná Delá Bálme, od czterech lat, była trapią krwawyz-
mi przez wsta womitami, iak tylko pokarm iaki wzięła. Co Do-
ktorowie w niezwyčajnym mając podziwieniu, niechcieli się icy
podiąć kurować. W dziewięć Miesięcy Mátká tey młodey Pá-
nienki, ofiarowała ją do tego Błogosławionego Biskupa FRANCIS-
zka Sálezyusza, y obiecała ją stawić do Grobu jego, ieżeli się bę-

dzie podobąło Bogu, wwołać ją z tak strasznego przypadku, co y Pánienka potwierdziła z całego serca swego, a w tymże momencie doskonale zdrowiona była, y nigdy potym z tey miary żadnego nie ponosiła niewczasu.

Iedney wczówey Pánicy w Sámberyum, káncer zepsował był tak bárdzo gárło, że rana iuż była niculeczona y wskroś przegniła. kiedy polewkę piła krople z dziury wychodziły, a co moment bárdziej się icy ta rana szerzyła. Mążonek icy będąc nad miarę wtrápiiony, y prawie vmierając z żalu wespół z swoim wkochanym przyjacielem: wyprawił tedy lokaiá do Biskupa Geneweńskiego, a zmarłego Rodzonego, prosząc go vsilnie, aby mu cokolwiek Reliquyi swego błogosławionego Bratá y Predecessorá, przysłać raczył, co kiedy otrzymał, bez wielkiego namysłu przyłożył ná wrzód tak ciężko rozszerzony, czym zarazem chorą Mążonkę zdrowił; która ná znak odebranego Dobrodziestwa, ofiarowała do Annessyum Kościołowi Náviedzenia Najświętszey Panny, wielką sztukę Máterycy złotem y srebrem hástrowáney.

Ludwiká de Száponnay Corká Prezydentá Lyonńskiego byłá ciężkim zarázona Kátárem, ktory spadłszy ná oczy cále ją zaślepił tak dalece, że przez kilká dni, nie nie widziała. Prezydent Dámbes tey Pánienki Dziad, mając nad nią politowanie przyłożył, icy z nábożeństvem Błogosławionego Biskupa okulary, ná oczy ciemnościami ogárnione. A oto zaraz oko iedno tey miłej Pánienki cále zdrowione było, a drugie we cztery dni potym

Málenka dziećiná Synáczek Pána Hrabie iednego, igraiąc przed kilką miesięcy, przy niektórych rynsztunkách, był raniiony śmiertelnie od iedney broni, krora ná główkę ie^o spadłszy tak mu ciężki raz aż do mozgu zadała, że mu koniecznie vmierać przychodziło, krotko mówiąc: Dziećiná nie mogąc bolu znośić, y względem młodości swoiey, y względem słabey Komplexyey, iuż był od Doktorow opuśczoney, poczyną końć, y śmiertelnie piersiami robić: tam Pani Hrabina de Mentuel Corká iego, posłała z prozbą do Xiążęcia Subaudyińskiego Synow swoich, o przysłanie sobie iákich reliquyi świętego Biskupa Geneweńskiego, co ochotnie uczynili przysyłając icy chustkę we krwi iego maczaną, którą

ktora kiedy nabożnie przyklada na głowę dziecięcia zarazem zalybia, a potym ocknawszy się prosi o nápoienie, po którym znówu snem wzięte, w krotkim bårdzo czasie doskonałe zdrowienie zostalo.

Iedną Zakonnica Nawiedzenia Panny MARYBY w Mieście Sácnit Amour, straciła cále mowę nagle ciężkim przypadkiem w Wilię wielkiego Świętá Nawiedzenia, Roku 1668. a zaczął się tak gwałtownym bólem głowy y ogłuszeniem, że musiała iść do swoicy Przłożoney, y o swoim złym zdrowiu opowiedzieć. Co z wielką ciężkością ledwo co wymawiając oznaymiał, bo za spádnieniem zimnego humoru na głowę, tak skrepowany iey był ięzyk, że przykładem głuchych, tylko przez znaki dawała się rozumieć. Medycy przychodzili y różne recepty dawali, ale te bårdziej przyczyniały ciężkości y choroby: Zaczalem po konsulcie ostatnie remedia opisuia, a tym czasem ona Zakonnica prosi nápiszawszy kártkę: o przyłożenie Infuły, która była na głowie świętego Fundatora swego. Oczekiwając w świętey niecierpliwości, poki iey próżbie dotyc nieuczyniono. Zaczym przełożona postala prosić Księdza Rektora Oycow Iezuitow, aby przylzedł do kraty Choru ich, który przybrány w Komżę y Stupę przyłożył chorey Zakownicy świętą Reliquię na głowę, a natychmiast rzetelnie wymowila, Błogostawiony Oycze Frącińsku, y zarazem śpiewala *Laudate* z swemi Siostrami Zakonnemi.

Z Kłasztoru Nawiedzenia P. MARYBY, z Perigneu siódme-go dnia Márcá Roku Páńskiego 1669. Ieden Láiczek Oycow Iezuitow w Mieście Perigneu, tak bårdzo złamał nogę z pogrucho-taniem piszczeli, że Cyrulicy uczyniwszy między sobą radę, inszego do wleczenia nie znaydowali sposobu, tylko cále ją odciąć, dla skąncerowania, ktorego się obawiali niebezpieczeństwa. Chory czekając tego okrucieństwa vezynił Wotum do S. Frącińska Sálezyńska, y położył na skáleczoną nogę świętego iego Reliquie, co kiedy, czyni osme-go dnia po złamaniu, zdało mu się, że ból przybywa. Czym nie tracił nádzieie, ale przeciwnym sposobem wierzył, że to było pewnym znakiem iego zdrowienia, ktore skutecznie otrzymał y doskonale był zdrowiony. Przylzedł tedy potym do Kłasztoru Pánień Zakonnych Nawiedzenia

Panny MARYBY z swoim Przełożonym, który tam odprawił Mszę s. a potem po niej śpiewane było. *Te Deum laudamus*, na oddanie dzięki Panu Bogu.

W Mieście Chantre, Gubernator Prouincyey przyiachawszy do Miasta Szantre, dla osadzenia winnych w więzieniu zostających, w kilka dni po swoim przyjeździe tak ciężko zachorował, że już widział oczywiście, iż miał sam stawać na sąd, przed wielkim wszystkiego świata Sędzią. W tak ostatnim Terminie, wcielił się do S. Franciszka Salezyusza. Małżonka jego przybieżawszy do Miasta z Księdzem Rektorem z Burgá, a zastawszy Męża swego opuszczonego od wszystkich nayprzedniejszych królu tego dla rady sprowadzonych Doktorow, wcielił się do Modlitwy y przyczyny S. Franciszka Salezyusza, przez nacięcie Mszy świętey, ktorey samą nabożnie słuchał, powiadając, że wszystkie icy nadzieia po Bogu zostawała w tym wielkim Świętym. Doznała tedy skutecznie w kilka dni, że Modlitwa icy była wysłuchana, bo siódmego dnia potem Małżonek icy wpadł w podobieństwo konania, ze wszystkimi śmierci znakami, co dało okazję kochającej Małżonce, aby nie tracąc nadziei w łamey już nienadziei, podała z zewnętrznego natchnienia krople Krwi S. Franciszka Salezyusza, choremu, po ktorey zażyciu, w krótkim czasie lepiey się mieć począł, y uczynił Wotum darowania półtorutyśięcy złotych na zmurowanie Kąplice swemu Świętemu Medykowi, a przyszedł z tym do doskonałego zdrowia.

Roku 1668. Dnia 15. Listopada. Z Miasta Vdomu lud nie wstaie wdawać się wstawicznie do S. Franciszka Salezyusza, przez Msze śś. y wota, odbierając cudowne pomoce. Co tym bardziej zapala ludzkie nabożeństwo. W tym roku trzy znaczniejsze Cuda stały się. Jedną Pánienką wszystkie siły ciała swego straciwszy, także y druga służebnica, przyszły do pierwszego zdrowia. Ale to więkzy co się powie. Jeden Młodzian mający około dwudziestu lat, nagle wpadł w szaleństwo, biegając po dachach, odzierał je, łamał Kominy, y spuszczał się nimi do domow, z wielkim całej Wsi politowaniem, y niemłym vtrapieniem do mowych swoich, gdzie y sam Ojciec z ciężkiego żalu umarł. Tym czasem za namiętnieniem jednego Zakonnika, Ofiaruią go do S. FRAN.

do S. FRÁNCISZA Sálczyuſá, y prowadzą tam z łańcuchem na iednym wozie związanego. Gdzie ledwie tylko z ſiadł y drzwi Kościelnych, zarázem ſtał ſię łańcawym: pokazano mu Reliquie S. Fránciſzka, odpowiedział, że ich nie trzeba odbierać aż w ſá-
nym Kościele, przyprowadzony przed Káplie Świętego, począł ſię pilnie przypátrować, powiádaąc: że wielką ſwiátłość widzi na twarzy Świętego, y całym obrażie. Gdzie chcąc wnieść, á máiąc przełtkę od kaydan y báláſow niſzych, wierzchem ſię przez nie przewálił do Káplie, y z wielką ſercá gorácoſcią, padł Krzyżem przed Ołtarzem, y tam w iednym momencie dokonale otrzymał wzdrowienie. A przytym przychodził częſto-
kroć z ſwemi pokrewnemi y przyiációłami na oddanie powin-
nego dziſkczynienia ſwiętemu Biſkupowi.

Miaſtá Bardigalis dnia 8. Wrzeſnia 1668.

Jedno Dziecię przez dwie lecie ślepe, odebrało wzrok tegoż
Ipráwie momentu, kiedy Wotum za niego uczynione było.

Kapłan ieden w ſzałentwie już od Medyków opuſzczony, zá
wezwaním iego pomocy do zdrowia przyſzedł.

Z Lyonugdźſe ſercé S. FRÁNCISZKA Sálczyuſá zoſtáć w
ſnappierwizym Náwiedzenia Pánni MARYBY Kłaſtorze Ro-
ku 1670. W krotkim bárdzo kilku Niedziel czáſie, wiele gło-
ſzą ludzie y opowiedáją Cudow, záſługami S. Oycá otrzyma-
nych. Czego w Kościele Pánien Náwiedzenia Pánni MARYBY,
około Káplie tego Świętego záwiczzone w niemáley wielkoſci
koła oczywiſtyni zoſtawáią ſwiádectwem. Między inſzemi ſtał
ſię ieden z pożytkiem dułzy iednego Dziecięcia, nie żywo náro-
dzonego ná ſwiát. Tego Oćiec w ciężkim będąc vtrapieniu, że
Syn iego nie żywo rodzi ſię, wiecznego ſzczéſcia tráci nádzieję,
Jednák uczuł wielkie w ſobie wzruſzenie vſnoſci, aby go oſáro-
wał S. Fránciſzkowi Sálczyuſzowi, y wniósł do Koſciółá Náwie-
dzenia Pánni MARYBY: Co uczynił z niektórymi ſwemi ſáſiádá-
mi, y iedną białogłową, która to Dziecię przez iedną całą Mſzą
ſwiętą, powite trzymała. Potym weszli wſzyſcy do Zákryſtwey,
gdzie połozone Dziecię ná Ołtarzu, káždy vznawał że cále było
ymárle, bo áni pulſu, áni ciepłá żadnego niemáło. Oćiec zo-
ſtáiąc

stał w swojej yfności, prosił Kápláná ode Mŕzey ś. powracáiącego, aby nád Dziecięciem odpráwił Modlitwę o świątym FRÁNCISZKv Salezyusie, y przyłożył mu iego Reliquie; co gdy się stało, nátychmiast poczęła się odmieniać cerá ná dziecięciu, z przywroceniem pulsów y ruizaniem się serca. Postrzegli tego stołacy ná kóło dotykájąc się ciárá, y czuiąc ciepło, y nie zwyczajne serca bićie, wołać poczęli, Cud się stał. Záczy m Oćiec dobry prosił, aby go nieomietzkanie ochrzczono, przydájąc, że o nic więcey nie supplikował S. FRÁNCISZKOWI, tylko aby Syn iego odebrać mógł łaskę Chrztu ś. Záczy m Káplán prędko wzięwłszy święconá wodę, w ktorey były obmyte Reliquie tego Świątego, ochrzcił Dziecię inŕzych nie záżywájąc ceremónyi. Potym ochrzczeniu Dziecięciá, zostawało nieciáki czas w ciepłe swoim y wzruszeniem się serca, á potym do swojej śmiertelney powróciło postáci.

Dwáy Bráćia w wielkicy z sobą niezgodzić żyli przez wiele lat, á nikt ich pogodzić nie mógł, iák się tylko vdáli do S. FRÁNCISZKA, záraz się pojednali y wíczerey vprzeymości żyli.

Człowiek ieden w Lyonie Roku 1671. máiąc dwóch Synów z ktorych stárszy, vdał się był ná wielką swawolá, co widząc Oćiec, y zábiegájąc, aby nie był przyczyną nieśláwy domu swego, vdał się do nášzego Świątego, do ktorego dał ná Dziecię Mŕzey ś. na ktorych dokończeniu Syn iego obaczył się, y odmienił życie swoje, stájąc się posłusznym y powolnym Rodzicom swoim.

W Mieście Lyonie Roku Páńskiego 1666. w Kłasztorze Pá-nien Náwiedzenia iedná Siostra páralizem zaráżona była od dzieciáciu lat, iák iż exercycyi Zakonnych nie mogła wykonywáć, z wielkim swoim vmártwieniem y politowániem z gromádzienia, która widząc, że wŕzytkie lekárstwa były daremne, vdála się do swego świątego Fundatora, y prosiła aby ná deszczę ná ktorey S. FRÁNCISZKA Ciáło, do Vbálsámowánia leżało, była oná włożona, záty m z wielkimi Ceremoniámi, Przelożona kazála przynieść do Choru deszczę, y po odpráwieniu krotkicy modlitwy chorá położono ná tey deszczę, á nátychmiast została doskonale vzdrowiona, y od téd wedłóg vŕstaw swoich pełniła, obowiazki swoje

swoie z wſtawicznym Bogu y Świętemu Oycu dziękczynieniem.

W Mieſcie Kompion Roku Pańskiego 1667. Ieden Komen-
dant poſtrzelony tak bårdzo, że iuż piekielny ogień poczynał ſię
pokazywać, Cyrulicy koniecznie chcieli, aby mu ręká byłá w-
rznąta, ále on ſtrapiony prędko wdał ſię do S. FRĄNCISZKA y ná-
tychmiáſt był wzdrowiony z podziwieniem Cyrulikow.

W Mieſcie Dalby ieden Chłopiec cierpiąc wielką chorobę,
był oſiarowany przez Rodzicow ſwoich do S. FRĄNCISZKA Sále-
zyuſa, do którego, gdy odprawiono Mſzą ś. w Koſciele Náwic-
dzenia Panny MARYBY, nátychmiáſt wczuł ſię bydz doſkonále
zdrowym. Co ſię ſtało w obecności wſzytkich ludzi.

Iedno Dzieciś wyłamało ſobie nogę ſrodzc w gołeni, co o-
baczywſzy Rodzicy iego wczynili Wotum, dáć do S. FRĄNCISZKA w
Koſciele Náwiedzenia Náſwiętſzey Panny MARYBY, á zarazem
ná iey dokończeniu ieſt wzdrowiony.

W Dſiludzie Roku Pańskiego 1667. Dzieciś w czterech lá-
tách okáliczało, od erzech lat frogiego przypadku chodzić nie
mogło, będąc całé ſkurczone, krewni iego widząc zbliżenie v-
roczystości náſzego S. FRĄNCISZKA, oſiarowali ie z wielką vſno-
ſcią, y przyprowadzili ie do Koſciola przed Oltarz tego Świę-
tego, ná którym ſtały Reliquie iego, gdzie goraco z nim wſpoł
pomożenia żádali onego Dzieciściá, á gdy mowiono nád nim
Ewángeliá ono ſię gorzkimi zálewało łzami, czego poſtrzegłszy
ludzie pytali go przyczyny iego łkánia, odpowiedziało: że zby-
tnie wielkie boleſci cierpiało, które go przez cały kwádráns nie
opuſciły, á potom członki ſię mu ropyſtowawſzy, całé zdro-
wym zoſtało.

W tenże dzień nád wieczorem w Mieſcie Człowiek ieden ká-
lik ná obie ręce, nie mając inſzego remedyum, áżeby mógł zdro-
wym zoſtać oſiarował ſię do S. Frąnciſzka, y zaraz moc wcuwſzy
począł włádać rękami, y całé był wzdrowiony.

W tym że Mieſcie w Koſciele Náſwiętſzey Panny Náwic-
dzenia iedno málenkie Chłopiś mając piátkę záciśnioną, y nie
mogąc iey nigdy otworzyć, iák ſkoro tylko dotknęło ſię Re-
liquyi S. Frąnciſzka, zaraz nátychmiáſt doſkonále było wzdrowio-
ne w obecności ludu.

Człowiek jeden z przypadku niemym został, usłyszałwszy o wielkich Cudach Świętego, iak prędko do niego się udał w tym swoim nieszczęściu, iakże zaraz miał język rozwiązany y mowić począł z podziwieniem wszystkich; który na zawdziękczynienie tey niezwyčajney dobroczynności, ofiarował mu tabliczkę według przepomożenia swego.

Jeden Człowiek był Paraliżem zarażony od dwóch lat, y widząc że wszystkie lekarstwa nie pomagały, odważył się nieśmiało z desperacyey iść do wód Bundońskich, gdy przeciezdzał przez to miałto wpaść pod nim koń, y niebotaką zrzuciwszy pod się, nogę mu wyłamał. Jedną tedy miłośnierna Osoba, poradziła mu, aby odprawił nowennę na końcu, który doskońale był wzdrowionym, zostawieniem na onym słuczenia miejsca znamię na znak odebranego dobrodziejstwa.

W tymże Mieście przyniosła jedna Białogłowa srodze oszpecone Dziecię, które skoro obmyła woda, w której namoczone były tykające się Reliquyi S. Franciszka, natężając się znalazło w łazience dżurki pozarastałe y tak piękne Dziecię iako przed ospą było.

Białogłowa jedna paraliżem zarażona na nogi, y wrzodami obtoeczona, uczyniła nowennę do naszego S. Biskupa, y na końcu oney całe była wzdrowiona.

Druza Białogłowa mając w piersiach kancerz, z którego rzadką się kto wyleczyć może, a ona po odprawieniu nowenny, do naszego Świętego, była całe wzdrowiona.

Dwie Osoby bardzo chorujące, y od Doktorów odstapione, z wdaniem się do przyczyny iego, y dotknięciem się prześcieradła, którego on za żywota używał, są wzdrowione.

W Mieście Burgonie Białogłowa jedna po odprawionej nowennie, Komunii świętej, w Kościele Nawiedzenia Panny MARYBY, otrzymała stracone wospie oko Goreczki swojej.

Człowiek jeden spadł z drzewa, y złamał sobie żebro, y dla tego zgarbił się był, za wdaniem się do S. FRANCISZKA zarazem był wzdrowiony.

Oracz jeden od czterech Miesięcy bardzo zachorował, y siły ciała swego straciwszy, udał się do Burdonicy, y używał wód, ale że w samych lekach, boleści więcej przybywało, musiał o-
nych

ných poniechác, y ná zad wrócić się do ſwoiey wiořki, gdzie do-
wiedziawliży się otym Cudotworcy, uczynił ſlub iść do Kořciółá
iego, y nátychmiařl wczuř odelę, y zaráz zá wlokl się iáko mogř
do Miářteczká, dař ná Mřzú ř. w Kořciele Zakonnic Náwiedze-
nia, ná ktorey poczátku wczuř wielká gorácoř rořchodzáca się
zbytniá boleřciá po wřzytkim ciele, dla ktorey iuř myřliř wynieř
z Kořciółá, ále żewnětrznie byř záwřciágniony, y zwolná wczuř
boleřci rořchodzáce się, á ná dokończeniu Mřzey ř. cále zdro-
wym zořtař, y ná znák ná tym micyřcu pomienionych Zakonnic
kule zotřawiř, máiac obiedwie nogi wzdrawione, przez przyczy-
nę S. FRÁNCIřSKA.

Stářiřa Corká Xiřřney jedney, y Fundatorká Zakonu Ná-
wiedzenia Pánný MARYBY, máiac wielká frebrę z nieczmiernym
bolem gřowy, ář ieý z gřowy oko ná wierzech wyřkoczyřo, ſkoro
tylko przyřezono Reliquyi S. Fránciřřká ná ieý oczy y gřowę
wzywáiac pomocy iego, nátychmiařl byřá wzdrawiona. Tář
drugi raz się rořchorowářá ná chorobę zarázáiacę wřzytko po-
řpolřtwo, y w grob ie w prowadzáiacę, byřá od Doktorow opu-
řczona, y przyřawřy wřzytkie Sákrámentá, czekářá tylko wy-
puřczenia Duchá, czym z turbowáne pomienione Zakonnice, v-
dařly się do ſwoiey zwyczáyney wćieczki, prořřá oraz y z tá Pániá
Pátryárchy řwego, o powtórne ieý wleczenie, křádác znówu teřř
Reliquie ná nię, á nátychmiařl odebrářá zdrowie, y ná záwdię-
czenie dářá wielkie ſerce řrebrne, áby ku wieczney pámiátcie zo-
řtawářo w iego Káplicy.

W Vgnon Mieřcie 1666. Czřłowiekowi jednemu przepukřo
się oko, y wypřynęřo cále z wielká boleřciá, w ktorey wdař się do
nářřego řwiętego, y ocrzymař oko zdrowe y iářne, podczas Mřzy
řwiętey ná teř intencyá odpráwuiający się w dzieř ſobotni w ktora
Zakonnice Náwiedzenia Nayřwięřřzey Pánný, Vroczyřřoř Ná-
wiedzenia Nayřwięřřzey Pánný obchodřřily:

Ieden mřłody Czřłowiek ná řmierć się rořchorowawřy, pro-
řřil ták cichym z boleřci gřořem, że ledwo mogř byđř řlyřřány, o
wodę, w ktoreyby Reliquie S. FRÁNCIřSKA námoczone byřy, kto-
rey nápiwřy się poleciřł się mu w obecnořci wielu, y nátych-
miařl poczář przychodřić do ſiebie, niechác więceý żadnego

290 Zebranie Cudów S. Frąciſkã Sãlezyuſã.

Leharſtwã, a nazajutrz chodził doſkonale będąc vztrowiony.

Iednã Czãrownicã będąc obiãwionã, nie mogła ſię przyznać żadnã miarã bo iã ſzatan zã gãrdło trzymał, iż ile rãzy powiedzieć prawdã chciała, tyle rãzy zemdlãła, czego było aż do piętnaſtu rãzy, ktorey wlał w gębã wody pomienioney, zãraz vwolniona byłą od dãwienia, y od wſzelkicy pokuty Czãrtowſkicy.

Iednã Białogłowã w żywocie ſwoim noſząc dzieciãtko, oſiãrowała go S. Biſkupowi, w tym przed wydaniem na ſwiat tego niewinniãtkã vmãrła. Naypierwſzy nocy pokãzuie ſię ona białogłowã ſwemu Piebanowi proſząc aby iã wykopano y dzieciã ięſzczew nicy żyjące, ochrzcił, a on zã ſen to poczytał, ale znowu drugicy nocy toż widzi y trzeci, iuż załoſtnicyrã głolem proſząc, aby wierzył, gdyż zã przyczynã S. FRANCISZKA dzieciã w nicy żyć, na koniec odkopano iã, y wyproſto dzieciã ktore na poły zgniłe należiono iednak żyjące y ziewające, ktore ſkoro ochrzcieli natychmiãt ſzczęſliwie ſkonãło.

Roku Pańſkiego 1665. w Poſie pod Wãrſzawã, Szlachciã ieden przez cãły rok na ſrebrã choruiãc tak ciãżko że złoſzkã nie wſtawał, zãżywãjąc dãremnie wſzelãkich lekarſtw : Weſnie iedney nocy widział wiece powãżnego Biſkupa, ktory go wziãwizy zã rãkã, mowił : wſtañ ; a chory odpowiedział : nie moge ; Swięty powtornie roſkãzuie mu, wſtañ boſ zdrow, a idź do Koſciola Zakonnicy Nãwiedzenia Pãny MARYEV, na podziãkowanie P Bogu, wſtał tedy czuiãc ſię bydź doſkonale vztrowionym y powiedział Małżonce ſwoicy wſzytko, ktorã zã wielkã miarã poczytaiąc chwaliłã Bogã, y Swiętemu dziãkowãła, lubo Koſciol Nãwiedzenia Zakonnicy Nayſwięſzcy Pãny nie ſtyłãłã, poſzli tedy oboie do Kſiędzã Dedã Przełożonego Miſyonarzow, o wſytkim mu ſprãwã dali, ktory ie przyprowadził do pomienionego Koſciola, gãdzie ſkoro obaczył Obraz S. FRANCISZKA Sãlezyuſã, zãraz zãwołał, że to ten właſnie, weſnie do niego przyſzedſzy w tymże vbiorze, iãko ieſt namãłowãny, vztrowił go, y dał nã Miſzã ſwiętã y tabliczkã ſrebrnã ; wyrzãłowany

ſam z Zonã ſwoiã nã nicy nã zãwdziãczenie odebrãney dobroczynnoſci, ku wieczney pãmiãtce.



REGESTR ROZDZIAŁOW

Zywota S. Franciszka Salezysza.

Z Księgi Pierwszej.

Rozdział 1. Iako się wrodził w zacnym domu	kartá 9
Rozdz. 2. O Przedniczych ołobách przezacnego domu Sálczy- skiego.	11
Rozdz. 3. O szczęśliwym národzeniu tego s. Męža.	15
Rozdz. 4. O wychowaniu málenkiego Franciszka S.	19
Rozdz. 5. Iako był posłany ná nauki do Annessyum.	22
Rozdz. 6. Iako był posłany do Páryżá ná nauki.	25
Rozdz. 7. Iako czytosć swoię posłubił Násw. Pánn Márycy.	28
Rozdz. 8. O gwałtowney iedney pokuście ktorá mu dułzny nieprzy- iáciel w fantázyc wbił iakoby miał byđ z liczby potępio- nych.	32
Rozdz. 9. Iako był posłany do Padwi, áby się tam práwá wczyl.	36
Rozdz. 10. O Pierwszym ćwiczeniu które sobie opisał w Padwi wcząc się práwá.	39
Rozdz. 11. O drugim ćwiczeniu duchownym, które sobie opisał Nucháiąc Práwá w Pádwi.	43
Rozdz. 12. Insze ćwiczenie które sobie w Padwi opisał, názwáne Sen, álbo odpoczynek Duchowny.	47
Rozdz. 13. O niektóрым inzym ćwiczeniu, álbo ráczey sposobie, do záżywania konwersácy z towarzysztwem, y rozmowy, który sobie opisał, ielsze wcząc się Práwá w Padwi.	51
Rozdz. 14. O iednym ciężkim szturmie, którym ná czytosć iego nástapiono, a iako on icy chwalebnie obronił.	56
Rozdz. 15. Iako niebezpiecznie záchorowawszy w Padwi y od Me- dykow odstapiony, ostatnis wola swojá náznáczył, áby Ciá- po iego oddáne było Cyrulikóm Anathomizowane.	60
Rozdz. 16. Iako przez Bóskę powiłał z tey choroby, á iako w niey odebrał náchnienie swego ná Stan Duchowny po- wołania.	63
Rozdz. 17. Wyiezdza z Padwi, Bóska opátrznosć zachowuie go	

Regeſtr.

- od zginienia ná morzu. 67
Rozdż. 18. Powraca náзад do Sábaudycy z wielką poćiechą Ro-
 dżicaw ſwoich. 69
Rozdż. 19. O iedney niezwyčajney rzeczy, która mu ſię przytrafi-
 ła z Miáſtá Chámberyum powracając. 73

Z Drugicy Księgi.

- Rozdż. 1.* Iáko oblokł ſzaty Kápláńſkie, y iáko przyiáł wſzytkie
 ſwięcenia. 77
Rozdż. 2. Iáko ſię godnie ſprawował w Stanie Kápláńſkim. 79
Rozdż. 3. O Dowódach ktore wydał z nauki ſwoicy y pobożno-
 ſci. 83
Rozdż. 4. Wychodzi w Powiát Chábláinſki, dla náwracánia He-
 retyków. 86
Rozdż. 5. Poczyna kazać w Thononie nie máiąc tylko ſiedmoſob
 do ſłuchánia. 88
Rozdż. 6. Prowadząc dálej kazáния ſwoie, náwrocil wiéccy dru-
 gich Heretyków. 90
Rozdż. 7. Iák wiele ponoſił ciężkoſci, w náwracániu Herety-
 ków. 92
Rozdż. 8. Nápomina nowonáwroconych, do czyſtego wżywania
 Sakrámentów. 94
Rozdż. 9. Miniſtrowie kráiu de Vaux z Miniſtrámi Chábláinſkimi
 wrádzili, áby go ná publiczną dysputę wzywáli. 96
Rozdż. 10. Prácuiać w náwracániu Heretyków, ſtara ſię o poſta-
 pienie w doſkonáloſci. 97
Rozdż. 11. Xiążę Sábaudyſkie wżywa go, y dáć władzą poſwia-
 cánia ná Koſciół Kátholicki. 100
Rozdż. 12. Heretycy náwracáją ſię wielkimi kupámi, á on niemo-
 gąc wyſtárczyć im w adminiſtrowaniu Sakrámentów, proſi
 o pomoc. 102
Rozdż. 13. Niektorzy zá złe mieli, że on kazać przeciwo Heré-
 tykom nie záżywał ſłow oſtrych y wſczypliwych. 104
Rozdż. 14. Odpráwić powinnoſć Plebaná w kráiu Chábláinſkim
 z wielką pokorą. 107

Rozdż. 15.

Regeſtr.

- Rozdż. 15. Poſtępił w zwyczajnych pracach ſwoich, y zniemy-
powiedziła cierpliwoſcia. 109
- Rozdż. 16. Odebrał Brewe od Papieża Klementa VIII. w którym
zalecił mu pracowanie około nawrócenia Bezy Herezy-
archy. 112
- Rozdż. 17. S. Francyſzek Salezyuſz idzie do Genewy, y wdaje ſie
w rozmowę z Herezyarchą Theodorem Bozą. 113
- Rozdż. 18. Oznaymuie Papieżowi co ſprawił v Theodora Bezy. 116
- Rozdż. 19. Powraca do Genewy po dwa kroć, aby przywrócił do
ſpołeczności Kościoła Theodora Bezę. 118
- Rozdż. 20. Nie przestaje pracować w nawracaniu Heretykow o-
koło Genewy. 121
- Rozdż. 21. Karol Emanuel Książę Sabaudyiſkie przechodzi gory na
prozbę S. Francyſzka. 122
- Rozdż. 22. Opuszcza kraj Chablainski y do Annelym powraca. 123

Z Księgi Trzeciej.

- Rozdż. 1. Iako Klaudyuſz Grancier, Biſkup Geneweński, wziął go
sobie za Ko-adjutóra. 125
- Rozdż. 2. Klaudyuſz ie Grancier Biſkup Geneweński, poſyła go do
Rzymu. 126
- Rozdż. 3. Był exāminowany przy obecnoſci Papieża Klementa
Ośmego. 127
- Rozdż. 4. Powróciwszy ſie z Rzymu wpada w śmiertelną choro-
bę, w której Duch przeklęty wrzuca mu ciężką pokusę ſtro-
ny wiary. 129
- Rozdż. 5. Iako przechodząc ſie często, do Powiatu Chablainskie-
go, gdy czaił jednego był poimany do wiſznięcia od Hetma-
na Witty. 131.
- Rozdż. 6. Iako Klaudyuſz z Grancieru Biſkup Geneweński, y Fran-
ciſzek Salezyuſz ozdobiony Tytułem Biſkupa Nikopol kie-
go. 133
- Rozdż. 7. Idzie do Dworu Króla Francyuſkiego w ſprawach Dyce-
zey Geneweńskiej. 135
- Rozdż. 8. Iakiey ſławy doſtąpił na Dworze. 137
- Rozdż. 9. Klaudyuſz de Grancier Biſkup Geneweński vmiera. 140
- Rozdż. 10.

Regeſtr.

Rozdż. 10	Podczas Cereemoniey poświęcenia ſwego miał przedziwne widzenie Trocy Przenayſwieſtley	142
Rozdż. 11	Odprawić wipaniacie wiażd ſwoy do Miąſtá Anceſſyum y poczyňa vrząd ſwoy ſprawować.	144
Rozdż. 12	Odprawić wizytę Generalną po wſzytkiey Dyecezyey z wielkim pożytkiem.	147
Rozdż. 13	O niektorych wſtawách, które uczynił po ſwoiey Generalney wizycie	149
Rozdż. 14	Pracuje okolo Reformy Kłaſztorow, y domow Zokonnych, w Dyecezyey ſwoiey.	152
Rozdż. 15	Idzie nawiedzać ciało Świętego Germána.	154
Rozdż. 16	Stara ſię o wprowadzenie Oycow Barnábitow do ſwoiey Dyecezyey.	156
Rozdż. 17	Zakłada Fundamentá Zakonu Nawiedzenia.	159
Rozdż. 18	Bog mu dáć vznawác, iáko iego wola była, áby przyiał ná ſię ſtaranie Duchowne Pánicy Graffowey Chántál.	161
Rozdż. 19	Náznáczá ſobie oboie mieſcyce v S Klaudyſzá.	163
Rozdż. 20	Iedzie go nawiedzać w Zamku Sálczyńſkim, gđzie on z Rodzicielką ſwoią przemielzkiwał.	165
Rozdż. 21	Iáko tá Kongregácia wyſtáwiona pod tytułem Zakonu.	168
Rozdż. 22	O przedniczyſzych Konſtytucyách Zakonu Nawiedzenia.	169

Z Kſiegi Czwartej.

Rozdż. 1	O rzadźcie domu iego, y wſlugách domowych.	171
Rozdż. 2	O porządku który tam ſobie opisał.	173
Rozdż. 3	O wierze iego.	175
Rozdż. 4	O nádzici y poufałości ktorą miał w dobroci Boſkiey.	176
Rozdż. 5	O gorácy miłości ktorą pałał ku Bogu.	178
Rozdż. 6	O miłości ktorą miał przeciwko bliźniemu.	180
Rozdż. 7	Iáko on wyſwiadczał miłość bliźniemu w ſłuchaniu Spowiedzi.	182
Rozdż. 8	O wielkiey miłości tego Świętego Biſkupá przeciwko ybogim.	185
Rozdż. 9	Iego miłość wielka ſprawowała, iż goráco prágnał nawrocenia Pogan, y Heretykow.	188
Rozdż. 10		

Regeſtr.

Rozdż. 10	O cności bogoboyności która ſię w nim znáydownała	189
Rozdż. 11	O nabożeńſtwie które miał do Przenayſwieſzego Sakramentu.	190
Rozdż. 12	O nabożeńſtwie do Nayſwieſzſzey Panny.	192
Rozdż. 13	O głębokicy iego pokorze.	193
Rozdż. 14	O cności poſłuſzeńſtwá , która ſię w nim znáydownała.	196
Rozd. 15	O cierpliwoſci iego w vtrapieniách.	197
Rozdż. 16	O miłóſci którą miał przeciwko S. Krzyżowi.	200
Rozdż. 17	O miłóſci którą miał do vſtaw Ewángelicy ſwieſtſcy.	203
Rozdż. 18	O oddaniu ſię iego w Boſkie vpodobanie.	207
Rozdż. 19	O iego wielkicy bez roźnoſci.	210
Rozdż. 20	O iego prawdziwey wolnoſci vmyſłu.	211
Rozdż. 21	O mocy Duchá iego.	213
Rozdż. 22	O pokoju ſercá iego.	216
Rozdż. 23	O iego dobroci y láſkáwoſci.	217
Rozdż. 24	O iego ſczeroſci.	219
Rozdż. 25	O iego głębokicy proſtoſci.	220
Rozdż. 26	O iego roſtropnoſci.	222
Rozdż. 27	O vboſtwie Duchownym.	224
Rozdż. 28	O iego trzeźwoſci.	225
Rozdż. 29	O iego czyſtoſci Anielfkicy.	226
Rozdż. 30	O ſpokoynoſci iego ſumnienia.	228
Rozdż. 31	O iego ſkromnoſci.	230
Rozdż. 32	Jako on prowadził żywot Máthy , to ieſt żywot ſpráwuiący.	232
Rozdż. 33	Jako on prowadził żywot Mágdáleny.	233
Rozdż. 34	Jako on oraz wiodł żywot Máthy y Mágdáleny.	235
Rozdż. 35	Jako on w powinnoſci Mágdáleny , nie odprawował tylko Mágdáleny povinnoſć.	236
Rozdż. 36	Zebrańie niektorych piſknych przypowieſci , y znácznietylch Senteneyi.	238
Rozdż. 37	O darze Proroctwá , y rozeznaniu ſerc y vmyſłow.	249
Rozdż. 38	O mocy którą miał ná wygnanie Dyabłow.	251
Rozdż. 39	Czyni wiele Cudow wvzdrawinganiu roźnych chotych.	253

Regeſtro

- Rozdż. 40 O widzeniu cudownym ktore miewał. 255
- Rozdż. 41 O widzeniu Anioła Stroża ſwego. 259
- Rozdż. 42 O obliwie odprawuiac Miſy ſwiętcey Ofiarę wielkie miewał obławienia. 257
- Rozdż. 43 Był widziány z promieniſtą twarzą o obliwie przy odprawowaniu Miſy ſwiętcey. 259
- Rozdż. 44 Iako był miány za Świętego, ieſzcze za żywotą ſwego, y tym od Przenayſwiętſzey Panny Mátki Boſkiey miány. 261
- Rozdż. 45 O wielkiey Życia ieſego y wſzykich rzeczy ſwiąto bliwych pogardzi: i. mianowicie przed śmiercią. 265
- Rozdż. 46 Opowiada śmierć ſwoię, czyni Teſtáment, y odbiera liſt od Xiążęcia Sábaudyiſkiego, aby mu drogę zaiechdzał do Awinionu. 267
- Rozdż. 47 Wyiechdża z Annelyum do Awinionu, powracaiac z támtąd wpada w Lugdonie w chorobę, w ktorey prędko vmiera. 268
- Rozdż. 48 O tym co ſię działo w ieſo chorobie, yo ieſo ſczęſliwym zeſciu. 270
- Rozdż. 49 Ciało ieſo vbaſſamowane złozone w Chorze Pámcen Náwiedzenia, w Lyonie, z támtąd przenieſione do Sábaudyey do Annelyum, gdzie mu ſprawiono pogrzeb. A teraz zpoczywa w Koſciele Pámcen Náwiedzenia w przerzeczonym Mieſcie Annelyum. 274
- Zebrańie rożnych Cudow, ktore Bog czynił, przez zaſługi ieſo Błogoſławionego Biſkupa, tak za żywotą iako y po śmierci ieſo. 278



DVCH WNEŹTRZNY
Zakonníc Náwiedzenia Nayswię-
tfzey Pánný,

Fundowáných ná Gorze Kálmáryey.

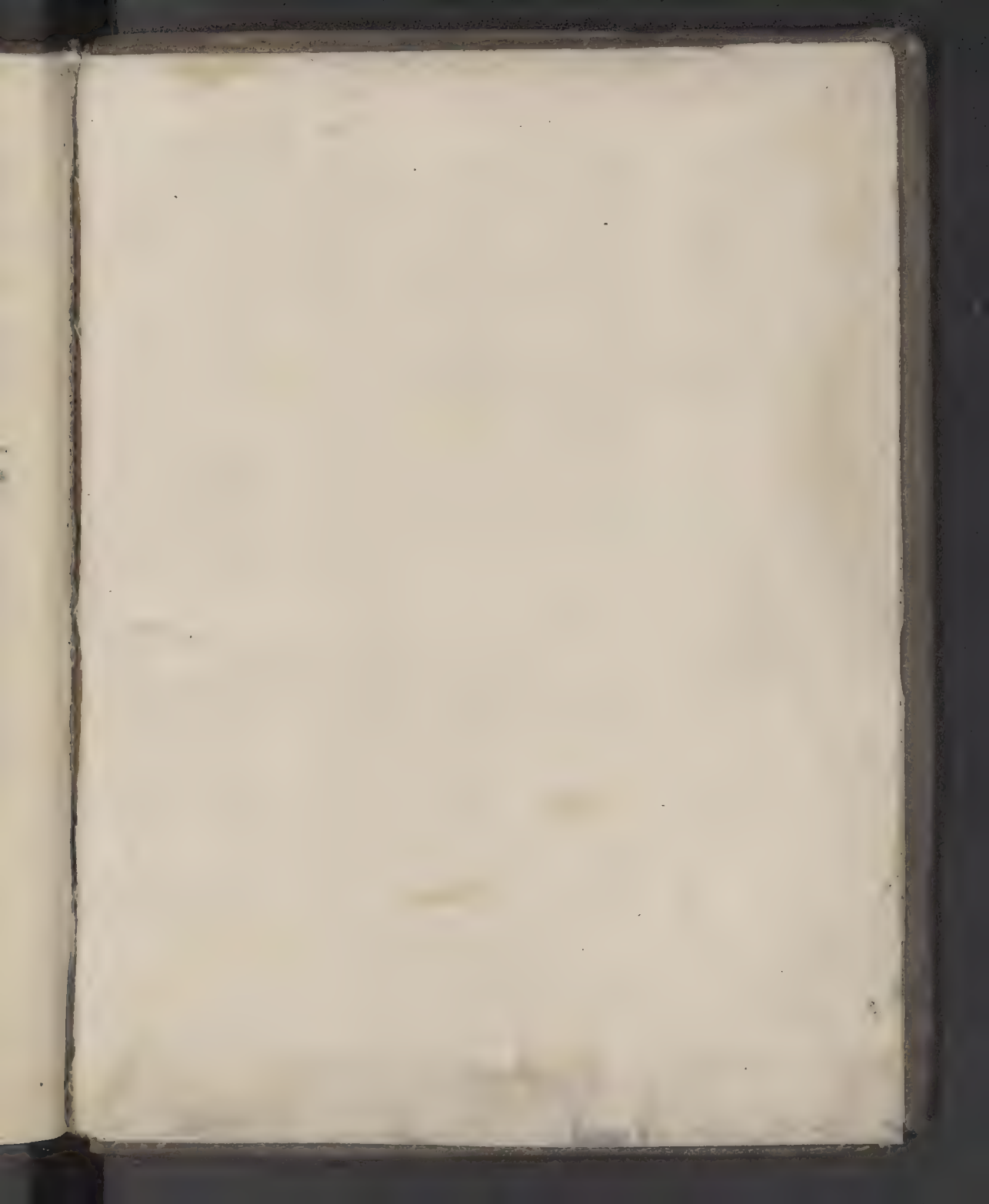
Od świętego ich Zakonodawce y Fun-
datorá im podány.

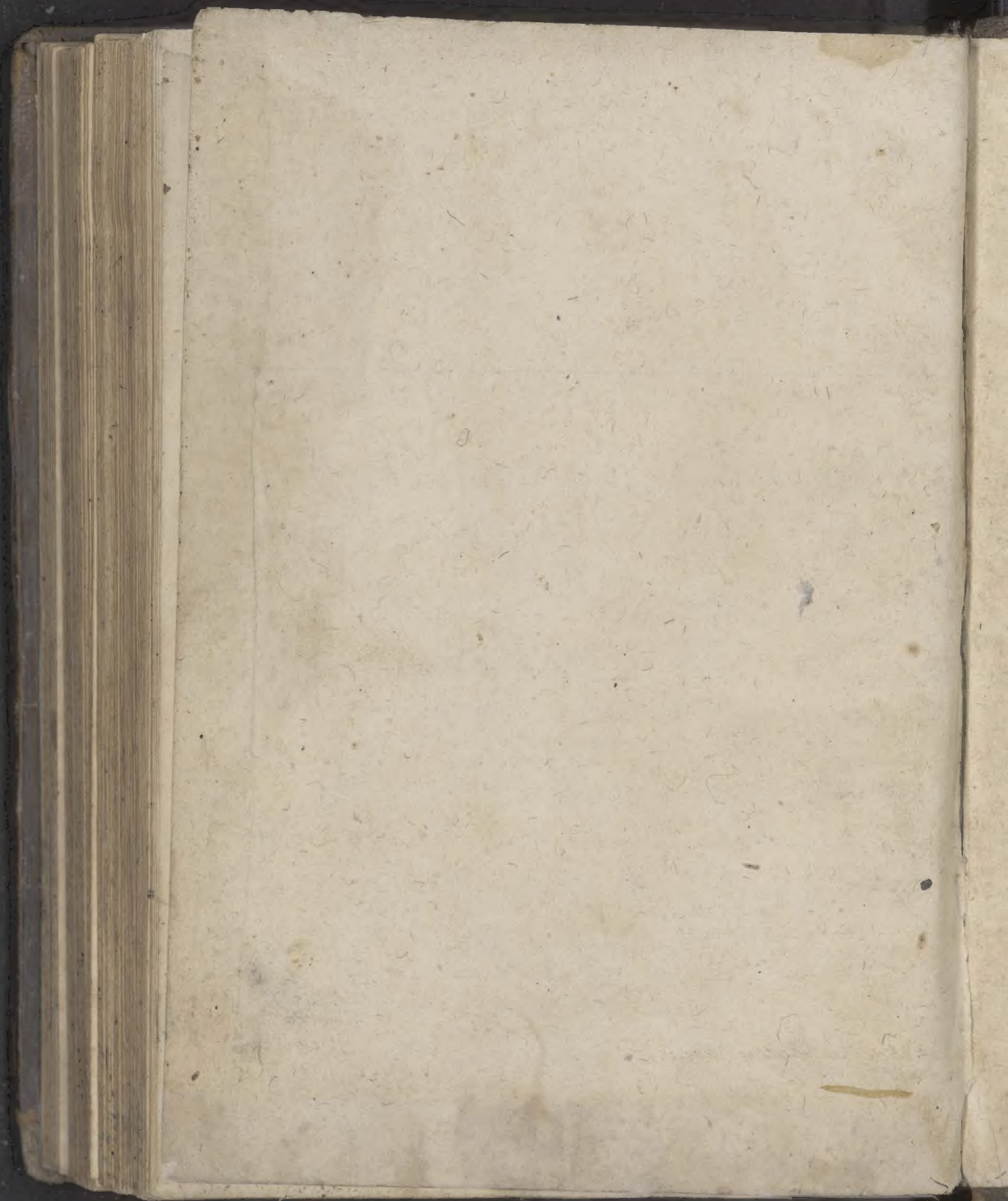
THE WESTERN

Journal of the
American People

Vol. 1

1871

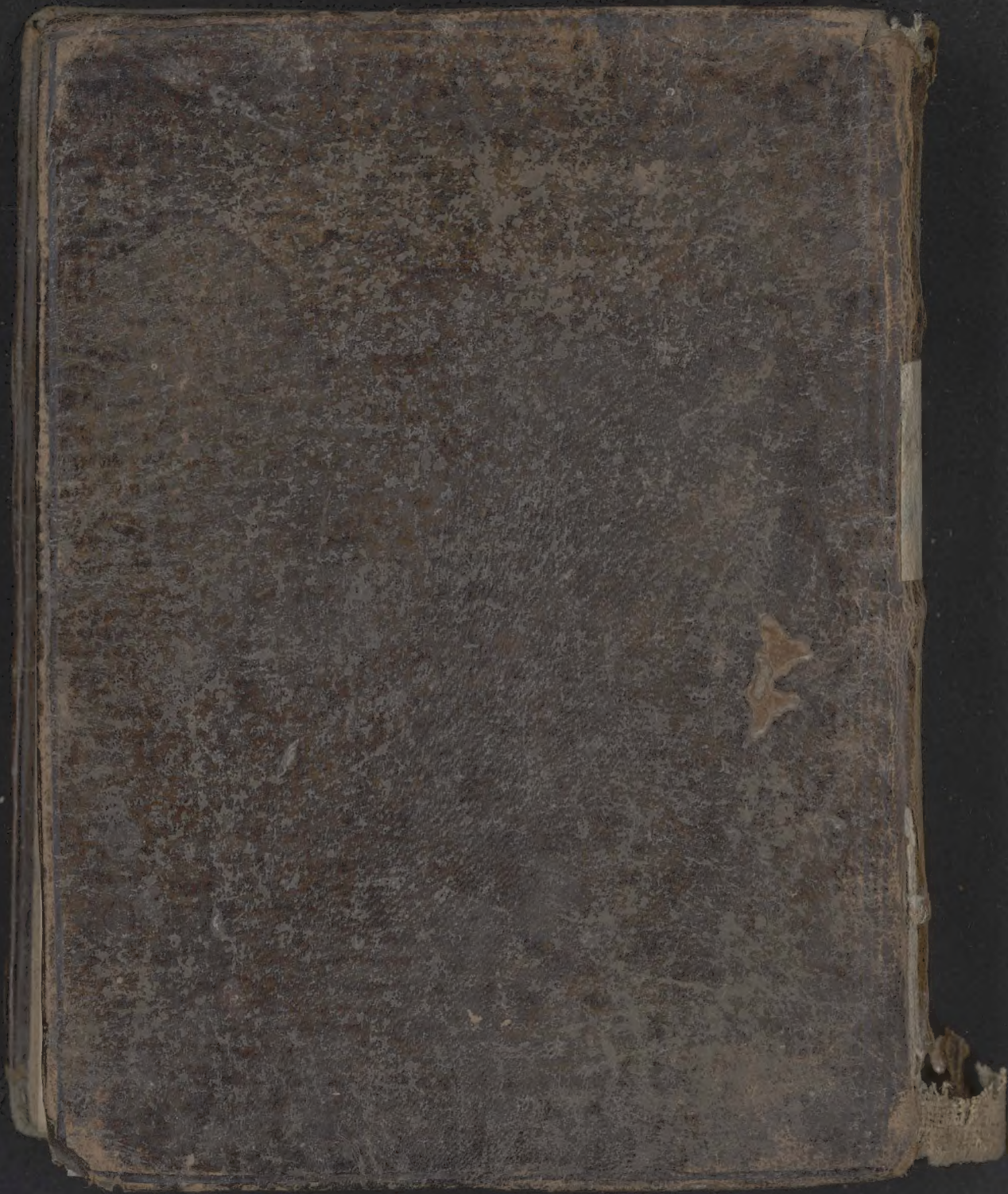




Biblioteka Jagiellońska



std:0029589



32

White Iron Ore

1772

1773